
SIGILLVM ACADEMIAE HARVARDIANAE IN NOV ANG
CHRISTO ET ECCLESIAE
VE RI TAS



WIKTOR CZAJEWSKI.

HISTORYA LITERATURY CZESKIEJ

od

CZASÓW ODRODZENIA

do

CHWILI BIEŻĄCEJ.



WARSZAWA
Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego

1886.

Дозволено Цензурою.
Варшава 24 Октября 1884 года.

Druk Przeglądu Tygodniowego, ulica Czysta, Nr. 4.

Spis Rozdziałów.

Część pierwsza.

Część druga.

SPROSTOWANIE

Błędów Główniejszych w Nazwiskach.

Na stron.	*zamiast*	*powinno być*
II, 4, 5, 15, 19, 38, 121	Tiftrunk	Tieftrunk
II	Bozdech	Bozdiech
II	Nemcova	Niemcova
10	Franciszek Prochaska	Faustyn Prochaske
27	Kliepera	Klicpera
34	Kaubek	Koubek
39	„Pasel"	„Posel"
40	Trajan	Trojan
76	Szulca i Miksza	Schulza i Mikovca
79	Steinberga	Sternberga
80	Tomayera	Thomayra
88	Gala	Galla
86	Klacla	Klacela
120—160	Kolousek	Kalousek
129	Schultza	Schulza
143	Bożzdiechu	Bozdiechu
144	Kolar	Kollar
150	Król	Král
152	Storbach	Sztorbach
156	Dr. Rudolf.ks. Thurn-Taxis	Dr. Rudolf ks. Thurn-Taxis
157	Klecela	Klecel
164	Karbec	Krbec
165	Borovski	Borovy
168	Frejenczik	Ferjenczik
177	Studniczka Aleksander	Studniczka Aloizy
182	Hnojko	Hnojek
187	Opić	Opic
189	Stolba	Sztolba
	John	Jahn
	Z. V. John	J. V. Jahn
199	Janeczek	Jandeczek
	Hadek	Hodek
203, 225, 274, 278	Jiraszek	Jirasek
219	Szmilchauer	Szmilauer
271	Czinouveski	Czinovesky
274	Trzybiski	Trzebisky
289	Berdicka	Bezdieka
290	Szinko	Simko
	Sztepniczka	Sztiepniczka
	Tomra	Tomsa
	Sznajder	Schnaider
299	Franciszez Czensky	Ferdynand Czensky
350	Lange	Langer
354	Przerchów	Przerhov

WSTĘP.

Trudną niesłychanie jest rzeczą skreślić jeden, ogólny obraz, mający wykazać dzieje ducha ludzkiego, tem trudniej dla autora, jeśli te dzieje są współczesne, a ludzie, których dzieła ma przedstawić szerszemu kołu czytelników, żyją i przyszłość swoją mogą uszlachetnić niejedną świetną ideą, niejednym bohaterskim czynem i może wspaniałą, głęboką, niezmierzoną myślą. — Oprócz tego, kreślący niniejszy obraz Historyi literatury czeskiej, musi bezsprzecznie zwalczyć więcej; nie należy on do tego społeczeństwa, a pojedyncze fakta niejednokrotnie z punktu zapatrywania własnego narodu, mogą mu się wydać niezrozumiałemi. Przytem, „dzieje literatury czeskiej" — odnośnie do okresu, który zamierzyłem tu przedstawić, jako najwięcej interesujący i niesłychanie ważny w historyi cywilizacyi, — nie mają prawie zupełnie materyału, jakiby mógł zbierającemu całość ułatwić tę robotę.

Dla usprawiedliwienia, wypada mi nadmienić, że Jungman złożył swoją głowę na śmiertelnem łożu 1847 roku — pozostawiając tom swojej literatury w pierwszem jeszcze wydaniu, a zatem doprowadzony do 1825 roku. Te, chociaż dosyć obszerne studya, mogły mi służyć tylko do ogólnego poglądu, który zamierzam rzucić na przeszłość, aby tem lepiej uwydatnić teraźniejszość. Wiadomości bibliograficzne Douchy, wydane w 1863 — 1865 roku, obejmują ledwie początki, które mogłem po szczególe zużyć do mojej pracy. Wreszcie pozatem nic, oprócz

dwóch wydanych nakładem księgarza Urbanka, roczników bibliograficznych, które dla braku prenumeratorów przestały dalej wychodzić. Z nowszych dziejów jest tylko książka Karola Tiftrunka doprowadzona coprawda, aż do 1880 roku, ale zarazem obejmująca na 196 stronach dzieje całej literatury czeskiej. Jest to więc szczupły szkolny podręcznik, który każdy z profesorów uzupełniać musi. — W ostatnich czasach (rok 1881), ukazał się drugi tom „Historyi sławiańskich literatur" Pypina i Spasowicza. — W nim znaczną część zajmuje literatura czeska, ale doba, o której mam mówić i którą obrałem sobie za cel moich studyów, nie zajmuje więcej nad trzydzieści stronnic.

Oto jest cały materyał do tak mozolnej pracy, którą ze wszech miar własnemi siłami uzupełniać potrzeba było. Pięciomiesięczny mój pobyt w Pradze i studya czynione w bibliotece uniwersyteckiej, bardziej może znudziły nieszczęśliwego podbibliotekarza, wydającego mi codziennie stosy czeskich książek, niż pozwoliły wyczerpać cały materyał w nich zawarty.

Z powyższych słów paru; może czytelnik wnosić, że prawie każdą postać literacką musiałem sam opracowywać, gdyż niepodobieństwem jest, aby autorzy ci mogli mieć już swoje monografie. I tak działalność literacką Bozdecha, Baraka, Sv. Czecha, Czackiej, Halka, Heyduka, Kollara, Krasnohorskiej, Mokrego, Nemcowej, Nerudy, Podlipskiej, Pokornego, Riegra, Svietlej, Sladka, Szmilowskiego, Staszka, Vlczka, Vrchlickiego, Zeyera i wielu innych uczonych i zasłużonych ludzi, trzeba było zbadać gruntownie, innych zaś przynajmniej główniejsze dzieła lub prace i to zbadać samoistnie.

Obliczenie moje i nadzieja, że w przeszłym już roku ukończę książkę tę w zupełności i w grudniu oddam do użytku czytelników, zawiodły mnie bardzo i dziś dopiero zaledwie mogą podzielić się tą pracą, która — zapewne nie przez swoje obrobienie, ale sama z siebie da przedmiot niesłychanie interesujący i rozświe-

tlający potęgę i znaczenie narodowego pierwiastku wobec ustroju społecznego.

Objaw taki, w naszych czasach powinien być najlepszym dowodem, jak znaczny wpływ wywiera na każde społeczeństwo literatura, mimo iż temu niejeden z hołdujących spekulacyjnym lub materyalistycznym czysto prądom, stara się zaprzeczyć. Ale potędze niezmierzonego i nieograniczonego niczem ducha, który jest szczytem doskonałości człowieka, nic się oprzeć nie jest zdolne.

Jakkolwiek często, przy obecnym społecznym ustroju, najpotężniejsi geniusze, giną w walce z przeciwnościami, — pozostaje atoli po nich dziedzictwo wspólne, literatura, będąca nieśmiertelną własnością narodu, podporą jego w złych losach, radością w pomyślnych chwilach, zawsze pokarmem umysłowego życia. Wielcy pisarze, literaci, sumienni publicyści, składają największą dań na ołtarzu dobra powszechnego. Oni to pracując, starają się podnieść i uszlachetnić swoje społeczeństwo, wykazać mu nowe drogi, któremi podążając — wiele świetnych idei zdobyćby mogło. Gdyż literatura — nawet dla najmniej uzdolnionego i myślącego społeczeństwa, nie może służyć jako czynnik do lepszego trawienia, tylko powinna być dźwignią jego moralnych stron; ona ma go prowadzić i bronić, osłaniać i wytwarzać niezależnym. — Jeżeli uprawniamy państwo i kościół, to trzecią instytucyą, broniącą interesów z jednej strony zmateryalizowania władzy, z drugiej zniewieścienia mistycyzmem ducha — jest literatura. Ona powinna osłaniać naród i być właśnie tym utrzymującym równowagę balansem. Łatwo to da się uskutecznić, jeżeli pod uwagę weźmiemy różne usposobienia ludzi piszących.

Ruch literacki często rozwija się po za granicami kraju, a ludzie niosący pochodnie, najczęściej nieznają się wcale, co więcej, każdy z nich ma odrębne usposobienie. Ztąd powstają różne plany, dążące jednak do jednego zazwyczaj punktu — bo myśl ich wyrosła w tych warunkach, w jakich się znajdowało całe otocze-

nie. Człowiek obdarzony większym talentem, wnikając w ustrój społeczny, spostrzega pewne słabe jego strony i stara się swoim wpływem usunąć je — nie wpierw jednak to nastąpi, aż swem słowem, swą wymową przekona większą część swego społeczeństwa, które wreszcie usunie to zło! „Naród — mówi Rousseau — ma zawsze prawo zmieniać swoje ustawy — nawet najlepsze — bo jeżeli sam sobie chce zaszkodzić, któż ma prawo powstrzymać go od tego”?

Rzeczywiście tak jest — ale są jednak geniusze, którzy swoim wpływem, swoją potęgą słowa — mogą wreszcie przekonać, że te właśnie — a nie inne prawa, te — a nie inne pojęcia trzeba usunąć.... Z tego też punktu widzenia i ja będę rozpatrywał dzieje odradzającej się literatury czeskiej, oddając przedewszystkiem uznanie wielkim ideom i szlachetnym usiłowaniom. Piękność języka, niezwykła forma i efekta literackie — są to rzeczy podrzędne, służące tylko do łatwiejszego uwydatnienia i rozpowszechnienia tej wielkiej i głębokiej, a zarazem jedynej prawdy!

To jest pierwsza i ostatnia idea, od której cały porządek państwowy i społeczny zawisł; to jest idea dająca wieczne szczęście i braterstwo ludom przygnębianym dziś samolubstwem i egoizmem, powstającym z fałszywych lub przestarzałych pojęć.

Warszawa, dnia 2 sierpnia 1883 roku.

W. Czajewski.

Polityczne dążności.

I.

Stan Europy u schyłku XVIII wieku. — Dążności rewolucyi francuzkiej. — Wypadki na Wschodzie. — Prusy i Austrya. — Czechy i ich położenie w polityce niemieckiej.

Koniec XVIII wieku zapisuje się w dziejach bardzo pamiętnie. Wychowanie, jakie każdemu społeczeństwu przyniósł jezuityzm — wszędzie — a zatem i w Czechach, najsmutniejsze wydaje owoce. Idee, którym hołdował ten zakon, nie szły nigdy w parze z interesami kraju, a rządy ówczesne, szczególniej katolickie, nie potrafiły sobie zdać sprawy z tych nowowzrosłych doktryn. Przez wiek XVII i następny, powstało zupełnie nowe pokolenie, które zatraciwszy wszelką samodzielność, stworzyło społeczeństwo o głównym punkcie ciążenia w Rzymie.

Równocześnie prawie—lecz w ziemiach słowiańskich, w Austryi i Węgrzech o wiele później — rozwinął się obok jezuitów inny zakon, różniący się od poprzedników bardzo swemi dążnościami!

Byli to Pijarzy, usiłujący pracować na gruncie swojskim, narodowym i wlewać w młodych swych elewów pojęcie własnej indywidualności. Te dwa pojęcia wyszłe z dwóch przeciwnych obozów dojrzewały długo, aż wreszcie w końcu XVIII wieku wybuchły silnie i gwałtownie we Francyi podczas rewolucyi (1789 — 1799).

Poczucie własnej osoby, poczucie obywatelstwa, które każdej jednostce się należy, dojrzało tu wcześniej niż gdzieindziej. Dnia 10 sierpnia 1793 roku, Konwent zaprzysięga nową, czysto demokratyczną konstytucyę, która, co prawda wkrótce, aż do

końca wojny zostaje zawieszoną; powstanie jednak ludu ciągnie się dalej i rozlewa po całym kraju, niszcząc to wszystko, co tylko dotąd było uciążliwem.

Nie pominięto też w ogólnej tej reformie wystąpić przeciw prawom najwięcej uprzywilejowanej kasty, przeciw duchowieństwu.

Rezultatem tych usiłowań, po zniszczeniu kościołów, po uszkodzeniu obrazów i wyniesieniu na ołtarzu pięknej kobiety — było usunięcie chrześcianizmu, który odtąd zastąpić miała religia rozumu. Walki te za wolność indywidualną, trwają aż do 1800 roku, gdy Bonaparte zostaje początkowo konsulem — a potem cesarzem (1804) namaszczonym przez Piusa VII w Paryżu.

Otóż i wszystkie usiłowania ludzi zdolnych i poświęcających się—w jednej chwili giną. Napoleon, niewierząc w to wszystko co sam czyni, przywraca dawny porządek, aby na nim silniej oprzeć swoją władzę i to mu się bardzo szczęśliwie udaje. Kościół powrócony, tron pomimo wielu niechętnych, na nowo wzrasta! Cesarz tryumfuje, sława jego roznosi się coraz szerzej i szerzej — zdaje się iż już... już wszystko objął w swoje ręce... aż wtem wali się ta olbrzymia kolumna, bo fala gliniane jej stopy podmyła!

Z ogólnego nastroju ducha skorzystał ten genialny człowiek, ale cała ta jego przędza była zasłaba wobec idej wypielęgnowanych i wzrosłych już w trochę co prawda egzaltowanych, ale zdrowych i jędrnych pojęciach całego narodu. Upadł Robespierre, a z nim wielu innych ludzi utraciło życie — ale idea ich nie upadła. Zbieg okoliczności, a mianowicie cała ówczesna polityka, spoczywająca w ręku kobiet (w Rossyi Katarzyna II, w Austryi Marya-Teresa) złożyła się na to, że Napoleon, hołdując starym bogom, wzniósł się tak wysoko. Lepiej jednak na tem wyszedł Fryderyk II i jego następca Fryderyk Wilhelm II-gi, który działał już tylko w raz obranym przez ojca kierunku. Zdrowe i jędrne Prusy, nie mając u siebie „gorliwych opiekunów szkoły", skorzystały z otoczenia i rozbiorem Polski zwiększyły swoje granice. Katarzyna II i Marya Teresa uległy naleganiom i planom przebiegłego króla i przyłożyły się do tem rychlejszego rozwiązania tej kwestyi.

Nie mam zamiaru kreślić tu historyi politycznej — chcę tylko przypomnieć czytelnikom najważniejsze fakta dziejowe. Ko-

niec XVIII wieku — to jedna ogólna walka, to przedświt przyszłych nowych pojęć, nowych praw, które powstaną wskutek olbrzymiego postępu nauk przyrodniczych.

Wypada mi jednak zaznaczyć, że oprócz rewolucyi francuzkiej, oprócz wojen Austryi we Włoszech, Anglia jest zaprzątnięta walką ze Stanami Zjednoczonemi w Północnej Ameryce, które w 1776 roku zdobywają niepodległość.

Pierwsze usiłowania.

II.

Niewłaściwy podział historyi literatury czeskiej w nowszych okresach. — Dobner. — Pelcel. — Dobrowski. — Voigt. — Durich. — Prochaska. — Pierwsze książki czeskie. — Obrona czeskiego języka. — Odkrycie Akademii nauk.— Katedra języka czeskiego na uniwersytecie pragskim.

Historycy literatury czeskiej, czas tych strasznych walk i rozruchów wcielają już i zaliczają jako pierwszy okres odrodzenia ich narodowości. Zapewne ten ruch umysłowy, ta reakcya rewolucyjna, musiały niezawodnie choć pośrednio wpłynąć na wszystkie umysły ludów europejskich, ale na wschodzie, skutki tej rewolucyi dopiero po jej ukończeniu odbiły się rzeczywiście.

Pypin w swojej „Historyi literatur słowiańskich" utrzymuje, że odrodzenie Czech czerpie swój początek w dalszych jeszcze czasach (str. 919). Nikt temu nieprzeczy, że husytyzm pobudził już w XIV wieku umysły do życia narodowego i ta dawna iskierka pozostała u konserwatywnego samego przez się ludu, zachowując wyrobiony już wówczas gwar narodowy. — Atoli owo narzecze nieformowało nigdy literatury, a tem samem narodowość czeska nie egzystowała w świecie cywilizowanym, jak dziś nie egzystują żydzi, chociaż zostawili z dawnych swoich czasów prześliczny poemat „Biblię", dla której liczymy się tylko z ich przeszłością. Ażeby żyć — potrzeba koniecznie zapisać się na karcie żyjących!

A więc wbrew Tiftrunkowi, za którym poszedł i Pypin, muszę powiedzieć, że odrodzenie w Czechach rozpoczyna się wtedy, gdy zamiłowanie ku rodzimemu narzeczu, rozbudzonem zostało przez prądy rewolucyi francuzkiej.

Że tak jest, niech mi wolno będzie rozpatrzyć się w tym pierwszym okresie czeskiej literatury, który — jakiem wyżej powiedział — zaliczają do pierwszych chwil odrodzenia.

Pierwszym, według Tiftrunka działaczem w tej dobie, był biegły historyk pijarzysta Gelaziusz Dobner, urodzony w 1719 roku w Pradze. Życie spędził on jako nauczyciel i rektor swojego zakonu. Wolne zaś chwile, poświęcał wydaniu „Hajkowej kroniki". Obowiązek ten włożyli na niego współkoledzy, a Dobner spełnił go bardzo sumiennie, objaśniając całe to dzieło przypisami, w których zaznaczył brak wierności i nieprawdziwość znacznego szeregu podań, znajdujących się w niej na wstępie. — Z jednej pracy, rodzi się druga. Dobner, robiąc dopiski do kroniki, zebrał dosyć materyału, który potem zużył, wydając pierwsze krytyczne swoje dzieło: „Monumenta historica nusquam ante hac edita" (1764 — 86) w sześciu częściach i „Wenceslai Hajek a Libocżan, Annales Bohemorum e bohemica editione latine redditi etc." (Praga 1764 — 1786).

Z samych tytułów widzimy, że Dobner, jakkolwiek obrabiał historyę Czech, to o tyle tylko przyczynił się do ogólnych pojęć czeskich, o ile temat był swojski — rodzimy. Język jednak Dobnera nic nie przemawiał za odrodzeniem, gdyż był on tym, którego wniosła do nas kultura łacińska. Pypin, mówiąc o nim, przyznaje mu niesłychanie ważną misyę w założeniu historycznej krytyki, przytaczając słowa Augusta Schlözera [1]), że „był to pierwszy uczony, który w czeskiej i polskiej historyi zaprzestał majaczyć (delirare desiit)". Zapomniał zapewne Schlözer i Pypin, że istnieli już historycy inni. Wszakże „Historya narodu polskiego od początku chrześciaństwa" Naruszewicza, była wydaną prawie współcześnie z Dobnera dziejami, z tą jednak różnicą, że po polsku (1780 i 1786). Dobner więc jako wychowaniec pijarski i sam z powołania pijar — nie przyczynił się swojemi dziełami tak bardzo do odrodzenia. Urodzony na początku XVIII wieku, nie mógł już w ostatnich latach swego życia przejąć się nowemi ideami, które rozpoczęły swój dramat we Francyi. Przecenione też są jego zasługi, tyczące się

[1]) Schlözer August Ludwik, historyk, urodzony 1735 roku. W 1765 roku profesor Akademii Petersburgskiej.

założonego przezeń towarzystwa przyjaciół nauk (1769 r.), które wkrótce potem w 1784 roku, zamieniło się w królewską akademię nauk.

Gdyby ta oddawała Czechom zupełne usługi, niezawodnie nie założyliby oni podobnegoż towarzystwa literackiego „Umeleckej besedy", które uprawia też same gałęzie wiedzy, co i do dziś istniejąca Akademia, prowadzona w duchu niemieckim, lecz jest tylko znacznie popularniejsze.

Bardziej rzeczywiście zasłużonymi są literaturze czeskiej Franciszek Marcin Pelcel (po czesku Pelcl)[1]) i Józef Dobrowski[2]).

Pelcel również jak i Dobner był uczniem pijarów; pilny, gorliwy i zamiłowany w naukach, w uniwersytecie pragskim i wiedeńskim nabył głębokiego i gruntownego wykształcenia, a obdarzony niezwykłym talentem, po pewnym czasie, który spędził jako nauczyciel Sternbergów i Nosticów, objął pierwszy katedrę czeskiego języka i literatury, otwartą na uniwersytecie pragskim w 1792 roku. Pierwszą jego pracą, która skoncentrowała się początkowo około historyi czeskiej, była „Kurzgefasste Geschichte der Boehmen, von den altesten, bis auf die neuesten Zeiten"[3]). Książka, o ile krytyka czeska zapewnia, napisana z namowy Ignacego Borna[4]), szlachcica czeskiego, wreszcie dosyć zdolnego mineraloga i uczonego, który swoim artykułem o mnichach[5]), skreślonym po łacinie, wywołał znaczną w swoim czasie sensacyę i narobił wiele wrzawy. Widzimy więc, że namowa ta nie wyszła wcale na złe Pelclowi i że książka, wydana po niemiecku, rozeszła się dosyć szybko aż w trzech wydaniach. Pierwszy krok był zrobiony, reszta poszła zręczniej. Już w rok po pierwszej książce, wydał Pelcel inną o wiele głośniejszą, a tą była „Obrona języka słowiańskiego, a w szczególności czeskiego[6]). Możemy sobie wystawić

---

1) Urodzony w 1734, zmarł w 1801 roku.

2) Właściwie Doubravsky — syn żołnierza, urodzony w 1753 roku w Dremietowie na Węgrzech, gdzie też imię jego źle zostało wpisane w księgi.

3) Trzy wydania w Pradze: pierwsze 1774, drugie 1779, a trzecie, w 1782 roku.

4) Urodzonego w 1742 roku; † 1791.

5) Tytuł tej pracy: „Joan. Physiophili opera; continent Monachologiam, accusationem Physiophili, defensionem Physiophili, anatomiam monachi" (1784 r.).

6) „O obranie jazyka Slavanského vubec, a czeskeho zvlasztie" (1775 r.).

jak ją przyjęto gorąco, skoro, chociaż nie była wzbronioną cenzuralnie, wycofano ją z obiegu!

Dalsze studya Pelcla ograniczają się na badaniu dziejów narodu czeskiego. Wydał on cały szereg monografij królów czeskich [1]), a w końcu sławną „Nową kronikę czeską", doprowadzoną do 1429 roku [2]), która została jedną z najpopularniejszych książek. Działalność zatem Pelcla, o wiele jest wybitniejszą od działalności Dobnera, a chociaż i on przeważnie prace swoje pisze i wydaje w obcem narzeczu, to jednak jego idee i pojęcia, więcej zbliżają się ku prawdziwym ideom narodowym.

Mówiąc o Pelclu, na początku zaraz zestawiliśmy go z Dobrowskim [3]), a chociaż jest on o dwadzieścia lat blisko starszym od swego poprzednika, to jednak są oni z sobą w ciągłym stosunku, a co więcej, Pelcel niejednokrotnie swem słowem i radą, wpływa na Dobrowskiego bardzo korzystnie, zwłaszcza że ten spędziwszy swą młodość w niemieckich miastach, nie miał pojęcia o mowie czeskiej, chociaż ją nazywał swoim ojczystym językiem. Przyszedłszy na uniwersytet pragski, rozpoczął studya tak świetnie, że chciwi talentów jezuici, widząc w nim wiele zdolności, wciągnęli go do swego zakonu. W 1772 r. wstąpił on do seminaryum berneńskiego, ale nie pozostawał zbyt długo, gdyż w rok potem, zostało zniesione. Widząc się bez chleba— Dobrowski powrócił do Pragi, gdzie gorliwie zajął się nauką wschodnich języków, które z niepospolitą łatwością sobie przyswoił. Z Pelclem spotkali się w domu Nostica, późniejszego namiestnika Czech, gdzie Dobrowski, nie skończywszy jeszcze kursów teologicznych, objął miejsce nauczyciela filozofii i matematyki. Tu zaznajomiwszy się ze starszym od siebie i o wiele więcej na ten czas posiadającym wiedzy Pelclem, młody człowiek korzystał

---

[1]) „Lebensgeschichte des römischen und böhm. Königs Wenzeslaus" (od 1788 — 1790). „Kaiser Karl IV, König von Böhmen" (1780 — 1781 r.). „Apologie des Kaisers Karl IV", 1785. „Geschichte der Deutschen und ihrer Sprache in Böhmen" (1788 — 91) dwa tomy. „Grundsätze der boehmische Gramatik" (1795 — 1798).

[2]) „Nova kronika czeska", w trzech wydaniach od 1791 do 1796 r.

[3]) Patrz monografię: Palacki: „Joseph Dobrovsky's Leben und gelehrtes Wirken". Praga 1833 r. Ignacy Hanusz: „Literarni pusobeni Jos. Dobrovského", w Rocznikach czeskiego towarzystwa nauk (r. 1867 — tom XV).

z udzielanych sobie rad przychylnie. Z jego to namowy, Dobrowski zajął się historyą i literaturą czeską, której już odtąd nie porzucił. To też w dalszej drodze, spotykamy tych ludzi często z sobą, zajęci wspólną ideą pracują razem, wydając różne źródła do dziejów Czech, jak: „Scriptores rerum bohemicarum" (1782 i 1784) i inne.

W domu Nosticów, Dobrowski przepędził najszczęśliwsze dni swego życia (1776 — 1787). Przez te lat parę, zawdzięczając swemu charakterowi, zżył się zupełnie z tą rodziną i pozyskał nieograniczone jej względy. Dom otwarty, jaki prowadzili Nosticowie, pozwolił mu poznać i zbliżyć się do najwybitniejszych ludzi swojej ojczyzny, odtąd też rozpoczął w nim budzić się coraz więcej duch narodowy, zwłaszcza gdy za radą Pelcla, zwrócił się do studyowania minionych epok swego narodu. Praca na tem polu, przy pewnym zapale szła szybko, gdy wtem, na czas pewien, przykry wypadek odsuwa go od niej zupełnie. Będąc na polowaniu, został ranionym kulą w piersi tak ciężko, że chociaż go wyleczono, ołów pozostał z wewnątrz niewydobyty... Po wyleczeniu w 1786 roku przyjął on święcenie, aby objąć wykłady w seminaryum generalnem, które jednak niedługo trwały, gdyż z rozporządzenia Józefa II, wszystkie te zakłady zostały zniesione i Dobrowski znów powrócił do domu Nosticów, gdzie w zupełności poświęcił się pracom naukowym.

Pierwszem wystąpieniem młodego uczonego była praca: „Fragmentum Pragense ewangelii S. Marci, vulgo autografi" [1]). Praga w zbiorach swoich posiada stary pargamin, który ma być częścią ewangelii, pisanej własnoręcznie przez Ś-go Marka. Otóż w pracy tej zbija Dobrowski fałszywość podania. Dalej w 1779 roku wydał on w pewnych odstępach czasu „Böhmische Literatur" i przy Pelcla Historyi Czech, rozprawę traktującą wyłącznie wymowę wyrazu „Tschech" [2]) (Czech) i wiele innych książek historycznych [3]). Ważniejszą rolę odegrał on podczas koronowania się cesarza Leopolda w Pradze, który był obecnym na posiedzeniu, świe-

---

1) Wydana w 1778 roku.

2) „Ueber den Ursprung des Namens Tschech", 1782.

3) „Historisch-kritische Untersuchung, woher die Slaven ihren Namen erhalten haben" (1784). „Ueber die ältesten Sitze der Slaven in Europa" (1788). „Geschichte der böhmischen sprache und literatur", 1791 roku; drugie wydanie 1792 roku nowo obrobione.

żo otwartego „Królewskiego towarzystwa nauk"[1]). Dobrowski czytał wtedy mowę, w której zwróciwszy się do cesarza prosił, ażeby „ochronił od gwałtów czeski naród i pozwolił rozwinąć się w duchu rodzimym, zachowując mu mowę ojczystą". W maju 1792 roku, z polecenia towarzystwa, udał się on do Sztokholmu, aby tam odszukać czeskie książki, zabrane podczas trzydziestoletniej wojny. Poszukiwania te nie przyniosły zbyt świetnego rezultatu. Dobrowski powrócił w 1793 roku do Pragi, zatrzymawszy się czas jakiś w Petersburgu i Moskwie. Resztę życia Dobrowski miał złamaną, gdyż w 1795 roku zapadł po raz pierwszy na umyśle, a chociaż go chwilowo wyleczono, choroba nie ustępowała. W szczególności w 1828 roku symptomata jej zaczęły się gwałtownie powtarzać. Zmarł w pierwszych dniach stycznia 1829 roku w Starym Bernie [2]).

Dobrowski swojemi pracami położył nietylko dla Czech, ale dla całej słowiańszczyzny ogromne zasługi; pomimo to nie stworzył on nic, coby mogło świadczyć o odrodzeniu. Owszem, rozumiał on, że przeszłość Czech, ich język i wszystko co tylko zostało ma swoją wartość i to właśnie chciał on wskrzesić, tak jak dziś jeszcze wskrzeszamy dawną cywilizacyę egipską, assyryjską, grecką i inne.

O odrodzeniu narodowem nie miał on wcale pojęcia, bo nieznał zupełnie tej siły, która tleje w samym zarodku. Że tak jest, zdaje mi się wystarczającym będzie dowodem, gdy przytoczę jego własne, tak powszechnie powtarzane słowa: „dajcie pokój martwym"! Człowiek, który marzy o odrodzeniu, który pragnie swą piersią ogrzać to życie, takiej doktryny nie wygłasza.

Do rodzaju prac jakie przedsięwziął Dobrowski, zapiszemy jeszcze prace mnicha Mikołaja Voigta (1733 — 1787), który

---

[1]) Było to w roku 1791, a zatem zaledwie jeden rok swego istnienia liczyło towarzystwo.

[2]) Jego dzieła, oprócz wyżej wymienionych: „Kritische Versuche, [die ältere böhmische Geschichte von spätern Erdichtungen zu reinigen" (1803—1819). „Lehergebäude der böhm. Sprache" (1809 — 1819). „Entwurf zum einem altegemeinen Etymologikon der Schlawischen Sprache", 1814. „Geschichte der böhmische Sprache und älteren Literatur". Wydanie nowo opracowane, (1818). „Cyrill und Method", 1823 r. i jedna z ostatnich prac: „Mährische Legende von Cyrill und Method". 1827 r.

życie swoje przepędził nad dziejami czeskiemi. W spółce z Pelclem i innymi wydał on „Effigies virorum eruditorum et artificum cum breve vitae operumque enumeratione" (w Pradze, cztery tomy, od 1773 — 1782). Książka ta zawiera portrety znakomitych ludzi, wraz z krótkiemi biografiami [1]). Również Karol Unger, w klasztorze Rafaelem zwany [2]), odegrał może większą jeszcze rolę niż poprzednicy, zbierając do biblioteki uniwersyteckiej, przeważnie książki czeskie, które tak niedawno jeszcze, paląc niszczyli Jezuici. Pisał tylko po łacinie lub niemiecku.

Obok musimy zapisać imiona dwóch mnichów paulinów — Wacława Michała Duricha [3]) i jego ucznia Franciszka Prochazkę [4]). Durich jako oryentalista i zapalony sławiański archeolog, pełen życia, niejednokrotnie stykając się z Dobrowskim, rozbudzał w nim chęci i zamiłowanie ku sławiańskim narzeczom, wkrótce jednak potem, zajął się sam własną pracą: „Bibliotheca slavica antiquissimae dialecti communis et ecclesiasticae universae Slavorum gentis" (1793), która atoli nieukończoną została. Wiele też swego czasu poświęcił on Prochazce, ucząc go wschodnich i klasycznych języków, tak, że wkrótce młody elew stał się prawdziwą chlubą mistrza. Pierwszą pracą Prochazki było poprawienie biblii, w zastosowaniu katolickiem. Dokonał on tego na życzenie Maryi Teresy, w spółce ze swoim nauczycielem. Książka ta wyszła 1778 i 1780 r. i do dziś jest jedyną „*Vulgatą*", Dobrowski pracę tę nazwał klasyczną.

Odtąd imię Prochazki coraz głośniej występuje na widownię. Jego „Miscellaneen" [5]) doczekały się aż trzech wydań. Badania, jakie poczynił ku stworzeniu tej pracy, dały mu niesłychanie znaczny materyał czeski, jakim wówczas nikt w takiej ilości nie rozporządzał. Dla tego też, badaniom swoim nadał gruntowne podstawy.

---

[1]) Równocześnie prawie ukazały się: „Acta litteraria Bohemiae et Moraviae", (1774 — 1783), dwa tomy.

[2]) Urodził się 1743 roku, zmarł 1807 r.

[3]) Urodzony w 1735 roku, zmarły 1802 r. — z klasztornem imieniem Fortunat.

[4]) Prochazka ur. 1749, zm. 1809 r. z zakonnem imieniem Faustyn.

[5]) „Miscellaneen der böhm. und mähr. Literatur selten Werke und -chidener Handschriften", (Praga, 1784 i 1785 r.).

W 1786 roku zajął się wydaniem „Nowego testamentu", który równie sumiennie został wykończony jak i Biblia. Człowiek ten odegrał bardzo ważną rolę. Rząd zamianował go dyrektorem wszystkich szkół czeskich, a po śmierci wyżej wspomnianego Ungra — oddał mu nadzór biblioteki. Nie długo jednak zajmował to miejsce, w dwa lata niespełna zmarł, pozostawiając po sobie prawdziwy żal współziomków.

Jak widzimy, pisano wiele.— Pomimo to ani się nie śniło do prac jakichkolwiek zastosować czeski język, gdyż ten, którym dawniej mówiono, przekształcił się do niepoznania, nowy zaś — którym lud mówił, nie był zupełnie wyrobionym. Jedną z pierwszych książek skreślonych po czesku było: „Kràtkie wypsanj Zemie Czeskie, aneb znàmost wssech Miest, Miestcu, Hradu, Zamku". Ukazała się ona w Pradze w 1778 roku ze świetnym nadpisem „Turpe est peregrimum esse in patria" i pierwsza obejmowała te zalety niezbędne do odrodzenia, gdyż opowiedziano ją tym językiem, jaki podówczas tułał się w ciasnych chatach czeskich. Autorem jej był ksiądz augustyanin Józef.

Książka ta znaczną wywołała sensacyę.

W 1783 roku Karol Ignacy Tham wydał książkę, w której wystąpił srogo przeciw wszystkim przeciwnikom czeskiego języka [1]). Również morawski uczony Jan Alojzy Hanka z Hankensteina, napisał w tym samym duchu swoje dziełko p. t. „Empfelung der böhm. Sprache". Pierwsza jednak zasługa należy się w tym względzie hrabi Franciszkowi Kińskiemu, który już w 1774 roku podniósł tę kwestyę, wydając książeczkę w łacińskim spisaną języku [2]).

Oto wszystkie usiłowania, jakie koniec XVIII-go wieku przyniósł Czechom. Kilkunastu ludzi do których dopiszemy jeszcze imiona Wacława Macieja Kramerjusa (1759 — 1808), Jana Hybla (J786 — 1834), Bogumiła Dlabacza, Jana Rulika (1744 — 1812), Ignacego Cornowy i Pubiczkę Franciszka — a będziemy mieć wszystko, co było tylko sławniejszego w tej epoce.

---

1) „Obrana jazyka czeskeho proti zlobivym jeho utrhaczom".

2) „Erinnerung eines Böhmen über einen wichtigen Gegenstand". (1774).

Oprócz paru książek wydanych po czesku, nie znajdujemy tu nic więcej — owszem, zdaje się nawet, że koniec XVIII wieku jest jak najmniej pomyślnym dla Czech.

Przypomnijmy tylko sobie, że w 1774 roku, według ustanowionych przepisów za Józefa II-go, w szkołach jednym, ogólnym, wykładowym językiem był niemiecki; co więcej, nie cofnięto prawa niszczenia ksiąg czeskich, których część znaczną usunęli wpierw sami Jezuici, jako dzieła znajdujące się na indeksie i gorszące społeczeństwo.

Wogóle, cała ta atmosfera owiewająca ówczesnych, była niezmiernie ciężka i posępna. Zaledwie Pelcel wyróżniał się z tego całego kółka uczonych, a przy nim stanęło parę nazwisk mnichów, którzy zdziałaliby może więcej, gdyby działać rzeczywiście potrafili. Czynność, którą podjęli oni około wydawnictwa ksiąg dawnych, zdaje mi się nieodpowiedziała bynajmniej celowi, bo brakło zasadniczych podstaw, do przeprowadzenia idei narodowej [1]). Wreszcie są to ludzie, którzy urodziwszy się w pierwszej połowie XVIII wieku, przy tem w niewoli, nie mogli odrazu nagiąć się do tych idei, które w końcu ich życia takie rezultaty wydały we Francyi. Byłoby nawet nienaturalnem, gdyby to wszystko z łatwością przywłaszczyli sobie i przetrawili tak raptownie. Z przytoczonej tu grupy działających i całej ich działalności, łatwo zdaje mi się przyjść można do wniosku, że okres ten prawie nic nie ma wspólnego z odrodzeniem. Ludzie żyjący nawet nie myślą o tem, a odrestaurowaniu czeskiego języka nadają tę tylko formę, i w tem chcą go poprowadzić duchu w jakiem my dziś wzbudzamy stare zaginione języki. To co może przemawiać za odrodzeniem się narodowości, to wszystko powstaje już wskutek walk stoczonych we Francyi podczas rewolucyi. Po za tem nic. — Wprawdzie, historycy literatury do okresu tego zaliczają imiona ludzi, których działalność przypada głównie na początek XIX wieku i przez to dopełniają i uzasadniają nieco swój sąd, ale odjąwszy je, tak dalekich hypotez nie możemy popierać.

[1]) Pelcel wydał w 1774 roku „Apologią“ Bogusława Balbina. Prochazka cały szereg książek starych, w których przeważne miejsce zajmowały dzieła historyczne, zwłaszcza kroniki (1786 — 1788). Tomsa Franciszek Jan wydał w 1782 roku Labirynt świata“ — Komeńskiego, etc.

Inicyatorzy odrodzenia.

III.

Józef Jungmann. — Pierwsze odrodzenie się czeskiej literatury. — Wpływ artykułu „Rozmowa o czeskim języku". — Odgrzebane pamiątki. — Hanka.— Szafarzyk i Palacki. — Nowa szkoła stworzona przez Jungmanna. — Książka Szafarzyka „O poezyi". — Jej skutki. — Wybitność stronnictwa.

W 1773 roku w niewielkiej wiosce Hudlice, niedaleko Berouna, w izdebce biednego szewca narodził się syn, któremu Czechy zawdzięczyć mają swoją teraźniejszość i przyszłość. — Chłopcem tym był Józef Jungmann.

Posiadłość Hudlice należała do Fürstembergów, którzy niezniešli jeszcze podówczas poddaństwa; tylko więc dzięki starannej i pilnej nauce zawdzięcza on wydobycie się z pod tych praw ogólnych. Nie w zbyt jednak szczęśliwych warunkach kończył Jungmann studya, które rozpoczął początkowo w najbliższej niemieckiej szkole, potem w pijarskiem gimnazyum w Pradze — wreszcie w Pragskim uniwersytecie. Jeszcze będąc w gimnazyum, musiał on zapracowywać lekcyami na swoje i dwóch młodszych braci utrzymanie. Początkowo ukończył wydział filozoficzny — wkrótce jednak potem poświęcił się studyom prawniczym, przewidując na tem polu o wiele pewniejszą dla siebie karyerę. W 1799 roku opuścił już mury uniwersytetu, który odniedawna wyzwolił się z pod opieki jezuickiej i rozwinął na zupełnie odrębnych podstawach. Z przeszłych profesorów pozostali tu tylko trzej jezuici Kornowa, Sternad i Wydra, którzy chociaż nie zatarli swoich idei, to jednak potrafili sobie przyswoić chociaż cośkolwiek z pierwiastków narodowych!... Ale więcej na ukształtowanie się pojęć i charakteru wpłynęli profesorzy, przejęci na wskróś nowemi fran-

cuzkiemi ideami. Zwolennicy Rousseau'a, Bonalda i wielu innych, żyjących w tej epoce, musieli zwrócić uwagę młodego elewa na skarby pozostawione w dziełach, wyszłych z pod ręki tych wielkich ludzi. Idee i teorye broniące tak świetnie praw ludzkości — idee, które opowiadały, że „ludzie wszech krajów są braćmi, a ludy rozmaite powinny wszelkiemi siłami pomagać sobie wzajemnie jak bracia jednego państwa" (teorya Jakobinów) — takie idee, takie usiłowania, musiały przecież pozostawić po sobie jaki taki wpływ i wywrzeć pewne wrażenie na młodym człowieku. Dla czegóż czeski język i czeska narodowość wobec prawa, nie mogła zająć tegoż samego stanowiska, co inne narodowości. Zdaje się, że wobec praw natury, każdy jest równouprawnionym, byleby tylko uczciwie pracował i przynosił korzyść całemu społeczeństwu? Tak przecież było z Czechami, pracowali oni usilnie i gorliwie, a jednak wydzierano im to wszystko, co było ich, to wszystko nawet co ukochali. Wogóle jak panowało, tak panuje nadal hasło „racya mocniejszego"—nikt jednak nie potrafi się postawić na stanowisku uciemiężanych. Nawet wielkie idee Rousseau'a i Encyklopedystów, pomimo, że pociągnęły za sobą tłumy ludu, upadły zmiażdżone do nóg Napoleona, który wyzyskał je dla własnego egoizmu! A jednak, czy wszystkie tryumfy Napoleona, wszystkie jego wygrane, dorównają jednej niewielkiej myśli Rousseau'a — w której on wypowiada, że obywatelem kraju jest każdy, chociażby tylko rok w nim przemieszkał, jeżeli adoptuje dziecko lub przyjmie na siebie pieczę o starcu!?

Ta wielka idea, dająca trwałą podwalinę dla rodu ludzkiego, — opierając ją na miłości bliźniego — jest najpotężniejszą. Inny, skuteczniejszy dla każdej jednostki, jest czysty racyonalizm Voltaira; w zasadach i teoryach żyrondystów, góruje on przedewszystkiem, a jednak czy w pojęciu uczciwego człowieka znajdzie on ten odgłos, to odbicie cnoty i dobra, jakie daje mu idea Rousseau'a.

Wobec tych wszystkich usiłowań francuzkiej partyi rewolucyjnej, niepodobieństwem jest, aby sama idea nie rozbiegła się po całym świecie i nie wywarła jakich bądź skutków.

Zapewne Jungmann uczęszczający podówczas do szkół, jako dusza więcej głęboka, musiał ocenić te świetne teorye i przetrawić je w swoim umyśle wybornie. — Wprawdzie, od początku do końca przeszedł on szkoły niższe niemieckie — i język niemiecki

zastępował mu jego rodzinny, jednak w szczęśliwszych warunkach znalazł się on na uniwersytecie.

W 1792 roku, jakieśmy to już wyżej powiedzieli, Pelcel objął katedrę języka i literatury czeskiej. Jungmann miał sposobność po raz pierwszy słuchać czeskich wykładów. Język jednak szedł mu opornie i dopiero w początkach 1795 roku, kiedy przybywszy do rodzinnej swojej wioski, został wyśmiany za swój dyalekt, zabrał się usilnie do ojczystej mowy i wyuczył się jej doskonale, tak szybko, że w tymże roku możemy zapisać jego pierwszą działalność literacką w „zbiorze prac poetycznych" [1]), wydawanym przez Antoniego Puchmajera [2]). Tiftrunk przypisuje Puchmajerowi założenie pierwszej nowoczeskiej szkoły poetycznej. — Czy szkołę rzeczywiście stworzył, o tem wątpię, bo aby stworzyć szkołę, potrzeba być geniuszem, a tem samem władać lepiej myślą i piórem niż Puchmajer. Jego patryotyczne pieśni prędzej były buletynami życia i pulsu narodowego — niż poezyą.

Puchmajer największą przysługę czeskiej literaturze przyniósł tym niezawodnie, że zajął się wydaniem czegobądźkolwiek, choćby tych buletynów poetycznych, — tem więcej, że do nich dołączył się przekład głośnego podówczas utworu: „Świątynia Knidejska" [3]). Stworzył go słynny francuzki polityczno-filozoficzny pisarz Karol Montesquieu. Puchmajer, jakkolwiek słabą i chorowitą czeszczyzną, przetłomaczył ten poemat.

W tych pamiętnikach, wydawanych pod opieką Puchmajera, wydrukował Jungmann swoje wierszyki i tem rozpoczął pierwszą swoją działalność. Te wiersze wydrukowane w „Sbornikach" Puchmajera, szły dosyć ciężko—ale zawsze były to wiersze czeskie. Nie pozostał jednak Jungmann w Pradze długo, aby dalej wraz z innymi stwarzać nową czeską literaturę, gdyż po skończeniu wydziału prawnego, — otrzymał miejsce nauczyciela w Litomierzycach,

---

[1]) „Sebráni basni a zpevou".

[2]) Antoni Puchmajer urodził się 1769 roku w Tynie nad Wełtawą, ksiądz w Radnicach, zmarł 1820 roku w Pradze. Oprócz wyżej wymienionego tomu, wydał „Nowe baśnie". Nie były to jednak książki wyłącznie jego, gdyż składało tu swoje prace wielu mu współczesnych. Prace Puchmajera wydał w 1836 roku Wojciech Niejedly z biografią, zatytułowawszy je „Fial-(Fijołki).

[3]) „Chrám Guidsky". Montesquieu urodził się w 1689 zmarł w 1755 r.

gdzie przebył od 1799 roku aż do 1815, a potem dopiero na taką posadę został przeniesionym do Pragi.

Od pobytu swego na wsi, poczucie patryotyczne co raz silniej w nim się rozwijało.

Szkoła, gdzie wykładał Jungmann, prowadzona była, jak i inne podówczas w Czechach, po niemiecku. On pierwszy bezpłatnie, po za godzinami zwykłemi, rozpoczął naukę narodowego języka, którą potem wprowadził i do seminaryum, gdzie wychowywali się już więcej dojrzali ludzie. Tam więcej czynnie i stanowczo mógł oddziaływać, rozbudzając życie narodowe. Oprócz tych głównych podstaw, Jungmann gorliwie zajął się tłumaczeniami z obcych języków, a pierwszą jego pracą na tem polu, był przekład „Utraconego Raju" Miltona, rozpoczęty w 1800, a ukończony w 1811 roku. Zdaje się, że Jungmann umyślnie wybrał ten poemat, ażeby przedstawić ogółowi, że czeski język jest zdolnym wyrazić to wszystko, co wyrażają najsubtelniejsze obce języki. Czy dla idei jednak zajął się on tłumaczeniem Chateaubrianda, „Atali", który ukazał się po raz pierwszy we Francyi 1801 roku, a w 1805 już został przyswojony czeskiej literaturze — trudno przewidzieć. Zdaje się jednak—że tak. Jungmann znał dobrze swój lud i był aż nad to przekonany, że bez wiary nic się z nim nie zrobi.

Jeżeli Bonaparte, wyrażając się do Mongego, powiedział: „W Egipcie byłem muzułmaninem, we Francyi muszę być katolikiem" — to myślę, że na to określenie każdy się mógł zdobyć, znając wyśmienicie lud, któremu miał służyć. Tembardziej Jungmann. Nie potrzebował on, jak wielki cesarz dwulicowości, gdyż jego dążność, aż zanadto uwydatniała się w każdym kroku.

Już w 1801 roku na gruzach dawnej rewolucyi francuzkiej, pierwszy konsul, przyjmując delegacyę papiezką, zamanifestował się katolikiem, a w parę miesięcy potem arcybiskup paryzki przyjął u drzwi Notre-Dame Bonapartego, któremu podał wodę święconą. Senat, ciało prawodawcze i trybunał postępowali za nim. Obok szli jego generałowie w gali — jak powiada Thiers w swojej historyi — „raczej posłuszni niż nawróceni". Kościół zatem wracał do dawnego stanowiska.

Zrozumiał to niezawodnie Jungmann i ocenił, że pojęcia Chateaubrianda będą najodpowiedniejsze dla jego narodu. Wreszcie nie można zarzucić Chateaubriandowi, by był na wskróś kon-

serwatywnym. — Owszem, dzieła jego są przepełnione zawsze nowszemi ideami. — On to przecież w swoim „Génie du christianisme" (1802) powiedział: „Bóg, materya i los są jednem i tem samem". —

. . . .

„Powiadasz, że Bóg stworzył cię wolnym! Nie o to tu idzie. Czy powiedział On, że ja upadnę? Że zostanę nieszczęśliwym na wieki? — Tak niewątpliwie.

A więc Bóg wasz jest tylko strasznym i niedorzecznym tyranem".

Jungmann mógł więc hołdować tym ideom i z pewnością jedynie dla nich tłomaczył „Atalę".

Zaledwie „Atala" ujrzała światło dzienne, a już w rok później, to jest w 1806 roku Jan Nejedly [1]), profesor czeskiego języka i następca Pelcla, rozpoczął wydawać pismo p. t. „Hasatel czesky", które na wstępie pomieściło artykuł „Rozmowa o czeskim języku". Artykuł ten wyszedł z pod pióra Jungmanna, a w nim przedstawia on początkowo upadek czeskiego języka, a potem z niezrównaną siłą i werwą broni praw jego i przepowiada, jakby z natchnienia czerpiąc, świetną przyszłość!

Artykuł ten tak świetnie i z taką prawdą został napisanym, że w rezultacie Palacki i Szafarzyk, zostali nim ku nowemu obozowi pociągnięci.

Wreszcie, rezultaty napoleońskich wojen i zwycięztwo Rossyi inaczej w Czechach było widziane niż u nas. Tu nadano mu charakter czysto słowiański. Zwycięztwo to miało postawić słowiańszczyznę na widnokręgu potęg europejskich. Posypały się w szczególności ody na cześć Aleksandra „wielkiego sławiańskiego monarchy". Słowem serca Czechów, jak również i innych słowian austryackich, przepełniła ogromna otucha. Sam Jungmann wkrótce też dostał się do centrum ruchu umysłowego, to jest do Pragi, gdzie podwoił swoją działalność i z niesłychaną szybkością wpływ jego nabierał coraz to większego znaczenia.

Niepodobało się to bynajmniej ani Dobrowskiemu, ani Nejedlemu, którzy obstawali przy wskrzeszeniu dawnego języka — kiedy Jungmann wybrał sobie prostszą drogę, a ująwszy język

[1]) Jan Nejedly urodził się w 1776 roku w Żebrace, umarł w 1834 r.

żyjący, chciał go wydoskonalić i zrobić piśmiennym. I tak się też stało. Nie narzucał on ludowi dawnych form, ale wprost do nowego dyalektu dorobił nową pisownię. Materyał więc zawarty w księgach, odrazu wywarł odpowiednie skutki, na co nieprzychylnie patrzyli starsi, tak dalece, że Nejedly, jako konserwator, zajmujący dosyć wybitne stanowisko, znienawidził Jungmanna, a utraciwszy resztę cierpliwości — denuncyował go przed policyą. Był to wynik walki dwóch literackich stronnictw, na których czele stanęli ci dwaj ludzie. Walka rozegraną została na stronę Jungmanna, gdyż Nejedly, protegując język braci czeskich, ani przewidział, że są jeszcze starsze zabytki literatury czeskiej, do których chcąc przyjąć wymowę staro-czeską, należałoby się powrócić.

Wypada mi nadmienić, że wobec tych zatargów zostało odnalezione świeżo „Zielonogorski rękopism", który naraz obalał dążność całego stronnictwa, tworzącego nowo-czeski dyalekt na wzorach XIV wieku.

Ztąd też walka przybierała coraz to groźniejsze rozmiary, tak dalece, że przeciwnicy nie wahali się zaprotestować prawdziwość tych rękopismów. Nie wchodząc w to, czy one były rzeczywiste — czy tylko podrobione, muszę zaznaczyć, że w stosunkach społecznych nieobliczone przyniosły korzyści. Echo o znalezionych skarbach dawnej literatury, w jednem mgnieniu oka rozbiegło się nietylko po Czechach, ale nawet po całej Europie, a niezmierzona ciekawość rosła z dniem każdym.

Dzięki temu rozgłosowi, poczęto coraz więcej wnikać w stosunki czeskie; co więcej, że wdali się w to i lingwiści niemieccy, którzy swemi sporami przyczynili się do tem większego rozgłosu — co niezawodnie najkorzystniej wpłynęło na stosunki czeskie. Równocześnie też otwarcie Narodowego czeskiego muzeum, wpłynęło przyjaznie na cały rozwój umysłowy, który odtąd szybkim naprzód posuwał się krokiem. I tu swoją pracą bardzo skutecznie oddziaływał Jungmann. Przedewszystkiem chodziło o to, żeby „Muzeum" stało się nietylko martwą literą, ale zarazem czynnikiem pobudzającym życie społeczne.

Wkrótce zaczęto wydawać przy nim pismo w dwóch językach p. t. „Czasopismo czeskiego muzeum", co niepodobało się bardzo Jungmannowi. Zawdzięczając też jego staraniom, w 1830 r.

ukazało się nowe pismo „Macierz Czeska", które już tylko w jednym języku zaczęto drukować. Widząc, że „Matica" może się utrzymać, a co więcej rozwija się świetnie — postanowiono wkrótce i „Czasopis" wydawać tylko po czesku. Wpierw jednak, zanim doprowadził Jungmann „Maticę" do skutku — rozpoczął on w 1821 roku, razem z Janem Świętopełkiem Preslem [1]), wydawać czasopismo „Krok", przy którem zebrały się najpoważniejsze ówczesne siły literackie i naukowe z Kollarem, Szafarzykiem i Palackim na czele.

Po za obrębem tych prac, wypływających prawie z każdym dniem na widownię — Jungmann nie przestawał usilnie zajmować się wykończeniem oddawna już zaczętego dzieła „Historyi literatury czeskiej". W 1825 roku książka ta, wykazująca nieograniczoną pracę, wyszła z pod prasy. Nie są to jednak doskonałe zupełnie wykończenie obrobione dzieje — ale poprostu rzecz stworzona bez żadnych prawie materyałów. Kiedy mowa o większych dziełach Jungmanna, zaznaczymy niesłychanie ważną rzecz, to jest „Czesko-niemiecki słownik" w pięciu ogromnych tomach, które ukazały się pomiędzy 1835 a 1839 rokiem. Nad słownikiem tym Jungmann [2]) pracował od 1800 roku, a ukończywszy go — przyczynił się niemało dla tem szybszego rozwinięcia czeskiej mowy i literatury, a w szczególności językoznawstwa.

Sumienną pracę Jungmanna, położoną w obronie języka czeskiego i literatury, zrozumiał i ocenił należycie nawet sam cesarz Ferdynand. W nagrodę za jego prawość i stanowczość, podarował mu w 1837 roku prześliczny pierścień, a w dwa lata póź-

---

[1]) Dr. Jan Świętopełk Presl urodził się 1791 roku w Pradze, zmarł tamże w 1849 roku. Był on profesorem nauk przyrodniczych na uniwersytecie pragskim.

[2]) Biografię Jungmanna pisali W. Zeleny „Život Josifa Jungmanna", Praga 1873 — 1874; F. Zakrejs w „Osviete", tom III str. 656; Tiftrunk „Osvieta", tom V str. 51. W 1873 roku obchodzono w Pradze stuletnią rocznicę urodzin Jungmanna, wraz z odkryciem dosyć skromnego pomnika. Wówczas ukazało się mnóstwo broszur pomiędzy innemi i artykuł V. Vlczka w „Osviete" (tom III str. 479). Ważne są dla biografów świeżo wydane listy Jungmanna do Kollara, patrz „Czasopis" z 1880 r.

niej nadano mu szlachectwo! Rzeczywiście postąpił tu cesarz bardzo szlachetnie, wynagradzając ludzi o niezachwianych ideach.

Postanowienie cesarskie musiało niezawodnie wpłynąć nieco i na świetne zgromadzenie akademii Wiedeńskiej, które na krótko przed śmiercią zamianowało go członkiem.

Przedewszystkiem, najlepsza nagroda spotkała go w rodzinnym kraju. Póki czesi istnieć będą, pamięć jego nie wygaśnie im z pamięci — bo oni ukochali swego wskrzesiciela serdecznie!

Rzeczywiście Jungmann [1]) smutne przechodził koleje. Był czas, kiedy w Pradze wytykano go palcem z pogardliwem słowem na ustach „vlastenec" (patryota), wstydzono się w kawiarniach usiąść przy tym stoliku, gdzie on — wraz ze swymi uczniami rozmawiał po czesku i śmiano się z jego idei. Tymczasem idea ta przeżyła owych świetnych i wysoce ukształconych kosmopolitów czeskich, tych pasierbów własnej ojczyzny, ba — gorzej nawet jak pasierbów — bo byli to tylko „słudzy niewolników". Zawdzięczając Jungmannowi, do szkół czeskich powrócił znowu w 1848 roku język, który od roku 1774 był wykluczony.

Jednym z bliższych mu wiekiem Wacław Hanka, urodzony w 1791 roku przyszedł na świat w osiemnaście lat po Jungmannie. Był on synem czeskiego dosyć zamożnego wieśniaka, który niejednokrotnie podczas ciągłych wojen w domu swym przyjmował żołnierzy z ziem słowiańsko-austryackich — co bardzo wpłynęło na młodego chłopca. W młodym wieku wyuczył się on kilku słowiańskich narzeczy. W późnym czasie, bo już dawno zaczął lat szesnaście — rodzice oddali go do szkół, ażeby tem uwolnić go od żołnierki. Rozpoczął więc swoje studya początkowo w krolowym dworze, potem w Pradze i Wiedniu, gdzie ukończył uniwersytet. Pomimo długoletniej pracy, z Hanki nie wyrobił się człowiek o szerszych pojęciach i rozleglejszej wiedzy.

Owszem — przy nieustannym trudzie — brakło mu talentu. Całe życie swoje spędził on jako bibliotekarz czeskiego muzeum, wydając stare książki i tonąc w poszukiwaniach. Karyerę literacką rozpoczął wierszami drukowanemi początkowo w piśmie

---

[1]) Inne dzieła Jungmanna są: „Slovestnost" 1820 r., drugie wydanie w 1845 r. „Sebrane spisy verszem i prosou" 1841 r. „Zapiski" bardzo ważne w historycznych i literackich kwestyach, wyszły w „Czasopisie" 1871 roku.

Gromadki, noszącym tytuł: „Prvotiny pieknych umieni" i w Puchmajera „Sborniku", które wyszły potem oddzielnie pod tytułem „Dvanactero pisni" [1]). Najwięcej jednak sławy przyniosły mu odnalezione przezeń rękopisma starej czeskiej poezyi — którą rozpoczął wydawać pod tytułem „Starobyla skladnia" (pięć tomów 1817 — 1823 roku). Wprawdzie rękopisma te zostały zakwestyonowane — ale dzisiejsi lingwiści składają całą winę na Hankę, który nie będąc do tego dostatecznie przygotowanym, nie zrozumiawszy pewnych wyrażeń, wyciągał je z pergaminu chemicznym sposobem i podstawiał inne. Dopiero nowsze wydania, uskutecznione przez odpowiednią komisyę okazały, że są to rękopisma (wedle słów lingwistów) niepodrobione, z wyjątkiem „Mater Verborum" [2]) i innych. Zostawiając tę kwestyę lingwistom — musimy przyznać, że Hanka w odrodzeniu Czech bardzo ważną odegrał rolę. Oprócz powyższych rękopismów — któremi tyle narobił hałasu — brał on udział w rozruchach 1848 roku, należąc do stowarzyszenia „Sławiańskiej lipy" — i niejednokrotnie podczas walk ulicznych nadstawiał swe piersi pod grad kul świszczących.

Co do idei — Hanka oprócz patryotycznych dążeń, nie przeprowadził żadnej. Wprawdzie hołdował on Rossyi i umarł podobno z rossyjskiemi wyrazami na ustach, ale propagatorem być nie potrafił [3]). Hanka zmarł w 1861 roku; pogrzeb jego odbył się z wielką ostentacyą.

W jednym roku z Hanką — świat czeski opuszczał do grobu trumnę drugiego, więcej może jeszcze zasłużonego człowieka. Był nim Paweł Józef Szafarzik, urodzony w Kobelarzowie na

---

[1]) Potem w pomnożonej edycyi: „Hankovy pisnie", piąte wydanie 1851 roku.

[2]) Historya tych rękopismów jeszcze nie wyjaśniona stanowczo i dziś dopiero profesorowie uniwersytetu pragskiego: Dr. Hatala i Gebauer mają się zająć ostatecznem rzeczy wyjaśnieniem. Dotąd Szembera, Lamański i Waszek stanęli w opozycyi, wbrew Hanki, Vratka i Ireczka, którzy utrzymywali, że rękopisma te są prawdziwe.

[3]) Biografia Hanki znajduje się w almanachu niemieckim „Libussa", Praga 1852 r. str. 285 do 369. Dalej w „Narodnych listach", „Oslava památky Vaceslava Hanky w Horzinievsi dnia 7 zarsi", w 1862 roku. J. Ireczek „O oryginalnych utworach poetycznych Hanki" od 1813 do 1819 roku, „Czasopis" z 1879 r.

Słowieńsku w 1795 roku, a zatem słowak. Ojcem jego był ksiądz ewangelicki, od którego odpowiednie otrzymał wychowanie. W ósmym roku życia przeczytał on już dwa razy biblię od początku do końca.

Oddany do szkół pod opiekę germańskich nauczycieli, ani pomyślał o samodzielnem wykształceniu i dopiero ów słynny artykuł Jungmanna „Rozmowa o czeskim języku", który w szesnastym roku życia wpadł mu w ręce — zwrócił myśl jego na indywidualność narodową. Odtąd poświęcił się tej idei z zapałem i stał się jednym z najgorętszych jej propagatorów. Już w dziewiętnastym roku życia — wydał on tomik swoich poezyj we Lwowie p. t. „Tatrzańska muza z lirą słowiańską" (1814) [1]). Oprócz tego z Kollarem rozpoczął zbierać słowackie pieśni, które potem ten ostatni z przedmową Szafarzyka, wydał w Peszcie (1823 — 1827 roku) [2]).

Pomimo to ani pierwsza praca, ani przyswojone dobrym przekładem czeskiej literaturze „Obłoki" Arystofanesa, ani nawet „Marya Sztuart" Szyllera, nie zjednały Szafarzykowi tego rozgłosu co mu przyniosła książka, którą wydał z Palackim i Jungmanem w 1818 r. p. t. „Początki czeskiej poezyi" [3]). Książka ta podkopała zasady Dobrowskiego o czeskiej pisowni i przychyliła się, jak można wnosić z współpracowników do pojęć Jungmanna. Dla tem lepszego rozjaśnienia rzeczy, musimy zaznaczyć, że Dobrowski i Niejedli chciał budowę poezyi oprzeć na pewnem akcentowaniu, kiedy Szafarzyk utworzył o wiele trudniejszy, ale zarazem wdzięczniejszy systemat metryczny [4]). Nowa ta metoda ogromną wywarła sensacyę, szczególniej w starej pseudo-klasycznej i idylicznej szkole, ponieważ wszystkie usiłowania w jednej chwili zmieniła w ruinę.

Na książkę tę odpowiedział surowo jeden z partyi starszej Sebestyan Hniewkowski w swojej książce „Zlomky o czeskem

---

[1]) „Tatranska Muza s lirau slowanskau".

[2]) „Pesnie swietské lidu Slovenskeho w Uhrzjch"; drugie wydanie w 1834 — 1835 roku.

[3]) „Poczatkowé czeskeho basnictwj".

[4]) Jestto ten sam spór który prowadził Jungmann z Niejedlym. Walka ta bardzo przypomina nam naszą, klasyków z romantykami.

basnictwi" (Praga 1820 roku), gdzie wyliczając cały szereg poetów tej szkoły, prawi:

„Wszakże Wacław Tham napełnia swoje pieśni duchem Burghley'a (?). Ody Puchmajera przypominają wzniosłość Horacego; w bajkach ubiega się on z La-Fontainem. Pieśni Wojciecha Nejedlego tchną atmosferą Wirgiliusza, lub też zbliżają się do utworów Tassa! Jan Nejedly — ten czeski Cyceron, dowiódł, że mógłby być Tyrteuszem [1]). Jerzy Pałkowicz mógłby się stać (bezsprzecznie) dla Czech Horacyuszem. Bogusław Tablic będzie naszem Tybullusem [2]) i Hallerem". Słowem stek niedorzeczności zebrał się na całość, gdyż jak widzimy żaden z wyżej wymienionych nie tylko, że niedościgł zestawionych z nim ludzi, ale nawet zginął w zapomnieniu, jako mierność zbyt pospolita.

Tymczasem Szafarzyk ukończywszy przy dosyć skromnych funduszach studya w słynącym podówczas uniwersytecie w Jenie, powrócił w 1817 r. do Pragi, gdzie ofiarowywano mu profesurę w szkołach północnych Węgier. Znając jednak bliżej tendencye tych szkół, których celem było o ile możności germanizować młodzież słowiańską — odmówił, przyjmując zarazem takąż posadę w Nowym-Sadzie, gdzie został dyrektorem gimnazyum serbskiego prawosławnego towarzystwa — (1819 r.). Przebywszy tu aż do 1833 roku, miał czas obznajmić się i wydoskonalić w serbskim języku. Rzeczywiście skorzystał tu wiele. Pilny i gorliwy badacz dziejów słowiańskich, wkrótce poznał dokładnie serbską literaturę i zgromadził znaczną część materyałów do przyszłych prac swoich, szczególniej do „Ogólno słowiańskiej historyi literatury", która ukazała się w 1826 r. [3]). W dwa lata potem wykończył on artykuł: „Ueber die Abkunft der Slawen nach Surowiecki"

---

[1]) Poeta grecki z Attyki, autor elegij polityczno-wojowniczych. Żył około 684 roku przed Chrystusem.

[2]) Tybullus Albius, znakomity poeta elegijny Rzymski, urodzony w 43 roku przed Chrystusem. Co za dziwne zestawienie z Hallerem urodzonym w 1708 roku, tembardziej, że pierwszy był elegikiem klasycznym, drugi uprawiał nowożytną dydaktyczną poezyę.

[3]) „Geschichte der Schlawischen Sprache und Literatur, nach allen Mund arten", von Paul Joseph Schaffarik etc. Ofen 1826 r. w ósemce 524 stronnic.

(Ofen 1828 r.), który wywołał znaczną polemikę w świecie uczonym, z powodu rozwiązania zupełnie w oryginalny sposób pierwotnej kwestyi słowiańskiej.

Tymczasem postać rzeczy w Nowym-Sadzie zmieniła się znacznie. Palacki zaczął niekontentować się nowemi rozporządzeniami i wkrótce potem opuścił to miasto udając się do Pragi. Tu w zupełności poświęcił się pracy i w 1837 roku ukończył jedno z największych dzieł swoich „Slavanské starożytnosti". Książka ta zjednała wielki rozgłos Szafarzykowi, a imię jego zostało jednem z tych, które przy szerszem badaniu pominięte być nie mogą [1]). Wprawdzie, jak w każdej pierwszej pracy tak i tu nie obeszło się bez grubych błędów, ale brak odpowiedniego materyału, wreszcie ogrom pracy, czyni autora mniej odpowiedzialnym...

W 1837 roku przyciśnięty niedostatkiem, musiał objąć nie bardzo przyjemną mu posadę cenzora, z której w dziesięć lat niespełna został usunięty, a to za niewinną zupełnie książkę „Podróże i przechadzki po ziemi galicyjskiej" Zapy.

Wprawdzie, rozgłos uczonego z każdym rokiem potęgował się i zjednywał mu uznanie nawet zagranicznych dworów i zakładów naukowych. Ofiarowano mu początkowo katedrę języków słowiańskich w Wrocławiu, potem w Berlinie, obiedwie jednak propozycye odrzucił. Wobec tych usiłowań i rząd austryacki musiał coś postanowić i ofiarował mu również katedrę na pragskim uniwersytecie, którą jednak w rok po objęciu porzucił (1848 r.), pozostając tylko bibliotekarzem. Również jak Hanka, w rozruchach 1848 roku przyjął on żywy udział, jako członek słowiańskiego zjazdu. Potem znowu zajął się pracą, nad którą przepędził resztki życia, coraz to mniej tlejącego w znużonym starcu. To też szybko zdrowie jego zaczęło słabnąć, a do fizycznych cier-

---

[1]) Z prac Szafarzyka wypada nam jeszcze wymienić bardzo cenną rzecz „Slavansky narodopis"; wyszła ona w 1842 roku, a już w 1843 przełożył ją na polski język Dahlman. „Rozbor staroczeské literatury" 1842 i 1845 roku „Klasobrani na poli staroczeske literatury" w „Czasopisie" 1847, 1848 i 1855 r. „Pamiatky drevniho pismiennictvi Jihoslovenuv", Praga 1851 r. Drugie wydanie w 1873 roku (pośmiertne). „Pamiatky hlan. pismn." Praga 1853. „Glagolitische Fragmente" Praga 1857. „Ursprung des Glagolitismus", Praga 1858 r.

pień przyczyniły się jeszcze inne moralne, przyspieszając koniec. Zmarł 26 lipca w 1861 roku [1]).

Rówieśnikiem Szafarzyka był Franciszek Palàcki. Urodził się on w 1798 roku na Morawie, pochodził ze starego rodu, który liczył się ciągle do gorliwych wyznawców wiary Braci Czeskich, aż wreszcie za panowania Józefa II go, zmuszony, przyjął wyznanie augsburskie.

Po studyach odbytych w niższych szkołach, Palacki wstąpił do ewangelickiego liceum w Presburgu, gdzie wszystkich przedmiotów uczono podówczas po łacinie. Pomimo to Palacki nie zaniedbywał słowiańskich języków. Pierwsze kroki narodowego odrodzenia, które tak śmiało zaznaczył Jungmann, pobudziły i ten niezwykły umysł, prowadząc go w narodowym kierunku. Jak na Szafarzyku tak samo i na nim, ogromne wrażenie wywarł wyżej wspomniany artykuł „Rozmowa o czeskim języku". Odtąd też stał się on zapalonym patryotą i słowianinem. Wszystkie wolne chwile od zajęć w liceum, poświęcał nauce słowiańskich języków.

Wedle planów pierwotnych, Palacki sposobił się w kierunku duchownym, wkrótce jednak porzucił on to pole i zajął się gorliwie filozofią Kanta. Początkowa jego literacka działalność rozpoczęła się w „Tydenniku", wydawanym przez Pałkowicza, z którym się jednak niedługo rozszedł, z przyczyny przeciwnych sobie zapatrywań, gdyż Pałkowicz był człowiekiem starej szkoły. W dziewiętnastym roku (1817 r.) wydał już tłomaczenie niektórych pieśni Ossyana [2]), a później razem z Szafarzykiem wspomnianą książkę „O początkach czeskiej poezyi".

W 1823 roku Palacki osiedlił się w Pradze, gdzie go przyjaźnie powitali: Jungmann, Presl, Dobrowski i Hanka, jako wiele obiecującego współpracownika i kolegę.

---

[1]) Biografię Szafarzyka skreślił J. Jireczek „P. J. Schafarik biographisches Denkmal". Dalej jako przyczynek mogą posłużyć listy Szafarzyka pisane do Kollara. Wyszły one w „Casopisie" 1873, 1874 i 1875 r.

[2]) Ossyan po raz pierwszy został przyswojony czeskiej literaturze. — Ossyan, bard trzeciego stulecia, podług podania syn króla Fingala, opiewanego w jego poematach, zostawił prześliczny zbiór pieśni wydany później przez Macphersona w Augsburgu 1765 r. Pieśni te w początku budziły wiele zajęcia, ale później za nieprawdziwe zostały uznane.

Pierwsza historyczna praca [1]), którą mu polecił Dobrowski, skłoniła ostatecznie Palackiego na pole historyczne. Książka ta wraz za staraniem Dobrowskiego, zbliżyła młodego historyka do domu Sternbergów Franciszków i Kacprów. Ten ostatni szczególnie był człowiekiem wysoce wykształconym i przewodniczył jako prezes w muzeum czeskiem. Pod jego to opieką, rozpoczęło Muzeum wydawać w 1827 roku dwa pisma, jedno niemieckie, drugie czeskie, których redaktorem został Palacki.

Niemiecki organ niedługo potem upadł, za to czeski rozwinął się świetnie i wychodzi do dziś pod tytułem „Czasopis Czeskeho Museum".

Na tem stanowisku pozostawał Palacki aż do 1838 roku.

Tymczasem działalność Palackiego rozszerzała się coraz więcej. W 1829 roku czeskie stany zawezwały go na historyografa Czech; co dopiero przez rząd w dziesięć lat potem zostało potwierdzonem. Obdarzony tem zaufaniem, Palacki zajął się gorliwie pracą historyczną i poszukiwaniami odpowiedniemi w obcych bibliotekach. Zwiedził je w Monachium, Rzymie, Berlinie i Dreznie, zbadał sam wiele miejscowości czeskich i bibliotek, aż wreszcie w 1836 roku ukazał się pierwszy tom czeskiej historyi, która początkowo, aż do 1848 roku wychodziła po niemiecku [2]). Pomimo usilnej pracy, Palacki doprowadził ją tylko do roku 1526.

---

[1]) Historya rodu hr. Sternbergów, którą zamieszczono w „Tachenbuchu"

[2]) „Geschichte von Böhmen", dalej „Diejny narodu czeskeho v Czechach a v Moravie", tomy I, III i IV, w Pradze 1848 — 1860 r. Tomu piątego część pierwsza w 1865 roku część druga w 1867. Tomu drugiego część pierwsza ukazała się w 1874 roku, część druga w 1876. Nowe wydanie opatrzone biografią spisaną przez Kalouska, wyszło w Pradze 1878 r. Książka ta pociągnęła za sobą wydanie źródeł, które w części sam Palacki uskutecznił, i tak: „Starzi letopisowe czeszti od roku 1378 do 1527". Praga 1829 r. „Würdigung der alten böhm. Geschichttschreiber". Praga 1830 r. „Archiv czesky", cztery tomy, 1840 — 1846 r. „Aelteste Denkmäler etc", 1840 „Popis kralovstvi czeskaho", Praga 1848 r. Z drobniejszych artykułów—ważniejsze: „O centralizacyi i równouprawnieniu nacyonalnem w Austryi" w „Narodnich Nowinach" z 1849 r. „Idea państwa Rossyjskiego" w dzienniku „Narod" z 1865 r. „Fr. Palacky's — Politisches Vermächtniss". Do biografów Palackiego zaliczymy: V. Zieleneho — w almanachu „Maj" z 1860 r. Po za granicami Czech ukazało się też o nim wiele artykułów — szczególniej zaś w Rossyi, Niemczech i Francyi (Revue de deux mondes 1855 avril).

Wprawdzie rok 1848 również jak poprzednikom, tak samo i Palackiemu zajął wiele czasu — ale on sam widział, że dalej prowadzić to dzieło jest nad jego siły. Kiedy wyszedł ostatni tom w 1876 roku, autor jego był już siedemdziesięcio-ośmio-letnim starcem. Chciał on co prawda jeszcze uzupełnić tę pracę Historyą cywilizacyi XIII i XIV wieku w Czechach, ale już tego niedokonał.

W 1876 roku obchodzono uroczyście ukończenie obranej przez Palackiego pracy. Dwudziestego trzeciego kwietnia na tej uroczystości wygłosił on bardzo poważną, ale zarazem smutną mowę — w której wykazywał cały przebieg historyi Czech i ciężkie jej koleje. Dnia 26 maja, a zatem w miesiąc potem, już nie żył.

Palacki należał do najsumienniejszych i najściślejszych historyków w Czechach, a praca jego będzie mu wiecznym pomnikiem.

Rozpatrzyliśmy działalność ludzi najbardziej wpływowych podczas odrodzenia, przy których stanął cały szereg imion poetów i pisarzy [1]) z Kollarem i Czelakowskim na czele. Jeżeli pierwsi swą pracą i nauką, oraz nieustanną działalnością pobudzali do życia — to Kollar i Czelakowski swemi piosenkami, nadawali więcej przystępną formę temu całemu ruchowi, który z każdym rokiem potężniał znacznie.

Tak więc spokojnie rozwijało się to pierwsze odrodzenie aż do 1830 roku — to jest dotąd, dopokąd Hanka, Szafarzyk i Palacki nie rozpoczęli swych agitacyj panslawistycznych. Otoczeni ze wszech stron żywiołem germańskim, oddaleni od świata słowiańskiego, wzdychali oni do tego ogromu w nadziei, że usiłowania ich osiągną jakiekolwiek poparcie. Zdaje mi się, że jeden tylko Jungmann nie podzielał tak bardzo tych gorączkowych kroków swoich współkolegów i wolał propagować w szkole systematyczne odrodzenie swego narodu — niż bombę mydlanych zlepek, która lada chwila może się rozsypać. Tymczasem Hanka, Szafarzyk i Palacki, pracowali nieustannie nad przeprowadzeniem swojej idei do tego stopnia, że poruczono policyi pragskiej śledzić ich kroki, a co więcej, ograniczać wszystkie usiłowania, skupiające się

[1]) Józef Linda (1793 — 1834), Wacław Aloizy Swoboda (1791 — 1841), Hybel (1786 — 1834), Puchmajer (1769 — 1820); Galasz (1756 — 1840). Tablic, Pałkowic, Polak, Svoboda, Holy, Kliepera, Machaczek i wielu innych.

około odrodzenia czeskiego. Nadszedł wreszcie rok 1848, którego Jungmann już się nie doczekał. Pozostali po nim jego zwolennicy z Palackim na czele, przyjęli żywy udział w rozruchach, protestując przeciw dążnościom i usiłowaniom frankfurckiego parlamentu, który pragnął Czechy włączyć do rzeszy niemieckiej. Teraz Palacki odegrał znaczną rolę; obwołano go narodowym naczelnikiem, a rząd austryacki ofiarował mu tekę ministeryalną. Znalazł się też na sejmie państwa, gdzie brał bardzo żywy udział, jako członek komisyi, zajmującej się wydaniem praw konstytucyjnych. Wkrótce jednak, kiedy wypadki 1848 roku zostały pomyślnie dla Austryi rozegrane, rząd rozwiązał sejm, a Palackiego, jako człowieka niebezpiecznego, oddano pod nadzór policyi. Usunął się też on zupełnie od wszystkich politycznych dążności i zajął się dalszą pracą nad historyą.

Tak przeszło aż do 1860 roku, kiedy Palacki, wskutek wydanego manifestu, objął na nowo miejsce politycznego wodza czeskiego narodu. To nieograniczone zaufanie słusznie mu się należało, gdyż oprócz zalet umysłowych, posiadał stały i niezłomny charakter. Pomimo ulg, jakie poczyniła na korzyść nacyonalnego rozwoju Austrya, stronnictwo rossyjsko-słowiańskie pod skrzydłami dzielnych swoich opiekunów — coraz więcej się wzmagało i potężniało. Najświetniejsze jego chwile były podczas wystawy moskiewskiej, która być może przyśpieszyła jego upadek. Potem sam Palacki się rozczarował (o czem pomówimy później), dając ostateczną odprawę rossyjskim panslawistom. Tymczasem zwrócimy się do roku 1848.

Rok 1848 i 1860.

IV.

Rok 1848. — Zgubny wpływ jego następstw. — Tyl, Erben i Vocel. — Nowi poeci. — Polityczne dążenia i usiłowania czechów. — Potocki w Pradze. — Rieger. — Clam Martinic. — Wejście czechów do sejmu. — Nowe komisye. — Rok 1860. — Jego skutki. — Piśmiennictwo tej doby. — Halek, Hawliczek, Macha — jako ludzie rozbudzający ruch umysłowy. — Zgon starych przewodników. — Rok 1866 politycznie wzięty. — Wojna francuzko-niemiecka. — Język czeski.

Rozbudzone życie w początku XIX wieku, aż do 1830 roku postępuje wolno, ale zawsze rozwijając się normalnie. Nawet po 1830 roku budzi się z nowszymi poetami i pisarzami, szczególniej z Tylem, Erbenem i Voclem niepospolity ruch, szczególniej literacki, popierany przeważnie przez lud, u którego poezya Kollara i Czelakoskiego nie znalazła zupełnie poparcia. Miasta zaś znajdują się nadal w najwięcej opłakanym stanie, zniemczone tak dalece, że nawet na szyldach świecą tylko niemieckie napisy. Mieszczanin nie wstydzi się tego, gdyż rząd od Białogorskiej bitwy (1620) przez ciągłe wpływy, usposobił cały prawie naród do tego, lepiej nawet, stworzył z niego najlepsze dla swoich ówczesnych idei narzędzie, tak dalece, że gdy potrzebnym był do innych ziem słowiańskich jaki gorliwy urzędnik, któryby interesa państwa sprawował zgodnie z nakreślonym planem, wtedy wysyłano tam człowieka, co wyparł się swej narodowości, języka i całem swem postępowaniem starał się dowieść, że niemi ostatecznie gardzi.

Usiłowania więc rządu ziściły się: z Czechów przygotował się materyał, w którym nic oprócz żądzy zpanoszenia się i pochlebstwa nie pozostało. Najwyższe moralne prawa i zasady zamarły w nich... zgnilizna tylko i śmierć patrzyła z oczu pięcio-milionowego ludu!

Wobec takich stosunków społecznych, jakież stanowisko zajęła literatura i jak się rozwijała wtedy, gdy nikt nie znał Czechów! nikt nie wyciągnął do nich dłoni, aby im wskazać inny świat, inne daleko szczęśliwsze i swobodniejsze życie.

Literaturę więc jaką mają, a o której mamy mówić, utworzyli oni sami.

Któż był ci oni? Czy ludzie zamożni? Czy wielcy? Czy może rozporządzający ogromnemi majątkami?—Nie, zupełnie stało się inaczej.

Ci—co byli z dawnych rodów, ci—których naród obsypywał kiedyś godnościami, nagradzał ziemią, witał okrzykami, zdobił wszystkiem, co było najbogatszego na świecie, ci—porzucili i wyparli się go, pozostawszy panami niemieckimi; reszta zaś tych, którzy gorliwiej służyli krajowi, wyginęła w wojnach o prawa narodowe. Został więc sam lud ze zniemczonem mieszczaństwem, a i ten musiał używać obcego języka, zarówno w szkole, gdzie się kształciło młode pokolenie, jak w stosunkach z władzami miejscowemi.

Z tego jednak ludu wyszli owi pierwsi krzewiciele światła i prawdy, moralności i pojęć wraz z uczuciami narodowemi. Pierwiastkowo nauka musiała być bardzo popularną i przystępną, a nawet w części zabawką. Potrzeba było nie nauką, lecz pieśnią rozniecać to co piękne, co wzniosłe i co wielkie.

Wytworzył więc się cały szereg poetów piszących wiersze, od których nie wymagano wiele; byleby w utworach było dużo patryotyzmu, trochę uczucia — o resztę już nie pytano się wcale.

Tak powstał czeski hymn narodowy: „Gdzieś rodzino moja", który ani estetycznym układem, ani wzniosłą i głęboką myślą wcale się nie odznacza. Chcąc lepiej przedstawić te próby budzącej się poezyi, przytoczę go w oryginale z objaśnieniami, dlatego tylko, ażeby nie popsuć pierwotnej formy:

— Kde domov muj? [1])
— Kde domov muj?
Voda huczi po luczinach, (po łąkach),
Bory szumi po skalinach,

---

[1]) Gdzieś rodzino moja? — Muszę tu zaznaczyć, że w wyrazie mój (muj) brak nad samogłoską *u* pewnego znaku, który brzmienie *u* zmienia na brzmienie podobne do naszego *ó*.— Znak ten, jak wiele innych, dla braku odpowiednich czcionek, jest opuszczony.

V sadie skvi se jara kviet,
Zemsky ráj to na pohled, [1])
A to jest ta krásná zemie,
Zemie Czeská domov muj,
Zemie Czeská domov muj!
Kde domov muj?
V kraji, znász-li bohumilém,
Dusze ùtlè w tiele czilèm,
Myśl jasnou [2]), znik, a zdar
A tu silu, vzdoru [3]) zmar, [4])
A to jest ta krásná zemie
Zemie Czeská domov muj!

Jest to śpiew druciarczyka z operetki Józefa Kajetana Tyla, z którego imieniem spotkamy się jeszcze nieraz. Operetka ta nosi tytuł „Osudny den fidlovaczky" odegrano ją po raz pierwszy w 1834 roku wraz z muzyką Jana Nepomucena Szkroupa. Odtąd śpiew ten pochwycił lud i z piersi jego więcej już go nikt nie wyrwie, pozostanie on na wieki, bo jest dziś hymnem czeskim, chociaż ani treść, ani melodya temu nie odpowiada. To też do roku 1848, jak świadczy Macha, jeden z celniejszych, wcześnie zgasłych poetów czeskich, nie potrzebowali czesi kształcić swojej literatury na wzorach zupełnie skończonych — wzorach klasycznych. Im wystarczało wszystko co swojskie, co własne, chociażby nie obfitujące w poetyczną formę. Byleby w wierszu znalazł się wyraz „vlast" i „slast" [5]), a to dostatecznem było, aby autor wyrobił sobie uznanie celniejszego poety czeskiego.

W tym też kierunku rozwijała się czeska literatura i poezya, w tym duchu pisali znany nam Bolesław Jabłoński, (ks Eugeniusz Tupy) i więcej jeszcze od niego ulubiony w Czechach Wacław Jaromir Picek, (urodzony w 1812 roku w Ujezdie około Turnowa, okręgowy sędzia w Zbrasławiu), którego pieśni w części zostały przyjęte jako narodowe. Do tych możemy zaliczyć pieśń „Nad Beramkou pod Tetinem" i inne, chociaż żadna z nich nie ma jak i sam hymn czeski, żadnej poetycznej wartości, a świadczy tylko o stanie umysłowym społeczeństwa i jego uczuciach, które pragnęły mieć coś własnego, choćby to w porównaniu z innemi pięknemi utworami nie miało żadnego znaczenia.

---

[1]) Pogląd, widok. [2]) Jasną. [3]) Kłótnia. [4]) Na marność.
[5]) „Ojczyzna i miłość".

To też kiedy na widownię literacką wystąpił nowy talent, głębszy i bezporównania więcej wykształcony na wzorach obcych, przedewszystkiem angielskich i polskich, to wszyscy z niedowierzaniem patrzyli na tego człowieka.

W każdym razie, wzbudzone narodowe uczucia i prawa równouprawnienia w miesiącu marcu 1848 roku, przyczyniły się znacznie, że naród poczuł się choć na chwilę o wiele silniejszym, odrzucił apatyę i mistycyzm i znaczny krok uczynił naprzód.

Lecz ta chwila szczęścia nienadługo wystarczyła. Strasznie zapowiedział się rok 1849; z dniem 11 marca ustała wszelka czynność literacka, a zastój ten trwał cały rok przeszło. Stare „Kviety", które były organem wszelkich literackich wiadomości, zaczęły rozkwitać chwilowo, ale na to tylko, aby czemprędzej opuścić zwiędnięte listki i umrzeć na zawsze. Drugie peryodyczne pismo „Vczela" ledwie dogrzebało się do końca roku, „Putnik" umarł o wiele wcześniej.

Toż samo działo się i na Morawie.

„Morawski Tygodnik" chwiejącym krokiem także zapełznął do grobu, wyprzedzony przez swego towarzysza „Orła Tatrzańskiego", który w miesiącu marcu już przestał wychodzić.

Czasopismo podtrzymywane kosztem Muzeum Narodowego Czeskiego, w braku prac w trzecim kwartale zawiesiło swoje wydawnictwo [1]).

W czwartym zaś jego zeszycie już w 1849 roku, jeden z najcelniejszych poetów i współpracowników J. Erazm Vocel [2]), poprzedził utwory swe tym wstępem:

„Umyśliłem kilka pieśni do pisma tego napisać, gdyż wiadomo społeczeństwu inteligentnemu, że dziś niema żadnego organu, gdzieby poezya, literatura i sztuki piękne znalazły należyte ocenienie. Odtrącacie je; są też zaniedbane, wzgardzone, potępione dla nauk ścisłych, chociaż wszystko ma prawo obywatelstwa".

Były to ostatnie prawie głosy. W następnym roku piśmiennictwo czeskie wlokło się bez żadnych estetycznych poglądów. A potem... potem osłabła krytyka. Wszystko co tylko było drukowane

---

1) Pierwszym redaktorem tego czasopisma był Palacki, założono go w 1827 roku.

2) „Slavin" (Tom I, str. 91) zawiera biografię Vocla.

przyjmowano milczeniem, lub też przyklaskiwano wszystkiemu. Taki stan bynajmniej nie mógł wpływać szczęśliwie na cały rozwój literatury czeskiej, a trwał on dosyć długo, gdyż aż do wystąpienia dziennikarza i literata Hawliczki [1]).

Hawliczek Karol urodzony 30 października 1821 roku w Borovie, kształcił się początkowo na księdza, wkrótce jednak przerzucił się na inne pole i został literatem. Ostry satyryk i surowy krytyk, nie darował nic swemu społeczeństwu, coby zasłużyło na naganę. Jego satyry do dziś nie mogą być drukowane w pierwotnej formie, gdyż przepisy prasowe połowę ich obcinają. Pod taką surową krytyką zaczęło się nieco wyrabiać piśmiennictwo i społeczeństwo czeskie, i z nią rozpoczyna się nowy okres zupełnie.

Ale wróćmy jeszcze do wypadków 1848 r.

Zaznaczyliśmy, że od dnia 11 marca przestano czytać i pisać w Czechach. Wreszcie po 11 marca, różne pozory polityczne stanęły na względzie Czechom, z czego powstała ogólna obawa, która w inną stronę odwróciła umysły.

Pierwszy Hawliczek te niedorzeczne lub upozorowane sądy poddał krytyce surowej i zbił zupełnie dotychczasowy kierunek, przedstawiając jak najwyraźniej, że owa poezya Picka i innych, nie ma już racyi bytu i aby czeską literaturę podnieść i zbogacić, potrzeba zaczerpnąć wzorów innych. Za Hawliczkiem, a może i równocześnie z nim, ogłosił Jan Erazm Wocel swój sąd i swoje mniemania w „Czasopiśmie czeskiego muzeum" 1849 roku. (Zeszyt II, str. 148).

Upomina się on tam wyraźnie, aby inne wzory do piśmiennictwa czeskiego były wprowadzone, a przedewszystkiem wskazuje za najpraktyczniejsze i za najlepsze czerpać je z piśmiennictwa polskiego, które zarysowało się bardzo pięknie, a co więcej, że w „narodowym podąża kierunku".

W każdym razie, trudno było przy takim stanie rzeczy rozszerzyć działalność literacką, nie narażając narodowego ducha, patryotyzmu i narodowych pojęć, które w tak ciasnem kółku dotąd się obracały. Przy krytyce i świeżo wschodzącej gwiaździe now-

---

[1]) „Slavin" (Tom I, str. 15) pomieszcza życiorys Havliczki wraz z portretem. „Osveta"—„ze Života Karola Havliczka" przez W. Zielenego Tom II, str. 321, 477 i 646.

szych poetów, którzy wszelkiemi siłami starali się o podźwignięcie czeskiej poezyi z tego ciasnego kółka; pomimo usiłowań wielu innych dobrze życzących narodowi swemu, z Woclem na czele, nie udało się jednak tak prędko zaprowadzić zmiany i nadać literaturze czeskiej prawdziwie estetycznego kierunku. Tak więc, spełzły prawie na niczem wszystkie te usiłowania, nie wywołując najmniejszego skutku, a co gorzej, że sprawa pogorszyła się bardzo. Powoli zaczęli cichnąć poeci i ulubieni śpiewacy narodu, jakimi byli Bolesław Jabłoński, Jan z Hviezdy i inni.

Literaturę piękną zastępowali w przyszłości tylko Erben, Kaubek i Niemcowa, a z nimi łączyli się Klicpera, Chocholuszek, Sabina, I. I. Kollar i jeszcze kilku mniejszego rozgłosu. W tych fazach stanęło społeczeństwo czeskie na końcu 1849 roku. Jak dotąd, tak i nadal, pomimo licznych nawoływań, nic nie czytano, składając winę: to na rząd, to na kierunek polityczny, to znowu na surową cenzurę.

Z boleścią patrzono na tę apatyę narodu czeskiego, aż wreszcie szczęśliwy pomysł założenia „macierzy czeskiej" zapobiegł choć w części złemu.

Warunki przedstawiały się dosyć pomyślnie. Każdy, kto złożył 50 złotych reńskich, zostawał członkiem i otrzymywał za to dożywotnie wszystkie wydawnictwa „macierzy czeskiej".

Był to pierwszy krok do odrodzenia narodowego. Literatura czeska zaczęła się nieco rozwijać.

Od początku 1847 r. aż pod koniec 1849, zapisało się na członków macierzy 1930 osób, które koncentrowały się w pięćdziesięciu towarzystwach. Każdy zwierzchnik towarzystwa zbierał wkładki i werbował nowych członków. Liczba ta, tak znacznie wzrosła, że na początku 1850 roku „macierz czeska" liczyła już 2,830 osób i 83 kół, zajmujących się zbieraniem prenumeraty.

To przyczyniło się niezawodnie do rozszerzenia ruchu umysłowego, który coraz więcej potęgować się począł.

Mimo to, w całem tem piśmiennictwie nie było ani jednej oznaki życia estetycznego [1]). Po długiej przerwie ukazała się dopiero w 1849 r. romantyczna powieść Józefa Frycza pod tytułem „Upior"; „Jan Hus"—Józefa Kajetana Tyla oraz „Slze" (Łzy) zbiór

---

[1]) Ferdynand Schulz: „O upadku literatury czeskiej" w „Oswiecie".

pieśni V. K. Kvieta. Dalej „Wsze obecne rukojmstvi" historyczna powieść Prokopa Chocholouszka—„Zły jeleń" fraszka V. K. Klicpery — wogóle prace słabe i bez żadnej prawie literackiej wartości.

Rok 1850 jeszcze się słabiej przedstawił. Wprawdzie pojawił się tu większych rozmiarów utwór epiczny „Walka z Tatarami", napisany oryginalnie przez Adolfa Józefa Vlczka, jak również „Pisnie a balady z walky uherské" (Pieśni i balady z wojny węgierskiej), których autorem był Wicenty Turcha, ale poezye te oprócz tytułu, nic w sobie poezyi nie zawierały.

Wreszcie zdecydowano się wydawać „Lumir" czasopismo tygodniowe, redagowane początkowo jak najsłabiej. Po trzech dopiero latach podniosło się ono znacznie, gdy w nim rozpoczęto umieszczać przekłady.

Jak było mało współpracowników i piszących, najlepszym dowodem może być fakt, że dla braku prac, w szczególności dramatycznych, zaczęto odgrzebywać stare sztuki Klicpery i przedrukowywać je na nowo. Tak przedrukowano „Węglarkę", wyszłą po raz pierwszy w 1821 roku. „Popelku Warsawsku", drukowaną w 1844 roku. „Brneńskie [1]) koło", które wkrótce ukazały się w przekładzie niemieckim. Dalej za niemi poszły i inne sztuki jak „Zavisza", „Bulgar", „Pujczka za oplatku" (Pożyczka na procent) i t. p., które pierwotnie były drukowane znacznie później bo w 1844 roku, nakładem Ehrlicha.

Ale i ten słaby ruch umysłowy niebardzo podobał się Niemcom, zaczęto chwytać jego przewódzców i więzić. Na pierwszym planie stał wówczas Havliczek, którego uwięziono i zesłano do Brikseny (Tyrol), a policyjny oprawca Sacher von Masoch wszedł do zarządu czeskiego muzeum. Nastała najnieszczęśliwsza pora, gdzie literatura czeska, wedle słów Jakóba Malégo, najnieszczęśliwszych doczekała się czasów. Coraz więcej obcinano artykuły w „macierzy czeskiej", a nawet zapowiedziano redakcyi, że sprawa tego rewolucyjnego organu, który bronił czechów od zniemczenia wbrew ówczesnej polityce, oprze się aż w Wiedniu. Nim jednak dokonano tego, „macierz" przechodziła najsmutniejsze koleje. Z szeregów jej wierszy rozpoczęto kreślić wszystkie słowa, które czechom przypominały, że byli narodem samodzielnym, że

[1]) Brno, miasto morawskie.

mieli swoją ojczyznę, że mieli swoją matkę, że cała ich historyczna przeszłość istnieje na kartach dziejów i że przynieśli pewną korzyść cywilizacyi i chrześciaństwu. Nawet wyraz Słowianin zakreślono tak szczelnie, aby nawet redaktor nie mógł go drugi raz powtórzyć sobie choć pocichu. Był więc naród odarty ze wszystkiego, a choć dziesięciowiekowa przeszło cywilizacya wyryła niezatarte ślady na tej ziemi, niepozwolono mu nazwać jej dawnym krajem czeskim. Cóż było mówić o swobodzie i prawach narodowych, o uczuciach braterskich, dawnej waleczności i cywilizacyi, kiedy nawet tak prostych i naturalnych zdań wypowiadać wzbraniano i to w XIX wieku po narodzeniu Chrystusa!

I któż to przeprowadzał to wszystko? Czy turek lub mongoł ze stepów azyatyckich, czy barbarzyński czciciel Allacha?

Nie, nie — to naród, który oddawna uważał siebie za najwięcej ucywilizowany i pragnął imponować swoją nauką i wyższością.

W takich warunkach zaczęła się wznosić po roku 1848 czeska literatura, usiłowania jej były podobne do usiłowań skutego więźnia, który pragnąc uczynić ruch jakiś, wpierw musi brzęknąć łańcuchami, lub wspólnie skute w kajdany obiedwie ręce podnosić. Zebrani około „Lumira" współpracownicy niezbyt pokaźnie świadczyli o siłach ówczesnych, ale z każdym rokiem przybywało ich więcej. „Lumir" rozpoczął swoje istnienie pod redakcyą Ferdynanda B. Mikowca, historyka, archeologa i autora wielu drobniejszych i większych prac mniej ścisłych, pomieszczanych po większej części w swem własnem piśmie. Na wstępie znajdujemy tam wiersz, może jeden z ostatnich, Jabłońskiego, w którym po za każdą strofką powtarzał „U nas inaczej".

Przy rozpoczęciu redakcyi, występują tu po większej części nowe i młode siły, które później zdobywają sobie uznanie, jak Marya Czacka i inni. Mało jednak było tak oryginalnych prac. Nie wystarczały one do zapełnienia całego pisemka — i ledwie przekłady mogły uzupełnić całość. Na wstępie samym znajdujemy Czajkowskiego „Kalinę", Mickiewicza „Farysa" i t. p. Jedna z lepszych, oryginalnych prac, jest niezawodnie powieść zmarłego przedwcześnie poety Henryka Machy, pod tytułem „Cygani", o której powiemy obszerniej na innem miejscu.

Już w 1853 r. drukują tu swoje pieśni Suszil i Heyduk, zapewne i Halek był tu czynny — wątpię jednak, czy artykuły swoje podznaczał. Dalej widzimy znaczną część przekładów, a w szeregu tym wyłącznie lub po większej części rzeczy polskie i tak: z Siemieńskiego i z Karpińskiego (elegie).

Rieger Franciszek Władysław dzisiejszy patryota czeski, rozpoczyna swoją czynność literacką i piśmienniczą w „Lumirze" wierszem „Pierwsza łza", dosyć rzewnym i sympatycznym i przekładem z Huga „Mojżesz z wody uratowany". Jako prozaicy występują tu: Kollar „Pierwsze piekła twory", Cenek Stranicki „Anna", Jan Mestecki „Pan Baron". Reszta po większej części przekłady z polskiego zapełniają „Lumir" i tak tłomaczą tu Witwickiego „Śluby przyjacielskie", Dzierżkowskiego „Płacz i śmiech", Rzewuskiego „Kto więcej wypije", Szczygielskiego „Trzy godziny z mego życia", Chojeckiego „Powieści krymskie", Dulskiego, Zielińskiego „Sahajdaczny", etc. etc.

Przedewszystkiem ulubionym autorem jest Czajkowski, którego utwory zaczęto na wstępie przekładać: „Paweł Wychowski" (wyszedł 1851 roku) i inne. Jako historyczni a raczej historycznej powieści pisarze, występują tu z dość częstemi pracami Edward Herold „Dzwon *loch mar*" i „Budowniczy Karola". Słowem, że gdy się wpatrzymy bliżej w piśmiennictwo czeskie, to musimy nabrać przekonania, że początkowo literatura czeska rozwijała się aż do roku 1856 jedynie, a raczej przeważnie pod wpływem polskiej, chociaż już w 1853 roku wdarł się tu i Byron w części przekładu „Więźnia Chillonu", Szekspir w tłomaczeniu Douchy i niektóre drobne i pomniejsze wierszyki angielskiego poety Tomasza Moora.

Z każdym rokiem „Lumir" znaczne robił postępy. Grono współpracowników zwiększało się też z każdym rokiem, a tem samem i treść się urozmaicała przekładami. Powoli weszli tu francuzcy, angielscy, hiszpańscy i rossyjscy pisarze, jak również inni południowo słowiańscy; poezya i powieść zaczęła się znacznie rozwijać, a do piśmiennictwa przybyły jeszcze świeże odrośle literatury, jak: klechdy i gawędy ludowe, oraz powieść ludowa (rok 1855).

Otóż tak wolno postępowała i rozwijała się czeska literatura, uciemiężana i przygniatana. Coraz nowsze i energiczniejsze siły dojrzewały pod okiem starszych, aby potem wystąpić do nowej

walki w obronie praw własnych. Do takich możemy zaliczyć Józefa Wacława Fricza (Brodzkiego), urodzonego w Pradze 1829 roku, jednego z przodowników nowszej romantycznej szkoły, o którym mówiliśmy już na wstępie wskazując jego „Upiora". Ale działalność tego człowieka nie spoczywa w jego utworach i pieśniach, o których Tiftrung powiada (str. 128), „że nacechowane są niezwykłą fantazyą, a przedmiot w nich jest obrobiony starannie i dobitnie, ale częstokroć posunięty aż do przesady". Józef Fricz ma inne zasługi, jest on niezawodnie jednym z główniejszych przewódców ruchu umysłowego i zarazem nowego kierunku w poezyi i literaturze czeskiej. Wystąpił po raz pierwszy z „almanachem" (pismem zbiorewem) „Lada Niola" w 1856 r., w którym pomieszczał też i swoje artykuły... Wkrótce potem uwięziony i wypędzony z kraju, przebywał po za jego granicami, gdzie politycznie starał się oddziaływać na interesa swego narodu. Czas jakiś bawiąc w Paryżu, zetknął się z emigracyą polską i tam wyuczył się po polsku tak, że nie przedstawiało mu wcale trudności miewać odczyty o czeskich dążnościach, usiłowaniach, polityce i literaturze, w świeżo nabytym języku, które dotąd jednak nie zostały wydane. To też Fricz jest postacią bardzo nam pokrewną. W utworach jego odbija się wiele fantazyi romantycznej, często przybranej mistycznem lub tajemniczem światłem. Silne cierpienia lub tęsknota za prześladowanym krajem, miłość dni minionych, uwielbienie i poszanowanie dla dawnych wielkich pisarzy, w szczególności czeskich (Hussa i Komeńskiego)—oto główna charakterystyka talentu Fricza. Jako romantyk z dawnej szkoły, jest bardzo wybitną i charakterystyczną postacią dla badacza historyi literatury.

Równocześnie z nim ukończył studya i opuścił szkoły młody, ale energiczny człowiek—Witesław Halek. Jeszcze na ławie gimnazyalnej okazał się gorliwym patryotą i uzdolnionym redaktorem małej, pisanej na prędce gazetki. Pismo to wychodziło sekretnie bez wiedzy profesorów trzy lata, aż wreszcie policyi udało się schwycić jeden numer. Sprawa oparła się aż o ministeryum w Wiedniu, które z trudnością ją umorzyło.

Wyćwiczywszy się tak na ławie szkolnej, młody człowiek z całem zasobem wiedzy i praktyki, wstąpił na arenę życia. Początkowo przejął redakcyę almanachu „Maj", prowadzonego przez Baraka, potem redagował czas jakiś „Slovanské besedy", wreszcie

objął „Lumir", a po roku zmienił go w „Illustrowaną złotą Pragę". W 1866 roku założył razem J. Nerudą „Kviety", czasopismo illustrowane, których wyszło siedm roczników. Co się tyczy samego życia społecznego, to i tu Halek położył wielkie zasługi. Za jego to inicyatywą, wspólnie z doktorem Gregrem, F. Pivodou i doktorem Prohazką, towarzystwo artystyczno-literackie „Umielecka beseda", którego przeszło lat cztery był sekretarzem.

Przedwstępne te usiłowania rozwoju umysłowego w Czechach, kończą się z rokiem 1860, gdy zmuszona Austrya zmienia swoją dotychczasową politykę i zaprowadza zupełnie inną formę rządu. Ktoby chciał zważać na statystyczne dane, to te niezawodnie bardzo korzystnie świadczyłyby o całym tym ruchu. Szczególniej dziennikarstwo, licznie było reprezentowane: do miesiąca czerwca, 1862 roku wychodziło w Czechach przeszło 70 dzienników i czasopism, z tych 33 niemieckich a 37 czeskich. Ośm pism politycznych codziennych czeskich, a cztery niemieckie.

Do politycznych codziennych musimy zaliczyć i później wydane, które już po roku 1862 powstały, jak np. „Narodné listy", wreszcie „Hlas", „Pražské nowiny", Pražsky Pasel", „Pozor", „Czas", „Obecné listy", „Humoristické listy" (obrazkowe) i dziennik redagowany przez czechów po niemiecku „Politik". Wreszcie pięć pism kościelnych z których trzy ewangelickie „Hlasy ze Siona", „Huss", i „Evangelickè nowiny"; dwa zaś katolickie: „Czasopis katolickeho duchovenstva" i „Blachoveiest". Dwa pisma pedagogiczne „Szkoła i Żywot" (Szkola a život) i „Przyjaciel zwierząt" (Przitel zvirzat), pięć naukowych „Czasopis Muzea kralestvi czeskeho" (Czasopismo Muzeum czeskiego) „Živa", „Pamatky archaeologické a mestopisné" (Pamiętniki archeologiczne), „Czasopis lekarzu czeskych" (Czasopismo lekarzy czeskich), „Prawnik". Cztery zaś pisma przemysłowe: „Nowiny gospodarskie", „Postęp gospodarski", „Listy żywnostenské", „Złote dno". Jedno muzyczne: „Dalibor". Dwa beletrystyczne: „Rodzinna kronika" (z illustracyami) i „Lumir". Dwa satyryczne (z illustracyami). Po za obrębem Pragi: „Szkolnik" i „Pestun", obydwa pedagogiczne na Morawie i jedno illustrowane beletrystyczne „Obrazy życia", wszystkie trzy razy na miesiąc.

Były to jednak po większej części organa podtrzymywane przez rząd, lub bardzo mało oddziaływały na sprawy społeczne wobec tak ścisłej cenzury. Dopiero po 1860 r. zaczęło się nieco inaczej rozwijać

dziennikarstwo czeskie w całem tego słowa znaczeniu. Datuje się to z wystąpieniem na widownię polityczną Riegra [1]). Rieger urodził się dnia 10 grudnia 1818 r. w Semilech, w rodzinie zamożnego młynarza. Oddany do Pragi na naukę, uczęszczał do tegoż gimnazyum, gdzie niezapomniany nigdy Jungman, zostawał dyrektorem. Był zatem wraz ze Sztulcem, Pichlem, Tupym, Machą i Erbenem uczniem Jungmana, z nimi się też wychował i z nimi wystąpił po raz pierwszy na widownię dziejową, pisząc wierszyki i zamieszczając je w almanachu lub też po różnych czasopismach. Powoli jednak przerzucił się na pole polityczne, wyrabiając sobie stronnictwo, które przeciwważyło Czelakowskiemu.

Po pewnej przerwie w naukach, udał się na drugi rok studyów prawniczych do Wiednia, gdzie zawiązał liczne stosunki z polakami, rusinami i południowymi słowianami. W 1841 r. umarł mu ojciec, prawie w tem samem czasie kiedy wyszedł tomik jego ballad, wydanych wraz z utworami Pichla i Tyla. Widząc się osieroconym, Rieger wziął się do pióra i został współpracownikiem „Wlastimila" [2]).

W dwudziestym czwartym roku wstąpił do sądu, co nieprzeszkadzało mu bynajmniej wraz ze Sztorbachem, Erbenem i Prawosławem Traianem redagować „Mieszczańską biesiadę pragską" i przygotowywać się do złożenia doktoratu. W 1846 r., a zatem w dwudziestym ósmym życia, otrzymał on dyplom doktorski, poczem odbył natychmiast podróż do Włoch. Po powrocie ze swoich wycieczek, powziął myśl wydawania własnego organu. Juliusz Greger otrzymał właśnie koncesyę na „Narodne listy", które Rieger niezwłocznie uczynił własnym organem. Dziennik ten ukazał się w początkach grudnia 1860 roku, nakładem towarzystwa, zebranego przez Riegra, który objął dział wstępnych artykułów, prowadzonych ze świadomością rzeczy i z taką siłą, iż przyczyniły się do wznowienia wyboru reprezentacyi miasta i burmistrza. Był to krok bardzo ważny w życiu Riegra i temu jedynie może zawdzięczać swoje wyniesienie i popularność, jaką się szczyci w Czechach. Wreszcie trzeba przyznać, że zasłużenie mu się to

---

[1]) Życiorys Riegra wraz z portretem zamieszczony jest w „Slavinie", Tom I, str. 35.

[2]) „Wlastimil" wychodził pod redakcyą Tyla.

należy. Wolny wybór burmistrza, w miejsce nasyłanych tu niemców, a razem pochlebców rządowych, dał możność samodzielnego rozwoju miastom czeskim i zapewnienie praw obywatelskich, o które daremnie było się upominać u ludzi niedbających o dobro poruczonego im grodu. Odtąd sława i znaczenie Riegra rosły z dniem każdym, a naród witał i uwielbiał swego wybrańca. Wkrótce też Rieger wszedł do rady państwa i tam w 1863 roku wraz z innymi posłami dnia 25 czerwca i postawił pamiętny wniosek, domagając się pewnych korzyści i ustępstw na rzecz królestwa czeskiego, wraz z warunkiem, że—jeśli rada zadość tym wymaganiom nie uczyni — posłowie czescy wystąpią z niej natychmiast.

Rada odrzuciła podany wniosek posłów czeskich, dając im jeszcze dni czternaście do namysłu, ale Riegier nie przyjął tych dobrodziejstw i wraz z jedenastoma posłami czeskimi ustąpił.

Postąpienie to Riegra, zraziło niektóre umysły do niego, a nienawiść zawiązywała się w kole sfer wyżej ukształconych, coraz więcej. Miarkę tę przepełniły rozruchy sąsiedzkie w 1863 roku. Młodzi współpracownicy „Narodnich listów" z zapałem odzywali się o nich, a pisząc długie fejletony, okazywali współczucie dla braci. Rieger i Palacki byli przeciwni temu. Oni pragnęli być neutralnymi i sprawy te okrywać milczeniem.

Ztąd wynikła silna burza pomiędzy młodymi i starymi, tak że Palacki i Rieger zmuszeni byli wystąpić z „Narodnich listów" i założyć sobie inny organ „Narod", gdzie długo jeszcze toczyła się zajadła polemika. Ztąd też powstało stronnictwo młodych i starych w Czechach, datujące po dziś dzień swoje istnienie. Z walki tej wynikło, że przy młodych pozostały „Narodné listy", drugich organem stał się dzisiejszy „Pokrok", gdyż dla uśmierzenia krzyków i polemiki, „Narod" wkrótce został zamkniętym.

To co zaszło w dziedzinie, a raczej w świecie literackim, nie odbiło się bynajmniej u ludu, który jak czcił i kochał, tak i dalej kocha i uwielbia Riegra, jako swego przewódcę, najlepiej załatwiającego wszelkie sprawy narodu. I tak potrzeba było teatru — Rieger wyrobił konieczne sumy i w sześć miesięcy za 100,000 złotych reńskich dźwignął gmach zimowy. On to w 1866 roku pierwszy podniósł myśl, aby przed zbliżającym się prusakiem, Czechy ustanowiły ziemskiego marszałka, któryby wszystkie pieniądze wywiózł z Pragi, gdzie dalej na prowincyę. Tak się też stało.

Głos ten podobał się publiczności, która obdarzyła wnioskodawcę swojem zaufaniem. W parę dni potem Rieger zabrał z Pragi wszystkie księgi i listy hypoteczne, zasoby „Macierzy czeskiej" i „Svetoboru" i najpierw do Pilzna potem do Lincu je odwiózł. Słowem zawsze i wszędzie umiał Rieger być czynnym, za co mu się naród odwdzięczał.

Podczas wojny pruskiej, Praga została zajęta przez wojska okupacyjne, znowu groźne chmury zbierały się nad horyzontem piśmienniczym. Rząd pruski zabronił wszelkich wydawnictw, albo zażądał zaświadczenia od jednego z obywateli, że prasa nie będzie nic przeciwko wojskom okupacyjnym pisać. Na tę honorową posadę zbrakło amatora i pewnie znówby zastój w piśmiennictwie zapanował, gdyby Józef Barak, dzisiejszy redaktor „Narodnich listów", nie podjął się tego, ofiarując się w zupełności na te usługi nieprzyjemne, a jednak konieczne. I tak szło dalej wszystko w należytym porządku, aż do skończenia tej dosyć krótkiej wojny, za którą tyle zapłaciła Austrya.

Po zawarciu pokoju, Rieger wystąpił wraz z osiemdziesięcioma innymi czechami powtórnie do rządu ze swoją deklaracyą, gdzie ostro narysowany był program narodu czeskiego, który od innych krajów rzeszy był więcej pokrzywdzony i upośledzony. W tej deklaracyi żądano sprawiedliwości. Ale napróżno, bo ją w Wiedniu odrzucono, a nawet czas jakiś trwały znaczne nieporozumienia między Pragą a stolicą austryacką.

Następstwem tych sporów była owa pamiętna wyprawa czechów na wystawę etnograficzną do Moskwy. Był to jedynie krok polityczny, którym czesi chcieli zaszachować Austryę. Ale Rosya, jak przyjęła ich gościnnie, tak z drugiej strony nie myślała narażać spokoju i zrywać dotychczasową politykę z sąsiedniem państwem.

To, co zaszło w Rossyi podczas wystawy, dało tylko powód do licznych odwiedzin Pragi przez panslawistów rossyjskich. Pogodin i inni przyjaciele słowian, a raczej samolubni miłośnicy swoich wymarzonych idei, na przemian przybywali tu ze słowem pociechy i nadziei.

Obiecywano czechom, jak i innym narodom złote góry, obiecywano więcej jeszcze, aby tylko pozyskać hołdowników swojej idei. Wszystko to jednak były tylko same obietnice. Rząd ros-

syjski ani mógł, ani nie myślał nawet o wykonaniu tego, co przyrzekali ci propagatorzy mniemanego dobra dla wszech słowiańskiej rzeszy, mającej powstać pod hegemonią rossyjską. Nie można nawet przypuszczać, aby oni sami wierzyli w rzeczywistość i prawdziwość słów swoich, tem bardziej, że kiedy Rieger wzniósł na bankiecie w Sokolnikach pod Moskwą zdrowie braci polaków, zagłuszono go sykaniem [1]).

Bądź co bądź, długo jeszcze ta panslawistyczna idea obijała się w Czechach, a z najsilniejszymi przewódcami nieustunnie korespondowali rossyjscy panslawiści. W jednym z takich listów Pogodina pisanych do Palackiego, tak się ta rzecz wyjaśnia:

— „Polacy na korzyść wszystkich słowian powinni się zrzec swego samolubstwa. A wreszcie, przywłaszczają oni sobie jak najniewłaściwiej dziesięć milionów rusinów osiadłych na Białej Rusi i litwinów, oraz Wołyń i Podole. Jakże postępują z rusinami w Galicyi. Tem więc zmyliby swoje grzechy, los by się ich zmienił bardzo i nie granice 1772 roku, ale niezmierzona przestrzeń Rossyi aż do Cichego oceanu, stanęłaby im otworem. Oni niechcąc aby Polska zginęła, pokładali swoje nadzieje we Francyi, przelewali za nią krew i czemże się im odwdzięczyła?"

Takie listy były dość częste, aż wreszcie sam Palacki poznał w nich blagę i niedorzeczność i już w 1872 roku dał im stanowczą odpowiedź, która potem ukazała się w druku: „Palackys Politisches Vermächtnis" (Prag 1872 r. str. 31). Przy innej sposobności odpowiedział Palacki na napaść profesora Makuszewa, zmarłego w Warszawie 1883 roku, zaznaczając, że czesi zachowają swoją narodowość tak długo, jak tylko sami będą chcieli [2]). Odtąd też zachwiały się polityczne usiłowania panslawistów w Czechach, a Pogodin raz już tylko w 1875 roku odwiedził Pragę. Zjazdy w 1879 roku i w 1882 w Krakowie, polityczne życie czeskie zwróciły na inne tory. W jednej chwili wszystkie zabiegi panslawistów runęły... Nie pomogły piękne słowa, rozrzuca-

---

[1]) Bardzo dobrą broszurą wyjaśniającą cały ten stosunek jest książeczka Edwarda Jelinka, wyszła w Krakowie w 1881 roku p. t. „Idea słowiańska w Czechach".

[2]) „Gedenkblätter" von Fr. Palacky. Prag 1873 r. str. 282. Patrz również Vochenschrift „Reform" Wien 1873 r. N-r 23.

ne pieniądze, nawet ów świetny dwór księżny Galicyn w Pradze rozchwiał się wolno! Czesi olśnieni blaskiem tych bogatych salonów, przyglądali się tym zbytkom wielkiej pani — na pozór były one słodkie, ale w rzeczywistości był to blichtr, jak owe żelazo, które wpierw czy później rdza zniszczy.... Urok począł znikać, jak zniknęło 40,000 rossyjskich gramatyk, które nie wywarły nawet tego skutku, aby choć 1000 ludzi nauczyło się po rossyjsku. W ślad za ideą, rozproszyły się nawet kartki z broszurowanych książek. Wszystko się atoli zmieniło wtedy, kiedy wszelka nadzieja nawet po roku 1871, to jest podczas francuzko-niemieckiej kampanii, zawiodła.

Po francuzko-niemieckiej kampanii dopiero czesi przekonali się najlepiej jak rzeczywiście zgodnie z ich prawdziwym interesem rzeczy stoją i jak w 1870 roku odpowiedziano na propozycyę rządu austryackiego odpornie, tak w 1871 roku przystąpiono do ściślejszych układów i porozumień. Rozczarowanie więc było prędkie, gdyż widzimy, że dla zbadania pretensyj czeskich, rząd wydelegował Potockiego do Pragi, który wszelkiemi siłami starał się na korzyść czechów przeprowadzić swoją misyę polityczną.

Ale usiłowania i dobre chęci Potockiego nie znalazły uznania w partyi starszych, dla dwóch powodów a mianowicie: było jeszcze zawcześnie, powtóre, że starzy starali się wszelkiemi siłami wciągnąć do swego kółka zniemczałą szlachtę, jako posiadaczy znaczniejszych majątków w Czechach.

Dopiero dwunastego września 1871 roku, po ukończeniu narad Riegra i hrabiego Jędrzeja Clam Martinica z Hohenwartem, wysłańcem rządowym, przyjęty został projekt Riegra, w którym przedstawianą była kwestya, jakim sposobem możnaby z rzeszą połączyć państwo czeskie. Dla jaśniejszego rozwinięcia tego projektu, została utworzoną komisya z Riegrem i Jędrzejem Clam Martinicem na czele, która skreśliwszy prawne paragrafy, podała je radzie.

Rada przyjęła ten projekt dnia 30 października tegoż roku, za co klub czeski obydwu przewodniczącym złożył adres uznania. Osiemdziesięciu dwóch posłów czeskich, jak już oddawna żądała partya młodsza, wstąpiło do sejmu w 1872 roku. Odtąd też Riegier zajął znaczne i niezachwiane stanowisko.

Raz jeszcze zaszła opozycya w życiu tego człowieka. Było to w 1874 roku, kiedy bój wszczął się na nowo między młodymi

i starymi, ale i z tej walki Rieger wychodzi zwycięzko, otrzymuje głosy wszystkich towarzystw i korporacyj. Człowiek ten odegrał ważną rolę w swojem społeczeństwie i jak widzimy wywiera on znaczny wpływ nietylko na polityczne, ale i literackie stosunki czeskie, tak dalece, że w 1875 r. obwołano go prezesem „Svetoboru" klubu literackiego, który rozporządza znacznemi funduszami.

Podczas pobytu jego w Paryżu w 1875 roku René Taillandier w „Revue des deux Mondes" poświęcił mu szereg artykułów.

Rieger do dziś nie przestaje być czynnym, lat temu sześć zwołał do Malo czeskich i morawskich posłów, aby dla obrony własnych interesów zawiązać między nimi ściślejsze węzły.

Słowem czynność jego z każdym rokiem się potęguje, a znaczenie u narodu rośnie.

Jubileusz Kraszewskiego w Krakowie, potem trzeci zjazd lekarzy i przyrodników tamże zawiązał nowe stosunki. Czesi zaczęli się zbliżać do pobratymców dawniej lekceważonych, a zjazd lekarzy w Pradze powiódł się niespodziewanie. W inauguracyjnej mowie Rieger wypowiedział swój sąd nowy i świeży.

Dawne przekonania zostały zatarte. Na pierwszy plan wystąpił uniwersytet o dwóch wydziałach filozoficznym i prawniczym, który — poparci głosami polskiemi w radzie państwa — otrzymali czesi.

I teraz ów naród, któremu wydarto wszystko co stanowi treść moralną każdego społeczeństwa, jego żywot i duszę, przeszłość i przyszłość, pamięć i nadzieję, ów naród którego starsze pokolenie jeszcze mówi po niemiecku, bo go tak nauczono, dziś ożył i niemal zmartwychwstał! Przeszedł on długą ogniową próbę, przetrzymał ją, rdza zjadła co było złe i słabe, pozostały tylko najlepsze i najsilniejsze cząstki zahartowane i twarde. Nie zegną się więc tak łatwo, jak kiedyś, nie upadną, bo wiedzie ich wyższy cel, wyższa idea, a tą jest praca i wiedza! Są to najpewniejsze skrzydła, które przy wytrwałości nigdy nie zawiodą, a że ta wytrwałość jest, że ona wraz z wiedzą i szczeremi chęciami przyświeca czechom — o tem wątpić nie możemy.

* *
*

A więc rozpatrzywszy życie społeczne i polityczne aż do ostatnich czasów, przekonaliśmy się, że do wystąpienia Jungman-

na, o odrodzeniu — w całem tego słowa znaczeniu mowy nie było. Dopiero następca Pelcla — Jan Nejedly (1776 — 1834) profesor literatury czeskiej, jako przewodnik partyi, stara się wskrzesić do 1817 roku język braci czeskich, nad czem w części pracował Dobrowski i jemu współcześni. Powstaje więc nowo utworzona poezya czeska, której głównym opiekunem jest Puchmajer. Język do niej użyty jest to język dawnych Czech, którego tak świetnie bronił Nejedly.

Rowieśnikiem z Antonim Puchmajerem (1769 — 1820) i Nejedlim jest Jungmann (1773 — 1847). Starszy od Puchmajera o cztery, młodszy od Nejedlego o trzy lata. Stworzył sobie zupełnie nową szkołę co do wymowy czeskiej, ujmując w formy gramatyczne język żyjący ludu wiejskiego, który zaczął wydoskonalać i ulepszać. Widzimy więc, że Jungmann poszedł po świeżej drodze, którą stworzył koniec XVIII wieku, równouprawniając każdą jednostkę.

To postąpienie Jungmanna wywołało niesłychaną burzę, jakieśmy to już mówili, w gronie zwolenników dawnej czeszczyzny. Rozpoczęła się silna walka, której głównym przedmiotem była kwestya, czy staro czeski język — czy nowo-urobiony ma zostać przyszłym narodowym inwentarzem. Walka chwiała się aż do 1817 roku, spór zaś rozstrzygnął Hanka, wypadkiem odszukawszy stare rękopisma „Kroledworski" i „Zielonogorski". To przechyliło szale zwycięztwa na stronę Jungmanna, a choć walka toczyła się dalej, język ludowy został językiem literackim. Zwyciężyła więc partya Jungmanna, którą on sam sobie stworzył, wyrabiając nowy materyał z Szafarzyka, Palackiego, Hanki i innych. Rzeczywiście ta droga, którą obrał Jungmann była najłatwiejszą i najprostszą.

To też odrodzenie od jego czasów zaczęło się szybko posuwać naprzód. Przed nim były to tylko dążności do wskrzeszenia dawnej cywilizacyi czeskiej!

Nie myślano jednak o tem, aby wypielęgnować nową roślinę—naród czeski! Tego dokonały jedynie starania Jungmanna i jemu należy się słusznie stanąć pierwszym w pierwszych szeregach.

Ustrój społeczny.

V.

Kobieta i jej stanowisko jako żony i matki. — „Upominky" Svietlej. — Systemat społeczny. — Wpływy niemieckie. — Herman i jego uwagi pedagogiczne o wykształceniu kobiety. — Kwestya kobieca w literaturze czeskiej.

Z walki, jaka się toczyła na terytoryum Czech widzimy, że naród ten nietylko politycznie, ale i naukowo podniósł się bardzo, tworząc odrębne społeczeństwo, na którego czele stał zawsze jego wybraniec „wódz polityczny". Pomijając Pelcla, nieumiejącego zaskarbić sobie tego zaufania ludu, widzimy, że Jungmann już na szeroką skalę posiada tę władzę, potęgującą się w ręku Palackiego i następcy Riegra. Ztąd wyrasta powaga społeczna, jak widzimy, zupełnie odrębnie kształtująca się niż w innych ziemiach słowiańskich, a nawet we wszystkich państwach europejskich. I tu dają się spostrzedz bardziej niż gdzieindziej, dążności rewolucyi francuzkiej, która każdego obywatela wynosi do najwyższej godności, byleby jego ukształcenie tym wymaganiom odpowiadało.

Prawdziwe tylko zdolności i zasługi są tu głównym czynnikiem, który pozwala objąć to miejsce. Każdy przyzna, że jest to najszlachetniejszy systemat, który nie krzywdzi ani wyborców, ani wybranego!

Nie mając do dziś „wysoko urodzonych", zważających na drobnostkowe formy etykiety, arystokracyę swoją opierają czesi przeważnie na osobistem ukształceniu i w tem spoczywa ich potęga, gdyż — po pierwsze: u steru stoją ludzie najwięcej uzdolnieni, po drugie: wyrabia się tu poszanowanie wszystkich stanów, co bezsprzecznie w literaturze szczególniej beletrystycznej, wybornie się zaznacza.

Uznawszy główną swą siłę i punkt ciążenia w nauce, czesi zakładają liczne szkoły elementarne, oraz stowarzyszenia, których celem jest propagować światło i wiedzę.

Takie mniej więcej drogi obrało sobie nowe społeczeństwo, do których coraz to szerszy dołącza się programat. Zasadnicze punkta są, jak widzimy świetne i obiecujące szeroką przyszłość. Ażeby jednak ocenić, o ile trwałe są te podstawy, musimy wtajemniczyć się głębiej i zbadać korzystne i niekorzystne strony całego społeczeństwa. Niezaprzeczenie najważniejszą rzeczą społeczną jest życie rodzinne.

Kobieta — ta sprężyna wszech rzeczy — niezbędna w każdym mechanizmie — ten najgłówniejszy impuls życia! — jakież stanowisko tu zajęła?... Wiemy, że u nas, jak również i w innych krajach słowiańskich, kobieta zajmuje bardzo wybitne stanowisko pod względem społecznym. Mężczyzna szanuje ją, poważa, ustępuje pierwszeństwa, a nawet w wielu względach, jako wobec istoty słabszej, staje się pobłażliwszym.

Cóż się dzieje w Czechach? Czy kobieta ma takież samo poważanie?

Przeciwnie! Zostający w tyloletniej niewoli, czesi kult społeczny przyjęli od niemców, którzy nie szanują wcale kobiety. Cała lingwistyka niemiecka najlepszem może być dowodem, oprócz wyrazu panna (Fräulein) i „Frau" (kobieta), co również w braku słów innych zastępuje i „panią" i „żonę" etc., nie posiada nic więcej oprócz zdrobniałej dziewczynki i służącej, lub wiejskiej dziewczyny (Medchen) i starej baby (Weib), używanej częstokroć pogardliwie, lub zdrobniale (Weibchen).

Jeżeli niemieccy rycerze średniowieczni przepadali za pannami, to romantyczność ta ginęła po osiągnięciu celu, a z nią i nieopisany urok... Żona stawała się gospodynią, jej ręce narzędziem do smażenia schabu, a dawna idealnie wyglądająca robótka, przybrała postać długiej lub krótkiej pończochy. Schab, piwo i pończocha—okazały się o wiele praktyczniejszemi, niż inne przymioty i przy nich też pozostali praktyczni niemcy.

Takąż samą rolę zajmowała dotąd i zajmuje nadal w Czechach kobieta.

Według kultu germańskiego uczyniono z niej nie towarzyszkę życia, ale sługę jednej, niby to o wiele doskonalszej, jednostki

Może w Czechach na to wpłynęło bardzo i polityczne życie. Pozbawieni miejsca jednoczenia się, ścigani i śledzeni przez niemieckich policyantów, schodzili się patryoci i gorliwi zwolennicy narodowego odrodzenia w umówione miejsca, aby tam przy szklance ciepłego napoju, pomówić o interesach swojej ojczyzny. Kawiarnia też dla Czech stała się nietylko ogniskiem rozrywki i przyjemności, ale stowarzyszeniem naukowem, senatem sprawiedliwości, świątynią przyjaźni [1]). Ale oprócz tych dodatnich stron, miała kawiarnia i ujemne, a mianowicie: stwarzała pozadomowe życie.

Z kawiarni przeniesiono się później do piwiarni i za przykładem niemieckim, przepędzano tam czas wolny od zajęć. Początkowo opuszczali dom sami mężczyzni, później towarzyszyły im żony; — wkrótce cała rodzina zaczęła się zwolna przenosić do restauracyi i kawiarni.

I dziś szczególnie rażąco przedstawia się nam dzień świąteczny. Rodziny z niedorosłemi dziećmi, z prześlicznemi, jak jagody dziewicami, udają się zwykle na koncert, który przy niepogodzie, lub zimową porą, odbywa się w ciasnych salach. Tam przy dużych szklankach piwa, wśród nieznośnego dymu z cygar, spędza się połowa dnia oddychając tą ciężką atmosferą.

A jednak dziś stosunki te znacznie się zmieniły na korzyść kobiety. Smutniejsze są czasy, kiedy Niemcowa i Svietla wystąpiły na widownię społeczną. Szczególniej ta ostatnia kreśląc swoje pamiętniki, smutne zostawia z przeszłych czasów „Wspomnienia" (Upominky) [2]).

W „Upominkach", autorka wyśmienicie odmalowała świat ją otaczający, na tle ówczesnych stosunków. Książka ta daje nam nietylko klucz do zrozumienia dzieł Svietli, ale nadto zajmujący obraz życia czeskiego w ciężkiej epoce meternichowskich rządów. „Były to czasy — mówi autorka — gdy nad światem panowały mamona i autorytety dziesięćkroć surowiej, niżeli dzisiaj, absolutyzm zaś *w rodzinach* równał się absolutyzmowi publicznemu". — Dalej nieco przedstawiając cały stan kraju swego mówi: „Było to wtedy gdy Jungmann, siedząc przy stole z kilku jednakowo z nim myślącymi przyjaciołmi, rzekł do nich, że gdyby przypadkiem

[1]) Edward Jelinek: „Kawiarnie w Czechach". Kłosy 1882 r.

[2]) Drukowane pierwotnie w „Osviete". Tom IV, str. 17, 120, 214, 272, 333, 457, 615, 748, 823. V. 115.

spadł na nas pułap, naród czeski przepadłby całkiem, bo wszelkie jego duchowe dążności skupiają się jedynie w ich głowach, a wszelka świadoma płodna miłość tylko w ich sercach. Było to wtedy, gdy szlachcic czeski jednemu z nich publicznie na ulicy w twarz plunął, słysząc że ten z towarzyszem głośno rozmawia po czesku, co w człowieku porządnie ubranym poczytywał za obrażającą w najwyższym stopniu nieprzyzwoitość. Było to wtedy, *gdy czeskie matki dla tego jedynie czekie piastunki brały dla dzieci swoich, byle twardą według nich czeszczyzną wyłamały sobie język do obcej mowy.* Było to wtedy, gdy w restauracyach wstawano od stołu, przy którym siedział człowiek mówiący po czesku, a temu z umysłu tak źle i niedbale posługiwano, by na drugi raz nie ważył się wchodzić do tego miejsca i prostactwem swoim wystraszać inne osoby. Było to w tych smutnych nieszczęśliwych czasach, gdy sami czesi, wszystko własne poczytali za niedostateczne, śmieszne, głupie i strach ich przejmował, gdy za domem wymknęło się im choć jedno słówko potępionego, po prostu zarzuconego już języka. Kto w tych czasach nie żył, nie zdoła wytworzyć sobie jasnego i wiernego pojęcia o ówczesnym upadku naszym i nic dziwnego, że tu i owdzie w jakiemś bardziej uczuciowem sercu, wyradzała się taka rozpacz na widok umierającego narodu, że aż do obłąkania doprowadzała" [1]).

Jeżeli przytoczony tu ustęp rzuca wiele światła na wychowanie domowe kobiety, zmuszonej we wszystkiem stosować się do woli despotycznych starszych, których pojęcia ginęły tylko w wykształceniu, a raczej nie sięgały dalej po za przyswojenie dziecku w miejsce rodzinnej mowy — języka niemieckiego, to następny, który tu przytoczymy z tychże „Wspomnień", przedstawi nam najlepiej stosunek ówczesnej szkoły do jej wychowanek. „Tak jest — mówi Swietla — byłam skazaną na chodzenie do szkoły, gdy to na całej kuli ziemskiej stanowi największe dobrodziejstwo dla młodzieży, dla czeskich dzieci znaczy coś groźnego — znaczy: oderwanie się od wszystkiego tego, co im dotąd było drogiem, miłem, świętem; przetworzenie się w istotę niewdzięczną, pogardzającą ziemią, na której się urodziła, która żywiła jej rodziców, zapierającą się języka, w którym nauczyła się myśleć, w którym

[1]) W tłomaczeniu Br. Grabowskiego.

przodkowie nadaremnie pozostawili jej skarby duchowe niezrównanej ceny, w istotę szydzącą z własnego ojca, wstydzącą się swego pochodzenia, tulącą się do chytrej macochy, co ją do siebie zwabiła, aby dziedzictwo jej dla własnych wydrzeć dzieci, co nauczyła ją zdradzać własnych krewniaków, a za tę zdradę równąż płaciła miarą, to jest pośmiewiskiem i pogardą dla nienawistnej pasierbicy. Miałam chodzić do szkoły, a na ówczas nie było innych szkół i nauczycieli prócz niemieckich. Wydano na mnie takiż sam wyrok, co na tysiąc dusz przedemną z nieszczęśliwej krwi czeskiej powstałych. Starto rosę z pączka mojej młodości, który wiądł smutnie i nigdy już żywot mój w pełną nierozwinął się różę".

To była szkoła, którą zwykle musiały przechodzić młode dziewoje czeskie. Ale to dopiero w tym opisie jest początek moralnych cierpień. Nie wszystkie dzieci jednak potrafiły to odczuć, co odczuła Swietla, bo nie wszystkie na równi z nią były rozwinięte... Ale wszystkie za to przyszedłszy do szkoły musiały przyswajać sobie, jako wykładowy — język niemiecki i słuchać rozpraw niejednego takiego nauczyciela niemca — jakim był nauczyciel Svietlej—Herman, który utrzymywał, że czesi powinni być wdzięczni za to, iż włączono ich kraj do rzeszy niemieckiej, gdzie się należycie rozwiną... Nie każde dziecko potrafiło ocenić „wielkość i doniosłość tych słów mądrego geografa", ale każde niezawodnie wyniosło z tego wszystkiego naukę, która jak najgorzej młode serca i umysły usposabiała dla kraju... A kiedy które z dzieci rozważniej postępowało, kiedy z oburzeniem słuchały one tych kłamstw, mających zatrzeć najszlachetniejsze uczucia w ich piersi — to wtedy profesor, widząc je zapłakane, nie zaniedbał swych zasad pedagogicznych po kilkakroć powtórzyć.

Stosunek i wychowanie kobiety w Czechach lepiej nam wyjaśni jeden fakt z życia Karoliny Svietlej, która jeszcze na szkolnej ławie rozpoczęła próby swego pióra małemi wierszykami. Zeszyt ten niechcący dostał się w ręce jej nauczyciela, owego Hermana. — Na on czas niewiasty nie zyskały jeszcze prawa do pracy piśmienniczej; pisząca kobieta była uznaną za istotę śmieszną, dziwaczną, czasem nawet za szkodliwą społeczeństwu, ponieważ wstępowała w ślady George Sand, która tyle zgorszenia porządnym ludziom przyniosła. Herman hołdował temu poglądowi z pedantyzmem iście germańskim, poczuł więc się do

obowiązku ratowania swojej uczennicy od zguby, przez wykorzenienie na zawsze zachcianek literackich. Przedstawiwszy przelęknionej matce (niemce), że „córka jej ma rzeczywisty talent autorski", który jej najzgubniejszemi w przyszłości zagraża skutkami, jako jedyne lekarstwo polecił zaprzestanie dalszej nauki, jak również najsurowszy zakaz wszelkiej lektury, aby fantazya pozostawiona bez posiłku zwróciła się do przedmiotów „ważniejszych, mianowicie do zajęć domowych". „Jeżeli zechce bawić się", prawił nadęty pedant, „niech robi siatkę, lub perełkami wyszywa; będzie jej z tem bardziej do twarzy, aniżeli z palcami, zawalanemi atramentem, a przy tem dłużej zostanie ładną, aniżeli przy poetyzowaniu i myśleniu, które zawcześnie czoło zmarszczkami pokrywa".

Te pojęcia, jakie wykombinował w swojej pedagogicznej głowie ów niemiec — w Czechach znacznie się dziś już zmieniły, ale jeszcze nie postawiły kobiety na tem stanowisku, na jakiem my ją w Polsce widzimy i uważamy. Czeszka, jakiem wykazał, przy dzisiejszem wychowaniu i wykształceniu, a więcej może przy dzisiejszem pojęciu i ustroju społecznem, jest dobrą matką i żoną, wyśmienitą gospodynią, ale jak najmniej odpowiada ona warunkom dobrej towarzyszki życia, którąby moralnie potrafiła podnosić i podpierać w ciężkich chwilach bytu, zwłaszcza gdy te tak nieprzewidzianie spadają częstokroć na głowę rodziny. Nie jest jednak w tem wina kobiety, ale jakiem już raz powiedział samego społecznego ustroju, bo dziś niezbywa już jej na nauce, albowiem choć od niedawna, powstały nowe szkoły dla kobiet, które im bezsprzecznie inne stanowisko wyrobią; nim jednak świeża kobieta wejdzie w świat czeski, jeszcze parę lat upłynie niezawodnie.

Wobec tych wszystkich okoliczności, które wpłynęły na takie uposażenie kobiety i literatura beletrystyczna nie daje nam takich różnobarwnych postaci, w jakie obfitują inne piśmiennictwa.

Prosta naiwna dziewczyna — oto materyał największy i najpopytniejszy na bohaterki dramatów, komedyj i opowiadań, jeśli one nie są historycznemi.

Jedna i taż sama postać tuła się w „Czarnym sztandarze" Halka, taż sama młoda dziewczyna płynie okrętem „Slavia", tak misternie zbudowanym przez Świętopełka Czecha. Słowem wszędzie, z bardzo małemi zmianami charakterystycznemi, napotyka-

my ją u poetów i pisarzy czeskich. Po za nią nic—stara zła baba, bigotka, lub czarownica, oto postacie najczęstsze kobiet, stanowiących właściwie czeski materyał do powieści. Chociaż kobiecie czeskiej dużo musimy przyznać zalet: jest ona przedewszystkiem pracowita i gospodarna, przy tem niepospolicie zdolna, a nawet piękna, brak jej przecież indywidualności słowiańskiej, brak jej życia domowego i lepszych stosunków społecznych, a przedewszystkiem więcej szacunku ze strony płci silnej.

Spodziewam się jednak że i to wkrótce nastąpi, skoro w gronie swoim liczą takie talenta, jakiemi są: Niemcowa, Karolina Swietla, Podlipska, Krasnohorska, Klimszowa i wiele, wiele innych. Dajcie im tylko więcej uznania i praw, które się niezaprzeczenie należą.

Co się tyczy ogólnego społecznego ustroju, to położenie, jakie zajmuje kobieta w Czechach, bardzo nam przypomina systemat Bonalda, zastosowany w największej części w kodeksie Napoleona. Wpływ kodeksu na wyobraźnię ludzką był niesłychanie ważny, ale też i na kodeks wpływała bardzo opinia ówczesna. Teoryi Bonalda zawdzięczać można, że w kodeksie tak znaczną granicę położono między dziećmi prawemi i nieprawemi, w szczególności te ostatnie odsądzono od wszelkich nietylko majątkowych, ale nawet i moralnych korzyści, jakieby mogły otrzymać z lepszego wychowania, czem bardzo ich skrzywdzono. Czyż teorya Bonalda ma w rzeczywistości tyle w sobie racyi, żeby aż na ówczesne prawodawstwo mogła wpłynąć — zdaje mi się, że dziś przeciwnie każdy myślący człowiek na tę kwestyę będzie się zapatrywał. Inaczej jednak sądziło ówczesne społeczeństwo.

Bardzo lojalny wniosek z takich zapatrywań wysnuł John Stuart Mill (ur. 1806 r.), idąc już za przykładem Samuela Warren (ur. w 1807 r.), w którym na miejsce legitymistycznej teoryi wszechwładztwa ludu, występuje teorya wszechwładztwa indywiduum. Wszechwładztwo *jednostki*, jak pokazuje sam wyraz, zapewnia bezwzględną swobodę każdego człowieka; zabrania każdemu przywłaszczać sobie jakiekolwiek panowanie, albo jakąkolwiek kontrolę nad innymi. Zwolennicy tej teoryi mówią: albo opiekuństwo powinno być rozpowszechnione nad jednostką, t. j. nadzór cenzuralny nad prasą, policyjna organizacya szpiegów domowych, system paszportowy, taryfa protekcyjna — zakaz rozwodu,

4*

prawa regulujące uczuciowe życie kobiet i mężczyzn i cały system tego samowolnego przymusu wymierzonego na swobodę jednostki; — albo też wszechwładztwo *indywiduum*, to jest: wolność prasy, wolność słowa, wolność przesiedlania się, wolny handel, swoboda badań i uczuć. Rzeczywiście czesi hołdują temu ostatniemu, odnośnie tylko do kobiety stawiają się na wszechwładztwie jednostki, uznając ją jeśli nie za swoją niewolnicę, to przynajmniej za kucharkę. Do niedawna nawet, jakieśmy to widzieli z opowiadań (Upominki) Świetlej, kobietę uważano co najmniej za twór upośledzony od natury! Jeżeli w innych pojęciach potrafiliście panowie wyprzedzić waszych sąsiadów, bądźcież i na tem polu więcej sprawiedliwi!

Ażeby wyjaśnić kwestyę kobiecą w Czechach, zestawmy ją tylko z tąż sprawą w innych państwach cywilizowanych. Kiedy w Ameryce, w Anglii, Szwajcaryi i Rossyi, pewnej większej lub mniejszej części kobiet dóstępne są uniwersytety; kiedy w Niemczech praca kobieca znajduje opiekę w licznych stowarzyszeniach— w Czechach nie ma mowy nawet o czemś podobnem. Ruch i popęd do wyższego ukształcenia między czeszkami nie istnieje, a nawet niema śladu owej bardzo rozpowszechnionej w Europie dążności do emancypacyi kobiecej, chociażby w jej pożytecznej stronie.

To też z trudnością stworzono w Pradze: „Żensky vyrobni spolek" — czyniąc zadość tym najważniejszym potrzebom społecznym. Nie jestto naukowa korporacya, ale daje ona niezawodnie większe korzyści — niż każda inna —zwłaszcza, gdy zauważymy, że dwie trzecie uczennic korzysta z nauki bezpłatnie, bo uczęszczają tam takie, które nie mogą płacić! Nie ma też to stowarzyszenie protekcyjnych zasileń, lub opiekuńczych rąk królewiczów, ani księżniczek, ba nawet brak tu jest arystokracyi pieniężnej. Podtrzymują je głównie kobiety czeskie, a ono rozwija się z każdym rokiem coraz świetniej, o czem najlepiej świadczy liczba uczennic.

Kwestya kobieca jest jedną z najważniejszych kwestyj społecznych. Zwracali na nią swoją uwagę najzdolniejsi ekonomiści, filozofowie i myśliciele naszych czasów, jak John Stuart Mill

w swoim dziele „Poddaństwo kobiet" [1]) i Henryk Tomasz Buckle w pracy „Wpływ kobiet na postęp wiedzy" [2]).

Potrzeba równouprawnienia kobiet jest tem więcej konieczną, że statystyka wykazuje większą ich liczbę niż mężczyzn. Ponieważ przy dzisiejszym ustroju społecznym mężczyzna przeważnie zabezpiecza kobiecie utrzymanie, przeto pozostała liczba kobiet musi pozostawać albo na łaskawem chlebie dobrodziejów, albo nie mając stanowiska odpowiedniego — ginąć marnie. Zdawałoby się że liczba ta nie jest tak znaczna, a jednak w samych Czechach jest kobiet o 204,474 więcej niż mężczyzn [3]).

---

[1]) Zpolszczone w 1869 r.

[2]) Tłomaczył z angielskiego St. Czarnowski 1867 r. Warszawa.

[3]) Jedną z najlepszych w tym kierunku prac jest artykuł pani Elizy Krasnohorskiej (w Osvietie, Tom IV, z 1874 r. str. 67 i 102) pod tytułem: „Ženska otazka u nas i jinde".

Szkoły.

VI.

Szkoła. — Grzechy i błędy pedagogiki. — Nowa metoda. — Potrzeba wykształcenia charakteru. — Szkoły elementarne. — Statystyczne dane. — Młodzież do szkół uczęszczająca — Nauczyciele. — Szkoły normalne z wyższym programem. — Gimnazyum. — Szkoły dla dziewcząt. — Uniwersytet.

Jeżeli każde indywiduum społeczne zawdzięcza pierwsze swe podstawy matce, to również wpływ znaczny wywiera na niego szkoła, ta świątynia, to pierwsze moralne ognisko, które wykształca i wychowuje całe społeczeństwo, szczególniej zaś w Czechach. Zaznaczyliśmy, że w samym ustroju społecznym czeskim główną rolę odgrywają niejako moralne zalety człowieka, a nie jak w innych państwach rodowe; a zatem wykształcenie jest tu niezbędnem.

Samo przez się wynika z tego, aby organizacya szkół była jak najlepszą.

Zasadniczo jednak w niczem ona nie różni się od innych krajów, może tylko systematycznością wykładu. Jak gdzieindziej tak i tu, kładą czesi nacisk na biegłe wystudyowanie poetów greckich lub łacińskich, na ścisłe określenie dat historycznych, wreszcie tabliczkę mnożenia, regułę trzech i t. d. i t. d. nie zwracając zupełnie uwagi na wykształcenie charakteru w człowieku. Wychodzi więc ze szkół najczęściej człowiek dojrzały (maturitatis) z patentem, umiejący wszystkie deklinacye i koniugacye—oprócz tego zatrącił cokolwiek z fizyki, kosmografii etc. etc. — ale czy młodzian ten rozwinięty jest pod względem samodzielności charakteru o to się nikt nie troszczy! — I ztąd tylu jest ludzi pozornie wykształconych, którzy tak niewiele mają w sobie prawości, tak mało hartu duszy, a takie obszary próżnej dumy i niezrównanej pychy. Człowiek taki kończąc wyższe zakłady staje się lekarzem, prawnikiem, teologiem, dziennikarzem; — nieprzeszka-

dza to bynajmniej ani lekarzowi trudnić się szarlataneryą, ani prawnikowi przyjmować brudne procesa, ani teologowi służyć celom politycznym — wbrew interesom narodu, ani dziennikarzowi sprzedawać swoje artykuły.

Nie mówię tu wyłącznie o czechach, ale wogóle o ogólnem dzisiejszem wychowaniu, które kładąc więcej nacisk na formułki gramatykalne, wypuszcza na szeroką widownię ludzi słabych, ginących wreszcie w ogólnym wirze brudów i intryg społecznych. Jakiż mały procent prawdziwie godnych zapisuje historya na kartach swoich. Pomińmy ten ogólny zasadniczy błąd, którego dotyczas dopuszczała się pedagogika i rozpatrzmy się w samym systemacie szkół czeskich.

Główną podstawą kultury państwowej jest normalne wykształcenie, gdyż im więcej młodzieży rozwija się początkowo, tem większy procent musi koniecznie ukończyć te nauki. Zdaje mi się, że stosunkowo Czechy dają największy procent ogólnego wykształcenia.

W początkach epoki, która nas najwięcej zajmuje, to jest w roku 1850, w Czechach było niższych (elementarnych) szkół 3,522, która to cyfra w dziesięć lat potem nieowiele się zwiększyła, bo zaledwie o 219. Czyli w 1860 roku było szkół 3,741. Szkoły te dzieliły się w następujący sposób:

Szkół głównych z niższą realną	36
Takichże bez niej	15
Głównych szkół ogólnych dla dziewcząt i chłopców	36
dla dziewcząt (wyłącznie)	4
Normalnych szkółek dla chłopców	18
dla dziewcząt	59
dla płci obojga	3416
Szkółek pomocniczych . . .	157
Czyli razem	3741

Z tych, musimy zaznaczyć, szkółki pomocnicze, które niebyły prawem objęte.

W tej liczbie większa połowa była szkół czeskich.

Oznaczając subtelniej powiemy, że wykładano po czesku w 1914 szkołach, niemieckich zaś było 1635. Pozostałe 101 szkół stanowiły zakłady naukowe, gdzie wspólnie uczyli się i chłopcy i dzie

wczęta. Liczba uczęszczających przedstawiła się bardzo świetnie, albowiem 610,980 dzieci uczyło się corocznie. Wedle statystycznych obliczeń, wszystkich bez wyjątku uczących się powinno być 629,400, a zatem dla niewiadomych przyczyn 18,420 dzieci nieuczęszczało wcale.

Liczba ta jest małoznaczącą, jeśli wliczymy w to dzieci zamożnych rodziców, kształcące się zwykle w domu i dzieci słabowite. Nawet i tak stopa procentowa jak najświetniej nam się przedstawia:

W roku 1841	uczęszczających	94.3%
„ 1850	„	93.0%
„ 1860	„	97.0%

Co, o ile mi się zdaje, jest najlepszem świadectwem kulturnem. W dalszych latach liczba ta nie podnosiła się wyżej nad pół procent i nie zmniejszała się bardzo.

Jeżeli porównamy ją z naszemi liczbami, to wtedy różnica wykształcenia elementarnego zarysuje się nam dokładnie. W Polsce do 1863 roku przypadało 25% całej ludności, posiadającej elementarne wykształcenie; dziś, to jest w dwadzieścia lat potem, cyfra ta zmniejszyła się znacznie, gdyż obecnie tylko 15% uczęszcza do szkółek. Czyż nie wymowne liczby!? Ale powróćmy do szkół czeskich. Według wyznania dzielą się uczący na:

Chłopców	katol. wyzn.	307,448
	ewang. wyzn.	2,557
	mojżesz. wyzn.	3,223
	Razem	313,228
Dziewcząt	katol. wyzn.	292,721
	ewang. wyzn.	2,136
	mojżesz. wyzn.	2,890
	Razem	297,747

W szkołach tych uczyło 1,245 katechetów, 3,271 nauczycieli, 2,454 podnauczycieli, 35 nauczycielek, 18 podnauczycielek. Ten stosunek nauczycieli, katechetów i nauczycielek, oraz podnauczycieli, odnosił się tylko do szkoły elementarnej i to jeszcze w 1860 roku. Oprócz wszelkich wygód i ułatwień, które szkoła elementarna posiadała, w 940 szkółkach większych były urządzone dla młodzieży odpowiednie biblioteczki, z których mogli uczniowie korzystać.

Co się tyczy szkół wyższych, to w Czechach było gimnazyów w 1861 roku 23, w których nauczało 167 świeckich nauczycieli, 143 duchownych, razem uczyło w gimnazyach 310 ludzi. Do gimnazyum tych uczęszczało 6,923 chłopców, z których 4,146 było czechów, 2,765 niemców.

Jeżeli wogóle gimnazyalnych zakładów było 23, z których 17 szczyciły się pełnym kursem nauk, a 6 tylko połowicznym, czyli progimnazyalnym, to jeszcze w stosunku do nich realne szkoły bardzo nieznaczne zajmowały miejsce, gdyż szkół realnych w 1861 roku, było zaledwie osiem, w których wykładało 109 profesorów, a w liczbę tę razem zaliczono 18 księży. Do szkół realnych w 1861 i 1862 roku uczęszczało 2,980 uczni, z których 2,003 było czechów, 974 niemców i 3 polaków.

Rozejrzawszy bliżej te cyfry, przekonamy się, że w 1860 roku na jedną klasę przypadało w gimnazyum 44 uczni, a w realnej przeszło 53. Sama zaś liczba przekonywa nas, że czesi więcej realnemu wychowaniu się poświęcali.

Do 1861 roku przeważnie wszystkie szkoły wyższe, oprócz szkół elementarnych były prowadzone w niemieckim języku, w 1861 zaś uzyskali czesi 10 gimnazyów i przeważną część szkół realnych, w których rozpoczęto wykłady czeskie.

Odtąd rozwój czeskiej szkoły staje się coraz silniejszym. Nikt może nie dba tak o szkołę, jak czesi. Najpiękniejsze gmachy, jakie w Pradze napotkać można, zwłaszcza o wysokich komnatach, pięknych, dużych oknach, są gmachami szkół elementarnych. Jest to bardzo słuszna zasada. Młodzież ucząca się powinna nietylko w hygienicznych budynkach się mieścić, ale nawet, oprócz tego szkoła powinna ją kształcić i rozwijać estetycznie; jeżeli dziecię wbije sobie w duszę ten obrazek piękny za młodu, wtedy on będzie mu i na starość przewodnikiem.

Teraz wypada mi zatrzymać się dłużej nad szkołą elementarną i wykazać całą jej organizacyę. Do tej pracy przedewszystkiem będę się posiłkował „Organizacyjnym statutem ustawy o wykształceniu nauczycieli i nauczycielek", zatwierdzonej przez cesarsko-królewskiego ministra oświaty dnia 26 maja 1874 r. za N-rem 7,114.

Przedewszystkiem personal nauczycielski szkoły elementarnej składa się z nauczycieli, podnauczycieli, lub nauczycielek i podnauczycielek — często też katechetów; ale oprócz szkoły ele-

mentarnej są w Czechach zakładane i ochronki, do których w zakładach, a raczej w seminaryach nauczycielskich wychowuje się piastunki. Otóż wykształcenie nauczyciela elementarnego obejmuje najpierw kurs religii, 2) cały kurs pedagogiczny, o wychowaniu i nauczaniu, jak również historya i pomocnicze przedmioty, służące do rozjaśnienia tejże, 3) wymowa i historya literatury, 4) matematyka (kurs obejmuje początki algebry i miernictwa), 5) nauki przyrodnicze (zoologia, botanika i mineralogia), 6) początki fizyki i chemii, 7) geografia i historya, 8) nauka prawa miejscowego, 9) nauka o gospodarstwie rolnem, 10) pisanie, 11) kreślenie i rysunki, 12) muzyka, 13) gimnastyka.

Wykształcenie nauczycielek tem różni się od nauczycielskiego, że zamiast matematyki wyższej znajdujemy arytmetykę, niema tam przedmiotów fizyki i chemii, a zamiast muzyki i gospodarstwa rolnego, znajdujemy śpiew, naukę o gospodarstwie domowem i ćwiczenia w językach obcych.

Paragraf 3 mówi o języku wykładowym, którym ma być ten, co go używa osiadła tam ludność. Paragraf zaś piąty zabezpiecza bezpłatną naukę w tych szkołach.

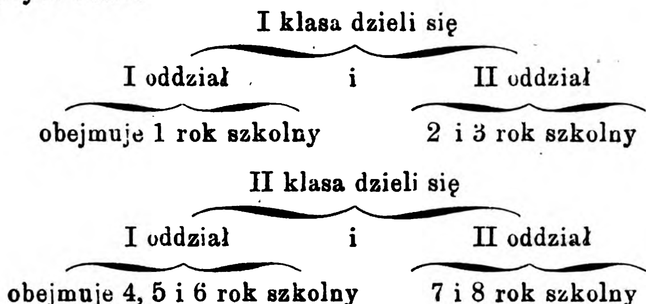
Wogóle cała nauka objęta przepisami jest dosyć systematycznie przeprowadzona, a prawodawca we wszystkich razach starał się wniknąć w potrzeby społeczeństwa, któremu naznacza tę szkołę. Co się tyczy obejścia z chłopcami, to nauczyciel, jak i nauczycielka, mają tu także pewne i nieulegające wątpliwości przepisy. Jeżeli zaś chłopiec nie zastosowywa się do ustawy szkolnej, wtedy wolno go nauczycielowi ukarać, a rodzaj kary, aż osiem form przedstawia, a mianowicie: od napomnienia do wydalenia go w zupełności ze wszystkich szkół elementarnych, trzy jednak ostatnie kary muszą być przez ministra oświaty potwierdzone, kiedy piąta i czwarta wykonywa się przy konferencyi. Ustawa ta odnosi się w szczególności do stypendyów rządowych, których sam nauczyciel niema prawa odjąć chłopcu posiadającemu takowe (§ 61).

Wogóle, jak widzieliśmy z programu obowiązującego nauczycielów elementarnych, szkoły początkowe wysoko są postawione w Austryi, a tem samem i w Czechach, dając odpowiednie wykształcenie obywatelowi niemającemu środków, lub niemogącemu się kształcić wyżej.

Oprócz tej ogólnej szkoły normalnej, w Czechach jest jeszcze

wiele innych szkół zatwierdzonych przez cesarsko-królewską radę szkolną dnia 15 marca 1877 roku. Są to szkoły w których toż samo elementarne wykształcenie, z szerszym tylko ma się rozumieć programem, rozkłada się na lat osiem. Ponieważ organizacya tych szkół jest zupełnie świeża, a nam wogólności nieznana, przeto przypatrzymy się im nieco bliżej. Otóż stosunkowo do miejscowości, zakłada się szkołę w której urządza się 2, 3, 4, 5, 6 lub 7 klas, odnośnie do tego w jakiej miejscowości jest założoną i ilu ma uczących się. Tam gdzie liczba uczących nieznaczna tak, iż dwóch nauczycieli wystarczy, wtedy organizuje się szkołę dwuklasową.

Pierwsza klasa obejmuje trzy pierwsze lata; druga pięć następnych i tak:



Szkoła trzyklasowa dzieli się w następny sposób:

1	klasa	1	oddział	obejmuje	1	rok szkolny
	„	2	„	„	2	„ „
2	„	1	„	„	3	„ „
	„	2	„	„	4	„ „
3	„	1	„	„	5 i 6	„ „
	„	2	„	„	7 i 8	„ „

Czteroklasowa zaś obejmuje w 1-szej klasie jeden rok szkolny — dalej zaś:

2	klasa	1	oddział	obejmuje	2	rok szkolny
	„	2	„	„	3	„ „
3	„	1	„	„	4	„ „
	„	2	„	„	5	„ „
4	„	1	„	„	6	„ „
	„	2	„	„	7 i 8	„ „

Pięcioklasowa zawiera w trzech pierwszych klasach trzy pierwsze lata szkolne, dwie zaś następne klasy dzielą się na dwa oddziały, a każdy z nich obejmuje jeden rok szkolny z wyjątkiem drugiego oddziału piątej klasy, obejmującej 7 i 8 rok.

W sześcioklasowej szkole pierwsze cztery klasy obejmują w sobie po roku szkolnym, następne zaś dwie dzielą się na cztery oddziały, z których każdy obejmuje jeden rok szkolny.

Siedmioklasowa zaś szkoła w sześciu pierwszych klasach zawiera 6 lat szkolnych. Ostatnia zaś klasa dzieli się na dwa oddziały.

Widzimy więc, że każdy rok szkolny jak w dwuklasowej tak i siedmioklasowej szkole ma swoje lokum w programie i tylko ta zachodzi różnica, że przy pierwszych zajmuje się mniej nauczycieli, przy ostatnich więcej, co bezsprzecznie wpływa na gruntowność wykładów.

Zestawmy teraz program wykładów jednego jakiegokolwiekbądź przedmiotu wykładanego w szkole dwuklasowej i ośmioklasowej np. matematykę. Jak tu, tak tam w pierwszej klasie uczą tegoż samego, z tą różnicą, że szkoła dwuklasowa kończy (w ósmym roku) na ułamkach zwykłych, kiedy szkoła ośmioklasowa w szóstej klasie (rok szósty) kończy już ułamki dziesiętne. Co się tyczy samych wykładów, to uczeń w siódmej klasie obydwu oddziałów, powinien umieć dobrze czytać z należytym akcentowaniem po czesku, jak również zwięźle opowiadać treść przeczytaną, objaśniając najpiękniejsze jej formy, lub wady. Oprócz tego posiadać główniejsze wiadomości z historyi literatury czeskiej. Z nauk przyrodniczych: zwierzęta, rośliny i nowotwory ma biegle klasyfikować, jak również posiadać główne wiadomości o ciele ludzkiem. Z fizyki pierwsze wiadomości, aż do łamania się światła. Z geografii ogólny podział ziemi według ukształtowania się granic politycznych. Obrazy oświaty i cywilizacyi, handlu i przemysłu. Z historyi znać w ogólnych rysach wieki średnie, zwłaszcza te wypadki, które się stykają z dziejami rakuskiemi i nową historyę do rewolucyi francuzkiej, oprócz tego główniejsze prawa postanowienia rzeszy, zwłaszcza odnoszące się do miejscowych stosunków. Z rachunków „o procentach".

To są główne punkta do których dochodzi normalna oświata w Czechach.

Nadmienić nam jeszcze wypada, że program tych szkół jest wspólny dla chłopców i dziewcząt.

Wszystkie przedmioty wykładowe przedstawiają się w następny sposób: (Odnosi się to do szkoły [1]) siedmioklasowej).

	Klassa.								Uwaga.
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.		
	1 rok szkol	2 rok	3 rok	4 rok	5 rok	6 rok	I oddział 7 r.	II oddział 8 r.	
Religia	2	2	2	2	2	2	2	2	
Języki	12	10	9	9	6	4	4	4	
Rachunki	3	4	4*	4*	4*	4*	4*	4*	*) Dla dziewcząt po 3 godziny
Nauki Przyrodnicze	—	—	1	1	3	2	2	2	
Geografia i historya	—	—	1	2	3	4*	4*	4*	*) Dla dziewcząt po 3 godziny
Rysunki ręczne	—	1	1	2	2	4	4	4	
Fizyka i chemia	—	—	—	—	—	2	2	2	
Nauka o geometrycznych formach	—	—	—	—	1	2*	2*	2*	*) Dla dziewcząt po 1 godzinie
(Kaligrafia) Pisanie	—	2	2	2	2*	1	1	1	*) Dla dziewcząt po 1 godzinie
Śpiew	1	1	1	1	1	1	1	1	
Gimnastyka	1	1	2	2	2	2*	2*	2*	*) Dla dziewcząt po 1 godzinie
Kobiece ręczne prace	—	—	3	3	3	4	4	4	
Liczba godzin tygodniowa dla chłopców	19	21	23	25	26	28	28	28	
Liczba godzin tygodniowa dla dziewcząt	19	21	25	27	27	28	28	28	

Wykształcenie normalne czeskie, jak widzimy z przytoczonej tu budowy szkół zawiązało się świetnie. Nauka, którą zdobywa chłopiec lub dziewczynka w szkole, do ogólnych potrzeb dziś

[1]) Użyłem do tej pracy następnych materyałów: „Uczebna osnowa obecnych szkol“, 1) „dwoutrzydnich“, 2) „troitrzydnich“, 3) „cztyrztrzydnich“ etc. „Uczebna osnowa osmitrzydniej mieszczańskiej szkoły“. „Organizacyjny statut ustawy ku wyuczeniu nauczycieli i nauczycielek“ (1874). „Wyższa szkoła żeńska Krol. stoł. miasta Pragi“ (Vyroczni sprawa). „Sprawozdania Żeńskiego wyrobniczego społka w Pradze.“

w zupełności może wystarczyć, a co więcej przygotowywa kompletnie do dalszego samoistnego kształcenia. O gimnazyum i szkole realnej nie będziemy zupełnie mówili, gdyż urządzenie tego rodzaju szkół jest mniej więcej ogólne. Zatrzymamy się za to nieco dłużej nad nowo zorganizowaną szkołą wyższą dla kobiet.

Wiadomo nam już, że kobieta do niedawna w Czechach bardzo podrzędne zajmowała stanowisko. Dziś jednak wszystko to zmienia się na lepsze. Od paru lat w Pradze została zorganizowana „Wyższa szkoła dla dziewcząt", o czterech klasach, która pozwala córkom czeskiej ziemi kształcić się wyżej. Przełożonym tej szkoły jest pan Dr. Vilém Gabler. Oprócz innych przedmiotów są tu wykładane: estetyka, której uczy Dr. Otokar Hostiński, docent uniwersytetu, francuzki język, psychologia i pedagogika. Szkoła ta składa się z czterech klas (klasa II i III-cia o dwóch oddziałach), do których przyjmuje się odpowiednie wiekiem uczennice, jednakże młodsza nad lat jedenaście do pierwszej klasy nie może być przyjętą. Szkoła ta rozwija się dosyć świetnie i do znacznych rezultatów dochodzi, choćbyśmy tylko nadmienili, że w roku $18^{79}/_{80}$ już 209 było tam uczennic.

Nie mówiliśmy też o szkole „Żeńskiego wyrobniczego czeskiego towarzystwa", które jest już lat jedenaście podtrzymywane funduszami składkowemi w Pradze, gdzie przyjmują płatnie i bezpłatnie kobiety chcące się poświęcić rzemiosłu lub pracować w zakładach przemysłowych. Wykłady tam nie są obowiązkowe i każdej z uczęszczających wolno sobie wybrać grupę, jaka jej najodpowiedniejszą będzie.

Personel uczących się nie przedstawia zbyt równego wieku: od lat najmłodszych, aż po dwudziestkę i starsze są tam uczennice, których liczba corocznie się zwiększa i to bardzo znacznie. W roku 1871 było 250 uczennic, kiedy w 1881 liczba ta podwoiła się, gdyż dosięgła 539. Najwięcej uczennic przypada na pietnasto- i szesnasto-letnie dziewczęta, chociaż i starszych bywa dosyć. Szkoła ta dzieli się na handlową i rzemieślniczą. W pierwszej do ogólnego programu dodawany był jeden z czterech języków: francuzki, angielski, niemiecki lub rossyjski — w drugiej były poszczególne grupy, jak szycie bielizny, nauka strojów, kwiaciarstwo i t. p. Liczba kobiet najlepiej przekonywa o ważności tej szkoły.

Ale oprócz tych szkół niepodobna zamilczyć jeszcze o nowo zorganizowanem towarzystwie „Ustrzedni matice szkolskè" (Macierzy szkolnej), której celem jest zakładanie szkół nowych, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie ich brak, lub gdzie już istnieją szkoły, ale z niemieckim wykładem. Towarzystwo to zaczęło swoją egzystencyę dopiero w 1880 roku, dziś reskryptem ministeryalnym z dnia 4 lutego 1882 roku rozszerzono jego prawa. Świetny cel, jaki sobie położyło towarzystwo, jest rękojmią niesłychanego rozwoju.

To też ze wszech stron posypały się składki tak, że w jednej chwili prawie rozpoczęło ono swoją działalność.

Na pierwszy raz powstały szkoły w Liberec, Nyrzanach, Prachaticach, Brnie i Znojmie. Przy takich usiłowaniach i przy takich środkach, wykształcenie ogólne w Czechach z każdym rokiem świetniej się rozwija. To co tylko naród ma, to wszystko wkłada on w szkoły i gdyby teatr pragski nie stanął w płomieniach, niezawodnie „macierz szkolna" rozporządzałaby ogromnemi sumami, zwłaszcza, że do zarządu weszli ludzie najwięcej inteligentni i szczycący się niezwykłem uznaniem. Prezesem Macierzy jest Dr. Fr. Rieger. Do zarządu należą Dr. Tomasz Czerny, obecnie prezydent miasta Pragi, Dr. Jan Podlipny, Józef Barak, redaktor „Narodnich listów" i wielu innych.

Zupełnie inaczej dzieje się w części Morawii, zostającej pod pruskiem panowaniem, jak również w niektórych prowincyach Szląska austryackiego (nie wspominamy już o pruskim, ponieważ zupełnie inna ludność go zamieszkuje). Szkoła na Morawii (pruskiej) jest według systematu miejscowego na wskroś niemiecką i wbrew protestom, wbrew prawom konstytucyjnym, wynaradawia tameczną słowiańską ludność.

Podobnie dzieje się na Szląsku rakuskim. Tu przynajmniej w dokumentach figurują odpowiednie cyfry i tak: urzędowe sprawozdania z 1877 roku wykazują, że na Szląsku dotychczas było szkół: czeskich 116, polskich 136, niemieckich 220, kalikstyńskich (v. utrakwistów) 21, razem 513.

W rzeczywistości jednak żadna z tych szkół nie jest inna, jak niemiecka, ponieważ w każdej ze słowiańskich szkół niemiecki język jest obowiązkowym. Oprócz tego wszystkie katalogi i spisy uczniów są prowadzone, wyłącznie po niemiecku. To też sko-

ro dziecko wejdzie do szkoły, nie patrząc na to czy ono rozumie obcą mowę, na wstępie zaraz musi się spotkać z rozwieszonym w każdej klasie *„stundeneintheilung"* lub też śpiewnikiem (*gesangsbuch*) wydanym gdzieś w głębokiej niemieckiej rzeszy, z miłemi śpiewami „Wacht am Rhein", która to pieśń prędzej się wraża dzieciom w pamięć, niż inne czysto słowiańskie piosenki. Smutniej jednak przedstawiają się nam średnie szkoły szląskie, które są na wskróś niemieckiemi i tak: na 278,000 niemców przemieszkujących na Szląsku, jest następna liczba szkół — a mianowicie: gimnazyów filologicznych 3, gimnazyów realnych 2, szkół realnych 4, czyli razem szkół wyższych 9. Oprócz tego 3 seminarya dla nauczycieli i 1 seminaryum dla nauczycielek.

Jakże w porównaniu smutno przedstawiają się nam interesa słowiańskie. Dla 112,000 czechów i 154,000 polaków nie ma ani jednego gimnazyum, ani jednej szkoły, ani nawet skromnego seminaryum.

Wszakże niemcy mają swoje szkoły w Czechach i mają ich aż 36, czyli jedna szkoła przypada na 50,000 obywatelów niemieckich. Morawia zaś posiada 33 szkół średnich niemieckich, co tworzy bezporównania większy procent, bo już tylko na 15,000 obywatelów niemieckich wypada jedna szkoła. W Szlązku szkół wyższych niemieckich jest trzynaście, czyli jedna szkoła wypada na 21,000 ludności.

Jakże smutno przedstawiają się nam te liczby stosunkowo do ludności słowiańskiej. — Oto: w Czechach jest szkół 42 czyli jedna na 78,000 ludności, na Morawii 9 czyli jedna na 166,000, w Szląsku na 112,000 ludności czeskiej niema żadnej szkoły. Chociaż podług stosownego obliczenia czesi powinni mieć tu pięć średnich szkół, a polacy siedem. (Sprawozdania z 1877 roku).

Stosownie do tych szkół z obcym wykładowem językiem, układały się cyfry uczącej młodzieży. I tak: w 1876 roku niemcy w szkołach szlązkich mieli 2,261 chłopców. Czyli, że w Czechach przypada 1 uczeń niemiec na 252 ludzi, na Morawii 1 na 98, na Szląsku 1 na 123.

Smutniej się w tych krajach słowiańskich dzieje z ludnością miejscową — a mianowicie: w Czechach przypada 1 uczeń (czech) na 261 ludzi, na Morawii 1 na 278, na Szlązku 1 na 284, na Szlązku 1 (polak) na 350 mieszkańców.

Żeby więc słowianie na Szlązku zrównali się stosunkowo do własnej liczby z niemcami, potrzeba koniecznie, aby czeskich uczniów w szkołach średnich było 910 (brak zatem do tej liczby jeszcze 515), a polskich 1,252 (brak 813 uczniów [1]).

Widzimy więc, że stosunkowo do zakładów niższych, szkoły średnie pozostawiają wiele jeszcze do życzenia. Nie jest to jednak wyłącznie wina plemienna, gdyż nie brak tu zamiłowania do pracy i nauki, ale wprost okoliczności utrudniają rozwój normalny. Stosunkowo z organizacyą szkół normalnych, jakieśmy to widzieli, zakłady naukowe średnie w Czechach o wiele są słabiej prowadzone.

Na tem zakończymy słowo o szkołach niższych i zwrócimy się do zakładów wyższych. Praga jest wyjątkowem miastem, które posiadało dotąd dwie techniki niemiecką i czeską, a od 1882 roku dwa uniwersytety, w podobnym jak i poprzednie zakłady znajdujące się stosunku.

Uniwersytet pragski, którego założycielem był Karol IV, został zatwierdzony przez papieża Klemensa VI i odkąd też nosi miano dwóch tych opiekunów nauki, albowiem jedna część nazywa się Karolinum (rok 1347), druga zaś Klementynum. Do 1783 roku uniwersytet ten jak prawie wszystkie współczesne, posiadał język wykładowy przeważnie łaciński. W 1783 r. wprowadzony został tu język niemiecki, rozgaszczający się aż do 1882 roku, jak na własnych śmieciach. Wprawdzie od roku 1793 tułała się tu katedra literatury czeskiej, ale była to słaba gałązka, którą wichry i burze miotały na wszystkie strony.

W 1861 roku na 187 wykładów niemieckich, zaledwie 22 odbywało się w czeskim języku. Aż wreszcie nadeszła chwila, że naród upomniał się o swoje prawa i otrzymał je drogą legalną. Bo nikt przecież nie śmie zaprzeczyć, że mury dźwignięte na czeskiej ziemi i czeską wzniesione dłonią, do Czech jedynie należą. Wprawdzie do dziś dnia posiadają czesi tylko dwa wydziały, zdaje się jednak, że wkrótce dobiją się reszty. Bo czyż to przypuszczać można, aby naukę w rodzinnym kraju obcem wykładano słowem...

---

[1]) Bardzo cenną w tym kierunku pracę skreślił Jaromir Hruby p. t. „Slované ve Slezsku" (Oświeta z 1878 roku, str. 561, 641 i 721). Pierwszą część poświęca autor polakom, drugą zaś czechom.

Pierwszym rektorem czeskiego uniwersytetu został Dr. Tomek, dziekanem wydziału filozoficznego Dr. Studniczka (matematyk) prawnego Dr. Ott.

Austrya jest widać bardzo bogata, gdyż sprawiedliwość i stanowisko konstytucyjne, a przedewszystkiem ludzkie nakazuje jej poszanowanie praw bliźniego, co wreszcie każdy najmniej nawet rozsądny człowiek przyznać musi — a zatem i wznowienie czeskiego uniwersytetu jest koniecznem. Tymczasem obok niego istnieje drugi niemiecki, dotąd niezniesiony i od chwili otwarcia czeskiego uniwersytetu prawie bezczynny. Austrya pakuje i tu znaczny kapitał. . Ha! w jednem mieście dwa uniwersytety i dwie techniki czy to nie zawiele!...

Dziennikarstwo.

VII.

Zasada dziennikarstwa. — Jego rozwój po roku 1860. — Stronnictwa. — Czasopiśmiennictwo. — Dawne pisma peryodyczne. — Halek i jego artykuł wymierzony do czechów. — Brak ruchu literackiego w roku 1866 i jego przyczyny. — Pisma specyalne. — Pisma ludowe. — Pisma pedagogiczne. — Biblioteki (wydawnictwa). — Lumir. — Prasa amerykańska. — „Jednota", towarzystwo literatów.

Kreśląc dążności polityczne i literackie podczas 1848 roku, zaznaczyłem kierunek niektórych dzienników i czasopism; dziś pozostaje mi rozpatrzyć stan piśmiennictwa czeskiego w ostatnich chwilach. Może niesłusznie czynię, że dziennikarstwo i czasopiśmiennictwo kładę w dziale zatytułowanym „Ustrój społeczny", ale według mego mniemania — jest to najodpowiedniejsze dlań miejsce. Popularyzator nauki, a przedewszystkiem kierownik życia narodowego, stróż opinii publicznej, słowem głos społeczeństwa powinien się bezwarunkowo znajdować tuż obok niego.

Przytem prasa czeska w zupełności na to zasługuje. Nie reprezentują jej ani obcy, ani stronni, jak to się dzieje często w Niemczech, Austryi i innych krajach cywilizowanych. Owszem na czele stanęli ludzie z nieograniczonem zaufaniem, dosyć stanowczym charakterem i odpowiedniem wykształceniem, nawet naukowo uzdolnieni są dostatecznie, zdaje się że to bardzo ważne zalety, zwłaszcza kiedy naród z całem zaufaniem może polegać na prasie. Wprawdzie, jak gdzieindziej tak i tu są rozmaite stronnictwa, ale te walczą za własne przekonania i nie sprzedają nigdy swoich pojęć, jak to się często praktykuje gdzieindziej! Dwa główne takie stronnictwa ugrupowały się około dwóch pism t. j. „Narodnich listów", jakiem już o tem mówił i „Pokroku".

„Narodni listy" i „Pokrok", na wzór innych dzienników niemieckich lub francuzkich, od niejakiego czasu wychodzą dwa razy na dzień t. j. rano i wieczór. „Narodni Listy" są jednym ze starszych organów w Czechach, założone w 1861 roku stanęły pierwotnie na straży interesów czeskich i od tego czasu różne przechodziły koleje... Wydawca ich Doktor Juliusz Gregr — jeden z wybitniejszych członków nowego stronnictwa narodowo-postępowego, które obecnie zakwaterowało się tam na dobre — nie zajmuje tu żadnego prawie stanowiska, gdyż zdolność swoją i pojęcia polityczne utopił przeważnie w handlu księgarskim. Główną i najwybitniejszą jednak osobistością w „Narodnieh Listach" jest pan Józef Barak, jeden z dawniejszych współpracowników tego pisma, obecnie odpowiedzialny redaktor [1]).

Barak urodził się w Pradze 1833 r. tamże kończył gimnazyum i uniwersytet, słuchając przeważnie wykładów historyi, literatury i sztuki. Po ukończeniu studyów poświęcił się dziennikarstwu, a jako literat rozpoczął organizacye pewnych umysłowych kółek, co ściągnęło nań uwagę policyi tak dalece, że niewahano się aresztować młodego przewódcę czeskich idej. Odsiedziawszy w 1860 r. czas jakiś w kilku twierdzach, powrócił do Pragi i zajął miejsce przy redakcyi dziennika „Czas". Wkrótce jednak porzucił to pismo i przeszedł do drugiego organu „Hlas" (Głos), który zlał się potem z „Narodnimi Listami".

Podczas zaburzeń w 1863 roku, pan Barak wysłany był jako korespondent, za co odsiedział czas jakiś w więzieniu politycznem na zamku krakowskim.

Powróciwszy do Pragi otrzymał miejsce sekretarza przy królewsko-czeskim teatrze w Pradze, a w dwa lata potem został obdarzony takimże urzędem w Pilznie. Porzucił jednak i to wkrótce, zakładając czasopismo polityczne „Svoboda", za które odsiedział półtora roku twierdzy. Wypuszczony na wolność znów powrócił do redakcyi swego dziennika, który istniał aż do 1874 roku. Podczas redaktorstwa Barak nieustannie pracował nad podźwignięciem oświaty, szczególniej w klasie rzemieślników. Między 1870 a 1871 r. wygłosił on dwadzieścia odczytów specyalnie dla nich. W 1871 r. zaczął wydawać bibliotekę popularnych od-

---

[1]) W tej chwili telegram obwieszcza śmierć Józefa Baraka.

czytów w „Oświacie ludu", a w 1872 r. prowadził nawet redakcyę socyalnego pisma „Delnickich listów" (Listów rzemieślniczych).

Zawezwany na głównego redaktora „Narodnich listów", których jako współpracownik nigdy nie porzucał, musiał przy nawale pracy, jaką daje ten dziennik, zaniechać innych czynności, poświęcając się wyłącznie jednemu z popularniejszych organów czeskiego piśmiennictwa.

Młodość Baraka, również jak i innych czeskich przewódców spełzła przeważnie na pisywaniu drobnych wierszy, któremi rozpoczął swoją karyerę literacką, pisując do „Lumira" — „Obrazów żywota" — „Dalibora". — W 1868 roku wydał on własnym nakładem „Życie Jana Mistrza Hussa". Tłómaczył z Szyllera „Der Parasit" i z Moliera „Le cocu imaginaire". Nerudy — „Mąż z głodu" — przełożył na niemiecki (patrz „Nauczny słownik").

Co się tyczy „Narodnich listów" to wszyscy młodsi współpracownicy stanęli w 1863 r. jako przeciwni polityce Riegera i Palackiego i gorąco współczuli z cierpiącymi, co wywołało nieporozumienie pomiędzy całą prasą. Rieger wystąpił z „Narodnich listów" aby tam więcej nie powrócić i obecnie jest naczelnikiem tej partyi, której interesa koncentrują się w „Pokroku" (Postępie). Jeżeli „Narodni listy" agitacyami wywołują żywszy ruch w umysłach czeskich, to „Pokrok", trzymając się mniej więcej tej zasady co „Czas" krakowski, chce zdążać powoli i legalnie do celu!?

Redaktorem „Pokroku" jest pan Turnowski, zdolny literat krytyk. — „Pokrok" powstał w siedm lat po „Narodnich listach"; otwarto go po raz pierwszy w 1868 roku.

Największą jednak jego zasługą jest ta, że sądy wydaje ostrożnie, największą zaś wadą, iż się ogląda na to, co powiedzą ministrowie. Wprawdzie częstokroć mu się zdarza, iż uczyni krok naprzód, ale to jedynie dlatego, aby potem o dwa się cofnąć. Z innych dzienników tejże kategoryi, oprócz wielu prowincyonalnych, zasługują na uznanie „Czech" organ partyi klerykalnej (redaktor Sztulc) wychodzący od roku 1869, pismo ultra katolickie, lecz poważne i konsekwentne, oraz najmłodsze „Czeskie nowiny" zajmujące się przeważnie sprawami ekonomiczno-społecznemi.

Do gazet politycznych czeskich z wybitniejszym kierunkiem, musimy zaliczyć także „Politik", a chociaż organ ten wychodzi



w języku niemieckim, jednakże przeznaczonym jest jedynie dla popierania spraw czeskich po za obrębem kraju.

„Politik" zalicza się do starszych dzienników z czasu odrodzenia, założony w 1862 roku przez Skrejszowskiego, oddziaływał bardzo pomyślnie w sprawach czeskich, po za obrębem kraju i państwa. Obecnie zaś stanowi własność osobnego konsorcyum, w skład którego wchodzą członkowie czeskiego klubu, skoncentrowanego w radzie państwa.

Niewtajemniczonemu w życie literackie, a więcej dziennikarskie, trudno jest zrozumieć, jaką rolę może odegrać człowiek poświęcający się temu zawodowi. Zdaje się, że pisanie wiadomości politycznych, albo zadrukowywanie dużego arkusza papieru, nie może być ani powabnem, ani pociągającem, ani tem więcej wpływowem na ogólne stosunki społeczne. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Oprócz zwykłych powabów, jakie daje piszącemu przeprowadzenie własnego sądu, a więcej jeszcze głos publiczny — nie zostają bez moralnej wartości wszystkie jego prace, skoro z przekonania i dobrej woli pochodzą. Stosujemy jednak to do rządów parlamentarnych, do systematów jakiemi się rządzi państwo, w którym życie swoje strawił Jan Stanisław Skrejszowski. Przy małej znajomości i rozpowszechnieniu u nas literatury czeskiej — wiele postaci jest nam zupełnie nieznanych. Tem więcej może imię Skrejszowskiego wyda się nam obcem. Był to dziennikarz, a pierwszym jego wystąpieniem na arenie politycznej, było założenie w Pradze czeskiej, gazety „Politik", redagowanej i wydawanej w niemieckim języku.

Skrejszowski urodził się w Lipszanie 1830 roku, a zatem ojczyzną jego były Czechy. Ojciec Skrejszowskiego był chłopem, nawet niezamożnym, pomimo to dał swoim czterem synom staranne wychowanie, z pomiędzy nich Jan Stanisław ukończył gimnazyum, a potem w Pradze na uniwersytecie wydział prawny i filozoficzny. Po wystąpieniu ze szkół, objął służbę państwową poświęcając się skarbowości. W parę lat potem już Skrejszowski przeszedł na koncepistę do ministeryum skarbu, gdzie go powołał sam Bruck, dla niezwykłych zdolności, jakie młody urzędnik rozwinął. Nie długo jednak tam pozostawał. Nadszedł rok 1861, a zatem czasy, w których Austrya zmuszoną została nadać konstytucyę. Skrejszowski, widząc inną drogę otwartą przed sobą,

porzucił urzędowanie i przeniósł się do Pragi, gdzie rozpoczął zawód dziennikarski.

Dla czego otworzył on zaraz na wstępie organ w niemieckiem wydawany języku, łatwo się każdy domyśli. Chodziło Skrejszowskiemu o pozyskanie jak najwięcej praw dla narodu. A mógł to jedynie wydobyć od ministeryum, które składało się przeważnie z ludzi nieznających słowiańskich języków. Rzeczywiście, plan powiódł się świetnie. Ostrą, ciętą i zjadliwą krytyką stał się prawdziwym nieprzyjacielem rządów Giskry, Schmerlinga i Auersperga i niejednokrotnie wprowadzał w przestrach stronnictwo wolno konstytucyjne, jak również ministeryum, posiadając częstokrcć w sposób nieodgadniony, tajemnice rządowe.

Nie potrzeba zdaje się dodawać, że za takie „*żarty*" prześladowano o ile możności biednego redaktora, sadząjąc go na sposób *konstytucyjny* do więzienia, lub również na sposób *konstytucyjny* konfiskując mu numera *własnego* wydawnictwa. Czasami nawet zdarzało się, że usłużna konstytucya austryacka, pozwalała niejednokrotnie zamknąć pismo, albo korzystając z praw tejże konstytucyi — urzędnicy cesarsko-królewskiej policyi, lub sądu — mieli władzę zakazać sprzedaży pojedynczych numerów. Ale to bynajmniej nie wpływało na Skrejszowskiego, który również z konstytucyjnym nastrojem — tytułował tych swoich „przyjaciół" „*kaiserliche-könichliche Lumpe*". Wobec tak silnych środków, któremi starano się przygnębić „Politik", redaktor coraz więcej zyskiwał na uznaniu i rozgłosie, do tego stopnia, że prześladowanie jego zjednywało mu więcej sympatyi.

Oprócz prac dziennikarskich i politycznej działalności, jaką rozwinął Skrejszowski przez założenie pisma, — pracował jeszcze bardzo wiele na polu ekonomicznem. Zawdzięczają przeważnie jego inicyatywie i staraniu powstałe w Czechach kasy oszczędności, tak zwane „založnie" i „živnostenski bank".

On też wskrzesił myśl kupowania wspólnemi siłami dóbr ziemskich, dla pozyskania tem więcej głosów, dla stronnictwa narodowego. Ażeby dać tem lepszy przykład, sam, mając nieco uzbieranego grosza, porwał się na kupno dóbr „Parchalic" w Czechach, nabywając je za sumę 600,000 tysięcy. To było też główną przyczyną jego upadku, albowiem dobra te kupił stosunkowo z bardzo małym kapitałem, wskutek czego postradał potem cały

majątek, a dla pokrycia długów musiał pozbyć się swego organu „Politik” na rzecz narodowego konsorcyum z Riegerem na czele. Strata ta bardzo oddziałała fizycznie i moralnie na Skrejszowskiego. Pozbawiony wszelkich dochodów i sposobu do życia, zaczyna gonić za pieniędzmi, co wreszcie się zmienia w jakiś stan anormalny. Najłepszem dowodem będzie ów spór z konsorcyum Riegera, który kończy się znaną krwawą sprawą z Thierherem, procesem kryminalnym i zupełnem zerwaniem Skrejszowskiego z stronnictwem narodowem.

Jak już mówiliśmy — w Czechach od 1863 roku powstało drugie stronnictwo tak zwane nowoczeskie, na którego czele stanął organ „Narodni listy” — po wystąpieniu z nich Riegera i całej starszej partyi. Otóż Skrejszowski przeszedł teraz do tego stronnictwa, chociaż dotąd głównie obstawał za dawnem. Widząc go tak zrezygnowanego, poseł Klaudy, należący do tegoż stronnictwa, ofiarował mu znaczną pomoc. Za jego to pieniądze powstał nowy organ „Epoche”, którego redaktorem został Skrejszowski. Wkrótce atoli organ upadł, nieliczący nawet roku swojej egzystencyi, a Skrejszowski, pragnąc zabezpieczyć byt sobie i swojej rodzinie, przeniósł się do Wiednia, gdzie w 1880 roku, doznając ze strony hr. Taaffego silnego poparcia, założył półurzędowy tygodnik „Parlamentär”, a w kilka miesięcy później dziennik „Tribüne” w którym stanął również na gruncie parlamentu — rządowym, propagując w nim dążności antisemickie. Otóż na taki koniec przyszło owemu silnemu niegdyś i potężnemu człowiekowi. Ów doradca i przyjaciel Riegera i Palackiego, jeden z główniejszych przewódców czeskiego narodowego stronnictwa, poterany, zmarł w Wiedniu dnia 14 października 1883 roku, pozostawiając niewypowiedziany żal po sobie. Śmierć jego jednak parę lat nastąpiła zapóźno. Gdyby Skrejszowski nie istniał już w 1878 roku, wtedy świat cały czciłby w nim człowieka niezłamanej woli, silnego i nieskazitelnego. Dziś hołduje się mu jako niepospolitej potędze umysłowej. Czechy zawdzięczają mu wiele. Talent jego pisarski i dziennikarski pozostanie zawsze potężnym, ale nieugiętości w swoich zamiarach — nikt mu powrócić nie może!

Stracił on ją bezpowrotnie. W każdym razie, znacznych zdolności nawet najzaciętsi jego wrodzy odmówić mu nie mogą. To też nawet prasa centralistyczna niemiecka — przeciwko której

przeszło dwadzieścia lat walczył — ocenia, chociaż stronniczo, jego zdolności jako publicysty, polityka i patryoty — „Wiener Allgemeine Zeitung" i „Tagblatt" poświęcają mu długie artykuły wstępne. W dziennikarstwie politycznem czeskiem, zajął on wybitne stanowisko, które nigdy lekceważonem być nie może.

Z pism poświęconych przeważnie kwestyom społecznym, a szczególniej traktującym sprawy samorządu w Czechach, jest organ pana K. Cziżeka p. t. „Samosprawni Obzor". Obok niego musimy zaznaczyć cztery pisma socyalne, a mianowicie „Buducznośt" (Przyszłość), „Dzielnickie listy" (Listy rzemieślnicze), „Prawda" i „Prowo", które zajmują stanowisko zupełnie odrębne i którym nawet radykalne często „Narodni listy" wydadzą się organem zacofanym i szkodliwym.

Z tygodników wybitniejsze stanowisko zajmuje obecnie „Lumir", którego redaktorem od niedawna jest Sladek. „Lumir" zajął zupełnie odrębne miejsce w piśmiennictwie czeskiem. Jest on reprezentantem idei kosmopolitycznych, ogólnych. Na sprawy czeskie zapatruje się z punktu cywilizacyi europejskiej i dlatego jest w piśmiennictwie czeskiem niechętnie widzianym.

Wreszcie do innych tygodników zaliczyć możemy „Ruch", „Obzor" i „Diwadelny listy", których redaktorem jest znany nam dobrze Howorka.

Najwyżej jednak pod względem literackim postawiona jest „Oświeta" miesięcznik, którego redaktorem jest pan Wacław Vlczek — człowiek niepospolitych zasług, szczególniej na polu społecznych i literackich kwestyj.

Urodził się on dnia 1 września 1839 roku w Strzechowie położonem w okręgu Wlaszymskim, gdzie wychowany między ludem, miał dobrą sposobność poznania i zbadania wszystkich dodatnich i ujemnych stron czeskiego wieśniaka. Pierwsze te wrażenia wyniesione z rodzinnej wioski, dość silnie oddziałały na wyobraźnię młodego człowieka, który całą piersią ukochał to wszystko co swojskie i własne. Odtąd praca jego miała już stale wytknięte drogi, z których nie zboczył nigdy. Cel obrał sobie godny naśladowania, gdyż postanowił pracować jedynie nad tem, aby obudzić pojęcia patryotyczne i narodowe i uszlachetnić myśl swoich współziomków. — Po ukończeniu studyów filologicznych na uniwersytecie, otrzymał suplenturę w gimnazyum prągskiem.

Tam wykładał od 1863 do 1865 roku, następnie został przeniesionym do Budiejowic na profesora klasycznych języków, gdzie osobno zajmował się wykładami czeskiej wymowy i literatury. Działalności profesora i sposobu jego wykładów my nie możemy ocenić, gdyż najlepiej dokonają tego sami uczniowie, którzy wyszli z pod opieki Vlczka. Zaznaczymy tu jednak, że miłe wspomnienia, jak profesor tak samo i młodzież wyniosła z tych lekcyj, o czem najlepiej świadczy pismo „Osvieta", wychodzące pierwotnie pod redakcyą Szulca i Miksza.

Bawiąc w małem miasteczku, Vlczek skoncentrował około siebie cały ruch umysłowy, założył tam teatr amatorski, a w towarzystwie „Czeskiej besedy" wygłosił cały szereg odczytów. Wogóle gdzie mógł i czem tylko mógł starał się o rozbudzenie życia umysłowego. Wkrótce jednak ta atmosfera małomiasteczkowa zaczęła być mu duszną i ciasną. Potrzebował szerszego pola do działania, a to dawała mu tylko Praga. Uwolnił się więc z posady nauczyciela i przeniósł do Pragi, gdzie się wyłącznie poświęcił piśmiennictwu — osiedlając się głównie jako felietonista „Narodnich listów".

Z pomiędzy szeregu rozrzuconych artykułów, najwięcej rozgłosu zjednały mu te, w których podnosił konieczną potrzebę oświaty warstw niższych. Rzeczy te tak były rozchwytywane, że wkrótce artykuł ten [1]) pojawił się w trzech wydaniach. Jedno z nich było zamieszczone w „Maticy lidu". Oprócz tego, coraz to swem piórem podnosił nową kwestyę, a każdą tak wymownie i tak dobitnie, że bez rozgłosu przebrzmieć nie mogła. Kwestye te wszystkie zebrał on w jedną książkę, która opuściła prasę pod ogólnem imieniem: „Tużby vlastenecke" (cierpienia narodowe) w 1879 roku [2]).

Ta książka postawiła Vlczka w szeregu ludzi najzdolniejszych, jakich prasa publicystyczna posiadać może. Z niej snuje się mimowoli cały charakter tego człowieka. Stanął on tu na stanowisku ogólno ludzkiem, a jednak nieprzestał być „vlastencem", ba nawet zagorzałym patryotą! Z nieporównaną siłą porusza każdą kwestyę i stawia ją w ten sposób, że czytelnik nie śmie wątpić

---

[1]) „O narodni osvietie hledie obzvlasztie k literaturze czeskij".

[2]) Wyszła w Pradze w drukarni Kolarza.

o jej rzeczywistości. Aby lepiej poznać, jakiego rodzaju są te kwestye — rozpatrzmy się bliżej w tych artykułach społecznych. Oto rozpoczyna je artykuł: „Apostołom i wyznawcom humanitarnego wykształcenia w Europie", dalej „O patryotyzmie żon czeskich". „Przyjacielskość". „Przeciw narodowemu rozstrojowi," etc. etc. Z samych jednak tytułów nie dowiemy się wiele, a zatem weźmy kilka z nich bliżej pod uwagę.

Najgłówniejszym niezawodnie będzie „O narodnej Osvietie" gdzie pisze: „Powstanie narodu czeskiego w rzędzie narodów europejskich jest znacznej doniosłości dla nas". „Dużo — mówi dalej — jest milionów obywateli europejskich, ale niewielu z nich wie, że my żyjemy" (str. 153). Artykuł ten pełen siły i prawdy przemawia trzeźwo za prawem, które każdy człowiek mieć powinien. Autor liczy się ściśle z Europą i jej postępowaniem z pewnemi jednostkami, które również jak i inni obywatele pracują i żyją, a jednak są odepchnięci od tych praw i prerogatyw — jakich świat cały używa.

Jako odpowiedź i radę na to wszystko podaje autor pracę — ogólną, wszechstronną, ustawiczną i do tego usilną (str. 168).

„Naród, który zajmie to stanowisko — mówi dalej Vlczek— naród, który uzupełni wykształcenie swoich jednostek, a przez to samo osiągnie jedność uczuć i obyczajów, będzie niezawodnie w Europie apostołem nowej doby (str. 177). Rzeczywiście artykuł ten zasługuje na szersze obeznanie się z nim. Nieda się więc wyczerpać w paru ogólnych rysach, jakiemi go w tej pracy zaznaczyliśmy. W każdym razie, już te parę myśli wykazują nam najlepiej jaki obszar prawdziwych i godnych uwagi rozumowań, wlał w niego Vlczek. Wreszcie od początku do końca energicznie i silnie, a wreszcie bardzo przekonywająco, broni on praw swego narodu a praca ta niezawodnie najwięcej zaszczytu przynosi autorowi. Skreślił ją w 1867 roku, wydrukował po raz pierwszy w następnym t. j. w 1868.

Ale nie tę jedną sprawę poruszył on jako publicysta. Śmielszym o wiele artykułem jest praca ofiarowana „Czeskiej historycznej szlachcie" w którą wlewa więcej goryczy aniżeli w poprzednią.

W narodzie naszym — mówi on — w Czechach, na Morawie i w Szlązku jak również u Słowaków oderwała się od swego

ludu historyczna szlachta, zniemczyła i zapomniała o nim, a przecież wszystko, co tylko posiada dotąd, wzięła z ziemi czeskiej (str. 17). Byli ludzie co prawda broniący tej sprawy, ale takich albo rząd, albo wojny zniszczyły.

W ogóle, cały szereg tych rozpraw bardzo dobrze świadczy o stanowisku Vlczka. Myśl jego wsparta na szerszym horyzoncie wiedzy, nie nadaje artykułom konwencyonalnych lub ciasnych pojęć. — Każda kwestya, którą on porusza, jest niepospolitej doniosłości. Przedewszystkiem obrał sobie za punkt widzenia samodzielność każdej nacyi i to ukochał, pragnąc aby w tym jedynie duchu rozwinął się nadal cały ustrój społeczny. W artykule też „Apostołom i wyznawcom humanitarnego wykształcenia w Europie" pełen kielich gorzkiej prawdy podaje.

Wreszcie Vlczkowi należy się jeszcze wiele więcej za jego usiłowania około podniesienia literatury czeskiej. On to pierwszy podał myśl założenia towarzystwa literacko-dramatycznego, które zawiązało nowy stosunek z dyrektorami teatru. Dotąd praca literacka była bardzo wyzyskiwaną w Czechach. Za sztuki wystawiane na scenie teatr płacił bardzo licho. Nowe więc organizujące się towarzystwo miało polepszyć byt piszącym i rzeczywiście dopięło celu, zawdzięczając nawet ciągłym nawoływaniom Vlczka, które tak zdrowo i zasadniczo wypowiedział w swoim artykule p. t. „Czeska literatura z czeskiego teatru wypędzona".

Również ważnym artykułem w tej sprawie jest inny zatytułowany „Z sezonu zimowego", gdzie wykazał cyframi ile sztuk wystawiono obcych, a jaka liczba przypadła na sztuki czeskie. To wywołało znaczne zmiany w repertuarze teatralnym. Rezultat artykułu pisanego w 1874—75 jest dosyć smutnym. Przez miesiące zimowe: styczeń, luty, marzec i kwiecień zajęli scenę w następnym stosunku pisarze: Sardou 23 wieczorów, Lecoq 21, Offenbach 9, Delibes 7, Gounod 6, Feuillet 4 wieczory. Inni francuzcy autorowie 30 wieczorów. Pozostało więc na oryginalną czeską literaturę 21 wieczorów, z których dramat zajął 10, opera 11 wieczorów. To musiało nietylko zainteresować, ale i wywrzeć przykre wrażenie na czeskiem społeczeństwie.

Ale czyż u nas dzieje się inaczej?...

Nie jest więc Vlczek kronikarzem zwyczajnym. Wszystkie przedmioty poruszone przez niego są ważne i o bardzo doniosłem znaczeniu. Vlczek, to myśliciel i filozof w nowym duchu i o nowych dążnościach!

Z przytoczonych tu kilku ustępów, może się czytelnik najlepiej przekonać, że to stanowisko, jakie Vlczkowi w czasopiśmiennictwie i dziennikarstwie naznaczam, jest zasłużone.

Więcej popularnie niż „Osvieta" redagowane są „Kvioty" (również miesięcznik) — przez Swiętopełka Czecha, jednego z wybitniejszych poetów czeskich, niezrównanego powieściopisarza i humorysty. Istnieją one od niedawna, a jednakże potrafiły się rozwinąć dosyć pomyślnie. „Kwiety" tem jeszcze różnią się od „Oswiety" [1]) że są illustrowane, nawet bardzo starannie. Rozpoczęły one wychodzić w 1879 roku.

Czysto naukową cechę nosi na sobie „Czasopismo czeskiego muzeum" („Czasopis Musea kral. czeskeho"). Wspominaliśmy, że pierwszym jego redaktorem był Palacki. Założono go w 1827 roku za staraniem i poparciem hrabiego Kacpra Steinberga. Palacki prowadził redakcyę przez lat jedenaście, to jest do 1838 roku i potrafił dać pismu silne i gruntowne podwaliny. W dziesięć lat potem, znane jest nam położenie „Czasopisma", zwłaszcza w 1848 roku.

Pomimo najusilniejszych starań Erbena i Vocla — przy ogólnej apatyi pismo to nie mogło się podźwignąć i wlekło przez trzy lata bardzo smutną egzystencyę. Po śmierci Erbena objął redakcyę dr. Emler. Odtąd pismo podnosi się z każdym rokiem.

Wybitnem wydawnictwem jest biblioteka „macierzy lidu". Wychodzi ona corocznie w sześciu tomach i obejmuje jak najlepsze artykuły, powieści historyczne, sprawozdania z nauk przyrodniczych, etc. Przy wszelkich swoich zaletach, „macierz ludu" jest wydawnictwem niezmiernie taniem. Sześć tych tomików obejmujących od 47 do 50 arkuszy druku kosztują 1 złoty reński. Pierwsze książeczki tego wydawnictwa wyszły drukiem Edwarda Gregra w 1866 roku.

---

[1]) „Osvieta" pod redakcyą Vlczka wychodzi już od roku 1870. Wyszło XIII grubych roczników.

Ażeby dać dokładniejsze pojęcie o niepospolitej wartości tego dziełka, zaznaczę, że tu ukazała się popularna *„historya czeska"* Tonera, historyczne artykuły Adamka, niektóre powieści Dworskiego, Svietlej i Szmilowskiego; dalej *„O składzie słonecznym"* profesora uniwersytetu Fr. Studniczki, D-ra Tomayera *„O pięciu zmysłach człowieka"* z pedagogiki zaś *„O samopomocy"* artykuł opracowany według S. Smilesa „Self-help" gdzie głównie autor obraca się około uszlachetnienia i rozwinięcia umysłu ludu. („Macierz ludu" Tom IX z 1877 r.) i t. d.

Do poważniejszych pism należy od niedawna wychodzący „Slowanski sbornik." Redaguje go znany nam dobrze Eward Jelinek. Jestto człowiek jeszcze młody, jednakże potrafił już sobie pozyskać sympatyę nietylko swoich, ale i obcych słowian. Jelinek w pomysłach swoich i dążnościach dotąd zdaje się być samodzielnym. Nowo kiełkujące pojęcia w Czechach, w największej części jemu zawdzięczają swe rozpowszechnienie. Spodziewam się że przy sympatyi, jaką posiada, zdobędzie on znaczne z czasem stanowisko w swoim narodzie. Jaki jednak na przyszłość obierze sobie punkt wyjścia do swoich usiłowań i dążności, bardzo trudno przewidzieć. Czy w politycznych dążnościach podąży on za panslawizmem jak Hanka, Palacki lub Szafarzyk, czy wybierze sobie inną drogę — nie nam tu sądzić. Musimy jednakże zanotować że „Sobornik" ma obejmować literaturę całej słowiańszczyzny, a więc jest pismem osnutem na słowiańskim stosunku. Przy tych ogólnych zasadach, bardzo łatwo można zatracić swoją indywidualność i niechcący wpaść w jedną z tak rozpowszechnionych już form panslawistycznych. Ostrożnie z ogniem.

Dotąd jednakże ta cecha nie zbyt jasno się uwydatniła w „Sborniku". Z prac umieszczonych w zeszłorocznym (1881) komplecie, najwięcej nas obchodzącą jest praca Jelinka *„Polské pani a divky"*, w której zużyty jest znaczny materyał tyczący się polskiej kobiety.

Dalej idą inne peryodyczne wydawnictwa. Do „Maticy lidu" najwięcej jest zbliżone wydawnictwo „Libusza", redagowane i wydawane przez kobiety czeskie: z tą tylko różnicą, że zamieszcza wyjątkowo same tylko powieści. Rozpoczęło ono wychodzić w 1869 roku. Do 1876 roku zamieszczała „Libusza" przeważnie

rzeczy skreślone przez kobiety. Od 1876 rozpoczęła wydawać i prace mężczyzn. W 1877 ukazał się tu „Wieniec wawrzynowy" Vlczka.

W ogóle w piśmiennictwie czeskiem widzimy pewne daty niepospolitego rozwoju, jak również okresy, w których szczególna apatya opanowywa czytelników. Jednemu z z takich okresów mieliśmy się sposobność przypatrzeć podczas roku 1848, który przeciągnął się aż do 1851. Potem całe dziesięć lat rozwija się piśmiennictwo stosunkowo dobrze, aż po 1860, kiedy Czesi otrzymują pewne prawa, pisma peryodyczne zaczynają słabnąć i potrosze przenosić się do wieczności; i tak: stary „*Lumir*" który przetrwał najtrudniejsze chwile wraz z świeżo założonemi „*Obrazami żywota*" skonał, opuściwszy wpierw swego starego redaktora. Założona w 1862 roku „*Rodzinna kronika*" w trzy lata potem już nie istniała. Powstałe świeżo pisemko (*Osvieta*), pod redakcyą Schulca, ledwie rok przeżyła (1863 r.).

Ze śmiercią „Osvety" zaprowadzono przy „Narodnich listach" „*Krytyczny dodatek*" ale i ten dłużej jak rok nie pociągnął (1864 r.) „*Złota Praga*"[1]), redagowana przez Halka, także nie istniała zbyt długo, bo w 1865 roku, niespełna w kilkanaście miesięcy zagasła. Krócej jeszcze egzystowały „*Literackie listy*", które tegoż jeszcze roku zwinięto. Wreszcie w 1865 powstały „Kvièty" nieillustrowane, także założone przez Halka, i „Czeska Vczela", z których pierwsze w dwa lata potem zostało zamknięte. Naostatek musimy powiedzieć, że rozpoczęto wydawać pisma Karoliny Świetlej, jednej z najlepszych powieściepisarek czeskich, i te w rok niecały przestały wychodzić dla braku prenumeratorów.

Smutny ten obraz zmusił Halka w fejletonie „Narodnich listów" w 1873 roku, wystosować do narodu odezwę, w której położony był główny nacisk na „tanie wydawnictwa". Nasz ogół czytających jest to społeczeństwo, które siedzi przy piwie. Tam mogą przyjść komedyanci i pokazywać figle — podoba się; tam

---

[1]) Mówimy tu o starem wydawnictwie, zaznaczając, żę od 1884 roku rozpoczęła wychodzić na nowo „Złota Praga" pod redakcyą Schulca, tegoż samego, który kiedyś założył „Osvietę". „Złota Praga", jak nam donoszą, rozwinęła się dobrze.

mogą przyjść nudziarze — podoba się; tam mogą się zgłosić z rubasznemi pieśniami — podoba się; tam mogą przybyć z rekwizytami — podoba się. Tam wszystko się podoba—ale za to wszystkie rzeczy przedstawiane w teatrze, na jaką narażone są krytykę! Jak to samo społeczeństwo jest wybredne, jak niepobłażające! Toż samo się dzieje z wydawnictwami. Zdawałoby się, że w tem właśnie leży cała przyczyna. Tymczasem na tę obojętność ku niepodtrzymywaniu tygodników, wpłynęły głównie dwie rzeczy, a mianowicie: uwolnienie prasy z pod cenzury, a tem samem większe zainteresowanie się ogółu kwestyami politycznemi i przewidywane wypadki w 1866 roku, które zaszły podczas wojny prusko-austryackiej. Musimy zaznaczyć, że ten pierwszy fakt jest niesłychanie doniosłego znaczenia, tak dalece, że on głównie spowodował tak szybki rozwój dziennikarstwa, ponieważ każdego mieszkańca wówczas więcej obchodziły sprawy polityczne niż literatura piękna. Oto główne punkta, dla jakich nie rozwijały się pisma czeskie w tym okresie. Warunki takie wszędzie jednakowo wpływają, a tembardziej tam, gdzie naród po długoletniej niewoli otrzymuje prawa konstytucyjne. Że tak jest najlepiej, może nas o tem przekonać ruch, jaki powstaje po kampanii prusko-austryackiej i w ogóle po tym peryodzie ogólnych niepokojów, które przypadły między 1860 a 1866 rokiem.

Z założonych w 1867 roku „Kwietów" i „Svietezora" już tylko jedne „Kviety" i to po pięcioletniej egzystencyi upadają. „Svietozor" z małą przerwą egzystuje do dziś. Wychodził on pierwotnie pod redakcyą V. Mayerhofera, dziś prowadzi go Prymus Sobotka, który musi się stosować z redakcyą do żądań nakładców. To też pismo to odznacza się przedewszystkiem bezbarwnością, a drzeworyty, zdobiące je, są często więcej niż nędzne. W ostatnich czasach, pod względem rysunkowym podniósł się znacznie. Mówią nawet, że redakcyę ma objąć Vrchlicki,[1]) czy to jednak pomoże co „Svietozorowi" wątpię, zwłaszcza, gdy i nadal zadość będzie potrzeba czynić woli nakładców. Wszakże i pan Prymus Sobotka jest człowiekiem bardzo wykształconym i niezwykłych zdolności.

[1]) Jarosław Vrchlicki objął już redakcyę „Svietozoru", a pismo z każdym dniem znacznie się podnosi.

Nowe stanowisko więcej kosmopolityczne zajął w literaturze Czeskiej wskrzeszony „Lumir". Początkowo ukazał się on pod redakcyą Svatopełka Czecha, Jaromira Gola, Hostinskiego i Sladka, nie wyróżniając się znacznie ani tendencyą, ani doborem artykułów. Obecnie pozostał przy Sladku. Redaktor pisma wypowiedział ogólną wojnę czeskiej prasie, utrzymując, że wszystkie literatury mają równe prawa, a co więcej wprowadzająo na przebój kosmopolityzm, kiedy dawniejsi jego założyciele żądają oryginalności narodowej. Nie możemy z naszej strony nic zarzucić „Lumirowi", jest on również jak inne pisma, bardzo uczciwie i starannie prowadzony, a jako organ pewnego stronnictwa ma zapewnioną egzystencyę. Proteguje go przeważnie młodzież, lubiąca zasady redaktora, który trzy lata spędził w wolnej Ameryce i użył amerykańskiego liberalizmu aż do przesycenia!

Jeżeli mowa o literaturze pięknej, to nie możemy pominąć dwóch peryodycznych wydawnictw: „Narodnej biblioteki" i rozpoczynającej swoją istność „Poetickej besedy". Pierwsza wychodzi pod redakcyą poety i literata pana Zakreysa, zamieszcza przeważnie prace słowiańskie — druga redagowaną jest bardzo starannie przez pana Nerudę. Dalej specyalne pisma są: „Ženské listy", wychodzące pod staranną redakcyą Elizy Krasnohorskiej już przeszło lat dziesięć (pismo kobiece) o dosyć szczupłym zakresie. „Czeska rodina" (Redaktor J. Bastecki) od 1877 r. „Slavańskie listy" (red. A. Capek) również od 1877 r.

Z pism pedagogicznych musimy zaznaczyć „*Szkołę i Żywot*", czasopismo dla pedagogów, „*Besadę uczitelską*", tygodnik dla nauczycieli, oraz „*Komensky*" pismo dla uczniów. Mówiąc o pismach pedagogicznych, powiemy słów parę o peryodycznych wydawnictwach dla małych dzieci. Jednem z lepszych jest „*Besidka zabawy a pouczeni*" (Redaktor Fr. Perzyna — nakładca F. Barlet), dalej biblioteczka „*Besiedy mladeże*", obejmująca dobre powiastki, potem „*Lacina biblioteka pro mladež*", redagowana przez J. L. Maszka z doborowemi artykułami najznakomitszych autorów, zamieszczających, tu po większej części życiorysy znakomitych mężów; wreszcie „*Obrazkowa knihovna*" pisemko illustrowane.

Inne pisemka również dobrze redagowane są: „*Budeczska zagrada*" wychodząca już od 1868 roku, której redaktorem jest Jan L. Maszek, i „*Zwiena*" (red. Em. Melisz).

Czysto rolniczych i gospodarczych pism jest 9, z których najstarsze jest „*Czesky Vczelars*" (red. Józef Mikulass). W 1878 rozpoczęła wychodzić „*Czeska Vczela*" pod redakcyą B. Pichla, dalej „*Listy Zahradnicke*" (redaktorzy Ludwik Neumann i Em. Melisz).

Do ludowych wydawnictw należy niewyliczony jeszcze pomiędzy pismami „*Prażski Dziennik*". Wychodzi on jako dodatek do „Pragskich Nowin" i nieodznacza się żadną wybitną tendencyą. Główne zalety jego nie kryją się w sztucznych i kombinacyjnych artykułach wstępnych, ani też w doborowych fejletonach, lub świeższych, *własnych* telegramach, ale w niesłychanie nizkiej cenie. Pojedynczy numer kosztuje *jednego* tylko krajcara, miesięcznie zaś w Pradze 25 k. na prowincyi 50 (z przesyłką). Dziennik ten nie wyłączając niedziel, wychodzi codziennie i to o szóstej rano, a wydawnictwo jego, rozpoczęte w roku 1865, do dziś trwa zawsze i robi co raz to lepsze interesa. Objętość tego pisma w zupełności zewnętrzną formą równa się „Kuryerowi Warszawskiemu" i zawiera do ośmiu stronic druku wraz z dodatkiem „Besidki pro zabawu a pouczeni". Ażeby określić doniosłość tego dziennika i dać go lepiej poznać, wezmę jeden z numerów i wymienię treść jego. I tak artykuł wstępny zajmują doniesienia z „rady państwa", dalej: „Nauki więźniów w Czechach" w 1881 r. Następnie rezultaty z posiedzenia „Ziemskiej rady szkolnej", „Korespondencye z Wiednia" „Proces o pożar w „Ringsteatrze" wreszcie „telegramy" i „drobne wiadomości". Dodatek tygodniowy do Dziennika pragskiego „Biesidki" obejmuje: „*Zaklęcia Mnicha*" powiastkę historyczną z XVI wieku, „*Upokorzeni przeciwnicy Maryi Teresy* w 1873 r." obrazek historyczny. Krótkie przeglądy prac wyszłych, „*kazania niedzielne*" „*Literatura czeska*" i ogłoszenia. Dziennik ten rozchodzi się w 20000 egzemplarzy, niebacząc na to, że podobny mu istnieje na Morawie p. t. „*Morawskie Nowiny*" które w numerach niedzielnych dają jeszcze illustracye.

Kiedyśmy doszli w końcu do piśmiennictwa morawskiego, musimy parę słów powiedzieć o niem, a mianowicie: z dzienników wyróżnia się przedewszystkiem „*Morawski Orzeł*" jako organ posłów morawskich. Z czasopiśmiennictwa wymienimy „*Czasopis Maticy Morawskiej*" wychodzący pod redakcyą Wacława Royla od 1862 roku.

Tak się przedstawia nam ruch piśmienniczy w Czechach. Nie wspominaliśmy tu jeszcze o czasopiśmiennictwie specyalnem, a wszakże medycyna, nauki przyrodnicze, matematyka, prawo, i inne gałęzie, mają swoje organa, o których wspomniemy gdzieindziej, tu zaznaczymy tylko ich liczbę, i tak pism:

Poświęconych	pedagogice	9
„	filozofii	1
„	matematyce	1
„	rolnictwu	9
„	muzyce	3
„	budownictwu	1
„	przemysłowi i handlowi	1
„	archeologii	1
„	sprawom kościelnym	6
„	młodzieży	3
„	kwestyom kobiecym	1
„	modom	2
	Razem	38

pism specyalnych i dwa humorystyczne „Paleczek" „Humoristicke listy". Obydwa pisma są prowadzone dosyć starannie, a czasami nawet zamieszczają bardzo trafne dowcipy, co się jednak nieczęsto im zdarza. Pierwszeństwo] jednak musimy oddać, „Humoristickim listom", pismu daleko starszemu.

Do powyżej wymienionych pism specyalnych, załączymy jeszcze trzy dosyć ważne wydawnictwa, a mianowicie „*Biblioteka miestnich dziejopisów*" i „*Czastopisna biblioteka*" obiedwie nakładem Urbanka. Oraz „*Biblioteka klasyków greckich i rzymskich*" etc. etc. W ogóle, według danych z lat ostatnich, wychodzi w Czechach 202 pism peryodycznych, w tej liczbie 101 czeskich, 96 niemieckich i 5 czesko-niemieckich. *Oprócz tego*, na Morawie egzystuje 71 pism, z których 19 czeskich, 50 niemieckich i 2 czesko-niemieckie. Szlązk zaś posiada 20 pism w liczbie tej 2 czeskie i 3 polskie, reszta niemieckie. Razem przeto w Czechach na Morawie i Szlązku istnieje: 122 pism czeskich, 7 czesko-niemieckich, 161 niemieckich i 3 polskie na Szlązku.

Ruch ten piśmienniczy wymownie nam świadczy jak się przedstawia oświata w Czechach, dodajmy do tego liczbę mieszkańców Czech i Morawy, która nie przenosi wiele pięciu milionów (słowiańskiego pierwiastku), a otrzymamy najlepszy stosunek.

Ale oprócz pism, wychodzących na kontynencie Europejskim, poza granicami kraju dziennikarstwo czeskie rozwinęło się również silnie. W Ameryce wychodzą *„Dielnicke listy"* (Gazeta rzemieślnicza) wraz z tygodnikiem humorystycznym *„Diblik"*. Siedliskiem obydwu tych pism jest New-York. Traktują one przeważnie kwestye robotnicze. Również w Chicago wychodzi podobneż pismo p. t. *„Svornost"* wraz z tygodnikiem *„Amerykan"* i dodatkiem humorystycznym *„Duch czasu"*, Wreszcie *„Prorok"*, czasopismo demagogiczno-anarchiczne, wychodzące trzy razy na tydzień w Chewelande. Z pism tygodniowych wychodzących poza oceanem zasługują na uwagę *„Slawia"*, najdawniejsze pismo czeskie w Ameryce, później *„Dennice Nowowieku"*, organ stowarzyszenia wzajemnej czesko-słowiańskiej pomocy, *„Wiestnik Czikakshij"*, *„Hlas jednoty swobodomyślnych"*, na którego czele stoi były ksiądz Władysław Klacla. Podobnym do tego pisma swoją tendencyą jest *„Slovan Americki"*, wychodzący w Jowie. Głosi on bezwzględny ateizm, dalej: *„Hospodarz"*, *„Pokrok Zapadu"*, *„Wolnost"*, *„Bratrski wiestnik"* i *„Slowan Teksaski"*.

Oprócz tych pism, jest jeszcze jedno katolickie p. t. *„Hlas"*. Ogółem tedy poza oceanem wychodzi czeskich pism codziennych dwa, jedno trzy razy na tydzień, dwanaście zaś tygodniowych.

Pomimo tak rozbudzonego życia literackiego i wydawniczego interesu — literaci czescy są bardzo licho wynadgradzani za swoje prace — gorzej niż literaci polscy. Stosunek piszących do wydawców już oddawna sprzykrzył się Czechom. Dnia dwudziestego lutego 1874 roku, redaktor „Osvity", Vlczek — rzucił myśl zawiązania towarzystwa literatów czeskich — którego celem byłoby bronić interesów własnych. Myśl ta znalazła uznanie w gronie nie tylko literatów, ale i zwolenników literatury, a statut wypowiedział w osiemnastu swych paragrafach najszlachetniejsze cele i zasady. Pierwszym prezesem obrano Dra Studniczkę. Godność wice-prezesa objął poeta Heyduk. Niedługo jednak

egzystowało to towarzystwo i jedynie z niedopilnowania się i przez opieszałość samych literatów oraz członków należących do tego koła — zostało ono rozwiązane.

Gdzież więc się podziała energia dzielnych przewódców umysłowych, którzy postanowili cały kraj za pośrednictwem kół prowincyonalnych zjednoczyć w jedną korporacyę literacką? Znikła jak cień, niezostawiając śladów innych, jak tylko notatkę w „Osviete" pana „Vilczka" i wspomnienie to oddrukowane raz jeszcze jakby echo ostatnie w „Tużbach vlasteneckich" („Jednota" str. 289).

Towarzystwa.

VIII.

Akademia. — Muzeum. — Umelecka biesiada. — Swietobor. — Towarzystwa specyalne. — Czytelnia akademicka. — Hlahol. — Sokol i inne.

Życie rodzinne — zastępują w Czechach w części naukowe, w części koteryjne towarzystwa, organizujące się poza domem. Celem pierwszych jest o ile to możebnem pielęgnować pewną grupę nauk, celem zaś drugich — urozmaicać monotonne życie swoim kolegom lub spółfachowcom wszelkiemi możliwemi środkami.

Jak pierwsze tak drugie mają ogromny wpływ na cały ustrój społeczny. O wpływie pierwszych nie potrzebujemy szerzej się rozpisywać. Wyniki, jakie daje każde stowarzyszenie naukowe, znane są każdemu. Drugie zaś towarzystwa mają za cel: po pierwsze, opiekowanie się stowarzyszonymi, potrzebującymi w danym razie pomocy, powtóre rozbudzenie pewnej solidarności, i wreszcie po trzecie, uprzyjemnienie sobie chwil, które w dniach wolnych od zajęć spędzane są na majówkach, lub zimową porą, w lokalach stowarzyszeń. Takich towarzystw w Czechach jest wiele. Rzeźnicy, brukarze, drukarze, kupcy, fryzyerzy, cyruliki, etc. mają swoje stowarzyszenia, które uroczyście występują w imieniu całego zgromadzenia przy wszystkich obchodach narodowych. Pomijając je jako mniej ważne dla naszej pracy, zwrócimy się do towarzystw naukowych.

Najstarszem towarzystwem naukowem w Czechach jest „*Akademia nauk królestwa Czeskiego*"—mówiliśmy o pierwotnem jej założeniu. Od 1793 roku egzystuje już pod tym tytułem, posiadając bogatą 10000 tomową bibliotekę. Akademia sama do niedawna

bardzo mało zajmowała się narodowym rozwojem Czech, a złożona przeważnie z niemców, oprócz naukowych i to w dosyć ciasnym zakresie, żadnych innych nie przyniosła korzyści.

Obok niej zapisaliśmy „*Muzeum królestwa Czeskiego*", a chociaż nie stanowi ono samo przez się towarzystwa — wywiera jednak niepospolity wpływ na naukę i stanowi jeden z najwięcej pouczających zakładów naukowych. Muzeum rozporządza znacznemi kapitałami, a w szczególności posiada prześliczną bibliotekę, składającą się ze 150000 tomów książek drukowanych i 4000 rękopismów, między któremi znajdują się i owe kartki Króledworskiego rękopismu. Muzeum czeskie jest wszechstronnie reprezentowane. Od historyi sztuki do nauk przyrodniczych, nie wyłączając nawet geologii, posiada bardzo bogate zbiory, które nieprędko zgłębią badacze. Prócz tego, wydaje ono wyżej wspomniony „*Czasopis muzea czeskeho*" wraz z „*Najnowszą biblioteką*" i „*Macierz Czeską*", obydwa pisma ściśle naukowe.

Bardzo ważnem towarzystwem pod względem narodowym, prawdziwie czeskiem, jest „*Umielecka beseda Prażska*" założona w 1862 roku za inicyatywą Witesława Halka. Składa się ona z trzech wydziałów: historycznego, literackiego i przyrodniczego. Każdy wydział ma swego odrębnego przewodniczącego, wraz z sekretarzem. Cel jej — rozszerzanie wiedzy i pielęgnowanie czeskiej literatury.

„Umielecka beseda" jest akademią, tylko w ciaśniejszym zakresie, albowiem założyli ją przeważnie literaci, a co więcej, ludzie bez najmniejszych funduszów. Instytucya ta miała jednak swego czasu ogromne znaczenie i powagę, która jednakże z każdym dniem słabnie. Wreszcie działalność jej była zawsze szlachetną, dążności uczciwe, tylko jeśli co brakło, to wspólnej pracy! Póki żył Halek, to jeszcze „Umielecka beseda" była tym czynnikiem, który potrafił zachęcić i zmusić do pracy, a posiedzenia jej odbywały się o wiele poważniej, niż dziś się to praktykuje.

Literackiem towarzystwem więcej finansowem, jest „*Svietobor*". Celem jego jest wspierać potrzebujących literatów. Svietobor rozporządza znacznemi funduszami, jest przeto bardzo pomocnem i czynnem towarzystwem.

Specyalne towarzystwa, jak medyków, przyrodnikow, matematyków, związują się z celem tem lepszego i gruntowniejszego zbadania odnośnej gałęzi wiedzy. Każde takie towarzystwo posiada swój organ, prowadzony przez koryfeuszów i specyalistów. Szczególnie jednak pilnem jest „towarzystwo matematyków czeskich", które zajmuje się znaczniejszemi wydawnictwami, oprócz owego czasopisma i tak w 1870 do 1871 roku wydało ono „*Zpravu jednoty czeskych mathematiku*" („Sprawozdanie towarzystwa matematyków"). W 1875 do 1879 roku wyszło staraniem tego towarzystwa „*Archiwum matematyczne i fizyczne*" („Archiv mathematiky a fisiky") w ośmiu zeszytach. Wreszcie wychodzi bezprzestannie Czasopismo poświęcone matematyce i fizyce [1]), redagowane początkowo przez d-ra Franciszka Studniczkę — a obecnie prowadzi je dalej profesor dr. Edward Weyer.

Towarzystwo chemiczne wydało swoje sprawozdania, a D-r. V. Szafarzyk redagował pierwotnie „*Listy chemiczne*" które dziś prowadzi dalej profesor K. Preis i docent K. Kruis. „*Listy medyczne*" redaguje tak sympatycznie zapisany w pamięci polskich kolegów na drugim zjezdzie lekarzy i przyrodników w Pradze — dr. K. Chodoński (Chodounsky) szczery przyjaciel polaków.

Nie będziemy się obszerniej rozwodzić nad wewnętrzną czynnością tych specyalnych towarzystw, gdyż trzeba byłoby temu poświęcić obszerniejszą pracę, wypada nam jednak zaznaczyć, że dyskusye i badania jakie się rozświetlają w gronie kolegów, do bardzo pomyślnych doprowadzają zawsze rezultatów.

Jednem z najwięcej popularnych towarzystw, które niezaprzeczenie wywierają największy wpływ na dalsze życie społeczne i umysłowe, jest „*Czytelnia akademików czeskich w Pradze*". Pod wpływem swoich przewodników nauczycieli, założyli ją czescy studenci uniwersyteccy w 1849 roku. Odtąd Czytelnia wystąpiła na widownię nietylko naukową, ale i polityczną. Młodzież czeska gorliwie zajmowała się rozszerzaniem oświaty między ludem. Wszelkie potrzebne składki, bądź to na dobroczynne, lub patryotyczne, a nawet wydawnicze cele nie zebrał nikt tak szybko, jak lubiani przez wszystkich studenci.

---

1) „Czasopis pro piestovani mathematiky a fisiki".

Początki towarzystwa, jakkolwiek w bardzo smutnych powstało ono czasach, jednakże najsympatyczniej zarysowały się w dziejach cywilizacyi czeskiej. Chwile te pierwszej młodości „Czytelni" bardzo sympatycznie odrysował dr. S. B. Heller w swoim krótkim, ale ciepłym artykule „*Akademicky spolek v Pradze*" (Towarzystwo akademików w Pradze).

Kiedy — mówi on — w roku 1848 i 1849, duch czeski tak silnie zatęsknił do nowego życia, a w cywilizacyjnym, politycznym i społecznym ustroju rozpoczął się praw swoich dobijać — dotknięty brakiem naukowej ustawy nie zasnął i w młodzieży czeskiej pierwszych znalazł obrońców tego co własne, co swojskie, co narodowe i co rodzinną ogrzane piersią. Tu więc wzbudzony duch zaczął powoli dojrzewać, a nie będzie zupełnie błędnem, gdy powiemy, że asocyacye jego wzbudziły się w powstałem wówczas towarzystwie akademików czeskich. Była to pierwsza, na gruzach dawnych odbudowana instytucya, gdzie cały świat naukowy, pełen siły, energii i młodzieńczości, zaczął się zbierać.

Towarzystwo akademickie już niejednokrotnie stanęło i zgotowało dla swego kraju od tego czasu szereg owacyj, które podnosiły za każdym razem ducha narodowego. To też Czytelnia akademików czeskich, zżyła się ze swoim ludem, który młodzież swoją ukochał i jej zaufał, tak że z jej działań nie dopomina się zupełnie relacyi. To też z młodzieżą czeską liczy się każdy i za jej śladem podąża, gdyż wszystkie prawie szlachetne inicyatywy od niej pochodzą.

Przypomną sobie zapewnie uczestnicy zjazdu Kraszewskiego w Krakowie, szczególnie ówczesna młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego i delegaci innych polskich uniwersytetów, kiedy w sali ogrodu strzeleckiego, na uczcie studenckiej odezwał się M.U.C. Antoni Czihalik, ówczesny prezes czytelni akademickiej w Pradze, do całego zgromadzenia:

„Panowie — przybyliśmy tu zupełnie inaczej usposobieni, uważając Polaków jako nieprzyjaciół „ogólno słowiańskiej idei", opuścimy Kraków, żegnając was jako szczerych przyjaciół, naszych towarzyszów, więcej nawet — jako braci naszych. Nie winujcie nas, ale niewtajemniczeni dobrze w wasze położenie nie mogliśmy zrozumieć waszych celów, jak wy dziwicie się naszym

dotychczasowym dążnościom panslawistycznym. Brak zaufania i podejrzliwość wytworzył się z braku bliższych stosunków! Obecnie rozumiem, że wobec ogólno słowiańskiej idei, istnieją jakieś tajemnicze sprężyny, które odtrącają nas od ogólnego centrum wtedy — kiedy zbliżamy się za bardzo. Czas najlepszym lekarzem!"

I odtąd stosunki nasze zmieniły się bardzo, a przeważnie wpłynęła na to młodzież czeska, która wtajemniczywszy się więcej w polityczne dążności, doradczy i pełen zaufania głos niesie swemu narodowi!

Wreszcie co się tyczy samej czytelni, jest to towarzystwo bardzo czynne. Dzieli się ono na znaczną liczbę sekcyj, które zajmują się odpowiedniemi sobie zadaniami. Najwybitniejsze jednak miejsce w gronie czytelni akademickiej zajmuje towarzystwo „Slawia" o literackim zakroju. Staraniem „Slawi" w ostatnich czasach zostały wydane „Zbiory poezyi ludowej" o której pomówimy później.

Wypadałoby nam zakończyć rzecz całą, gdybyśmy nie byli zmuszeni zatrzymać się jeszcze cośkolwiek dłużej nad dwoma więcej ogólnemi towarzystwami.

Jedno z nich jest towarzystwem śpiewaków „Hahol". Two rzą go przeważnie amatorzy, pod kierownictwem jakiegokolwiek bądź muzyka, w braku którego obierają nawet organistę. Towarzystwo to uczy się wspólnie śpiewać, co bardzo wiele oddziaływa na ukształcenie człowieka. Śpiew jest to czynnik niepospolicie cywilizacyjny, naprzód uszlachetnia głos, potem wyrabia pewien smak i poczucie estetyczne. Dalszych następstw powstających ze śpiewu, nie będziemy tu po szczególe określać, aż nadto znane są one każdemu, przypomnimy tylko, że śpiew i muzyka, to kamerton duszy.

Innem towarzystwem, o którem mamy mówić, jest „Sokol". Cele jego czysto fizyczne. Jak „Hlahol" ma pobudzać duszę, tak „Sokol" nieustanną gimnastyką wpływa na rozwój ciała.

Oprócz tego „Sokol" odznacza się w ogólności bardzo demokratycznemi zasadami. Każdy ubrany w kostium „Sokoła" nie mówi inaczej swemu towarzyszowi jak wprost „ty". Chociaż składa się całe to towarzystwo z najrozmaitszych warstw: pan i sługa, urzędnik i rzemieślnik, doktór i chłopek razem się tu

zbierają. Piękna ta zasada nie jest bez znaczenia. W ten sposób staje się towarzystwo jedną rodziną, a niżej postawione warstwy łączą się tu z zamiłowaniem, wytwarzając zarazem w sobie inne pojęcie człowieka. Głównym zwierzchnikiem tego towarzystwa jest dr. Tyrs, zamieszkały w Pradze. W nim koncentruje się władza główna, gdyż na prowincyi egzystujące towarzystwa, chociaż wybierają każde swego prezesa, jednakże wszystkie razem zależne są od głównego swego naczelnika. W 1882 roku towarzystwo to obchodziło uroczyście dwudziestoletnią swoją egzystencyę. Mnóstwo stowarzyszonych „Sokoła" zjechało się do Pragi. Nawet z Ameryki wysłani byli czescy delegaci.

Tak się nam przedstawia ustrój społeczny w Czechach. W obec napływowego germanizmu, broni się o ile tylko może. W długiej walce z niemieckim żywiołem wyrobił Czech w sobie trochę podejrzliwości i niepewności. Z obawą patrzy on na wszystko i wszystkich, najczęściej niedowierzając, ale to już tylko wynika z długoletniej szkoły jaką przebył w kleszczach ucywilizowanego sąsiada, który jest też niezawodną i bezsprzeczną przyczyną, iż w pewnym czasie, w ogóle tak powszechnie rozbudziła się tam idea panslawistyczna. Powoli jednak z tych obcych przywarów otrząśnie się Czech niezawodnie, a wyrabiając w sobie więcej otwarty i szlachetniejszy charakter, powróci społeczeństwu prawdziwe słowiańskie rodzinne życie i stanie silnie jako samodzielny, niczem niezachwiany naród. Dane ma po temu! Oświata dokonała wiele, ale jeszcze więcej dokonać może.

NAUKI.

Geografia.

IX.

Położenie Czech. — Bogactwo ziemi. — Pierwsze książki. — Palacki. — „Popis kralestvi czeskeho". — Prof. Studniczka. — Dr. Holub. — Jarosław Wlach. — Jego wyprawy do Afryki. — Zbiory. —Muzeum Naperstka.

Rozpatrzywszy się w pierwszych początkach pismiennictwa czeskiego na polu historycznem i poznawszy głównych przedstawicieli odrodzenia, wypada nam rzucić okiem na umysłową działalność Czech, poczynając od chwili gdy nowe życie zaczęło się przebudzać. W rozpatrywaniu tych naukowych badań zarysowaliśmy następujący porządek.

Zaczynamy od geografii i etnografii, gdyż najpierw stanąwszy na ziemi, to nas uderza w oczy, następnie rodzi się zapytanie kto tu mieszka i jak oddawna, a zatem dzieje, a z niemi w stosunku archeologia i literatura (beletrystyce, jako wytworowi fantazyi i ducha, poświęcamy osobną część) religia (teologia) filozofia i filologia, pedagogika. Z drugiej zaś strony zwraca na siebie uwagę natura i to nam daje przedmiot do nowych uwag, które przy naukach przyrodniczych się skoncentrują. Trzecią grupę stanowi matematyka, i z nią w pokrewieństwie zostające sztuki plastyczne.

Czechy są krajem górzystym, położonym pomiędzy Bawarą, Saksonią i Szlązkiem i otoczonym pasmami gór. Na zachodzie Czeskim lasem do 4,400 stóp wysokim, na północy Górami Kruszcowemi 3,800 stóp wzbijającemi się nad powierzchnię morza, wresz-

cie na zachodzie piętrzą się przeszło na 4600 stóp góry Łużyckie, Olbrzymie i Sudety. Południe zaś opasują góry Czeskie i Morawskie (2000 stóp wysokie). Wewnątrz zniżają się stopniowo z południa na północ w trzech poziomach, a każde z tych płaskogórz ma inną budowę geognostyczną, składającą się z granitu, szarawakki, lub piaskowca.

Główną rzeką jest Łaba wraz ze swemi przytokami Wełtawą, Izerą i Egerem. Cały ten kraj obejmuje 943.7 mil kwadratowych. Leży on w prześlicznem położeniu. Ziemia bogata i urodzajna. Oprócz masy kruszców i innych minerałów, jak srebro (kopalnie przybramskie i joachimowskie gdzie się dobywa rocznie do 50000 grzywien) żelazo, cyna, ołów, grafit i granity, posiada wielkie plantacye chmielu. Znacznem także źródłem dochodów są słynne w całym świecie wody lecznicze czeskie w Karlsbadzie, Maryenbaden, Franzbaden, Teplic, Liebwerda i inne. Kraj ten zasiedla przeszło 5200000 ludzi, z których niezawodnie $^1/_3$ przypadnie na ludność niemiecką.

Jak u innych narodów, tak samo i w Czechach — bardzo mało jest ludzi zajmujących się wyłącznie geografią swojską, rodzimą. Każdy z podróżników opisze ziemię sąsiednią, pojedzie do Afryki, ale o własnym kraju zdaje mu się zbytecznem cośkolwiek napisać [1]). Jest to po większej części usprawiedliwione tem, że pisać dla swoich, o tem, co swojskie, to się nie opłaci. Czynić zaś głębsze studya i poszukiwania nie każdy może, a więc, nie pisze się wcale lub powtarza się rzeczy utarte. To też od Palackiego po wydaniu „*Popisu kralestvi czeskeho*" (1846 r.) niema doprawdy, oprócz podręczników szkolnych żadnej obszerniejszej pracy. Pomimo to corocznie wydają się tomy nowych podróży i opowiadań etnograficznych. Ostatniemi nawet czasy wyszło nakładem księgarni Szimaczka w Pradze z tekstem dra Franciszka Studniczki, obecnie dziekana wydziału filozoficznego, bardzo ładnie illustrowane

[1]) W ostatnich latach rozpoczęto wydawnictwo więcej literacko niż naukowo traktowane p. t. „Czechy". Jest to rzecz bardzo luksusowa. W pracy tej przyjęli udział najznakomitsi literaci i poeci czescy, jak Vrchlicki, Krasnohorska i t. d.

dzieło p. t. „*Vszeobecny ziemiepis*” obejmujący astronomiczną, matematyczną i fizyczną geografię, ale jestto rzecz więcej popularna, niż naukowa. Przedmiot odnośnie do swego przeznaczenia bardzo gruntownie opracowany, bo pr. Studniczka jest jednym z najwybitniejszych matematyków czeskich i zyskał sobie uznanie ogółu.

Nie będziemy więc zaznaczać długich szeregów książek popularnych, a co więcej przywłaszczonych czeskiej literaturze. W artykule tym gdyby chodziło nam przedewszystkiem, o gruntowne, samodzielne, naukowe studya, to doprawdy dział ten świeciłby pustkami.

Pierwotne większe dzieło, na jakie literatura czeska się zdobyła w okresie odrodzenia, jest przekład geografii powszechnej Balbiego, który uskutecznił Karol B. Sztorch [1]), wspólnie z Amerlingem i Zapem. Większego jednak uznania doczekały się opisy podróży, ułożone przez K. Władysława Zapa, które wydał w 1846 roku. Obydwom jednak tym pracom brakowało naukowej podstawy.

Najwięcej metodycznie zostały wydane prace profesora na niemieckiej politechnice w Pradze dra. Karola Korzystki, urodzonego w Brzezowie na Morawie, który na geograficznym kongresie w Paryżu otrzymał tytuł: „Officier de l'institution pubique”. Prace Korzystki, wszystkie przeprowadzone są w zakresie geografii fizycznej. W szczególności zaś odznaczają się. O pomiarach „Strzedohorza, w północnych Czechach— Jezierskich gór — Karkonoszy, oraz okręgu Brumowskiego”. Opisy te zostały zaopatrzone dużą mapą, bardzo starannie wykończoną.

Obok Korzystki zapiszemy imię, które jeszcze nieraz będziemy musieli powtarzać. Jestto Józef Erben, profesor wyższej czeskiej szkoły w Pradze, urodzony w 1830 roku w Kościelcu nad Orlicą. Prace jego prowadzone są przeważnie w zakresie statystyczno-geograficznym i dotyczą się głównie Czech, Krainy i Rossyi.

Dalej wypada nam zanotować „*Książkę dla każdego Morawiennina*” przez Wincentego Brandla, artykuły w „Naucznym Slo-

[1]) Sztorch urodził się w Klętowie 1820 roku, zmarł w 1868.

wniku" Ot. Zeithammera (urodzonego w 1832 r. w Pisku) jak również należy się uznanie panom Orthowi i Fr. Sladkowi za „*Słownik topograficzny Czech*", który bardzo starannie zestawili i wydali.

Jedną z wybitniejszych postaci na tem polu jest dr. Emil Holub [1]). Zasłynął on w ostatnich latach jako etnograf i geograf, wydawszy swoją książkę p. t. „*Sedm let w jižni Africe*" (Siedem lat w południowej Afryce), która została wkrótce przełożona na język angielski.

W książce tej opowiada on bardzo zajmująco przygody w swojej podróży, w którą puścił się dnia 2 marca 1875 roku. Celem było zbadać miejsce Christiana w Transwaldzie, zkąd w pół miesiąca dotarł do Hart-riwern, a odwiedziwszy osadę Mamusa, która przed paru laty była bardzo zaludnioną, a dziś już tylko pozostałości świadczą o jej istnieniu, udał się do Molupu. Rzeczki tej doścignął po miesiącu podróży, poczem przez Jakuba dolinę (Jakóbstal) do Zeerustu i do Lirokany, a w ostatnich dniach kwietnia stanął on nad wielkim Marycem. Jego korytem dotarł do Limpapy, która mianuje się rzeką krokodyli. Ztąd zboczył na północ około jeziora Khomowa, a opuściwszy go stanął 19 maja w Szo-szongo. Miejscowość ta od ostatniego tu jego pobytu, wcale się nie zmieniła. Odwiedził on kilkakrotnie władcę Khamu, który obiecał mu przewodnika, mającego doprowadzić go do rzeczki Zambezi, gdzie też rzeczywiście przybył dnia 4 czerwca, a zbadawszy jej bieg wzdłóż doliny Makwezkiej, dostał się dnia 18 czerwca do pierwszego jeziora słonego Cytani. Przepłynąwszy je wszerz, udał się dalej, napotykając całe pasmo jezior z wodą słoną, z których najrozleglejsze było Karri-Karri i Soa. W początkach września stanął już u górnych stron rzeki Pande ma-Tenky, która jest dopływem rzeki Zambezi. Piętnastego stycznia w następnym roku ujrzał granice państwa Maruckiego. W końcu listopada, spotykamy go już na polach dyamentowych, aż wreszcie znużony podróżą dnia 5 sierpnia 1879 roku opuszcza Afrykę.

---

[1]) Urodzony 7 Września 1847 roku w Holicich.

Taki jest mniejwięcej przebieg tej długoletniej podróży. Dr. Holub jest człowiekiem młodym i energicznym, dziś znów wyruszył w powtórną podróż po Afryce.

Oprócz korzyści, jakie swą pracą zdobył dla nauki, przywiózł on do Pragi liczny zbiór przedmiotów i narzędzi ludów Afrykańskich, które podarował do muzeum etnograficznego pana Naperstka (Naprstek).

Do grupy tych podróżników zaliczymy i Dra Józefa Sztolby, który niezwykle barwnie opisuje swoją podróż po Zachodnich Indyach, Meksyku i Północnej Ameryce. Więcej jest ludzi którzy opracowywują dzieła geograficzne i podróżnicze w swoim gabinecie. Poważniejsze miejsce między nimi należy się Józefowi Wünsch, zamieszczającemu swoje artykuły w „Oswietie" i „Lumirze".

Wybitniejsze miejsce pod tym względem zajmuje dr. Jarosław Wlach, nauczyciel gimnazyalny w Kalinie. Jedną z ważniejszych jego rozpraw jest p. t. „Pevnina africka ve svietle najnowiejszich vyzkumu" (str. 38 i część druga 52).

Książki szkolne pisali: Józef Erben, Ant. Wac. Huml, M. R. Kowarz, Józef Melichar. Czeskie mapy ułożyli: M. Korzystka, Józef Erben, Wojciech Szembera, Jarosław Zdeniek, Aloizy Studniczka i inni.

Etnografia.

X.

Piewsi zbieracze — Kollar i Erben. — Kapper. — Kożelucha. — Pieśni ludów słowiańskich. — Inni zbieracze. — „Slavia” i jej „Sbirki”. — Prace studentów. — Powiastki. — Literatura etnograficzna. — Prymus Sobotka. — Ludwik Sztur. — Franciszek Władysław Czelakowski. — Zagadkowe powiastki. — Kolędy i t. p.

Wskrzeszona literatura przez kilku gorliwych patryotów, potrzebowała społeczeństwa, na którem mogłaby się oprzeć, czyli czytelników, którzyby przyjęli te rodzime usiłowania. Jednakże pomimo silnych zabiegów, mieszczaństwo pozostało głuchem i nie dało się tak łatwo zwrócić na tę szczęśliwą i godną pochwały drogę. Profesorowie i urzędnicy po większej części byli to Niemcy lub Czesi którzy jeszcze w pedanteryi przewyższyli swoich mistrzów.

Gdzieniegdzie zaledwie znalazł się człowiek, który swem gorącem sercem i ojcowskiem uczuciem ogrzewał oddaną mu pod opiekę młodzież. I to był wpływ pierwszy i najsilniejszy.

I jakaż była ta młodzież? Kto jej rodzice i jacy to jej opiekunowie?

Młodzież ta wyszła po większej części z wioski, ztąd właśnie, gdzie tlało jeszcze uczucie patryotyzmu i narodowości, gdzie szanowano swój język, przeszłość i ojczyznę. Na tym więc ludzie oparła się cała nowa cywilizacya i literatura, z tego ludu wyszli ci bohaterowie i przewodnicy narodu, na których czele po śmierci Palackiego stanął syn młynarski Rieger i wielu jemu podobnych. Tak więc wzrosło nowe pokolenie dzisiejszych doktorów wszechnauk, profesorów i nauczycieli, którzy stworzyli odrębny i nowy

świat czeski i odbudowali społeczeństwo. Jeżeli więc całe odrodzenie wzrosło na barkach ludu, niezawodnie i cała literatura musiała jedynie wzrastać na tejże samej glebie. I rzeczywiście, nie omylimy się, gdy po kolei wykażemy te jej postępy i rozwój czysto ludowy, czego nie znajdziemy w innych nowożytnych literaturach, a chociaż pierwotne koło czytelników, składające się przeważnie z ludu wiejskiego, ze średniem a raczej ogólnem wykształceniem, a tem samem i ze skromnemi wymaganiami, z każdym rokiem dojrzewało i powiększało swój inteligentny ogół jednostkami świeżo przybywającemi, to jednakże przeważna część czytelników nie przestawała żądać rzeczy dla nich przystępnych i skreślonych wedle wymagań i wyobrażeń własnych. Pomiędzy utworami literackiemi musiały się przeto znajdować i takie, któreby odpowiedziały w zupełności tym wymaganiom.

Ażeby stworzyć taką literaturę, trzeba było koniecznie zapoznać się autorowi z właściwym sposobem myślenia ludu, który niezawodnie stwarza świat zupełnie odrębny, niezawisły, a przedewszystkiem świat jędrny i zdrowy. Zwłaszcza lud czeski miłujący to wszystko co swojskie, co własne, o wiele mógł być grymaśniejszym od innych, ale jak tu, tak i tam znajdujemy to dziwne, a bezwiedne przypisywanie jakichś nadludzkich rzeczy, wszystkim niezbadanym tajemnicom natury, która pod wpływem prostej imaginacyi wieśniaka, coraz inne przybierała kształty.

Takie społeczeństwo w chwilach odrodzenia podtrzymywało czeską literaturę.

Nie trudno też było trafić do tych serc prostaczych, zwłaszcza temu, kto znał ich wymagania. I wdarli się tam pisarze czescy, a owładnąwszy tem sercem, prowadzili go za sobą coraz wyżej i wyżej. Zawdzięczając tym szlachetnym usiłowaniom dziś lud czeski nie jest już tym dawnym ludem. W miarę wzrostu oświaty, wzrosły i wymagania, a chociaż ogólne cechy życia nie zmieniły się i w niczem nie różnią się od życia mieszczańskiego, to jednak ten sam wieśniak, który wpierw czytał i zadawalniał się „Pragskim dziennikiem", dziś zwrócił się do poważnych pism i z równąż uwagą „studyuje": „Narodni listy" i „Pokrok" (organ Riegera) a nawet czyta z uwagą wszystkie artykuły drukowane w „Oswietie".

Jest więc najlepszym dowodem, że oświata, dzięki dobrej organizacyi szkół, rozwinęła się dobrze i pojęcia ludu nie zaszły na bezdroża. Owszem lud ten dojrzał, wzrosł i spotężniał, a co więcej, przywiązał się silniej jeszcze do swojej ojczyzny, nie przestał być ludem i jak dawniej tak teraz, kocha on swoją wioskę, swoje pola i ziemię, chociaż na wskroś jest postępowym.

Dziś więc tak, jak dawniej interesują go jeszcze owe dawne podania i przepowiednie, które coraz innej nabierają formy, a jednak zawsze żyją w jego wyobraźni.

Ażeby lepiej i gruntowniej ocenić ten pierwiastek, musimy rozejrzeć się w tej literaturze legendowej, która ma główne znaczenie i odgrywa w całem tem wiejskiem życiu niepoślednią rolę.

Klechda, lub podanie przechodząc z ust do ust, staje się wreszcie własnością pewnej wsi lub nawet całej okolicy. Więcej wykształceni wieśniacy lubują się w niej jako w przyjemnej i uprzytomniającej im ich młodość bajce, inni pokładają w nią wiarę, aż wreszcie wyrasta w ustach zabobonnych na jakąś niezwalczoną potęgę, której się słucha ze zgrozą i przerażeniem.

Trudnoby sięgać tu źródła tej klechdy, mówiąc jednak o literaturze odrodzenia, niepodobieństwem jej pominąć, gdyż niepoślednią tutaj odgrywa rolę.

W Czechach od niedawna także zwrócono na nią uwagę i rozpoczęto starannie pracę około zebrania tych błąkających się po ciemnych zakątkach utworów ducha prostaczego.

Pierwotne zasługi na tem polu należą się Kollarowi i J. Erbenowi, jak również jego następcom. W ostatnich czasach nawet literatura ludowych pieśni w Czechach, wzbogaciła się szeregiem zebranych w sąsiednich ziemiach.

Morawskie pieśni wydał i zebrał Franciszek Koželucha pod tytułem: „*Kytice z narodnich pisni moravskich Valachu*", jak również Fr. Bayer były redaktor „Koledy" w Ołomuncu, który swój zbiorek zatytułował „*Radhoszt*". Piękny zbiór pieśni czesko słowiańskich opracował Erancziszek Bartosz. Co więcej, że Czesi pokusili się i o poezyą innych więcej oddalonych ludów słowiańskich.

Zbiory serbskich pieśni przyswoił S. Kapper, I. Holeczek bulgarskich. Widzimy więc, że literatura pieśni ludowych jest bardzo bogato reprezentowana w Czechach.

Największej jednak dla nas wartości będzie niezawodnie zbiór, który wydaje towarzystwo akademików „Slawia" pielęgnujące wszelką literaturę, przedewszystkiem słowiańską. Pierwotne książki, (wychodzące zeszytami i nadal w takiej formie się ukazują), nosiły początkowo tytuł „*Narodni pisnie, pohadky, povesti, rzikadla, obyczaje vszeobecne a zejmena pravni*" a w ostatnich trzech zeszytach 1880 i 1881 roku, zmieniły go na „*Sbirky prostonarodni*". Ukazało się ich dotąd 15 zeszytów, z których pierwsze są już zupełnie wyczerpane, co najlepiej świadczy o ile są pożądanemi. Każdy tom tych „*Sbirek*" składa się z dwóch zeszytów. Sama rzecz jest dosyć starannie prowadzoną, ale traci na swojej wartości, gdyż w każdym tomie, są zebrane pieśni ze wszystkich okolic, co stanowi niesłychaną trudność dla studyów i badań etnograficznych.

Ażeby tem lepiej zapoznać czytelnika z tem wydaniem, muszę przedstawić podział, zrobiony w tej książeczce. Wszystkie pieśni dzieli redakcya w następny sposób: najpierw znajdujemy pieśni: *A*) odnoszące się do wieku kawalerskiego i panieńskiego, następnie *B*) idzie młodość, piękność, radość i szczęśliwa miłość, potem *C*) wesele, *D*) pieśni społeczne, które dzielą się na trzy oddziały: pierwszy *a*) obejmuje żarty, dowcipy, humor i satyrę, drugi *b*) pieśni wojskowe, trzeci *c*) stany i sposób życia; wreszcie oddział ostatni *E*) dzieli się również na dwie grupy, z których pierwsza obejmuje pieśni „*świeckie*", drugi zaś „*religijne*".

Widzimy więc, że układ ten nie odpowiada bynajmniej nowszym wymaganiom krytyki, która wymaga, aby każda pieśń była zaznaczoną gdzie i z jakiemi zmianami się powtarza. Te drobne uwagi, są niezbędnemi, ba, nawet koniecznemi dla etnografów i archeologów, gdyż bez nich nie mogą oni nic zrobić i do żadnych ściślejszych przyjść rezultatów.

Nawet sami lingwiści, przy swojej erudycyi i dochodzeniach językoznawczych, w zupełności nie mogliby się niemi zadowolnić! Wprawdzie towarzystwo „*Slawia*" rozpoczęło zbierać dosyć skrzęnie te pieśni i spisywać je, podług innych, tym podobnych wzorów, ale w dalszych zeszytach poszło ono za radą profesora J. Gebauera, uchylając się od dawnych form i zasad, które wprowadził Kollar i Erben.

Co do wewnętrznej formy, musiemy zanotować, że wiele z tych pieśni są spokrewnione z naszemi ludowemi nie tylko już myślą, ale nawet i formą. Najwięcej takich pieśni możemy napotkać na Morawie, w szczególności zaś kolędy, zwłaszcza te, gdzie w nich zwierzęta cieszą się z przybycia Zbawiciela.

Takich kolęd jest nie wiele; przedewszystkiem jednak wieś Wilczkowice (Vlczkoviec) około Frenstatu obfituje w te pieśni, np.

Dwa kapłony w stodole młócą, [1])
Hej kolęda kolęda...
Kogut wieje [2]) Kura się śmieje...
Hej kolęda, kolęda.
Osioł wozi do młyna na wozie
Hej kolęda, kolęda! i t. d.
(zeszyt I. z 1878 roku stron 23 N. 38).

Inaczej zupełnie uwydatnia się myśl w pieśni (tamże N. 76 str. 69), która w zupełności przypomina nam kolędę:

Czym widział na jawie, czy mi się śniło,
Że koło mej chaty słońce świeciło.

Morawska kolęda rozpoczyna się hasłem: „Powstań, bo gwiazda jasna nad Betlejem świeci, a musi tam coś być”. Idą więc w tym kierunku, obudziwszy Jura i Wacka; a Janek ma wziąć flet, aby „grać”, gdyż mu Maciej będzie na swych dudach „pomagać”.

Nie miejsce tu przytaczać kolęda za kolędą, powiem jednak, że jest ich wiele więcej, gdzie ów nasz Kuba, a tutejszy Maciej, gra na cymbałach, gdzie Jezus ubożuchny na sianku leży (str. 115). Wogóle treść ich również bogata, jak naszych kolęd, choć nie ma tu jednak ich tyle i tak prawdziwie pięknych jak są kolędy polskie, ale jak tu tak i tam, są między niemi poufałe i mniej poufałe, pobożne i niepobożne światowe.

Więcej jeszcze są zbliżone do naszych klechd powiastki ludowe. Tu i owdzie błąkają się zupełnie podobne, a czasami aż do szczegółów. Taką powiastką jest podanie o owej „kozie rogatej do połowy obdartej ze skóry” i nienasyconej nigdy, którą gospodarz wysłał pierwotnie ze starszą córką na paśnik, następnie z młodszą, aż wreszcie sam poszedł paść. Za każdym razem jednak zapytana koza, odpowiadała, że jest niesłychanie głodną.

---

[1]) Zamiast „wykruszają snopki”. [2]) Opuszrzono „skrzydłami“.

Gospodarz wierzył bydlęciu i za brak nadzoru zabił swoje córki, aż wreszcie nie mając kogo wysyłać na paśnik z kozą, sam poszedł. I wtedy jeszcze koza odpowiedziała, że jest niesłychanie głodną. Rozgniewany właściciel, począł bić kozę, aż obdarł ją do połowy ze skóry... koza z bólu zerwała się i uciekła z piosenką, czy z przekleństwem: „Ja koza rogata, do połowy obdata, kogo napotkam, tego podepczę".

Jest to alegorya jakiegoś chciwca nienasyconego...

Jak jednak przebiegła ta piosenka i zkąd się tu wzieła, na to potrzeba o wiele dłuższych studyów, tem więcej, że wypadałoby stanowczo oznaczyć, czy pierwej była stworzona w Polsce czy w Czechach. Zdaje mi się jednak, że nie jest to wytwór słowiańskiej fantazyi. Należy ona do szeregu tych bajek, które jako kosmopolityczne, obiegły całą kulę ziemską. Do liczby tej zaliczymy wszystkie opowieści o cudownych zamkach, szklannych mostach, zaklętych rycerzach, pięknych królewnach, wreszcie o całym świecie zwierząt, z tą metamorfozą postaci i dusz ludzkich, które, bądź-to zaklęte, bądź też skazane na pokutę, czekają zbawienia, przedziergając się w różne zwierzęta, lub rośliny [1].

Są jednak niektóre z nich więcej ogólno słowiańskie, prastare, zasiegające mitologicznych pogańskich podań.

Powieści te obracają się około jednego punktu, dawnych świętych gai, lub około zaczarowanego dębu, co się otwiera na pewne zaklęcia, jak przywłaszczone z niemieckiego i tułające się u nas powiastki o „dębie i złocistym kłębie".

Między tą liczbą więcej znanych powiastek są i inne, miejscowe i do takich musimy zaliczyć legędę o świętym Prokopie, który dyabłami orał, albo po wodzie jak Chrystus chodził (str. 113) nie zanurzając się wcale.

Więcej ciekawsze są pamiątki z husyckiej walki (str. 115), gdzie pokazując dwie ogromne szczeliny w skałach, lud utrzymuje, iż są to ślady po wozach husyckich, na których wywieziono bogactwa z czeskiej ziemi.

Jedną może z najwięcej zajmujących powiastek ludowych, malujących najlepiej cały stosunek szlachty czeskiej do narodu, będzie podanie o rycerzu Svietlokamove.

---

[1]) Naprzykład u nas podanie o „starym Madeju" i t d,

Początek opowiadania rozpoczyna się przy Morskiem oku, które, jak podanie niesie, nie ma dna zupełnie.

Otóż pewnego dnia przybył tu jakiś rycerz, a napotkawszy przy jeziorze górala, prosił aby ten na niego zaczekał, poczem rzucił się do wody. Długo nie było widać tego człowieka, aż wreszcie wypłynął, wynosząc z sobą torbę z jakiemiś kamykami, z których dwa ofiarował za usługę góralowi. Góral skłonił się i poszedł do domu, a przypuściwszy, że ów rycerz musiał być złym duchm, zakopał kamyki w ziemi. Wkrótce jednak spaliła mu się chatka. Biedny góral przypomniał sobie słowa rycerza, wyjął kamyki z ziemi i udał się z niemi do miasta, aby sprzedać żydowi, który dawał mu znaczne pieniądze. Widząc to góral, pomyślał, że te kamyki muszą mieć większą wartość i poniósł je dalej.

Szedł długo, bardzo długo, aż doszedł do królewskiego dworu; król był bardzo zadowolniony z kamyków i sowicie nagrodził go dobrami, a nawet ofiarował mu dostojny urząd. Z górala zrobił się pan wielki, którego zwano Svietlokamovem, ale potem, kiedy się warunki kraju zmieniły, przechrzcił się ów pan na „Lichtensteina". Bajeczka ta, a raczej podanie najlepiej świadczy jak lud czeski znienawidził panów tych, którzy porzucili i zapomnieli o swojej ojczyznie.

Jak pierwsze tak i następne mają także jakiś wątek łączności z Polską i jeżeli się sama treść nie powtarza, to zawsze wejdzie do niej pewien obrazek lub nazwisko, które ten wątek nawiązuje.

Są to jednak po większej części bajki polityczne, powstałe w bujnej fantazyi średniowiecznej, a może i dawniej jeszcze pod różnemi uciskami lub dolegliwościami, które lud musiał znosić.

Trudno nam porównywać po kolei wszystkie te powiastki z naszemi lub odszukiwać w nich pierwotnej formy. Nastręczyłby się do tego duży materyał, któryby potrzebował oddzielnego opracowania, gdyż napotykają się tu takie powiastki, że można je zupełnie odnieść do starych mytów greckich, lub też dawnych słowiańskich.

W „*Niebieskich wojakach*" odbijają się najdawniejsze pierwiastki. Czarna chmura wpośród burzy i piorunów, była u staroaryan sprzeciwieństwem i zapaśnikiem przeciwko bogu światła,

który zawsze pokonywał wroga i dobywał z poza niego swoje (słoneczne) promienie. Widocznie z tej czarnej chmury powstał ten czarny bóg słowiański, inaczej czart, który ciągle pozostawał w zapasach z białym bogiem.

Też same pierwiastki powtarzały się wszędzie: u Greków tym dobrym bogiem, z tąż samą rolą był Apollo, w czasach chrześciańskich święty Jerzy, u Niemców Zygfrid, a nawet o wiele później, postacie te się powtarzały, a mianowicie Karol Wielki, Otto Wielki i Fryderyk Rudobrody (Barbarosa), nosili na sobie cechy tych bohaterów. Z tych wszystkich podań urosła niezawodnie owa powiastka „Niebieskich wojaków". A to co się opowiadało o wielkich niemieckich rycerzach, oswobadzających z różnych przygód swoje ludy, toż samo w czeskiej powieści powtarza się o *Blanickich rycerzach i Niebieskich wojakach.* Podanie to i powiastka ta, muszą być bardzo dawne. Wszakże my mamy ją u siebie, zna je każde dziecię. To podanie o Krakusie zabijającym smoka, nie jest nic innego, jak wytwór tejże fantazyi, na którą składały się jedne i też same pierwiastki.

Wreszcie w tych utworach ludowych mnóstwo jest podań osnutych na tle natury, zwłaszcza wtedy, kiedy jej żywioły są w rozszalałym stanie, lub przeciwnie, w samym zarodku swego rozwoju.

Pomiędzy innemi znajdują się i wcale dowcipne, które już sam tytuł wyjaśni, jak np. „*Dlaczego człowiek zaraz po urodzeniu nie chodzi?*" i t. p.

Więcej mitologicznego pierwiastku znajdujemy w „*Powiastkach przymorskich*" (*Pohadkach przimorzskych*) wydanych przez doktora Zygfryda Kappera [1]), o którym na wstępie powiedzieliśmy, wreszcie człowieka dosyć na niwie literackiej zasłużonego. Z tego zbioru wynotujemy tylko jedną opowieść „Talesa" podwodnego olbrzyma i pana podmorskich krain, który niechce wydać córki ze swego państwa. Kończy się jednak na tem, że zmusza go do tego jakaś Nemuczyca, udzielając jej tajemnicę, którą pobija i zmusza Talasa.

---

[1]) Dr. Z. Kapper urodził się na Smichowie (Praga) w 1821 rokn. Został doktorem medycyny, zmarł w 1879 r. w Pise.

Jeżeli powiastka ta jest prawdziwą, to przedstawia ona dla etnografa niepospolitą zagadkę. Wszakże sam tytuł tej powiastki, jakże nam przypomina nazwisko jednego z greckich filozofów, założyciela szkoły jońskiej Talesa (Thalesa). Urodzony około 640 roku przed Chrystusem, zasłużył sobie na nazwisko jednego z siedmiu mędrców Grecyi. Jako matematyk i astronom *uznawał wodę za pierwiastek wszechrzeczy* i może jedynie z przetworzenia tego nazwiska, z przetworzenia pierwotnych tych pojęć, powstało to podanie, rzeczywiście niezmiernie ciekawe. Wprawdzie oprócz tych lekko nawiązujących faktów, całe to podanie niema nic wspólnego, ów Talas z Talesem, gdyż jestto istota groźna, despotyczna i prędzej możnaby go porównać z mitologicznym Plutonem, tym bożkiem krajów podziemnych, który przewodniczy wraz z trzema przewodnikami *Eakiem*, *Minosem i Radamantem* jako sędzia śmiertelnych, nie naginając się do żadnych prożb. Rzeczywiście cała ta bajeczka jest niezmiernie zagadkową.

Kończąc te uwagi, muszę jeszcze powiedzieć słów parę o gorliwym i sumiennym badaczu poezyi ludowej, panu Prymusie Sobotce, byłym redaktorze pisma illustrowanego „Svetozor". Jego rozpoczęte studya pod tytułem „*Rostlinctwo, a jeho vyznam v narodnich pismech, poviestech, bajech, obrzadech a povierach slovanskych*" [1]), które objęły już tom jeden i wyszły w „Novoczeskej bibliotece" wydawanej nakładem Muzeum królestwa czeskiego, przedstawiają świetny przyczynek do sławiańskiej symboliki. Autor w tomie pierwszym, jak widzimy z tytułu, objął w swem dziele tylko świat roślinny, który porównawczo traktuje, posiłkując się poezyą ludową sąsiednich plemion słowiańskich.

Całą te swoją pracę dzieli on na dwie części. Pierwsza z nich jest wynikiem długoletnich badań i obejmuje kilkanaście poszczególnych części, w których traktuje on o roślinności i jej wpływie. Z ważniejszych artykułów wplecionych są tu: „Roślinność a poezya", „Wpływ świata roślinnego na rozwój myśli ludzkiej", „Święte gaje u słowian", „Związek życia roślinnego z życiem ludzkiem", „Drzewa i kwiaty na grobach", „Ludzie zamie-

[1]) „Roślinność i wiara w nią, zawarta w ludowych pieśniach, powiastkach i klechdach, obrzędach i obyczajach słowiańskich (wydane w 1879 r.)"

niający się w rośliny", „Leśne i polne bogi i boginie", „Wróżby z roślin", „Leczenie za pomocą rośliny", „Puszczanie kwiatów i wianków na wodę" i t. d. Cały ten szereg artykułów przekonywa naś najlepiej, jak autor sumiennie traktuje ten przedmiot i jakie liczne zebrał materyały, aby stworzyć tę mozolną pracę.

W drugiej zaś części zebrał on wszechsławiańską ludową poezyę i podania, które porównywa z sobą, wykazując zarazem, jaki wpływ i jakie znaczenie ma każde z osobna drzewo, krzaczek, lub kwiatek, w śpiewach ludowych.

Wreszcie aż zanadto są rozpowszechnione te własności lecznicze, które lud wielu roślinom przypisuje, abyśmy tu o nich obszerniej mieli mówić. Wiadomo przecież, że lubczyk, maruna, chmiel i inne tym podobne rośliny nietylko w pieśni, ale i w zastosowaniu wiejskich lekarek, mają ogromne znaczenie.

Takież same podania lecznicze, lub mityczne przywiązały się do większych i silniejszych drzew. Z kolei więc autor przechodzi dąb, lipę i inne drzewa i kwiaty, opowiadając o nich różne anegdoty. Z polskich zbiorów posiłkuje się on pracami Wójcickiego i Kolberga, oraz cytuje wiele wierszy z etnograficznych studyów, zamieszczanych w „Tygodniku illustrowanym".

Jako podstawę, a raczej wzór do odrobienia symbolicznego tych roślin, wziął pan Sobotka, książkę byłego profesora literatury niemieckiej, wszechnicy Jagielońskiej F. Th. Bratranka „*Beitrage zu einer Aesthetik der Pflanzenwelt*". W ogóle praca ta sumienna, ze wszech misr zasługuje na uznanie, gdyż jest pełną trafnych, a zwięzłych sądów.

Autor włożył też sam długoletnią pracę, systematyczność i ubarwił ją pięknemi poetycznemi obrazami.

Aby uzupełnić całość, muszę dodać, że w 1853 roku już w Czechach pokuszano się o takie sludya. W „Nowoczeskiej bibliotece" (tom XIV) wydaną została praca Ludwika Sztura, rzecz bez porównania mniejszej wartości; jednakże odpowiednio do czasu i ilości materyału podówczas zebranego, dosyć staraunie opracowana. Porównywa tam autor pieśni czeskie, morawskie, rusińskie, polskie i serbskie (str. 41). Do szczególnych jednak rezultatów nie dochodzi.

Do tychże studyów możemy zaliczyć „Czteni o poczacich diein vzdealannosti a literatury narodav slovenskych" (Czytanie o początkach historyi cywilizacyi i literatury narodów słowiańskich). Dzieło Franciszka Władysława Czelakowskiego, wydane powtórnie w 1877 roku, chociaż dziś już nie wytrzymujące wymagań krytyki.

W ogóle z tego cośmy powiedzieli o literaturze ludowej, możemy przyjść do wniosku, że jak każdy inny lud, również i Czesi są ludem dosyć poetycznym, zabobonnym i fantazyjnym. Wszystko musi znaleźć tu swoją oddzielną poetyczną lub mistyczną szatę, odziać się nią, a dopiero w ustach ludu ma pewne znaczenie i wywiera na niego wpływ silniejszy, to jest też główne tło literatury ludowej czeskiej.

Zręczny autor, lub poeta ludowy, aby prace jego trafiły do głębi przekonań najniżej ukształconego wieśniaka, powinien im nadawać właśnie taki charakter, a umiejętną budową i zręcznem piórem powoli wyprowadzać czytelnika z tego labiryntu błędnych przekonań.

Omówienie więc naszę o dawnej literaturze ludowej, dlatego postawiliśmy na wstępie, aby tem jaśniej wykazać przeszłość i wykształcenie oraz pojęcia dawniejszego wieśniaka, które stopniowo rozwijały się na korzyść samowiedzy, chociaż nie pozbył się on tych zabobonów i guseł do reszty. Ogrzewa on je swoją tętnącą piersią—one żyją, a od czasu do czasu powtarzane, muszą pozostawić pewien ślad, który się do nowszych pokoleń, a z niemi i do literatury przedziera.

Sama zaś przeszłość przedstawia mu się przy tych skrzydłach fantazyi o wiele prościej i sympatyczniej i niezawodnie pociąga za sobą, jeszcze wtedy, kiedy gołe fakta nie potrafiłyby zwrócić na siebie uwagi.

Wreszcie, co się tyczy pokrewieństwa z innemi literaturami, to już wykazaliśmy, że wiele ich pieśni mają jedną i tąż samą baśń co i pieśni ludowe polskie, sam zaś charakter pieśni ludowych bardzo zbliżony jest z naszym. Po większej części, jak w pieśniach tak i w powieściach przebija jakaś smutna nuta, lub co więcej, treść ich opisuje smutne wypadki, zdarza się jednak i tu ów wesoły i skoczny akord krakowiaka.

Szczególniej w podaniach o walkach husyckich, mieści się tej goryczy wiele, chociaż z drugiej strony błąkają się butne i dziarskie, nawet rewolucyjne pieśni.

Nie będę tu odszukiwał powodu, dla czego tak się rozwinęły te butne pieśni, bo aż nadto jest on widoczny. Wieśniak słowianin był długo, bardzo długo upośledzonym, po części niewolnikiem swego pana, lub sługą kościoła. Nic więc dziwnego, że w łonie swojem nie przechował on bohaterskich powieści, a tylko te, o których mówiłem już wyżej, opiewające jakieś dawne, ze szczęśliwszych dni myty słowiańskie, lub wreszcie później religijne podania o świętym Wacławie i Janie z Nepomuk (Pomuk)...

W każdym razie, jeżeli lud czeski nie zniemczał, jeżeli dziś z niego wyszedł cały naród, to przyczyn tego dobra, po dwustu latach pod jarzmem „kulturtregerów", można tylko szukać w demokratycznych zasadach Tomasza ze Szczytny, w religijno narodowych usiłowaniach Hussa i w społeczno miejscowych reformach Heronima z Pragi, króla Wacława IV i przewódzców husyckich, na których czele stał Zyszka i król Jerzy z Podiebradu. Dużo też potem przyczyniły się usiłowania braci czeskich, którzy swemi szkołami i nauką podtrzymywali i utrwalili język czeski, podnosząc go do tego stopnia, że już przekreślonym być nie mógł. Burze więc i zamieszania, wywołane husytyzmem, dały czeskiemu społeczeństwu silne podwaliny, na których wzrosł zupełnie nowy, odrębnie kształtujący się naród.

Historya.

XI.

Początki państwa. — Podział historyi na okresy. — Nowsza szkoła. — Władywój Tomek. — Erben. — Emler. — Vocel. — Józef Jireczek i inni. — Historya Morawii. — Podręczniki. — Zródła, etc. — Archeologia. — Historya popularna. — Emanuel Toner.

Ziemia czeska zostawała pierwotnie w posiadaniu celtyckiego ludu Bojów. W pierwszym wieku przed Chrystusem, zajęło je dawne plemię niemieckie Markomanów, przez Marboda sprowadzone na dzisiejsze terytoryum Czech, z jego siedlisk nad Menem. Walki z Rzymianami osłabiły lud ten widocznie, skoro już w drugiej połowie IV wieku po Chrystusie, spotykamy tu Czechów, których tak dzielnie zjednoczył Samo z innymi słowiańskiemi narody. Dość niezależne pod Karolingami stały się Czechy ze względu wojskowości, podległe księciu Morawii (871 do 894 r.) i przyjęły Chrześcianizm. W 895 r. składają przewódcy czescy hołd królowi niemieckiemu Arnolfowi. Około 900 roku obejmuje tron rodzina dynastyi Przemysłowiców. Wprawdzie już synowiec Spitygniewa I zmuszony jest wyprawą Henryka I na Pragę (929 r.) do uznania zwierzchności lennej niemieckiej, ale pod następcami jego Bolesławem I-ym i II-im zależność ta osłabła znacznie.

Książe Władysław II-gi otrzymuje od cesarza Henryka IV, Władysława II-go i Fryderyka II-go tytuł królewski (1061—1158). Musimy zaznaczyć, że były to najkrytyczniejsze czasy dla cesarza Henryka IV, którego plany z jednej strony paraliżował papież Grzegorz VII, z drugiej zaś król polski Bolesław II Śmiały.

Potem, wskutek sporów rozmaitych pretendentów do tronu, panował pewien rozstrój, aż do chwili, kiedy Otokar I (1197—1230) urządził i zapewnił następstwo dziedziczne. Najpiękniejsze chwile dla Czech, liczyć się poczynają od Otokara II go, wnuka poprzedniego, który zagarnął Austryę, Styryę, Karyntyę, Krainę i panował od morza Baltyckiego aż do Adryatyku—w bitwie jednak pod Marchfeldem (1278 r.) utracił koronę i życie. Z wnukiem jego Wacławem III wygasł ród Przemysłowiców, a nową dynastyę założył Jan z Luksemburga (1310—1346 r.) syn cesarza Henryka VII go, który zagarnął Szląsk. Pod panowaniem syna jego Karola IV (1346—1378), Czechy doczekały się stanu kwitnącego, który przez wybuchłą wojnę husycką, za syna jego Wacława IV-go zniszczonym został. Po wygaśnięciu, ze śmiercią cesarza Zygmunta I linii męzkiej rodu Luksemburczyków, nastąpił zięć tego ostatniego Albert austryacki († 1439 r). Podczas małoletności jego syna, rządziła rada, po śmierci zaś Władysława I go ogłoszony został przez wybór ogólny stanów utrakwista Jerzy z Podiebradu (1458). Po nim nastąpił Władysław II Jagiellończyk (1471—1516 r.) który doprowadził pokój religijny w Kutnej-górze. Wybrany na króla Węgierskiego (1490) przeniósł stolicę swoją do Budy, gdzie rezydował również syn i następca jego Ludwik. Po wygaśnięciu tej linii, ze śmiercią Ludwika, poległego w bitwie pod Mochaczem (1526 r.), przeszły Czechy elekcyjnie wraz z Węgrami pod panowanie arcyksięcia austryackiego, który natychmiast ogłosił na tak zwanym „krwawym sejmie" (1547) Czechy za państwo dziedziczne, daremnie jednak starał się przeprowadzić wyłączne panowanie religii katolickiej. Podczas panowania cesarza Maksymiliana II ustało prześladowanie utrakwistów, lutrów i reformowanych, następca jego Rudolf II (1574—1612 r.) zapewnił swobodę religijną przez swój list monarszy, wydany dnia 12 czerwca 1609 roku. Objął tron po nim z abdykacyi Matyas, który zaczął niemiłosierne prześladowanie tak dalece, że przysposobił wybuch rewolucyi w r. 1618, która ukończyła się największą dla Czech klęską pod Białą Górą. Dalej przerywamy te główne wypadki dziejów czeskich, gdyż one rozpoczęły naszą pracę.

Dzieje narodu czeskiego od najdawniejszych czasów są obrazem ciągłej walki i zapasów z Niemcami, wiedzionych do roku 1620 w obronie narodowego i politycznego, a następnie do dziś już tylko samego narodowego bytu. Rozpadają się one na trzy okresy.

I) *Starożytny* obejmujący doby:

1) *Przedsłowiańską* (o narodach zamieszkujących obecną ziemię czeską od roku 388 przed Chrystusem aż do 1450).

2) *Słowiańsko-pogańską* obejmującą czasy od połowy piątego wieku do Cyryla i Metodego 863.

3) *Chrześcijańsko książęcą* z ustrojem słowiańskim (863 — 1126 r.).

4) *Książęco królewską* z przewagą ustroju słowiańskiego nad rzymsko-niemieckim (1126—1255).

i 5) *Królewską* z przewagą feudalizmu (1253—1403).

II Okres tak zwany „*Pośredni*", zawierający doby:

1) *Przyczyny i początki zaburzeń i wojen kościelnych.* (1403 — 1437).

2) *Wiek Jerzego z Podiebradu* (1438—1471).

3) *Wiek Jagielloński* (1471—1526).

4) *Monarchowie Habsburscy aż do reakcyi za Ferdynanda II.* (1526—1627).

III Okres „*Nowoczesny*", stanowiący dwie doby:

1) *Od zaprowadzenia nowego statutu do odpadnięcia Szląska* (1627—1745).

2) *Aż do obecnych czasów.*

Około tych wypadkow dziejowych, poczęły się skupiać prace początkowo prowadzone po niemiecku, jakeśmy to już widzieli u Dobrowskiego, Pelcla, Palackiego i Szafarzyka, a potem w nowszej szkole, po czesku. Do nowszej szkoły, która wyrosła pod wpływem Palackiego, należy pokolenie urodzone w początkach XIX wieku. Na czele stoi niezawodnie Władywój Tomek [1]) profesor historyi austryackiej na uniwersytecie pragskim. Tomek urodził się dnia 31 maja 1818 roku w Hradci-kralowem, gdzie ojciec jego był mieszczaninem. Tam też uczęszczał do szkół i dopiero w 1833 roku przybył na uniwersytet prazki, gdzie poświę-

[1]) Biogr fię znajdzie czytelnik w N. 23 i 25 „Swietozora" z 1878 roku.

cił się początkowo studyom filozoficznym, a potem prawu, które ukończył w 1839 roku i wstąpił do sądownictwa, zkąd przeniósł się na urzędnika magistratu.

Będąc jeszcze studentem, drobnemi swemi pracami zasilał „Kvietyˮ i inne ówczesne czasopisma. Na polu historycznem zapisał swoje imię po raz pierwszy niewielką książeczką „*Kratky vszeobecny diejepis*ˮ która ukazała się w 1842 roku.

Bardzo wielki wpływ na samo kierownictwo Tomka wywarł Palacki; z jego to inicyatywy i porady, Tomek zajął się „*Historyą miasta Pragi*ˮ która stanowi najważniejszą jego pracę. „Dzieje miasta Pragiˮ wychodzą osobnemi tomami. Pierwszy tom wydany w 1855 roku, drugi w 1865, obejmują najstarszą historyę Czech. Wiadomo, że przed założeniem Pragi życie polityczne czeskie koncentrowało się na Wyszehradzie, położonym tuż obok Pragi, a więc miejsce to pełne pamiątek. Każda stopa ziemi, albo historycznie, albo archeologicznie jest zapisaną na kartach dziejów czeskich. Praga jako centrum państwa, od samego początku skupiała w sobie wszystkie dziejowe wypadki i dla tego dzieje miasta Pragi, to historya prawie całego narodu.

Czem więcej zbliżamy się do naszych czasów, tem więcej dzieje te są interesujące i więcej rozjaśnione, gdyż akta i pozostałe książki więcej ku temu dają materyału. Jednym z najciekawszych tomów, jest tom IV [1]) obejmujący dzieje polityczne i religijne od śmierci Wacława IV, aż do końca walki husyckiej. Doba ta należy bezsprzecznie do najważniejszych chwil w dziejach Pragi. Rozgrywa się ona pomiędzy rokiem 1419 a 1436.

Wpierw jednak, zanim pierwszy tom ukazał się w druku, opuściły prasę „*Dzieje ziemi czeskiej*ˮ [2]) (1843 r.) i „*Dzieje państwa Rakuskiego*ˮ [3]) (1845 r.).

---

[1]) „Diejepis miesta Prahyˮ od V. V. Tomka str. 747 in octavo.

[2]) Książka ta: „Dieje zemie ceskeˮ doczekała się trzech wydań, drugie 1850 roku; trzecie przerobione 1864 r.

[3]) W 1858 roku wydał on podręcznik do historyi austryackiej „Prziruczni kniha diejepisu Rakouskehoˮ wyszła tylko pierwsza część do bitwy, pod Mochaczem.

Ważną książką jest także „Zaklady stareho mistopisu Prazskehoˮ gdzie autor z niesłychaną dokładnością opowiada o budynkach miasta Pragi, jakie się znajdowały przed walką husycką w mieście. Inna zaś książka: „Regestra dziesięcin papiezkichˮ wykazuje sumy wywiezione do Rzymu.

Tomek jest obecnie jednym z najwytrawniejszych historyków czeskich. Odznacza się on niepospolitym zmysłem krytycznym, który przez długoletnią pracę potrafił sobie wyrobić. W szczególności subtelnie wtajemniczony w źródła do przedchrześciańskiej epoki i początków tejże, o czem może najlepiej świadczyć „Nowa data odnosząca się do najstarszej historyi czeskiej" [1]). Prace Tomka są prowadzone w czysto narodowym kierunku, pomimo to sumiennie i krytycznie obrobione. Jako profesor prazkiego uniwersytetu, na którym objął w roku 1860 katedrę historyi austryackiej, niezwykły ma wpływ na młodzież, słuchającą jego wykładów z zamiłowaniem. Stworzył też nową szkołę krytycznych i sumiennych badaczy. Sława jego, jako historyka, niezmiernie szybko się rozwinęła. Już w 1843 roku zawezwano go do komitetu, który w pięciuset letnią rocznicę otwarcia wszechnicy prazkiej, miał się zająć opisaniem jej dziejów. W dwudziestym piątym roku życia, został zawezwany na członka akademii nauk. W cztery lata potem, ustalając swoje stanowisko, ożenił się z panną Ludwiką Daniowną.

Dziś już sędziwy starzec, szczyci się niezwykłem poważaniem nietylko swoich kolegów, przyjaciół i uczniów, ale nawet całego narodu. Niezawodnie w dowód tego zaufania, w 1862 roku został wybranym na posła do rady państwa.

Oprócz wyżej wymienionych prac, Tomek wykończył niedawno „dzieje Żyszki" oraz w 1882 r. opuścił prasę piąty tom jego „Historyi miasta Pragi".

Tegoż 1882 roku został zaszczyconym godnością rektora uniwersytetu czeskiego, otwartego tak uroczyście w Pradze. Godność ta jemu jednemu tylko się należała [2]).

Obok Tomka wypada nam zapisać dwa imiona, Karola Jaromira Erbena, urodzonego w Miletinie 1811 roku, archiwistę a potem naczelnika pomocniczych urzędów miasta Pragi i jego następcę dra Józefa Emlera (urodzonego w Libani 1836 r.) profesora na

---

[1]) „Nowé datum k'najstarszi historii czeske".

[2]) Z powodu otwarcia uniwersytetu pojawiły się broszury i życiorysy V. Tomka, z których najpopularniejszym jest Celestyna Fricza. Z prac Tomka wypada nam jeszcze zanotować „Dzieje uniwersytetu pragskiego" ukończone w r 1847 i „Sejmy czeskie". Oprócz tego wiele artykułów w „Czasopisie"

praskim uniwersytecie. Erben, przyjaciel Palackiego, rozpoczął wydawnictwo ważniejszych wyciągów z akt miejskich i wydał „*Regestra*” aż do roku 1253 [1]) które przedłużał po jego śmierci (1870 r.) następca Emler, wydawszy w 1878 roku dalszy ciąg aż do 1310 roku. Akta te są bardzo ważnym przyczynkiem nietylko do historyi, ale i wogóle do dziejow słowiańskich. Oprócz tego Erben pracował usilnie nad dziejami Czech, zasilając swemi pracami „Czasopis”, zwłaszcza pomiędzy rokiem 1846 a 1849.

Działalność Erbena bardzo znaczna rozpada się we wszystkich kierunkach. Już w 1835 roku w czasopismie „Wiosna” oddrukował on pierwszy swój wiersz, których potem dwa tomy zostawił. Zajmował się również gorliwie wydaniem dzieł Szczytnego i Husa, o czem pomówimy obszerniej w odpowiednim dziale [2]).

Również jak Erben i Jan Erazm Vocel był poetą, literatem, historykiem i archeologiem. Urodził się on w Kutnej Górze (1803 roku), gdzie ojciec jego był urzędnikiem. W dzieciństwie, czytanie książek czeskich rozwinęło w nim niezwykły patryotyzm, którego szkoła niemiecka nie potrafiła już zatrzeć. Będąc w szkołach, pisał już mnóstwo wierszy i dramatów, potem poniszczonych, z których ledwie parę dostało się wydawcom [3]). Po ukończeniu gimnazyum udał się na uniwersytet prazki, a potem wiedeński. Smutna była ta podróż z Pragi do stolicy Austryi, którą z braku funduszów, podczas ostrej zimy przebył piechotą, w nadziei, że znajdzie tam lepsze środki utrzymania. Rzeczywiście nie omylił się. Dom Czerninów został mu na wstępie otworem, gdzie objął pierwsze lekcye. Z każdym rokiem stosunki jego pedagogicznie się rozszerzały,

Jako nauczyciel, gościł on przez jakiś czas w domu markizów Pallawicini, Sternbergów, Salm-Salmów i innych, początkowo na Węgrzech, potem nad Renem. Oderwany czas jakiś od

---

1) Noszą tytuł. „Regestra diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae”. (Praga 1855 r.). Oprócz tego, Erben tłumaczył „Kronikę Nestora” (Letopis). „Słowo o półku Igora”, etc. etc.

2) Biografię Erbena skreślili: W. Zieleny w almanachu „Maj” z 1859 roku (str. 95 — 113) a więc wyszła za życia jeszcze. Fr. Raczki (nekrolog) w 1371 roku.

3) Jak „Harfa” wydana w Kral. Hradcy, 1825 r.

rodziny, Vocel wystąpił jako nowellista niemiecki, i dopiero w 1834 roku, pod wpływem kronik czeskich Pelcla, zwrócił się ku swojej ojczyźnie. Musimy zaznaczyć, że w tych latach ukazał się pierwszy tom *„Historyi Czeskiej"* Palackiego (1836) i *„Starożytności"* (1837 r.) Szafarzyka. W 1848 roku po napisaniu kilkunastu artykułów do „Augsburskiej gazety" w obronie czeskiego języka[1]), przesiedlił się do Pragi, gdzie odrazu został wciągnięty do kółka „vlastenców" a potem powoli do innych naukowych i literackich instytucyi czeskich. Prace jego zjednały mu szeroki rozgłos, tak, że w 1850 roku został profesorem uniwersytetu pragskiego, gdzie objął katedrę „archeologii i historyi sztuki czeskiej". W zakresie tym stanął więc Vocel na pierwszym planie, jako założyciel nowej szkoły. Książka jego „Praviek ziemi czeskiej" (1866—1868), zjednała mu imię i rozgłos niepośledni [2]). Vocel zmarł w 1871 roku.

Miłośnikiem archeologii był profesor szkoły realnej Karol Władysław Zap, urodzony w Pradze 1812 roku (zmarł 1871 r.). Osiem lat przepędził jako urzędnik w Galicyi, gdzie wyśmienicie wyuczył się polsku i zżył się z obyczajami naszemi. Ożeniony z panną Honoratą Wiśniewską polką, w 1844 roku, opuścił Galicyę i przeniósł się do Pragi.

Tu był jednym z najruchliwszych przewodników życia rodzinnego. Zdolna i wykształcona polka, jaką była pani Honorata, wszelkiemi siłami starała się o zawiązanie życia towarzyskiego w Czechach. Otworzono więc dom swój wszystkim ówczesnym przewódcom czeskiego rozwoju. Rezultaty przedstawiały się świetnie; nieszczęście jednak chciało, że wypadł rok 1848, który, jeśli nie położył końca, to przynajmniej utrudnił bardzo dalsze kroki Zapom. Pierwszą pracą Zapa, była książka opisująca Galicyę; następnie *„Przewodnik po Pradze"* wydany w r.

---

1) Wyżej wspomnianych artykułów szukaj w „Augsb. Allg. Zeit." z 1839 r. aż po 1849. Ważną rozprawę o walce tej znaleźć można w „Czasopisie" z r. 1849 p. t. „Nasze minute boje".

2) Biografię Vocla napisali: K. Szmidek „Upominka na publicisticko u cziunost J. E. Vocla" w Czasopismie Maticy Morawskiej 1876. Raczki o Voclu. Przed objęciem katedry, wydał Vocel w 1845 r. „Grundzüge böhm. Alterthumskunde" w Pradze.

1848, a następnie w poprawnem wydaniu p. t. „Praha, popsani hl. miesta kral." (1868 roku). Główną jednak pracą była „Czesko-morawska kronika". Wydawnictwo to, opatrzone rysunkami, rozpoczął wydawać w 1862 roku i doprowadził w pięciu zeszytach do 1526 roku. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu ukończyć tego dzieła, które obecnie uskutecznił J. J. Korzan [1]). Zap nie był obdarzony wybitnym talentem, owszem brakło mu w wielu razach erudycyi głębszej i naukowości, które zastępowała zdolność przetwarzania.

Nieporównanie wyżej stoi Aloizy Wojciech Szembera, urodzony w 1807 roku w Wysokiem Mycie, jeden z pierwszych organizatorów życia narodowego na Morawie. Z powołania prawnik, pracował początkowo w raz obranej gałęzi; potem jednak został profesorem czeskiego języka w Bernie i Ołomuńcu. W 1848 roku zawezwany do Wiednia, wszedł w skład komisyi ustanowionej do utworzenia polityczno-prawniczej nomenklatury czeskiej; po uskutecznieniu tej pracy objął katedrę literatury czeskiej na uniwersytecie wiedeńskim. Równocześnie prowadził redakcyę zbioru ustaw, przeznaczonych dla Czech.

Z ważniejszych prac jego jest „Zapadni Slovane v pravicku" (Wiedeń 1868 r.). Praca ta wyszła z mapą Niemiec i Iliryi z II wieku po Chrystusie. Autor starał się dowieść, że ziemia na której zamieszkują Czesi, Morawianie, Słowacy, Lesi i Połabianie, w wiekach przedhistorycznych, do nich należała. Praca ta jednakże wywołała burzliwą krytykę, w której wielu uczonych sprzeciwia się stanowczo tej teoryi.

Do historycznych prac Szembery należy monografia Ołomuńca p. t. „Pamiety o znamenitosti miesta Olomonca". (Wiedeń 1861 roku) i „*Popisy Morawy a Slezka*" (Wiedeń 1863 rok, drugie wydanie w 1870 r.). Na kongresie geograficznym w Paryżu, otrzymał on medal za „mapę margrabstwa morawskiego" [2]).

---

[1]) W 1880 r. rozpoczęto drugie wydanie tej książki.

[2]) Oprócz wymienionych prac, wypada nam zaznaczyć następujące: „Mnoho li jest Czechów, Morawanów, a Slovaków, a kde obywaji". Początkowo w „Czasopisie" później oddzielnie (Praga 1877 r.).

Wybitniejsze stanowisko w dziale historyków czeskich należy się d-rowi Antoniemu Gindely (urodzonemu w Pradze w r. 1829) profesorowi uniwersytetu prazkiego. Długie koleje przechodził on w swem życiu, dopóki nie objął wyżej wymienionej katedry. Początkowo miał zostać księdzem, potem jednak przerzucił się na filozofię i w końcu na prawo, a ukończywszy wszystkie te trzy fakultety, otrzymał miejsce w realnej szkole, wkrótce zaś został profesorem historyi na uniwersytecie w Ołomuńcu. Po pewnym czasie przy reorganizacyi szkół, zwinięto ten uniwersytet, ofiarowywując Gindelemu podobneż miejsce na Węgrzech, którego jednak odmówił, zostając profesorem w jednej z realnych szkół prazkich. Mając nieco wolnego czasu odbył on w celach naukowych podróż po Czechach, Polsce, Niemczech, Francyi, Belgii, Hollandyi i Hiszpanii, poszukując materyałów do historyi XVI i XVII stulecia. Po powrocie w roku 1862 został mianowanym profesorem historyi austryackiej na uniwersytecie prazkim i archiwistą ziemskim czeskiego królestwa.

Długoletnie badania i usilna praca, pozwoliły Gindelemu wydać cały szereg prac ważnych i gruntownych, jak: „Historya Braci Czeskich" [1]) (po niemiecku) „Rudolf II i wiek jego" [2]) (również po niemiecku). Obiedwie te prace są gruntownie przeprowadzone, a co więcej świadczą najlepiej o bystrym umyśle historyka. Ważniejszą i najgłówniejszą pracą Gindelego jest: „Diejny czeskeho povstani". Pierwszy tom tej pracy wyszedł w 1869 roku i objął początki walki trzydziestoletniej, aż do śmierci cesarza Macieja czyli do roku 1619. W tomie drugim zatrzymuje się dłużej historyk nad panowaniem Ferdynanda II i dążnościami Ferydrycha Faleckiego w Czechach, a opisując dzieje powstania, kończy książkę tę na roku 1620. Trzeci tom, pojednaniami politycznemi z jednej strony, a rozwścieklonią walką z drugiej strony, doprowadza nas aż do ostatniego kresu, t. j. do Białogorskiej bitwy.

Trafność sądów, umiejętność charakteryzowania biorących udział w tej walce osobistości, oto najpiękniejsze zalety tego

---

[1]) „Geschichte der bohem. Brüder" dwa tomy.

[2]) „Rudolf II und seine Zeit".

dzieła, które w 1879 roku opuściło prasę [1]). Trzeba tu nam powiedzieć, że Gindely objął miejsce po Palackim, jako narodowy dziejopis. Zaszczyt ten udzielił mu wybór ziemski. Krytyka czeska notuje, że Gindely nie odznacza się tym talentem co Palacki i pomimo głębokich studyów, prace jego nie dorównywają rozpoczętej przez Palackiego historyi, którą rok 1526 zakończył.

Bardzo sumiennym historykiem jest dr. Józef Kolousek, nauczyciel w jednem z prazkich gimnazyów, docent uniwersytetu prazkiego, urodzony w 1838 r. w Wamberce. Oprócz wielu krytyk i artykułów pomniejszych, rozrzuconych w „Osviete" i „Czasopisie", wydał obszerne dzieło „o Czeskiem państwowem prawie". Następnie wyszła z pod prasy „Obrona księcia Wacława świętego przeciwko fałszywym sądom o jego powadze"; dalej „Życiorys Franciszka Palackiego". Ostatnią jego pracą jest „Karol IV otec vlasti" [2]). Ukazała się ona w 1878 r. Zajmujące dzieje panowania Karola IV zamało jeszcze są znane. Był to monarcha potężny, jeden z tych co wewnętrzną organizacyą stara się podnieść dobrobyt kraju. Takim go pojął pan Kolousek i takim przedstawił w tej ostatniej pracy, która została wydaną w pięciuset letnią rocznicę zgonu wielkiego monarchy.

Dwaj bracia Józef i Hermenegild Jireczki, na polu historycznem złożyli też niepospolite zasługi. Starszy z nich Józef urodził się dnia 9 października 1825 roku w Wysokiem Mycie. Po skończeniu prawa w 1849 r. rozpoczął pracować przeważnie w zakresie literackim jako redaktor „Prazkich nowin", wraz z Erbenem do spółki. W 1853 roku wydał pierwszą swoją pracę „Obrazy z rakuskich ziem narodów i dziejów".

Razem z bratem swoim Hermenegildem (urodzonym 13 kwietnia 1827 roku) doktorem praw, wydał: „Rozprawy filologiczne" Wiedeń 1860 roku). Józef Jireczek długo przebywał w Wie-

---

[1]) O pracy tej szeroki referat znaleźć można w „Oswieta" z 1881 roku p. t. „Dzieje doby Pobiałogorskiej" T. XI Str. 10 wyszedł z pod pióra redakcyi.

Gindley razem z Dworskim wydał „Sniemy Czeske" (Sejmy czeskie) z 1526 roku.

[2]) Nakładem Wilimka w Pradze str. 223. Koleuszek był jakiś czas redaktorem Czasopisma archeologicznego.

dniu. Początkowo pracował on w biurze, zajmującem się nomenklaturą czeską do ustawy praw, gdzie Szembera był przewodnikiem; potem powołanym był powtórnie do komisyi edukacyjnej, dla wyznaczenia odpowiednich książek do wyższych szkół słowiańskich i węgierskich, w obrębie państwa austryackiego.

Wybitniejszym talentem obdarzony jest Karol Tiftrunk, nauczyciel w jednej ze szkół niemieckich w Pradze (urodzony w Biele około Bezdieża) wydał on „Historyę Czeską" Pawła Skały ze Zgorza i zamieścił w „Macierzy Czeskiej" obszerniejszą pracę „*Odpor stanov czeskich protiv Ferdinandovi I* r. 1547". Praca dosyć szczegółowa.

Wspomniany wyżej dr. Józef Emler, ukończywszy wiedeński uniwersytet, wstąpił do świeżo otwartej szkoły, noszącej miano: „*Institut für oesterreichische Geschichte*" gdzie nabrał pewnej wprawy do prac historycznych i archeologicznych. Powróciwszy do Pragi w 1861 roku objął miejsce archiwisty, a potem katedrę na uniwersytecie. Odtąd też zaprzągł się do usilnej wydawniczej pracy, którą coraz dalej prowadzi. Do ważniejszych wydawnictw zaliczymy: „*Pozustatky desk zemskych* r. 1541 *pohorzelych*" (Resztki ksiąg ziemskich spalonych w 1541 r.) [1]. Publikacya prowadzoną była nakładem hr. Clam Martinica. Dalsze prace wydawnicze Emlera są: „Podręcznik chronologii chrześciańskiej" i wydane w 1875 r. „Książki Konfirmacyjne".

Co się tyczy dzieła „*Regestra diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*", tom drugi tego wydawnictwa obejmuje dzieje między rokiem 1253 a 1310 [2]. Dr. Emler zapisał już swoje imię jak najpochlebniej, a mamy nadzieję, że przecież są to nie ostatnie prace, któremi tak sumiennie kieruje, dorzucając coraz to więcej materyału do dalszych studyów na polu historycznem.

Franciszek J. Zoubek (Ząbek) dyrektor miejskiej szkoły Szmichowskiej (przedmieście Pragi) urodzony w 1832 roku w Koscielcu nad Orlicą. Działalność jego przeważnie monograficzna („Koscielce nad Orlicą i miasto Potsztyna"). Wkrótce jednak materyał ten zebrał w jedną całość, tworząc dziełko zaty-

---

[1] Wyszły w 1864 r.

[2] Oprócz tego wydał: „Dekrety jednoty Bratrske" (1864 r.). „Pramenu diejin Czeskych" etc.

tułowane „O zakladani miest v Czechach". Głównym jednak zakresem jest szkoła w Czechach, której całe swoje badania poświęca. Do tego zaliczyć trzeba studya nad Komeńskim, zostające w ścisłym związku z dziejami pedagogiki czeskiej. W 1871 roku wydał też życiorys tego sławnego męża i odtąd nieustannie pracuje, drukując swoje artykuły naprzemiàn, to w czasopisie „Szkola a Żywot", to w „Biesedie uczitelskiej".

Bardzo obiecujące są dzieła d-ra Jaromira Czelakowskiego, adjunkta przy archiwum prazkim i docenta na uniwersytecie. Prace prowadzone są przeważnie w kierunku prawniczym, mimo to zajmuje się i historyą polityczną. Jeden z lepszych artykułów jest „O urzędzie podkomorzego w Czechach". Pisuje on nieustannie do „Czasopisu" i „Osviety" rozmaite historyczne artykuły, jest stałym współpracownikiem gazety „Narodni listy".

Kiedy po raz pierwszy otworzyłem książkę czeską i zacząłem poszukiwać najwięcej interesujących mnie rzeczy, wpadły mi w oko artykuł p. Perwolfa. Po przeczytaniu jednego i drugiego, odrazu stworzyłem sobie określenie autora. Jest to człowiek dosyć zdolny, tylko szkoda, że z poza swojego redakcyjnego biórka nie wyjrzy nigdy a co więcej, nie wtajemniczy się w najszczegółowsze przyczyny, które niejednokrotnie są sprężynami najfatalniejszych skutków. Jednakże skoro zająłem się bliższem poznaniem jego losów, okazało się, że p. Józef Perwolf (urodzony w 1841 r.) właściciel tych artykułów, jest już od 1871 r. profesorem słowiańskiej historyi na uniwersytecie warszawskim. W swoim życiu różne przechodził koleje. Skończywszy wydział prawny na uniwersytecie prazkim, był od 1864 roku asystentem i archiwistą czeskiego muzeum, zkąd w 1871 roku przeniósł się do Warszawy na profesora.

Być może, że siły naukowe w zupełności wystarczały, ale przy braku wszelkich stosunków, jakie Rosya ma z zagranicznemi szkołami naukowemi nie mógł zrobić wiele (!?).

Zdawałoby się nam, że zostając przez czas jakiś w Warszawie, człowiek zdolny, potrafi rozpatrzyć się w interesach ogólnych kraju i korzystnie tem uzupełnić swoje poglądy. Wprawdzie blady odcień przebija już trochę, ale do rzeczywistości daleko!

Wydał: „*Polacy a Rusini*" (Osvieta) „*Vychodni Otazka—otazka slovanska*" „*O vzaimnosti slovanske*" (Listy o Polsce i Rossyi). „*Czechovie a Polaci XV—XVI viek*" (Osvieta). Zasilał także wiele rossyjskich czasopism i gazet.

Jako historyograf bulgarski, występuje dr. Józef Konstanty Jireczek, syn wyżej wspomnianego Józefa, docent na uniwersytecie prazkim. Urodził się on 24 lipca 1854 roku w Wiedniu, w 1876 otrzymał stopień doktora filozofii. Podróżując po półwyspie Bałkańskim, oddrukował bardzo trafnie skreślone uwagi o tych krajach w „Czasopisie". Więcej zasługują na uwagę „Dzieje Bulgarów" chociaż popularnie, ale bardzo sumiennie i krytycznie są one obrobione. Przedstawia on tu geografię i etnografię, później historyę narodu i politykę, nie pomijając i kulturnego stanowiska tej ziemi.

Morawię, jako kraj samodzielny, zapisują dzieje w IX wieku. Było to państwo dosyć obszerne, obejmujące nawet północne Węgry, a pod panowaniem Sventybolda wzniosło się do szczytu potęgi. Niedługo jednak trwała ta samodzielność; klęska Sventybolda zadana przez Arpada dowódcę Madżiarów, była niesłychanie bolesnym ciosem Morawian i klęska to tak straszna, że już więcej kraj ten się nie podźwignął. W 1029 roku przechodzi Morawia wraz z Czechami, jako lenność pośrednia, pod zwierzchność państwa niemieckiego, którą potem cesarz Fryderyk I w 1182 roku na margrabstwo zamienia. W XVI wieku przeszła znów pod panowanie domu Luksemburskiego, a połączona z Czechami, stała się posiadłością Austryi. Od 1819 roku kraj koronny tegoż państwa.

Geografia. Morawia zajmuje 403.7 mil kwadratowych, stanowi płaskowzgórze niesłychanie urodzajne i żyzne, zamieszkane przeszło przez dwa miliony ludności, z której 500,000 niemców.

Z historyków piszących dzieje Morawii, musimy na pierwszem miejscu postawić Vicentego Brandla, ziemskiego archiwistę w Morawii. Urodził się on w 1834 r. w Starym Bernie. Pierwsze prace jego były położone około wydawnictwa materyałów do historyi morawskiej. Najpierw zajął się on ukończeniem wydawnictwa rozpoczętego w 1802 r. przez Antoniego Boczka „Diplo-

marzu" (ukończył go 1847 r.). Dalej wydał „Knihy puhonne a nalezy brnienske a olomoucke" od roku 1374 do 1480, jak również dzieła Karola z Żerocina (mianowicie listy jego aż do 1612 roku). Za jego jedynem staraniem opuściły prasę poprzedzone obszernym wstępem bardzo dosadnie skreślonym, księgi: „*Tavaczowska*" „*Drňowska*" i „*Rosemberska*". Oprócz tego napisał dokładną rozprawę „o położeniu starego Velegradu" „*Książkę dla każdego Morawianina*" [1]) i wiele innych artykułów zamieszczonych w „*Słowniku naukowym*" w „*Czasopisie czeskiego muzeum*" w „*Czasopisie Maticy morawskiej*" etc. Jest to człowiek niezwykłej pracy, której z zamiłowaniem się poświęca [2]).

Wyżej bez porównania są cenione prace D-ra Bedy Dudika benedyktyna, urodzonego w Kojetinie 1815 roku. Rozpoczął on wydawać w 1860 roku obszerną historyę Morawii po niemiecku: „*Mährens allgemeine Geschichte*". W 1878 r. wyszedł tom ósmy tego dzieła i, aby przedstawić jak obszernie dr. Dudik traktuje te dzieje, muszę dodać że tom ten zawiera zaledwie lata od 1197 do 1306, a zatem ostatni okres Przemysłowiców, którzy śmiercią Wacława III kończą swoją dynastyę. Nie zapomnijmy jednak, że wcielona Morawia do Austryi, za Fryderyka I, zostaje zamienioną na Margrabstwo w 1182 roku. Autor poświęca bardzo wiele pracy rozjaśnieniu zależności owego margrabstwa od ówczesnego państwa, jak również długo zastanawia się nad jej stosunkiem do Czech.

Część pierwsza tego tomu zawiera przeważnie opowiadanie o ziemi i jej ludzie, druga zaś wyjaśnia ustrój wewnętrzny i polityczny kraju, trzecia obejmuje dzieje kościoła, szkoły i cywilizacyi. Rzeczywiście, z niesłychanie szerokim zakresem jest prowadzona ta praca, a chociaż historycy czescy nie w jednym punkcie zarzucają benedyktyńskiemu pisarzowi brak krytyki lub stronniczość, to jednak dzieło jego niezawodnie będzie podwaliną do dalszych prac czynionych na tem polu. Dzieło to od 1872 roku, za

---

1) Książka ta wyszła w 1863 r. p. t. „Kniha pro każdeho Moravana".

2) Dzieła jego: „Handbuch der mährischen Vaterlands Kunde" (1859 r.) „Struczny przehled vlastiviedy Moravské" (1869 r.) Odbitka z „Naucz. slova". „Gloriosum illustrans Bohemico-Moravicae historiae fontes (1876 r.).

staraniem Macierzy Morawskiej rozpoczęło wychodzić po czesku i doprowadzone jest w tem nowem wydaniu do roku 1261.

Oprócz powyższej pracy, wydał on bardzo ważne materyały do historyi wojny trzydziestoletniej p. t. „Schweden in Böhmen und Mähren 1640 — 1650 (Wiedeń 1879 stron 443 in 8 o). Są to listy, korespondencye i rozkazy wojenne, odnoszące się do tych czasów [1]).

Wogóle Dudik należy do tych czesko-morawskich uczonych, którzy prace swoje poświęcili przeważnie dla obcych narodów. Krytyka czeska zarzuca mu nawet, że dzieje swoje skreślił przeważnie z punktu zapatrywań germańskich; nie może mu jednak odmówić wybitnego stanowiska, jakie zajął na kartach historyografii morawskiej.

Na polu historyografii słowiańskiej, po Szafarzyku zapisali swoje imiona Fr. Korzynek. Józef Perwolf (o którym już mówiliśmy) i Wacław Krzizek.

Korzynek [2]) profesor realnej szkoły w Pradze, podał *„Obraz słowiańskiego świata"* w Macierzy ludu (1867 r.).

Krzizek, urodzony w Strażowie 1832 roku, dyrektor szkoły realnej w Taborze, skreślił „Diejiny narodu slovanskych v przechledu synchronistickem se strucznym obrazem jich osviety, literatury a umenji" (1871 roku w Taborze) z trzydziestoma genealogicznemi tablicami i „Epochy a obsah diejin narodu slovanske" (1877 r.) w „Czasopisie"

Dzieje powszechne pisali: Józef Franciszek Smetana [3]) urodzony w 1801 roku we Swinszczanach około Nachoda, profesor, stryj dzisiejszego, tak powszechnie znanego muzyka, który miał niesłychany wpływ na młodego chłopca, człowiek wysoko wykształcony i rozsądny, wydał on jeszcze w 1846 roku w Ma-

---

[1]) Oprócz powyższych prac wypada nam zanotować: „Ceroni's Handschriften-Sammlung" w morawskiem ziemskiem archiwum (1850 r.).

Forschungen in Schweden für Mährens Geschichte (1852 r.).

„Iter Romanorum" (badania w rzymskiem archiwum) 1852 rok 2 tomy. Wiele prac Dudika zamieszczonych było w „Oesterreichische Revue" i Pamiętnikach akademii Wiedeńskiej.

[2]) Urodził się w Olesznie na Morawie w 1831 roku, umarł w 1874

[3]) Zmarł w 1861 roku.

cierzy czeskiej trzytomową Historyę powszechną, która w swoim czasie była bardzo rozpowszechnioną.

Dzieje powszechne, jako podręcznik szkolny zestawił Jan Leparz, dyrektor seminarym nauczycielskiego w Pradze, urodzony w Lipnianach około Przerowa w 1827 roku. Oprócz tego skreślił bardzo ważne prace odnoszące się do historyi Szląska w „Kroku" z 1865 r. i w „Czasopisie Czeskiego Muzeum" które od 1865 do 1870 roku redagował.

Najwięcej jednak specyalnie traktuje dzieje powszechne Franciszek Szembera, profesor gimnazyalny w Budejowicach, który prace swoje wydaje zeszytami. Dotąd mamy wydany zaledwie tom pierwszy wieków średnich, który ukończył się na Karolu Wielkim. Tomu drugiego ukazało się już parę zeszytów.

Skreśliwszy ten ogólny obraz historyografii w Czechach, pomijam wiele imion, które zajmują mniej wybitne stanowisko, a pomijam dla tego, że niechcę przeciążać tej pracy szeregiem nazwisk i tytułów. Owszem, idzie mi więcej o danie ogólnego obrazu, który uzupełnię nowo wydanenemi książkami.

Jedną z najwięcej na czasie będących książek, jest: „Kasper Zdenek, hrabia Kaplirz, swobodny pan ze Sulewic, obrońca Wiednia przeciwko Turkom w 1683 roku". Przedewszystkiem jestto życiorys tego pana z uwzględnieniem jednak drugiej obrony Wiednia, która właśnie przypadła na rok 1683, wtedy, kiedy Sobieski poprowadził tam swoje wojska. Przewidując smutną katastrofę, z obawy o siebie, Cesarz Leopold opuścił wraz z dworem Wiedeń, uchodząc na zachód. Jako wykonawcę i zastępcę swego majestatu, Cesarz pozostawił radę złożoną z pięciu, a prezesem jej był hr. Kaplirz, hetman koronny i wice-prezydent wojennej rady państwa. Bardzo ważną osobistością w tejże radzie był Arnost Rüdiger hrabia z Starhembergu starosta miejski, zajmował on jednakże ledwie trzecie miejsce.

Otóż pan Miltner na poważnych materyałach opierając swą pracę, wykazał, że jak Sobieski na zewnątrz Wiednia, tak Kaplirz wewnątrz, niesłychanie ważną odegrał rolę. Rzeczywiście,

książka z powodu dwóchsetletniej rocznicy bardzo zajmująca, a co więcej, wykazuje ona, o ile słowianie nieśli swą pomoc w obronie cesarskiej stolicy. Autor tej książki widocznie obrał sobie za punkt prac swoich obronę Wiednia, wykazując za każdym razem udział Czechów w tejże obronie. W roku 1683 byłto już powtórny, jakeśmy zaznaczyli, napad hord mongolskich na stolicę chrześciańskiego państwa. W 1529 roku mniej może groźnem, ale również nieprzyjemnem, było oblężenie Wiednia. Do tych więc wypadków zastosowana jest druga książka pana B. Miltnera. Wyszła ona pod tytułem „Uczast Czechu v obranie Vidnie proti Turkom 1529 r." a sam tytuł wskazuje, co wewnątrz książka ta zawiera. Jako przyczynek do historyi politycznej, dzieła te są nader ważne.

Do nowszych dzieł zaliczymy monografie, lub dzieje pojedynczych okresów historyi. Z ważniejszych są prace dra Antoniego Rezka (Rezek) który opracował „*Pamieti o bourzi Prażske r. 1524*". Za podstawę przyjął on głównie rękopisma archiwum Berneńskiego. Praca zatem oryginalna i ciekawa.

Bardzo wybitną osobistością na polu historycznem, jest archiwista Franciszek Dworski. Jako urzędnik przy bogatym zbiorze ważnych dokumentów, zajął się pilnem badaniem dziejów z początku XVII wieku i niezwykłe w tych czasach zdobył dokumenty, które niesłychanie dobrze zużytkował. Oprócz wielu prac wydawniczych i historyograficznych, wydał on nakładem Urbanka „Pamiętniki o szkołach czeskich" obejmujące dosyć rozległy i niezmiernie ciekawy materyał, odnoszący się do szkół w Czechach i Morawie, między rokiem 1598 a 1616 z uwzględnieniem dawniejszych i świeższych czasów. Główną podstawą do tej pracy były dawne księgi, pisane niegdyś przy rektoryacie akademii prazkiej, która wówczas miała zwierzchność nad większą częścią niższych szkół czeskich i morawskich.

Ferdynand Tadra wydał również bardzo ciekawe „*Cancellaria Anesti*". Jestto znaczna część listów, odnoszących się do XIV i XV wieku, które odszukał w bibliotece wiedeńskiej.

Z bardziej popularnych rzeczy musimy na wstępie zaznaczyć pracę dra Emanuela Tonnera, która ukazała się w „Macierzy ludowej" w 1871 i 1877 roku p. t. „Vypravovani dejin domacich" Opowiadanie dziejów domowych). Książka ta, którą autor do-

prowadził już do 1306 roku, a zatem do wygaśnięcia dynastyi Przemysłowiców, przeznaczona jest, jakeśmy to widzieli z samego wydania, dla ludu. Tonner, jako historyk podzielił dotąd wyszłą część dziejów czeskich, na trzy główne doby, z których trzecia doba zawiera dwa oddziały. Oddział pierwszy od wstąpienia Otokara I (1197 r.), kończy się na roku 1278. Oddział drugi ze śmiercią Wacława III. Dotąd wyszły dwa tomy, kiedy jednak Tonner ukończy resztę, tej prawdziwie cennej, przez swoją popularność i umiejętne obrobienie, pracy, nie wiemy, dosyć, że krytyka czeska bardzo pochlebnie o niej się wyraża i duże przypisuje jej znaczenie, jako propagatorce wiedzy historycznej w pośród ludu.

Do wydań popularno luksusowych, zaliczyć nam wypada illustrowane Czechy, które rozpoczęły wychodzić w 1881 r. pod redakcyą i za staraniem Szuberta. Praca przeważnie tylko literackiej wartości, jest prowadzona zbiorowemi siłami. Wszyscy historycy i głośniejsi literaci przyjęli tu udział.

Oprócz tego wyszedł cały cykl monografij i przekładów, z głośniejszych jednak nic niema w tym szeregu, chyba Migneta „Historya rewolucyi francuzkiej" którą przetłómaczył Jakób Maly i „Historya Żyrondystów" Lamartina, którą przełożył Wacław Wojaczek. Oprócz tego z angielskiej literatury przyswoił Czechom St. Tomiczek „Dzieje Anglii" i W. Zieleny takież Macaulay'a.

Nie rozwodząc się dłużej, musimy zaznaczyć, że historya, jako nauka, była najgenialniej opracowywana w Czechach. Pomnikowe dzieła Dobrowskiego, Dobnera, Palackiego, Szafarzyka, Tomka i wielu innych, są najlepszym tego dowodem. Od najdawniejszych czasów, gałąź ta jest najwięcej rozpowszechnioną i uprawianą i w rzeczywistości bogate pozostały dzieła, które z każdym dniem uzupełniają się nowemi, więcej szczegółowemi pracami.

Historya literatury.

XII.

Historya literatury do Jungmanna.—Prochazka.—Dobrowski.—Nejedly.—Jungmann.—Jego praca.—Usiłowania i troskliwość o stare zabytki.—Poezya ludowa.—Nebeski.—Jireczek.—Sabina. — Zakreys. — Schultz. — Krasnohorska —Rybiczka. — Monografie.

Najnowszą w dziedzinie wiedzy historycznej jest niezawodnie „Historya literatury". Wytworzyła się ona niedawno, prawie u schyłku zeszłego stulecia i dotąd ściśle nie oznaczono jej granic.

Przytem wszystkiem „Historya literatury" ma niesłychanie obszerne pole do objęcia. Pominąwszy już nauki specyalne, musi ona uwzględniać wszystkie wyniki, na jakie tylko duch ludzki w danej epoce się zdobył. Historykowi literatury nie może być obce: ani prawodawstwo, ani ustrój społeczny, ani pedagogika, ani nawet filozofia i jej gałęzie pomocnicze, gdyż tylko w tym razie może on wysnuć swój wniosek więcej zbliżony do prawdy, czyli do tego ideału lub pojęcia, jakim się rządził w danej chwili naród. Dawniej jeszcze, a w rzeczywistości pierwotnym zarodkiem historyi literatury była bibliografia, dziś jednak gałąź ta została tylko pomocniczą, a historya literatury zupełnie inne naznaczyła sobie drogi. Mając przed sobą liczne utwory wiedzy i fantazyi, badacz ściśle musi śledzić dążności tego lub owego pisarza lub poety, wnikając w istotę utworu, który bądź co bądź był wyobrazicielem idei większej lub mniejszej grupy ludzi, hołdujących tym pojęciom.

Ażeby więc skreślić taki obraz zbliżony do ogólnych wymagań, potrzeba niezwykłej pracy, której niezawodnie jeden czło-

wiek nie podoła. Dla tego też tworzą się pojedyncze grupy. Filozofia korzystając z wyników wiedzy, przedstawia nam ostateczne rezultaty. Inne nauki pozostawiają już wykończone dzieła, gdzie streszczone są wyniki do jakich doszli specyaliści. Nawet pojedyncze postacie o zakroju czysto literackim, powinny mieć swoje monografie. Na tym dopiero przygotowanym materyale, historyk powinien budować jeden ogólny obraz historyi literatury. Dopókąd tego nie będzie, dopóki poszczególne gałęzie wiedzy nie wypowiedzą swego ostatniego słowa, dotąd historya literatury może być tylko mniej lub więcej zbliżona do tego prawdziwego ideału, ale wiernem jego obliczem nigdy być nie może.

Jeżeli gdzieindziej daleko jeszcze do tych usiłowań, tem bardziej w Czechach, przy nowo powstającej literaturze, trudno jest to znaleźć. Co prawda, kuszono tu się oddawna już o to i przygotowano znaczny materyał dla dalszych badaczów, ale ten jest przeważnie rodzaju bibliograficznego.

Pierwsze takie prace zawdzięczają Czesi Franciszkowi Prochazce (patrz „Historyę literatury czeskiej" str. 10), który w roku 1782 wydał: „*De saecularibus liberalium artium in Bohemia et Moravia ſatis commentarius*". Doniosłość Prochazki dla literatury czeskiej, oceniliśmy gdzieindziej, zatem by się nie powtarzać, odsyłamy tam czytelnika. Tu wypada nam tylko zauważyć, że praca ta była bardzo pomocną Jungmannowi do dalszych na tem polu studyów, gdyż Prochazka był niepospolitym znawcą szczególniej w zakresie bibliografii czeskiej i nikt mu w swoim czasie nie dorównywał.

Bardzo wiele przysporzył też w swoich pracach materyału Józef Dobrowski (patrz str. 9), który wydał w 1818 r. (ponownie) „*Geschichte der bemischen Sprache und älteren Literatur*", a w niespełna lat dziesięć (1827 r.) „*Mährische Legende von Cyryl und Method*".

Następnie dzieje literatury czeskiej łączą się ściśle ze sprawą tejże katedry przy uniwersytecie prazskim, a później nieco i z Czeskiem narodnem muzeum, które jak nam wiadomo, rozpoczęło wydawnictwo „Czasopisu czesk. muz."

Pierwszym profesorem jak już nam wiadomo, był Fr. M. Pelcel (patrz str. 6 i 12). Oceniliśmy jego działalność gdzieindziej i tam też odsyłamy czytelnika, tu tylko wspomnieć wypada,

że w 1800 roku rozchorował się stary Pelcel do tego stopnia, że zaprzestał wykładów czeskich. Wtedy zawezwano na katedrę Jana Nejedlego, który świeżem tłomaczeniem pism Gessnera [1]), niepoślednio zasłynął, aby zastępował Pelcla, a wkrótce potem na początku 1801 roku, po śmierci tegoż objął katedrę. Nejedly przyjął tę godność z zapałem, godnym takiej sprawy, rozpoczął swoje wykłady, jako dobry patryota i prawy syn ojczyzny, oprócz tego pracował na polu literackiem, przekładał Iliadę i wiele innych utworów.

W 1801 i 1802 r. złożył wszystkie egzamina i otrzymał stopień doktora obojga praw [2]). Poza wykładami uniwersyteckiemi chodziło Nejedlemu o to, żeby treść literatury czeskiej przedostała się i do tych sfer, które nie mogą słuchać wykładów na uniwersytecie. Jeszcze w 1800 roku Pelcel, Prochazka, Kramerius, J. B. Dlabacz i wielu innych chciało koniecznie założyć pismo p. t. „Hlasatel literatury czeské" [3]), nie powiodło się to jednak i dopiero w następnym roku, czas jakiś wydawano „Czeskij poutnik". Tygodnik ten był poprostu przekładem, wychodzącego takiegoż tygodnika w języku niemieckim. W początkach tygodnik ten wydawał Nejedly, potem jednak zrzekł się tej pracy i złożył w ręce innych „vlastenców". Niedługo wychodziło to pismo, gdyż w 1801, wyszło go zaledwie 26 numerów, a w następnym cztery.

Nejedly nie dał jednak za wygraną i rozpoczął nowe wydawnictwo p. t. „Hlasatel czeski". Pismo to obejmujące dziesięć

---

[1]) Gessner Salomon poeta niemiecki, ur. 1 kw. 1730 r. w Zurychu, † 2 marca 1787. Znany jest ze swych prac poetycznych, pisanych pięknym językiem, więcej sielankowej treści.

[2]) Prace Nejedlego są:

Böhemische Gramatik mit Tabelen und einem Anhange nach Mendinger's Lehrart für Deutche bearbeitet. Praga 8-o str. 367.

Do teoretycznej części tej książki, dołączył później dodatek w osobnym tomie p. t. „Praktischer Theil" Praga 8-o str. 211.

Pierwszy tom przekładu dzieł Gessnera: „Śmierć Abla", który wyszedł w 1800 roku i natychmiast został wyczerpany.

Drugie wydanie nastąpiło w 1804 r. Autor dodał tu wstęp skreślony z zapałem, w którym podniósł kwestyę „miłości ojczyzny".

Przełożył „Numa Pompilius" 1808 r.

[3]) Patrz list F. M. Pelcla do Zlobickiego w Muzeum czeskiem.

arkuszy druku, wychodziło co kwartał. Przerwane począkowo, wznowił powtórnie i czwarty rocznik wyszedł w 1818 i 1819 r.

Przedtem jednak przybył do Pragi Jungmann z Litomierzyc (rok 1815) gdzie objął dyrektorstwo staromiejskiego gimnazyum. Stosunki obydwu tych mężów początkowo były jaknajlepsze, nawet Jungmann pomagał bardzo Nejedlemu w kwestyi językowej. Chodziło przedewszystkiem o zaprowadzenie języka czeskiego w niższych i średnich zakładach naukowych.

Jakoż w 1815 roku Milo Grün, opat strachowski a dyrektor studyów filozoficznych w praskim uniwersytecie, niemiec, jednakże uczciwy i sumienny, znający dobrze język czeski, wniósł do rady praskiej podanie, o wprowadzenie do szkół języka czeskiego. Rezultat był pomyślny. Podanie M. Grüna odesłano do Wiednia, zkąd przyszła pomyślna odpowiedź, zatwierdzająca wykłady w trzech gimnazyach i kilkunastu prowincyonalnych gramatyki, retoryki i literatury czeskiej [1]).

Rozpoczął się przeto znaczniejszy ruch umysłowy, a przedewszystkiem wywiązała się dysputa nad kwestyą lingwistyczną. Jeszcze Józef Dobrowski w swojej „Lehrgebäude der bömischen Sprache" wydanej w 1809 roku, porozumiawszy się z Bogumiłem Samuelem Lindem, Kopitarem (Krajincem), skreślił regułę, że po *r*, *s*, *z*, nie ma się pisać *i* tylko twarde *y*. Oprócz tego, obrawszy za podstawę pisowni alfabet łaciński, chciał Dobrowski wyrzucić zupełnie akcentowane litery a zamienić je podwójnemi, któreby odpowiadały zadość wymaganiom. Metody tej chwycił się jeden z uczniów Dobrowskiego Wacław Hanka i w swoich dziełach zastosował. Tak skreśliwszy i przygotowawszy do druku dawne utwory pod tytułem „Starobyla skladani" oddał je nakładcy dedykując: „Jego dostojności Józefowi Dobrowskiemu, swemu nauczycielowi w dowód wdzięczności". Nakładca udał

---

[1]) Odpowiedź ta brzmi: „In Folge des Hofdekrets vom 23 Aug. 1816 wurde im J. 1817 in Prag an allen 3 Gymnasien dann an den Gymnasien zu Benzlau, Deutschbrod, Budweis, Iiczin, Klattau. Königgräz, Leitmeritz, Leitomischl, Neuhaus, Pisek, Pilsen, Reichenau und Schlan bei 2,788 Schülern das Böhmische grammatisch bei 951 Zöglingen der Rhetorik nnd Poësie stylistisch betrieben, etc. etc.

się z rękopismem o radę do Nejedlego, który był najzaciętszym nieprzyjacielem tej nowo wchodzącej w życie pisowni i jak już nam wiadomo, chciał wprowadzić w życie pisownię dawniejszą (Braci czeskich). Przestraszony nakładca zapewnieniami Nejedlego, że w ten sposób drukowane dzieło nie znajdzie odbytu, zwrócił rękopism Hance, który teraz udał się pod opiekę Jungmanna. Ztąd wywiązał się spór niepomierny i zasiał nienawiść pomiędzy dwiema stronami.

Jungmann stanął po stronie pisowni analogicznej, Nejedly bronił pisowni osnutej na wzorach Braci-czeskich. Nie możemy tu poświęcać zbyt wiele miejsca tej sprawie, zaznaczymy tylko, że Nejedly należy do wybitniejszych postaci w czeskiem społeczeństwie. Jako profesor uniwersytetu, umiał on być wpływowym, jako literat — czynnym, jako populizator — przystępnym. Przytem wszystkiem zdaje się był on zazdrośnym i żądnym sławy. Nie lubił ludzi podkopujących jego dążności i srogo też obchodził się z nimi; do tych faktów zaliczymy i całą tą kłótnię z Jungmannem, który, jako umysł o wiele bystrzejszy, na gruntowniejszej stanął podstawie. Sam Jungmann w swoich „*Zapiskach*" nazywa J. Nejedlego „mężem mściwym, niezgodnym, zazdrośnym" etc. czego też nie skąpi mu i Czelakowski. Tak się też skończyło życie Nejedlego. Słabe jego strony zatarły bardzo niektóre szlachetne czyny, a postać jego wygląda jak obraz wyblakły lub zastarzały. Skarg i matactwa, jakiego się dopuszczał w niektórych razach, najwięcej pobłażliwy krytyk nie podaruje mu nigdy, jeżeli tylko uwzględni epokę, w jakiej to wszystko się działo. Wreszcie Nejedly [1]) nie zostawił po sobie żadnego pomnikowego dzieła, a tego powinien się był domagać od niego świat czeski.

Pierwszy o całkowity obraz historyi literatury czeskiej, pokusił się Józef Jungmann. Streściliśmy zaraz na wstępie życiorys tego zacnego męża (patrz str. 13) i zaznaczyliśmy kierunek, któremu z zamiłowaniem się poświęcił. Tu pozostaje nam tylko przypatrzyć się bliżej jego pracy p. t. „*Historya literatury czeskiej*" [2]).

---

[1]) Nejedly Jan urodził się dnia 25 kwietnia 1776 roku, zmarł w Pradze 31 grudnia 1834 roku.

[2]) J. Jungmann: „Historie Literatury Czeské, aneb Soustavny przechled spisu czeskych z kratkou historii narodu, osviceni a jazyka. Pierwsze wydanie Praga 1825, drugie 1849 r.

Jak dalece dzieło to jest pracą czysto bibliograficzną, mogą nas przekonać numerowane tytuły. W książce tej Jungmann wyliczył 7,273 dzieł czeskich, bądź to drukowanych, bądź też zostających jeszcze w rękopismach, a nadto 193 tomy, które poddał wątpliwości, ponieważ wypisał ich tytuły z *Indeksu „librorum prohibitorum.*" Wiele przytem pism, przy smutnych kolejach narodu, musiało zaginąć w zupełności.

Charakter i kierunek literatury czeskiej, jak zauważył w swojem dziele Jungmann, w każdej epoce ma inne wybitne rysy. Do pierwszego peryodu odnoszą się najstarsze pomniki czeskiego piśmiennictwa, a peryod ten kończy się na wygaśnięciu staro-czeskiej dynastyi Przemysłowiców (1306 r.). W nową zupełnie odrębną szatę, przywdziewa się piśmiennictwo za rządów dynastyi Luksemburskiej. Rozpoczyna je Jungmann wierszowaną kroniką Dalimila, która jednakże od początku do końca nosi charakter dawnej epoki [1]). Stosując się jednak do chronologicznej ścisłości, Jungmann pomieścił ją już w drugiej epoce.

Główną charakterystyczną cechą drugiego okresu, jest wprowadzenie do piśmiennictwa historyczno-dyplomatycznego do rządowych dokumentów, i t. d. języka łacińskiego. Okres ten trwa od 1310 aż do 1409 roku, to jest do czasu zjawienia się husytyzmu. Literatura dosyć bogata i przeważnie na tle ludowem się opierająca, gdyż z tych czasów ocalał może jeden z najstarszych zbiorów, obejmujący przysłowia czeskie [2]).

Trzeciemu okresowi piśmiennictwa czeskiego, naznaczył Jungmann czas od roku 1410 do 1526 i nazwał go epoką Husycką. Jest ona nacechowana surowością, fanatyzmem i bohaterskością, posuniętą nawet do awanturniczych czynów. Z tego czasu wylicza Jungmann 947 dzieł w języku czeskim, ale ściśle biorąc, literatura ówczesna nie jest tak bogatą, jakby się zdawało, bo znaczna część wkracza w walkę teologicznych dysput i nosi charakter przeważnie kaznodziejsko-polemiczny.

---

[1]) Porównaj artykuł w „Czasopisie Czeskiego Muzeum" z 1879 roku i „Oswieta" IV. 153. Wyszła ona ponownie w 1873 r. opatrzona gramatycznemi i historycznemi uwagami przez Jana Ortha. Czytaj recenzye J. Gebauera w pierwszym zeszycie „Listów filologicznych".

[2]) „Zbiór przysłów czeskich" przez Jana Smila Flaszkę z Pardubia.

Czwarty okres, Rudolfińskim zwany, zajmuje jedno z wybitniejszych miejsc w czeskiej literaturze i jest tem bogatszy, że zawiera (od roku 1526 do 1620) owoc świetnej działalności cywilizacyjnej Braci Czeskich, którzy organizacyą szkół i swoim bystrym poglądem tak wspaniale zapisali się w dziedzinie cywilizacyi.

Następuje wreszcie epoka piąta najsmutniejsza, która trwa z górą lat 150, to jest od 1620 do 1774 roku, napiętnowana niesłychanym rozkładem i ulatnianiem się ducha narodowości. Dosyć powiedzieć, że uniwersytet pragski oddano Jezuitom, którzy nie szczędzili pracy, aby wyniszczyć ducha reformatorskiego, tak dalece, że nawet kości sławnych czechów wydobyto z ziemi i spalono, a dawni profesorowie, po przegranej na Białej górze, musieli opuścić w przeciągu trzech dni Pragę.

Od 1774 roku rozpoczyna się, wedle Jungmanna, odrodzenie. Rzeczywiście jednak, były to ledwie przedwstępne usiłowania, które wywołała krytyczna metoda, zastosowywana coraz częściej w wyższych zakładach naukowych.

Dzieło Jungmanna jest niesłychanej doniosłości dla przyszłych prac, które bez niego obejść się nie będą w stanie.

Niepoślednie miejsce zajmują też prace Szafarzyka: To co Jungman zdziałał więcej sposobem bibliograficznym, Szafarzyk rozpoczął przeglądać krytycznie. Nie objął jednak całej epoki, a w pracach swoich ograniczył się w tym zakresie do starożytnych arcydzieł literatury czeskiej, wydając swoje studya „O najstarszych pomnikach czeskiej mowy" [1]). W pracy tej rozbiera on „Zielonogorski rękopism" i wiele innych starych utworów czeskich.

Przytem, biorąc przykład z nowobudzącego się romantyzmu w Niemczech, gdzie Herder i Goethe rozpoczęli na motywach ludowych tworzyć przecudne rzeczy, podbudzeni nowemi odkryciami przez Hankę i Wańka [2]), którzy tak świetne rzeczy, jakie

---

[1]) „Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache" (1840 r.) i „Počátkowé staroczeské mlownice".

[2]) Norbert Vaniek, urodzony w Hrochowie Tyńcy 1781 roku. Był skryptorem uniwersyteckiej biblioteki w Pradze. Zmarł w 1835 r. Znany jest w literaturze czeskiej jako tłumacz dzieł klasycznych.

w odnalezionych rękopismach są zawarte, dali, a raczej powrócili narodowi,—rozpoczęli czesi gorliwie zajmować się zbieraniem poezyi ludowej i tak: Władysław Czelakowski zajął się wydaniem *„Narodowych pieśni wszech-słowiańskich"* (czeskich, ruskich, illiryjskich). Jaromir Erben wydał piękny zbiór *„Narodowych pieśni czeskich"* [1]), a Franciszek Suszyl *„Pieśni gminna morawskie"*. Wreszcie z poezyą słowaków, poznajomił publiczność Jan Kollar, spisując pieśni tego ludu p. t. *„Narodnie zpiwanki"* [2]).

Również wieloma studyami samodzielnemi i monografiami, przysporzył wiele materyału do historyi literatury, Wacław Nebesky, urodzony w Nowym Dworze 18 sierpnia 1818 roku [3]) Był on czas jakiś sekretarzem muzeum i redaktorem „Czasop. Czes. Muzeum" od 1850 do 1861 roku, gdzie też zamieścił kilka swoich studyów. Pisał o „Królodworskim" rękopiśmie i rozbierał krytycznie niektóre powiastki i podania historyczne z XIII, XIV i XV wieku. Pierwsza praca na tem polu: „Pisnie brata Augusta," wyszła w 1845 roku. Dalej nastąpiły inne kolejno. Rok po roku przynosił nowe, z których każda niemały materyał zawierała do Historyi literatury. Znaczniejsze z tych prac są: „Tristram" (sic), pieśń z XIV wieku, wydał w roku 1846. Następnie „Olejkarz", „Aleksandreida czeska", „Literatura ludu", „Ułamki pieśni o Judaszu, Piłacie i świętych apostołach", wreszcie „O siedmiu mędrcach" [4]). Wszystko to razem wyszło w 1847 roku. „Wiersze na Husytów w początku XV stulecia" (1852 r.) i t. d. i t. d. W tej etnograficzno literackiej dziedzinie skupiła się czynność Nebeskiego i na tem polu jest on niezrównany. Zna on dobrze lud, a posiłkując się niesłychaną erudycyą, tworzy bardzo piękne rzeczy, przedewszystkiem rzucające wiele światła na te lub owe skarby, kryjące się w poezyi ludowej [5]).

---

[1]) „Pisnie narodni w Czechach" 3 tomy w Pradze 1842—1845 r., drugie wydanie 1852—1856; trzecie pod zmienionym tytułem „Prostonarodni czeske pisnie a rzikadla", 1862 r. Do pieśni tych zebrane były melodye przez samego Erbena, które wyszły w trzech wydaniach od 1844—1847 i czwarte 1860 roku.

[2]) Szerzej o tych pieśniach mówiliśmy gdzieindziej.

[3]) Zmarł 17 sierpnia 1882 r.

[4]) Opowieść ta znana jest i u nas.

[5]) Piękne studyum o Wacławie Nebeskim, znajduje się w „Oswietie". Tom XIII z 1883 r. Wyszło ono z pod pióra prof. Ferd. Czenskiego. Patrz str. 24, 128, 193.

Rozglądając się w utworach, a raczej w pracach Nebieskiego, zauważymy dwa wybitne kierunki. Pierwszy odnosi się do prac etnograficzno-ludowych i staro czeskiej poezyi; kierunek ten dzielnie swem piórem nietylko podnosił ale i zachowywał niejako, broniąc od nieprzychylnych prądów, jakie nieustannie wiały, przyczem starał się całą potęgą swego pióra, zwrócić umysły badaczów na treść pięknych rzeczy, które błąkają się w ustach ludu, nieujęte w właściwą formę.

Drugi kierunek prac Niebieskiego, ugrupował się około poezyi klasycznej, a przedewszystkiem obrał on sobie za główny punkt studyów Arystofanesa, Eschilesa i Terenciusza, oprócz tego wiele prac jego grupuje się około innych zupełnie odrębnych i niemających styczności z dotychczasowemi pracami, jak: studya nad nowo greckiemi pieśniami lub też nad Szekspirem.

Wreszcie musimy nadmienić, że Nebieski pisał bardzo ładne, przeważnie liryczne wiersze, które z niepospolitym zapałem były witane w Czechach, o czem pomówimy przy poezyi.

Niemałe zasługi dla historyi literatury czeskiej, poczynił poeta K. J. Erben, wydawszy legendę o *„św. Katarzynie"*, znalezioną w Sztokholmie i książki Tomasza Szczytnego o rzeczach chrześciańskich. Działalność jego na polu historyograficznem odnosiła się przeważnie do epoki drugiej (wedle Jungmanna). Wydał on *Czeskie pisma Husa*, *Kronikę Bartosza* (praską) i *Podróże Haranta z Polzic*, z bardzo dobremi wstępami, rozjaśniającemi cały ten stosunek pism ówczesnych do narodu i ich znaczenia.

Również zajął się wydawnictwem Antologii [1]) czeskiej, obejmującej główniejsze prace z XV i XVI wieku. Antologia ta jest donioślejszego znaczenia, albowiem pozwala czytelnikowi rozpatrzyć się w pięknych zabytkach językowych z tego czasu i przedstawić wielką obrazowość mowy czeskiej. Niepospolite, a nawet wybitne miejsce w szeregu tych prac, zajmują pisma Aloizego-Wojciecha Szembery [2]). Szembera urodził się w 1807 roku w Wysokiem Mytie.

---

[1]) „Vybor z literatury czeské".

[2]) Patrz „Osvieta" II. 628. „Diejiny rzeczi o literatury czeské" (1858—1861) w Wiedniu. Wydanie czwarte (Viek stary) wyszło w 1878 r.

Poświęciwszy się studyum prawnym, oddał się im z zamiłowaniem i piastował urząd w 1830 roku, później jednakże porzucił ten zawód i został profesorem czeskiego języka w Ołomuńcu. W 1848 roku zawezwano go do Wiednia, gdzie później otrzymał katedrę czeskiego języka i literatury w wiedeńskim uniwersytecie. Odtąd coraz gorliwiej zajął się on pracą nad historyą literatury czeskiej i prowadzi ją z zamiłowaniem w duchu patryotycznym. Pomimo to wystąpił stanowczo, kwestyonując niektóre utwory staroczeskiej poezyi. Oprócz wymienionych prac wydał on „Zakladové dialektologie czesko-slavenské" (1864 r.).

Bardzo ważne i cenne prace do historyi literatury czeskiej, wyszły z pod pióra Józefa Jireczka. Urodził się w Wysokim Mytie 1825 r. a zatem pochodzi z tych samych stron co i poprzednik jego Szembera, jest jednak znacznie młodszym. Ukończywszy w 1849 r. kurs prawny w praskim uniwersytecie, za młodu jeszcze stanął w szeregu czeskich uczonych [1]). Po wyjściu z uniwersytetu, prowadził czas jakiś za Vocla redakcyę „Czasopisu", później przesiedlił się do Wiednia, gdzie objął urząd w ministeryum oświecenia i brał żywy udział w „Wiedeńskim dzienniku", którego założycielami byli arystokraci czescy. Główną jego pracą jest *„Rukoviet' k diejinam literatury czeské"* [2]) do końca XVIII wieku. Książka ta zestawiona jest na sposób słownika, alfabetycznie. Niosły mu pomoc ku tej pracy studya A. Rybiczki, A. J. Vrat'atko, V. Brandla, D. K. Czermaka, P. Dworskiego, A. Gindleja, I. Emlera i Hermenegilda Jireczka, który także nie do poślednich należy badaczów i jest on młodszym bratem poprzedniego [3]). Przeważnie wszystkie prace Hermenegilda są prowadzone w zakresie prawnym, pisze jednak rzeczy również tyczące się literatury nadobnej, ale po większej części do spółki z bratem.

Zostawimy przeto ocenienie działalności Hermenegilda w odpowiednim mu rozdziale, a sami powrócimy się do prac Józefa,

---

[1]) Ożenił się z córką Szafarzyka.

[2]) Patrz „Oswieta". Uwagi Fr. Zakreysa Tom V str. 793. Oprócz tego wydał Józef Jireczek studyum pod tytułem „Staroczeskė divadelni hri" w „Svietozorze" z 1876 roku.

[3]) Urodził się w 1827 roku.

który wydał bardzo cenne studyum. W niem wykazuje Jireczek dowodnie prawdziwość „Krolodworskiego rękopismu". Praca ta, wydana w księdze zatytułowanej „Die Echtheit der Königinhofer Handschrift", była do dziś najsilniejszą, najkrytyczniejszą i najsumienniejszą w dziedzinie prac tyczących się tej sprawy.

Jireczek należy do zdolniejszych ludzi. Piastował on nawet tekę ministra oświecenia i za jego to pobytu powstała w Krakowie Akademia Umiejętności, a szkoły czeskie otrzymały pewne prawa i przywileje na korzyść narodowego wykształcenia. Po usunięciu się z tego stanowiska, Jireczek osiedlił się w Pradze, gdzie został kuratorem okręgu naukowego. Jestto jeden z najwyżej wykształconych ludzi, człowiek o niepospolitych zdolnościach, o wytrwałej aż do przesady pracy. Z zamiłowaniem poświęca się studyom wkraczającym w dziedzinę pierwotnych wieków i jest jednym z najwięcej obeznanych z tym przedmiotem. To też prace jego noszą na sobie cechy niepospolitej erudycyi, a wszczególności te, co się tyczą staroczeskiej poezyi [1]).

Wybitne miejsce zajmują prace Karola Sabiny, towarzysza i rówieśnika Machy, o którym mówiliśmy już więcej. Sabina urodził się w Pradze 1814 roku, zmarł tamże 1877. Dzieło jego „Diejepis literatury czeskoslowanské", obejmuje pierwszy i większą część drugiego okresu piśmiennictwa czeskiego. Autor stara się wszelkiemi siłami w tej pracy, o nadanie jej podstaw specyalnych, a przytem sumiennych. Bada on w całem tego słowa znaczeniu, piękne i ujemne strony czeskiego ducha, czeskiej pracy. Rzuca obszerne poglądy, rozbiera poszczególe główniejsze prace, słowem staje na krytycznym gruncie. Zawsze jednak praca słaba, gdyż wszystko sam sobie musi uporządkować, sam zbadać — co ma się rozumieć utrudnia ogólny pogląd.

Nie mniej ważne role odgrywają w szeregu tym prace Antoniego Rybiczki. Rozrzucił on masę monografij po różnych peryodycznych pismach czeskich. Przedewszystkiem jednak zasługuje

---

[1]) Najnowsza jego praca broniąca staroczeskiej poezyi, zamieszczona jest w „Czasop. czesk. Muz." z roku 1878. Biografię Jireczka można znaleść w „Naucznym slovniku". Z bratem Hermenegildem wydał on „Zrzirzeni zemska kralostvi czeského markrabstvi moravskeho a kniżestvi slezkich". Oprócz tego wiele prac rozrzuconych po różnych czasopismach.

na uznanie książka: „*Pravidla, przislovi a poviedieni*", etc. Jestto niejako historyczna encyklopedya pojęć dawnych, niesłychanie prosto ułożona, tak, że w każdym razie można z łatwością odnaleźć potrzebne wiadomości. Wreszcie wypada nam nadmienić, że charakterystyka Rybiczki we wszystkich pracach, jest dobitna i jasna, określenie trafne, sąd o ile możności, wierny.

Bardzo ważne i dosyć sumiennie opracowane są też studya Ferdynanda Schulza. Jako krytyk, zajmuje on wysokie stanowisko, a prace jego w zakresie historyi literatury czeskiej, można śmiało wynieść ponad wszystkie inne tego rodzaju. Przedewszystkiem jednak odznaczają się studya nad czeską balladą i romansem [1]. Nie bystrym sądem, nie silnemi określeniami, ale poprostu jasnym zrozumiałym wykładem celują one zawsze. Z żadnych prac nie można powziąść tyle wyobrażenia o samej rzeczy, co ze studyów i krytyk Schulza. Jako krytyk zasłynął także Wacław Zeleny (1825 — 1875 r.). Skreślił kilkanaście monografij i tak: życiorys Wacława Stacha (w Osvietie z 1874 r.), Jaromira Erbena, Palackiego i Jana Kollára (w Almanachu „Maji" 1859—1861 r.). Ze wszystkich jednak tych prac, najlepiej powiódł mu się „wizerunek Jungmanna" [2], gdzie dosyć szczegółowo i trafnie scharakteryzował działalność tego niezłomnego i potężnego męża, na polu historyi literatury i prac około odrodzenia czeskiego narodu. Krytyka czeska pracy tej przypisuje niesłychany artyzm, zręczne przeprowadzenie i pierwszeństwo w dziedzinie prac skupionych około Jungmanna.

Sprawozdaniami z beletrystycznego ruchu zajmuje się także Zakreys Franciszek, pomieszczając dłuższe lub krótsze artykuły w „Osvietie" lub też w innych pismach czeskich. Sprawozdaniom tym brak jednak tej jasności dykcyi, jaką posiada Schulz, są jednak w wielu razach o wiele ściślejsze, a sąd niekiedy wypływa zdrowy i jędrny.

Wogóle czynność na polu historyi literatury w Czechach, dopiero rozpoczyna się rozwijać, dlatego utonęła ona przeważnie

---

[1]) „Czeska ballada a romanse". „Osvieta" T. VII str. 55.

[2]) „Zivot Josefa Jungmanna".

w monografiach lub poszczególnych, odrębnych studyach [1]), całość, a raczej historya pewnego okresu jest dziś zaliczona do wypadków bardzo rzadko się zapisujących na kartach bibliografii i do tego zakresu prac możemy wliczyć krótkie studyum pani Elizy Krasnohorskiej p. t.: „*Obraz noviejsziho basnictvi czeskeho*" [2]). Jest to odbitka z 51 go tomu „Czasopisu Musea Kralostvi czeskeho". Jako historyk literatury czeskiej w całości wziętej występuje Karol Tieftrunk, profesor przy wyższej realnej szkole w Pradze. Urodził się on w 1829 roku w Bielé około Berdiera. Jest to jedyny człowiek, który swój podręcznik doprowadził do 1878 roku. Całość wyszła pod tytułem: „Historye literatury czeské" i wkrótce doczekała się, jako szkolny podręcznik, drugiego wydania w 1880 r. Zawarta jest na 196 stronnicach i dzieli się na trzy doby: „Dobę starą", „średnią" i „nową". Jeżeli Jungmann, jakeśmy to widzieli, swoją książkę rozdzielił na sześć okresów (patrz str. 135) to Tieftrunk uprościł sobie o wiele, tworząc trzy doby, z których pierwsza kończy się na roku 1410, to jest wtedy, kiedy Jungmann rozpoczyna trzeci okres. Pisząc historyę nowszych czasów, nie będziemy rozstrzygać, czy tak a nie inaczej być powinno, nadmienić nam jednak wypada, że szczegółowszy uzasadniony podział pozwala historykowi lepiej obrobić daną chwilę i do lepszych dojść rezultatów. Ale wróćmy się do samego tematu. „Średnia" doba w historyi Tieftrunka, kończy się równocześnie z piątym okresem Józefa Jungmanna i ztąd rozpoczyna się nowa, obejmująca historyę odrodzenia, któremu również początek przypisuje Tieftrunk w 1774 r. a nawet od drugiej połowy XVIII. Dobę tę dzieli on na trzy okresy. Podziału jednak tego nie zachowuje w dalszym toku, jeno zapisuje go na wstępie, zaznaczywszy

[1]) Jak naprzykład: *V. Hanka* „Starobyla skladni". *Jan V. Rozum* „Biblioteka staro-czeska". *Brbndl Wicenty*—historya: „Kniha Rozembertska" (V. 309). „*Kniha Drnovska*" „Spisy Żerotinowy", „Diplomatarz"; (patrz „Osvieta" T. VII, 77 str. i IX, 550; X, 870; V, 308). *Vraťako Antoni Jarosław* „Tomy ze Sztitneho o uczenii krest'ianskom". *Her. Jireczek* „Knihy Vszehrdovy". *Zoubek Fran.* dokładny życiorys J. Amosa Komenskiego (patrz „Osvieta" T. VII str. 80). *Hanusz* Życiorysy Dobrowskiego i Czelakowskiego. *Tieftrunk K.* „O Pawle Skalowi".

[2]) W Pradze 1877 roku nakładem Czeskiego wyrobniczego żeńskiego towarzystwa.

później tylko „Najnowszą szkołę poetyczną", której rozwój słusznie przyznaje po roku 1850ym.

Jakkolwiek jest to niezmiernie szczupły podręcznik, nie mogący zbyt wiele nauczyć, dla dalszych jednak prac ma on niesłychanie ważne znaczenie, albowiem stanowi podwalinę, bez której obejść się trudno. Nie można też ani na chwilę przypuszczać, żeby Tieftrunk poprzestał na tej pracy i nie ulega wątpliwości, że rozpocznie nową obszerniejszą i dokładniejszą, choć, co do literatury bieżącej, rzecz to niesłychanie trudna, ponieważ z każdym dniem nowe przybywają dzieła. W ogóle, jak w każdej gałęzi wiedzy, tak samo i w historyi literatury, możemy zaznaczyć wybitne kierunki: kosmopolityczny i patryotyczny.

Zwolennicy pierwszego zapatrują się zwykle na prace z punktu wyłącznie estetycznego, kiedy zaś wielbiciele kierunku narodowego żądają zawsze od pracy autorskiej pewnego celu, utrzymując, że sztuka sama przez się niema prawa egzystencyi, gdyż powinna ona dążyć do podniesienia i ulepszenia bytu ludzkości. Wreszcie dwa te główne kierunki nie są wyłącznie własnością poezyi czeskiej. Były one o wiele wcześniejsze i szczycą się uznaniem wysoce utalentowanych ludzi, a na czele drugiego stoi obecnie nawet Wiktor Hugo. Tembardziej wymagania tej szkoły polityczno-narodowej w Czechach są słuszne, gdyż jedynie poezyi i beletrystyce czeskiej zawdzięcza kraj ten swoje odrodzenie. W tym duchu pisali dawni poeci czescy: Kollar, W. Czelakowski, Erben, Vocel i inni, w tym duchu działał Jungmann, w tym duchu prowadzą się dalsze prace i bezsprzecznie jedynie temu czynnikowi można zawdzięczać dzisiejsze stanowisko Czech.

Nie możemy jednak naznaczać ścisłych granic poezyi, gdyż ona wykoleja się jedynie wskutek potrzeb narodu i wyrasta niejako z jego łona. To też różnorodne kierunki poezyi czeskiej, która do tak olbrzymich rezultatów dobiegła w ostatnich czasach, mogą być dla historyka literautry czeskiej więcej jednym fakte[m] świadczącym o rozroście umysłowej działalności tego społ[e]czeństwa.

Oprócz tych zasadniczych kierunków są jeszcze inne prze[d]stawiające moralną niejako wartość już samego autora, a z tyc[h] dwa główne odcienia: idealizm i pozytywizm.

Otóż ten pierwszy przeważa znacznie w poezyi czeskiej do 1862 roku, kiedy znowu od tego czasu bierze górę pozytywizm.

Poezya — mówi pani Krasnohorska — prędzejby owładnęła umysłami, gdyby szła zwykle tą drogą, po której postępuje popularność. Każdy romans prawdziwy, obejmujący więcej treści, więcej prawdy życiowej, niezawodnie interesuje nas mocniej, niżeli najbujniejsza fantazya. — Otóż właśnie kierunek ten odbija się wyśmienicie w literaturze czeskiej, a pierwszą jego założycielką, szczególniej w beletrystyce była Bożena Niemcowa. Z pod jej pióra wyszło to w swojem rodzaju arcydzieło: „Babunia", troszeczkę w czytaniu nudzące i przeciążone opisami—ale prawdziwe. Szkoła wytworzona przez Niemcową przechowała się dalej i ma gorących zwolenników, którzy przewyższyli w tej pracy samą założycielkę. Do szeregu tych wypada nam zaliczyć Karolinę Svietlę talent niepospolity i rzadki.

Nie będę tu wspominał o licznych monografiach i biografiach odnoszących się do nowszej i dawniejszej epoki. Zaznaczę za to prace w polskim języku. Jeszcze w 1857 roku w naszej prasie pojawiały się krytyki i sprawozdania. „*Teka Wileńska*" wydawana przez Jana ze Sliwina zawiera jeden z obszerniejszych artykułów p: t.: „*Krótki zarys literatury czeskiej*" przez Ludwika Ritersberga i List profesora Z(apa). Poźniej sprawozdania podobne znajdujemy w „Bibliotece Warszawskiej", wreszcie w „Gazecie Warszawskiej". Ostatniemi czasy czeska literatura zjednała sobie liczne grono współpracowników, którzy swojemi artykułami, bądź też przekładami ułatwiali jej poznanie. Jedną z najwcześniej przełożonych u nas powieści czeskich była „*Babunia*" Niemcowej. Oddrukowano ją w „Przeglądzie Europejskim" wychodzącym pod redakcyą J. I. Kraszewskiego. Dalej w tym kierunku podążali Bronisław Grabowski i Lipnicki Emanuel, którzy bądźto przekładami bądź swemi studyami, podtrzymywali ten ruch umysłowy.

Pierwszy z nich napisał obszerne sprawozdanie o pracach Karoliny Svietlej (Ateneum) i przełożył kilkanaście jej powiastek drukowanych w Bluszczu lub osobno. Oprócz tego z pod jego pióra wyszły krótsze i dłuższe biografie zamieszczane w „Kłosach" i „Tygodniku Illustrowanym".

Drugi zaś pisze sprawozdanie przeważnie do pism Galicyjskich i w „Przeglądzie Polskim" zamieścił studyum o Bożzdiechu.

Z najmłodszych współpracowników wypada nam zapisać imiona Miriama (Zenon Przesmycki), który odznaczył się swemi przekładami poetów czeskich: z Vrchlickiego „Drahomira" (Biblioteka tania Przeglądu Tygodniowego) „Elloa" fragment w „Świcie" *„Szatannela"*, osobnem w zbiorowem wydaniu. „Duch a sviet". Warszawa (1884 r.) i mnóstwo wierszów rozrzuconych po czasopismach; oraz J. Byczkowski swoją *metodę nauczania* w szesnastu lekcyach. Adam Smorczewski różne studya, J. Szastecki, grammatyka. Wreszcie d-r L. Krasiński, hr. Stadnicka, panna O. Parczewska, A. Parczewski, Marya Grabowska, Kuczalska i inni.

Początkowo i ja sam drukowałem korespondencye z Pragi Czeskiej w „Kuryerze Codziennym" (pod redakcyą Rakowskiego), w „Wieku", „Bluszczu" i „Tygodniku Illustr." trzymając się ściśle ruchu umysłowego. Później skreśliłem monografie i studya: w Tygodniku Illustrowanym: *„O najnowszej pieśni czeskiej"* 1883 r. „Rozbiór literatury nadobnej za 1883 r." (1884). „Eliza Krasnohorska", „Witesław Halek", „D-r Studniczka", „Józef Barak", „Neruda". W „Przeglądzie Tygodniowym": „Wacław Vlczek", „Skrejszowski". W „Galeryi": „Karolina Svietla". W „Tygodniku Mód i Powieści": „Świętopełk Czech". „Przedwstępne usiłowania powieści czeskiej", „Kolar" i „Tyl" w artykule z „Pragi czeskiej". W „Wędrowcu": *„Muzeum Naperstka"*, w „Kłosach": *„Fr. Smetana"* etc.

Widzimy przeto, że ruch naukowo-literacki tyczący czeskiej literatury i jej rozwoju, sięga u nas dawniejszych czasów niż się zdawało, choć wzrasta dosyć zwolna, a nawet chwilowo był przerwany—przyczyną tego była wystawa w Moskwie i bankiet w Sokolnikach.

Filologia.

XIII.

Początki Filologii czeskiej. — Przewodnicy jej: Dobrowski, Jungmann Józef, Szafarzik.—Nowa szkoła: D-r Hattala, D-r Gebauer, D-r Geitler.—Inni współpracownicy.—Filologia klasyczna na gruncie czeskim.—D-r Kviczala.—Literatura filologiczna w zastosowaniu do pedagogiki.—Zakończenie. — Praca w zakresie filologii narodowej.—Gwara.—Studya towarzystwa „Slavi".

Początkowe prace z dziedziny filologii rodzimej zawdzięczają Czesi swym starym poprzednikom: Józefowi Dobrowskiemu, Józefowi Jungmannowi, a przedewszystkiem Pawłowi Józefowi Szafarzikowi. To co ci ludzie zdziałali, opisaliśmy na wstępie, mówiąc o inicyatorach odrodzenia, tu dłużej tylko wypada mi się zatrzymać nad dziełem tego ostatniego, które opuściło prasę pod tytułem: „*Początkové staroczeské mlovnice*". Szafarzyk ułożył ten tom pierwszy jako wstęp do Antologii (Vyboru) staroczeskiej i zastosował tu prawidła nowoczesnych gramatyk. Będąc specyalistą i znawcą słowiańskich języków, nosił się oddawna z myślą ułożenia słowiańskiego etymologikonu, czyli słownika pierwiastków języka słowiańskiego, z usiłowań tych pozostał tylko szereg artykułów rozrzuconych w „Czasop. czesk. Muzeum". Szafarzik na tem polu znaczne porobił postępy, tak dalece, że niemieccy specyaliści przyznali mu znaczne zasługi. Oprócz Szafarzika w zakresie tym prawie równocześnie pracował Czelakowski, poniekąd i Hanka. Nad filologią specyalnie czeską pracowali . Nejedly, Fr. Pelcl, J. Franciszek Tomsa, J. Ziegler [1]) i inni.

---

[1]) Urodzony w Hradci Kralové 1782 r., dziekan w Chrudimi; zmarł 346 roku.

Oprócz wyżej wymienionych wypada nam zanotować następne nazwiska:

Dalej w tym kierunku pracowali Aloizy V. Szembera, który wydał „Ortografię czeską mistrza Jana Husa" i „Zaklady dialektologie czesko-slovanske".

Z młodszych ludzi najwybitniejsze miejsce w zakresie filologii słowiańskiej zajęli: Marcin Hattala, Jan Gebauer, D-r Leopold Geitler.

Ksiądz d-r Marcin Hattala [1]) urodził się w Trstiené 1821 roku, a zatem z pochodzenia słowak. Ukończywszy nauki objął wkrótce katedrę filologii słowiańskiej na uniwersytecie prazkim. Odtąd nieustanie pracuje w tym kierunku i do bardzo poważnych dochodzi rezultatów. Główna jego praca: „Zvukoslovi jazyka staroczeského i novoczeského, a slovenského", zaznacza dosadnie kierunek, który najwięcej zbliża się ku Szafarzykowi.

Hattala jest jednym z gorliwszych obrońców staroczeskiej poezyi, a w szczególności: „Zelenohorského" i „Kralodvorského" Rękopismów [2]). Szczyci się on rozgłosem, jako dobry i gruntowny znawca filologii słowiańskiej. Do więcej interesujących prac Hattali zaliczymy i „O vszeslovanskem jazyku a pismie", w której autor rozbiera kolejno wszystkie języki i opowiada, że najwięcej przyjemnym i najwdzięczniejszym jest serbski.

Jan Slavomir Tomiczek literat, (ur. 1806 r. † w Pradze 1866 r.).

Józef Fr. Szumawski literat (ur. 1796 r. w Polence około Klatov, zmarł w Pradze 1857 r.).

D-r Fr. Bolesław Kviet (ur. 1825 r. w Taborze, profesor literatury czeskiej na uniwersytecie *warszawskim*; zmarł 1864 r.).

Jakób Maly (ur. 1811 r. w Pradze), literat tamże.

D-r Franciszek Czupr (ur. w 1821 w Chrasti).

Ignacy Hanusz, który wydał swoją gramatykę, zapatrując się nań ze stanowiska filozoficznego.

Emanuel Tyn (ur. 1825 r. w Nachodie), nauczyciel gimnazyalny; zmarł 1870 r. w Pradze.

[1]) Oprócz powyżej wymienionej pracy wydał Hattala „*Brus*", o któ rym czytaj w „Osviete", Tom VII, 816. Krytyka o tej pracy bardzo pochle bnie wypadła.

„*De contiguarum consonantium mutatione in linguis slavicis*" i wiele innych prac.

[2]) Patrz „Czasopis Czesk. Muzea" z 1854 roku, 1857, 1858, 1859 i 186

Nie mniej wysoko postawione są prace profesora czeskiej filologii i literatury na uniwersytecie w Pradze doktora Jana Gebauera, urodzonego w 1838 roku w Oubislavicach. Człowiek to w sile wieku i nieustannej pracy. To też mnóstwo cennych jego artykułów zamieściły wszystkie naukowe pisma: W „Czasopiśmie czeskiego Muzeum", w „Filologicznych listach [1])" lub też „Sborniku viedeckém" corocznie się trafiają pełne gruntownych podstaw studya [2]).

Na uniwersytecie Zagrzebskim osiadł, jako profesor literatur słowiańskich d-r Leopold Geitler, urodzony w Pradze 1847 roku. Rozpoczął on studya nad literaturą słowiańską, a przedewszystkiem bulgarską. Jeszcze w 1873 roku ukazała się pierwsza jego w tym zakresie praca: „Fonologia starobulgarska", w której dowodzi, że russycyzm starszym jest od starosłowiańszczyzny. Oprócz rozlicznych artykułów rozrzuconych w różnych czasopismach, przedewszystkiem specyalnych oddrukował w „Osviete" ciekawą swoją podróż po Litwie (1874 r.). Geitler [3]) jest uważanym już za pierwszorzędną siłę w zakresie literatury słowiańskiej, a przecież ma jeszcze wiele zadań żywotnych przed sobą [4]).

Oprócz tych trzech filarów filologii słowiańskiej, czesi posiadają jeszcze wielu ludzi zdolnych. Pierwsze miejsce między nimi należy się zmarłemu w 1873 roku Wacławowi Zikmund [5]), księdzu i nauczycielowi staromiejskiego gimnazyum. „Skladba czeska", którą on wydał jest dotąd najobszerniejszą pracą w tym zakresie.

---

[1]) Redaguje to pismo Gebauer razem z Kviczalem.

[2]) Artykuły ważniejsze Gebauera są: „Przispievek k historii czeskych samohlasek" — „Przispieky k historii czeskeho pravopisu a vyslovnosti staroczeske"—„Uvedeni do mevnice czeské" i „Hlàskoslovi jazyka czeskeho".

[3]) Inne prace Geitlera są: „Lithauische Studien", „O slavanskych kmenech na u" (1877 r.), „Poeticke tradice Thrakuva Bulharóv" etc.

[4]) W zakresie słowiańszczyzny, przedewszystkiem obcej, pracowali: d r *Szpachta Dominik* (1803—1859), dziekan w Karlinie, który wydał po czesku polską gramatykę i *Puchmajer Ant.* autor rosyjskiej gramatyki.

[5]) Oprócz „Gramatyki czeskiej dla gimnazyum" napisał: „Skladbu jazyka czeskego". Zikmund urodził się w Sztiàchlavach 1816 roku.

Również wiele artykułów w czeskich specyalnych i naukowych pismach rozrzucił Edward Novotny [1]) nauczyciel w gimnazyum akademickiem w Pradze. Novotny urodził się 1833 roku w Lotouszi na Smeczensku. Oprócz prac w zakresie słowiańszczyzny, zajmował się tłumaczeniem Demostenesa.

Z żyjących morawianin Franciszek Bartosz [2]) i Jan Kosina zajmują niepoślednie stanowisko. Pierwszy z nich wydał krótką, ale cenną pracę. „*Skladba jazyka czeskeho*" i pracuje nieustannie nad gwarą ludu morawskiego; drugi zaś wydał: „Hovory Olympské" [3]), w których pierwsze trzy tomy zamykają ważny materyał, dotyczący puryzmu w mowie czeskiej i jej praw pierwotnych; obszernie też omawia tam dyalektologię.

Połączyliśmy tych ludzi razem, bo też pracują razem i niejedną wspólnie wydali książkę.

W gałęzi tej niepomierne stanowisko zajęli: d-r Bohdan Jedliczka [4]), Antoni Matzenauer [5]), Wacław Kotsmich [6]), Ignacy Maszek i Józef Kolarz lektor polskiego i rosyjskiego języków w uniwersytecie prazkim; rozrzucił on wiele artykułów w „Czasop. czesk. Muz." (1870, 1875, 1878 r.) z których ważniejszy jest „*O hlaholsztinie* i *polabsztinie*".

Nie będziemy tu wyszczególniali całego szeregu prac więcej pedagogicznej natury, jak podręczników szkolnych, szkół i metod do nauki obcych języków, oraz gramatyk cudzoziemskich, a przedewszystkiem francuzkich, niemieckich i tym podobnych. Książki takie są to po większej części kompilacyjnemi pracami, zwrócimy się atoli do słowników, a przedewszystkiem do słowników czeskich.

---

[1]) Zmarł w Pradze 1876 roku.

[2]) Urodził się w Mlacovie 1833 r., nauczyciel gimnazyum berneńskiego (w Brnie) Patrz „Osv." III, 707.

[3]) „Hovory" jest to praca zbiorowa. Krytykę znajdziesz w „Osvietie", IX, str. 517. Kosina ur. w Józefowie 1827 r., kurator okręgu naukowego (c. k. rem. szkolni inspektor w Pradze).

[4]) Ur. w Petrovicich około Rakownika 1838 r. neuczyciel realnej szkoły w Pradze.

[5]) Nauczyciel w Brnie, urodzony w Dolnych Mosztienicech w pobliżu Przerowa w 1823 roku. Wydał bardzo ważną pracę w Macierzy morawskiej: „*Cizi slova ve slovanskych rzeczech*".

[6]) Dyrektor czesko-słowiańskiego gimnazyum w Ołomuńcu. Urodził się w 1835 r. w Rzimowie. Wydał kilka uwag o „doudlebskiem" narzeczu.

I tu pierwsze miejsce należy się nieśmiertelnej pracy Jungmanna Józefa. Jest to mniej więcej dzieło tego rodzaju, co u nas słownik [1]) lingwistyczny Lindego. Po za tą pracą należy się uznanie Franciszkowi Kotta, który wydał: *„Czesky frazeologicky slovnik"*. Kott urodził się w Lanrzich 1825 roku, a zostawszy nauczycielem prazkiego gimnazyum, wiele swego czasu poświęcił tej mozolnej pracy.

Filologia klasyczna w Czechach rzeczywisty swój rozwój może datować od roku 1860. Dotąd miała wprawdzie ona swoich tłumaczów, ale to tylko w tym zakresie, jakim szczyciły się inne nowożytne piękne literatury. Z wybitniejszych takich tłumaczy w tym czasie wyróżnili się: Karol Vinarzicki i d r Franciszek Sohaj [2]). Pierwszy odznaczył się dobrym przekładem pieśni Wirgiliusza, drugi zaś uskutecznił wyśmienite tłumaczenie Antygony i Epida (Sofoklesa).

Pierwsze miejsce po roku 1860 w tym szeregu należy się profesorowi klasycznej filologii na uniwersytecie prazkim Janowi Kviczali [3]), który zajął się dosłownym prawie przekładem Sallustiusza i Herodota, oraz napisał kilka ważnych rozpraw do pism specyalnych i naukowych czeskich. Obok niego wypada nam zapisać imiona dwóch biegłych filologów czeskich: Edwarda Novotnego i Jędrzeja Niderle, pierwszy zajmuje się filologią porównawczą, i oprócz tego uzupełnił przekład prac Demostenesa.

Niderle zaś urodził się w Starej Pace 1840 roku, a ukończywszy studya, objął miejsce nauczyciela gimnazyalnego. Zapewniwszy

---

[1]) Słowniki inne układali, pomijając słownik Dobrowskiego:

Jan Fr. Tomsa urzędnik w Pradze (urodził się w Mokré około Turnowa 1750 r., zmarł 1814).

Ignacy Karol Tham (1763—1816).

Jerzy Palkowicz (1769—1850), profesor literatury czeskiej liceum Pressburskiego.

Józef Chmela (1792—1847).

Arnost Vysoky (1822—1847), zebrał materyał do słownika technologicznego.

A ksiądz Maciej Sychra (1776—1830), ułożył pierwszy frazeologiczny słownik.

[2]) Urodził się w Pacovie 1816 r., był nauczycielem gimnazyalnym, zmarł w 1878 r.

[3]) Kviczala urodził się w Mnichovie-Hradiszti 1836 roku.

sobie kawałek chleba, zajął się gorliwie przekładem Homera i przysposobił do druku dużą część tak trudnej pracy. Wczesna śmierć przerwała ukończenie dzieła. Umarł powszechnie żałowany w 1875 r. Oprócz tego przełożył z Sofoklesa „Elektrę” i „Ajasa” i napisał kilkanaście studyów do różnych czasopism. Oprócz nich, rozrzucili różne studya w pismach czeskich i inni filolodzy, a mianowicie: profesor zagrzebskiego uniwersytetu Franciszek Maixner, dr. Józef Król, nauczyciel w gimnazyum prazkiem, dr. Edward Kastner, dr. Józef Novak, dr. Piotr Durdik, Franciszek Otokar Novotny, Józef Riss, Fr. Veliszski, Fr. Leparz [1]) i inni. Wszyscy ci pracujący są nauczycielami języków klasycznych w gimnazych prazkich lub na prowincyi. Obydwaj jednak ostatni, wydali osobno dwie bardzo ważne prace z zakresu filologii klasycznej, a mianowicie: Leparz ułożył obszerny słownik „Grecko-niemiecko-czeski”, a Veliszski wydał dokładne studyum „*Život Rzekuv a Rzimanuv*”. Pominąwszy i w tym kierunku książki pedagogiczne: gramatyki i tem podobne książki szkolne, oraz podręczniki, których nie brak w literaturze filologicznej, musimy zaznaczyć, że filologia czeska, jakkolwiek ma gorliwych współpracowników, jakiemi są: Hattala, Gebauer i Geitler, nie zrobiła jeszcze wiele. Brak tu w ogóle dobrych artykułów skupiających tę rozrzuconą pracę, brak poprostu historyi literatury filologicznej w Czechach. Nie tak to łatwo ją zebrać. Najpierw brak ku temu materyałów i dopiero w części zbierają się one. Wiadomo jednak, że najtrudniej przychodzi utworzenie *historyi gwar ludowych*. Niektóre jednak prace w tym zakresie już są dokonane. W szczególności prace prof. Hattali i Gebauera do tego zmierzają. Nie możemy tu także pominąć usiłowań towarzystwa akademików czeskich „Slavi”. Pisząc o etnografii, wyszczególniliśmy już pracę podjętą około zebrania poezyi ludowej, która sama przez się zawiera obszerny materyał do dalszych na tem polu studyj. W pieśniach i gwarze ludowej znajdzie filolog gruntowne ku temu podstawy. I właśnie w Czechach studya filologiczne powinny przeważnie rozwijać się w tym kierunku, jaki naznaczył im nieśmiertelną swą pracą Szafarzyk.

---

[1]) Leparz ur. 1831 r. w Lipnianech około Przerowa, inspektor gimnazyum w Jiczinie.

Najmniejsze jednak postępy, zdaje się, czyni filologia czeska, odnośnie do innych nauk. Mamy jednak nadzieję, że szkoła takich profesorów, jakimi są obecnie ks. Hattala i Gebauer, wychowa cały zastęp młodzieży, którzy zrozumieją prawdziwy interes narodu i zajmą się gruntownie filologią ludową, tworząc w tym zakresie wszechstronnie wykończone prace [1]).

[1]) My posiadamy również „*Gramatykę czeską*" napisaną przez W. Włodywoja Tomka, a przełożoną na język polski przez I. Krzywickiego. Warszawa 1865 r. i Szasteckiego: „Gramatyka czeska" 1883 r.

P r a w o.

XIV.

Literatura prawnicza.—Antoni Pawlowski. — Długa pauza na tem polu.—Jego następca Strobach.—Dr. Józef Fricz.— Erben. — Slaviczek. — Randa.—Jireczkowie (bracia).—Dr. Czelakowski. — Inni współpracownicy. — „Pravnik".

Później niż inne gałęzie wiedzy, rozwinęło się w duchu narodowem prawo. I to znów nas utwierdzić może w mniemaniu, że rozwój, a raczej odrodzenie czeskie, nastąpiło o wiele później, jak dotąd sądzono. Pierwszy okres, który wedle historyków czeskich przypadał na koniec wieku XVIII, jakieśmy powiedzieli na wstępie, nie istniał, w całym tego słowa znaczeniu, bo wszystkie gałęzie wiedzy, słabo zaledwie kiełkują dopiero na początku XIX stulecia, a rozwijają się w drugiej jego połowie normalnie. Widzimy to w medycynie, w naukach przyrodniczych, a nawet w naukach matematycznych. W literaturze pięknej i dziennikarstwie zarówno, o ile to było omówione, mógł się czytelnik rozejrzyć w tych dwóch mimowolnie do oczu bijących okresach, które podzielił tak wybitnie rok 1848 i cztery następne. Rozbierając, a raczej rozglądając się w prawnictwie, toż samo możemy powiedzieć. Jest on więc jednym więcej dowodem, że rozwój systematyczny w kierunku narodowym, nie tak dawno się rozpoczął.

Wprawdzie historycy wymieniają i tu Antoniego Pavlovskiego, dziecię zeszłowiecznego stulecia, który wydał: „*Vyklady přirozenécho pravă*", ale i te przypadają na początek naszego stulecia (1801 r.) chociaż główna część życia tego męża na zeszły wiek odchodzi. Urodził się bowiem Pavlovski w Neveklovie 1760 r., a otrzymawszy stopień doktora praw, został adwokatem w Pradze, gdzie też swego życia dokonał w 1818 roku.

Po Pavlovskim długo niwa prawnicza w Czechach leżała odłogiem, aż wreszcie zajął ją dr. Antoni Sztrobach [1]), który zamieścił kilka artykułów w „Czas. Czesk. Musea" w roku 1837 i 1844. Później około roku 1848, zaczęto pracować nad terminologią prawną i powoli przyswajać językowi czeskiemu prace obce, a niezbędne do codziennego użytku. Zajęli się tem: dr. Józef Fricz, Sztrobach i Karol Jarosław Erben.

Z przyswojonych dzieł językowi czeskiemu, najwięcej zasługują na uwagę: *„Rzad obecni, soudni a konkursni"* i *„Vzory najobyczejniejszich vynosu soudnich druché instance"*.

W tym czysto praktycznym kierunku, przyswajając czechom różne niezbędne podręczniki prawne, pracowali: dr. Franciszek Brauner [2]), Rybiczka, Józef Vintirz, Emanuel Fayl [3]), Józef Włodzimierz Pelikan, Voczadlo Jan i inni. Więcej systematycznie w tym kierunku pracowali: dr. Józef Fricz, dr. Wandalin Grünwald i dr. Jan Slaviczek (1818—1867) profesor uniwersytetu prazkiego, J. E. Vocel, autor dzieła: *„O staroczeském pravie diędickém"* (1861 r.) zamieszczone w aktach akademii umiejętności czeskiej. Ku temu ostatniemu najwięcej się zbliża Antoni Rybiczka swoim zbiorem: *„Pravidla, przislovi a proviedieni vztahujici se k správie verzejné a obecni i k pravu obczanskomu a trestnimu"*.

Jako naukę, rozpoczęli traktować prawo zdolni uczeni: dr. Hermenegildus Jireczek [4]), członek rady wiedeńskiej i dr. Antoni Randa [5]), profesor uniwersytetu w Pradze.

Jedno z poprzednich prac H. Jireczka jest: *„Slovanské právo v Czechach a na Moravie"* od najdawniejszych czasów, aż do XIV stulecia. Również *„Codex juris bohemici"* obejmuje w trzech tomach najstarsze pamiątki prawa czeskiego.

---

[1]) Strobach ur. się w Pradze 1814 r., zmarł tamże 1856 r.

[2]) Brauner ur. się w Litomyszli 1810 r. był adwokatem w Pradze.

[3]) Ur. 1797 zm. 1872 r. Wydał „Pravniho sekretarze" (1838 r.).

[4]) Jireczek H. ur. 13 kwietnia 1827 r. w Vysokém Mytie. Ważniejsze prace: *„Codex juris bohemici"* patrz „Osv." V. 310, VII. 78, IX. 82; *„Slovanské pravo"* II. 384, V. 310; *„Svod zakonu slavansk"* VII. 78, X. 869; *„Zakony slovanské"* IX. 82. Patrz tamże VIII. 360, IX. 549.

[5]) Urodzony w Bystrzici nad Uhlavon.

Niektóre prace wydawał razem ze swoim bratem Józefem Jireczkiem [1]).

Randa jest również autorem kilku bardzo ważnych prac prawniczych, z których dwukrotnego wydania doczekało się „*Pravo vlastenecké*" [2]). W ogóle Randa więcej zajmuje się prawem z nowszych czasów, kiedy Jireczek H. bada i rozpatruje prawo z dni ubiegłych.

Bardzo ważne stanowisko zajmuje dr. Emil Ott, profesor uniwersytetu w Pradze, który swemi pracami, zamieszczonemi po największej części w czasopiśmie „Pravnik", zyskał sobie uznanie kolegów i uczniów. To też z radością pochwycono w Pradze wieść, że dr. Ott został obranym pierwszym dziekanem wydziału prawnego na świeżo wskrzeszonym uniwersytecie czeskim. Godność ta, jako dowód uznania, słusznie mu się należała.

Z większych prac prawniczych, odznaczają się swoją sumiennością i specyalnym kierunkiem D-ra Karola Jiczinskiego [3]) *Vodne prawo*, D-ra Antoniego Pavliczka [4]) „*Žaloby z obohacení*" i profesora uniwersytetu zagrzebskiego D-ra Jaromira Haniela „*O vlivu prava niemeckého w Czechach a na Moravie*", praca bardzo ważna i znacznych dostarczająca spostrzeżeń. Do tego rodzaju prac wypada nam zaliczyć i dzieło z okresu prawa kanonicznego, które napisał jeden ze zdolniejszych znawców, profesor wiedeńskiego uniwersytetu Dr. Franciszek Laurina. Praca ta wyszła pod tytułem: „*O bezženstvi a manželstvi duchovnieh*".

Nad historyą prawa pracuje młody uczony Dr. Jaromir Czelakowski, syn poety, urodzony 21 kwietnia 1846 r. w Wrocławiu na Szlązku, gdzie ojciec jego był podówczas profesorem, zkąd wkrótce potem zawezwanym został do Pragi. Syn więc odebrał zupełnie

---

1) „Rukoviet k diejinam liter. czesk." do końca XVIII wieku jest najlepszą pracą jego. Wyszła ona w Pradze 1874—1876 r. w dwóch tomach. „Antologia" ze starej literatury 1860 r., „Antologia" średniej epoki. Praga 1858 r., z nowej 1861 r.

2) Pierwsze wydanie 1877 r, drugie w 1873 r. Oprócz tego wydał część dzieła: „*System rakouského obecného prava soukromneho*", dalej: „*Przehled vzniku a vyvinu desk czili knih verzejnych hlavnie w Czechach a na Moravie*" i „Soukrome pravo obchodni" (handlowe).

3) Urodzony w 1831 roku w Karlszteinie.

4) Adwokat w Karlinie.

wychowanie słowiańskie, a chociaż w szkołach, podczas tych studyów przynajmniej na początku, nie wiele uczono po czesku, znajdował się jednak wśród całego tego umysłowego ruchu, które sprowadziło odrodzenie. Po ukończeniu gimnazyum w 1865 roku, wstąpił na uniwersytet i ukończył wydział prawny w 1869 Jeszcze podczas pobytu na uniwersytecie, pozyskał sobie sympatyę kolegów. W 1869 roku obrano go sekretarzem, a w rok potem prezesem czytelni akademickiej w Pradze, na której ruch umysłowy wyśmienicie oddziaływał. W 1871 roku po ukończeniu studyów, został adjunktem miejskiego archiwum. Tu miał przed sobą obszerny materyał, z którego jako pilny badacz nie omieszkał skorzystać. Prace też jego odznaczają się niezmierną dokładnością i wykończeniem, a same temata są takiej wagi, że je zanotować nam wypada, ponieważ nasuwają i obejmują materyał przeważnie sejmów czeskich i tak, pierwsza jego praca jest:

1) „*O postanoveni vyslanych kralovskych miest na sniemich* (sejmach) *czeskych*" (1869 r.);

2) „*Ze starych památek soudnich*" (1870 i 1871 r.);

3) „*Spravy o systematickém proskoumani archivu czeskich*" (1875—1876 r.);

4) „*O vzniku patrimonialniho soudnictvi na statciech zadusznich v Czechach*" (1878 r.);

5) „*O soudni pravomocnosti panovnika, a jeho urzedników nad cirkevnimi korporaciámi miesty v Czechach*" (1879 r.).

6) „*O praviech miestskych mistrza Brikeiho z Licka, a o pomieru jich k starszi sbirkam pravnim* (1881 r.);

7) „*O urzadu podkomorském v Czechach*";

8) „*O traktatu podkomorziho Vańka Valeczovského, proti panovani knezskemu*" (1881 r. nakładem akademii umiejętności prazkiej) i ważne bardzo studyum „*Pravo obce Prażské k rzece Vltavie*" (1882 roku) po czesku i niemiecku.

Od 1882/3 roku, Czelakowski został docentem na uniwersytecie czeskim. I miał wykłady: „O historyi źródeł prawa czeskiego w ziemiach czeskich". Oprócz tego był posłem do sejmu i rady państwa, gdzie przemawiał w obronie praw szkolnych. W Czelakowskim czesi chcą znaleść godnego pracownika na polu naukowem prawnem i zdaje się że się nie zawiodą, sądząc po tak staranem i gruntownem opracowaniu tylu prac znacznych.

Ekonomią polityczną również gorliwie interesowano się w Czechach. Na czele ludzi zajmujących się wzbogaceniem literatury ekonomicznej stoi Dr. Fr. Wład. Rieger, który oprócz wielu prawniczych z zakresu staroczeskiego prawa studyów, przełożył *Ekonomię polityczną* Drozego. W tym kierunku pracowali również: profesor Dr. Eberhard Jonàk, Dr. Maksymilian Wellner, Dr. F. L. Chleborad. Przekładami praw państwowych na język czeski i morawski zajmuje się Wojciech Aloizy Szembera, który przestrzegając czystości języka i terminologii, daje dzieła godne do użytku swemu społeczeństwu.

Zaznaczyć mi jeszcze wypada ludzi pracujących przy czasopiśmie „Prawnik", w którym zamieszczono cały szereg bardzo ważnych prac. Oprócz już wymienionych nazwisk, drukowali tu swoje studya: dr. J. Svoboda, dr. Rudolf, ks. Thurn Taxis, dr. Antoni Pavliczek, dr. T. Czerny, profesor dr. Aleksander Zucker, dr. Antoni Meznik, dr. Karol Mattusz, dr. Hugo Toman [1]), dr. Kuczera, prof. dr. Maciej Talirz, dr. Maksimilian Wellner, dr. Fr. Preissler, dr. E. Hermann, dr. Szkarada, dr. Karol Bürgel (zmarły), i obydwaj obecni redaktorzy „*Pravnika*", dr. Józef Prażàk i dr. Józef Stupecki.

Nie mam miejsca, aby się rozwodzić nad tymi ludźmi z osobna. To pewna, że większa część zasługuje bezsprzecznie na szerszą wzmiankę, niż im tu mogę poświęcić. Nie idzie jednakże o to, aby wykazać wszystko co zrobiono, tylko jak dalece rozwinęły się te lub inne gałęzie wiedzy i jak olbrzymie poczyniły postępy w tak krótkim czasie. Rzeczywiście, chociaż wiele zostaje do zrobienia, nie brak jednakże ludzi, którzy kładą tu swoje prace i usiłowania, aby torować drogę przyszłości. Literatura prawnicza rozwija się też w Czechach równie silnie, jak i inne gałęzie wiedzy.

[1]) Mattusz i Toman pisali również i o czeskiem państwowem prawie.

Filozofia.

XV.

Kierunek filozoficzny. — Zahradnik. — Purkinie. — Szir.— Dr Dastich.—Dr Durdik.—Jego prace.—Wpływ filozofii Herbarta na filozofię czeską. — Inni współpracownicy. — Zastój. — Estetyka.— Historya sztuki.—Jej przedstawiciele.—Dr Tyrsz.—Otokar Hostinski —Sztuka, jej wpływy i rozwój.—Muzyka, malarstwo, teatr.—Budownictwo, ze względów estetycznych.

Trudniej zdeterminować i oznaczyć nam, jaka obecnie przeważa szkoła filozoficzna w Czechach, bo początki tej nauki niezbyt odległych sięgają tu czasów, pomijając, ma się rozumieć, wszystkie prace, pisane przed okresem nas zajmującym obecnie. Otóż pierwszą pracą na tym widnokręgu w Czechach była rozprawa Wicentego Zahradnika, oddrukowana w 1818 roku zdaje się w „Hlasateli“ i tyczyła się filozofii praktycznej. Później w tym kierunku pojawiły się prace Jana Purkiniego i Fr. Szir'a. Ostatni pisał przeważnie w zakresie prac estetycznych. Następnie tworzyli małe podręczniki, lub też osobne artykuły bez większej wagi, bez zalet naukowych, po większej części kompilacye:

Kanonik Antoni Marek (ur. w 1785 r., † 1877 w Pradze) [1], Karol Hyna (ur. 1802 r.), dziekan kapituły Staro-Bolesławskiej i wreszcie ksiądz Józef Czerny (1785—1834). Obydwaj ostatni wystąpili jako tłumacze. Główna wartość tych prac była ta, że wyrabiały one powoli język i terminologię filozoficzną; po za tem nic. Bez wpływu, bez znaczenia przebrzmiały one, jak wiele podobnych książek. Nie o wiele też więcej przyczynił się do rozwoju nauki swojemi pracami Mateusz Klacela, urodzony w 1808 r.

---

[1]) Logikę, a później metafizykę.

w Czeskiej Trzebowie, a obecnie bawiący w Ameryce, który stworzył lepszą nieco kompilacyę, a raczej napisał i wydał w 1842 roku wstęp do metafizyki, a później skreślił kilka artykułów do pism peryodycznych, a między innemi do Czasopisma czesk. Muzeum w 1849 i 1850 roku.

Równocześnie z nim wystąpił z podobnemi pracami Karòl Sztorch. Po nich dopiero trafił więcej na właściwą drogę dr Ignacy Hanusz [1], początkowo profesor na uniwersytecie pragskim, a później bibliotekarz, który wydał „Rozbiór filozofii Tomasza ze Szytny" w 1852 r. A oprócz tego skreślił obraz psychologii i logiki. Świetny pomysł w podaniu głębokich myśli dawnych pisarzów czeskich, nie oddziałał jednak zbyt silnie ani na czytelników, ani na uczniów, bo brakło tam gruntowniejszych studyów i badań.

Następca za to jego dr Józef Dastich [2], pracować zaczął o wiele poważniej, przysparzając materyału do Prepeudeutyki filozoficznej, w czem znaczne porobił postępy. Z nauczycielem Wacławem Jandeczką wydał on „Logikę" dla szkół wyższych.

Najpoważniejszym badaczem na tem polu jest obecny profesor uniwersytetu praskiego dr Józef Durdik, urodzony w 1837 roku w Horzicach [3]. Jak Dastich, również i Durdik rozpoczął filozofię na podstawach przyrodniczych, czego najlepszym dowodem będzie jego praca „Leibnitz und Newton" (Halla 1869 r.). W pracach swoich Durdik wybitnie określa, czego żąda od filozofii. „Filozofia—mówi on — to wiedza, która na podstawie ostatnich wyników, chce wystawić ostatni całokształt światu".

Durdik należy do szkoły Herbarta, a przynajmniej jest jej głębokim zwolennikiem, dowodem czego pozostanie rozprawa

---

[1] Urodził się on w 1812 roku w Pradze. Zmarł tamże w 1869 r.

[2] Urodzony w Czimelicich 1834 r., profesor uniwersytetu prażskiego. Zmarł w 1870 r.

[3] Wydał: „Zaklady praktické filozofie" 1863 r.
„Filozoficka prepedeutika:
I. Formalna logika,
II. Empiriczeska psychologie.—Uvod do stuismu filozofie" 1867 r.
„Psychologie pro szkoly" I-e wydanie 1872 r., II e 1876 w Pradze.
„Vszeobecne estetiky" 1875 r.

„O vyznamu nauky Herbartovy, hledic obzvlasztie ku pomierum czeskym," którą napisał w stuletnią rocznicę jego urodzin (4 kwietnia 1776 r.—) i oddrukował w „Czasopiśmie muzeum czeskiego". Jeżeli jaka filozofia, to Herbarta rzeczywiście w tych chwilach najlepiej odpowiadałaby czeskiemu społeczeństwu, jak to sam Durdik [1]) nadał tytuł ostatniej rozprawie. W ogóle, w tym wieku filozofia nie popłaca, zajmuje za to umysły więcej estetyka, której zwolennikiem, szczególniej w swoich początkach był Herbart. Określa on filozofię, jako obrobienie empiryczne wziętych pojęć, a takowych rozmaite sposoby tworzą główne części tej nauki. Wszelkie zaś zagadnienia metafizyczne opiera na sceptyce, wszakże formy empiryczne, fakty, uważa za punkt metafizycznego badania. Na tem stanowisku mniej więcej oparł się Durdik w swojej *Psychologii* i w swojej *Estetyce*, a nawet w obszernej pracy *„Diějinách filozofie novoviekove"*, którą doprowadził Durdik do Kanta, rozpoczynając Deskartesem (1870 r.). Książka ta jest o tyle ważną dla czeskiej literatury, że po za nią niema nic w tym kierunku. Również niezmiernie przyłożył się on swoją „Psychologią dla szkół", rugując przestarzałą już książkę swego poprzednika Dasticha *„Empirycką psychologię"*, dobry wreszcie swego czasu podręcznik, ale przestarzały. Dalsze prace Durdika są: *„O nowej psychologii"*, gdzie podaje najnowsze wyniki tyczące się fantazyi etc. Skreślił też monografię *Stuarta Milla.* Na rozgraniczu psychologii i praktycznej filozofii, stoi jego praca *„Karakter"* „Charakter", (w Pradze 1873 r.).

Również nowe pole objął Durdik swoją pracą p. t. *„Vszeobecna estetika"*. Na tem polu nie było ani prac wiele, ani rozpraw. To też z zamiłowaniem oddał się temu kierunkowi i dla tego może w estetyce celuje dr Durdik więcej, niż w innych działach tak rozległej nauki, jaką jest filozofia.

O jego dobrym smaku najlepiej może nas przekonać rozprawa: *„O poezyach lorda Byrona"* (1870). Dalej w innym zakresie *„Kallilogie, czyli o vyslavnosti"* (1873 r.). *„Kritika"* (1874).

---

[1]) Do współczesnych mu wypada zaliczyć d-ra Czubr ur. 1821 roku, który pracował w zakresie filozofii staroindyjskiej i wydał dzieło: *„Uczeni staroindické"*. Antoni Machaczek wydał: *„Zaklady logiki"*, wspólnie z Emilem ⁻hulcem, książka ta wyszła w Brnie.

W ogóle systemat Herbarta ma znaczne nawet powodzenie w Czechach. Pod tym wpływem zostawały prace psychologiczne dra A. Gustawa Lindnera [1]), jak również prof. Jana Slavika: *„Zkuszebne duszeslovi"* 1876 i Józefa Szauera z Augenburgu: *„Poczatky duszeslovi"*, który w swej pracy skłania się ku dualizmowi.

O estetyce liczne rozprawy pisuje dr Otokar Hostinski [2]), docent uniwersytetu praskiego. Jest on wyśmienitym znawcą sztuki i rozruca wiele w tym przedmiocie cennych i pouczających artykułów w „Osvietie", „Daliboru" i t. d. Pisuje swoje sprawozdania w różnych kierunkach. O poezyi, muzyce, sztuce, filozofii i tym podobne [3]).

Również i doktór Mirosław Tyrsz [4]), naczelnik towarzystwa gimnastycznego „Sokol" pisał kilkanaście rozpraw szczególniej z dziedziny sztuki i malarstwa: *„O zakonu konvergens przi tvorzeni umieleckem"* (Kviety z 1880 r.). Tłumaczył: z Taine'go „O podstawach sztuk pięknych". Oraz wiele krytyk dzieł malarskich: jak Matejki, Brożika i t. p. napisał także w „Osvietie" życiorys Matejki, z krytyczną oceną prac polskiego mistrza [5]). Tyrsz był niezwykle popularnym i lubianym, to też przedwczesny zgon jego odczuli bardzo czesi [6]).

Dr J. Kalouszek: napisał również „Historye sztuki w Czechach" (Osvieta T. VII 322). Na zakończenie tych studyów estetycznych wypadałoby nam powiedzieć słówko o budownictwie czeskiem. I na tem polu nie pozostali w tyle. Dźwignięte w ostatnich czasach takie gmachy, jak Teatr narodowy *„Rudolfinum"*, kasa oszczędności, oraz wiele innych, świadczą najlepiej o estetycznym ich wykształceniu. Również i na polu arty-

---

1) Urodzony w 1828 r. w Rozdalowicach, dyrektor c. k. seminaryum w Horze Kutné.

2) Urodzony w 1847 roku w Martinovsi.

3) *„O czeskich spisach filozofickich"*. Osv. t. VII, str. 862.

„Rzimské procházky" w Kvietach z 1880 r. z ilustracyami Liebschera.

„O dzisiejszym stanie czeskiej muzyki". „Kviety" z 1880 r. tom II.

4) Urodził się w 1832 r., † 1884 r. w Pradze.

5) *„Matejko Jan, a jako Batory"* Osv. t. III, str. 368.

6) Oprócz tych, pracowali w tym kierunku: dr Jan Bohusz Müller ur w 1823 r. w Trzebici.

Leopold Zvonarz (ur. 1824 r., † w 1865).

stycznym mają godnych przedstawicieli w malarstwie Brożika, w muzyce zmarłego Fryderyka Smetane i szczycącego się dobrem zdrowiem Dworzaczka. Wykwintnym ilustratorem jest Adolf Liebscher, wyśmienitemi śpiewaczkami Sitova i Reichowa, doskonałymi aktorami Kolar, Sklenarzowa-Mala, Seifert, i inni. Widzimy przeto że i na tem polu mogą się wymagania zadowolnić. W szczególności gmach teatralny, którego budowniczym i twórcą jest Zitek, profesor politechniki, odznacza się zupełnie pięknym pomysłem, konsekwencyą i spokojem linii. Budynek jest przeprowadzony w stylu renesansowym, z przewagą włoskich ornamentów, co podnosi budowęa nie obciąża jej. Teatr jest budynkiem wystawionym przez samych czechów. Wszystkie roboty wewnątrz i zewnątrz poruczone były wykończeniu najznakomitszym artystom wyłącznie czeskim. Prawie wszyscy przyjęli w tem udział [1]).

Smak w kierunku prawdziwego piękna rozwija się przeto w Czechach [2]), co musi tkwić w samej naturze tego narodu, ponieważ niezwykle urocze położenie kraju same pobudza go do odczuwania piękna. Prześliczne widoki, mnóstwo efektownych urwisk, na każdem kroku zdumiewa oko mieszkańca, a samą Pragę, można nazwać stolicą położoną w najpiękniejszej pozycyi, odróżniającej się od wszystkich innych europejskich, niezwykłą fantazyą natury.

---

[1]) Teatr, dzieło architektoniczne, opuściło prasę. Zawiera ono wszystkie przedniejsze szczegóły.

[2]) Pani Reneta Tyrszowa napisała też wiele krytyk z dziedziny sztuki. Jest ona współpracowniczką „Osviety” gdzie prowadzi rubrykę: „Rozhledy v umieni vytvarnem.“

Teologia.

XVI.

Walka teologiczna w Czechach i jej rezultaty. — Znaczenie kościoła w narodzie. — Przekłady biblii i nowego testamentu. — Ojcowie kościoła w przekładzie.—Encyklopedye.—Teologia pastoralna.—Katechetyka.—Homiletyka.—Kaznodziejstwo.—Nauka moralności. — Obowiązki duchowieństwa. — Droga godna naśladowania.—Wydawnictwa tanie. — Ewangielicy. — Ruch na obczyźnie.

Jak dalece fanatyzm, a raczej gmatwanina polityczna kieruje ludźmi, możemy najlepiej przekonać się w Czechach. Za pierwotnej walki państwa z chrześcianizmem, wypłynął przewódca stronnictwa chrześciańskiego św. Wacław na patrona Czech i został niedługo kanonizowanym. Że kultura chrześciańska za czasów księżniczki Drahomiry stanęła górą i stanowcze odniosła zwycięztwo, temu się zupełnie dziwić nie można. Chrześcianizmowi naznaczonem było owładnąć całą Europę i zasiać nową cywilizacyę. Czesi jednak w kwestyach teologiczno-religijnych odznaczali się bystrym umysłem, czego najlepszym dowodem jest pierwsze stanowcze i otwarte ich wystąpienie w imieniu reformy kościoła. Rzeczywiście, olbrzymią walkę stoczyli oni w obronie własnych idei. Krew polała się strumieniami, wielkość zasad okupił na soborze w Konstancyi Hus, a później Heronim z Pragi! Sprawa moralnie była wygrana. Potem starano się ją osłonić własnemi piersiami i osłonięto. Długi szereg bohaterów stanął w pamięci ludu, którzy walczyli za wiarę, a z nią i o samodzielność czeskiego narodu. Walka ta zapisała się krwawo na ziemi czeskiej, ale czesi stali się groźnymi dla cesarza i dla kościoła. Naród moralnie się odrodził. Sprawa religii nie była nigdy oddzielnie, abstrakcyjnie pojętą; zawsze zlewa się ze sprawą narodu...

Rok 1620, białogorska bitwa i przegrana roztworzyły wrota obcemu żywiołowi, który postanowił wytępić herezyę. Jezuityzm zapanował i rozlał się po kraju. Resztki husistów błąkały się oderwane od ziemi, od ojczyzny, tam gdzieś w obcych krajach, na emigracyi. Tu z inkwizycyą za plecami zagnieżdżał się wróg straszny, potężny, wróg plemienia całego. Ziemia czeska opustoszała nagle. Wierni wierze przodków wymarli w więzieniach, ludzie mniejszej moralnej wartości ukorzyli się przed nieprzyjacielem i tak szlachta czeska wyginęła. W owych przecudownych gmachach wznoszących się na pysznej uroczej ziemi czeskiej, zapanował wróg. Inne wysadzone w powietrze resztką prochów, która pozostała jeszcze w piwnicach, jako niezużyta w obronie, utworzyły na wierzchołkach skał smętne, przypominające potężną przeszłość, ruiny.

Postać kraju zmieniła się zupełnie. Tam gdzie dawniej stała skromna, uboga kapliczka, pełna gustu o szlachetnych, czystych rysach stylowych, dziś zjawiły się ogromne gmachy z konwiktami. To budynki jezuickie ubrane w szaty zepsutego baroka lub rokoka... Rozpusta lub rozuzdanie wszędzie się rozpowszechniły. Sam styl wyrażał najlepiej wartość tego człowieka, który zajął ten kraj, dawniej tak dzielnie broniący swojej indywidualności.

Jezuici wychowywują zupełnie innego obywatela. W miejsce dawnego, upartego i energicznego śmiałka, który w obec soboru odważył się utrzymywać, że Bóg wielki, wszechmogący, stworzyciel nieba i ziemi dał równą duszę niemcowi i czechowi, jezuityzm przygotował obywatela kraju, który się wstydził tej czeskiej duszy, a czcząc przedwiecznego, z pokorą niesłychaną przyjął narodowość obcą „aby bliźniemu ustąpić". Ale przebiegli preceptorzy poszli dalej; żeby oderwać zupełnie pamięć od przeszłości, postanowili dać ludowi nowego patrona i wynieśli na tę godność Jana Nepomucena, utopionego kiedyś za zdradę kraju. Któż miał się oprzeć temu? Zwycięztwo zostało dokonane, lampa dawnego życia zagasła, pokolenie silne zginęło, a ciało z upartych panów rozniosły kruki...

Nowy obywatel wyrosł po tym strasznym potopie!

Ale natura jest silna. Z małej cząsteczki, z jednego ziarnka

wyrasta całe drzewo, rodzi nasienie i znowu olbrzymie powstają lasy...

Jezuityzm ze swoim kosmopolityzmem przeżył się, spróchniał i upadł, bo w nim siły i prawdy nie było.

Naród żyje, nauka jednakże z tych smutnych chwil weszła w zwyczaje, które ukochał swą piersią lud, bo te stanowią mu jedyną pamiątkę ze smutnych dni! Smutno jednak i boleśnie patrzeć na tę gmatwaninę polityczną, której dla swoich planów dopuszczają się ludzie więcej ukształceni, nie obliczywszy, że częstokroć uknute myśli mogą się stać ostateczną ich samych ruiną. I tak się stało. Jezuityzm upadł, a katolicyzm połączył czechów i zbił ich napowrót w jeden naród. Bezsprzecznie, że samodzielne wyznanie, dałoby czechom pewniejsze podstawy, ale dziś w obec coraz więcej niknącej zależności od hierarchii rzymskiej, w obec dążenia ludzi, którzy chcą o ile można nadać teologii charakter metafizyki, nawet duchowieństwo katolickie staje się więcej narodowem i dba o rozwinięcie tego poczucia pomiędzy swoją szkołą.

Pomiędzy teologami czeskimi, nie brak jest ludzi prawdziwie ukształconych, ceniących bardzo wysoko, w obec nieustannej walki, narodowość. Ludzie ci niejednokrotnie nad tem pracują, aby dać o ile możności najtrwalsze podstawy nowemu, narodowemu kierunkowi, który się tak świetnie rozwinął w ostatnich latach. Wiedzą oni też dobrze, że jeżeli człowiek traci swą narodowość—może również łatwo zatracić i swoją wiarę i odwrotnie, i dla tego uznawszy za godne obydwa te kierunki, zasiewają je w swoich pracach i w tym jedynie duchu wygłaszają swoje nauki.

Mówiliśmy na wstępie, że jeszcze na schyłku zeszłego stulecia starano się o przyswojenie czeskiemu społeczeństwu, czeskich książek treści religijnej, a pomiędzy tymi ludźmi znajdowali się najlepsi pionierzy narodowości czeskiej. Same imiona starczą za najlepszy dowód i dla tego raz jeszcze je tu powtarzamy, a mianowicie: ksiądz Fortunat Durich (paulin) i Faustyn Prochazka. Do nich możemy zaliczyć Fr. Novotnego (1768—1826), Jana Karbec'a (1791—1852) i wielu innych. Daty same najlepiej mogą przekonać, że ludzie ci stali na czele czeskiego odrodzenia. Może być, że nie mogli tyle zdziałać co inni, ale pracowali o tyle, o ile tylko sił im wystarczyło i granice przepisów duchownych pozwoliły.

Z późniejszych w tym kierunku pracujących, wymienić nam wypada dra Franciszka Suszila [1]) profesora teologii w Brnie, który zajął się przekładem „Nowego testamentu", co uzupełnił wyśmienicie. Oprócz tego, przyswajają językowi czeskiemu pisma ojców kościoła, co daje możność lepiej zająć się historyą filozofii scholastycznej. Na czele pracujących w tym kierunku, stoi Franciszek Czelakowski, który przełożył z ś. Augustyna na język czeski: „O mestie bożim"; dalej dr Jan Starek i inni.

Antoni Rzehak [2]), wice rektor seminaryum w Litomierzycach, wydał encyklopedyę zebraną z najcelniejszych myśli ojców kościoła, a dr Inocenty Antoni Frencl [3]) napisał: „Bibliokou encyklopaedii".

Z żyjących, pierwsze miejsce należy się d-rowi Janowi Bilymu [4]) proboszczowi w Przedklászterzi około Tisznova, za jego: „*Diejepis kat. cirkve*".

Historycznemi pracami zajmował się także dr Klemens Borowski, redaktor „Czasopismu katol. duchowieństwa".

Dr Fr. Laurin zajął się prawem kościelnem. Niepoślednie też miejsce jako pisarz dziejów kościelnych zajął poeta i tłumacz Mickiewicza kanonik Vacław Sztulc; profesor teologii Antoni Wojciech Hnojek (ur. w 1799 r.), Fr. Hoszek [5]) i wielu innych.

Literatura kaznodziejska również licznych miała przedstawicieli. Jedno z główniejszych miejsc zajęli tu: Jan Rychlowski (1752—1811) kanonik katedry prażskiej, Fr. Polaszek (1757—1818) pierwotnie prof. teologii w Ołomuńcu, a później dziekan w Dolanech. Fr. Slama [6]), Józef Ehrenberger, Wojciech Nejedly (ur. 1772, w Żebrawce, dziekan tamże, zmarły 1844 r.), Fr. Havranek (1805—1876) i wielu, wielu innych. W kazaniach tych mało było tego ducha, jaki przewodniczył naszemu Skardze, ale nie jeden Slama, jak widzimy z pracy zamieszczonej w Czas. Czesk. Muz." w tym kierunku podążał. Owszem, pomiędzy kaznodziejami

[1]) Suszil urodzony w 1804 r. na Morawie w Rusinowie.

[2]) Urodził się w Mnichovie-Hradiszti 1809 r.; zmarł w 1851.

[3]) Rektor u św. Jerzego w Pradze, urodzony w 1818 r., zm. 1862 r.

[4]) Bily ur. 1819 r.

[5]) Profesor teologii w Brnie,

[6]) Patrz „Czasop. czesk. Muzeum" 1874, 1875 i 1877 r. Slama urodził w Bojenicich 1792 r., został dziekanem w Bechyni, zmarł 1844 r.

była gorliwość znaczna do badania narodowości, tylko cenzura rządów ówczesnych austryackich stanęła im na przeszkodzie.

I inne gałęzie teologicznej literatury znalazły gorliwych przedstawicieli, a mianowicie: Teologia pastoralna; Katechetyka i Homiletyka. Pierwszą uprawiali w swoich pismach: Juliusz Chladek profesor teologii na uniwersytecie prazkim (1743—1806), Józef Szrutek [1]), Antoni Skoczdopole [2]) i wielu innych, których imiona wymieniliśmy już poprzednio, jak Hnojek, Frencel etc.

Jan Karol Szkoda [3]) uprawiał katechetykę. Ostatnią zaś homiletyką zajmowali się gorliwie: dr Alesz Parzizek [4]), dr Dominik Szpachta, dziekan w Karlinie, Jozef Ditrich, kanonik na Vyszehradzie i inni.

Naukę moralności ze stanowiska wiary chrześcijańskiej obrabiali: Jan Walenty Jirsik [5]), biskup budjejewicki, Józef Fabian, Zahradnik Karol, Fr. Bohdan Hakl, Józef Bartak i inni [6]).

W obec naszego społecznego ustroju, najpiękniejsze stanowisko daje teologia. Ksiądz z duszy i serca powinien być opiekunem maluczkich, ich nauczycielem, a szczycąc się zaufaniem nieograniczonem ogółu, powinien zasiewać oprócz uczuć religijnych, oprócz wiary i miłości ojczyzny i samodzielność narodową. Żaden ksiądz nie powinien zacierać w ludzie tych najszlachetniejszych uczuć rodzinnych, bo je śmiało można pogodzić z wiarą. Nie za przykładem hipokrytów, ale za wzorem takim, jakim był Skarga podążać powinni. Bo ten jeden wśród grona osób w jakiem się znajdował, potrafił się wyróżnić i zjednać dla siebie nietylko sympatyę i miłość swoich, ale nawet szacunek obcych i własnego kościoła, bo on nie tamuje sobą rozwoju narodowego, nim rządzą wyższe cele, które powinini pojąć i zrozumieć duchowni!

---

1) Kanonik w Hradci-Kralové, ur 1822 r. w Nachodie.

2) Profesor teologii w Budiejovicich.

3) Katecheta szkoły głównej w Pradze. Urodził się w Przibrami 1810 r., umarł 1877 r.

4) Parzizek był dyrektorem szkoły głównej w Pradze, ur. 1748 r., zmarł 1822 r.

5) Urodził się 1798 r. w Kacovie.

6) O czasopiśmiennictwie duchowieństwa kat. powiedzieliśmy na wstępie. Odnośnych artykułów tyczących się historyi literatury kościelnej w Czechach, brak w piśmiennictwie czeskiem.

Literatura teologiczna oprócz czasopism [1]) wzbogaca się peryodycznemi taniemi wydawnictwami, które wychodzą staraniem towarzystwa, a mianowicie w Pradze: *„Diedictvi svatojanske"* i *„Sw. Prokopa"*, w Brnie na Morawie zaś: *„Diedictwo Cirilli-Methodské"*.

* * *

Co się tyczy literatury ewangielicko-teologicznej, to już zaznaczyliśmy na wstępie, że czasy Husa minęły bezpowrotnie i dziś w obec ogólnej tolerancyi, daremnem byłoby kusić się o wprowadzenie nowych zasad, lub reform w kościele. Owszem, wysoko wydoskonalone pojęcie liberalne w państwie równouprawnia wszystkie wyznania i stawia je obok siebie. Wysoce rozwinięty patryotyzm łączy w sobie różne wyznania, a interesa kraju i narodowości nie pytają się wcale o zasady religijne.

Pomimo to, że po grasowaniu nieprzyjaciół potężnych w Czechach, wytępione zostały różne odcienia chrześcijanizmu i dziś nieliczna garstka zachowała w pamięci prawa, jakie podyktował jej Hus, a potem nowa reformacya utwierdziła. Garstka ta jednak zachowuje dawne swoje wyznanie i pielęgnuje osobną literaturę teologiczną.

Między pisarzami ewangelickiemi najznakomitsze miejsce, jako tłumacze pisma świętego, zajęli: Jerzy Palkovicz i Józef Rużiczka. Obydwaj z urodzenia słowacy. W ogóle, wszyscy współpracownicy na tem polu są z krajów karpackich. Tam rzeczywiście ten ruch się rozwinął, a przewódcami jego było stronnictwo przeciw ultra-montańskie, wbrew istniejącemu katolickiemu.

To ostatnie stronnictwo zbliżało słowaków ku Polsce i polskiej literaturze. Pominąwszy jednak tę kwestyę, zwrócę się do racujących w tym kierunku. Są nimi: Bogusław Tablic (1769—832), Karol Kuzmany (1806—1866), Beniamin Czervenok 1816—842), Józef Mirosław Hurban i wielu innych. Pomiędzy nimi jest

[1]) Redaktorem „Czasopisma czesk. duch." jest zasłużony teolog i lite-t ks. dr Klemens Borovy.

tylko jeden czech Beniamin Koszut (ur. 1822 r.) ewagielicki ksiądz w Pradze i jeden szlązak Herzman z Tardy urodzony 1832 roku, główny członek rady ewangielickiej w Wiedniu; reszta zaś po większej części słowacy. *O dogmatyce* ewangielickiego wyznania pisali ciż sami panowie; nad *kaznodziejstwem* zaś pracowali oprócz Jana Kollara, Mateusz Blaha, Bogusław Tablic, Samuel Frejenczik (1793—1855), K. Kuzmany, Michał Hodża, Koszut i inni.

Ponieważ ruch ten ewangielicko-teologiczny jest prowadzony w języku czeskim, przeto zaznaczyliśmy mniej więcej imiona pracujących w tym kierunku; w samej rzeczy czynność jego skierowana jest do Slawonii i tam się też on z pewnem znaczeniem rozwinął. Troskliwi o zachowanie narodowości, przewódcy zaszczepili to nowe wyznanie dla tego, aby wiarą odróżnić słowaków od węgrów i tem położyć główną tamę w wynarodowianiu. Plan nie powiódł się bardzo i zaledwie $^1/_4$ uznała nowe wyznanie i przyjęła je. Reszta słowaków pozostała przy dawnej wierze.

Nauki Matematyczne.

XVII.

Matematyka. — Fizyka.—Astronomia i Meteorologia.

Matematyka—jak inne nauki, nie zbyt wiele zdziałała w czasie odrodzenia. Zaznaczając dążności matematycznego Towarzystwa—wykazaliśmy największe jego usiłowania w ostatnich czasach. Pierwsze jednak chwile o wiele się smutniej przedstawiają. Na wstępie musimy zanotować dosyć skromną pracę W. Bilego: „Powodni zakladowe k umieni poczetnimu",—która wyszła w 1797 roku. Pierwsze jednak miejsce należy się słusznie profesorowi matematyki na uniwersytecie w Pradze — jezuicie Stanisławowi Wydrze [1]), który napisał po czesku gruntowną swą książkę p. t. „Poczatkowa arytmetyka". Wydał ją następca jego W. Jandera w 1806 roku. Wydra rozpoczął też nową pracę nad „Algebrą", postanowiwszy wydać ją po czesku; wczesna śmierć położyła kres chęciom, a rozpoczęta praca pozostała w rękopiśmie.

Pierwsze lody pękły — praca rozpoczęła się i na tem polu, ale, dla kogóż uczeni mieli pisać, jeżeli czytających, a przedewszystkiem zajmujących się tym przedmiotem nie było. I 1848 rok nie pomógł też wiele, szczególniej matematyce i dopiero po 1860, to jest przed założeniem szkół średnich czeskich, zaczęła się roz- 'ać literatura matematyczna. Do tego czasu były to tylko bez-)cne próby lub usiłowania, które za wprowadzenie nowej minologii zasłużyły na ogólne uznanie. Do takich prac zali-

---

[1]) Porównaj w „Czasopisie Czesk. Muzeum" z 1870 r. Wydra urodził s ' 1741 roku, zmarł w 1804 r.

czymy „Zakladove mierzyctvi—czili geometrie". Wydał ją i opracował Wojciech Siedlaczek [1]) w 1822 roku. Jak Wydra w arytmetyce, tak Siedlaczek w geometryi zaprowadził pierwszą nomenklaturę czeską, a tem samem ułatwił dalszą pracę następcom.

Jako pisarze elementarnej matematyki zapisali swoje imiona: Antoni Biszicki swoją książeczką: „Dokladné uvedeni k poczetnimu umieni" (1823 r.), Jan Filcik: „Procz a prato przi umieni pocztarskem". (Dla czego i po co przy nauce liczbowej) 1824 r. Franciszek Kukli „Umieni pocztarske" (nauka rachunków) 1836 roku. Jan Przybik: „Poczitani pisemna" w dwóch tomach 1837 i 1842 roku.

Obok tych prac rozpoczęły się drukować książki dla szkół średnich i gimnazyum i tak: A. Fähnricha: „Pocztovieda progimnazya" (1848—1849 roku) i Ryszawego „O reisovani krystalii" (1858 r.).

Wszystkie te prace są to—jak widzimy, szczupłe podręczniki, nie odznaczające się niczem— chyba nową metodą poglądową nauczania. W szczególności można zastosować to do książek elementarnych. Dopiero pomiędzy rokiem 1860 a 1865 wyszły dwie dosyć cenne prace, jako podręczniki gimnazyalne, a mianowicie: Wacława Szimerki: „Algebra pro wyszszy gimnasia" (1863) i Wacława Jandeckiego: „Geometrie pro wyszszi gimnazia" (1864 i 1867). Jako podręczniki mają być bardzo wystarczające, a co więcej, odznaczać się jasnem traktowaniem rzeczy, popularną i zrozumiałą metodą wykładu i doborowym stylem. Książki te jednak stosowały się wyłącznie do celu wyznaczonego z góry i nie przekraczały ściślejszych badań.

Dopiero z otwarciem czeskiej techniki w 1865 roku, okazała się potrzeba wyższych prac matematycznych, a gorliwi badacze rozpoczęli pilniej pielęgnować matematykę. Na czele stoi pierwszy profesor politechniki czeskiej Gustaw Skrziwan [2]), który swoją pracą: „Zakladove analytycké geometrie w rovinie", wydaną w 1864 roku, odrazu zabłysnął na horyzoncie naukowem jako siła pierwszorzędna.

---

[1]) Siedlaczek urodzony 1785 r., zmarł 1836.

[2]) Skrziwan urodził się w 1831 roku w Kruzburgu; umarł w 1866 r.

Drugą pracą są oddrukowane jego „Wykłady o algebraicznej analizie" (w 1865 r.). Przedwczesna śmierć usunęła w sile wieku tego męża z pola umysłowej pracy, którą tak czynnie zapisał się w dziale nauk matematycznych.

Następcą jego jest dr Franciszek Studniczka.

Wielu jest ludzi uczonych, którzy z niesłychanym trudem rozświetlają zagadki nauki, jakie dotąd pozostały w tajemnicy; więcej jeszcze jest badaczy przesiadujących nad kwestyami dotąd nierozstrzygniętemi; mało jednak takich, co pracując umysłowo i do tego w pewnych specyalnych gałęziach, starają się część swych prac poświęcić spopularyzowaniu tych wyników, do jakich ostatecznie doszła nauka. Do takich mężów musimy zaliczyć doktora Franciszka Józefa Studniczkę. Urodził się on dnia 27 lipca 1836 roku w Janowie około Sobiesławia, nauki odbył w Indrzychowie-Hradcu i w Wiedniu, a uzyskawszy w 1861 roku stopień dra filozofii, został w rok potem profesorem matematyki w gimnazyum Budiejewickiem. Tam, od samego początku swego pobytu, starał się Studniczka o zaprowadzenie popularnych wykładów, co mu się powiodło znakomicie. Jako dobry pedagog wiedział on, że suche liczby nie są zbyt ponętnemi dla młodych chłopców, i dla tego, aby przedmiot swój ubrać w jakieś ponętne szaty, rozpoczął w godzinach nadobowiązkowych wykład geografii fizycznej. Niedługo jednak szczyciło się nim gimnazyum budiejowickie. Wiedziony gorącem pragnieniem wyższej nauki, Studniczka opuścił Budiejowice i przeszedł do Pragi, gdzie objął równocześnie docenturę w nowo zorganizowanej politechnice, poświęciwszy się głównie dwom przedmiotom, a mianowicie: wyższej matematyce i mechanice analitycznej. Obydwa te przedmioty wykładał bardzo szczegółowo, aż do roku 1866. W tym właśnie czasie zmarł jego współzawodnik Skrzivan, po którym objął już katedrę jako profesor zwyczajny. Tymczasem, coraz to nowe prace zjednywały Studniczce świetny rozgłos i rozniosły jego sławę nietylko w Czechach, ale i po całych Niemczech, tak dalece, że kiedy w 1871 rozawakowała katedrą na uniwersytecie prazkim, grono profesorów prawie jednogłośnie ofiarowało ją Studniczce.

Ale oprócz czynności nauczycielskiej i profesury, która niewodnie dużo mu czasu zajęła. Studniczka bardzo wiele pracował i na polu pisarskiem. Od 1860 roku. aż do 1882 r. wydał on

przeszło 118 większych lub mniejszych prac swoich, które zamieszczał w specyalnych lub niespecyalnych czasopismach, albo też drukował osobno.

Rozpocząwszy odczytem mianym jeszcze w 1860 roku na posiedzeniu c. k. akademii umiejętności w Wiedniu: „*Über elektrische Entladung und Indiktion*", a nie kończąc na „*Algebraické tvaroslovi*" (Praga 1880 r.), gdyż coraz nowsze w tym kierunku przybywają prace, Studniczka jest jeszcze obserwatorem metrologicznym i od roku 1870 wydaje nieustannie: „*Ombrometrische Berichte für das jahr:* 1874, 1875 (z innym nieco tytułem: „Beobachtungen in Bohemen") 1877, 1878, 1879, 1880, 1881, 1882, 1883 etc., które poprzedziło dziełko wydane w 1864 roku w Budiejowicach: „*Metreologie.*" Między pracami Studniczki znajduje się wiele pisanych w celu spopularyzowania nauki. Skreślił je Studniczka jedynie dla tego aby dać pojęcie o świecie najniższym, ale najpotężniejszym warstwom społecznym, to jest ludowi. Prace te zarówno naukowe, jak i popularne, nie pozostały bez wpływu. Owszem, zjednały mu serca wszystkich krajowców i rozniosły sławę jego imienia.

To też kiedy w roku 1882 został otwarty uniwersytet czeski w Pradze—kolegium profesorów, formując skład uniwersytetu, powołało na rektora profesora historyka dra Władysława Tomka, a na dziekana wydziału prawniczego prof. Emila Otta. Dziekanem zaś wydziału filozoficznego został Studniczka. Za jego pracę usilną, szczególniej w kierunku popularno naukowym, ten zaszczyt mu się należał. Godność ta jednak i nowy nawał pracy nie odsunie go napewno od rozpoczętego tak świetnie wydawnictwa w kierunku popularnym.

Studniczka [1]) jest profesorem wysoko rozwiniętym i głęboko

---

[1]) Życiorys jego wraz z portretem znajdzie czytelnik w „Tygodniku Ilustrowanym". Bibliografia dzieł jego wyszła w osobnej odbitce p. t: „Publicationen des ordentlichen Mitglides Franz Studniczka 1880 r." Z ważniejszych prac Studniczki notujemy: *Zakladove svevické trigonometrie*" (Praga 1865). „*Zakladove vyszsi mathematiky*" (1867, 3 tomy), „*O determinatech*" (1870 r.), „*O pocztu integralnem*" (1871 r.), „*Mikołaj Kopernik*" studyum z życiorysem (1873 r.), „*Ueber eine neue Formel der Kombinatorik*", rzecz odczytana na posiedzeniu akademii umiejętności w Pradze 1878 roku. „*O neodvislem vyjadrzeni*

znającym matematykę, która stanowi główną jego specyalność. Był też przez lat dziewięć redaktorem *„Czasopisu pro piestovani mathem. a fysiky.*"

Marcin Pokorny urodzony w 1836 roku w Kralowem Hradcu, dyrektor realnej szkoły pragskiej, wydał w 1865 roku pracę: „Determinanty a wyszszi rovnice". Jest to pierwsza w tym zakresie dokonana robota w czeskiej literaturze, autor dosyć obszernie traktuje swój przedmiot.

Niepospolitą biegłością i oryginalnością odznacza się w literaturze matematycznej czeskiej swemi pracami młody, ale zdolny August Panek. Nie pisze on zbyt wielkich ksiąg traktujących całkowity przedmiot, lub część jego — ale jest raczej myślicielem—filozofem matematyki. Od czasu do czasu ukazuje się cienka broszurka, której wartość zawsze niepospolitych zalet.

Za specyalną gałęź objął on rachunek „prawdopodobieństwa" i w tym to duchu wydał w 1877 roku książkę noszącą tytuł: „O mathematické moralni nadieji" (O matematycznej i moralnej nadziei). Do więcej ścisłych prac jego zaliczymy: „O ustanoveni vzorcu logaritnickych a geometrickych z rovnic diferencialnich", „Elementarni spusob vyszetrzowani krzivek w rowinie", „O trojuhelnicich racionalnich" etc.

W dziedzinie geometryi pracowało również usilnie wielu specyalistów—podnosząc jej literaturę. Jedno z wybitniejszych miejsc na tem polu należy się Emilowi Weyerowi. Urodził się on w Pradze w 1848 roku i niesłychanie wcześnie dobił się bardzo wysokiego pod względem naukowem stanowiska, zostając początkowo profesorem na czeskiej politechnice, zkąd w krótkim czasie zawezwano go do Wiednia, jako profesora matematyki na tamtejszym uniwersytecie. Prace jego drukowane są w kilku językach. Z ważniejszych są: „Cremonovy geometrické transformace utwaru rovinnych", (wyszła w „Żiwie" 1872 roku) i niepospolitej wartości dzieło: „Vyszszi geometrice", trzy tomy, między 1871 a 1878 rokiem wydane.

---

vyszszich variantu a vetrovariantu rovnicovych" (1881 r.) w czasopiśmie. „Zeniepis mathematicky" (1882 r.) z drzeworytami. Wiele też artykułów napisał do „Słownika naukowego" (czeskiej encyklopedyi).

Przeważną część jednak swojej publicystycznej pracy włożył w redagowany przezeń: „Archiv mathematiki a fysiki”. Pismo to, jak nam wiadomo, wychodziło nakładem „Towarzystwa (Jednoty) czeskich mathematikow” [1]), którego Weyer był najczynniejszym członkiem. Po wyjeździe do Wiednia Emila, objął redakcyę brat jego młodszy Edward Weyer, również zdolny matematyk, profesor na politechnice czeskiej, który wydał już kilkanaście swoich rozpraw pisanych po francuzku, niemiecku i czesku.

Inne gałęzie, a przynajmniej odcienia matematyki mają również swoich przedstawicieli. Przedstawieniem geograficznem liczb (arytmografią) zajął się przeważnie profesor politechniki czeskiej Józef Szolin i Karol Zahradnik.

Pierwszy z nich wydał w 1875 roku: „Poczatkove arithmografie”—drugi zaś—zajmujący katedrę na uniwersytecie Zagrzebskim, pracuje przeważnie nad rozprawami w dziedzinie analitycznej i wyższej geometryi, a w arytmetyce opracowywa determinaty. Prace te ukazały się w 1879 roku, szczególniej zaś ostatnia odznacza się przy swojej ścisłości i oryginalności — popularnością i jasnością wykładu.

Niepospolite miejsce w liczbie matematyków czeskich, należy się profesorowi na politechnice czeskiej w Pradze Franciszkowi Tilszerowi. Świat naukowy zna już Tilszera jako twórcę nowej metody, a raczej teoryi „O oswietlowani”. Z prac jego pisanych po czesku, odznaczają się przedewszystkiem: „Soustava deskriptivni geometrie” napisana i wydana w 1870 r. i przed tem oddrukowana w „Czasopisie czeského Muzea” p. t.: „Viedecke zaklady kreslitelstvi, a malirstvi”, którą stworzył pierwsze podwaliny do nowej w tym kierunku prowadzonej w Czechach nauki.

Oprócz tych wybitnych na tem polu pracowników, musimy zaznaczyć jeszcze imiona ludzi również zasłużonych. Pan Wacław Lawiczki wydał w 1877 roku „Nauka o axonometryi”; Wojciech Smolik „O czarach krziwosti na hyperboloidu o jednom povrchu, a na hyperbolickém paraboloidu”. Praca ta opuściła prasę w tymże roku co i poprzednia. W trzy lata potem, to jest w 1880, ukazały się rozprawy panów J. S. Vanieczka i J. Kasparidesa. Pierw-

[1]) Towarzystwo to założone w 1862 roku.

szy z nich wydał: „O poszinowani geometrickych utworu w rowinie", drugi: „O teorii tocznych ploch stupnie druhého".

W 1881 r. ukazały się również prace *J. S. Vanieczka: „Krzive czary rovinné i prostorové"* i *Edwarda Beranka „O dusledcich ukonu zrvkoweho przi perspektivickém zobrazovani"* etc.

Tablice logarytmów ułożyli: Franciszek Macek w 1862 roku p. t. „Sedmimistne logarythmy obecne" i Franciszek Studniczka (rok 1870) „Kapesni logar. tabulki."

Oprócz tych specyalno-naukowych prac, praktyczna matematyka ma także swoich pisarzy i tak: Antoni Skrzivan [1]) urodzony w Krużburku w 1818 roku, wydał w 1871 roku książeczkę mającą na celu wyjaśnić i nauczyć rachunków kupieckich. Nosi ona tytuł: *„Nauka o kupeckém pocztárstvi."* Również popularna książka: *„Pocztarstvi vykonne,"* wyszła w 1872 roku z pod pióra profesora czesko-słowiańskiej handlowej szkoły w Pradze Józefa Smolika—urodzonego w Nowem Bydzowie 1832 roku. Również i Józef Soukup wydał w 1869 roku swoją książkę: *„Poczty vykonné a navod k uczetnictvi."*

Pomijając przekłady—musimy raz jeszcze wrócić się do *„Jednoty czeskich matematyków."* Zaznaczyliśmy, że powstało to towarzystwo w 1862 roku, ale początkowo cel jego zupełnie był inny tworząc: *„spolek pro volné przednaszky z mathematiky a fisiky,"* Dopiero w 1869 rozszerzyło ono swoją działalność. Z odczytów pierwotnych wydano owe sprawozdania, które ukazały się w 1870 i 1871 roku. Od 1872 roku rozpoczęło wychodzić owo „czasopismo pielęgnujące matematykę i fizykę," które redagował początkowo profesor dr Studniczka; jedenasty zaś rocznik rozpoczął wychodzić pod kierownictwem Edwarda Weyera.

Nie możemy kolejno rozbierać każdej zamieszczonej w piśmie tem pracy, wypada nam jednak zaznaczyć, że brali w niem udział: B. Beczka, J. Bernard, G. Blažek, E. Czubr. P. A. Dufek, J. Filnik, G. Gruss, F. Hejzlar, F. Hoza, F. Hromadka, V. Hübner, . Jarolimek, V. Jäger, V. Jerzabek, V. Jung, F. Kolaczek, A. Korzik, K. Küpper, M. Lerch, J. Loszt'ák, F. Machovec, J. Mayer, Odstrczil, J. Pastorczek, M. Pelnarz, J. Plaszil, P. C. Plich, . Prochazka, P. J. Raiman, F. Reiss, V. Rzehorzowski, A. Sey-

[1]) Kasyer szkoły kupieckiej w Pradze.

dler, J. Simonides, J. Sobiczka, A. Strnad, A. Sucharda, F. Szanda, P. Szebesta, F. Tomesz, J. Vanious, P. J. Vervaët, A. Zdrahal.

W piśmie tem pomieszczono materyał i dla uczniów szkół średnich, z którego można było korzystać odnośnie we wszystkich gałęziach nauki matematycznej. Nie długo jednak wystarczał ten organ i towarzystwo postanowiło wydawać inny, którego celem było obznajmiać czytelników z postępami matematyki już nietylko w Czechach, ale i we wszystkich cywilizowanych krajach i dla tego otworzono pod redakcyą Emila Weyera: „*Archiv mathematiky a fisiky.*" Koło pisma tego zebrało się liczne grono sumiennych współpracowników, którzy przy pracach tłumaczonych zamieszczali swoje, a mianowicie panowie: E. Czubr, V. Jarzabek, Fr. Machovec, V. Rzehorzowski, A. Strnad, A. Sucharda, A. Sykora, Emil i Edward Weyerzy i K. Zahradnik.

Nie możemy również pominąć czasopisma „*Krok,*" w którym także zamieszczane były prace bądź to w kierunku krytycznym, bądź sprawozdawczym z dziedziny matematyki, skreślane przeważnie przez panów: V. Jandeczka, M. Pokornego, F. Studniczkę i V. Szimerka. Nie długo jednak istniało to pismo, gdyż zaledwie od 1864 do 1865 roku.

Oprócz tego wypada nam zapisać imiona tych czechów, którzy będąc członkami akademii Wiedeńskiej, lub też Pragskiej, wygłaszali swoje odczyty po niemiecku, a mianowicie: J. Finger, M. J. Koch, R. Skuherski, J. Tesarz, F. Zrzavy, etc. Jak również książka bulgara Sallaba-Szeva „*O krzivkach opsanych vrcholem pohybujiciho se trajuhelnika,*" jak widzimy z tytułu wydaną została w 1875 roku po czesku.

Historyę matematyki czeskiej, lub też powszechnej usiłowali również częściowo lub też całkowicie przedstawić czescy uczeni.

Pierwszy w tym szeregu stoi profesor politechniki czeskiej Franciszek Müller, który w 1864 wydał swoją historyę kwadratury koła pod tytułem: „O kwadraturze kruhu," za nim idą pr Fr. Studniczka ze swemi historyograficznemi pracami: „*O puvod a rozvoji pocztu variacniho*" (1871 r.) i w cztery lata później „O pu vodu a rozvoji nauky o czislech" w matematycznem czasopiśmi Tam też zamieścił w 1877 roku życiorys Gaussow.

W temże czasopiśmie zamieścił i Franciszek Hejzlar w 18 roku swoją pracę „*O prvszich deskách logarithmickych.*"

Karol Korzystka napisał: „*O Gaussovych pracich geodaetickych*" (Czasopis propestowanie mathem. 1877 r.). V. Laviczka zaś „*Historje deskriptivni geometrie*" (1878 roku); Józef Durdik „*Życiorys Mikołaja Kopernika;*" J. P. Vanieczek w 1882 roku „*O dtejinach geometrie;*" M. Pokorny „*Historie Mathematiky w czeske literaturze.*" (Patrz „Osvieta z 1878 roku artykuł zatytułowany „Nove pisemnictvi").

Co się tyczy książek szkolnych, to od 1860 roku literatura matematyczna w tym kierunku rozwija się dosyć pomyślnie. Wymieniliśmy już niektóre ważniejsze książki i podręczniki—tu pozostaje nam tylko zaznaczyć pracujących w tym kierunku ludzi i tak: Balcar, Barborka, Burjan, Domin, Drzizhal, Fischer, Fleischer, Hess, Hora, Hoza, Hromadka, Jarolimek ze starszych; Juzl, Kuchynka, Majer, Ryszawy, Smolik, Stary, Studniczka Aleksander i Franciszek, Szanda, Szikola, Vosyka z młodszych, złożyli swoje prace na korzyść podręczników szkolnych. Szczególniejsze jednak uznanie należy się F. Vymazalovi, który wydał w 1875 roku „Nejpotrzebniejszi znamosti trigonometrycké." Historyę literatury matematycznej, nakreślił M. Pokorny.

Widzimy więc, że literatura matematyczna w Czechach rozpoczęła rozwijać się od niedawna; rozwój ten jednak postępuje szybko, a co więcej, że od czasu do czasu pojawiają się prace o bardzo ważnych i oryginalnych zagadnieniach.

Fizyka.— O wiele mniej współpracowników i dzieł znajdziemy na polu fizycznem—raz, że jest to gałęź nauki, która od niedawna olbrzymie poczyniła postępy — powtóre, jak w matematycznym tak i w tym kierunku nie było dla kogo książek po czesku pisać i wydawać.

Pierwszym więcej, a raczej bliżej nas obchodzącym w tym okresie jest Wojciech Sedlaczek [1]) urodzony w Czelakowicach 1785 roku. Był on profesorem na filozoficznym wydziale szkoły pilzneńskiej — a długoletnie swe studya wydał między rokiem 1825 a 1828 pod tytułem: „*Zaklady przirodnictvi aneb fysiky,*" książka więcej popularna i nie przysparzająca nic nowego nauce—dla

[1]) Sedlaczek zmarł w 1836 roku.

czeskiej literatury tem ważna, że wprowadza pierwszą — chociaż dosyć skromną nomenklaturę narodową. Wprawdzie poprzedziła ją „Fysika aneb uczeni o przirozeni" (1819) P. Michalka, ale jest ona jeszcze skromniejszą i mniej znaczącą niż poprzednia.

Równocześnie z Sedlaczkem wystąpił na widownię naukową A. Sadek, wydając w 1825 roku: „*Przirodoskum neb fysika czili uczeni o przirozenych viecech,*" a w pięć lat potem „Hybomierstwi neb strojnictvi czili mechanika" (1830).

Najważniejszem zadaniem tych książek było wytworzenie jakiejkolwiek terminologii. Rzecz dosyć trudna, zwłaszcza tam, gdzie przedtem nic nie było. Wprawdzie na horyzoncie czeskim w XVII wieku świeci imię Jana Marka Marci z Kronlodu, o którym mówi Poggendorf w swojej: „*Geschichte der Physik,*" że był on „*einen gelehrtesten Männer seiner Zeit,*" ale Marci pisał tylko po łacinie i wydał w Pradze 1648 roku jeszcze przed dziełem Newtona swoją książkę: „*Thaumantias liber de arcu coelesti deque colorum apparentium natura.*" Pomimo więc, że przyczynił się bardzo do podźwignięcia nauki — nie zostawił nic, coby pomagało w tworzeniu nowej odrębnej i samoistnej nomenklatury czeskiej. Tym więc trzem poprzednikom należy zawdzięczyć wyrobienie odpowiednich nazw, które potem już tylko uzupełniane były nowemi w miarę wymagań nauki.

Żeby tem jaśniej wykazać jak się ta nomenklatura rozwijała, musimy przypomnieć, że fizykę Michalek nazywał „*uczenim o przirozeni,*" Sedlaczek „*przirodnictvim,*" Szadek „*przirodoskumem.*" Józef Smetana wydawszy swoją fizykę w 1842 roku, nazwał ją już „*Silozpyt*" (zbadanie siły). Ostatnie to wyrażenie utarło się i dziś jest powszechnie zastosowanem.

W 1844 roku występuje ze swemi pracami dr Filip Stanisław Kodym [1]). On pierwszy dopiero poznał swoje społeczeństwo, odgadł jego potrzeby i wymagania i wystąpił jako pierwszy popularyzator tor nauk przyrodniczych—a w szczególności fizyki. Pierwszą taką pracą była książeczka „Niedzielne zabawy." (Pierwszy tom zawiera popularnie wyłożoną teoryę ciepła). Dziełko to przyniosło bardzo znaczne korzyści; nierównie też powodzenie miała nastę-

---

[1]) Kodym urodził się w Opocznie 1811 roku.

pna praca: „*Nauczeni o żiwlech*" w dwu tomach, które opuściły prasę między rokiem 1849 a 1863 wraz ze wstępem: „*Uvod do zivlowiedy*" (1864) zaliczonym do książek szkolnych dla szkół średnich. Wkrótce atoli została wymazana ta książka, ponieważ w niższych szkołach wykreślono z programu tę naukę.

Bardzo dostępnie i jasno był skreślony podręcznik dla gimnazyów i szkół realnych przez Józefa Smetanę. Książka ta pod tytułem: „*Poczatkove* (początki) *silospytu czili fysiky,*" wyszła w 1852 roku.

Potem między rokiem 1853 a 1860, kiedy język czeski znów ze szkół średnich cofnięto, zapanowała dłuższa pauza i ledwie od czasu do czasu ukazywały się krótsze prace w zakresie fizyki. Takim nieustającym pracownikiem był dr Antoni Majer, urodzony w Wodnianach 1826 roku. Po skończeniu szkół został on naprzód profesorem, a później dyrektorem wyższej przemysłowej szkoły w Pilznie i odtąd stanowczo poświęcił się naukom matematycznym i początkowe swe prace rozpoczął drukować w formie dość popularnej. W roku 1855 wyszła jego książeczka „O spojivosti," w dwa lata później, to jest w 1857 „O równowadze," aż wreszcie w 1860 roku, kiedy język czeski znów przywrócono do szkół, Majer wydał „*Fizykę dla szkół niższych*" (1862) i „*Fizykę dla szkół wyższych*" (1870 r.). Odtąd też literatura fizyczna, a w szczególności literatura szkolna, rozpoczęła się rozwijać szybko i dosyć znacznie poprzedzona najpierw pracą J. Krejczigo, która opuściła prasę w 1859 r. pod tytułem: „*Fizyka dla szkół realnych i przemysłowych.*"

Coraz to nowe prace zbogacają ten nowy dział literatury. Józef Klika napisał „*Fizykę dla szkół realnych i gimnazyum,*" którą w 1880 roku po śmierci autora uzupełniając, wydał Emil Leminger. G. Müller wykończył w 1881 roku „*Fizykę*" dla seminaryum nauczycielskiego. Podręczniki dla zakładów naukowych żeńskich skreślili J. Pażout w zbiorze: „*Divczi skola*" z 1864 roku i K. Sta-[illegible]: „*Fizyką dla szkół wyższych żeńskich*" etc. w 1869 roku.

Diagramy z odpowiednim wykładem zestawił Franciszek romadka w 1878 roku, nazwawszy je: „Obrazy ze silospytu." romadka zapisał się na tych kartach jeszcze ważniejszą pracą— nianowicie: „*Przechled silozpytu.*" A. Szwarcer wydał w 1862 ro- „*Poczatky mechaniky a strojnictvi.*"

Z otwarciem politechniki czeskiej w Pradze i ruch umysłowy podniósł się znacznie. Zaraz w 1865 roku Karol Wacław Zenger wydał: „Zkuszebné fysiky" tom jeden. Pilny badacz w zakresie matematycznych nauk, pozostawił wiele rozpraw rozrzuconych w praskich naukowych czasopismach, szczególniej zaś w „*Żiwie*," między rokiem 1863 a 1867, a w tych czasach ukazała się nowa jego praca: „Fizyka experymentalna." Również młody uczony August Seydler rozpoczął w 1880 roku wydawać: „Zakladove theoretické fysiky," którego ukazały się już tomy pierwsze. W 1881 roku wykończył on i oddrukował: „*Rozchledy w oboru mechanickych wied.*" Jedną z ostatnich prac na tem polu jest rozprawa Stanisława Doubrowa wydana w 1882 roku „*O elektrzinie.*"

Najwybitniejsze jednak miejsce w tym dziale nauk należy się nieżyjącemu już od dawna Franciszkowi Adamowi Petrzynie. Urodził się on w Semilech 1799 roku, po odbytych studyach objął katedrę nauk matematycznych na uniwersytecie pragskim, gdzie pozostawał aż do śmierci, to jest do roku 1855.

Występuje on przedewszystkiem jako wynalazca przyrządów magneto-elektrycznych i twórca metody odwrotnego telegrafowania po jednym i tym samym drucie. Imię Petrzyny jest głośne w ogólnej europejskiej matematycznej nauce, której całe życie poświęcił. Z pozostałych prac wiele zamieszczonych jest w „Czasopiśmie Czeskiego Muzeum," szczególniej między rokiem 1847 a 1852, wszystkie przeważnie traktują o elektryczności.

Nie będę tu wymieniał całego szeregu nazwisk ludzi, którzy swoje rozprawy naukowe w zakresie fizyki zamieszali w pismach peryodycznych: „*Czasopiśmie czeskiego muzeum*" — „*Kroku*" — „*Żiwie*" — „*Czasopiśmie matematycznem*" *i w* „*Archiwum matematycznem i fizycznem.*" Wszędzie rozrzucony jest tam materyał nietylko popularny ale i naukowy, z którego wielu korzystało i będzie jeszcze niejednokrotnie zwracać się, zwłaszcza gdy rzecz ma być traktowana więcej specyalnie.

Co się tyczy prac popularnych, to w tym zakresie po doktorze Kodymie, wypada nam zapisać imiona dwóch ludzi, a mianowicie Marcina Pokornego i Franciszka Studniczki. Obydwaj ci badacze pomimo znacznego stanowiska, jakie zajęli w świecie naukowym, nie przestali pracować i w tym kierunku, który rozpowszechnia wyniki nauki w niższych warstwach społecznych.

Pierwszy z nich z niesłychaną zręcznością skreślił książeczkę: „*Siły přirody*" (Siły przirody), której zadaniem było spopularyzować najważniejsze wyniki fizycznej wiedzy; drugi zaś skreślił również jasno: „*Uwod do Helmolzowy fysikalni theorie hudby*" (1872 rok) i wydał w Pradze 1873 roku książkę zatytułowaną: „*Z přirody,*" obejmującą zebrane wykłady i uwagi nad tym przedmiotem.

Również bardzo pożyteczną jest praca F. Hromadki, zamieszczona w „*Osviete lidu*" z 1872 roku. Obok tych prac, musimy zapipisać dziełka Józefa Durdika, z których wyróżnia się przedewszystkiem książeczka wydana w 1874 roku. Obejmuje ona część artykułów rozrzuconych poprzednio w różnych czasopismach. (Soubor).

Ażeby zaś wyświetlić jak sama nauka rozwijała się w Czechach, musimy spojrzeć na przyswojone dzieła w tym zakresie. Przedewszystkiem trzeba nam zaznaczyć, że dział ten jak najmniej jest jeszcze rozwiniętym i pomimo istniejącej już od paru lat politechniki, zaledwie jedno w przekładzie ukazało się dzieło. Jest niem „Mechanicka theorie tepla" praca K. Briota, którą przełożył J. Przeniczka w 1877 roku.

Historya fizyki również nielicznie jest reprezentowaną. Główną jednak pracą będzie rozprawa Fr. Studniczki p. t.: „*O rozvoji naszi literatury fisikalni za poślednich 50 let.*" (O rozwoju naszej literatury fizycznej w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu) [1]). Oddrukowana w „*Czasopiśmie czeskiego muzeum*" z 1876 roku. Wcześniej jednak, gdyż pomiędzy rokiem 1860 a 1861 ukazała się w „*Żywie*" rozprawa pana Józefa Smolika, obejmująca część historyi fizyki. P. Marcin Pokorny w „Osviete" z 1879 roku zamieścił niedość wyczerpujący artykuł „Fizyka," który później uzupełnił w „*Pamiętniku drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników w Pradze*" (1882 rok).

Wynalazcy i teoretycy pracujący na tem polu, również znaleźli tu swoich biografów, w szczególności Fr. Hromadka skreślił życiorys Aleksandra Volta i Franciszka Bako z Verulamu, (obyłwa w czasopiśmie matematycznem); Marcin Pokorny Stefensona w „*Macierzy przemysłowej*"). Oprócz tego szereg krótszych spra-

[1]) Tenże „*O pokroku* (postępie) *fysikalnim v poslednim desitiletji,*" czasopiśmie Živa z 1864 r.

wozdań, zamieszczają: pan A. Seydler w Czasopiśmie matematycznem i B. Rayman w *„Chemicznych listach"* (patrz *„Rozhledy fysikalni"*).

Oprócz tego wypada nam zanotować imiona tych ludzi, którzy prace swoje zamieścili w sprawozdaniach wiedeńskiej lub czeskiej akademii nauk. Do tych należą: K. Domalip, J. Finger, V. Strouha i inni.

Często też zamieszcza z dziedziny fizyki rozprawy towarzystwo architektów we własnym organie. Rozprawy te odnoszą się po większej części do mechaniki i są przeważnie pisane dla specyalistów. Ponieważ czasopismo to ma na celu dopomagać w danym razie fachowcom, przeto wszystkie te prace nietylko teoretycznie, ale i praktycznie mogą być zastosowane, a zatem mają trwalszą swoją wartość.

Astronomia. — O wiele mniej rozwinięte są w Czechach nauki: *astronomia i meteorologia.*

Do osiemnastego wieku nie zajmowano się nią w Czechach prawie wcale, a chociaż w praskiem obserwatoryum, sławnem kiedyś, uczyli się Tycho de Brache i Keppler, to jednak sami czesi nie mieli tak dalece zamiłowania, aby wydać z grona swego ludzi w tym kierunku.

Literatura astronomiczna rozpoczyna dopiero w 1813 roku swoje istnienie. Pierwszym, który swoje książki w tym kierunku kreśli jest J. L. Ziegler. Prace te, a mianowicie „Nebe se svymi divy" i „Kalendarz se svym vyznamem" są więcej popularnemi i nie w celu naukowem, ale w celu rozpopularyzowania ogólnych pojęć skreślone—jak również i dziełko D. J. Firbasa: „Przirozenost' slonce," wyszłe w 1815 roku.

Pierwszym poważnie traktującym swój przedmiot jest J. Smetana. Wydał on w 1837 roku „Zakladové hviezdo slovi czili astronomie." Jest to więcej podręcznik dla wyższych zakładów naukowych, bo Smetana nie przysparza w nim nic nowego, nic oryginalnego, determinuje tylko i określa wszystko co dotąd zaszł ważniejszego w tej dziedzinie nauki. Najbliższym jego sąsiade który również zajął się skreśleniem tylko w sześć lat później p dobnej książki— jest Antoni Hnojko. Wydał on „Nebe a zier

klicz, czili vszerozumitelni zaczatkove uczeni o nebi a zemi" (1843).

W najnowszej literaturze astronomicznej najpochlebniej zapisało się imię Augusta Seydlera. Jestto badacz i obserwator samodzielny. Jedną z główniejszych prac jest oddrukowana w 1870 roku w „Zaprawach Jednoty mathematicke" rozprawa, gdzie traktuje sposób prostszego obliczania dróg niebieskich. Z pod jego pióra wyszły również specyalne notatki: „Asteroida Dione 106," „Kometa II 1869 r.," „Kometa I 1871 r.".

W tym samym zakresie pracowali B. Beczka, G. Gruss i A. Mayer. Pierwszy wydał: „Asteroida Ino 173," „Kometa Templowa periodicka 1873 r.," „Kometa II 1877 r.;" drugi zaś „Asteroida Loreley 1865," „Kometa V, 1874 r." i „Kometa V 1877 roku." Mayer skreślił uwagi o Komecie z 1880 r. („Kometa 1880").

Nie zapominano także i o szerszej publiczności. Szereg prac rozrzuconych po różnych czasopismach jest najlepszym tego dowodem. Te usiłowania są najpożyteczniejszemi, gdyż mimo woli zmuszają one ogół do nieustannego śledzenia za nauką. Szczególniej odznaczają się swą popularnością i umiejętnem traktowaniem, prace pr. d-ra Studniczki, który wydał w 1865 roku „O puvodu svietla i tepla sluneczniho" i 1872, „O puvodu a podstatie vlasatic." Poprzedził jednak go w tem popularyzowaniu wiedzy Wojciech Kunesz.

Nie mogę tu wyliczać całego szeregu artykułów zamieszczonych w Czasopiśmie czeskiego Muzeum, „Żywie," „Osvietie," gdyżby to wreszcie do niczego nie doprowadziło. Przedstawiam jednak fakt godny naśladowania, że w Czechach uczeni przeważnie starają się o to, aby wiedza której są przedstawicielami, o ile możności była rozszerzoną. Dla tego też, nieszczędzą pracy, dużo swego czasu poświęcają pisząc, lub wydając dzieła dla szerszych kół społecznych, w szczególności dla ludu. Jakie ztąd powstają rezultaty, nie potrzebuję mówić, fakt, że więcej niż specyalne prace przynoszą one korzyści.

Jak sama astronomia, tak i historya jej literatury nie przedstawia się zbyt pokaźnie. Ważniejsze na tem polu prace są B. F. Mikowca: „Tycho Brahe", biografia wyszła w 1847 roku, dalej J. Smolika: „Diejepis hviezdarzstvi ze zvlasztnim ohledem na hviezdarze w Czechach" (1862 rok w czasopiśmie „Żywie"); bez

podpisu autora „Historycky przehled dosavadnich diejin astronomie fysické" (1848 w „Czasopisie Museeinim"); A. Sydlera: „O Gaussovych spisech fysikalnich a astronomickych" (1877 w „Czas. matem.").

Najobszerniej jednak skupiła się czynność monograficzna około Mikołaja Kopernika, który posiada aż trzy o sobie studya w literaturze czeskiej, a mianowicie: J. Krejczi w „Zivie" (1856 r.) J. Durdik (w Czasop. muzeum 1871 r.) i Fr. Studniczka w osobnej broszurze 1873 r.

W zakresie meteorologii pracowali: F. J. Smetana, J. B. Staniek (Zakon wietru a bourzi 1858 r.), Wojciech Kunesz i J. Palacki.

Barometrycznemi obserwacyami zajmuje się w Czechach od roku 1875 Fr. Studniczka, który w tym kierunku swoje spostrzeżenia ogłosił w 1881 roku w książce p. t.: „Diejiny desztópisu w Czechach."

Nauki przyrodnicze.

XVIII.

Zoologia.—Botanika.—Mineralogia.—Chemia.

Presl.—Purkynie.—Berchtold.—Krejczi.—Fricz.—W. Czelakowski.— Darwinizm.—Ś. p. Borzycki.—Ant. Stecker.

Dzięki silnemu inicyatorowi, nauki przyrodnicze rozwinęły się w Czechach silniej aniżeli inne i dały bez porównania znaczniejsze rezultaty. Tym inicyatorem głównym był Jan Świętopełk Presl, urodzony w Pradze 1791 roku (zmarł tamże jako profesor uniwersytetu w 1849 roku). To co Jungmann powiedział o sobie i garstce z nim będących kiedyś w kawiarni, też same zdanie zastosował i Presl do siebie, tylko w obrębie nauk przyrodniczych: „sam jeden jestem narodowi swemu całą akademią przyrodniczą." O Preslu mówiliśmy wiele, bo też jego czynność rozgałęziała się bardzo. W pracach swych we wszystkich trzech gałęziach wiedzy przyrodniczej, znaczne porobił postępy.

Głównym jego dziełem jest „*Rostlinarz*," którym swoje imię rozgłosił. Presl pisał po czesku i, jak na swoje czasy, znał gruntownie nauki przyrodnicze. Jest on przytem pierwszym, który od XVI wieku rozpoczął w tym kierunku pracować.

Równocześnie z nim wystąpił na widownię młody Jan Ew. Purkynie. Starszy niespełna o cztery lata od swego poprzednika, urodził się w Libochovicach 1787 roku. Był on jednym z zasłużeńszych ludzi. Jemu to czesi zawdzięczają Maticę czeską, którą założył z Preslem, i nieustanne usiłowanie podtrzymania czasopisma „*Krok*." Po śmierci swego poprzednika objął on

katedrę fizyologii na uniwersytecie prazkim, gdzie pozostawał aż do roku śmierci to jest 1869 [1]).

Jakie ma on znaczenie w tym zakresie nauk, oceni ten najlepiej, kto je studyuje. Każdy tam spotyka się z nazwiskiem Purkiniego, szczególniej w embriologii. On to pomagał coraz więcej uzupełniać zbiory w czeskiem muzeum, tak starannie zebrane przez Presla.

Z Purkiniem ukończył równocześnie studya hrabia Fryderyk Berchtold, który jest współzałożycielem „Narodowego Muzeum." Za staraniem obydwóch wydano w 1820 roku dzieło: „*O przirozenosti rostlin*," które nosiło na sobie szumną i głośną dedykacyę: „Słowianom, narodowi potężnemu." Dzieło to ukazało się w czterech dużych tomach, z wieloma kolorowemi ilustracyami, które były wykonane własnoręcznie przez Annę i Klarę obiedwie siostry Purkiniego.

To co pisał *Berchtold*, Purkinie sam tłumaczył na czeski język. Dzieło to nie zostało jednakże ukończonem i dopiero resztki wydał ten ostatni w 1846 roku nakładem muzeum p. t.: „*Vszeobecny rostlinopis.*"

Tak rozpoczęły się pierwsze prace na polu przyrodniczym w Czechach. Presl i Purkinie, ci dwaj znakomici ludzie przyczynili się bardzo ku rozwojowi nauk przyrodniczych. Szczególniej Presl wydał masę książek bardzo pożytecznych. I tak, oprócz „*Chemii*" w dwóch tomach (1835 rok) z obszerną technologią, napisał Zoologię, na 388 kartach, która objęła tylko same ssące zwierzęta. Przygotował też do druku i *ptastwo*, nawet do książki tej sam masę rysunków na cynku wykończył, z wielką jednakże szkodą praca ta dotąd nie została wydaną, a nawet co gorsza, zmarniała [2]).

Około tych pisarzów ugrupowało się nieliczne grono ludzi uczonych, o mniej znacznych zdolnościach. Pomiędzy nimi pierwsze miejsce zajmował dr Karol Amerling [3]), który rozrzucił wiele

---

[1]) Pierwotną swoją karyerę, jako profesor rozpoczął Purkinie w 1824 roku na uniwersytecie wrocławskim.

Życiorys jego napisała pani Zofia Podlipska (patrz Osv. tom I str. 56).

[2]) Obrazy rysował Presl własnoręcznie, a Merklas wytrawiał na miedzi.

[3]) Urodzony w Klatovech 1807 r., dyrektor czeskiej wyższej szkoły w Pradze.

artykułów w czeskich pismach. Następnie botanik Filip Opic [1]), koncepista urzędu lekarskiego na komorze w Pradze, wydał: „*Seznam rostlin Kvieteny czeske*” i wielu innych jak dr Wacław Staniek, Józef Fr. Smetana, Fr. Petrzina, dr Filip Kodym, dr Józef Peczirka, etc...

Drugi okres po 1848 roku rozpoczyna Jan Krejczi [2]), profesor mineralogii i geologii na politechnice czeskiej. Urodził się on w Klatovie 1825 roku. W 1853 r., rozpoczął z Purkiniem wydawać „*Zivou*” czasopismo, które szerszego doznało rozgłosu. Największe jednak zasługi położył Krejczi w zakresie geologii. Prawdziwie naukowej wartości jest jego praca p. t: „Geologia,” którą w tych czasach wydaje. W niej znajdzie czytelnik najobszerniejniejszy pogląd na geologię Czech.

Z najmłodszych sił posiadają czesi dwóch przyrodników o bardzo rozległym talencie. Obydwaj szczycą się niepomiernym rozgłosem i uznaniem nietylko w obrębie Czech, ale i w całym naukowym świecie. Tymi ludźmi są: dr Antoni Fricz [3]) i dr Władysław Czelakowski [4]).

Pierwszy z nich jest profesorem *Zoologii* na uniwersytecie i politechnice prazkiej, drugi zaś tamże profesorem *Botaniki*. Katedrę *Mineralogii* na tymże uniwersytacie piastował dr. Emanuel Borzycki, urodzony w 1840 roku w Milinie nieopodal Przybramu. Wczesna śmierć wydarła Czechom tego rokującego człowieka. Zmarł on dnia 26 stycznia 1881 roku. Głównym przedmiotem badań jego była Mikrochemika. Rozpatrywał wszystkie czeskie wulkany wygasłe i do niesłychanych przyszedł rezultatów. To też stał się nowym twórcą metody mikrochemicznej.

---

[1]) Ur. w Czasłowiu 1787 r., zmarł 1858.

[2]) Prace jego są: „Obrazy kvieteny,” „Poczàtky nerostopisu,” „Kristagrafji,” „Poczàtky silozpytu” (fizyki), „Zaklady zemieznalectvi.”

[3]) Ur. 1832 r. w Pradze.

[4]) Syn poety, ur: 1838 r. w Pradze.

Wł. Czelakowski wydał: „Kvietenu okoli prazkiego.”

„Analitickon kvietenu czeskou.”

„Opic a Jordan” (Czasop. Muzea 1876 r.).

„O mniejszim stavu otàzki (kwestyi) prvoplozeni” (1878 r.).

Chemię wykłada na politechnice czeskiej dr Wojciech Szafarzik [1]). Kierunek, jaki nadano naukom przyrodniczym czeskim, zdąża po większej części ku nowszym wynikom nauki. W szczególności dr Czelakowski w oryginalnych dobrze opracowanych wykładach, opierając się głównie na morfologii roślin, rozbierał gruntownie teoryę Darwina, wydał ją w artykule: „Vyvinovani se rostlinstva s ohledem na Darw. theorii" („Ziva" 1869 r.).

Dr Antoni Fricz dwadzieścia lat przeszło przepędził nad ułożeniem tablicy ptastwa, którą ukończył w 1872 roku. Na 61 kartach zamieścił on 708 odmian kolorowanych. Oprócz tego wydał on wiele prac mających naukową wartość.

Do tych pracowników dołączymy jeszcze szereg ludzi również pracujących w tym kierunku. Najstarszy z nich wiekiem jest Paweł Jehliczka okręgowy inspektor szkół w Pilznie. Urodził się on w 1829 roku w Beneszowie. Prace jego więcej pedagogiczne.

Pan Karol Stary, dyrektor wyższej szkoły żeńskiej w Pradze [2]), tłumaczył „*Księgę przyrody*" Schödlera.

Przedewszystkiem zoologia liczy wielu pracowników, a mianowicie: Ed. Gregér (ur. 1826 r. w Brzehradie), dr Józef Pażout (1825—1867), dr Wicenty Kotal (ur. w 1841 r.), Fr. Nekut (ur. 1840 r.) pracuje z Friczem, dr Włodzimierz Szir, J. V. Rosicki [3]), dr Fr. Vejdowski [4]), Józef Klika, E. Lokaj, Alfred Slavik, dr Józef Bulowa, Wł. Dudy, Ant. Fleischer i inni. Nie będę wyliczał dość licznych pracowników na tej niwie, dosyć gdy wymienię wybitniejsze imiona.

---

[1]) Urodzony w Nowym Sadzie 1829 roku. Szafarzik wydał: „Zakladove chemie."

[2]) Urodzony w Veprzovie około Przebysławia 1831 r.

[3]) Wydał: „Stonożky zemie czeske" z 24-ma drzeworytami.

[4]) Docent na uniwersytecie i technice czeskiej, pisał po niemiecku: „Beitrage zur vergleichenden Morphologie der Anneliden" i wiele innych artykułów: w „Zeitschrift für wissensch. Zoologie."

Do piszących po niemiecku należy i młody uczony *Antoni Steckr*. Obecnie powierzono mu ekspedycyę niemiecką w Abisynii. Zamieścił kilkanaście artykułów w czasopiśmie „Archiw für Naturgeschichte" (z 1876 r.) wychodzącem pod redakcyą Wiegmanna.

Botaniką zajmowali się, oprócz Czelakowskiego, Józef Diedeczek, badając przedewszystkiem mchy („O pomierech v nichž se v Czechach druhy mechu z rodu Hypnum, a Hylocomium objevuji"). Dalej Karol Polak, dr Antoni Hansgirg, Józef Nowak, B. J. Taranek („Wszemir" VIII), J. Velenovsky, Sitensky i inni.

W chemii obok Szafarzyka, stoi Franciszek Stolba, urodzony w Hradci Kralove w 1839 roku, obecnie profesor na politechnice czeskiej i starszy od niego o rok Juliusz Wratisław John urodzony w Pardubicach, dyrektor wyższej szkoły realnej tamże. Obydwaj pisali artykuły z dziedziny Chemii, a ostatni przełożył nawet Chemię Schödlera. Jan Staniek również zajmował się badaniami chemicznemi. Jako profesor na politechnice czeskiej pozostawił po sobie imię sumiennego badacza [1]). Franciszek Tonner, profesor realnej szkoły w Pisku, Karol Preis [2]) nadzwyczajny profesor na politechnice czeskiej, Z. V. John prof. w Pilznie, dr Robert Hoffmann, prof. Bernard Quadrat i inni, wszyscy uprawiali po większej części chemię nieorganiczną. Chemię zaś organiczną pisali: Newole, Aug. Bielochubek, Kruis, Brauner, Voelker, Janeczek, Scherks, Czech i Jandousz.

Chemia fabryczna ma tu także swoich przedstawicieli. Między niemi cukrownictwo posiada cały szereg ludzi zdolnych i obiecujących, jak: Franciszek Szebor, J. V. Divisz, Jiczinski, H. Jelinek, Hadek, Naprawil, Fischer, Goller, Pożarecki, Grosse, Anthon, Karlik, Gawalowski, Tlamych, Matiejiczak, Kukla, Sykora, Neumann i innych, którzy swemi badaniami przyczynili się do ulepszenia w tym kierunku. Pierwsi nawet dwaj bardzo ważne pozostawili studya.

Również wysoko rozwinięte w Czechach piwowarstwo nie ustępuje na polu naukowem miejsca innym gałęziom. Już w 1801 roku wydał chemiczno-technologiczną pracę Fr. Andrzej Poupie.

---

1) Ur. 1828 r., zmarł w 1868 r.

2) Preis z Bielohubkiem jest także redaktorem „Chemickich listów."

Pracę tę ocenił Ant. Bielohubek [1]), który obecnie wydał swoją książkę: „O piwowarnictwie" [2]).

Farbiarstwo i fotografia również ma tu swoich przedstawicieli i specyalistów. O pierwszem pisali: Szpirk (o barwach roślinowych) i Kruis (o czerni anilinowej); o drugiej słynny Husnik, który wiele w dziedzinie fotografii porobił odkryć.

Nad żelazem i jego własnościami pracuje Duszanek, który bardzo znaczne postępy w tej gałęzi poczynił i wieloma odkryciami ją zbogacił.

W Słowiańszczyznie ważne stanowisko zajmuje rolnictwo. To też w chemii gospodarczej nie brak i w Czechach gorliwych pracowników. Główne jednak miejsce należy się d-rowi Janowi Lamblowi profesorowi na politechnice czeskiej. Nie on to pierwszy rozpoczął jednakże studya w tej dziedzinie, poprzedziły go głębokie i wyczerpujące prace Farskiego i Stoklasy [3]).

W innych gałęziach technologii pracowali i pracują Pawec, Durchanek, Vorel, Sadloń i inni [4]).

Widzimy przeto, że od początku po studyach Presla, nauki przyrodnicze rozwijają się świetnie. Nie brak tu w żadnej gałęzi ludzi gorliwie pracujących. Owszem, coraz więcej specyalizuje się wiedza, a każda gałęź ma odrębnych uczonych, ludzi pracy z po-

---

[1]) Bielohubek jest profesorem w szkole handlowej.

[2]) Piwowarstwo licznych ma przedstawicieli, a mianowicie: Chodounski, Heindl, Nebesky, Suk, Brejcha.

Gorzelnictwo zaś liczy: Zawodnika, Pecolda, Petrzika, Bradarza i innych, którzy bardzo podnoszą tę literaturę.

Winiarstwo posiada swego Szimaczka i Deyla.

[3]) Do szeregu pracujących w tej gałęzi, zaliczymy Magiersteina i Rauwolfa.

[4]) W drugim okresie odrodzenia, odnośnie do chemii ukazały się następne dzieła w 1853 roku Stańka: „Chemia ogólna" w 2-ch tomach. 1860 roku Szafarzika „Zakladove luczby" i wiele innych. Oprócz tego różne książki szkolne.

święceniem i wytrwałością. Drukuje się wiele. O ile prace te są oryginalne, nie nam tu sądzić. Zastęp ludzi, których tu wymieniliśmy, wykazuje najlepiej, ilu w tej dziedzinie jest współpracowników. Odrodzenie więc na gruntownych oparło się materyałach i wszechstronnie się rozwija [1]).

[1]) Obszerniejsze artykuły o przyrodniczej literaturze, z których korzystałem, zestawili: Bogumił Bausze i B. Rayman.

Medycyna.

XIX.

Antoni Jungmann.—Jan Purkynie.—Jego prace.—Embriologia.—Purkynie, jako autor prac polskich.—Dr Kodym.—Terminologia. — Dr Staniek.—Dr Albert.—Farmakologia.—Dr. Eiselt.— Patologia i terapia.— Czescy doktorzy medycyny na obczyznie. — Okulistyka. — Dr Schöbel. — Chirurgia. — Weiss. — Maydl. — Michl.—Czasopismo czeskich lekarzów. —'Medycyna popularna.— Podlipsky.— Sztop. — Thomayer. — Historyografia. — Dr Janowski. — Chodounski i inni.— Zakończenie.

Przy obecnym ustroju społecznym, ani jedna z gałęzi nie posiada tylu ludzi z wybitnemi zdolnościami co medycyna, dla tego, że tu garną się wszyscy po to, aby zapewnić sobie codzienne utrzymanie. W szeregu tym ani cząsteczki niema takich, którzyby szli tu z powołania, każdy jednak obdarzony pewnemi zdolnościami szuka i pragnie tego zajęcia, aby zapewnić sobie kawałek niezależnego chleba. Nie ulega wątpliwości, że z całego tego szeregu wielu ludzi pokocha tę naukę, której się poświęcili, że wielu z nich stanie się sławnymi lekarzami, przysparzającymi dużo nowych odkryć dla wiedzy; są jednakże i tacy, co ukończywszy studya nie przygarnęli się ku medycynie, nie ukochali jej, a ciągnąc zyski niezbędne, zostali ludźmi duchowo zupełnie oderwanymi dla tej specyalności, ale za to też w szeregu tym, napotykamy wielu lekarzy, którzy z poświęceniem zajmują się innemi naukami, lub sztukami pięknemi, chociaż nie brak i takich, którzy, oprócz zysków, nic więcej na celu nie mają. O tych ostatnich nie będziemy nic mówić, bo zdaje mi się, że ta jedna wzmianka w zupełności wystarczy, aby ich doskonale ocenić. Co się zaś tyczy artystów, poetów, lub pracujących w innych gałęziach nauki, o tych już

mówiliśmy, albo będziemy mówić w odpowiednich rozdziałach; tu pozostaje nam sama medycyna. Literatura medyczna, stosownie do szerokiego koła przedstawicieli, jest bogato reprezentowana.

Na czele pierwszych, gorliwszych pracowników stoi brat nieśmiertelnego Józefa—dr Antoni Jungmann [1]), profesor akuszeryi na uniwersytecie prazkim. Za przykładem swego brata, zaczął pracować i pisać po czesku mniej więcej popularne artykuły. Po nim, nie mamy długo uczonego na tem polu specyalisty, aż dopiero ze społeczeństwa narodowego w trzydzieści lat po nim, wytwarza się szereg pisarzów. Na początku XIX stulecia narodził się Filip Stanisław Kodym [2]) i jego rówieśnik dr Józef Ruda (1808—1875) wice-bibliotekarz czeskiego muzeum.

Pierwszy z nich zasłużył się bardzo dla literatury czeskiej swemi popularnemi artykułami. Nazywają go zwykle krytycy weteranem tej gałęzi i rzeczywiście nazwa ta należy mu się słusznie [3]).

Odtąd rozrasta się coraz prędzej ta gałęź wiedzy, a obok tych nazwisk stoją jeszcze imiona: S. Presla i Purkyniego Jana. Szczególniej ten ostatni niesłychane porobił postępy i dla literatury medycznej czeskiej ma ogromne znaczenie. Jeżeli Presl jest ojcem literatury przyrodniczej w Czechach, to ojcem naukowej literatury medycznej będzie niezawodnie Jan Purkynie [4]). Jest to, można powiedzieć, kolos, przy którym dotąd wszyscy się grupują, bo błyszczy on swoją światłością nietylko po nad ziemiami czeskiemi,

---

[1]) Syn szewca, urodził się w Hudlicach 1775 roku, zmarł w Pradze 1854 roku. *Starał się o zebranie pierwszej czeskiej terminologii.*

[2]) Patrz Osvieta VI, 31; IX, 78.

[3]) Do ludzi w tymże zakresie pracujących zaliczymy: Rokitańskiego i Szkodę (dr Szkoda), oraz d-ra Józefa Podlipskiego, urodzonego niedaleko Pragi w Michli 1816 r., † 1867.

[4]) Życiorys Purkyniego napisała pani Zofia Podlipska w „Osviete," . I str. 56. Purkynie sławny filozof, urodzony 17 grudnia 1787 roku w Libohowicach, w 1818 roku został doktorem medycyny; od roku 1849 profesor uniwersytetu prazkiego; zmarł tamże 29 lipca 1869 r. Od 1824 do 1839 roku był profesorem uniwersytetu wrocławskiego. Za jego staraniem założono czasopismo „*Živa*" w 1853 roku, które wychodziło nakładem „Maticy Czeskiej" aż do 1864 r. „Ziva" wychodzi nadal.

ale światło jego wiedzy rozlewa się wszędzie, we wszystkich cywilizowanych krajach. Purkynie był dobrym człowiekiem, dobrym patryotą, kochał swój kraj, a dla nas zanotować muszę, że kochał Polskę i pisał nawet kilka prac po polsku.

Zaraz po pierwszej swojej dysertacyjnej rozprawie w 1819 roku, zwrócił na siebie pilną uwagę, a w sześć lat potem, to jest w 1825 rozprawą swoją: „*Symbolae ab ovi avium historiam ante incubationem*" zyskał sobie europejski rozgłos. Odtąd sława lekarska Purkyniego rosła niesłychanie. W 1830 roku otrzymał on nagrodę Mothyona (z Paryża) za publikacyę: „*De cellulis antherarum fibroris nec non de granorum pollinarum formis.*" Nie skończyło się jednakże na tem. Corocznie przysparzał medycynie nowe odkrycia i pracował nieustannie. Pomiędzy rokiem 1824 a 1867 wyszło jego prac specyalnych lub też artykułów więcej filozoficznej treści 85, wyraźnie osiemdziesiąt pięć, oprócz wyżej wymienionych. Jak wszechstronna była działalność Purkyniego, dosyć wymienić prace polskie, a mianowicie w 1830 roku wyszła drukiem w kwartalniku krakowskim rozprawa: „*Badania w przedmiocie fizyologii mowy ludzkiej.*" Później nieco znajdujemy jego *krytykę* o książce: „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego." W rocznikach wydziału lekarskiego (Kraków 1839 r.) zamieścił artykuł: „*O szczególnych samodzielnych uczuciach w skórze podczas działania kąpieli dżdżystej*" i tamże: „*Przyczynek do anatomii nerwów.*" Oprócz tego „*Odgłos pieśni czeskich*" (Wrocław 1842).

Nic więc dziwnego, że oczy czechów zwracają się na tego człowieka, że poczytują go za ojca w naukach lekarskich z czasów odrodzenia; bo też oprócz specyalisty dzielnego, miał w nim naród nieocenionego obywatela. Żadna kwestya nie była mu obcą, w każdej ważniejszej sprawie zajmował swój głos, o czem najlepiej możemy przekonać się z jego prac licznych. Odtąd literatura medyczna czeska, stanęła odrazu w szeregu literatur oddawna już rozwiniętych; zwrócono też na nią pilniejsze baczenie, bo prace takie nie mogły pozostać bez znaczenia.

Obecnie medycyna czeska szczyci się ludźmi bardzo zdatnymi. Do takich wypada nam zaliczyć przedewszystkiem profesora chirurgii w Wiedniu, d-ra Alberta Eduarda [1]), d-ra Bielohub-

[1]) Artykuły rozrzuca po różnych czasopismach.

ka Augusta [1]) (profesora farmacyi w Pradze) [2]) i Bielogradzkiego Wacława (doktór w Pradze [3]). Rozgłośnem imieniem szczyci się w zakresie medycyny i weterynaryi doktór J. Böhm, który już od roku 1865 nieustannie liczne wydaje prace.

Ceyp z Peclinowca [4]) odznaczył się również jako redaktor „Czasopisma czeskich lekarzów," które prowadził od roku 1864 do 1868, pisał także poezye. Doktorowi Janowi Czejce [5]) zawdzięczają czesi znaczne prace w zakresie terminologii czeskiej. Dalej Czermak Jan [6]), Czarda Jerzy, docent wiedeńskiego uniwersytetu Drozda Wacław, Duchek Wojciech (profesor w Wiedniu 1870), Durdik Paweł, który opuścił swoją ojczyznę i udał się na Sumatrę, zkąd zaopatruje swemi spostrzeżeniami czeskie czasopisma specyalne.

Ważne miejsce zajmuje w czeskiej literaturze medycznej doktór Eizelt Bogumił, profesor przy uniwersytecie prazkim. Był on pierwszym redaktorem „Czasop. czesk. lekarców" i prowadził pismo to od roku 1862 do 1865. Później rozpoczął on wydawnictwo bardzo ważnego dla medycyny dzieła pod tytułem: „*Odborné pathol. a therapie,*" które do dziś już szczyci się pięciu tomami. Oprócz tego napisał on niemało artykułów rozrzuconych w różnych specyalnych wydawnictwach [7]). Również bardzo cenne prace pisał Hamrnik Józef były profesor uniwersytetu w Pradze, które zbiegały się w zakresie chorób tyfoidalnych.

Młodym ale wiele obiecującym jest asystent prazkiego uniwersytetu dr Jarosław Hlava, który razem z d-rem Thomayerem

---

[1]) Wydał: „Struczny vyklad ku farmakopei rakuské" zeszytami od 1882 roku.

[2]) Współpracownik „Odborne patologie a therapie." wydał: „Systematické wypisanie otrav."

[3]) Profesor medycyny, odznaczył się swemi badaniami, w szczególności pracą „*Upotrzebeni fotografie v laryngoskopii,*"

[4]) Farmakologię uprawiał Jandousz Aloizy od roku 1862, pracuje ciągle aż dotąd w tej dziedzinie.

[5]) Zmarł w 1879 r.

[6]) Urodził się w Rokycanech 1812 roku, był profesorem na uniwersytecie prazkim, zmarł 1862 r.

[7]) Pisał Eiselt: „Tyf strzevni." — „Tyf osutinovy." — „Tyf zvratny." — „Cholera indicka."—„Zaniet blan mózku a michy epidemicky."—„Uhlak v czlovieka."—„Otrava rtuti."—„Vznaczniejszi otravy kovi" etc.

publikował bardzo wiele głębokich studyów, z których przedewszystkiem odznacza się: *„Zaniet żaludku vmezerzeny"* i *„Anatomické podminky vzniku uraemie,"* oprócz tego samodzielnie pracował i pisał studya z dziedziny patologii [1]).

Akuszeryę [2]) i gynaekologię opracowywał Jan Janda w swoich pracach, które ukazały się pomiędzy rokiem 1870—a 1872 [3]).

Swoją czynnością i nieustannemi pracami bardzo wiele przyczynia się do podniesienia medycznej literatury docent prazkiego uniwersytetu Witesław Janowski; pomiędzy innemi pracami znaczne przyczynki poczynił w dziedzinie „Terminologii lekarskiej czeskiej." Wydał obszerną monografię *„O przijici."*

Do tychże specyalistów zaliczymy Schvinga Karola, który odznaczył się przeważnie w zakresie chorób kobiecych.

Najwięcej jednak do osiągnięcia terminologii lekarskiej przyczynił się dr V. Staniek [4]), który w swym „słowniku" dał bogaty materyał do rozwinięcią się dalszej literatury medycznej czeskiej. W ostatnich czasach nasz szczery przyjaciel dr Karol Chodounski, również przysporzył nam słownik terminologii polsko-czeskiej, oraz niektórych ważniejszych wyrazów używanych w medycynie. Praca ta ma tę doniosłość, że daje możność obydwom narodom używania wzajemnie dzieł wydanych w dwóch

---

[1]) Do dziedziny tych uczonych zaliczyć trzeba docenta uniwersytetu prazkiego d-ra Antoniego Herrmanna (1862 r.) i profesora medycyny sądowej w Wiedniu Edwarda Hofmanna, który już w 1862 roku poświęcał się literaturze czeskiej wydając: *„Uczebni kniha soudniho lekarstvi,"* którą przełożono na wszystkie prawie europejskie języki.

Dalej Chvostek Franciszek dr profesor medycyny w Wiedniu, poświęcający się od 1863 roku literaturze czeskiej: słynny badacz w zakresie „elektroterapeutyki."

[2]) Współpracownik dzieła wydawanego przez Eiselta p. t. „Odborne patologi a therap."

[3]) Jako akuszer jest również sławnym Krziżek Czeniek, doktór w Pradze, były redaktor „Czas. czes. lek.," wydał dobre kompendium *„Zakladove porodnictvi pro lekarze"* i książkę: *„Czeskym panim."* (1876 r.).

Neczas Jaromir dr w Pradze pracuje również w akuszeryi i gynaekologii. Wydał w 1881 r. „O czmyrze."

[4]) Urodził się w 1804 r. w Jarpicich nieopodal Slaneho, zmarł w Pradze 1871 r.

pobratymczych językach. Chodounski pracuje i nad historyą literatury medycznej w Czechach. Wydał bardzo pracowity artykuł p. t.: „Literacka czynność czeskich lekarzy w najnowszej dobie" (1882 r.).

Więcej miejscowością ku nam zbliżony jest dr Duszan Lambl [1]), profesor warszawskiego uniwersytetu, który nie poprzestaje popierać czeskiej literatury medycznej swemi pracami.

Pierwsze jego prace drukowane są jeszcze w 1845 roku. Pisze także wiele po rosyjsku.

Młodym ale wiele obiecującym jest dr Emerlich Maixner dodocent prazkiego uniwersytetu. Jego rozprawa habilitacyjna „*O vyskytovani se peptonu v moczi,*" była w streszczeniu przytoczona we wszystkich prawie lekarskich pismach [2]).

Niepodobna nam w artykule tym specyalizować nauk lekarskich, ponieważ lekarze często zajmują się kilkoma chorobami, czyli kilka naraz obierają sobie specyalności lekarskich. To utrudnia bardzo rozspecyalizowanie nauk i napisanie odpowiedniego artykułu. Do osobnych jednak specyalistów, poświęcających się wyłącznie jednej chorobie, zaliczymy doktora okulistę J. Schöbla, który swemi pracami bardzo podniósł tę gałęź wiedzy [3]).

Równie świetnem imieniem szczyci się profesor kijowskiego uniwersytetu Włodzimierz Tomsa. Prace jego są pisane po większej części w zakresie fizyologii. Rozpoczął on je drukować po czesku jeszcze w 1863 roku [4]).

Jako docent uniwersytetu prazkiego pracuje od 1853 roku nieustannie na polu lekarskiej literatury Jan Sztsp. Dzieła jego zbiegają się około dawnej literatury medycznej czeskiej i wyświe-

---

[1]) Urodzony w Letninach 1824 roku.

[2]) Prace jego są pisane w zakresie chorób wewnętrznych. Celniejsze z nich są: „Nadory hrtanové" i „Laryngoskopie i rhinoskopie" (1881 r.). Jest również współpracownikiem pism lekarskich.

[3]) Prace jego są: „Diftheritis spojivky." — „Rakovina poblaniczna." — „Crup a difterie oka."—„Typhloniscus" (Wiedeń 1860 r. z 10-ma tablicami).— „Haphlothalmus" z 2-ma tablicami.—„Koryszi stejnonozi" (1861 r.)—i inne prace po za specyalne, nietyczące się po większej części medycyny.

[4]) Do szeregu uczonych pracujących na obczyznie, zaliczymy d-ra docenta w Wiedniu Szidlo, pracującego dla czeskiej literatury od 1874 roku.

tlają bardzo jej stopniowy rozwój. Również historyografią lekarską zajmuje się i docent Witesław Janovski [1]).

I chirurgia posiada też znakomitych ludzi w Czechach. Przedewszystkiem należy się uznanie p. profes. prazkiej wszechnicy Wilhelmowi Weiss'owi (Weiss) [2]), którego można postawić w szeregu chirurgów europejskich. W świecie naukowem powszechnie znaną jest jego praca: „*Amputace pyje.*" Obok niego stoi asystent chirurgii przy uniwersytecie wiedeńskim J. Maydl i dr Fr. Michl asyst. w Pradze, również zajmujący się chirurgią. Pierwszy z nich wydał po czesku dzieło opisujące: *rokowiny i nowotwory* (Praga 1881 r., 236 str.) i „*Chirurgicke nemocy* (choroby) *hrtanu a prudusznice*" etc., drugi zaś kilka sprawozdań z chirurgicznej kliniki z 1878 roku.

Pozostał nam do omówienia jeszcze jeden typ lekarza popularyzatora i poety. Na czele takiego typu stanął A. Jungmann i Podlipski. O pierwszym powiedzieliśmy już więcej, o drugim wypada nam dodać, że jest to zacny patryota, człowiek wielkich zasług i prawdziwy populizator wiedzy. Pomiędzy rokiem 1857 a 1860 zajmował się on redakcyą „*Domaciho lekarze,*" który niezwykłe przyniósł korzyści dla społeczeństwa czeskiego. Po nim wystąpił cały szereg ludzi zdolnych, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajęli V. Steffal, były profesor anatomii na uniwersytecie prazkim i więcej jeszcze rozgłośnego nazwiska Józef Thomayer dr w Pradze, znany pod pseudonimem „*Jamot,*" wiele pięknych i pożytecznych Thomayer napisał rzeczy. Wyróżniają się jednakże prace popularne: „*Prziroda a lidie,*" a w macierzy ludu napisał: „*O pięciu zmysłach człowieka.*" Oprócz tego Thomayer jest znanym jako specyalista, a prace jego z dziedziny nauk lekarskich uznane zostały i po zagranicami Czech [3]).

Nim zamknę ten artykuł, wypada mi jeszcze wspomnieć o zmarłym w 1881 roku docencie prazkiego uniwersytetu d-rze

---

[1]) Oprócz tego leczy choroby skóry i to stanowi jego specyalność.

[2]) Urodzony w Milosticich 1835 r.

[3]) Pisał: „O desquamatvnim zanietu plic."— „O anatomickych podminkach vzniku uraemie." — „O vmezerzenem zanietu zaludku" — dalej: „Obrna Landryho."—„Vasomotoricke neurosy" etc.

Franciszku Novotnym. Nie był to człowiek młody, gdyż przez kilkanaście lat zajmował się docenturą. Nie uzyskał jednakże katedry,—dla czego?—niech odpowiedzą na to pytanie ci, od których mu się ona należała. Naród jednak po śmierci wzniósł mu pomnik, chociaż Novotny był tylko docentem, ale bo też naród widział w nim gorliwego patryotę i godnego obywatela kraju. Novotny przepędził życie w niedostatku i był prawdziwym męczennikiem za ideę. Pracował w zakresie fizyologii, histologii i embryologii [1]).

W artykule tym nie wymieniłem wszystkich piszących w zakresie medycyny, nie chodziło mi wreszcie o to, bo do literatury nie należy podawać samych nazwisk. Przytoczone tu imiona wskazują już dostatecznie, że literatura medyczna w Czechach rozwija się wyśmienicie w różnych gałęziach tej wiedzy i z każdym rokiem się specyalizuje. Niebrak tu też wybitnych talentów, a między nimi i takich, którzy widząc rozwijający się stan oświaty w warstwach niższych, starają się tam wedrzeć jako popularyzatorowie hygieny.

„W zdrowem ciele, zdrowa dusza," — mówi przysłowie, potrzeba więc starać się, aby jędrność i czerstwość tego wiejskiego życia nie wygasła, żeby się ta krew nie skaziła. To też swemi popularnemi artykułami medycy czescy zaspakajają te potrzeby i, wpływając tym sposobem na wszechstronne wykształcenie ludu, prowadzą go na szeroki wszechstronny gościniec czeskiego odrodzenia. Medycyna swemi artykułami uzupełnia te potrzeby, o jakie poezya, ani powieść pokusić się nie może.

Z niesłychanem więc uwielbieniem musimy przyklasnąć tym ludziom, którzy zrozumieli tę potrzebę i tu swoją pracę złożyli. Życie organiczne musi się rozwinąć, jeżeli wszędzie ma takich przewodników. Niech medycy czescy będą przykładem wszelkim innym narodom!

---

[1]) Podczas odkrycia pomnika ukazała się z portretem krótka jego biografia.

CZĘŚĆ DRUGA.

LITERATURA PIĘKNA.

Przebyliśmy najtrudniejszy okres jak dla nas tak i dla czytelnika—*okres naukowy*, który dla uzupełnienia całości trzeba było koniecznie w tej pracy zamieścić. Część tego okresu historyczna, jako pokrewna specyalności historyka i dostępniejsza dla ogółu, znalazła szersze opracowanie w tych dziejach literatury czeskiej, kiedy nauki przyrodnicze i matematyczne skreśliłem na podstawie krytycznych pojedynczych artykułów, rozrzuconych po różnych czasopismach specyalnych i naukowych.

Z okresu naukowego, przekonaliśmy się, że pierwsze miejsce w dziedzinie prac specyalnych z czasów odrodzenia zajęła historya. Inne nauki rozwijały się o wiele później. Początki ich już po roku 1820, a stanowczy ich rozkwit można zaznaczyć dopiero po 1860 roku.

Z tych więc spostrzeżeń możemy przyjść do wniosku, że przeszłość, ujęta w dziejach narodu jest czynnikiem bardzo wpływającym na jego odrodzenie, podnoszącym wyobraźnię młodego ludu i zagrzewającym go. Wszystkie inne nauki zlewają się do dziejów, a zwłaszcza do dziejów cywilizacyi, jak przytoki do głównego koryta na to jedynie, aby jego siłę, ogrom i wspaniałość spotęgować.

Początki wszystkie bywają skromne. Toczy się niewielki strumień i nikt nie jest wstanie pojąć, jakim sposobem ta kropla wody rozrasta się tak szybko w ogromną rzekę, unoszącą na sobie wielkie łodzie, żelazne statki parowe, młyny, etc.

Toż samo dzieje się z każdym narodem. Początki jego giną

w niepamięci i zadziwiają nas swoją pierwotnością... aż tu wyrasta olbrzym z tego szczepu, potężnieje i dojrzewa powoli.

Toż samo działo się podczas odrodzenia w Czechach. Początek był mniej jasny niż najsłabsze światełko maleńkiej gwiazdki na niebie. Pierwsi inicyatorowie nie ogromem, nie genialnemi pracami, ale pedagogiczną bajeczką, opowiadaną niby to grymaśnym dzieciom o zaczarowanym dębie, zjednywali dla wielkiej idei zwolenników. Powiastka przeto niezgrabna, nieurobiona, ale tendencyjna, wraz z piosenką prostą i surową, była pierwszą wskrzesicielką potężnego, przygniecionego parowiekową niewolą, ducha. Prace historyczne pierwszych historyków i inicyatorów, stały jeszcze daleko po za tą piosenką i były tym silnym pergaminem, który przebiegając po za granicami kraju, miał zwrócić umysły potężne na ten zapomniany kraj czeski. Naród nie potrzebował pergaminów, bo on dzieje przeczuwał, on dzieje znał z pieśni, on je wyczytał na rozwalinach i gruzach ogromnych zamków czeskich.

Literatura piękna była więc pierwszym akordem zmartwychwstania!

W tej literaturze pierwsze miejsce należy się poezyi, gdyż powieść o wiele później się rozwinęła. Początkowo stać było tylko naród czeski na jakich takich tłumaczów, o pracy oryginalnej nie można nawet wspominać. Poezya znalazła liczniejszych współpracowników, kiedy powieść czekała jeszcze długo.

Jak u innych narodów, tak samo w Czechach, powieść wypada nam podzielić na dwie wybitne grupy: społeczną i historyczną. Obydwa te kierunki są tak różne, że granice między niemi z łatwością przeprowadzić się dadzą. I wypada je rzeczywiście przeprowadzić, gdyż każdy z tych kierunków wymaga osobnego talentu. W powieści *społecznej* musimy zwracać uwagę na dwa główne odcienia, a mianowicie na powieść, pisaną dla ludu i powieść, pisaną dla mieszczan. Pomiędzy społeczną miejską powieścią, a społeczną ludową, zachodzi dziś jeszcze znaczna różnica. Mieszczaństwo, ocierające się o różne sfery, stanowi warstwę więcej zepsutą, oderwaną, lekceważącą moralność i uganiającą się za gro-

szem. Wieśniak obcuje więcej z naturą, zachwyca się nią, ona go niejednokrotnie zadziwia, zdumiewa i staje się dlań tajemniczą.

Ztąd powstają gusła, zabobony, czary... Te wymagania musi zrozumieć każdy piszący, ażeby im wydołać, bo w przeciwnym razie nie będzie zrozumianym, ani czytanym.

Podczas pierwszych starań o odrodzenie, nie istniał już prawie ten pierwszy, miejski pierwiastek, o czem mówiliśmy na innem miejscu. Pierwsi inicyatorzy uwagę swoją i pracę zwrócili w inną stronę i rozpoczęli pracować nad ludem, a zatem i pierwsi autorzy swe powieści musieli pisać dla niego. Pierwsze przeto próby powieści czeskiej osnute były na tle ludowem.

Powieść ludowa.

I.

Pierwsi powieściopisarze.—Obrazki historyczne dla ludu.—Marek.—Klicpera.—Józef Ehrenberger.—Tyl.—Pravda.—Niemcova.—Svietla.—Szmilovski.—Halek.—Schulc.—A. Jiraszek.—Trzebizski i inni pisarze.

Jeden z pierwszych, którzy ogłosili swoje powiastki ludowe drukiem, był *Jan z Hviezdy*, rzeczywiście *Henryk Marek* [1]), autor kilku niezręcznych, prawie bez formy wierszów. On to jeszcze przed rokiem 1843 wydrukował swoje utwory w kilku pismach. Proza zyskała mu większy rozgłos, bo i jakże nie miała zyskać, skoro przed nim nic podobnego w czeskiej literaturze nie było. Zachęcony powodzeniem, rozpoczął w 1847 roku wydawnictwo swych prac osobno i wydał ich dziesięć tomów. Nie była to jednak powieść ludowa społeczna, ale poprostu obrazki historyczne w tym guście, jak to u nas pisała Hofmanowa.

Z dziesięciu tych tomików najwięcej wyróżniają się barwnością języka i lepszą kompozycyą: „*Masticzkarz (Olejkarz) z czasu Indrzicha Korutanskeho*" i „*Jarohnev z Hradku*" osnuty na tle czasów Jerzego z Podiebradu [2]).

Obok niego stoi Wacław Klicpera, który swemi obrazami: „*Tocznik*" i „*Venceslav*" pięknie zapisał swoje imię w belletrystyce czeskiej. Nie dorównał on jednak porzedniemu ani barwnością

---

[1]) Urodził się w Liblinie w 1801 r., zmarł w Kralovicich 1853.

[2]) Oprócz tego wydał nowelę „*Znamosti z Prajezdu.*" Czwarte wydanie w „Ustrz. knih." (Patrz „Osvieta" tom VII, str. 383, 386, 474, 707, 708, 711, 784, 787. VIII. 785.

stylu, ani kolorytem [1]) powieściowym, gdyż zdolności jego pisarskie były więcej dramatycznej natury.

Vlastenecka powieść miała najgodniejszego przedstawiciela w Tylu. Co się zaś tyczy bieżącej ludowej powieści, to znalazła ona w kanoniku Józefie Ehrenbergerze [2]) najlepszego przedstawiciela. Talent Ehrenbergera nie był wielki, owszem można powiedzieć, że artystycznego obrobienia brak każdej powiastce, ale za to w moralność obfitowała każda. Były one pisane przeważnie w duchu religijnym, chrześciańskim, z mniejszą jednak znajomością przedmiotu.

Szczęśliwszym od niego pod tym względem był ksiądz Wojciech Hlinka, inaczej Fr. Prawda [3]), którego powiastki wydane po roku 1850, już niejednokrotnie na obce języki były tłumaczone.

Pierwszą jednakże założycielką prawdziwie realnej, rzeczywistej szkoły powieściopisarskiej *ludowej* była Bożenna Niemcowa [4]). Z energią i poświęceniem zbierała ona obrazki ludowe, a w pracach swoich kopiowała wyśmienicie swego ludu tak wiernie jak tylko być mogło. Bo Bożenna pochodziła sama z tych warstw prostaczych, czego najlepszym dowodem będzie „*Babunia*" obrazek, a zarazem jej autobiografia.

Bożenna Niemcowa z domu Pankal, urodziła się w Wiedniu 1820 roku, a chociaż ojciec jej był niemcem, to jednak żona jego Teresa z Novotnych, gorliwa patryotka, potrafiła wlać w córkę te pojęcia, jakie rozpoczęły się budzić podówczas w Czechach. Młoda Bożenna początkowo wszystkie swoje pragnienia zwróciła ku klasztorowi, gdzie postanowiła całe życie przepędzić. Marzenia te jednak wkrótce pierzchły z przed oczu, gdyż już w siedemnastym roku życia, wyszła za mąż za Józefa Niemca, urzędnika władz skarbowych, niemca z rodu, chociaż pojęcia jego o narodowości więcej zlewały się z pojęciami żony czeszki:

---

[1]) Ur. 1792, zm. 1859.

„*Klieperova Slavnost v Chlumci*" artykuł Zakrejsa (Osv. tom IV, 700).

[2]) Ehrenberger urodz. w Korouhvi około Policzki w 1815 roku, został kanonikiem Vyszehradzkim.

[3]) Ur. się w Nekrasinie w 1817 r.

[4]) Oprócz utworów oryginalnych tłumaczono także wiele z obcych języków.

W trzy lata potem w 1840 roku, Bożenna stanęła u celu swoich marzeń: męża jej przenieśli do Pragi, gdzie młoda kobieta miała sposobność zaznajomienia się z Palackim, Riegerem, Erbenem, Tomiczkiem i wielu innymi przewodnikami ruchu narodowego.

Dom jej stał się również punktem zbornym literatów czeskich. Zawiązane podówczas świeżo „Czeskie Besedy" zbliżały wielu czeskich uczonych i literatów ku sobie. Na jednem z takich zebrań poznała Niemcowa cały sztab literacki, wówczas jeszcze niezbyt liczny, a między innymi i Józefa Kajetana Tyla, który po odczytaniu kilku wierszy, pierwszy ocenił talent Bożenny i ułatwił jej oddrukowanie całego tomu poezyj. Pierwszą tę pracę przyjęto z niezwykłym zapałem i odtąd Niemcowa stanęła w szeregu ludzi pracujących nad odrodzeniem czeskiego społeczeństwa. Praca szła dosyć sporo, w roku 1845, po pierwszym tomie lirycznych wierszy ukazały się „Ludowe gawędy" obrazki pełne prawdy i życia, któremi przyczyniała się bardzo do rozbudzenia ducha niezniemczałego ludu, z niesłychaną siłą i zapałem rzucającego się do pracy. Niedługo jednak pozostawała Niemcowa w Pradze. Czujny podówczas rząd, usunął jej męża i przeniósł na inny etat, aż nad granicę Bawaryi do Domazlic, gdzie też i Niemcowa udać się musiała. Zasiane jednak w Pradze ziarnko i tu nie uwiędło.

Niemcowa coraz więcej zaczęła wnikać w życie swych sąsiadów i wkrótce biedna literatura czeska, wzbogaciła się nową pracą młodej autorki. Były to „Domażlickie obrazy," w których ostrą satyrą zganiła liche, wbrew zasadom i wymaganiom ojczyzny, postępowanie mieszkańców tych okolic.

Niepodobało się to mieszkańcom, którzy w okropny sposób zemścili się nad młodą, pełną energii kobietą, wyprawiając jej kocią muzykę. Niedługo jednak, bo zaledwie w dwa lata potem w 1848 roku, wskutek wypadków politycznych, myśli i usiłowania Niemcowej, zrozumiały i oceniły, odpłacając jej czcią i szacunkiem nawet i owe płoche okolice Domażlickie.

Poczucie własnej winy zmywa niejako jej połowę.

Toż samo stało się z obywatelami domażlickimi, których chcąc teraz zrehabilitować, Bożenna skreśliła jeden z najwydatniejszych i najpiękniejszych obrazków „Pohorska westnica," gdzie znowu te strony przedstawione tylko w innem oświetleniu zostały.

W miarę jednak, jak wzrastała sława Niemcowej, upadało jej zdrowie. Już w 1851 roku wyprawiono ją do wód na Węgry, dla poratowania sił nadwątlonych. Zaledwie jednak powróciła do domu, drugi boleśniejszy cios jeszcze spadł na nią. Mąż jej dostał dymisyę. Widząc się zmuszoną pracować na własne utrzymanie, zajmuje miejsce jako dozorczyni w szpitalu obłąkanych. Krótko jednak tu przemieszkiwała, gdyż nadwątlone jej zdrowie, nie pozwalało na dalsze zajmowanie się temi obowiązkami. Jednakże pomimo tych przeciwności, duch Bożenny nie złamał się. W czasie tych najgorszych walk i zapasów z nędzą i niedostatkiem duch jej jeszcze wyżej się podniósł, a twórczość niezmiernie spotężniała. W tych bowiem czasach, najlepszą swą powieść p. t. „Babiczka" (Babunia) [1]) napisała, jak sama się wyraziła „dla ulgi w cierpieniach skołatanej duszy." Postacie też występujące w „Babuni," toć to drogie jej sercu i blizkie powinowactwem, rodzina babuni, to rodzina Niemcowej.

Matka Bożenny, czeszka rodem, tu jest córką „babuni," ojciec Proszek (Pankal), oficyalistą prywatnym bogatej księżnej w Czechach, choć niemiec z rodu, kochał jednak naród czeski; Barunka, t. j. Basia, ulubiona wnuczka babuni, to niezawodnie sama autorka. W drugim roku życia przenosi się ona z rodzicami z Wiednia do Czech, gdzie całe swe wychowanie odbiera.

W ogóle, wszystko co kreśli Niemcowa jest prawdziwe, bo nie tworzy wyobraźnią, ale spisuje to, co dobrze jej znane lub czego sama doświadczyła. Do takich utworów należy „Pan nauczyciel" [2]) nowella, wreszcie dosyć w czytaniu nudna, jednakże nie bez talentu nakreślona i zawiera ona epizod z życia samej autorki, która wystawia w niej wzór uczciwego czeskiego nauczyciela i jego żony.

Jeżeli „Pan nauczyciel" obejmuje całe życie Bożenny po za domem i wprowadza, a raczej wtajemnicza w jej rozwój duchowy, to „Babunia" jest świadectwem domowego wychowania.

---

[1]) „Babiczka" została przełożoną na język polski przez Jakóba S. Przekład ten zamieszczony jest w „Przeglądzie europejskim" wychodzącym w Warszawie pod redakcyą J. I. Kraszewskiego. Patrz t. I i II z 1862 roku str. 112.

[2]) „Pan nauczyciel" przetłomaczony na polski język przez Zenona Przesmyckiego (patrz „Tygodnik Mód" Nr 18 z 1882 r., str. 207).

Proste obrazki, w których tak barwnie przedstawiła swoją babkę, najlepiej nam wyjaśniają, jak szlachetnie autorka zapatrywała się na stan wieśniaczy. Urodzona w wiejskiej chacie, niema sobie za ubliżenie opowiadać z całą prawdą historyi swego domu.

Sama babunia to postać najwybitniejsza tej opowieści, chociaż niepodrzędną tu rolę odgrywa księżna, u której Proszek, to jest Pankala, ojciec Bożenny był oficyalistą i jej wychowanka Hortensya, tęskniąca za swoją ojczyzną.

Piękna jest opowieść strzelca o obłąkanej Wiktorce i czarnym żołnierzu, tylko że obłąkanie nie jest oryginalnym pomysłem Bożenny. Wiktorka z kwiatkami w ręku, czy to w polu, czy przy łożu śmiertelnem swojego ojca, jest rzewną i piękną, ale żywcem przypomina obłąkanie Ofelii Szekspira. Inne też sceny kopiowane na wzór „Hermana i Dorotei" Göthego.

Mimo to, opowiadania Bożenny posiadają wiele chwil, wiele momentów prawdziwie uczuciowych i głęboko rzewnych, które zdobywają największe sympatye dla tego talentu.

Niedługo jednak potem cieszył się ogół czeski autorką „Babuni."

W 1855 roku Bożenna wyjechała do Węgier aby tam porobić potrzebne jej nad słowakami studya; nie podobało się to atoli władzom austryackim i zmusiły autorkę, jako niebezpieczną burzycielkę, do opuszczenia Węgier.

Po powrocie z tej nieudatnej wycieczki, wydała jeszcze „Slavenskie pohadki a pavidki" i potem wkrótce po długiej a ciężkiej chorobie zmarła w Pradze dnia 22 stycznia 1862 roku. Pogrzeb jej był narodową manifestacyą, tysiące ludu szły za jej trumną, tysiące ludu z żalem spuściło jej zwłoki do grobu.

Była to pierwsza w Czechach kobieta literatka.

Na czele pisarzy, zajmujących się kreśleniem obrazów wiejskich, stoi obecnie w Czechach Karolina Švietla [1]). Zajęła ona to wdzięczne pole po Bożennie Niemcowej, która po raz pierwszy

---

[1]) Dobre studyum o Karolinie Svietli znajduje się w „Ateneum" t. II i III z 1880 r. Wyszło ono z pod pióra Bronisława Grabowskiego.

swoją „Babiczką" wytknęła drogę, służącą za wzór właściwej powieści ludowej. Švietla zrozumiała najlepiej może z piszących obecnie dla ludu, swoją poprzedniczkę, a idąc za jej wzorem—wykształciła i wypiastowała zupełnie odrębną, udoskonaloną, opartą na etnograficznych stosunkach powieść. Dziś też imię Švietli znane jest każdemu czechowi, a kilkadziesiąt rozrzuconych powieści rozchwytywanych jest tam, gdzie tylko mowa czeska żyje.

Rzeczywiste nazwisko Švietli jest Joanna z Rottów Mużakowa. Pochodzi ona z rodziny staroszlacheckiej, ale zubożałej i zeszłej do mieszczaństwa. Ojciec autorki, kupiec w Pradze, ożeniony był z córką osiadłego tamże niemca z nad Renu—Vogla.

W ciasnej staromiejskiej ulicy, niedaleko od brzegów Wełtawy, w 1830 roku w samą środę popielcową, w dzień pamiętny ogromną powodzią, urodziła się autorka i na cześć utopionego w Wełtawie, otrzymała imię Joanny Nepomuceny.

W trzy lata potem, przyszła na świat jej siostra, również powieściopisarka pani Zofia z Rottów Podlipska. Te dwie niepospolite kobiety, talent których stanowi ozdobę dzisiejszej literatury czeskiej, wzrosły i wychowały się pod wpływami nader różnorodnemi, jakie w wysokim stopniu odbiły się na charakterze utworów obu siostr, zwłaszcza starszej.

Na urobienie się pierwszych myśli i uczuć Joanny wpływali przedewszystkiem: dziadek przez rozległe swe wiadomości i humanitarne wykształcenie i ojciec przez swój gorący patryotyzm, oraz idealnie raczej, bezinteresowny, szlachetny charakter. Niewieścia połowa rodziny, zatopiona całą duszą w sprawach kuchennych i gospodarskich, nie mogła wywierać silnego wpływu na bogato udarowane dusze obu dziewcząt, a te niedługo przeszły umysłowo babkę i matkę i stanęły nawet w pewnej cichej opozycyi względem ich ciasnych poglądów i wyobrażeń [1]). Ojciec również nie posiadał wyższego wykształcenia; skończywszy dwie klasy w niemieckiej szkole, nie mógł go w niej nabrać; ale za to cała szkoła życia wywarła na niego ogromny wpływ i wyrobiła te pojęcia, jakiemi się posiłkował. Przedewszystkiem znał on dobrze Pragę i jej historyę i dla tego niejednokrotnie dzieje te powtarzał swoim cór-

---

[1]) Karolina Švietla, Ateneum str. 514 i 515.

kom, z czego później u Švietli powstały opowiadania: „Dramat zburzonego domu," „Jutrzenka," „Dzwoneczkowa królewna," „Ostatnia pani Hlowańska" i „Czarny Piotruś," i t. d.

Nie w tem atoli leży oryginalność i genialność Švietli. Rozumny ojciec potrafił w serce młodej dziewczyny wpoić najpiękniejsze zasady, a mianowicie szacunek dla warstw niższych, dotąd tak pogardzanych i pokrzywdzonych, co wyśmienicie przetrawiło się w młodzieńczem serduszku uczciwej dziewczyny.

To też oddała się ona na usługi tych warstw sprzyjając już im całą duszą, ukochała i zbliżyła się do nich zupełnie, zwłaszcza że i sposobności ku temu nie zabrakło. Epizod ten z lat swoich dziecinnych przedstawiła autorka w bardzo pięknej i patryotycznej nowelce p. t. „Z tanecznih hodin" („Z lekcyj tańca" umieszczonej pierwotnie w czasopiśmie „Kvietach" z 1866 roku). Tu wystawiła autorka samą siebie w postaci panny Ireny (Iirziny). Młoda i piękna Irena uczęszczała na lekcye tańca razem z całem gronem pragskich niemczyków, z których większość stanowili czesi. Dowcipne dziewczę tak się daje paniczom we znaki, iż szlachetna młodzież zmawia się, by zuchwałej przeciwniczki nie brać wcale do tańca.

Źle się jednak znaleźli, gdyż panna karę przyjęła jako największy tryumf i spiskowcom okazała taką pogardę, iż całkowicie pomięszała im szyki. Wieść o tem, że przezacna młódź chciała upokorzyć młodą dziewczynę za jej patryotyczny sposób myślenia, obiegła całą Pragę i doszła do jednego młodego patryoty *(wlastenca)*, który pzbudzony jej energią, rozgorzał chęcią poznania tej dzielnej kobiety. W kilka miesięcy później zdumieni młodzieniaszkowie, spostrzegli jadących do ślubu owego *wlastenca* (pana Mużaka) i pannę Irenę (pannę Joannę Rottównę), której prorokowali, że przy dziwactwach swoich niechybnie do śmierci rutkę siać będzie. Oto główny fakt w życiu Karoliny Švietli, który rozstrzygnął i dopomógł jej do osiągnięcia tego znaczenia w literaturze czeskiej, jakie dzisiaj zajęła.

Pan Mużak pochodził z gór Jesztedzkich i jak znaczna większość szczerze narodowej inteligencyi, urodził się w chacie wieśniaczej. Z małemi, prawie żadnemi środkami przyszedł do Pragi i przez długie lata utrzymywał się z krwawej pracy dawania lekcyj, które w owych czasach bardzo licho były płacone. Z górskiej

wioski ojczystej, przyniósł czysto czeski sposób myślenia i charakter szczery a szlachetny, najlepiej odpowiadający temu ideałowi narzeczonego, od którego Joanna ani na włos odstąpić nie chciała. Rozumny mąż, wreszcie wpojone przez ojca dobre zasady, wprowadziły Joannę pod strzechę wiejską do rodzinnej wioski jej męża—Mużaka. Od tej wioski też autorka przyjęła ów piękny pseudonim „Švietla," co słusznie się jej należało.

Wioska stała się nową szkołą dla Joanny, z której wyszła zupełnie skończoną. We wstępie do swojej powieści „Córka kamieniarza" (Lamacz a jeho ditie) wydrukowanej pierwotnie w czasopiśmie „Złota Praga" w 1864 roku, wychodzącem pod redakcyą Halka, przedstawia autorka swoje życie na wsi. Przedewszystkiem wstęp bardzo charakterystyczny tej powieści omawia, jak się lud czeski wyśmiewał z rękawiczek i parasolki, jak raziła go ta pańskość, a wreszcie ta naiwność miejska. Słowem z niedowierzaniem patrzał on na panią dotąd, dopóki rękawiczki się nie podarły, parasolki wiatr nie połamał, a sama postać w całej prostocie się nie ukazała. Wtedy zasłużyła sobie więcej na uznanie i została wpuszczoną na przypiecek, gdzie się omawiał cały szereg spraw wiejskich w większem zaufaniu.

Tu autorka miała sposobność wżyć się w zupełności w ten lud i stworzyć takie arcydzieła, jak „Córka kamieniarza," „Krzyż u potoku," „Romans wiejski" i wiele innych.

„Córka kamieniarza" a raczej „Kamieniarz i jego dziecię," jest to powiastka żywcem z rzeczywistości zdobyta. Autorka przedstawia w niej przesąd i zabobon, który jeszcze u ludu panuje. Kamieniarz jest człowiekiem rozsądnym, pracuje uczciwie, a w niedziele czytuje uczone książki wraz z swoją córką Dorotą, ale pomimo tego nienawidzi jakiejś strasznej w dole osiadłej baby i wierzy w przesądy. Tymczasem piękna Dorotka pokochała się w młodym młynarzu, właśnie synu tej znienawidzonej przez ojca kobiety, który jakkolwiek był donżuanem wiejskim, jednakże rozkochał się w córce wyrobnika, a orzuciwszy ją „cmentarną ziemią" zdobył dla siebie, pomimo zakazów kamieniarza. Dowiedziawszy się o tem, ojciec Doroty opiera się temu, a pełen nienawiści ku matce narzeczonego, godzi się raczej na śmierć dobrowolną i postanawia zabić siebie i dziecię swe w skale przez złe założenie miny prochowej. Córka jednak odgaduje ojcowskie zamiary i sprze-

ciwia się temu, wykazując najstraszniejszą przyczynę grzechu. Kończy się, iż ojciec przebacza złej babie, co stała się kiedyś przyczyną śmierci jego żony i zezwala, aby syn jej Wilk ożenił się z Dorotką. Co do samych charakterów, najniezawodniej najlepiej wykończony jest „Kamieniarz”—obraz mędrca i stoika wiejskiego, pracującego w łomie wapiennym przez dzień cały. U tego człowieka znajdujemy skarb mądrości wiejskiej, pomieszany z nieodzowną zabobonnością, chociaż przy tem wszystkiem charakter jego tyle stanowczy i tyle niezłomny, że gotów był córkę swoją żywcem w gruzach zagrzebać, byleby zadość swej nienawiści uczynił.

W „Córce kamieniarza” przedstawiła nam autorka dumę i szlachetność wieśniaków — posunięte aż do przesady, tę dumę pierwotną, przedstawiającą może złamki dawnych zasad pogańskich, których nikt oprócz oświaty z piersi ludu wydrzeć nie zdoła. Ta nienawiść przechodząca z ojca na syna—która u starożytnych ludów tak wybitnie się zaznacza, zlewa się tu jak najwyraźniej w postaci kamieniarza, niedopuszczającego, aby syn złej matki mógł kochać jej dziecię, jak również jego córka uwielbiać syna tej, którą on nienawidzi i potępia. Jeżeli do tego dodamy sposób obrobienia prawdziwie wiejski, to powieść ta okaże się nam w całej swojej pełni i doniosłości.

Wyżej jeszcze od tej powieści cenionym jest przez krytykę czeską „Romans wiejski” [1]). Treść jest osnuta na tle życia górali Jesztedskich, przedstawia studyum życiowe bardzo głęboko obmyślane i wykonane z niesłychaną śmiałością, do jakiej rzadko który powieściopisarz jest zdolnym. W romansie tym zajrzała autorka w tajniki duszy ludzkiej i wydobyła z niej jedno z najstraszniejszych zboczeń psychologicznych. Tu odmalowany ów egoizm miłości, który pragnie owładnąć całkowicie i wszechstronnie przedmiotem swojego kochania, pragnie go— niby niewolnika, przykuć

[1]) „Vesnicky roman” wyszedł po raz pierwszy w „Kvietach” nieilluströwanych w 1867 roku. Myli się przeto pan Br. Grabowski, utrzymując, że ukazał się on w druku już w 1866 r. (Patrz Ateneum z 1880 r, tom III, str. 115).

Pomiędzy innemi przekładami „Romans wiejski” został przełożony na język francuzki. Tłómaczenie to zamieszczono w czasopiśmie „Revue des deux mondes.”

do nóg swoich. Bohaterką jest starsza o wiele, wdowa, która pragnąc ukarać niewdzięcznego zięcia, wychodzi za mąż za znacznie młodszego od siebie Antoniego, ubogiego wychowańca jej domu, czem go ocala od grożącej mu żołnierki. Zmuszony okolicznościami Antoni, zgadza się na propozycye bogatej wdowy, myśląc, że jej majątek pozwoli mu działać daleko swobodniej na korzyść społecznego dobra.

Dobroduszny i wdzięczny przywiązuje się do swojej dobrodziejki, a dwoje drobnych dzieci jeszcze bardziej ten węzeł utrwala. Wdowa po wójcie (rychtarka) kochała męża miłością z każdym dniem rosnącą, ale będąc u rodziców pieszczoną jedynaczką, a potem pobłażliwością pierwszego męża do reszty popsutą, zdolną była tylko do samolubnego uczucia; rozsądne objawy przywiązazania ze strony męża, przestały jej wkrótce wystarczać, chciała mieć w nim wyłącznie wzdychającego kochanka, któryby za nią chodził jak piesek lub baranek.

Żądania te były niemożebnemi dla Antoniego, on starał się pracować dla dobra ogółu i oddziaływać na współobywateli. Tymczasem rychtarka, pragnąc go widzieć ciągle u nóg swoich, odrywała go od pracy. Męzka dusza Antoniego wzdrygała się na taką niewolę, chciał on być mężem swojej żony, ale nie jej kochankiem, chciał przytem być czynnym i pożytecznym członkiem społeczeństwa i dla tego starał się wywalczyć sobie swobodę, ale zazdrosna rychtarka nie pozwalała na to, używając płaczu, tej broni niewieściej, jako głównej obrony. Wśród jęków i zazdrości nieokreślonej, schodziły marnie najpiękniejsze dni Antoniemu, aż zniecierpliwiony temi nieustannemi lamentami, odepchnął od siebie żonę. Zrozpaczona, odepchnięta i upokorzona, odejmuje mu wszelką pomoc, ale Antoni w zajęciu po za domowem znalazł sobie kawałek chleba. Tymczasem w rychtarce wypaliło się do reszty uczucie, pragnęła ona upokorzyć Antoniego i odepchnąć od siebie, ale Antoni, raz odepchnięty, nie wracał się do niej i nie błagał przebaczenia. Zniecierpliwiona i rozczarowana chwyta się ostatnich środków—a temi są zabobony i czary, które również bez korzyści mijają.

Na zakończenie powieści znajduje się młoda dziewczyna Sylvia, którą rychtarka przyjmuje do siebie, aby tem więcej Antoniemu dokuczyć; Sylvia urąga Antoniemu, parę jednak słów energi-

cznych, wypowiedzianych przez niego młodej dręczycielce, otwierają oczy zaślepionemu ale zdrowemu w głębi duszy dziewczęciu. Antoni i Sylvia nie znali dotąd miłości, nic więc dziwnego, że ona zawiązała się tu wcześniej i prędzej niż można się było tego spodziewać; lecz nawet śmierć rychtarki nie usunęła przeszkody. Świeży grób roztwiera niezapełnioną między nimi przepaść. Sylvia resztki życia poświęca usłudze chorym w szpitalu. Antoni zaś zrzekłszy się spuścizny po nieboszce, oczekuje spokojnie śmierci w ubogiej górskiej chałupce i przyjmuje ją z zadowoleniem [1]). Piękniejszą, a może tylko więcej uroku mającą powiastką, jest „Krziż u potoka" („Krzyż nad potokiem"). Wyszła ona poraz pierwszy w 1868 roku w „Maticy ludu" i dotąd kilku już doczekała się wydań. Przypomną zapewne sobie czytelnicy, jakie wrażenie wywarł na nich ten obrazek umieszczony w 1875 roku w „Bluszczu" [2]). Widownią tej powiastki jest zakątek górski, a bohaterką miła i piękna Ewunia sierota, wychowanka w domu zamożnych młynarzów, która poznawszy piękno i ogrom natury, pragnie przez wdzięczność Bogu, uczynić coś szlachetnego. Nasłuchawszy się różnych podań i przesądów, przywiązuje się Ewunia do jednego z nich, a mianowicie: w rodzinnej jej wiosce znajduje się jakiś ród Potockich, w których domu już oddawna niema miłości, dla tego że przeklęła go babka, córka ubogiego chałupnika, względem której ciężko on zawinił, a mianowicie rozbudził w niej miłość, a potem porzucił lekkomyślnie, drugi zapragnął jej za żonę, a nie starając się nawet pozyskać serca dziewczęcia, zabrał ją od chciwego i nie-

---

[1]) Obszerniej może znaleźć czytelnik w Ateneum z roku 1880, tom III str. 115 do 118.

[2]) Z utworów Karoliny Švietli przełożone są na polski następujące:

1) „Kilka kartek z rodzinnej kroniki" (w Kółku domowem z r. 1867),

2 i 3) „Jeszcze kilka kartek z rodzinnej kroniki" i „Agnieszka krawcówna" (obiedwie w Wędrowcu 1870 r.).

4) „O świecie" (w Tygodniku romansów i powieści w 1872 r.).

5) „Oświadczyny" (Bluszcz 1873 rok).

6) „Kilka dni z życia pragskiego dandysa" (w Ruchu literackim z 1876 r.).

7) „Wiejski romans" (w Kłosach z 1879 r.).

8) „Córka kamieniarza" (Piotrków 1879 r.).

9) „Ciotka Wawrzyńcówna" obrazek (w Bibliotece Warsz. 1880 r.).

10) „Pierwsza czeszka" drukowana w Gazecie Polskiej (z 1883 r.) przekład Heleny Kuczalskiej.

litośnego ojca jak niewolnicę, a potem czarami dobijał się praw swoich. Nieszczęśliwa w obłąkaniu utopiła się w potoku, a przed śmiercią wyklęła ród swych krzywdzicieli w imię *prawa wiecznej prawdy*, aby w niej nigdy poczciwej miłości nie było. Pod krzyżem u potoku pogrzebano jej ciało, a klątwa jej płynie nieubłaganie. Nie pomogły narady z księdzem, nic nie wskurano przez modlitwy i pielgrzymki; niezgoda jak była tak i dotąd pozostaje u Potockich. Tylko jedna czarownica zrobiła jakąś nadzieję, podając radę, że kiedy kobieta klątwę tę nawiązała, może ją tylko kobieta cofnąć, ale jedynie taka, która pomimo najgorszego ucisku, pobłogosławi umierając domowi Potockich.

Tego więc zadania podjęła się Ewunia i pomimo zakazu opiekunów, wyszła za mąż za najmłodszego Stefana. Był to już ostatni potomek tego rodu, gdyż starszy Ambroży przejęty przepowiednią tej groźby, nie ożenił się wcale. Jak przepowiednia zaznaczyła tak się też stało. Wkrótce po ślubie zaczęły się między małżeństwem nieporozumienia, które skończyły się na tem, że rozgniewany Stefan, rozbił srebrem okutą fajką głowę nieszczęśliwej Ewuni.

Następuje najpiękniejsza scena, kiedy zbolałej przedstawia się cała groza położenia. We śnie słyszy ona ostrzegający głos swych opiekunów, przekleństwa starej babki i rozgniewanego Stefana... Pomimo tego nie przestaje go kochać, a wyrwawszy z łona zalotnic, powraca do domu dawny spokoj rodzinie Potockich, przepędzając dalsze dni w szczęściu przy swoim lubym, którego później brat Ambroży, przypłacając własnem życiem, uratował od śmierci. Rozżalony Stefan śmiercią brata, sprzedaje majątek i nabywa dawne siedlisko Ewuni. Tam przy nim siaduje babka kobieta z głęboko zaczerniałą raną na czole, słucha go z melancholijnym uśmiechem i tylko czasami załzawione oczy zwraca w tę stronę, gdzie na cmentarzu, przy kościołku za płotem głogowym spoczywa „stary kawaler.”

Nie sposób nam rozbierać tu po kolei każdą z powieści, prawdziwie utalentowanej autorki. Wykazaliśmy tylko kierunek, któremu poświęciła większą część swojej działalności, kierunek, który niezawodnie potrzebował dłuższych i głębszych studyów nad własnym ludem, aby go tem żywiej i tem prawdziwiej odmalować. Powieść, którą stworzyła Světla na tle przesądów i pojęć

ludowych, spożytkowanych z nieporównaną wiernością i mistrzowstwem, przedstawia nam właściwą dążność literatury czeskiej. Nie dla warstw wyższych, których prawie nie było, ale dla całego ludu czeskiego, powieść taka była konieczną i pożądaną, szczególniej w pierwszych chwilach rozbudzenia narodowego życia. Pani Švietla mniej była tu artystką niż autorką, stojącą na polu badań życiowych — etnograficznych. I dla tego powieść ta nie przeminie, jak wiele innych, ale będzie źródłem i pomnikiem dla wszystkich badaczy dziejów, a przedewszystkiem dla badaczy historyi cywilizacyi w Czechach. Z tego więc jedynie stanowiska możemy sądzić całą działalność pani Karoliny Švietli i dla tego działalność jej dzielę na dwie przeważnie części; w pierwszej spoczywa główna jej zasługa, występuje w niej Švietla jako propagatorka ludowej powieści w całem tego słowa znaczeniu, a kreśląc realnie życie i pojęcia ludu, zainteresowywa go tem do dalszego czytania; w drugiej zaś stwarza powieść społeczną (ludową), w której porusza wszystkie kwestye, będące na czasie. Tych dwóch szczegółowych rysów nie zaznaczył pan Bronisław Grabowski w pracach autorki, a jednak dosyć wybitnie one się uwydatniają. Wreszcie, bardzo wyczerpująco napisane jest to studyum. Dla tego więc wypada mi tu raz jeszcze zwrócić się do powieści ludowych i omówić je kolejno. W ogóle autorka obserwuje bardzo pilnie, o czem możemy najlepiej się przekonać z przytoczonej treści powiastki, a ukrócając wodze fantazyi i wyobraźni, nie przedstawia w swojej powieści steku strasznych obrazów i smutnych następstw, ale opowiadanie swoje toczy wolno jak fale wody, które czem są cichsze, tem silniej podmywają brzegi. Posunięte do skrajności czary i zabobony w powieści ludowej, same, bez żadnych prawie morałów i rozumowań, podmywają siebie i ośmieszają w oku czytelnika. Z paru przytoczonych powiastek najsłabsze twórczością są: „Córka kamieniarza" i „Romans wiejski" obydwa jednak odznaczają się trafnem przeprowadzeniem rzeczy i logicznemi charakterami. Kamieniarz to człowiek naukowy, rozwinięty, ale nie stojący na tym szczeblu cywilizacyi, aby sobie zdać sprawę z tego; grzeszy wiarą w czarodziejstwo, jak bigot w skuteczność swoich codziennie w znacznej liczbie powtarzanych pacierzy.

Rychtarka, również jak i kamieniarz używa bezskutecznie czarów. Inaczej jednak wyróżnia się obrazek „Krzyż nad poto-

kiem," tu i treści więcej i twórczość znaczniejsza, a przedewszystkiem co za malowniczość, co za uczucie, co za życie w opisach. Sama postać Ewuni wyśmienicie nakreślona, również jak i cała ta bajeczka, gdzie wdziera się owa straszna klątwa, w której *„prawo wiecznej prawdy"* przypomina starożytne fatum, ananke.

Słowem, wszystko co stwarza [1]) Švietla, jest piękne, a co więcej, że do każdej swojej powiastki wynajdzie inną kwestyę, którą bardzo zręcznie wplata w całość, przybiera w ludowe sukienki i podaje tym, których najwięcej kocha. Do tego też szeregu niezawodnie należy i „Nemodlenec" („Bezbożnik") wydrukowany po raz pierwszy w „Svetozorze" z 1873 roku. Romans ten już paru doczekał się wydań (Spisy Karoliny Švietli. IV. „Nemodlenec" w Pradze u Grégra i Datla 1878 r.). Rzeczywiście, Nemodleniec to jedna z najlepszych powieści Karoliny Švietli. Bohaterem jest tu Michał syn „zemana" co oznacza wyraz równy naszemu szlachcicowi. Przodkowie Michała—Lubowscy, ze starożytnej pochodzili rodziny, która podczas walk husyckich zbiedniała i potem zmieniła się w rodzinę włościańską. Wszyscy jednak Lubowscy odróżniali się od innych wieśniaków swoją dumą, okazując na każdym kroku nawet „justicatorom," czyli rządcom dóbr zniemczałych, lub niemieckich panów—swą niepodległość, a co więcej, wbrew woli zachowali zawsze swoje dawne demokratyczne zapatrywania. Gorliwi swojemu wyznaniu, pielęgnowali je aż do fanatyzmu, aż wreszcie jeden z Lubowskich, dosłyszawszy, że tam gdzieś we Francyi, panowie wynaleźli takie okulary, przez które można widzieć całe niebo, poszedł tam rozejrzeć się po niem. Odtąd Lubowski stał się niedowiarkiem, niewierzącym ani Pismu wymyślonemu dla postrachu ludu, ani księżom, którzy słowo pańskie ze swoich urojeń głosili. Nie odbiły się jednak przekonania starego Lubowskiego nietylko u sąsiadów, którzy go obłąkanym nazwali, ale nawet u własnego syna, niedopuszczającego do ojca własnych swych dzieci. Pomimo jednak niesłychanie pilnej baczności, stary Lubowski znalazł raz sposobność zetknięcia się ze swoim najwięcej rozwiniętym wnukiem Michałem, któremu rzucił natychmiast żarzącą się coraz więcej iskrę wątpliwości. Michał

---

[1]) Do tego rodzaju też prac należą „O świecie," „Skalak," „Leśna panna," „Cyganka" i wiele innych.

został niedowiarkiem. Ale Švietla nie pragnie zguby człowieka, niemogącego więcej być szczęśliwym i na drogę życia zsyła mu piękne dziewczę, które go leczy różnemi ziołami. Tylko na „Nemodleńca" zioła nie działają wcale. Ale Elżbieta powiada, że wykupi go z tej męki ten — kto odbędzie pieszą pielgrzymkę do Ziemi świętej, zaczerpnie wody z Jordanu i umyje nią trzykrotnie czoło, a potem odejdzie nic nie wziąwszy za to. Na tę radę zwraca swoją uwagę Michał, bo ona była głęboką i prawdziwą, a co więcej osnutą na głębokiej znajomości duszy człowieczej. „Gdyby bezbożnik jaki znalazł człowieka, coby chciał się za niego zaprzeć tyle, co twoja rada wymaga—mówi Michał—musiałby go uważać za anioła, a kto na swojej drodze znajduje anioła, ten tąż drogą dojść musiałby koniecznie i do Boga."

Z tego cośmy tu powiedzieli, możemy się przekonać, że nader trafnie odzwierciedla Švietla idee religijne i pojęcia swego ludu; ale jak walki te nie są skreślone tu z zupełnym realizmem, a co więcej rozwinięte dokładnie, tak samo i sama charakterystyka oficyalistów w wielkich majątkach arystokracyi czeskiej, mogłaby być ściślejszą. Te jednak uwagi nie ujmą bynajmniej zasług prawdziwie artystycznie i wprawną ręką zbudowanemu utworowi. Ta prawda w opowiadaniu, te idee z końca XVIII wieku, nie są przerobione i pisane językiem ludowym, lecz stenografowane, aż do ostatniej myśli.

Podczas uroczystości Jana z Nepomuk, na którą przybywa do Pragi masa ludu, spotkałem się z pewnym włościaninem. W rozmowie z nim wtrąciłem zdanie „wierz mi pan" które nie uszło jego uwagi i odpowiedzi.

— Daj pan pokój, ja w nic nie wierzę, nie wierzę nawet, że gwiazdy świecą na niebie (rozmowa była wieczorem podczas sztucznych ogni nad Wełtawą). Wszelkie usiłowania moje i dowodzenia o prawdziwości gwiazd okazały się bezskuteczne, mój sąsiad został sceptykiem, jakim ja sam nie jestem. Otóż podobny charakter, w innem tylko znaczeniu, skreśliła Karolina Švietla w „Nemodlencu" i teraz ja sam dopiero zrozumiałem i oceniłem całą donioslość tego utworu.

Są na wsiach ludzie — niedowiarki, którzy dowiedziawszy się coś o badaniach metafizycznych — popuszczają wodze swojej fantazyi i dochodzą do takiego absurdum, że:

Choć go do krwi obito
On dowodził śmiało,
Iż to istnieć nie mogło
Bo go nie bolało.

Inne Švietli romanse, jakie do tego dzieła, w ścisłem słowa znaczeniu należą, nie zasługują tyle na uwagę. Powieści jej osnute na tle mieszczańskiem o wiele są słabsze od ludowych. Toż samo można powiedzieć i o powieściach, gdzie wyższe sfery społeczne są przedstawione. Kończąc ze Švietlą, wypada nam zanotować jeszcze jeden obrazek, a nim jest „Ten naród" [1]), w którym owe czułe i tkliwe opowiadania, a raczej nauki Szymona są wypisane, gdzie prosty Wacław przygląda się mapie i krajom, z których Garibaldi pochodził. Dziwne kolizye i patryoczne porównanie krajów ościennych—oto rezultat nauki Szymona, który rozdarł nią tak bardzo serce swego ucznia i przyjaciela, że chyba jeden Bóg na krzyżu może cierpienia odgadnąć.

Zaznaczywszy cały główny kierunek, jakiemu się w swych powieściach poświęciła Švietla, wyjaśniliśmy w jaki sposób przeprowadza ona swoje prace, nadmieniając o ich wartości, z tym jednak zastrzeżeniem, że sposób opisywanych zabobonów i zwyczai powinien być sprawdzonym na miejscu. Wprawdzie przy tych bardzo charakterystycznych szczegółach ginie częstokroć treść i założenie, a obrazek, powieść lub romans obciążony niemi staje się przeciągłym i nużącym, ale jednak barwnem i jasnem opowiadaniem, autorka zaciera część tych głównych, a koniecznych wad w swoich utworach. Dodać jeszcze należy, że pomiędzy pierwszą powieścią Švietli „Dwaj przebudzeni" (w Almanachu z „Maja" z 1858 r.) a ostatniemi „Pan policyjny komisarz" (w Svetozorze) i „Bludiczka" (w Ruchu), obiedwie z 1881 r. jak również „Na błędnej drodze" (w Taniej bibliotece), „Młoda pani" (Ruch), „Kochanek swego ludu" (Svietozor) i „Bogata niewiasta" (Domaczi Krb z 1882 roku), wyszło przeszło sześćdziesiąt powieści, które swoją tendencyą i rozumnem traktowaniem obranych kwestyj, nigdy nie gorszyły, lecz owszem zawsze pociągały czytelnika w tę stronę, gdzie piękno i szlachetność wieść powinna. Wiek, wreszcie osłabienie wzroku, które zmusza autorkę do dyktowania swoich

[1]) „Ten naród" ukazał się po raz pierwszy w „Kvietach" z 1872 r.

utworów, to główne niezawodnie przyczyny, że i powieść jej traci na barwności i oryginalności. Świetla atoli pozostawiła już swemu narodowi pomnik, własną dźwignięty pracą.

* * *

Wyborne obrazki ludowe kreśli także Wacław Szmilowski, właściwie Szmilchauer urodzony 1837 roku w Mlade Boleslavi, okręgowy szkolny inspektor w Litomyszlu. Romanse jego: „Kmotr rozumec," „Kruparz Kleofas," „Stary varhanik," „Starohorski filozof," i „Martin Oliwa." Jednym z pośmiertnych utworów jest „Bez Lasky" (bez miłości) w Osvietie z 1884 r. Zajmują one przedewszystkiem swemi typami czytelnika. Autor rzeczywiście jest rzeźbiarzem, który z każdego materyału potrafi wykuć, lub ulepić postać najwięcej mu potrzebną, tak dalece, że trudnoby wykazać, która z nich jest lepiej lub gorzej wykończoną, bo wszystkie są trafnie ujęte, dobrze scharakteryzowane i wyśmienicie uchwycone. Co innego jeżeli zapytamy się o tę lub inną kreacyę, która jest więcej piękną, więcej przemawiającą, która z nich zachwyca nas bardziej i interesuje. Wtedy każdy może wyrazić swój sąd, swoje przekonania. Ten może gustować w tym rodzaju rysunku, drugi w innym. Do lepszych jednak utworów zaliczymy wyżej wymienione obrazki, chociaż i po za niemi są rzeczy piękne.

Kto hołduje ideałom, kogo zachwyca wszystko to co dobre i wspaniałomyślne, powabne i wzniosłe, ten niech odczyta „Parnasyę" oddrukowaną po raz pierwszy w „Osvietie" z 1874 r. Na wskroś samoistny co do kompozycyi w wewnętrznej formie prac literackich jest prawdziwie czeskim.

Pierwszą pracą Szmilowskiego, można powiedzieć, jest: *Rozptyleny kapitole* (Osvieta 1873 r.) i bez nich szersze studya nad tą postacią nie dałyby się przeprowadzić. Tu zebrał Szmilowski swoje wspomnienia z młodości i wyliczył nam wszystkie osobistości, które znał sam lub też w domu o nich usłyszał. Studya te ważne są dla życiorysu Szmilowskiego, a ponieważ zamierzyliśmy tu skreślić przeważnie jego znaczenie powieściopisarskie, przeto wprost rozpoczniemy od pierwszej jego powieści „Kruparz Kleofas" oddrukowanej pierwotnie w Lumirze z 1875 r.

Kleofas był młynarzem, ożeniwszy się wydzierżawił sobie pływak. Ale jego żona nie była dobrą gospodynią i więcej dbała o zabawy aniżeli o interes, z którego ciągnęli swoje utrzymanie. Z początku szło im nieźle, nawet kupili sobie dom na przedmieściu. Skoro jednakże pani Joanka zaczęła warzyć kawę i piec placki dla kumoszek, cały zarobek poszedł i pan Kleofas musiał sprzedać dom. Biedowali czas jakiś Kleofasowie, aż wreszcie małżonka przeniosła się do wieczności. Kleofas został sam, ale wnet mu i szczęście powróciło, bo oto jeden z mieszczan umierając, zapisał mu znaczny majątek.

Stary człowiek teraz zamknął się i żył w spokoju uczciwie i bogobojnie, prawie jak pustelnik, wychowując biednego chłopca, studencika, który mu za swoje wychowanie wynagradzał potrawami. Oprócz niego w podwórzu chował Kleofas prosiaka na to, aby mógł lepiej karmić biednych. Na raz też przyplątał się do staroświeckiego pana Kleofasa oficyalista Walwoda, człowiek niezwykle wysoki, na którego „miarę Bóg zgubił.” Człek ten był suchy jak „lont” i miał tylko żonę i córkę Karolkę—oprócz tego nic więcej. On wynajął resztę mieszkania, jakie zbywało Kleofasowi w małem domku i ztąd też zaprzyjaźnili się z sobą. Tak upłynęło lat kilkanaście. Kleofas chował swego studencika, który ukończywszy studya poszedł na guwernerkę do hrabiego. U Walwody tymczasem podrastała córka.

Jednego dnia Kleofas odbiera list, że jego Slavek chce się żenić z guwernantką hrabiego—panną Betly! Zafrasował się tem starzec, bo to nie było mu w myśl... Siadł więc i napisał doń list: Mówisz, mój drogi, że Betty cię kocha. Pięknie, doniosłeś też, że uzbierała sobie kilkaset reńskich—dobrze. Abyś się więc przekonał czy cię kocha, zażądaj na egzamina tych pieniędzy, jeśli ci da—to żeń się z nią, jak ci ich odmówi, to jasne, że więcej ceni pieniądze niż ciebie. Slawek usłuchał Kleofasa i przekonał się, że Betty go nie kocha. Porzucił więc ją i powrócił do domu, gdzie go spotkała piękna młoda dziewczyna... Slawek znalazł w niej żonę.

Oto mniej więcej charakter powiastek Szmilowskiego. Piękne to obrazki, odznaczające się przedewszystkiem żywą charakterystyką typów i świetnym kolorytem—a taka postać, jaką jest Walwoda, rzadko w literaturze się znajduje.

Z tym obrazkiem najwięcej zbliżony jest: „*Stary verhanik*”

oddrukowany pierwotnie w Kvietach 1871 roku. Jest to prawdziwy obrazek z życia, a typy tu się powtarzające są tak plastyczne, że mimowoli uderzają czytelnika w oczy. Taki Kasper Krzywanek, przemieszkujący ze starą gospodynią Petronelą i wychowanką Weroniką Doskoczylówną, jest żywcem na gorącym uczynku schwytany.

Ale nietylko takie obrazki maluje Szmilowski „*Prokul negotiis*" (w Svietozorze z 1881 r.), pomimo swojej idyliczności jest paradnym, a postacie tu zaczerpnięte z bruku miejskiego taką odznaczają się prawdą, że ani na chwilę wątpić w to nie można, iż autor kopiował je z natury. Pan Maciej Sychrawy i Błażej Lonak oto ludzie z innej zupełnie klasy. Pierwszy z nich to ziemski radca, drugi sekretarz z Szumawy. Obydwaj zeszli się na szklankę piwa; złączeni razem podnoszą jeszcze te kontrasta.

Niepodobieństwem jest rozbierać tu obrazek za obrazkiem; wypada mi jedno zacytować przynajmniej główniejsze i tak: „*Jehla*" wyszła w Kvietach 1880 r., dalej „*Tatinkovy hodiny*" (1881), „*Pan kontribuczni*" (1881), „*Kardafur*" w Lumirze tegoż roku, „*Setnik Drzewnicki*" (1872 r. w „Kvietach"), „*Na czerstwem vzduchu*" (1882), „*Za rannich czervanku*" (Osvieta 1875 r.), „*Nebesa*" (1880 r.). Zaś „Stary Miechura" (1861 r.) jest to obraz życia artystycznego. Miechura to postać jednego z lepszych muzyków czeskich, był on świekrem Fr. Palackiego, którego przed śmiercią poznał Szmilowski. Ztąd wyrosła ta praca bardzo cenna dla czeskiej literatury. Obecnie podjęte zostało wydawnictwo wszystkich dzieł Szmilowskiego, które obejmie kilka tomów, gdyż Szmilowski był również poetą, poetą nawet utalentowanym [1]). Zmarł on przedwcześnie w 1883 roku. Dotąd też wiele rzeczy jeszcze niewydanych. Jak piszą krytycy, miało pozostać po nim kilkanaście utworów dramatycznych i komedyj. Wszystkie mają być z młodszych czasów, a co więcej kreślone nie bez talentu; czekamy więc rychło się ukażą w druku. Podobno tylko jedna tragedya „Przemysław II," wchodząca w skład tych utworów, skreślona była w późniejszych czasach.

Oprócz wyżej wymienionych: Švietli i zmarłego niedawno Szmilowskiego, ludowe powiastki pisali Ferdynand Schulc [2]) i Ha-

---

[1]) Wydał on w 1874 r. pierwszy tom swoich utworów p. t.: „Baśnie."

[2]) Urodził się w Ronovie (Czaslavsko) 1835 r., profesor czesko-słowiań-

lek. W szczególności ten ostatni, porzuciwszy swoje fantastyczne skrzydła, napisał kilka pięknych powiastek, zwłaszcza tych, które oparły się na głębokiej obserwacyi ludu. Z powiastek tych niektóre drukował pierwotnie w „Osvietie," a z tych dwie są prawdziwie piękne, pierwsza z nich z 1872 roku nosi tytuł „*Pod dutym stromem*," druga z 1874 roku: „*Pod pustym kopcem.*" Karyerę pisarską rozpoczął Witesław Halek prawie równocześnie z Świetlą i Szmilowskim, wydawszy w 1857 roku pierwszy swój na wzór Byrona ułożony poemat „Alfred," oraz wiele innych ulotnych pieśni i dramatów.

Młody ledwie w świat wchodzący podczas odrodzenia poeta, był synem niezamożnych rodziców. Urodził się w Dolinku 5 kwietnia 1835 r., gdzie ojciec dzierżawił podówczas oberżę. Wkrótce jednak rodzice jego przenieśli się do Zatworza. Tam młody chłopiec uczęszczał do elementarnej szkoły. Skończywszy ją, czas jakiś zajmował się ojcowskiem gospodarstwem, gdzie po za domem tworzył sobie odrębne życie, a pasając inwentarz, po borach i górach miał sposobność ukochania otaczającej go pięknej natury.

Gdy podrósł, ojciec chciał wziąć go do pomocy, zwłaszcza, że w tych czasach opuścił Zatworz i objął większą daleko już gospodę w Biszkowicach, gdzie przypadkiem dostał się w centrum obywateli niemieckich. Trudno było nieznającemu języka obchodzić się z tymi ludźmi, a ponieważ własny interes tego wymagał, oddał Witesława do Jestrzebi na naukę obcej mowy. Po roku powrócił chłopiec do obowiązków, szczęściem jednak, że ojciec niedowierzając synowi poszedł z nim do księdza proboszcza aby ten go z niemczyzny przeegzaminował.

Proboszcz Honzik należał do ludzi godnych i uczciwych, dbających o dobro ogółu. Przy egzaminie przedstawił mu się młody Witesław bardzo pomyślnie, tak dalece, iż zobowiązał się wpłynąć na rodziców, aby ci dali mu dalsze wykształcenie.

---

skiej handlowej szkoły w Pradze. Czynność jego literacką zamieściłem na stronnicy 104. Pisał również historyczne powieści:

„*Czeszti vystiehovalci*" „Matice lidu" 1876 r.

„*Dvorské panstvo*" („Osv." XI, str 64).

„*Latinska Babiczka.*" Po raz pierwszy w Osvietie w 1883 r., tom XIII str. 39 i następne.

„*Povidki*" 1880 r. Ocenę znajdzie czytelnik (Tom X, str. 350 w „Osvietie).

Żądania proboszcza uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, a ponieważ i rodzicom młodego chłopca znacznie lepiej zaczęło się powodzić, przeto w nadziei, że wyrośnie z niego uczciwy kapłan, oddali na dalszą naukę do Pragi. Zawiodły jednak marzenia rodziców. Halek ukończył pomyślnie nauki, ale nie pogodził się z myślą przywdziania szaty duchownej. Ukończywszy uniwersytet, oddał się głębszym studyom filologii. Stanowczy ten krok wbrew woli tak zniechęcił rodziców, że mu dalszej odmówili pomocy. Oburzył też na siebie i dawnych opiekunów, do których i ksiądz kanonik Sztulc (tłomacz „Dziadów") się zaliczał. Bo i ten ostatni wychowując Halka spodziewał się, że wychowa dobrego sługę ołtarza. Zawiódł się jednak bardzo. Mieszkając w bursie, którą kanonik miał pod swym nadzorem, Halek niejednokrotnie zamiast spoczywać spokojnie, wydzierał się przez mur wieczorem, aby pospieszyć do teatru, który stawał się dla niego marzeniem i rajem. Również pokryjomu jeszcze na ławie szkolnej, rozpoczął swoją karyerę pisarską jako redaktor pisanego dziennika, jednem słowem zdążał tam, gdzie go wewnętrzne wiodło usposobienie, chęć sławy i szlachetność.

Wydawszy „Alfreda," stanął odrazu na stanowisku niezależnem i zajął miejsce w szeregu poetów i krytyków.

Ucząc się na obcych wzorach wiele naśladował, ale też więcej jeszcze wniósł piękna i prawdy, artyzmu i sztuki do poezyi a razem i literatury narodowej czeskiej. Dla tego nie możemy Halka oceniać jedynie jako poetę i powieściopisarza nie uwzględniwszy wpierw jego prac reorganizacyjnych. Halek z wystąpieniem na widownię polityczną działał bardzo wiele, zakładał nowe pisma literackie, jakiemi są „Złota Praga" i „Kviety" a co więcej zbiera i zawiązuje jedno z najwięcej czynnych poważanych do dziś kół literackich. Jest niem „Umelecka beseda" tak dzielnie występująca przeszło przez lat dwadzieścia nietylko w sprawach czysto naukowych, ale nawet połączonych i pokrewnych z nauką.

To też oceniając tę działalność Halka musimy uwzględnić wiele, zwłaszcza, że stanął na czele swego ludu i bronił go, aż do grobowej deski!

Pomiędzy utworami dramatycznemi i pieśniami, pisał Halek i powieści, początkowo na tle społecznem, gdzie wyższe ucywilizowane warstwy odgrywały pierwszorzędną rolę, potem jednak

widząc, że powieść ta nie jest jego popisowem polem, przerzucił się na pole więcej ludowej opowieści. I te powiastki powiodły mu się znacznie lepiej, chociaż jako poeta wybitnie liryczny, zamało zawierał w nich treści. Krytyka czeska dotąd niezdecydowana, nieorzekła stanowczego zdania o tych utworach. Przedewszystkiem najsprzeczniej zachowują się krytycy w obec „Poldika," którego jedni za dzieło w realnym kierunku artystycznie wykończone uważają, inni zaś brzydzą się niesmaczną miłostką, zręcznie wprowadzoną w tej opowieści.

Pominąwszy jednak te kwestye, musimy przyznać, że niektóre powiastki są bardzo udatnie i artystycznie nakreślone, a na ich czele stoją niezawodnie „Na majątku i chałupce" (Na statku a chaloupce), „Na wyminku," „Pod pustym kopcem," „Pod dutym stromem," i t. d., wreszcie „Muzikancka liduszka."

Są to misterne, pełne kolorytu, zaokrąglone zręcznym rysunkiem obrazy, zawierające wiele życia i prawdy; wreszcie typy są bardzo wyraziście zaznaczone, interesujące i pełne poezyi, która przedewszystkiem góruje tu nad prawdą i to cała może usterka Halkowej powieści. Ale ta poezya i zapał ożywia je bardzo, nie są one nudne, ale prędko przerzucającego je czytelnika oszołomiają kwiecistym stylem i nadzwyczaj śmiałemi rysami. Są także nawskroś czeskiemi i poruszają wyłącznie wiejskie w Czechach sprawy, zwłaszcza te, które najwięcej ogół ten obchodzić mogą.

W szczególności zaś z wymienionych powyżej powieści „Pod pustym kopcem," w której tak barwnie nakreślił „Lowaka" dwie piękne postacie Józi i Franka. Słowem, nie zajął on na tem polu zbyt wybitnego stanowiska, nie zaznaczył nowych dróg jak to w swoich utworach zrobiła Niemcowa, a wykończyła i rozwinęła Švietla, ale ułożył proste, a uczciwe opowieści, które z zajęciem nie przestaną być czytane. Jeżeli teraz przeprowadzilibyśmy linię porównawczą, to możnaby powiedzieć, że Halek tworzył opowieści ludowe, tak jak je tworzy Kraszewski i inni nasi literaci i powieściopisarze, którzy więcej słyszeli o ludzie, niż go osobiście sami zgłębiali i studyowali. Wprawdzie Halek powinienby znać go lepiej, ale w młodości nie zwracał na wszelkie drobiazgi uwagi, a co więcej nie umiał wcale ich odróżniać. Oddany następnie na studya do Pragi był tylko na wsi gościem, dla tego też nie jest

tak wtajemniczony i wżyty w prostą ale głęboką filozofię i ducha, który przepełnia serca i pojęcia wieśniaka zrozumiał.

Ferdynand Schulz krytyk i znawca historyi literatury czeskiej wydał w „Macierzy ludu" 1878 roku powieść *„Stary pan z Domaszic"* [1]). Jest to obraz tworzony na wzór naszych „Panów Doświadczyńskich." Wystawił tu autor uczciwego, starego, czeskiego szlachcica, który celuje swoim przykładem i roztropnością w całej okolicy. Jest to rzecz tendencyjna. Pomimo to dosyć pomyślnie i żywo nakreślona, a ponieważ wyszła w wydawnictwach *„Macierzy ludu,"* przeto spełniła niezawodnie dobrze swoje zadanie! Poprzedziły jednak to wydanie dwie powiastki „Młoda żona" i „Rok w Pradze."

Zwraca też uwagę ogółu powieść „Dworskie państwo" która ukazała się w „Osvietie" (rocznik XI z 1881 roku).

Z najmłodszych zapisali bardzo pochlebnie tu swoje imiona Aloizy Jiraszek [2]) i ksiądz Wacław Trzebizski. Pierwszy z nich wystąpił jako poeta i autor kilkunastu powiastek i nowelek rozrzuconych w „Svietozorze" i „Lumirze" jak *„Povitki z hor,"* z których odznacza się *„V Sousedstvi."* Do szeregu takich powiastek należy i piękne opowiadanie *„Slavny den."*

Obrazki jego zaczerpnięte z życia czeskiego ludu, pełne uroku i owej ciepłej a prostej miłości, która się pod strzechą wiejską często znajduje. Największym i zarazem najpiękniejszym z nich jest „Zalisz." Chociaż pełnemi wdzięku dziewiczego są także: pocieszny „Divous" i smutny „Anczar." Krytyka czeska przyznaje także wielkie zalety co do budowy romansowi *„Pro statek otcu"* (za majątek ojców), ale treść tego obrazka, na którego czele stoi skąpstwo starca, nie robi bynajmniej dobrego wrażenia. Również o *„Pratowskim"* można powiedzieć, że jak założenie jego jest oryginalne, tak historya sama przestarzałą i po kilkakroć też obrabianą.

Większym i rozleglejszym talentem jest obdarzony młody j zcze pisarz ksiądz Wacław Benesz Trzebizski. Osiadł on ja- ł proboszcz w Klecanech, zkąd zasila prazkie czasopisma, swe-

---

[1]) „Osv." Tom VIII, str. 794.

[2]) Urodził się w Hronovie około Nachoda 1851 r, nauczyciel w Lito- szlu. Pisał również powiastki historyczne szczególniej na tle drugiej po- XVIII wieku *„Skalaci," „Z burzliwych dob"* (Osv. Tom IY str. 779).

mi prawdziwie artystycznemi nowelami i powiastkami, z których najpiękniejsza niezawodnie będzie *„Błędne dusze"* [1]). Powiastką tą wsławił się autor, ona zjednała mu rozgłos, bo też i tendencyą i obrobieniem odbija od najnowszych utworów czeskich. Czasami tylko Trzebizski [2]) jest sentymentalnym, a to w tych miejscach kiedy wpada w ton kaznodziejsko-religijny. Same „Bludne dusze" mają także swego moralizatora księdza i kościołek w Okrouhlinie, którego parafianie pomijają dla przyjęcia powracających huzarów.

Charaktery jednak i postacie w swoich powiastkach kreśli plastycznie. Są one zwykle żywe, energiczne, dobroduszne. Obrazy natury również odzwierciedla wiernie i malowniczo. Słowem jest to talent niezmiernie obiecujący i rozwijający się z dniem każdym. Trzebizski zmarł przedwcześnie w 1884 roku pozostawiając po sobie w piśmiennictwie czeskiem prawdziwą lukę.

Mniejszym rozgłosem szczycą się prace, a raczej powiastki Franciszka Nieczaska [3]), które przeważnie dotykają życia wiejskiego w górach. I Anatol Staszek (właściwie dr. medycyny Antoni Zeman), który, jako poeta, więcej jest znanym w Czechach—zajął zupełnie odrębne stanowisko.

Jego utwory powstały przeważnie z podań i opowieści ludowych, na których czele stoi w szeregu wydanych powiastek *„Nedokonczeny obraz."* Tym romansem rozpoczął swoją karyerę romansopisarską i rzeczywiście zamanifestował się odrazu swoją odrębnością w kreśleniu postaci i charakterów.

W tej zwłaszcza części „Niedokończonego obrazu" spoczywa niejeden moment prawdziwie poetyczny, nawet pojedyncze ustępy były w stanie Antalowi Staszkowi zapewnić przynależny rozgłos.

Wprawdzie cała budowa szwankuje jeszcze bardzo. Pojedyncze części nie są tu ściśle powiązane i logicznie rozwinięte. Opowieść Staszka jest złożona z kilku dosyć wybitnych epizodów, z których parę tworzą osobne zupełnie powiastki. Główną treść stanowi tu miłość kilku dziewuch, koncentrująca się w demoni-

---

1) *„Bludne dusze"* „Osvieta" 1879.

2) Oprócz innych napisał historyczne powiastki: *„Anežka Przemyslovna"* (1879 r.), *„Vczervancich ľcsku kalicha"* (1880 r.), *„Tronova korona"* („Kviety" z 1881 roku str. 371).

3) Urzędnik skarbowy w Pradze; urodził się w v Vysokém 1811 r.

cznym Pawle. Rozwiązanie wynikające z tragicznych przejść, jest bardzo interesujące, szkoda tylko, że autor nie posiada dosyć wprawy, aby zadość uczynił zewnętrznej formie.

Rozpatrzywszy się ściślej w powieści ludowej, lub też pisanej na tle ludowem, spostrzeżemy tu kilka kierunków. Początkowo autorzy błąkają się około samego przedmiotu i nie umieją z niego korzystać zupełnie. Jeden pochwyca ujemne strony ludu, drugi podnosi go i idealizuje moralnie, trzeci znów tworzy jakieś dziwne idyliczne obrazki. Tu i owdzie w wieśniaczym stroju błąka się usznurowana, chorująca na nerwy panna; tam znów wychudły i wybladły panicz. Ci lub owi znowu autorzy rozumieją, że jest koniecznem pisać dla ludu, ale tak go nie znają, że nie wiedzą jak się do tego zabrać. Zaczyna się powieść, a kiedy zbraknie materyału, ucieka się do dziejów i opowiada się je dostępnie, obrazowo. Tyl znowu w swoich powieściach rozpoczął wykład patryotyzmu, ale i to mu się nie powiodło zupełnie. Dopiero Bożenna Niemcowa potrafiła w części zadość uczynić i obrazkami swemi położyła znaczne podwaliny pod dalszą pracę.

W tym kierunku najdalej zaszła Karolina Śvietla. Ona to zrzuciła rękawiczki i zaczęła odwzorowywać nam w swoich pismach aż do szczegółu ten lud takim, jakim jest w naturze. Tam w sukmanie nie napotkasz już kogo innego. Ma być wieśniak, jest wieśniak. Jak chciała go stworzyć autorka, tak go stworzyła. Gusła, zabobony, czysto ludowe romanse, składają się na całość, a kiedy rozpoczniemy czytać jej trochę nużące utwory, wtedy bezsprzecznie wypada nam przyznać, że wyszły one z pod pióra człowieka gruntownie obeznanego z ludem. Szmilowski już nie idzie tą drogą; jego zadaniem jest zbierać i urabiać typy i takich typów w swoich pracach zebrał dosyć wiele. Więcej gładki w swojej powieści jest najmłodszy z pisarzów ks. Trzebizski, ale i tu znać, że ksiądz umie wpatrywać się w życie czeskiego ludu.

My nie mamy tak wysoko postawionej powiastki ludowej i chyba jeden Janek z Bielca i Anczyc zdążają tu ze swemi utworami. Widzimy przeto, że powieść ludowa w Czechach rozwinęła się świetnie, a najgłówniejsi przedstawiciele jej nadali swym utworom formę najnowszą, realistyczną. Wykończają oni postacie,

cieniują je i wnikają w głąb ich duszy i myśli. Nic więc dziwnego, że w ogóle tym, dla którego piszą znaleźli czytelników i zwolenników. Trzeba też zanotować, że powieść na tle ludowem ma najsilniejszych przedstawicieli i pociąga najzdolniejsze pióra czeskich autorów.

Są też ludzie, którzy się zajęli zebraniem rozrzuconych powieści i klechd ludowych. Klechdy te mają niepospolity wpływ na powieściopisarstwo ludowe. Raz uczą autora, w jakim duchu ma być przeprowadzony utwór, powtóre dają wzór do snucia myśli. Klechdy te oprócz towarzystwa „Slavia" o którym kilkakrotnie już wspominaliśmy, zbierali (ze starszych) Jan Karol Hrasze ur. w 1840 r. w Ratajich, okręgowy szkolny inspektor w Nowem-Miestie w Czechach, a na Morawie Benedykt Metodyusz Kulda, który wydał dwa tomy tych powiastek, pierwszy w 1854, a drugi w 1874 roku.

Powieść społeczna.

II.

Powieść społeczna. — Pfleger. — Podlipska. — Vlczek. — Trzebizski. — Arbes.— Schulc. — Noweliści. — Zeyer.—Neruda.— Świętopełk Czech — Sltolba, Krasnohorska, i inni.—Wpływ powieści i jej znaczenie w Czechach.—Najmłodsza generacya.—Powiastki dla dzieci.

Najpóźniej rozwinęła się w Czechach powieść społeczna. I nic dziwnego. Szlachty, jakeśmy już zaznaczyli na wstępie, Czechy zupełnie nie mają, mieszczaństwo było zniemczone, a zatem kogóżby mógł obchodzić romans społeczny pisany po czesku, co za sfery wprowadziłby tu autor, jakie ideały postanowił? A wreszcie chociażby się znalazła dążność i forma ideału, kogóżby zajął ten romans, skoro wieśniak odradzający się wolał czytać to, co go więcej obchodziło. Wolał w książce znaleźć swój świat i swoje rozumowania a nie nudzić się jakiemiś nieznanemi opòwieściami osnutemi na nieznanych wcale stosunkach. Jeden rzemieślnik mógł wymagać dla siebie powieści, ale w pierwszych czasach odrodzenia rozrosła się zanadto forma „vlastenecka," która obejmowała w swoje ramy wszystko i przetrawiała wedle swoich pojęć, a ta forma i jemu wystarczała.

U nas, w naszej literaturze odmian tych nie mamy. Nie istnieje tu powieść ludowa, w całem tego słowa znaczeniu, bo autorzy albo piszą obrazki wiejskie dla wyżej wykształconej warstwy, albo też, jeśli coś piszą dla ludu, wtedy zwykli traktować go jak dziecko i obdarzać jakiemiś buletynami pedagogicznemi. Powieści mieszczańskiej również nie mamy, a jeżeli jaki inżynier, adwokat lub doktór potrzebuje żony, wtedy przemyślny autor wysyła go na wieś do szlachcica i tam na gwałt żeni. W smutnem ›y też znalazł się położeniu ów pisarz polski, żeby mu przyszło

15*

tworzyć powieść społeczną czeską, bo tam zbrakłoby mu owego, na wszystkie strony obrabianego typu szlachcica, a właściwie posiadacza większej własności ziemskiej.

Przy takiem zestawieniu stosunków możemy dopiero ocenić różnice między jednym, a drugim działem powieści czeskiej. Romans społeczny tam po większej części, przy całym rozkwicie powieści ludowej, musi oprzeć się na sferach mieszczańskich i zająć się odtworzeniem miejskiego żywiołu, który samo przez się jest więcej interesowniejszy i zapobiegliwszy, niż wiejski.

Pierwszym, który zajął się romansem czeskim, społecznym, był Karol Sabina (1814—1877). Patrząc na datę urodzenia, widzimy, że Sabina należał do pisarzów starszych. Romanse jego: „*Oživane hroby*," „*Bloužnieni*," „*Na pusztt*," „*Jen trzi leta*," i t. d., poprzedziły inne wydania, a przynajmniej były im współczesne. Przebrzmiały jednakże wszystkie bez żadnego wpływu i znaczenia, ponieważ tyle mieściły w sobie romantyzmu i tak romantycznem piórem je skreślono, że pomimo rozkwitu w tych czasach romantyzmu, jeszcze przewyższyły go o wiele. Pierwszym więc, który po sobie zostawił lepsze wspomnienie i pewien wpływ, był Gustaw Pfleger, morawianin i dla tego Morawskim nazwany. Urodził się on dnia 27 lipca 1833 roku we wsi Karasejnie nieopodal Bystrzycy. W tych stronach ojciec jego był leśniczym. Z dziewięciorga dzieci był on najmłodszym. Pomimo dosyć licznej rodziny ojciec o ile możności pomagał swym dzieciom i Gustaw, otrzymawszy pierwsze początki w domu, udał się na dalsze studya do Pragi, gdzie ukończywszy uniwersytet objął miejsce w kasie oszczędności.

Szczególniej na piętnastoletniego chłopca oddziałał rok 1848. W swojej autobiografii [1]) notuje on krótkie wspomnienie z tego czasu:

— Zaczęło się mówić o czeszczyznie, o ojczyznie, o narodowości tak jasno i dobitnie, iż przedtem nie mieliśmy nawet pojęcia, jak dalece to zajść mogło.

Czeski język stał się przedmiotem wykładowym. Uwaga

---

[1]) Wyszła ona nakładem towarzystwa „Przyjaciół wiedzy i literatury czeskiej w Pilznie" pod tytułem: „*Gustaw Pfleger Moravsky, životopisne zapisky basnikovy.*" Przygotował do druku A. Hora w Pilznie 1880 r.

moja zwróciła się ze Spiessa na pieśni polityczne, które sobie odpisywałem nielitościwą ortografią. Wszyscyśmy z patryotyzmu zaczęli mówić po czesku, chociaż język ten szedł nam, jak po grudzie—ale do ojczyzny przylgnęliśmy szczerze.

W dwa lata potem, już Gustaw na dobre pisał wiersze, najpierw jednakże niemieckie, potem czeskie, które gorzały *Vaterlandem* i *Vlastią*. Tak po wydanych w 1859 roku „Dumkach" powstał pierwszy romans: „*Dvoji vieno*," w którym autor odrazu realnie rozpoczął traktować rzeczy. W przypisku swoim z dnia 21 lipca 1860 roku, powiada on, że wziął treść do tego romansu z rzeczywistości. W samej rzeczy powieść ta jest dowodem biegłej obserwacyi autora. Jedenaście postaci i typów są tu wyśmienicie wykończone, z których wyróżnia się intrygant Piotr. Dla efektu jednakże autor poświęcił prawdę i zakończył tę powieść sentymentalnie. O wiele realniej skreślone są dwa następne romanse: „*Ztraceny život*" i „*Z maleho švieta.*" (W „Slov. biesedie" z 1862 — 1863 r.), w których bardzo trafnie maluje życie sfer mniej wykształconych.

Zatracony život była to jedna z pierwszych prac Pflegera. Pierwszy tom tego romansu pisał on jeszcze w osiemnastym roku życia, potem przerobił go i wydał w 1861 r. Bardzo szlachetnie nakreślonym jest tu Olszowski, człowiek rozumny, który odpycha wzzystkie łaski nieprzyjaciół, aby te nie osłabiły jego miłości ku ojczyznie. Jest to piękny i dosyć oryginalny typ często powtarzający się między ludźmi, a rzadko opisywany przez poetów i powieściopisarzy. Autor w tym romansie przedstawia nam wyśmienicie ruch w 1848 roku, kładąc główny nacisk na wzrastający biurokratyzm, który tamuje normalny narodowy rozwój. Widzimy więc, że Pfleger poruszał bardzo ważne kwestye społeczne.

W drugim romansie „Z małego świata" [2]) podniósł autor kwestyę rzemieślniczą, a mianowicie chodziło mu tu o zdrowie pracującego w nieczystych zapowietrzonych fabrykach robotnika.

---

[1]) Zmarł Pfleger 20 października 1875 roku. Wydał 1857 roku romans wierszem „*Pan Vyszynsky.*" Tegoż roku wyszły: „*Dumky.*" W 1862 r. zbiór pieśni „*Cypris.*" Napisał także komedyę: „*Ona mnie kocha,*" która wyszła w Teatralnej Bibliotece 1862 r. W 1861 — 1862 roku zajmował miejsce dramaturga przy prazkim teatrze.

[2]) „Przemysłowe listy" zamieściły obszerną krytykę tego romansu. Tłumaczony na język chorwacki.

W tym samym duchu pisana jest „*Pani fabrykantowa*[1]), ale tu więcej artystycznie obmyślana jest całość. Również starannie opracowany jest romans: „*Dva umelci,*" jedna z wcześniejszych prac Pflegera, która jednakże o wiele wyżej stoi od późniejszej słabej i w oryginalny, nawet dziwny sposób wykończonej „*Antoniny*" (1858 roku). Widzimy przeto, że Morawski pisał wiele i jest godnym przedstawicielem społecznego romansu. A gdy ku zakończeniu zapytacie mnie, która z prac jest najlepszą, to bez wachania powiem, że najwyżej pomiędzy temi utworami, pod względem obrobienia, stoi jego romans p. t. „*Pani fabrikantova.*" Pfleger w całem swojem życiu najwięcej był zbliżony do swego kolegi po piórze Jandy (pseudonim Cidlinski lub Lański). Równi wiekiem, gdyż Janda zaledwie o dwa lata starszy od Pflegera, znaleźli się razem w Pradze w szkołach, a później cierpieli na jednę i tęż samą chorobę, która stała się przyczyną wczesnego ich zgonu, zmarli obydwaj w 1875 roku.

Bardzo ważne stanowisko w tym rodzaju powieści zajmuje rówieśniczka Pflegera, pani Zofia z Rottów Podlipska, rodzona siostra Karoliny Śvietli. Urodziła się ona w Pradze 1833 roku i tu też wraz ze swoją siostrą uczęszczała do szkół. Zawód swój pisarski rozpoczęła ona nowelą: „*Temne srdce*" [2]) w 1860 r. i odtąd też nieustannie pracuje, chociaż od paru lat zmuszona jest pisać lewą ręką, albowiem prawa nabawiła się kurczu pisarskiego. Pierwsza nowela została chętnie i sympatycznie powitaną przez ogół czeski i zachęciła autorkę do dalszych prac, To też w następnym 1861 roku wyszły cztery nowele, z których dwie zamieściła p. Podlipska w Lumirze, a mianowicie: „*Nedostižna*" i „*Burianové deti.*"

Jednym z większych i wybitniejszych romansów Podlipskiej jest „*Osud a nadani.*" Oddrukowała go po raz pierwszy autorka w „*Ženskiej bibliotece*" z 1872 r. której była redaktorką. W romansie tym po raz pierwszy stoczyła autorka walkę o prawa kobiety w Czechach. Był to właśnie czas kiedy kobiety zaczęły dopominać się i zyskiwać wyższe zakłady naukowe w Czechach.

Autorka dosyć wyraźnie zaznaczyła w piśmie swoim żądania

[1]) Pierwotnie wyszła w „Svietozorze" 1867 roku. Do 1873 roku doczekała się ta powieść trzech wydań.

[2]) Inne zaś dwie „*Zryceniny*" i „*Hinków ideal.*"

kobiety czeskiej i silnie zachęcała ją do dalszej wytrwałości, oraz do łączenia się w towarzystwa. Czas ten dosyć ciekawy odmalowała autorka bardzo trafnie, a wszystkie ważniejsze zagadnienia znalazły tu miejsce.

Jeszcze w tym samym roku ukazał się drugi romans: „*Na domaczi pudie*" (Na własnej ziemi). Treść zaczerpnęła autorka z wypadków zaszłych przed paru laty, a mianowicie w 1868 roku. Grono pań czeskich, aby uczcić pamięć poległych na Białej górze rycerzy, położyło tam kamień pamiątkowy, za co pociągnęła policya fundatorki do odpowiedzialności. To dało temat autorce do napisania bardzo ładnego, rzewnego romansu, który z niesłychanym zapałem został przyjętym.

Może za surowo obeszła się krytyka czeska z „*Nalżovskym*," jednym z więcej cenionych przez autorkę romansów nazywając go „*c'est un faux pas.*" Ukazał się on pierwotnie w „Salonowej bibliotece" i nie przeszedł bez wrażenia. Bo też charaktery w nim są zupełnie wykończone, a oprócz głównej postaci nie są źle pojęte ani Emilia, ani Izabela, ani nawet pan Domin z Pragi. Wprawdzie brak tu ludzi o żelaznej woli, stanowczych, dzielnych, ale tu już nie wina autorki, jeno społeczeństwa, a więcej jeszcze sfer, które które sobie do opisu obrała. „*Przybuzni*" [1]) (krewni), inny romans Podlipskiej porusza tęż samą kwestyę, która w swojej powieści „Z małego świata" podniósł Pfleger. Obrobienie jest tu tylko nieco inne. Za tło do obrazów posłużyły piękne malownicze góry Krkonoskie i niewielkie miasteczko L. Głównemi sprężynami są tu członkowie rodziny fabrykanckiej Rozdovie, pokrewni sobie, których zatargi niekoniecznie dobrze wypływają na rozwój fabryki.

Ostatnią z większych prac Podlipskiej jest dwutomowy romans „*Peregrinus*" [2]). Peregrinus to imię bohatera, który urodził się dnia 27 kwietnia i dla tego wbrew zwyczajom i imionom całej rodziny otrzymał to imię.

Forma romansu jest nadzwyczaj prosta, bo go opowiada sam autor. Wiele postaci zupełnie świeżych, niezużytych jak: Pochto-

---

[1]) Ukazał się pierwotnie w „Libusze" z 1878 roku i zajął trzy tomy tego wydawnictwa.

[2]) Nakładem Czecha w Pradze I tom 1881 r., II 1882.

wa, Lux, Lotinka i Adela. Wykończenie artystyczne, akcya o wiele żywsza, intryga zawikłana.

Talent Podlipskiej nie jest tak bardzo wyróżniający się oryginalnością. Owszem wszystko nawet styl i układ powieści zwyczajne, ratują je więcej momenta prawdziwie głębokie, prawdziwie artystyczne. Smętna nuta często odzywa się w tych akordach pełnych szlachetnych tonów. Złego ziarna Podlipska w swem społeczeństwie nie zasiała.

Oprócz powieści społecznych, Podlipska wsławiła sie swemi powiastkami dla dzieci. W ogóle jest to talent bardzo płodny. Pisze ona wiele i cały zastęp prac zostawiła po sobie. Z siedemdziesięciu kilku powieści i nowel wymieniliśmy tylko niektóre ważniejsze. Oprócz tego tyleż zostawiła prac napisanych dla dzieci. Dziś jeszcze też nieustannie pracuje, a praca ta w kółku iście literacko-artystycznym się układa. Mieszka ona razem ze swoim zięciem Jarosławem Vrcolickim, który pojął za żonę jej córkę Zofię.

I wielokrotnie wspomninany Wacław Vlczek wystąpił z dwoma sześciotomowemi romansami społecznemi. Starszy z nich „*Vienec Vavrzinovy*," drukowany pierwotnie w „Osvietie" w 1872 r. ukazał się powtórnie w nowem opracowaniu w „Libuszi" z 1877 r. Romans ten jest jednym z lepszych utworów czeskiej beletrystyki. Autor w nim jasno i dobitnie wypowiada swoje poglądy tyczące się ludzi i kwestyi przez nich tak różnie pojmowanych. Bohaterami romansu są: literat Błażej i Sobiehrab, dwóch różnych ludzi, którzy po zupełnie odrębnych idących drogach. Błażej szlachetny i zdolny, wytknął sobie drogę podobną swojej naturze i do tych ideałów zdążał. Stanowi on przeciwstawienie sobkowskiego i materyalistycznego Sobiehraba. Około tych postaci grupuje się cały szereg innych osób dobrze nakreślonych, które okazały się niezbędnemi dla rozwinięcia akcyi.

Również i w drugim swoim romansie „*Zlato w ohni*" [1]) drukowanym pierwotnie 1877 roku w „Osvietie" podnosi Vlczek kwestye dobrobytu ludu dotyczące i śmiało wypowiada zdanie tak o tych kwestyach, jak w ogóle o rzeczach dotyczących stosunków społecznych. Oprócz tego romans cały nadzwyczaj artystycznie

---

[1]) W drugiem wydaniu w „Libuszi" z 1882 r. Romans w V tomach.

jest przeprowadzonym, a postacie w nim biorące udział wykończone i oryginalne Jedną z sympatyczniejszych postaci jest ksiądz Czacki, sercem i duszą przywiązany do swojej niewielkiej parafii. Vlczek jak w swoich historycznych utworach, tak samo i w powieści społecznej jest realistą. Patrzy on na rzeczy trzeźwo i dla tego zajął on bardzo ważne miejsce swemi romansami w beletrystyce nowszej. Jest przytem pisarzem tendencyjnym, więc żaden utwór nie przebrzmi bez korzyści. Postać Vlczka jest cenną dla literatury czeskiej, tem cenniejszą, że wystąpił on jako redaktor „Osviety," która należy do najpoważniejszych pism czeskich. Do tej chwili usiłowania Halka okazały się bezskuteczne, a chociaż rok po roku zakładał on coraz to nowe pismo—jednak żadnego rozwinąć nie mógł. Tak zszedł dziesiątek lat od 1860 do 1870 r. Wtedy dopiero rozpoczyna Vlczek nowe wydawnictwo „Osviety," którą już rok piętnasty swego istnienia liczy. Najznakomitsi uczeni czescy złożyli tu swą pracę. „Osvieta" redagowaną jest starannie. Zamieszcza ona artykuły z dziedziny historycznej, literackiej, przyrodniczej i t. d., a co więcej, obejmuje sprawozdania z ruchu umysłowego całego cywilizowanego świata. Zamykając te parę słów, musimy raz jeszcze zwrócić pilną uwagę na tę wybitną postać w czeskiem piśmiennictwie. Vlczek pracuje nieustannie i pracuje gruntownie, dając swemu narodowi zdrowy pokarm i wytrawną pracę. Pomijając już literackie beletrystyczne prace, które są artystycznie i z nadzwyczaj żywem uczuciem skreślone, a w czytaniu niezmiernie interesujące i dla literatury czeskiej, bezsprzecznie wysokiego znaczenia, zwróćmy uwagę tylko na same „Tużby vlasteneck'e" a już przynajmniej szacunek i uznanie dla tego człowieka pozostawią one w każdej gorącej piersi. Rzeczywiście, usiłowania Vlczka nigdy nie są bezowocne; jak „Osvieta" wywarła ogromny wpływ na oświatę czeską, tak „Tużby" przyczyniły się wiele do rozbudzenia tych uczuć i pojęć, jakie w każdem pragnącem rozwijać się samodzielnie społeczeństwie istnieć powinny. Kończę te kartki, ale nie zamykam bynajmniej całości, gdyż Vlczek jest obecnie człowiekiem w sile wieku. Liczy on lat zaledwie 47 i całą przyszłość jeszcze ma przed sobą. Że do dzisiejszych utworów nie jeden jeszcze wliczymy, o tem wątpić, zdaje się, nie mamy prawa.

Innego zupełnie rodzaju są powieści społeczne Ferdynanda Schulca. Ażeby tem lepsze dać o nich wyobrażenie czytelnikowi, przytoczę tu treść kilku powiastek, które w ostatnich czasach ukazały się w nowem wydaniu w „Salonowej bibliotece" (1883 r.).

Pierwsza z nich „*Dle přirody,*" opowiada dzieje zakonnika-kapucyna ojca Juliana, który był lekarzem w Pradze, a pogrzebawszy żonę, pozostał z głuchoniemym synkiem Stanisławem. Ale niedługo cieszył się swem dziecięciem, albowiem skradziono je (!) Wstąpił więc do klasztoru i stał się jednym z najzdolniejszych zakonników, ucząc w zakładzie wychowawczym córki szlacheckie. Życie jego jednak wkrótce się zmienia, gdyż do Pragi przyjeżdża włoch, śpiewak Chiarini, który dowiedziawszy się o ojcu Julianie, śpieszy go odwiedzić. Z opowieści śpiewaka dowiaduje się ojciec Julian, że jego syn Stanisław żyje. Za pozwoleniem przeora biegnie więc do klasztoru głuchoniemego, który staje mu się jedyną starości podporą. Oprócz tego w tej opowieści snuje się wiele innych zupełnie wykończonych obrazów. Postacie dobrze nakreślone, dramatyczność przenika do głębi niektóre sceny tej opowieści. Zdaje mi się jednak, że utalentowany ten pisarz grzeszy drobiazgowością. Jeśli Czech ostremi rysami wyraziście naznacza kontur, nie bawiąc się w cieniowanie, to Schulc zbyt delikatnie, do znużenia niekiedy wykończa tak, że całość zaciera się w szczegółach.

Toż samo można powiedzieć o drugiej jego powiastce „*Jízda na ples*" (Jazda na tańce), z tą tylko różnicą, że jak w pierwszej dużo jest scen dramatycznych, tak w tej humorystycznych. Głównym bohaterem tej powiastki jest pan Szymon Mostecki z Chwalina, który wyjeżdża do miasta na bal, z pościelą i kuframi. Scena ta przeprowadzona dosyć misternie jest główną sprężyną całej opowieści.

Ostatni utwór jest więcej nowelą niż powieścią i dla tego do powieści społecznej zwłaszcza tendencyjnej nie należy. Wprawdzie i nowele czeskie są przeważnie tendencyjnej natury, ale inna ich forma pozwala nam skupić je w osobnym artykule. I nie będzie się zapewne dziwił temu czytelnik, bo nowela w obec tak świetnego rozwoju formy potrzebuje zupełnie odrębnego talentu.

Do nowelistów czeskich zaliczymy kilka talentów a mianowicie: Arbesa, Zeyera i najwięcej utalentowanych Nerudę i Świętopełka Czecha, oprócz innych wybijających się świeżo talentów.

Arbes Jakób jest jednym ze starszych nowelistów. Urodził się 1840 roku na przedmieściu Pragi—Smichovie. Po ukończeniu studyów poświęcił się zawodowi literackiemu, a praca dla chleba wiele mu pożytecznego odjęła czasu. Pomimo to utwór jego *Romanetta* zyskał mu wielki rozgłos. Odtąd nowele Arbesa są bardzo poczytne, tem więcej, że zaczął on szczególniej w arabeskach i nowelach naśladować Nerudę, który tak świetnie wydobywa stare typy mieszczańskie. W ostatnich też czasach ukazał się tom takich utworów, pod tytułem: „*Przedmiestske arabesky*" [1]), w którym fotografuje autor prawie typy dawne.

I rzeczywiście „Pan Laski," „Silny Job" i „Zbożny Tomasz" są to powiastki na wzór „Malostranskich," w których Neruda tak szczęśliwie kilkoma rysami stworzył prawdziwe perełki literatury czeskiej. Nie są też pozbawione talentu i „arabeski" Arbesa. Owszem, każda jego postać równie żywa, równie malownicza i charakterystyczna. Arbes posiada swój odrębny artyzm i stosownie do tego wybiera postacie.

Innym zupełnie jest on w „Mesyaszu" [2]). Tu opowiada dzieje dwóch przyjaciół, Randy i Maciejowskiego, którzy w 1848 roku, podczas znanych wypadków w Austryi, zmuszeni byli opuścić kraj i udać się do Ameryki. Randa jednak w drodze na pokładzie umarł, a Maciejowski przyrzekł mu, że wróci do ojczyzny i tam postara się zrehabilitować jego imię. Tak się też stało. Maciejowski wrócił do kraju, ale policya stawiła go przed sądem, przed którym musiał wyznać wszystko, aby ujść kary. Wyznanie to trapi go do grobu, gdyż nie dotrzymał słowa danego przed śmiercią swemu przyjacielowi.

Nie treścią, ale artystycznym układem i wykończeniem celują prace Arbesa i tylko, jako na rzeczy artystyczne trzeba się na nie patrzeć. Zawierają one także i sens moralny, który, bądź co bądź, wypływał do dziś prawie z każdego utworu.

---

1) Nakładem A. R. Lauermana tom I.

2) U Otty w „*Taniej bibliotece.*"

Pod tytułem „*Baje suzany*" Juliusz Zeyer postanowił wydać cykl powiastek, charakteryzując różne formy cywilizacyi. W pierwszym tomie są trzy powiastki: starohebrajska, staroegipska i staroindyjska, ta ostatnia ciągnie się dyalogowo. Ze wszystkich trzech najbarwniejsza jest staroegipska zatytułowana: „Kral Meukiera" osnuta na podaniu o królu Mykierinosie, twórcy jednej z największych piramid, do której tematu dostarczyła historya Herodota przechowująca to fantastyczne podanie.

Zeyera pod tym względem możnaby porównać z Ebersem. Tylko ten ostatni, pisząc swoje utwory, jest więcej archeologiem, spostrzegaczem, uczonym, mniej zaś artystą; przeciwnie jednakże dzieje się z powiastkami Zeyera, każda z nich wykwintnie wykończona, artystycznie ułożona, cechuje siłę fantazyi i poezyi. Mało jest takich utworów w literaturze czeskiej, któreby mogły dorównać powiastkom tego autora. Oto jak się kończy ta powieść egipska: Pojmano młodzieńca Setnę w obec stosunku miłosnego z córką Faraona, za co go obrażony król skazuje na uduszenie. Operacyę tę ma wykonać własna matka. Zdesperowana matka waha się, lecz aby uwolnić syna od męk strasznych, w razie niewykonania wyroku, wykonywa rozkaz w świątyni. Obecny bożek Ammon, jednakże zostaje niewzruszony. Rozgniewana kobieta, ściele mu się do nóg, szarpie go, obala i przygniata siebie. Padając Ammon rozbija się w drobne szczątki.

Do drugiego tomu wejdzie zapewne świeżo wykończona powiastka, którą Zeyer oddrukował w „Lumirze" w 1882 r. p. t.: „Zdrada w domu Han." Jest to powiastka osnuta na tle chińskim, a akcesorye muzeum Naperstka dostarczyły mu tła i dekoracyi do tej powiastki.

Bardziej jeszcze artystycznie, ale zarazem i o romantycznem silnem zabarwieniu, kreśli swoje nowelki Juliusz Zeyer. Sam tytuł wykazuje ich pierwotne powstanie: „*Fantastyczne powiastki,*" Oto zbiorek ostatnich jego prac. Romantyk-artysta broni tu swoich poglądów, swoich romantycznych pojęć i swego fantastycznego nastroju i ztąd powstaje główne tło obrazów. Pomimo jednak przekwitłego romantyzmu, rodzaj ten, który rozpowszechnia Zeyer, nie jest zbyt obcym nowszej literaturze, a przynajmniej nie dotyka tych kwestyj, które czytelnik widzi w zupełnie odrębny świetle.

Romantyzm Zeyera wyszukuje sobie przedmiotów rzeczywiście oderwanych, abstrakcyjnych, którym ta fantazya pasuje zupełnie do twarzy. Ażeby dać lepsze pojęcie o tym talencie, rozpatrzmy się bliżej w zbiorku wyżej wymienionym. Zawiera on cztery powiastki: „*Na pomezi cizich svietu*" (Na granicy cudzych światów), „*Z papiru na kornouty*," „*Vanocni*" i „*Opalova miska.*"

Na granicy cudzych, a raczej *różnych* światów, jest to szkic, w którym autor przedstawia dwa różne pojęcia o jednej i tej samej kwestyi: Lazar stary i Frydecki, są gorliwymi zwolennikami spirytyzmu. Wchodzą im jednak w drogę niedowiarki i sceptycy, którym to wszystko wydaje się śmiesznem. Autor sam broni wierzących w obcowanie duchów, opierając swoje zdanie na mniemanem *prawdopodobieństwie*. Taka walka romantyczno-fantastyczna z umysłami zostającemi pod wrażeniem spirytyzmu w jakikolwiek sposób przeprowadzona, nawet z niesłychaną dozą fantazyi jest prawdopodobną, nie razi przeto czytelnika. Również fantastyczny obrazek jest „*Opalowa miska,*" którą otrzymał w prezencie pastuch z tem zastrzeżeniem, aby jej strzegł, gdyż w razie pęknięcia lub stłuczenia tego naczynia całe jego szczęście zaginie. I tak się też stało. Póki miska była cała, póty służyło mu szczęście... Takie temata polegają tylko na wykończeniu i niezawodnie w jednej tej szacie fantastyczno-romantycznej mogą zjednać sobie przychylność czytelnika.

Nawskroś realnym talentem są obdarzeni dwaj ostatni noweliści Neruda i Świętopełk Czech a nowele ich zawierają zawsze ostrą satyrę lub przycinek, źle rozumiejącym lub pojmującym pewną kwestyę. Przedewszystkiem Jan Neruda [1]) (urodzony w 1834 roku) wiele takich drobnych kwestyi podjął w swoich felietonach.

Najtrudniejszą do scharakteryzowania jest jego działalność jako felietonisty. Drobne te prace rozrzucone są po wielu dziennikach i czasopismach—i tylko z jednego tomu wydanego osobno [2]),

---

[1]) Życiorys Nerudy znajdzie czytelnik w „Lada Niolli" z 1864 r. Tegoż roku ukazały się w pierwszem wydaniu „*Arabeski*" i „*Prazkie obrazki.*" „Żerty" w 1876 i 1877, tom. III pism w nowem wydaniu.

[2]) Pisał początkowo do „Czasu" i „Hlasu," później do „Narodnich Listów." Nakładem d-ra Gregra i Ferd. Datla w Pradze dotąd wyszły: I-szy i II-gi zeszyt obejmują „Studya krótkie i krótsze." 1876 rok. III-ci zeszyt zaś zawiera „*Żerty hrave i drave.*"

jak również z kilkunastu znanych nam zkądinąd felietonów, możemy powiedzieć słów parę o całości.

Bystry obserwator, niepospolity znawca serc i usposobień ludzkich, wie on dobrze w jaką strunę uderzyć, by trafić wprost do przekonania ogółu, na czem też najwięcej zyskuje poruszany w danej chwili przedmiot.

Neruda nie lęka się żadnych kwestyj „drażliwych," porusza je śmiało i odważnie, wydając prawie zawsze zdrowy sąd krytyczny. Dzięki Nerudzie niejedna ważna sprawa społeczna rozwiązaną została rychlej, niżby się można było tego spodziewać.

W cyklu tych felietonów najznakomiciej są kreślone „Trhany," nie ustępują im jednak inne jak naprzykład: „Po narodzinach." Któż nie zna tych „narodzin" w sferach miejskich i mniej zamożnych?—„*Narodzony*" dotąd szczęśliwy, dopóki potrzeby trapić go nie zaczną, dopóki nie odrośnie.—Jak tu tak i w „*Pragskich obrazkach*" Neruda jest artystą, rzeźbiarzem i myślicielem.

Działalność redaktorską, jakeśmy już zaznaczyli na wstępie, rozpoczął Neruda dosyć wcześnie, gdyż w 24 roku życia. Po ustąpieniu z redakcyi czasopisma „*Maj*" i „*Obrazów Żywota*" objął w 1863 r. kierownictwo „*Rodzinnej Kroniki,*" którą prowadził do października.—Przy ogólnej apatyi ówczesnego społeczeństwa, które pomiędzy rokiem 1859 a 1866 pogrzebało przeszło dziewięć różnorodnych, pojawiających się naówczas wydawnictw i „Kronika rodzinna" upadła. Po upadku „Kroniki" Neruda zasila znowu swemi pracami większą część prasy czeskiej, aż do uwięzienia Wilimka, po którym objął chwilowo osieroconą redakcyę „*Humoristickich listów.*"

W roku 1865 dzielny pisarz założył sam na własną rękę tygodnik ilustrowany „Kwiaty" (Kviety) z dodatkiem „Czeska Vczela," które atoli w roku 1867 przestały wychodzić dla braku prenumeratorów. Obecnie znów Neruda od roku 1883 jest redaktorem biblioteczki „*Poetické besedy,*" która wychodzi w Pradze nakładem Edwarda Valeczka.

Działalność przeto redaktorska Nerudy jest jak widzimy bardzo rozległą. Pracuje on na różnych polach. Raz jest redaktorem pisma literackiego, drugi raz humorystycznego — to znów bika tęki poetycznej. Ktokolwiek dotykał się pracy redaktorskiej świetie, ile wymaga ona zabiegów, ile wytrwałości i pracy. Neru-

da pisma swoje umiał zawsze urozmaicać nietylko wyszukiwaniem sił literackich, ale i doborem treści. Że nie udało mu się nieraz utrzymać pisma w obec apatyi ogółu—nic w tem dziwnego!

Pomiędzy pracami Nerudy wybitne zajmują miejsca „*Wrażenia z podróży.*" Przy nadmiarze pracy, wrażliwy umysł pisarza wymaga odpoczynku, który też następuje zwykle w miesiącach letnich. Czas ten Neruda obraca na podróże. Pierwsza taka podróż przypadła w roku 1865, a rozpoczął on ją po kraju. Urocze Czechy dodają zwykle wiele natchnienia poetom i pisarzom. To też listy Nerudy o kraju stanowią cenny materyał zarówno dla etnografa, jak i dla artysty.

Więcej jeszcze interesującemi są jego kartki z podróży, w której zwiedził Włochy, Istryę, Chorwacyę i Bośnię, a owocem której są misterne opowiadania: „*Benatska zrcadla,*" „*Terst,*" „*Přimorzska elegie,*" „*Miramare,*" „*Obrazy z Krainy,*" „*Podel Uny*" i t. p. Każdy z tych obrazków stanowi całość i każdy z nich jest odrębnie traktowany. W tym podziwia autor piękne krajobrazy, w owym przypatruje się zwyczajom, gdzieindziej sztukom pięknym i t. d. W roku następnym 1869 Neruda odbył inną znów podróż. Zwiedziwszy Węgry, Serbię, Rumunię i Bulgaryę, przez morze Czarne i Bosfor udał się do Konstantynopola a następnie odpłynął do Smyrny.

Przy religijnym, prawdziwie chrześciańskim nastroju duszy, Neruda nie mógł znalazłszy się aż tutaj, pominąć Jeruzalem. Zwiedził więc Palestynę i grób Zbawiciela, poczem przepłynął Kanał Suezki, dotarł do Kairu, a ztąd do Aleksandryi i przez Neapol powrócił do kraju.

Teraz cała potęga barw wschodnich budzi się pod piórem Nerudy. W obrazie naprzykład „Życie na morzu" czytelnik musi mimowoli podzielać wszystkie wrażenia autora i odczuwać ich siłę. Innego rodzaju jest obrazek „Masr-el-Kahira," a odrębnie znów przy nim zarysowywa się „Neapol" lub „Rzymskie elegie." Tam wschód i południe z wszystkiemi pomnikami dawnej cywilizacyi egipskiej, tu spokój ucywilizowanej Europy.

Obrazki te wprawdzie są chwytane na prędce, sposobem fotograficznym, gdzie zwykle tylko jedna strona jest widzialną; niemniej jednak rzucają one dużo światła, a dla zwyczajnego czło-

wieka są lekturą wielce pożyteczną, gdyż nie nużąc go zbytnio, dają pewne wyobrażenie o tym, jakby zaczarowanym świecie.

W swoich nowelkach Neruda nie przestaje być felietonistą. Wszędzie stwarza kwestye i rozwija je z właściwym sobie talentem; niekiedy tylko znajdzie się ładny obrazek i ten tytułuje zawsze *„arabeską.“* — Każdy szczegół, każde zdanie, każde niemal słowo w „arabeskach“ tych, musi być artystycznie dobrane, ułożone, bo tutaj pisarz—to rzeźbiarz. Takich powiastek rozrzucił poeta wiele po różnych czasopismach. Nietylko olśniewają one, oczarowują czytelnika, ale uczą i myśleć.

Co do innych obszerniejszych prac powieściowych Nerudy, te, jak już wspomniałem, ujęte są w zwykłą formę felietonową, a do takich należy pełna humoru i dowcipu powiastka *„Pro strach židovsky.“*

Urodzony na Małej stranie, jednej ze starszych dzielnic miasta Pragi, rozciągającej się u podnóża pysznych Hradczan, zamku królewskiego, Neruda z podziwem musiał odbierać młodociane wrażenia. Tu rozciągają się gmachy pamiątkowe, jak zamek Walenszteinów, tu inne gmachy, do których historya przywiązała różne podania. To wszystko wpłynęło na wyobraźnię, która w zestawieniu z dzisiejszym światem zastała go zupełnie innym. Z tych to wrażeń urosł tom *„Malostranskych powiastek“* gdzie podał mistrz pełne prostoty obrazki: *„Tydzień w cichym domu,“* *„Msza ś. Wacława,“* *„Figurki“* i tym podobne. Nikt z czeskich autorów nie wykończa tak dzielnie swoich obrazków jak Neruda. Pisarz ten może służyć za wzór innym. Jest też iluminarzem czeskiej beletrystyki.

Powiastki Czecha są najpoczytniejsze w całej jego ojczyźnie. W nich autor maluje to wszystko, co się koło niego dzieje, a przy ostrej satyrze i pewnym dowcipie stwarza małe perełki, nawet arcydzieła. Ażeby tem lepsze dać o nich wyobrażenie, przytoczę ich parę:

W *Rrrrrrbum bum!* wyśmiewa wszystkie krwawe romanse, rozpowszechniane przez zabiegliwych o swoją kieszeń księgarzy. W innej: *„Vylet do Chorwacka“* maluje sam siebie: Oto literat dostał zaproszenie na wieś do swego wuja. Literat jest wielkim nieprzyjacielem kobiet i nie przyjechałby tam zapewne, gdyby wiedział, że wuj jego jest żonatym. Stało się jednak, trudno powra-

cać do domu z gościny, zwłaszcza, że młoda wujenka taka uprzejma. Z dnia na dzień coraz więcej nowy gość znajduje przyjemności w jej towarzystwie, szuka go, tęskni, aż wreszcie o nieszczęście! zakochał się po uszy we własnej wujence.

Następuje Ottelowska scena kończąca się małżeństwem, gdyż piękna Jarosława była tylko wychowanką wuja, której raz się oświadczywszy, musi pojąć za żonę.

W innej zaś powiastce „*Jastrząb contra Hardliczka,*" chłoszcze srogo lichwę. Również dowcipnie pomyślaną jest nowelka „*Kalobiotika na czestach*" (Sztuka pięknego życia w podróży).

Główną figurą jest tu nauczyciel Niemiec, który ubiegając się za „wiedzą" w Kalobiotyce nie widzi jak się owo piękno układa po za nim w młodej i przystojnej żonie, która kocha się w jego krewniaku.

Najoryginalniejszą jednak i najwięcej wykończoną powiastką jest zatytułowana: „*Kandydat do nieśmiertelności.*"

Sam przedmiot bardzo zbliża się do wyżej już wymienionej powiastki „Rrrrrrum bum bum" [1]). Wprawdzie rzecz idzie tu nie o wydawców krwawych romansów, ale o ludzi, którzy wszelkiemi siłami chcą sobie zdobyć sławę na polu literackiem. Główną kreaturą w tym dowcipnym humorystycznym romansie jest stary Koudela, uczciwy człowiek, z tą tylko jedną wadą, że w podeszłym wieku zachciało mu się zdobyć wawrzyny piórem autorskiem. Ale dotąd i w tem nic złego... atrament i pióro z cierpliwością służą zapalonemu twórcy heksametrów; ale zaczerniony papier nie wygląda zbyt świetnie, starzec zaś tyle zużył już czasu na składanie miarowych wierszy, że ani podobieństwem jest, aby mógł je sam przepisać.

Około tych figur grupuje się cały szereg osób im podobnych, w szczególności zaś wyróżnia się tu profesor-bakałarz Stoklasa, zarozumiały o swojej zdolności krytycznej, która nie jest niczem więcej, jak tylko wynikiem bzikowatego umysłu. Dalej następuje grono młodych i starszych literatów, tworzących kółko wzajemnej adoracyi.

Takich bohaterów nie brak jest nigdzie i tym wielkim ludziom poświęcił swój romans Świętopełk Czech. Co do samych

---

[1]) „*Povidky arbesky a humoresky*" trzy tomy od 1878 do 1880 r.

postaci, charaktery w nich wyśmienicie nakreślone a typ dziedzica Skocz-do-pola i jego lokaja dominują nad innemi.

Bardzo ważną odgrywa tu rolę postać brzydkiego Ezopa, który ośmieszając to koło wzajemnej adoracyi, rozświetla cały ten bezbarwny i bezcharakterny stek niedouczków!

Nawet i płeć piękna nie uszła bacznej uwagi Czecha. W powiastce „*Prvni Starostit*" przedstawia dorastającą panienkę z jej marzeniami różowemi i zabawnym poglądem na świat, który w najromantyczniejszem przedstawia się jej świetle. Ztąd powstają nieporozumienia, wywołujące bardzo zabawne sceny.

Satyra i pesymizm więcej jeszcze przebijają w jego powiastkach i nowelach wyszłych w 1883 roku w nowym czwartym już z rzędu tomie p. t.: „*Povidky arabesky a humoresky*" w Bibliotece salonowej, nakładem księgarni J. Otta w Pradze.

Tom ten zawiera jedenaście powiastek, wpierw już rozrzuconych po różnych czasopismach. Najstarsza z nich „*Pierwszy starościc*" była drukowaną w 1878 roku; inne np.: „*Filemon i Baucisz*"—„*Jak się czytają wiersze*"—„*Mr. Plumpudding v Praze*" i „*Comtessa Bożenna*" powstały w 1880 roku. Reszta zaś „*Slava,*" „*Trampoty kritikovy,*" „*Motyl,*" „*Tajemny czloviek,*" „*Skvostna novella*" i „*Howor listi*" (mowa liści) w 1881 roku. Wszystkie te utwory mają jeden i ten sam akcent, silnie zaznaczającą się satyrę. Weźmy którąkolwiek z powiastek, np.: „*Trampoty kritikovy*" (Brednie krytyka) i przypatrzmy się bliżej, aby mieć pojęcie lepsze o całości.

W małem miasteczku powstał nowy organ „Dzwon" na przekór innemu, istniejącemu tu już oddawna pismu. Dzwon jednak nie cieszy się powodzeniem, a liczba prenumeratorów składa się zaledwie z półtorasta osób.

Stosując się do niewystarczającej i tak prenumeraty, redaktor wydawca zbiera ile możności najtańsze siły. Otóż w dziale krytycznym zawakowało miejsce, a ponieważ nadarzył się niejaki Brzecisław Lunaczek, który nosił binokle i słynął jako satyryk, przeto oddał mu ów redaktor dwa tomy poezyj i dziennik prazki, zawierający ich ocenę, aby napisał mu krytykę. Uradowany poszedł do domu, ale nie umiał wziąć się do rzeczy. Rozpoczynał kilka razy, zepsuł dwadzieścia arkuszy papieru i wszystko źle, bo redaktor żądał ostrego, ciętego artykułu. Nadszedł termin oddania. Z redakcyi o oznaczonym czasie przyszedł staruszek. Zafra-

sowany Lunaczek nie rozpoczął nawet jeszcze artykułu... Co tu robić? Prosi, aby staruszek zaczekał, siada, chce pisać, ale mu nie idzie. Pierwszej powierzonej sobie pracy nie wykończy na czas... Staruszek patrzy na niego i spostrzega to zakłopotanie.

— Widzę, że artykuł nie gotów—odzywa się po chwili—ale po co się pan tak męczy? Weź pan i wytnij z tego dziennika...

— Jakto?...

— Bardzo prosto, nożyczkami — odpowiada sługa redakcyjny.

— A publiczność?

— Publiczność i tak tego czytać nie będzie.

Lunaczek wziął do ręki papier i zaczął powoli wycinać zdania, ale sługa był zwinniejszy i wyręczył w tem nowego współpracownika. Wyciął krytykę, pozlepiał ją staremi pocztowemi markami i wyszedł. Zamiast ciętej krytyki, zamieszczono pochlebną.

Oto rodzaj talentu Czecha. Ostremi, surowemi, ale dobitnemi rysami charakteryzuje on każdą swoją postać. Rzecz sama się wyjaśnia; morał dośpiewuje sobie w duszy czytelnik.

Takaż samă satyra przebija się w noweli „*Comtessa Bożenna,*" z tą różnicą, że już nie krytyk, ale stara szlachta czeska jest tu srodze karcona, za swoje sprzeniewierzanie się ojczyźnie. A i Pradze nigdy się tyle nie dostało, co w obrazku „*Mr Plumpudding.*"

Humorystyczny jest obrazek „*Jak się czytają wiersze.*" Tu autor wyśmiewa znakomicie podchwyconego starego filologa, który nie bada mowy jako czynnika wykształcenia narodowego, ale poprostu upatruje i rozwiązuje kwestyę pojedynczych liter.

Wzorem artystycznie pojętej noweli, odzwierciadlającej życie społeczne austryackie jest „*Sinorina Giuventu*" (Młodość). Piękny ten i artystyczny obrazek wyszydza biurokracyę, a zarazem przedstawia los biednego kancelisty, który z nadmiaru pracy przy kantorku dostaje gorączki i majaczy — a wreszcie umiera. Wyśmienity jest pryncypał, który uwalnia chorego kancelistę, myśląc, że ten ma chęć zabawienia się na maskaradzie.

Świętopełk Czech darem przekonywania, wywiera ogromny wpływ na cały ogół czeski. Pisze szybko i wiele, prowadzi redakcyę ilustrowanego miesięcznika „Kviety," należy zatem do ludzi

zajmujacych jedno z wybitniejszych miejsc w swojem społeczeństwie.

Wreszcie jako człowiek silnych niezachwianych przekonań, wie dobrze, że siła i dobrobyt narodu nie leży w fizycznym jego rozwoju, ale w głębokich moralnych czynnikach, w dobrem pojęciu własnej i narodowej godności.

Tam gdzie tego brak, gdzie prawo zastępuje samowola a szkołę ciasna bezzasadna formuła, tam rozwój ducha nie jest możebnym.

Rówieśnikiem Czecha i Nerudy jest dr Józef Sztolba [1]) prawnik. Polem popisowem na polu literackiem Sztolby jest humoreska. Pisze zręcznie i łatwo, dowcip niewymuszony, wesoły. Nie przeszkadza to mu także być od czasu do czasu w smutnym nastroju ducha i wtedy tworzy dramaty [2]), a często także spisuje wrażenia z podróży.

Jedną z wcześniejszych prac Sztolby była: „*Zakazane owoce*," później nastąpiły „*Klepy z czest*" i „*Matczyne dzieło*." Oprócz „Klepy z czest" wydał on jeszcze dziełko „*Za ocean*," w którem opisał: zachodnie Indye, Meksyk i północną Amerykę. Podróżując wiele nabrał znacznej ogłady, a do tego świadomości i wykształcenia, oraz gustu. To też prace jego nie są bez wartości, a przytem pisane wesoło, bardzo chętnych znajdują czytelników. Ostatnią powiastką Sztolby jest zatytułowana dosyć dowcipnie: „*O tym wielkim boju z żonami*" [3]). Sam tytuł należycie wskazuje jakiej treści jest to swego rodzaju małe arcydziełko.

Oprócz wyżej wymienionych, nowele i humoreski pisali Franciszek Adamiec (1846—1868) umarł wcześnie; Edward Just [4]) (zmarły w Pradze w 1879 r.); Józef Kucharz [5]), dr Otokar Jedliczka [6]) i dr Franciszek Herites, lekarz w Vodnianech, urodzony tamże w 1851 roku. Rozpoczął on swoją karyerę pisarską nowelkami

---

[1]) Ur. w Hradci-Kralové dr praw w Pradze.

[2]) „*Nove drama*" (patrz Osvieta VIII, 632).

[3]) Krytykę znajdzie czytelnik w „Kvietach" z 1880 r. tom I str. 57 Osv. tom VIII, str. 629.

[4]) Urodził się w 1836 r. w Josefovie.

[5]) Zamieścił kilka nowel w „Svietozorze."

[6]) Urodzony w Morzinievsi 1845 roku, doktór medycyny, autor wielu nowelek rozrzuconych po różnych pismach peryodycznych.

w „Lumirze." Do dziś więc ukazało się kilkanaście powiastek, ostatni zaś zbiorek ukazał się w „Salonowej bibliotece" (tom XII z 1880 r.) i zawiera w rozdziale pierwszym *„Rondonderon," „Rodzina pana kontrolera," „Kwiat bzowy," „Mój przyjaciel Sylwester," „Na osamotnionym majątku," „Pisma Amora," „Opium"* i tam dalej. Wszystkie te utwory odznaczają się lekką efektowną budową i zręcznem zawikłaniem rzeczy, które najczęściej powstaje z nieprzewidzianych sytuacyj. Talent Heritesa nie stanął jeszcze u szczytu. Rozwija się on ciągle i można przewidzieć świetną jego przyszłość. Również zdolnem piórem włada dr. medycyny Thomayer, który pisuje pod pseudonimem E. Jamot [1]). Zamieścił on kilkanaście nowelek w „Lumirze" i były redaktor zamkniętego obecnie pisma *„Slavia"* A. H. Sokol [2]). Za nimi podąża ze swym tomikiem arabesek i powiastek Fr. Göbel-Kopidlański.

Wesołem piórem wojuje Franciszek Zakrejs [3]), krytyk i literat, wydał świeżo tom swoich powiastek p. t.: *„Novelky z veseleho pera,"* rzeczy dosyć dowcipne i pięknie rysowane. Zakrejsa polem popisowem jest dramat potrzebujący zwięzłości, dla tego też i w nowelach swoich jest on zwięzłym. W tym samym zakresie są trzymane *„Różne listy"* Józefa M. Hovorki.

Z młodszych powieściopisarzy i nowelistów zapisało także dosyć pochlebnie na kartach literatury pięknej kilku ludzi swoje nazwiska. Między nimi V. Rzeźniczek w swoim szkicu *„Na stara kolena."* Przedstawił dosyć wiernie starego nauczyciela, cieszącego się swoją rodziną. Typ niezły, chociaż w całej tej powiastce zamało treści.

W tymże duchu pisze Jędrzej S. Kostelecki, który w ostatnich czasach wydał tom swoich utworów, p. t.: *„Na lodzie."* Jest tu 13 powiastek, z których także kilka humorystycznych.

J. L. Turnowski, wydając dla szerszego koła czytelników swoje utwory, nie zapomniał także o humorze, o czem świadczy nawet sam tytuł *„Povidki a humoreski."* Są one pisane wyśmienicie, znać tu wytrawne pióro i biegłego pisarza. Myśli wypowiada ja-

---

1) Patrz „Kviety" z 1880 r., tom I str. 363.
2) Tamże, str. 568.
3) Ur. w Policzce 1839 r., sekretarz okręgowy w Karlinie.

sno, akcyę przeprowadza zrozumiale i konsekwentnie. Oprócz tego posiada dużo uczucia, dużo malowniczości i dokładną obrazowość.

W tym kierunku pracują: Hurban Wajanski (Słowak) i Paweł Albiera. Pierwszy z nich wydał „*Besedy a dumy*," drugi zaś „*Z czeskych kraju*" i „*Z Czech a pro Czechy*." Obydwaj zapowiadają nowe, zupełnie oryginalne talenta, bardzo nawet znaczne, które z czasem mogą stanąć w pierwszym szeregu.

Pozostaje nam do zanotowania jeszcze parę nazwisk: Ignacy Hermann wydał w Pradze nakładem własnym zbiorek „*Z chudeho kalamarze*" (kałamarza), który wkrótce doczekał się drugiego wydania. W zbiorze tym są dwie zajmujące opowieści: „*Podanie o czerwonej róży*" i powiastka o „*O pavouku*," wreszcie kilka drobniejszych szkiców. Hermann jest humorystą, czasami nawet niesmacznym, zawsze jednak nie bez talentu.

Więcej obiecującym jest dr Emanuel Zitek [1]). Rozpoczął on swoją karyerę pisarską jeszcze będąc studentem prazkiego uniwersytetu, w 1879 roku romansem: „*Bourzky*" wydrukowanym w „Zabavnych listach." Później ukazała się powiastka „*Blandina*" w „Svietozorze," przetłumaczona wkrótce na język chorwacki.

Rówieśnikiem jego jest Celestyn Fricz [2]) redaktor „*Slavianskiego teatru*" i „*Slavina*." Oprócz kilku szkiców, jest pilnym tłumaczem z polskiego. Przełożył na język czeski niektóre utwory Bałuckiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Kraszewskiego, Zalewskiego Kazimierza, i innych.

Z prac kobiecych zanotować wypada nowele pani Antoniny Meliszovej-Körschnerovej i „Turnovskie powiastki" Bogumiły Klimszowej młodej, ale obiecującej wiele autorki.

Najwybitniejsze jednakże miejsce, pomiędzy wyżej wymienionemi, należy się pannie El. Krasnohorskiej, wysoce utalentowanej i czynnej literatce. Wystąpiła ona na tej niwie jako gorąca stronniczka patryotycznego kierunku i w tym też duchu pisane są jej wszystkie powiastki i nowele, których jest dosyć, zwłaszcza rozrzuconych po czeskich czasopismach. Z ważniejszych notujemy:

---

[1]) Urodził się w Brandysie nad Elbą w 1856 roku. W 1882 r. otrzymał stopień doktora praw. Rozrzucił kilkanaście ulotnych wierszy w pismach peryodycznych, a w rękopiśmie posiada dotąd niewydaną tragedyę „*Bohatyrzi*."

[2]) Urodził się 1 czerwca 1857 roku.

„Dobrodužstvi pedanta," *„Pohorsky kostelik,"* *„Zlata svatba,"* *„Od domku k domku,"* *„Spadla hviezda,"* *„Jelenka,"* *„Krasna Lucinka"* i wiele innych. Temat do tych powiastek zawsze zaczerpnięty był z rodzinnego życia. Niema żadnej powiastki, w którejby przedmiot wzięty był z po za granic słowiańszczyzny, nawet i pozostałe nowele, a mianowicie: *„Dva protejszky,"* *„V kladbie komiky,"* *„Ten prostrzedni,"* *„Loupe,"* *„Srozumenu,"* *„Campagnon,"* *„Kvietna stopa,"* i *„Basnik a Basnik"* w tymże pisane duchu.

Z morawian musimy tu zapisać imię Wacława Kosmaka, który wydał w morawskiej bibliotece Szaszka tom swoich powiastek p. t.: *„Niekolik obrazku z kukatka."* Jest to talent pokrewny Zeyerowi, lubuje się w fantastycznych obrazach i romantycznem przedstawieniu rzeczy, chociaż czasami można tu spotkać sceny pełne prawdy i naturlizmu. Z szeregu tych obrazków najlepsze są: *„Dobra pomoc,"* *„Herr von Schwarz,"* i t. d. Z nich niektóre można zaliczyć do najlepszych utworów beletrystycznych czeskich.

Powieść współczesna posiada kilkanaście talentów w różnych podążających kierunkach. Vlczek, Schulz, Podlipska podążają w kierunku narodowym i należą do tak zwanego „vlastenieckiego" stronnictwa. Arbes, Zeyer i inni do swoich powieści używają więcej kosmopolitycznych tematów, uzupełniając tem, powieść współczesną. Z nowelistów zaś starszych najprzedniejsze miejsce należy się Świętopełkowi Czechowi i Nerudzie. Każdy kierunek powieści ma więc dostatecznych i utalentowanych przedstawicieli.

Powieści dla dzieci znalazły współpracowników przeważnie w gronie dam. Z wybitniejszych talentów w tym kierunku wymienimy panią Zofię Podlipską i El. Krasnohorską.

Pierwsza z nich napisała przeszło czterdzieści powiastek, rozpoczynając swoją działalność zbiorkiem *„Trzi povidky pro mladež"* (1864 r.). Dalej następuje cały szereg moralnych, lub też tendencyjnych obrazków jak: *„Dietska svornost,"* *„Prosincove dni"* i t. p., kończąc na *„Budeckej szkole"* (1882) i *„Stary-m netopr-žu,"* który do niedawna był jeszcze w rękopiśmie.

Z prac Krasnohorskiej ważniejsze są: *„Pohadka o vietru,"* *„Diedeczków hniev,"* *„Przadleny,"* *„Strzibna voda"* i t. p.

Oprócz tego pisało powiastki dla dzieci wiele więcej osób; nie notuję ich tu wprost dla braku miejsca.

Powieść historyczna.

III.

Pierwsze początki.—Chocholouszek.— Cidliński.—Vlczek.—Zeyer. — Stankowski i inni —Zakończenie.

Pierwszym, który rozpoczął pisać powieść historyczną, z całem zrozumieniem rzeczy, to jest, który traktował ją jako artystycznie ujętą chwilę dziejową—był Prokop Chocholouszek. Urodził się on w Taborsku, w Sedlci 1819 r. i po skończeniu nauk osiadł w Pradze jako literat, gdzie też umarł w 1854 r. Pierwsze jego prace odrazu zwróciły nań pilniejszą uwagę, a z całego szeregu szybko po sobie następujących powiastek „*Templarzi w Czechach*," „*Dczera Otokarova*," „*Dvor krale Vaclava*" i wiele innych stały się najwięcej poczytnemi książkami w swoim czasie. Bezsprzecznie Chocholouszek stanąłby wyżej, ale stanowisko literackie, konieczność i potrzeba, a niejednokrotnie niedostatek, zmuszały go do szybkiego wykończania prac swoich i dla tego szwankują one niekiedy bardzo. Szczególniej późniejsze, tyczące się powieści historycznej, do której za tło posłużyła mu słowiańszczyzna południowa. Pod tytułem „*Jih*" (południe) wydał on w 1862 r. cały szereg romansów historycznych. Pomimo braku wykończenia, książka rozeszła się dosyć szybko (Osv. VIII 790).

Prace Chocholouszka mają znaczny wpływ na dalszy rozwój powieści historycznej w Czechach.

Starszy od Chocholouszka Jerzy Kolar (ur. 1812) jeden z przedniejszych dramaturgów czeskich, napisał także kilka powieści i romansów historycznych, z których parę dobiło się szerszego rozgłosu a mianowicie: „*Pekla zplozenci*," „*Prażska czarodziejnice*,"

„Malirz Reiner" i *„Muzykanti."* Wszystkie te jednak powieści więcej w sobie zawierają fantazyi, aniżeli prawdy historycznej. Więcej ściślejszym w swoich powieściach był Bogumił Janda Cidliński [1]), (1831 † 1875) który zdobył sobie rozgłos najgłębszego powieściopisarza i poety na tle wieku XV. Z powieści jego ważniejsze są: *„Za krczin Jaromierz,"* *„Pod Vyszehradem,"* *„Anna Miestecka a Boczek"* i wiele innych rozrzuconych po różnych pismach peryodycznych.

Równocześnie prawie z Cidlińskim wystąpili Edward Herold (urodzony w Pradze 1830 r.) i Edward Rüffer (1835—1878 r.). Pierwszy z nich malarz i literat wsławił się swoim romansem *„Alchymista,"* drugi zaś swemi historycznemi obrazami *„Spiknuti židu w Pradze"* i *„Dieti Soumraku,"* zjednał sobie rozgłos.

Za nimi podążali: J. F. Czinouveski [2]) († 1874 r.), Fryderyk Peszka [3]), dr Servacy Heller [4]), współwydawca miesięcznika „Kviety" i Wacława Łužicka [5]) (pseudonim) właściwie Anna Srbova.

Z najmłodszych powieściopisarzów wiele obiecującym talentem był Bogumił Havlasa, urodzony w Strunkovicach około Vodnian 1852 roku. Pierwsze jego powiastki historyczne wzbudziły znaczne zajęcie i kiedy wyszedł piękny jego romans p. t.: *„V družinie dobradruha krale,"* wyrywano go sobie. Wkrótce też ukazały się inne jego prace, a mianowicie: *„Kniez Jan"* i romans społeczny *„Ciche wody"* *(Tiché vody).* Autor owych powieści dobiegał lat dwudziestu pięciu, kiedy w 1877 roku po wybuchu wojny rosyjsko tureckiej, zapisał się do szeregu wojsk rosyjskich, walczących na Kaukazie i tam poległ. Nekrolog [6]) z dni młodzieńczych napi-

---

[1]) Nekrolog Jandy znajdzie czytelnik w „Osvietie" tom V str. 879. Wyszedł on z pod pióra Zakrejsa.

[2]) Właściwie Furmanek, jest autorem romansów historycznych: *„Ctiboj z Dolanu,"* *„Otokar II"* i wiele innych. (Patrz „Osv." IV 154, VIII 472).

[3]) Napisał między innemi *„Dvur cisarze Sigmunda,"* *„Staromiestsky rychtarz."*

[4]) Jako współpracownik „Kwiatów" zamieszcza w nich swoje powieści i artykuły, między innemi romans: *„Bouze života"* (Kviety z 1881 r.) i *„Tatranské prohazki"* artykuł etnograficzny (Kviety z 1880 r.) i inne,

[5]) Autorka bardzo pięknej powiastki: *„Polednii"* oraz romansu: *„Na zrziceninach,"* wydała także dosyć trafnie szkicowane *„Povidky z maleho miesta."* (Patrz Osvieta IX 258 i 259).

[6]) Patrz Osvieta tom VIII str. 493.

sał mu jego rówieśnik Otokar Mokry. Rzeczywiście ta anormalność umysłowa, ta fantazya nieuzasadniona, lub bezzasadnie wyidealizowana idea odbiła się w jego pismach, a szczególniej w ostatnim społecznym romansie, który pomimo, że zdradza w autorze talent głęboki i głębokie uczucie, pomysłowość i dar wynalazcy, zarazem nacechowany jest jakimś mistycznym nastrojem, jakimś pociągiem do rzeczy nadprzyrodzonych. Romans ten przepowiadał przyszłość autorowi [1]).

I Franciszek Szubert, wydał zręczne historyczne powiastki na tle XIV wieku, z których wyróżniają się swoją treścią i formą „*Valka o neviestu*" z 1309 roku oraz z czasów Wacława IV i Jerzego z Podiebrada inne powiastki historyczne. W powieści „*Kostnice sedlecka*" opisuje życie społeczne czeskie w końcu XVII wieku.

Za nim podąża talent więcej satyryczno-humorystycznej natury Władysław Stroupeżnicki. Wydał on romans historyczny „Cavani" [2]), którego jedynie treść ratuje, bo forma niewykończona.

O wiele wyżej stoją pod względem artystycznym i historycznym romanse Franciszka Dvorskiego [3]), archiwisty magistratu w Pradze, przewodniczącego sesyi historycznej w „Umeleckej biesiedie." Powieści jego przedewszystkiem, nie tyle artystyczną ile charakterystną mają wartość. Bada on sumiennie i gorliwie wiek XVII i dla tego po większej części wszystkie jego prace noszą więcej historyczny niż poetyczny charakter; wszędzie odbija się gruntowna znajomość rzeczy i prawda historyczna. Z najlepszych jednak powieści, pomijając „Nasze stare obrazki" [4]), których treść zaczerpnięta jest z XV, XVI i XVII wieków, będzie niezawodnie opowiadanie „Z klàsztera." Rzecz dzieje się w Czechach w 1629 r.

---

[1]) K. Łuczycki wspominał już o tym romansie w „Tygodniku ilustrowanym" z 1877 r. Piśmiennictwo czeskie str. 85.

[2]) W Bibliotece „*puvod. cizižch romanov.*"

[3]) Wydał „*Prechta z Rozemberka*" i „*Nasze stare obrazki*" („Osv." IX 785. VIII 80, IV 502, V 876).

[4]) „Nasze stare obrazky" gdzie Dvorski usiłował głównie przedstawić życie umysłowe i cywilizacyjne trzech wyżej wskazanych wieków, składają się z drobnych powiastek, z których najwięcej zasługują na uwagę „Pani Buszecka" i „Alenka" (wyszły w 1879 r).

wkrótce po wypędzeniu dyssydentów z kraju, do których należy i Mikołaj z Bubna pan na Brzeźnie w Bolesławku. Opuszczając swoją ukochaną małżonkę Gertrudę zaklina na wszystko, aby za nim przybyła do Freiburga [1]), na co otrzymuje najsolenniejsze przyrzeczenia. Skoro jednak małżonek zniknął z oczu pani, katoliczka pod wpływem rozumnego i przebiegłego jezuity — postanowiła nie opuszczać zamku i pozostać wierną swemu kościołowi. Na tem nie koniec. Krawarszki jezuita — przy dłuższem przebywaniu w Brzezińskim zamku — coraz większe zdobywał sobie fory, a i z duszą pani przedostał się do jej serca — a wreszcie i do.... posiadłości doszedł, któremu dziedziczka zapisała — oddawszy wpierw piękną Ilenę, córkę dawnej swej przyjaciołki do klasztoru w Mnichowskiem Hradiszczu. Wkrótce jednak nieszczęśliwą uwolnił z więzów zakonnych jej narzeczony młody Kaplírz z Sulewicz, który dowiedziawszy się na wygnaniu o jej lasach, wrócił tu pod imieniem Karlowskiego, a stanąwszy na czele ludu w Kostecku i Iiczynsku, zyskał sobie natychmiast potrzebne siły.

Nieszczęście jednak chciało, że w bitwie z wojskami cesarskiemi Kaplirz został znów pokonany, a Jelena odbita, powtórnie dostała się w ręce Jezuity Krawarzkiego, który też powtórnie oddał ją do klasztoru, ztąd nabożne siostry wyniosły ją prawie martwą, kiedy na początku roku 1631 Kaplirz, pod osłoną wojska saskiego, przyszedł się o nią upomnieć. Głównym dowódcą tego wojska, był znany nam Mikołaj z Bubna, mąż Gertrudy — który spieszył na spotkanie niewiernej żony. I spotkał się wcześniej zanim pomyślał i zanim stanął pod murami Brzeźnia. Zachorowawszy obłożnie po połogu, Gertruda — myśląc o zbliżającej się śmierci — zapisała cały majątek jezuicie Krawarzkiemu. Śmierć jednak nie nadeszła; jezuita zaś wygonił ją na stare lata, które spędzała w nędzy, jako żebraczka, a to tylko z łaski swego doradcy i domowego przyjaciela. Żebraczka ta spotkała pana z Bubna w obozie.

Widzimy, że pan Dworski nagromadził tu wiele szczegółów historycznych, nawet stworzył wiele momentów dramatycznych, ale ich zużytkować nie potrafił i nie nadał im tragiczności.

---

[1]) Zaznaczam, że wszystkie miejscowości, które po niemiecku kończą się *g* (n. p. Freiburg), w czeskim zmieniają końcówkę na *k* (np. Freiburk).

Powieść ta jednakże czyta się zajmująco, a nagromadzone szczegóły rozciekawiają czytelnika. Charaktery są słabe, a nawet niekiedy psychologicznie niemożliwe. Jeden Mikołaj z Bubna wywiera jakieś szlachetniejsze uczucie na czytającym i porywa jego serce za sobą. Krytyka czeska bardzo poohlebnie odzywa się o tej powieści. Słabszą od niej jest inna powieść F. Dworskiego, oddrukowana w „Maticy lidu", z 1876 roku; „Prechta z Rożmbergu" (Biała Pani, powieść osnuta na tle XVII wieku, a właściwiej tego samego czasu co i w poprzedniej opowieści — gdyż od 1718 do 1722), *Wacław Benesz Trzebiszki*, autor „*Anerski Przemyslovny*", tematu kilkakrotnie używanego przez czeskich pisarzów i poetów, stworzył ostatniemi czasy na wzór powieści Czajkowskiego i Danielowskiego romans „*Marcin Puszkarz*". Rzecz rozpoczyna się od chwili kiedy po śmierci Chmielnickiego, objął rządy kozaczyzny, syn jego Jerzy, za radą Wychowskiego, który korzystając z nieletności młodego dyktatora, ujął ster w swoje ręce.

Wielu jednak znając jego charakter, stawiło mu opór i do tych właśnie należał Marcin Puszkarz, który zginął za sprawą wielkorządcy. Oto główny wątek powieści odznaczającej się mistrzowskiem obrazowaniem; koniec zajmują dalsze losy Wychowskiego i Ukrainy.

Oprócz tego Trzybiszki wydał jeszcze kilkanaście drobniejszych obrazków na tle XVI i XVII stulecia pod tytułem „*Ze zapamenutych pamieti*". Wyszły one w ludowej bibliotece i są kreślone wyjątkowo dla ludu z niepospolitą werwą, z gorącem uczuciem i prawdziwym patryotyzmem. Trzebiszki jest jednym z najbardziej cenionych powieściopisarzy czeskich. Umie on zająć czytelnika, zżyć się z nim i trafić do jego przekonania. Zmarł dosyć wcześnie, bo w 1884 roku, pozostawiając po sobie żal nieutulony, Obecnie za potentatów w dziedzinie powieści historycznej w Czechach, uważani są: Vlczek, A. Iiraszek, Jan Klicpera, Stankowski i Zeyer.

Vlczka poznaliśmy już wyżej, (patrz str. 75). Urodzony w 1839 roku, karyerę swoją pisarską rozpoczął w młodym wieku, pisząc satyry do „Humoristickich listow", których redaktorem był Vilimek. Tam zamieścił jedną z pierwszych prac swoich, nagrodzoną na konkursie w 1860 r., p. t. „*Dvoje politi*". Odtąd z każdym rokiem literatura czeska wzbogaca się nową pracą Vlczka. Równocześnie z poprzednią powiastką ukazują się obrazki z kraju: „*Svobodnik*"

i *„Uvapenki"* [1]), dalej powieści wiejskie *„Domek przy drodze żelaznej"*, *„Dobre serce"* (1863—1864), *„Piotruś"* [2]), później przedrukowana w kalendarzu. Powieści te wywarły znaczne wrażenie w czeskiej literaturze i postawiły odrazu autora w szeregu lepszych powieściopisarzów. Nie trudno było dobić się tej sławy, literatura czeska miała ramy wówczas jeszcze zbyt ograniczone. Ale Vlczek nie potrzebował tego. Dar obrazowania, silny język i dowcip dopomagał mu do zjednania takiego stanowiska, jakie sobie zjednają zwykle ludzie z talentem.

Ze wszystkich tych prac młodzieńczych, najwięcej wyróżniły się dwie, a mianowicie *„Starovierec"* [3]) i *„Ondrzej Puklicé"*. Obiedwie te powiastki są osnute na tle XVIII wieku i odznaczają się prawdą historyczną, malowniczym przedstawieniem i artystycznym układem. Były one pisane na konkurs, wyznaczony przez S. L. Kobera, księgarza i otrzymały premium. To też, po dwukrotnem zwycięztwie, prace Vlczka zostały coraz więcej poszukiwane tak, że wkrótce potem znajdujemy już cały szereg powieści, wcześniej lub później wydanych i tak: romans *„Populnoci"* [4]), powieść *„Lidumil"* [5]) i inne. O wiele jednak wprawniejszem piórem są kreślone jego prace nieco późniejsze: *„Dominika"* [6]), osnuta na tle wypadków zaszłych w 1468 roku, przedstawia nam wyśmienicie charaktery ludu i ich dążności w obec tak ważnej epoki w Czechach. — *„Jan z Vilimiec"* [7]) swojem wykończeniem przewyższa inne powiastki. A *„Jan Szvela"* doczekał się również, jak i poprzednie dwóch edycyj [8]).

W całem tego słowa znaczeniu, zajmujące są jego większe historyczne romanse *„Ctibor Hlava"* [9]) i *„Golgota a Tabor"* [10]). Pierw-

---

[1]) Wyszła pierwotnie w „Horniku" z 1862.

[2]) W „Budivoju" 1865.

[3]) Wyszła pierwotnie w „Pozorze" 1862 r.

[4]) U Stybla w Pradze 1862—1863 r.

[5]) Pierwotnie w „Budivoju", 1866 r.

[6]) Ukazała się najpierw w „Svietozorze" z 1869 r.

[7]) Początkowo w „Svietozorze" z 1869 r., później w „Narod. bibl.", Tom 26.

[8]) Początkowo ukazała się ta powieść w „Kvietach" wydawanych przez Halka w 1868 r. Drugie wydanie w „Taniej bibliotece".

[9]) Pierwotnie w „Kwietach" z 1869 r. Nowo opracowany w „Narodowe bibliotece", tom 26.

[10]) Ukazała się w „Osvietie" z 1871 r.

szy z nich zarysował się wyśmienicie na tle dziejów XVIII wieku, drugi zaś przedstawia nam często powtarzane przez Vlczka dzieje Kościoła czeskiego w XV wieku. Barwność stylu, dobra charakterystyka czasów, staranne opracowanie, wykończone charaktery, prawdziwe typy swego czasu, oto materyał, z którego tworzy się całość. — Jako romansopisarz historyczny, Vlczek posiada tę główną zaletę, że gruntownie przyspasabia się do swoich powieści i stara się więcej o prawdę historyczną, niżeli o artystyczny układ. Dla tego *często się zdarza*, że w powieści są tylko historyczne postacie. W ostatnich czasach nieco od tej reguły odstąpił, szczególniej w swoich dramatach i dla tego praca ta nabrała większego znaczenia. Z historycznych powieści Vlczka, nie wymieniliśmy jeszcze „*Pani Lichnickiej*" [1]) i „*Lorecky ze Lkousze*" [2]). Obiedwie te powieści są pisane na tle XVI stulecia. Lorecky jest więcej obrazem zaściankowym. Z ostatnich prac historycznych Vlczka, zaznaczyć wypada powieść w ponownem opracowaniu p. t. „*W Imieniu Bożém*" [3]). Za temat posłużył autorowi burmistrz z Budiejowic, Jędrzej Puklici, który, jakkolwiek był gorliwym katolikiem, jednakże potrafił popierać nawet wbrew Kościołowi interesa państwa i stanąć przy królu Jerzym.

Takich powieści powinno pragnąć każde społeczeństwo, jak najwięcej. Ideał dzielnego patryoty o zdrowym krytycznym rozsądku powinien się rozpowszechniać, a takim ideałem niezawodnie był Puklici. Należy się przeto zasługa temu pisarzowi, że nie zapomniał cnót godnego obywatela kraju. Obok Vlczka wypada nam postawić romantyka z natury Juliusza Zeyera. Jeżeli Vlczek więcej realnie, bez fantazyi występował w swoich powieściach, za to Zeyer zupełnie odrębnym talentem jest obdarzony. Jego obrazy są pełne fantazyi i kolorytu romantycznego, dla nich też, jak również dla samej boleści, poświęca niejednokrotnie całą prawdę, a jednak posiada on twórczość olbrzymią i do tego oryginalną. Jak Andrioli u nas od innych rysowników wyróżnia się swemi obrazkami, noszącemi osobne, jemu tylko właściwe piękno, tak samo i Zeyer odróżnia się swemi utworami od innych czeskich powieściopisarzy i poetów. — Jego obrazy pełne fantazyi, uderzają

[1]) „Pani Lechnicka" ukazała się w „Macierzy Indu" z 1870 r.

[2]) W „Posle z Prahi" 1867 r.

[3]) Pierwotnie wyszedł w 1866 r.

czytelnika śmiałemi rysami i niepospolicie efektowną formą, która we wszystkich jego utworach napiętnowana jest niezwykłem pięknem.

Jednym z najwięcej takich fantastycznych romansów, najwięcej czytanych i uwielbianych przez zwolenników Zeyera jest romans „*O vierném przatelstvie Amisa a Amila*". Romans ten przedstawia się jak mozajka, której zapewnie nie posiada żadna inna literatura, nawet średniowieczna. W nim się zbiegają najróżnorodniejsze myśli o kulturze w przed nowożytnej historyi. Romans ten istniał przełożony na rossyjski język.—Na tle starożytnych dziejów próbował Zeyer również pióra kreśląc trzy powiastki, z których „Smrt Ewy" osnuta była na tle hebrajsko-biblijnem, „Kral Menker" odział się gustownie w szaty egipskie, a „Tillotama" powstała z dziwnych barw indyjskiego nieba. Bez różnicy, że światy te, w których się obracają bohaterowie wymienionych powieści różnią się w zupełności kultem i cywilizacyą, a co więcej i swoim wiekiem, Zeyer potrafi dać najswobodniej rady i bez trudności odtworzyć świat niesłychanie wiernym. Do rzędu tychże powieści, musimy zaliczyć i „Baje Szoszany". Bohaterami tej powieści jest Szoszana i Valerjus — którego młoda i piekna izraelitka oczarowała na to jedynie, aby potem ujść z własnym swym ojcem Ben-Jehudą w świat zostawiając rozdarte serce. Utwór cały, oprócz bogatej treści, odznacza się niezwykłą malowniczością prawie do szczegółu, wiernych i archeologicznie obmyślanych obrazów, w co — w ogólości wszystkie jego utwory opływają.

Nie pisze on wiele powieści, ale wykończa ich wyśmienicie. Najprzedniejsza jego powieść, a zarazem powieść historyczna w Czechach, jest romans osnuty na tle dziejów panowania Katarzyny II-ej, cesarzowej rossyjskiej: „*Ondrzej Czernyszew*" [1]). Jest to jedna może z najciekawszych epok cesarstwa rossyjskiego, którą autor wyśmienicie poznał, nawet zbadał. To też z niesłychaną prawdą maluje on przyrodę północy, i ówczesne społeczeństwo petersburskie i dwór cesarzowej. Odsłania też rozmaite sprężyny stosunków, i dźwignię niektórych wypadków, zwłaszcza dworskich, oraz przesuwa przed widzem zajmujący obraz intryg na dworach cesarzowej.

[1]) Tłumaczony na język rossyjski.

Wszystko tu napisane jest tak jędrnie, tak wykończone, tak prawdziwe, że mimowoli musi hołdować autorowi czytelnik. Bezsprzecznie w dziedzinie powieści historycznej czeskiej, możemy postawić śmiało na pierwszym miejscu romans Zeyera. Obok niego i Vlczka możemy postawić trzeciego literata Józefa, Jerzego Stankovskiego [1]). Zajął on się nie tak dawnemi czasami a przedewszystkiem początkiem tego wieku i rozpoczął studya nad teatrem czeskim, co dało mu temat do napisania powieści historycznej p. t. „*Vlastencové z Boudy*", która została skwapliwie przyjętą. W tym też duchu i z tych samych niezawodnie przyczyn, powstała druga jego powieść, a raczej romans historyczny „*O slávie herecké*" [2]). Po za tym obrębem nie odległych czasów Stankowski zapuszcza się jeszcze niekiedy w czasy Rudolfa II-go. Z epoki tej powstał romans pod tytułem „*Kral a biskup*". Powieść jego ginie w krętych zawikłanych intrygach i rozciekawia bardzo czytelnika. — Jest on przytem płodnym pisarzem, a chociaż wiele pisze powieści, jednakże potrafi opracować każdą i wykończyć należycie. Stankowski liczy obecnie lat czterdzieści, można się więc po nim nie jednej pięknej spodziewać rzeczy.

Dwaj pozostali Aloizy Iiraszek i Jan Klicpera, są pisarzami najmłodszej generacyi. O Iiraszku powiedzieliśmy mówiąc o powieści ludowej, gdzie też czytelnika odsyłam. To tylko nadmienić wypada, że z nowszych jego prac wyróżnia się obrazek skreślony dla ludu: „*Koniec i początek*" na tle XV wieku. W obrazku tym wystawił życie przodków, trawione na sporach religijnych. Rzecz przedstawiana bardzo jasno i dobitnie. W powieści znać życie, zapał i trzeźwe traktowanie rzeczy. Oprócz powyżej wymienionego utworu wydał on jeszcze inny, pod tytułem: „*Obietovany*" (pierwotnie w „Osvetie" z 1880 r. Jest to epizod z walki Przemysława II-go z królem Belą (1260 r.), przeprowadzony bardzo artystycznie i konsekwentnie! Postacie mężne, bitne, ugrupowane są w tej powieści artystycznie. Prawie się widzi namalowanymi Svatavę i Czernika, znów prostotą swoją celują Alan, Ajaszin i Etelka. Autor próbował tu wprowadzić wszystkie sta-

[1]) Ur. się w Kameniu Vysokim około Przybramia w 1834 roku.

[2]) „Libusza" w 1879 roku zamieściła pierwsze wydanie.

ny, jakie znajdowały się wówczas na horyzoncie czeskiego państwa. — J. Klicpera, jest synem Wacława, jednego ze zdolniejszych dramaturgów czeskich. Talent Klicpery ma odrębne cechy. Pisze on zwykle smutne, żałosne powiastki, a tak rozrzewniające, że niejednokrotnie zmuszony jest czytelnik odsunąć książkę od siebie. Z tych powieści najpiękniejsze są: *„Czesti Vyhnaci"* (w Macierzy ludu) i *„Bitva u Lipan"*. — I Ferdynand Schulz nieustannie coraz to nowe wydaje powieści. W ostatnich latach ukazało się w powtórnem wydaniu w „Macierzy ludu" jego opowiadanie historyczne p. t. *„Doktor Johanek"*. Główną postacią jest tu Jan Volfling, norymberszczanin, który plotkami swemi zjednywa sobie arcybiskupa prazkiego Jana z Jansteinu i, zostawszy genialnym wikaryuszem, zasiewa niezgodę między władzą świecką a duchowną. Przytem jest on przedstawicielem niemców zamieszkałych w Pradze, a żywiących już podówczas nienawiść ku czechom. Z jego to winy ginie Jan z Nepomuk i inne bolesne na naród spływają następstwa. Co się tyczy budowy, to musimy przyznać, że *„Doktor Johanek"*, jest powiastką prawdziwie artystyczną; charaktery świetne, wykończone, zwłaszcza Jana z Trocanowa, Kroka, jego żony i córki mogą służyć za wzór innym. Przytem niesłychana wierność historyczna w obrazowaniu przeszłości składa się na całość wyborną.

Jakkolwiek powieść historyczną w Czechach ma dosyć licznych przedstawicielów, jednakże, pomimo wszechstronnego kierunku nie może się poszczycić dotąd talentem, jaki w Swietlej posiada powieść ludowa. Wszystkie te powieści jednakie, jak na pierwsze chwile powstającej literatury są objawem więcej niż średnim, a pomiędzy niemi znajdują się prawdziwe perły. Jeszcze lat parę, a kto wie, czy się znowu nie wybije jaki potężny, wszechstronny talent, mogący z łatwością wnikać w dzieje i odtwarzać pokolenie przeszłe z wszelkim artyzmem, prawdą i wykończeniem. Dla literatury czeskiej najwięcej są pożądane powieści z dziejów rodzinnych, gdyż każda nacya, odpowiednio do swego rozwoju jest w stanie wzbogacić swoją literaturę odpowiedniemi powieściami. Nie wolno jednakże autorowi narzucać tych lub owych tematów, bo on wychowywa utwór w umyśle tak, jak matka w swem łonie dziecko.

Z najmłodszych wystąpili Wacław Rzezniczek z powiastką „*Leta Sposy*" [1]) osnutą na tle 1778 roku i Karol Malinsky ze zbiorkiem powiastek zatytułowanym „*Kronika*". Dalej Jan Kleczanka skreślił obrazki osnute na wypadkach 1848 r. pod tytułem „*Na bojisti*", Józef Holeczek autor pracy historycznej „*Za svobodu, kresby z boju czernohorskych a hercogovinskych, proti Turkom*", wydając swoje opowiadanie „*Czernu Horu*", dał jeszcze jeden więcej dowód talentu. Jest nadzieja, że powieść historyczna, pociągając tak wiele piór młodych, z czasem zajmie to stanowisko w literaturze czeskiej, jakie dziś zajęła powieść ludowa!

---

[1]) U Otty w „Taniej bibliotece", 1883 r.

Poezya.

IV.

Pierwsza szkoła poetyczna w Czechach. — Antoni Puchmajer. — Hniewkowski. — Inni poeci. — Galasz. — Kinski. — Wpływ staroczeskiej poezyi. — Hanka. — Pomat Królodworski i Zelenohorski — Krytyka. — Rezultaty. — Szkoła vlastenców.

Założycielem pierwszej szkoły poetycznej w Czechach z czasów odrodzenia, mianowanym jest Antoni Puchmajer, proboszcz z Radnic, urodzony 1769 roku [1]) w Tynie, nad Wełtawą. Nie jest to talent znaczny, jak również nie imponuje nam swoją płodnością. Owszem, wszystkie jego prace ukazały się w książkach zbiorowych, z pracami innych autorów. Wydawał je jednakże swym nakładem i dla tego za te starania i troskliwość postawiono go na czele tej szkoły. Pierwsza taka zbiorowa edycya ukazała się p. t. „*Sebrání básní a zpievu*" w 1795 roku, ostatnia „*Nove bàsnie*" 1814 r. Nie były to jednakże pierwsze utwory, gdyż wyprzedził je przeszło o dziesięć lat swemi „Baśniami" *(„Basni w rzeczi vazané)* Wacław Tham, który trawersował Graima lub Weisa, albo też tłomaczył je, nieumiejąc sobie w inny sposób radzić, a skoro i to mu się nie wiodło do swych „Basni" wplótł utwory Jezuity Kadlińskiego (n. p. Zdoroślaviczek) Szymona Lomnickiego i Konacza z Hodisztkowa. Wszystko to jednak były straszne parafrazy. Jak elementarza częstochowskiego dobry pedagog nie nazwie nigdy elemantarzem, tylko wyrobem tandeciarskim, tak krytyk pieśni tych nigdy pieśniami nazwać nie może. Dla tego też

---

[1]) Zmarły w Pradze 29 października 1820 r.

do pieśni Thama niema co się odnosić i wprost lepiej zacząć od utworów wydanych zbiorowo przez księdza Puchmajera [1]).

Były to piosenki i urywki patryotyczne, nastrojone na tę nutę, na którą u nas Niemcewicz wykończył owe rozrywane w swoim czasie „Śpiewy historyczne". Wiemy dobrze, że „Śpiewy" te nieodznaczają się poetycznym nastrojem. Brak tam fantazyi, brak w ogóle poezyi. Toż samo powiedzieć można i o utworach poetycznych całej szkoły Puchmajera. Jeżeli wiersz lub ballada była zaczerpniętą z historyi, w takim razie nie zawierał utwór ten w sobie nie więcej prócz rymowanych kronikarskich faktów. W porównaniu do Niemcewicza „Śpiewów" utwory czeskie były słabem, bez. barwnem i bez talentu naśladownictwem, były lichą kopią i chyba te odznaczają się lepszym układem, które autorzy przerabiali z Bürgera. I tak podobał się Puchmajerowi romans „*Der Kaiser und der Abt*", więc go też przerobił na: „*Kral Jirzi, a Vaniek Vszeboi*". Szedivy uczynił toż samo. „*Der wilde Jäger*" przerobił na „*Ukrutny myśliivec*", a, według „Leonory" V. Nejedły skomponował swoją „*Lenku*". Żeby jeszcze te przeróbki były dobre? ale rozciągłość stylu, prosta forma i język rubaszny. Oto największe zalety?... A jednak wiersze te nie tylko dla historyi poezyi, ale nawet, dla dziejów odrodzenia, mają niepospolite znaczenie. Książeczka taka biegła od chaty do chaty, z rąk do rąk, biegła tam gdzie nigdy nie wchodzi promień obcej sztuki, lub nie swojskiej cywilizacyi. Ona się przedostała do serc prostaczych. Tam nie potrzeba było sztuki, ani artyzmu, ale po prostu troszeczkę ciepła rodzinnego. To wystarczało w zupełności i każdy, kto tylko tak przemawiać umiał, odrazu zjednywał sobie uznanie ogółu. Pieśń przechodziła z ust do ust i tą, na pozór słabą iskierką rozniecono pierwsze płomienie miłości narodu.

W całej tej szkole Puchmajera jedno z wybitniejszych miejsce należy się dziekanowi z Żebracza Wojciechowi Nejedlemu (1772 † w 1844 r.), który do owych zbiorowych wydań napisał na-

---

[1]) Puchmajer zmarł w Pradze w 1820 roku i dla tego niektórzy historycy literatury zamykają nim pierwszy okres historyi odrodzenia.

Poetyczne utwory Puchmajera wydał powtórnie Wojciech Nejedl'y w 1835 roku pod tytułem „Fialki" i opatrzył je krótką biografią.

Patrz „Osvieta" T. VII. „Czeska ballada a romance".

kształt „Śpiewów historycznych" pieśni: „Otokar", „Vratislav" i „Vaclav", oraz dosyć, jak na te czasy udatną dydaktyczną (pieśń) „Karol IV".. Niejedly należał do młodszego pokolenia, wraz z Sebastianem Hniewkowskim [1]) i Józefem Rautenkrancem, brał jednakże udział w wydawnictwie zbiorowem, gdzie kilkanaście zamieścił ballad. Współtowarzyszami Puchmajera (patrz str. 29) byli ludzie o wiele starsi, a mianowicie dziesięć lat od niego starszy Maciej Wacław Kramerius [2]), i Jan Rulik [3]), obadwaj mieszczanie prazcy. Pierwszy szczególniej z nich przyniósł znaczne zasługi dla odrodzenia. Początkowo redagował on dziennik niemiecki w duchu czeskim, później nawet założył wyłącznie czeski (1789 r.). Kramerius szczyci się uznaniem swoich ziomków, którzy wiele dobrego mu przypisują [4]) i my o nim pomówimy obszerniej w innem miejscu. Tu zaś mamy na celu samą poezyę.

Wszystkie wyżej wymienione nazwiska składały się na szkołę Puchmajera, a ponieważ przedtem poezyi czeskiej zupełnie niebyło (staro-czeska jeszcze nie zastała odnaleziona) przeto aktorzy ci zapożyczali wzorów u obcych. Przedewszystkiem wpływ znaczny wywierali na poezyę czeską poeci niemieccy, a przedewszystkiem Gleim, Weiss, Bürger, Göthe i Gessner. Szczególniej idylle tego ostatniego pilnie przekładano na czeski język. Jednym z gorliwych tłumaczów był Jan Nejedly. I dla tego w początku samych, poezya czeska zostaje pod wpływem idylyzmu niemieckiego; co się zaś tyczy formy, to poeci trzymają się ściśle prozodyi „przizvucznej" zestawionej w 1795 roku przez Dobrovskiego. (Niezapominajmy, że pierwszy tom utworów poetycznych ukazał się w tymże roku).

Z ruchem tym związany jest ściśle ruch u słowaków. Jest to również walka narodowego pierwiastku:

Ze słowaków jedno z wybitniejszych miejsc w tym ruchu zajął Bogusław Tablic, rowieśnik Puchmajera (1769—1832), który z *profesorem* Jerzym Palkowicem (1769 do 1850), należał do najcelniejszych pisarzów w dyalekcie czesko-słowackim.

---

[1]) O Hnievkowskim, patrz studium przez V. S. K. z 1870 r.

[2]) Ur. w Klatovech 1759 r., zmarł w 1808 r.

[3]) Rulik, ur. w Żlebich 1744 r., zmarł w Pradze 1812.

[4]) Patrz „Zivot a pusubeni Vac. Mat. Ksameri'usa" przez Antoniego Rybickę. W Pradze 1859 r.

I na Morawie z Hemanem Galaszem (1756—1840) odezwał się słynny pijar Dominik Kinski [1]) profesor w filozoficznej szkole w Brnie, który swemi udatnemi tłumaczeniami wiele przyswoił pięknych rzeczy z greckiego, łacińskiego, francuzkiego i niemieckiego — czeskiej poezyi. Galasz i Kinski byli najzdolniejszymi wierszopisami swego czasu [2]). Cała jednakże ta szkoła Puchmajera nie zdziałała ani w części dla poezyi tego, co swemi przekładami zdziałał Jungmann.

Mówiliśmy o nich na wstępie. Przypomną sobie przeto czytelnicy te dzieła i daty, w którym to czasie było. „Raj utracony" Miltona (1804), „Athala" Chateaubrianda 1805), „Leonora" Bürgera (1808). Są to przykłady prawdziwie poetyczne, które odrazu na szczycie postawiły czeski język. (Patrz str. 16 i 17).

Tak stała poezya czeska do 1818 roku, to jest do odnalezienia dwóch główniejszych rękopismów „*Krolodworskiego*" i „*Zelenohorskiego*".

Najstarszym z rękopismów jest „*Zelenohorsky*". Odnalazł go w końcu 1817, czy też na początku 1818 roku Józef Kovarz w zamku Zelena Hora w pobliżu Nepomuk, należącym do Hieronima Colloredo-Mansfelda. Resztki, kiedyś ukończonego widocznie poematu, składają się obecnie z czterech pargaminowych kartek, które według orzeczenia specyalistów, mają pochodzić z IX wieku.

Jeżeli rzeczywiście poemat ten pochodzi z IX stulecia, w takim razie jest on najstarszą pamiątką nietylko literatury czeskiej, ale nawet literatur słowiańskich. Niedługo jednakże po oddrukowaniu tych kartek wynikł spór, w którym zaprotestowano autentyczność poematu, a pierwszym w tym szeregu protestującym stanął ksiądz kanonik lwowski Antoni Pietruszewicz, ogłaszając swój sąd w czasopiśmie „Słowo". Równocześnie z nim wystąpił Aloizy Szembera w czwartem wydaniu swoich „*Diejin rzeczi a literatury czeske*". Na

[1]) Urodzony 1777 roku w Slanem, zmarł 1848.

[2]) Patrz studium:

A Rybiczki: „Dominik Fr. Kinsky" w „Czas. Czesk. Muz." z 1866.

K. Szmidka: „Hercman Galasz" w „Czas. Matice Moravské" r. 1877.

Ferdynand Schulz: Czeska Ballada a Romanse „Osv." T. VII.

rozbudzoną tę krytykę odpowiedział profesorowi czeskiemu śmiało archiwariusz morawski Wincenty Brandl w rozprawie: *„Libuszin Suod". Rozprava o namitkach, které prof. dr. A. Szembera proti pravosti básnie te uczinil"* i były minister Józef Ireczek w artykule: *„O najnoviejszich námitkách proti pravasti naszich starych památek"* [1]). Nie umilkł i nie poprzestał na tem uczony profesor, a zająwszy się gorliwie, wydał obszerne studyum w 1879 r. p. t. *„Libuszin soud"*, w którym broni swego zdania.

Nie skończyła się na tem sprzeczka, bo i p. Brandl nie myślał ustąpić, a w nowej rozprawie śmiało zbija „słabe dowody", prof. Szembary. Obecnie tą kwestyą zajęli się czescy lingwiści dr. Hattala i Gebaur, którzy wspólnemi siłami mają wydać obszerne studyum, popierające prawość „staroczeskiej poezyi".

Rozpatrzmy się teraz bliżej w poemacie. Paleograficzna jego strona w zupełności odpowiada czasowi, który mu naznaczają. Jest on pisany dużemi gotyckiemi literami. Pargamin stary zżółkniały, tusz wybladły.

Co się zaś tyczy treści, to kartki te zawierają dwa poetyczne urywki. Pierwszy z nich „Sniem" (sejm) zawiera w sobie koniec jakiegoś sejmu, drugi tak zwany „Libuszin Soud", opisuje spór dwóch braci: Chrudosze a Szt'áhlava o dziedzictwo ojcowskie. Główną część tego poematu, zawiera *„Libuszin Soud"*, w którym przedstawiony jest obraz staroczeskiego sądu, na sejmie Libusza, starodawnym zwyczajem, chcąc rozstrzygnąć spór pomiędzy dwoma braćmi zwoływa kmieci, lechów i władyków z rozlicznych stron swej ziemi, aby im przedstawić tę sprawę. Poemat ten jest więc bardzo ważny, potwierdza on i stałość sejmowych zjazdów, czyli narad, zwanych wiecami, zaznacza bytność praw pewnych pisanych na *„deskach"* [2]) i opisuje dawnych pogańskich bogów. Przytem wszystkiem zawiera w sobie wiele poezyi, prawdziwie starej, prawdziwie oryginalnej. Owe świetne porównanie, kiedy

---

[1]) Patr. „Czas czesk. Mas." z 1878 r.

[2]) Dawniej pisywano na dwóch tabliczkach drewnianych, pokrytych grubo woskiem. Poczem tekst był podwójnie wypisany na zewnętrznej i wewnętrznej stronie. Wewnętrzna strona składała się i aby uniknąć fałszerstwa, przewiązywała się sznurkiem, u którego wieszano pieczęcie, w razie sporu, sznurek się przerzynał i sędzia czytał dokument. Ztąd też powstał zwyczaj, że przy pargaminach pieczęć zwykle na sznurku zawieszano.

piękna Wełtawa wije się i miota na spór dwóch braci, jest tak cudne i tak silne, że mimowoli zwraca na siebie uwagę i podsuwa pytanie, ktoby z ówczesnych mógł stworzyć rzecz tak piekną. Rzeczywiście, w całem gronie poetów czeskich niebyło nikogo tak zdolnego, tak wysoce ukształconego, aby mógł tę poezyę napisać lub sfałszować. Wreszcie kwestyę, którą nam nasuwa ten poemat, a mianowicie, że sejm zarazem zajmował się sądem i był władzą wykonawczą, rozjaśnia nam dwóch najzdolniejszych historyków (prawników) czeskich, dr. Hermenegildus Ireczek [1]) i Jaromir Czelakowski [2]).

Równocześnie prawie z „Zelenohorkim" rękopismem odnalazł dnia 16 października 1817 roku Wacław Hanka dwanaście kartek nieznanej treści w *Kralové Dvore* i ztąd nazwany został rękopism „Krolodworskim" (królodworskim [3]). Jest to również cząstka całego poematu, może nawet zbioru dużego, gdyż odnalezione kartki rozpoczynają księgą III, „*kapitelem*" 26-tym. W rękopiśmie królodworskim znajdują się różne pieśni o nastroju lirycznym — liryczno epicznym, lub same epiczne. Do pierwszych pieśni należą: 1) „*Záboj Slavoj a Ludiek*", 2) „*Czestmir a Vlaslav*", 3) „*Oldrsich a Boleslav*", 4) „*Benesz Herzmanóv*", 5) „*Ludisze a Lubor*", 6) „*Jaroslav*". Do liryczno-epicznych zaś: 7) „*Jelen*", 8) „*Zbyhon á Jahody*". Ostatnie zaś 9) „*Kytice*", 10) „*Ruže*", 11) „*Zarhulice*", 12) „*Opusztiená a Skrzivanek*" do lirycznych. Jakkolwiek rękopism królodworski pochodzi z końca XIII lub początku XIV stulecia (wedle znawców), to nie ulega wątpliwości, że pieśni te są zebrane z różnych okresów, a pieśń 1, 2, 7 i 8, sięgają pogańskich czasów.

---

[1]) W swojej pracy „*Slovanské pravo*". Tom II, str. 132.

[2]) Czelakowski w całym szeregu artykułów zamieszczonych w „*Prawniku*" z 1878 r. Patrz str. 82 i 83.

[3]) O królodworskim rękopiśmie zjawił się cały szereg artykułów i tak pisali o tem:

Józef i Herm. Iireczkowie „*Ueber d. Aechtheit der König. Handschrift*".

Al. Szembera „*Hist. Liter. Cseské*".

Patrz. „Czar Czesk. Mus" z 1852. 53. 54. 59. 67. 77 roku.

„Nauczny Slovnik".

„Listy Filologické a pedag" rocznik III i IV.

Bibliografię wszystkich wydań Rękop. król. znajdzie czytelnik w czasopiśmie „Komenski" w roku 1875.

W pierwszej jest przedstawiona walka pogańskich czechów z *cudzoziemcami* (!), którzy wtargnęli pod wodzą Ludiekiem (!?) do ziemi czeskiej, aby tu zaprowadzić chrześcianizm.

W drugiej zastajemy bój między księciem prazkim Neklanem a księciem łuckim Vlastislavem. W boju tym wyróżnia się wódz prazkiego księcia Czestmir, który zwycięża gdzieś nieopodal od Pragi Vlaslava.

W trzeciej zaś pieśni z niesłychaną siłą opowiada nieznany autor zwycięztwo Oldrsicha nad wojskami Bolesława Chrobrego, który w 1004 roku zajął Pragę. Polaków wyparto z Czech, a jako pierwszy wódz odznaczył się tu Vyhoń Dub.

W czwartej pieśni opisano zwycięztwo nad sasami około „Hrubé Skaly" (r. 1203).

Piąta przedstawia nam bohatera Lubora, który otrzymał za swoje zwycięztwo świetne rękę córki księcia połabskiego Ludiszy.

Szósta pieśń *Jarosław* opiewa zwycięztwo, odniesione w roku 1241 na Morawii nad tatarami. Poeta z niesłychaną siłą przedstawia nam, jak dziki poganin przedarłszy się przez Ruś i Polskę, dotarł do Ołomuńca i ogromne spustoszenia poczynił. Trzech dzielnych wodzów Vneslav, Vratislav i Jaroslav, stawili mu mężnie. czoło, a ostatni z nich zadał stanowczą klęskę nieprzyjacielowi. Pieśni te odznaczają się niesłychanym polotem ducha, wysokim nastrojem poetyckim i jedna śmiało może stanąć obok drugiej. Obydwie imponują swoją plastyką, imponują dzielnie wykończonemi charakterami, imponują fantazyą i tą głęboką wiarą słowiańską Znać tu ów zarodek zdolności słowiańskiej do poezyi opisowej, a w każdem zdaniu, w każdej pieśni, odbija się to czysto słowiańskie przywiązanie do własnej ziemi, ta miłość ojczyzny.

Trzy następne liryczne pieśni są balladami, nawet romansami z dawnych pogańskich czasów. W pierwszej „*Jeleń*" opowiada nieznany autor los młodzieńca, którego zawzięty nieprzyjaciel zabił; w drugiej „*Zbyhoń*" zrozpaczony kochanek, płacze i tęskni za porwaną swoją narzeczoną, którą potem z rąk nieprzyjaciela dobywa; w trzeciej zaś „*Jahody*", opisane są dowcipnie miłostki młodego chłopaka z dziewuchą. Wiersz tych pieśni dosyć gładki, dosyć udatny, w ostatniej nawet lekki i dowcipny, dodaje wielu powabu i wdzięku.

Nieulega wątpliwości, że drugi i trzeci szereg, a zatem poezye liryczne i epiczno-liryczne, są wytworem ludowych poetów. Pieśni zaś epiczne kompozycyą fantazyi więcej ukształconego autora. Część, co prawda, tych pieśni przypada na te czasy, kiedy i wieśniak brał udział w wiecach. Później jednakże, szlachta zajęła się wyłącznie sejmem czyli wiecem, jako ludzie mający na celu obronę kraju. Lud od bojów na długo został usunięty i dla tego późniejsze pieśni nie mogą być wytworem fantazyi, ani opowieści ludowej, bo walki te opisywał widocznie naoczny świadek.

Poezya staro-czeska, jakkolwiek została zaprotestowaną, nieulega bynajmniej wątpliwości, że nosi bardzo dawny charakter. Wiemy dobrze, że u starożytnych słowian *natura* miała znaczenie niepospolite. Szanowano, nawet ubóstwiano niektóre rośliny, przywiązywano niemal jakieś święte, uroczyste podania do skał, kamieni i lasów, uświęcano wodę, co więcej, zdarzało się, że nawet *uosobiano* niektóre przedmioty, albo też naprzemian ludzi odziewano w szaty zwierzęce i roślinne.

Otóż w „Sądzie Libuszy" napotykamy też uosobienie Wełtawy, jako postaci ludzkiej, która czuje, która rozumie spór dwóch braci i smuci się tem bardzo. Podobnież i w królewskim rękopiśmie w pieśni „Zaboj" opowiada dwukrotnie poeta, że „diva rzeka" pochwyciła masę ciał nieprzyjaciela i poniosła daleko, daleko. Takich porównań nasuwa się wiele, to chłopiec, jak gołąb, to dziewa, jak gołąbica, etc. Także w poezyi staroczeskiej jest wiele metaforycznych obrazów, allegoryj i parabolismów, które jeszcze więcej potwierdzają poetycką pierwotność tych utworów.

Co się zaś tyczy wewnętrznej, duchowej strony, to wykazałem już, że jest to poezya na wskróś narodowa, swojska, patryotyczna, autorzy i poeci nie mają, zdaje się, obcych wzorów i tworzą je żywcem z własnej, narodowej fantazyi.

Nie będziemy rozpatrywać tych prac, w których wytoczono spór i zaprotestowano autentyczność starodawnej poezyi, wykazaliśmy tylko jej charakter, jej narodowy nastrój. Dalej zaś wypada nam zaznaczyć, że, przynosząc pewien rozgłos, pewną famę literacką społeczeństwu, przyczyniła się ona bardzo do odrodzenia czeskiego — i wywarła znaczny wpływ na dalszy rozwój narodowy.

Poezya liryczna.

V.

Szkoła „vlastienców". — Dążności panslawistyczne poetów. — Kollár. — „Slavy Dcera". — Czelakowski. — Polak. — Romantyzm. — Wytworzenie się szkoły kosmopolitycznej.—K. Macha. — „Maj". — Walka szkoły „vlastenców". — Vinarzicki. — Jablonski. — Ks. Sztulc. — Sabina. — Czacka. — Najnowsza szkoła liryków. — Poezye epiczno-liryczne. — Poeci refleksyjni. — Neruda. — Halek. — Heyduk. — Krasnohorska. — Sladek. — Vrchlicki, — Prace kobiet.

Od pierwszej szkoły poetycznej Puchmajera, po przekładach Jungmana, które uzupełnił z niesłychaną śmiałością, język czeski rozwinął się bardzo. W obec niego pierwsze próby poezyi były lichą kompilacyą lub stekiem niedobrze złożonych wyrazów. Rymy stanowiły główną podstawę tej wierszowanej, jarmarcznej prozy. Wielu też poetów z tego czasu sadziło się na bohaterskie poemata, nadając im długim piętnasto-zgłoskowym rytmem powagi.

Zdolniejszym z tej szkoły był Antoni Marek, przyjaciel Jungmana, autor „Chod do železnice". Był on jednym z najzagorzalszych tłumaczów Szyllera. Hanka również pisał utwór za utworem, z których większym polotem odznacza się „Myślibor a Marya". Najwięcej jednak ulubioną pieśnią była „*Poutnice*" Józefa Rautenkranca, która od 1818 do 1850 obiegała Czechy. Pierwsi poeci czescy bez skrupułu posiłkowali się obcą poezyą, najczęściej niemiecką, przerabiając ją na utwory rodzime czeskie, tak, że pomiędzy rokiem 1795 a 1825, do wystąpienia nowszych panslawistycznych poetów, dwudziestu pięciu pisarzy, oprócz już wymienionych: Hniezkowski, J. Jungman, Antoni Marek, Szafarzik, Ber-

dicka, Szinko, Sztepniczka, Tomra, Patrczka, Sznajdr, Kamaryt, Narodni, Czelakowski, Kral, Hollman, J. Marek, Koczian, Machaczek, Chmelenski i Klicpera wydali 71 mniejszych i większych utworów poetycznych, z których 28 większych i celniejszych było przywłaszczonych przeważnie z niemieckiej literatury.

Między niemi pierwsze miejsce należy się *Milotowi Zdiradowi Polakowi*[1]), który już w 1819 roku wydał: „*Vznesznost przirody*". Jest to ogromny poemat więcej lirycznej treści ze *wstępem*, „*slovozpievami*" „*mnohozpievami*", „*dazpievami*", „*odzpievami*" wierszem białym (rytmicznym) piętnastozgłoskowym napisany, co ogromnie nuży w czytaniu. Urozmaicają go nieco tylko śpiewy krótsze rytmiczne. Autor wyśpiewał w nim wzniosłość przyrody, ale pomimo szczerych chęci i pracy Jungmana, którą to niezmęczony patryota włożył, poemat nie odznaczył się niczem. Jednakże i ten słaby utwór jest jednym z najparadniejszych, najwięcej imponujących poematów swego czasu, a krytycy czescy nazywają go przejściowym między poezyą idyliczną, a później rozwijającą się „*vlasteniecką*".[2])

O pięć lat zaledwie młodszym od Polaka był słowak Jan Kollar [3]), urodzony w Moszowicach. Ukończywszy studya, zajął się literaturą czeską i już w 1821 roku wydał tomik miłosnych poezyj, które jednakże nie zwróciły uwagi ogółu, chociaż śpiewane były z zapałem młodocianym. Tomik ten wyrosł z głębokiego uczucia poety do Wilhelminy (Miny) Schmidtówny, którą w miasteczku Lobdic i później podczas studyów w Jenie poznał, a w końcu z nią się ożenił. Później dopiero kiedy w 1832 roku wydał je powtórnie w przeróbce pod tytułem „*Slavy Dczera*" i ubarwił uczuciem patryotycznem wraz z ideą braterstwa słowiańskiego, dopiero wtedy wyniesiono Kollara na stanowisko narodowego

---

[1]) Polak ur. się w Zásmukách 1788 r. a dosłużywszy się stopnia generał-majora, zmarł w 1856 r.

[2]) W tych czasach pisali jeszcze poeci:

Wacław Stach. Patrz o nim w „Osviete" T. IV. życiorys przez Zelenego i „Czas. Czes. Mus" z 1872 r.

Francitzek Rayman i Franciszek Sztiepniczka. Autor poematu „Josef Egypsky" i wielu innych epicznych pieśni.

[3]) Umarł w 1852 r.

poety, a sam Czelakowski powiedział, że po staro czeskiej poezyi dotąd nic lepszego, nic genialniejszego literatura czeska nie oglądała.

„Slovy Dczera" (Córka Slawy) składa się z pięciu śpiewów: w pierwszych trzech pieśniach poeta wylicza krzywdy zadane słowiańtwu i wzywa wszystkie szczepy tego plemienia, aby złączyły swe siły, a stanąwszy w obronie słowiańszczyzny, powróciły mu dawne znaczenie i potęgę. W ostatnich zaś dwóch śpiewach, upada ten polot myśli i ducha, gdyż Kollar zajął się tu wyliczeniem wszystkich mistrzów i przewodników, którzy ideę słowiańską propagują i starają się je przeprowadzić.

Kollar pisał wiele, w szczególności w zakresie nauk archeologicznych, którym z prawdziwem zamiłowaniem się poświęcał, czego dowodem jest cały szereg prac w tym kierunku pozostawionych[1]). Mianowano go nawet w 1848 roku profesorem nauk archeologicznych na uniwersytecie wiedeńskim, sława jednak, jako archeologa nie dościgła tych wyżyn, na których stanął jako poeta i autor poematu: „Slavy Dczera". Oprócz tej pieśni o liryczno-epicznej formie, Kollar napisał jeszcze kilkanaście drobniejszych wierszy: epigramatów i elegij; a oprócz tego zostawił kilkanaście utworów beletrystycznych prozą[2]).

Kolar należał do partyi, która starała się za przyjęciem czeskiego języka, jako języka piśmiennego słowaków.

Równocześnie prawie z Kollarem wystąpił na widownię drugi, dosyć rozgłośnej sławy, tym razem rodowity czeski poeta. Był nim Franciszek Władysław Czelakowski, urodzony w Strakonicach 1709 r. Po ukończeniu studyów objął on katedrę słowiańskich języków na uniwersytecie wrocławskim w 1842 roku, a w siedem lat później powołano go ztąd do Pragi (1849 r.), gdzie wkrótce też potem, bo w niespełna trzy lata, umarł (1852 r.).

Poetyczną swoją karyerę rozpoczął niespełna w rok po wystąpieniu Kollara tomikiem poezyj, zatytułowanym: *„Smiszené basnie"* i Zbiorkiem sławiańskich narodowych pieśni (1822 r.). Już

---

[1]) „Staroitalja slavjanska"
„Slava bohynia"
„Rozpravy o iménach naroda slavanského".

[2]) Życiorys Kollára skreślił Zeleny w almanachu: „Maj" z 1862 r. Dzieła jego wydane są w 1862 i 1863 r. Prozą opisał swoją podróż do Włoch.

w pierwszem wystąpieniu, w pierwszych pracach poetyckich swoje tendencye panslawistyczne zaznaczył autor wybitnie. Myśl ta uwidoczniła się więcej jeszcze w następnym zbiorku pod tytułem: „*Ohlas pisni ruskych*", które Czelakowski w 1829 roku ogłosił drukiem. W pieśniach tych poeta staje pod wpływem niewymownego uroku, który nań wywarły podania rosyjskie. Z głębokiem przekonaniem, z gorącem uczuciem opisuje on w tych pieśniach strasznych bohaterów. Między niemi niepoślednie miejsce zajmują opowieści: *Jlja Volżanin*, *Bohatyr Muromec* i inni. Same tytuły wykazują nam kogo za przedmiot swych pieśni obrał poeta. Rzeczywiście, że wątek jest dosyć romantyczny, ale bohaterzy niezbyt wzniośli. Nie wszystkie jednak pieśni w tym zbiorku są nastrojone na tę nutę, bo gdyby tak było, idealizm Czelakowskiego byłby chorobliwym romantyzmem — przesadą. Tomik jednak ten cały taki nosi charakter. Ten jednak bezgraniczny, bezkrytyczny zapał wpłynął bardzo na potoczystość poetycką pieśni. Każdy z krytyków czeskich podnosi i uwielbia ten zbiorek pieśni, a uwielbia go może za to, że Czelakowski pierwszy starał się nadać swym pieśniom charakter romantyczny. Jeżeli Kollar był lirykiem, jeżeli swoje pieśni nastrajał na ton erotyczny, lub też rozwijał w nich głęboko patryotyczne uczucie, to pieśń Czelakowskiego zawsze była przybrana w jakieś czarujące szaty romantyzmu. Zbiorek poezyj jego wydany w 1840 r. pod tytułem: „*Ohlas pisni czeskych*", przedstawia nam motywa z poezyi ludowej czeskiej. Większa część pieśni w tym zbiorku przybiera charakter balad, a z nich najwięcej wyróżnia się: „*Toman a lesni panna*". Nie ustępują też i inne balady tego zbioru, jak: „*Cikanova pisztalka*", „*Diveina jako dobra hodina*", „*Poczestny*", „*Czeski sedlak*" etc. Każda z nich skreślona lekkim udatnym wierszem, a język w nich poetyczny giętko się wyrobił, okresy zaokrągliły, a barwność wystąpiła wybitniej. Tu i owdzie trafia się piękny zwrot poetyczny i dowcipny, co stanowi zaletę stylu Czelakowskiego. Za przykładem Kollara i on w swojej: „*Rózi stolistou*" wyśpiewał głęboką miłość ku pięknej Maryi.

W pieśniach tych znać zawsze znaczny wpływ obcy, szczególniej Walter Scotta, którego poemat Dziewica jeziora przełożył na język czeski. Oprócz tego tłumaczył Herdera i Marcial'ego. Jako profesor slawistyki pozostawił też po sobie różne prace z te-

go zakresu, mniejszej jednak wartości, gdyż był tylko zdolnym poetą nawet humorystą, czego najlepszym dowodem będzie dziennik „*Czeska Vczela*" więcej satyrycznej natury. Obsługiwał go czas jakiś Czelakowski jako redaktor[1]).

Że romantyzm u Czelakowskiego rozwinął się więcej niż u innych poetów, to się temu dziwić nie można. Wszakże przed nim już wystąpił ze swojemi pracami Macha Karol Hynek [2]), któ ry swoim poematem „*Maj*", wydanym prawdopodobnie już po śmierci autora w 1836 r., wprowadził do poezyi czeskiej nową szkołę romantyczną. Czelakowski, co prawda, nie potrzebował się oglądać na Machę. Z prac jego widać aż nadto, że znał romantyków nietylko słowiańskich. To też mógł, kiedy chciał, z nich korzystać. W „*Ohlasie*" pieśni ruskich (1822 r.) zaznaczyłem wpływ romantyzmu, późniejsze jednak wydania były już uprzedzone poe matem „*Maj*". Czelakowski był zanadto przejęty swojemi panslawistycznemi ideami, aby mógł zwrócić uwagę na formę, która już wtedy zaczęła opanowywać poezyę europejską. Po „*Werterze*" Göthego powstał „*Giaur*" Byrona, a później „*Gustaw*" (w „Dziadach") Mickiewicza. Macha początkowo przejął się pracami Walter Scotta i pozostawił pamiątkę z tych czasów w powiastkach „*Krzivoklat*" i „*Cykani*" (Cyganie). Później jednakże w swojej liryczno-epicznej pieśni *Maj* porzucił tę formę i poszedł za przykładem Byrona i Mickiewicza. Poezya ta romantyczna, porzucająca naraz treść narodową lub wszechsłowiańską, uznaną została w gronie czes-

---

[1]) Życiorys Czelakowskiego skreślił Ignacy Hanusz w 1855 r. Prace jego poetyczne w „Bibliotece Narodi."

— W 1842 r. Czelakowski był powołany do Wrocławia na katedrę filologii słowiańskiej. W 1849 przeszedł na takąż do uniwersytetu praskiego. Prac jego w tym zakresie pisanych główniejsze są:

— „*Vszeslovanska zaczateczni czteni*" w 2 tomach. Obejmujące przekłady z literatury polskiej i rosyjskiej.

— „*Maly vybor z veszkeré liter. czeské*".

— *Czteni o srovnavaci mlovnicé slovanské.*

— *Dodatky k slovniku Jungmanovu.*

— „*Mudroslovi narodu slovanského v przisloviah.*

Pośmiertne

„O poczatkach diejin vzdelamosti a literatury narodu slovanskych".

„*Basnie*" oceniane są w „Osvietie" patrz Tom VII. str. 467, 785, 787, X. 608.; tłómaczenia: VII. 305, 314, 315.

[2]) Urodził się 15. listopada 1810 r. w Pradze, zmarł 7 stycznia 1836 r.

kich *vlastencow* za czyn co najmniej zdradziecki. Poemat Machy od razu zabiła krytyka i tem samem dawna narodowa szkoła pokoleiła się dalej, aż później młodzież około 1856 roku, wydaniem zbiorowego pisma almanachu *Maj*, przywróciła sławę wcześnie zmarłemu poecie.

Zachęceni poeci pisali na temat staroczeskiej poezyi, całe tomy swoich utworów wierszem, w którym nic nie brakło oprócz poezyi. Sam odnalazca nawet Krolodworskiego rękopismu Wacław Hanka [1]) wydał tom swoich poezyj. Za nim posypały się częstsze w tym duchu pieśni, a twórcami ich byli zwykle księża, którzy z całą gorliwością zajęli się ludową poezyą. Jedni z nich zbierali te rozrzucone między ludem kawałki w tej formie, w jakiej były, inni zaś urabiali z tego patryotyczną poezyę nakształt tej, jaką znaleziono w krolodworskim rękopismie.

Do tej szkoły twórców należał też duchowny Józef Vlastimil Kamaryt [2]). Był on współkolegą i przyjacielem Czelakowskiego. Piękny przykład zdolnego twórcy „Ohlasa" zachęcił księdza do pracy na tej niwie, a rękopism krolodworski dolał natchnienia. To też pod wpływem dwóch tych sił rozpoczął pisać poezyę treści religijnej i świeckiej, z których najwięcej popularną stała się: „*Pisnen vęsniczanóv*" (Pieśń wieśniaków) wystawiająca życie wiejskie. W 1821 wydał on „Evrozinę", a w rok potem „Milodin a Velena". „Dczera Mlynarzova", „Divoki lovec" (z Bürgera) i „Unos" (również Bürgera). Współkolegą był mu o siedm lat młodszy ks. Jan Franciszek Vacek, urodzony w Kamenici 1806 roku i dla tego Kamenickim przezwany. Zostawszy dziekanem w Blovicich, zajął się poezyą ludową i w duchu tym wydał już w 1833 roku pierwszy swój tomik utworów: Pisnie v narodnim czeskim duchu, które w swoim czasie doczekały się znacznego rozgłosu. Na tem jednakże nie poprzestał ks. Wacek. Wkrótce potem wykończył jedną z najładniejszych elegij „*U hrobu matczina*", i wydał nowy tom poezyj pełen patryotyzmu pod tytułem. „*Lilie a Ruże*", Do tejże grupy twórców należał i stary przyjaciel Jungmanna ks. An-

[1]) Ur. 1791 roku w Horzeniovsi (Hradeczku); po skończonych studyach został bibliotekarzem czeskiego muzeum, zmarł w Pradze 1861 roku pochowany na cmentarzu Wyszehradzkim.

[2]) Kamaryt ur. się w Vieleszcznie 1797 r. objął probostwo w Klokotech zmarł 1833 r.

toni Marek [1]), autor kilku pięknych i rzewnych piosenek. — Najwięcej jednak ze wszystkich odznaczył się ksiądz kanonik wyszehradzki Karol Aloizy Vinarzicki [2]). Lirę swoją nastroił on na nutę patryotyczną i nie przestawał nucić swych religijno wieśniaczych pieśni. Talent Vinarzickiego odznacza się jeszcze tem od poprzednich, że jest niesłychanie dowcipnym, a dowcip jego nawet ostrym i surowym. Przytem wszystkiem pokochał on dziatwę szkolną i im niejednokrotny piękny zbiorek swych prac poświęcił, zagrzewając nim uczucia patryotyczne i *ogólno-ludzkie* dążności. Styl tego poety był nadzwyczaj wyrobionym, bo też jako tłumacz Homera, Wirgiliusza, Horacego i innych klasycznych utworów, mógł go wykształcić należycie. Z ważniejszych jego zbiorków są: „*Kytky*" i „*Varyto a lira*". Jednym z najwięcej popularnych pisarzy duchownych w tym czasie był dobrze nam znany ks. Bolesław Jabłoński, właściwie Eugeniusz Tupy, urodzony w Kardaszovie-Rzeczici 1813 r. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych w Indrzichowym Hradcu, oraz studyów filozoficznych w Pradze, wstąpił w 1838 r. do zakonu premonstratesów i ukończywszy tam studya teologiczne, wyświęcony został na kapłana w 1841 r. W sześć lat potem mianowano go proboszczem klasztoru norbertanek w Zwierzyńcu pod Krakowem, gdzie też swego żywota dokonał. Godny, pracowity i uczciwy człowiek, został naprzód mianowanym radcą sądu konsystorskiego, w rok później, to jest 1857, wizytatorem szkół katolickich, a w 1863 egzaminatorem i sędzią prosynodalnym oraz wice-dziekanem miasta Krakowa. Pisał on wiele utworów prostych i rzewnych, trafiających często w nutę polskiego krakowiaka, ogłaszając je w czasopismach. Później wydał je osobno pod tytułem: „*Piesni Milosti*" i „*Moudrast otcowska*" 1841 r., które tak szybko się rozeszły, że w 1864 r. bił już czwarte wydanie. Nadto wydał dramat „Wesna" i wiele innych.

Pomimo swego stanowiska, Jabłoński był tak gorliwym patryotą, że nie wachał się wygłosić jednej z najpiękejszych swych myśli, która za wzór innym posłużyć powinna, jak się trzeba za-

---

[1]) Patrz: „*Maly vybor z literatury czeské*" Czelakowskiego.

[2]) Urodził się 1803 roku w Slaném, zmarł w 1869 r.

Patrz: „*Karol Aloizy Vinarzicky*" szkic literacki przez Jana Szafranka. „Osvieta" Tom XIV. str. 289. 515.

patrywać na sprawę narodowości. Myśl ta zawarta w czterowierszu tak się da spolszczyć:

Muszę służyć wpierw ojczyźnie,
Świętym — w drugiej chwili;
Bom się najprzód tu urodził
A później mnie chrzcili.

Rzeczywiście ten aforyzm najlepiej nam wyjaśnia, jak dalece Jabłoński był patryotą i jak kochał swoją ojczyznę. Pisał on także i polskie wiersze, a zawsze narodowe, miejscowo ukołysane zdaje się na piersiach ludu lub z nich wydarte.

Z polskich wierszy najwięcej sympatyczny, najwięcej trafiający w ton narodowy krakowiaka jest:

Grają dzwony na Wawelu,
Grają dzwony w mieście,
Jak się wszystkie rozegrają,
Będzie tonów dwieście.

Będzie tyle dziwnych tonów
Ile myśli w duszy,
Ile uczuć w mojem sercu
Dziennie się poruszy.

Oto jeden z najwięcej popularnych liryków czeskich tej doby[1]). Patryota nie wahający się podnieść narodowości nad wiarę, idzie przez całe życie otwarcie i prostą drogą zmierza do celu. Jest on też jednym z najdzielniejszych przedstawicieli szkoły vlasteneckiej, a przytem jednym ze starszych ludzi pracujących nad spójnią dwóch narodów: czeskiego z polskim. Jako ksiądz rzymskiego obrządku patrzy się zawsze i uśmiecha w tę stronę, gdzie widzi cywilizacyę zachodnią u Słowian!... i dla tego wyśpiewuje w swoich pieśniach:

Daj mi rękę chrobry Lechu!
Wszak jesteśmy braćmi!

i kończy ten wiersz:

Zbliżyliście się znów do nas,
Będziemy szczęśliwi

Z morawskich duchownych jedno z wybitniejszych miejsc zajął Franciszek Guszil, ur. 1804 r. Poezya jego jednakże nie od-

---

[1]) Jabłoński zmarł w 1881 roku. Z licznych wspomnień pośmiertnych najpopularniejsze są Edwarda Jelinka: „*Bolesław Jablonski*" i tegoż „*Vspominka na Bol. Jablonskeho, posledni navrat do vlasti*". Obiedwie broszury wyszły w Pradze, pierwsza z nich u Gregra. Patrz „Osvieta" Tom X. str. 608.

znacza się polotem i piękną formą, owszem jest ciężką i prostą. Pisał jednakże wiele i tym wywarł pewien wpływ na odrodzenie. Był on czas jakiś profesorem i wykładał biblię i nowy testament w Brnie.

Duchowną poezyą zajmował się również morawianin ks. Józef Holasek, proboszcz w Blansku. (Urodził się w Diedicich 1787 roku, zmarł w 1844) i Józef Mirovit Král (1789—1841). Morawianin Wincenty Fruch (1817—1864).

Ze słowaków zaś wymienić nam wypada superintendenta u św. Marcina w Slowenji, Karola Kuzmány, urodzonego w Brzeźnie 1806 r. Kuzmány rozrzucił wiele swoich poezyj po różnych czasopismach, a przedewszystkiem zapełniał niemi „*Hronec*", którego był redaktorem między rokiem 1836 a 1838.

Równocześnie z przedstawicielami duchownymi tej szkoły, występują i ludzie świeccy, a pierwsze miejsze w ich gronie należy się Wacławowi Aloizemu Svobodzie [1]), który swemi utworami wyprzedził innych. Już przed 1813 rokiem pisywał on wiersze więcej humorystycznego zakroju do: „*Prvotin pieknych umieni*".

Styl jego zawsze był jędrnym i nie stanowiło mu różnicy pisać po czesku, łacińsku, lub niemiecku, bo władał wyśmienicie temi językami, tak dalece że w 1818 roku przełożył Królodworski rękopism na język niemiecki. Obok niego dosyć rozgłośnem imieniem szczyci się Krasolav Chmelenski [2]), który już w 1823 roku wydał tomik swoich utworów, a później wsławił się jako autor kilku tekstów do oper, które odznaczały się śpiewnością i rytmicznym układem. Najwięcej jednak popularnym był Wacław Jaromir Picek [3]) (patrz str. 31). Słynął on jako poeta ludowy i zawsze umiał trafić do gustu tym, którym pieśni swe śpiewał. To też tak chętnie był czytany i rozpowszechniany, jak u nas niektóre piosenki Erenberga, Ujejskiego i tym podobne [4]).

---

[1]) Svoboda (Navarovsky) nauczyciel gimnazyalny w Pradze ur. w Nawarowie (w Boleslawsku) 1791, zmarł 1849. Napisał komedyę „*Karl Szkreta*"

[2]) Ur. w Bavorovie 1800 r. zmarł w Pradze 1839. Prace jego po większej części wyszły w ponownem wydaniu w Bibliotece narodowej

[3]) Ur. około Turnowa w 1812 r. † 1869. Picek jest autorem dramatu „*Vilema z Rożemberka*".

[4]) Do tej szkoły zaliczamy i wielu więcej autorów, a mianowicie należą tu: Jan Herzog (zm. 1840 r.); Wacław Rab (1807—1838), a przedewszystkiem:

Rówieśnikami sobie byli ks. kanonik katedry Wyszehradzkiej Wacław Sztulc i uczony lingwista Karol Sabina[1]). Obydwaj ci poeci urodzili się w 1814 roku, pierwszy z nich w Kladnie, drugi zaś w Pradze, obydwaj spotkali się podczas studyów i obydwaj wzrośli w tych samych czasach, patrząc na przesuwające się dzieje czeskiego odrodzenia. Pierwszy z nich jest nam już nieco lepiej znany. To przyjaciel polaków i tłumacz Mickiewicza na czeski język. Z ulubionych jego poetów był Adam Mickiewicz, a przedewszystkiem zachwycał się jego „Dziadami". Wiadomo, że „Dziady" wyrosły na gruncie romantycznym. Sztulc jest romantykiem, kocha się też w „Dziadach", a przedewszystkiem uwielbia tego nieszczęśliwego kochanka Gustawa, który zapomniał swoich cierpień i zmienił się w postać Konrada, kiedy ogólniejszy i straszniejszy los dotknął jego ojczyznę.

W tym szacunku dla tej postaci maluje się charakter księdza Sztulca. To romantyk, godzący nową szkołę z dawną patryotyczną. Przytem wszystkiem Sztulc jest gorliwym katolikiem. Gniewa się na Halka, swego ucznia, jako na odstępcę kościoła, nienawidzi postępowców. Żyje też sam w swojej cudnej, gotyckiej plebanii na Wyszehradzie. Tuż obok toczy się srebrzysta Wełtawa, tam dalej u podnóża wyszehradzkiej skały widać cudowną Pragę, masa jej zamków i starożytnych kościołów wznosi wysmukłe swoje wieżyce, a tuż obok spoczywają prochy najdawniejszych rycerzów czeskich i znakomitych ludzi nowożytnych. — To cmentarz wyszehradzki. Siedemdziesięcioletni starzec jest tu królem — panuje wpośród tych duchów i jakże niema być poetą?

Wydał z prac oryginalnych: „*Dumy czeské*", „*Perly nebeské*" i „*Harfę Siońską*". Są to zbiory lirycznych o chrześciańskim nastroju, pełne religijnej fantazyi wiersze. W nich wyśpiewuje poeta miłość dla kraju rodzinnego[2]).

---

literatkę Magdalenę, Dobromiłę Rettigovą, ur. w Vszeradicich (Berońsk) 1785 zm. w Litomyślu 1845 r. Ze wszystkich rozrzuconych poezyj i prac pedagogicznych największe uznanie i rozgłos zjednała jej książka *o kucharstwie(!!!?)*.

[1]) Sabina umarł w 1877 roku.

[2]) Oprócz tych pieśni napisał Sztulc: poemat epiczny „*Z palace a klaštera*", którego treścią są dzieje Anežki Przemyslawowny, wielokrotnie przez czeskich autorów obrabiane.

Sabina również jak i Sztulc pracował na niwie romantycznej poezyi, pieśni jego jednak więcej przybierają charakter kosmopolityczny i zbliżają się duchem do poematu zmarłego przedwcześnie Machy. Od 1840 roku pracował nieustannie Sabina jako poeta liryk i w pieśniach swoich opiewał piękność przyrody. W pismach jego brak jednak tej wiary w przyszłość lepszą, skuteczniejszą.

Starsza nieco od poprzednich była Marya Czacka[1]), właściwie Franciszka Bogumiła Pichlova, żona literata doktora Józefa Pichla, która w roku *1857* wydała piękny zbiorek poezyj czeskich p. t. „*Pisnie*"[2]).

Niewielka książeczka o 45 stronniczkach dzieli się na cztery części. Pierwsza z nich obejmuje *piesni rozliczne*, druga *wiejskie*, trzecia *matczyne*, czwarta zaś elegie.

W pieśniach tych jest wiele uczucia religijnego, ale też więcej jeszcze prostoty, co bardzo podnosi te utwory. Jest to talent w czeskiej literaturze dosyć oryginalny i o ile mi się zdaje, wykształcony na staro-polskiej poezyi, a przedewszystkiem, Kochanowski ma na nią wpływ znaczny, czego najlepszym dowodem będzie elegia na śmierć córeczki, zmarłej dnia 13 grudnia 1858 roku. Tam biedna stroskana matka wylewa tak rzewnie i prosto swój żal, że mimowoli przypominają się „Treny". Nie będę tu przytaczał strofy za strofą, aby dowieść wpływu naszego poety, fakt jest jednak, że go Czacka znała.

Aby dać wreszcie lepsze wyobrażenie o tym zapomnianym, a przynajmniej dotąd nieocenionym talencie, przytoczę tu jedną z piękniejszych piosenek:

Gdy rozkwitnie lipa,
Córko — cię — wyniosę
Tam, gdzie słowik śpiewa
Wiosny swej rozkosze!

Miły chłód dokoła
Muśnie po twem ciele,
A pod twoją główkę,
Lipa kwiat podściele.

---

[1]) Urodziła się 1811 roku w Pradze; zmarła 1882 roku. Patrz: nekrolog w Osvietie Tom XII. str. 472. Napisał go Franciszek Czenski. Mąż jej tłumaczył Don Kiszota z hiszpańskiego.

[2]) Drugie wydanie w „Ustrz. bibliot." wychodzącej pod redakcyą Zakrejsa.

Tu przy zmierzchu cichym,
Prawa czeszko! wcześniej
Będziesz się uczyła
Od słowika pieśni!

Jest to próba poezyi Maryi Czackiej, ale i zarazem vlasteneckiej szkoły. Każdy wiersz, każda strofa musiała zakończenie mieć patryotyczne[1]).

Rymy Czackiej nie są zbyt wyszukane. Owszem, można nawet powiedzieć, są proste i niezdarne. Pomimo to, myśl naprawia wszystko i podnosi ten mały tomik poezyi.

Ceyp i Czacka byli to ostatni prawie ze szkoły „wlastencow" Już około roku 1848 aż do 1860, dopóki się nie utrwaliła nowa szkoła, zaczęto rozpowszechniać byronizm. Nie stawiam tu daty stanowczej, albowiem demarkacyjnych linij w literaturze niema. Do dziś jeszcze istnieje owa szkoła Vlasteniecka, ma się rozumieć w sposób zupełnie odrębnie traktująca poezye i krytycznie się na nią zapatrująca. Przełom jednakże główny dokonał się pomiędzy tem dziesięcioleciem. Jednym z najwybitniejszych zwolenników nowego kierunku był Józef Wacław Fricz Brodski, który w 1849 roku wydał swój poemat „*Upir*". Charakter poezyi Fricza określiła wyśmienicie pani Krasnohorska, nazywając go przebyronizowanym byronistą. Wreszcie Fricz ma inne zasługi, o których powiedzieliśmy dawniej (patrz str. 38). Jako poeta jest założycielem szkoły romantycznej, która tak się rozromantyzowała w początkach, że potem trudno ją było powstrzymać w tym zapale. Do piszących w tym duchu możemy zaliczyć całe grono młodych ludzi, o wiele młodszych od Fricza, i tak: Juljusz Jahn[2]), Józef Barak[3]),

[1]) W takim duchu pisał Jan Ceyp z Peclinovce ur. w 1835 roku. W rok po Zbiorku Czackiej 1858 r. wydał on „Zvuky veczerni" tomik balad, w którym bardzo pięknie opowiada wiele klechd ludowych.

[2]) Jahn urodzony w Pardubicach 1838 roku, dyrektor szkoły realnej tamże, wydał w 1861 r. „*Nasze mohyly*"; 1863. „*Ružence*".

[3]) Barak, dziennikarz w Pradze. Patrz stron. 70 Histor. liter. czeskiej. Zmarły w 1883 r. w Pradze. Dochód ze sprzedaży wszystkich swoich pozostałych rękopismów, ofiarował na pomnik Mickiewicza. Obecnie wyszły za staraniem Dra. Jana Podlipnego i Wacława Rzezniczka, nakładem księgarni J. Otty w Pradze pięć jego odczytów: 1) „*O Karolu Sladkowskim*". 2) „*O piewcy „Maju*" (Macha). 3) „*O Fr. Wł. Czelakowskim*". 4) „*O Bożnie Niemcowej*". 5) „*O Bolesławie Jabłońskim*". Wydawnictwo nieukończone, gdyż dotąd wyszło trzy ze-

Karol Tuma [1]) Emanuel Züngel [2]), Erwin Szpindler [3]) i innych. Są oni jednak co najmniej o cały dziesiątek lat młodsi i występują wtedy, kiedy już owa główna fala przesady minęła. Tymczasem to pokolenie, które się po 1825 roku zjawiło, dojrzewa wtedy, kiedy burza rewolucyjna wstrząsa w 1848 roku całą Europą, a w Czechach wywołuje stanowczą umysłową stagnacyę (Patrz: „Rok 1848 i 1860. Hist. liter. czeskiej"). Taka stagnacya umysłowa nie pozwoliła się rozwinąć zupełnie talentom, a przynajmniej przygasiła ich na czas dłuższy. Dopiero ludzie urodzeni pomiędzy rokiem 1830 a 1840 wytwarzają w gronie swojem cały zastęp młodzieży, która potem pierwsze miejsce zajmuje na polu literackiem i naukowem w Czechach. Jedno z ważniejszych miejsc w tym ruchu umysłowym, a w szczególności poezyi lirycznej należy się Halkowi (ur. w 1835 r.), Nerudzie (ur. w 1834 r.) i Heydukowi (ur. w 1836 r.). Nie mówię tu o przedstawicielach poezyi epicznej, która znowu oddzielnych ma przedstawicieli.

Najstarszy z poetów lirycznych, obecnie żyjących, Neruda, urodził się dnia 10 lipca 1834 r. w Pradze na „Małej Stranie", w jednym z domków u podnóża ogromnego zamku Hradczyna. — Cudne położenie Pragi i wspaniałe widoki natury musiały jeszcze w dzieciństwie rozbudzić młodą, poetyczną duszę Nerudy. — Wysłany do szkoły normalnej niemieckiej uczył się pilnie, tak, iż ukończywszy ją wkrótce, wstąpił do gimnazyum. Dalsze nauki rozpoczął na uniwersytecie pragskim, studyując prawo — którego przesłuchał zaledwie dwa półrocza. Nadszedł czas służby wojskowej. Nie wiem, czy z amatorstwa, czy z obowiązku, czy też jeszcze dla jakich innych przyczyn, Neruda opuścił uniwersytet i zapisał się do szkoły kadetów, w której zaledwie rok jeden przepędził. — Później znajdujemy go znów na wydziale filozoficznym w tymże

---

szyty, a ma wyjść ich osiem. Życiorysy Baraka zamieściły z polskich pism „Przegląd Tygodniowy" i „Tygodnik Illustrowany" w 1883 r. Patrz: „*Józef Barak*". Wspomnienie przez Ferdynanda Czenskiego „Oswiata". Tom XIV. z 1884 r. str. 61.

[1]) Tuma — literat dziennikarz w Pradze, ur. w Hradci Králové 1842 r.

[2]) Ur. w Pradze 1840 r. Literat. Wydał pierwsze swoje prace w 1864 r

[3]) Szpindler ur. w Chocni 1843 r. Sekretarz okręgowy w Roudnici. Wydał swoje poezye „*Basnie*" w 1866 r., „*Letni noc*". Tłómaczył „*Żyszkę*" (z niem. Meisnera) i „*Piesni*" Heinego. Brak jednak tej poezyi polotu.

samym uniwersytecie. — Krok więc jaki zrobił w kierunku militarnym, dosyć jest zagadkowym.—Nie uczynił tego zapewne z patryotyzmu dla ówczesnego rządu austryackiego, gdyż życie czeskie, narodowe już dosyć świetnie się rozwinęło. — Sam Neruda nawet będąc jeszcze w gimnazyum, pilnie uczęszczał na lekcye języka czeskiego, który wykładał słynny swego czasu poeta i profesor Jan Prawosław Koubek [1]). Musiał więc Neruda wstąpić albo z obowiązku do służby wojskowej, albo dla innych jakich przyczyn — ale nie z własnej chęci.

Będąc jeszcze na uniwersytecie, Neruda studya swoje zwrócił do gruntownego obznajmienia się z obcemi literaturami nowszych czasów, — Z niepospolitą wprawą znał on literaturę angielską, niemiecką i francuzką; a również słowiańskie, w których rzędzie nieposlednie stanowisko zajęła literatura polska. To obeznanie się z poetami nowożytnymi wykształciło w Nerudzie smak niezwykły i pozwoliło mu zdobyć prawdziwie artystyczną formę. To też kiedy w roku 1854 wystąpił po raz pierwszy pod pseudonimem „Jana Hovory", dwudziestoletni młodzieniec w „*Lumirze*" ze swemi ulotnemi wierszykami, naród czeski odrazu odgadł w nim niepospolity talent, witając szczerze i gorąco swego przyszłego poetę i pisarza.

Zaznaczamy, że w tych właśnie czasach, po słabem przebrzmieniu utworu genialnego Machy i po krytykach Hawliczki, poezya czeska zaczęła kształcić się na nowszych wzorach i zamiast dotychczasowych „vlasteneckich"[2]) bardziej kosmopolityczne przybierać szaty.

Jędrną swoją formą i oryginalnością pieśni, a przytem głębokiem odczuciem prawdy imponował młody Jan Howora dotychczasowym poetom.

Nie zapominajmy, że mówimy o roku 1855, w którym Neruda był jeszcze na uniwersytecie. Rok ten, był to pierwszy rok po zastoju silniejszego ruchu umysłowego, po tem uśpieniu jakie nastąpiło w skutek wypadków w 1848 roku. — Teraz dopiero z wystąpieniem Józefa Fricza, zaczyna się powoli budzić ruch literacki, Fricz wydał almanach p. t. „Lada Niola". Zachęcona prze-

¹) Jan Pravoslaw Koubek ur. 1805 roku w Blatré zmarł 1854. Był profesorem języka i literatury czeskiej w wyższych szkołach pragskich.

²) Patryotycznych.

cież przykładem młodzież czeska w 1858 roku, zajmuje się nowem wydawnictwem podobnegoż almanachu, który na wzór utworu wcześnie zgasłego poety Machy nazwana „*Majem*". Na czele pisma staje ówczesna młodzież, przyszli poeci i pisarze: Witesław Halek, Józef Fricz, Józef Barak, a także Jan Neruda. Wszyscy oni zajęli miejsca redaktorów, nie przeszkadza to jednak poznać i innych współpracowników, którzy pomieścili tu swe prace. Oprócz Fricza i Halka, znajdujemy artykuły Swietlej, Podlipskiej, Sazawskiej (żony Fricza), Heyduka i innych. A więc najwybitniejsze dziś osobistości próbowały tu sił swoich.

Między nimi też i Neruda drukował w almanachu bardzo udatny swój wiersz o zakroju epicznym p. t. „*Szymon Lomnicki*", i arabeskę (rodzaj powiastki) „*Z noticzni knihy nowinkarze*" („Z notatek plotkarza").

Oprócz tych prac, ogłosili tu swoje utwory i starsi pisarze: jak: Bożenna Niemcowa, J. Erben [1]) i Karol Sabina, który skreślił życiorys nieodżałowanego Hynka Machy, podnosząc jego znaczenie w czeskiej literaturze.

Wyniesienie zasłużonego a zapomnianego i niezrozumianego Machy († 1836 r.) było poprostu drogowskazem dla przyszłej poezyi czeskiej, która bądź co bądź, chciała się otrząsnąć z dotychczasowych tendencyjnych piosenek i wznieść się na prawdziwe wyżyny ducha. Odtąd datuje sie w czeskiej literaturze regularny rozwój szkoły romantycznej, początek której dał kiedyś K. Macha. Neruda w tym ruchu zajmuje bardzo wybitne stanowisko, albowiem stanął on na czele tej młodej partyi, to też pracował Neruda z coraz większem powodzeniem na niwie literackiej, a w roku 1858 wydał pierwszą swoją pracę osobno. — Była nią książeczka p, t. „*Hrzbitovni Kwiety*" [2]), w której zręcznie i ostro krytykuje ówczesne stosunki literackie i społeczne. Książka ta młodego literata wywołała ogromne oburzenie, ale zarazem wywarła i wrażenie niemałe.

Był to zupełnie nowy objaw w cichej, skromnej dotychczasowej poezyi czeskiej, zwłaszcza że Neruda występował tu również jak Macha i Hawliczek przeciwko pewnym przestarzałym pojęciom.

---

[1]) Wystąpił on tu pod pseudonimem Mieletinskiego.

[2]) Cmentarne kwiaty.

To też powoli Neruda zaczął sobie zjednywać grono ludzi myślących, tak, że już w roku 1860 objął po Józefie Vilimku redakcyę „*Obrazów Żywota*" (Obrazy życia)[1]). — Oprócz tego powierzono mu dalszą redakcyę almanachu „Maj". Pierwszy rocznik ukazał się z dedykacyą Jaromirowi Karolowi Erbenowi jako twórcy „Kyticy"; — drugi zaś ofiarowano Palackiemu; w tym ostatnim, oprócz życiorysu sławnego historyka czeskiego zamieszczono jeszcze krótkie biografie Mickiewicza i Kollara. — Pomimo coraz świetniejszej redakcyi nie można było dalej prowadzić wydawnictwa rocznika, gdyż w tych samych czasach powstały dwa inne mu podobne, a mianowicie „Ruże"[2]) i „Kytice"[3]).

Ostatni przeto występ Nerudy, jako redaktora „Maju", był w roku 1860. Skreślił on tu bardzo dowcipną komedyjkę: „*Żena milue serdnátost*". Równocześnie jednak pisał i do drugich roczników, a między innemi w almanachu „*Ruve*" zamieścił prześliczną arabeskę „*Ty nie masz serca*" i „*Z pamieti koczujiciho herce*" (Z pamięci koczującego artysty), oraz kilka poezyi ulotnych.

Oto są pierwsze kroki na polu literackiem Nerudy. Od 1860 roku działalność ta jego rozwija się niemal z dniem każdym. Feljeton wprawdzie najwięcej przypada mu do gustu; niemniej jednak pisze on powiastki, komedye, dramata, wreszcie wiersze i z prawdziwym artyzmem kreśli swoje podróże.

Ale zwróćmy się do utworów poetycznych Nerudy. Jest ich kilka tomików. Pierwszy wyszedł pod tytułem „*Hrzbitowni Hviety*" (1858 r.) i „*Knihi verszu*" (1868 r.); pozostałe zaś „*Kosmickie pisnie*" (Pieśni kosmiczne) i *Ballady i romanse*" wydane zostały w ostatnich latach sześciu. Ze wszystkich tych prac najwięcej popularnym stał się zbiorek „*Pieśni kosmicznych*", który w ostatnich czasach ukazał się już w trzeciej edycyi. — Przełożono go też na język niemiecki a „Wiener Illustr. Ztg." poświęciła mu obszerną, i co więcej, pomimo swej nieprzyjaźni dla Czechów, wcale pochlebną ocenę.

Wnosićby można, że Neruda głównie jako poeta, pierwszorzędne w Czechach zajmuje stanowisko, a jego „*Kosmickie pieśni*"

---

[1]) „Obrazy życia" wychodziły rok pierwszy w Pradze (1859 r.) drukiem Antoniego Augusta, w drugim zaś roku w Litomyślu.

[2]) Almanach „Ruże" wychodził pod redakcyą Franciszka Szwarca.

[3]) „Kytice" wydał K. I. Erben.

należą do najwybitniejszych płodów poezyi. — Tymczasem krytyka ściślejsza nie mogłaby mu tego przyznać. — Neruda jest nieporównanym nowelistą i w ogóle pisarzem prawdziwego talentu, najmniej jednak poetą. Jego poematy są wykończone, i szczególniej „Kosmiczne pieśni" odznaczają się wybitną samodzielnością, brak w nich jednak tego polotu ducha, tej łatwości tworzenia, jaką spotykamy u wielu innych poetów zasłużonej sławy. — Ta forma przecież, częstokroć wymuszona, nie ujmuje nic głębokości poglądów, jakiemi poeta podnosi swe pieśni.

Jak wszędzie tak i w swych poezyach, Neruda jest przedewszystkiem myślicielem odsłaniającym nam głównie w „Pieśniach kosmicznych" talent refleksyjny, filozoficzny. Pewna przecież prostota formy przypada do smaku społeczeństwu czeskiemu i dla tego wielbi ono te pieśni,—rzec można, żyje niemi.

Oprócz utworów powyżej wymienionych, Neruda wydał świeżo tomik p. t. „*Ballady i romanse*". W najświeższym tym zbiorku pierwsze miejsce zajmuje „Romans o Karolu IV", w którym poeta wziąwszy za temat anegdotę, wytworzył cały szereg obrazów, zlewających się w piękną całość i odbijających w sobie czeski patryotyzm, czeskiego ducha narodowego.—Toż samo powiedziećby można i o romansie osnutym na tle wypadków z roku 1848.

Ale prócz tych pieśni, Neruda musiał stworzyć kilka takich balad i romansów, któreby czyniły zadość jego ogólno-ludzkim pojęciom i uczuciom. Poeta-myśliciel wytwarza sobie systemat filozoficzny, a tym systematem radby się podzielić ze światem całym, i oto w drobnych wierszykach zjawia się nieopuszczające go nigdy, wypiastowane w duszy uczucie religijne. W ten sposób powstają balady: „Trzej Królowie". „Szczodry wieczór" i inne, kończące się na „Godach w Kanie". W tych też właśnie drobnych utworach maluje się najlepiej charakter poety; z nich możemy odczuć, odgadnąć całą głębię tej duszy artystycznej, a zrozumieć cele, dążności i pojęcia pisarza.

Przy ogólnem usposobieniu narodu czeskiego, ten charakter patryotyczno-religijny musiał znaleźć oddźwięk serdeczny i nic też dziwnego, że poezye Nerudy czytają wszyscy, a poetę samego podnoszą do zenitu!

Bezwątpienia, Neruda w literaturze czeskiej wysokie zajął stanowisko; pod jego to piórem beletrystyka ożyła, a przytem dążnościami i pracami swemi należy on do nowszej szkoły, tej właśnie, której tak świetny dał początek nieoceniony Macha. Młodzież ówczesna, a między nią i Neruda dźwignęli tę szkołę, wprowadzili w życie i rozwinęli. Zadaniem jej, jak to już zaznaczyliśmy, jest przedewszystkiem rozwijać na wzorach obcych literaturę narodową. Tego też w swoich pracach dokonał Neruda, a literatura czeska posiada w nim pierwszorzędną siłę.

Ażeby dać lepsze wyobrażenie o poezyi Nerudy, przytoczę tu niektóre urywki z jego „Kosmicznych pieśni". Urywki te w przekładzie nieco stracą, ale zawsze zachowają myśl pierwotną. I tak pieśń XXIV kończy się:

Na twarzy sinej mego ludu
Tak strasznie maluje się bieda,
Że kto raz tylko na nią spojrzał,
Życie spokojnych snów mu nie da.

Lecz straszniej jeszcze, kiedy uśmiech
Znowu na twarzy tej brawuje,
Gdyż lice takie, to dowcipniś,
Co, pisząc żarty, łzy tamuje...

Neruda w każdym swoim utworze snuje jakąś filozoficzną myśl, która również i w poezyi jego jest zawarta i dla tego tyle cenią czesi utwory poety. Do udatniejszych też strof z „Pieśni kosm." należy i pieśń XXV, w której autor zwraca się do księżyca:

Księżyc to piękny młodzian
Któremu goreje lice,
Oblata on ziemię panienkę
Jak gołąb gołębicę.

Gdy oczy ich się spotkają,
Sfaluje się jej łono —
Ogień wewnątrz się pali,
I usta również płoną.

Lecz ziemia płocha, uparta,
W srebrzyste etery odziana
Muska swą szatą z daleka
Wpół umarłego młodziana.

Ta codziennie prawie powtarzająca się akcya między ludźmi, w przeniesieniu na dwie sąsiednie planety, zyskuje tyle w swoim kolorycie, że zdaje się w nowem świetle widzi ją czytelnik. Oprócz

tego to uosobienie dwóch niebieskich ciał nadaje poezyi Nerudy jeszcze jakiś urok.

Autor jest tu poetą romantykiem, a sam temat nie odpowiada bynajmniej „vlasteneckiej szkole". Jednakże, pomimo kosmopolitycznego tematu, każda pieśń Nerudy jest opowiedziana w ten sposób, że budowa stylu robi ją oryginalną, czeską, ludową pieśnią, a sposób układania myśli i rozumowanie to są żywcem, tylko w nieco poprawnej formie pochwycone z ust czeskiego wieśniaka i przeniesione do poezyi. To właśnie stanowi tę główną zagadkę, dla czego poezya Nerudy w swoim kraju zyskała takie uznanie, a za granicami oryginalność. Jeżeli Halek i Neruda byli zwolennikami romantyzmu, a przedewszystkiem pierwszy z nich ulegał znacznym obcym wpływom, to Adolf Heyduk pozostał w tyle i objąwszy w swe posiadanie berło szkoły „*vlastenców*", jest wymanierowanym i wykształconym jej przedstawicielem. Ma się rozumieć, że obecnie Heydukowi nie chodzi już o te zasady, co dawnym vlastencom. Nie trzyma się on ich przepisów, bo wobec rozwoju poezyi czeskiej dawny poeta nie mógłby się ostać. Idzie więc za postępem czasu, ale temata do swoich prac wybiera *prawie* zawsze narodowe. Heyduk jest jednym z najpłodniejszych poetów czeskich. Urodził się dnia 7go lipca 1836 roku w Riechenburgu, a po ukończeniu studyów, został nauczycielem wyższej realnej szkoły w Pisku i już w 1858 r. wystąpił poraz pierwszy w gronie wyżej wymienionej młodzieży w almanachu „*Maj*" i „*Obrázich života*", piśmie redagowanem przez Nerudę. W 1859 roku ukazał się pierwszy tom „Basnie" [1]), które składały się z trzech części: 1) Cygańskie melodye, 2) Pieśni, 3) Poezye mięszane.

Zbiorek ten mieścił przeważnie poezyę liryczną, więcej subiektywną, a jak dalece subiektywną, przekona nas pieśń V poniżej przytoczona:

V.

Wyleci nad Tatry
Orzeł białopióry —
Jak nad myślą braci
Myśl moja do góry.

Lecz on swoje oczy
W słonku ciągle nurzy,
A te moje myśli
Łza smutna zachmurzy.

Po pierwszym tym zbiorku ukazał się w 1865 drugi, również jak i poprzedni zatytułowany „Basnie" [2]). Tom ten dzieli się na

[1]) U Renna w Pradze.

[2]) Tom drugi u Janoty w Pradze.

dwie części. Pierwsza na cztery oddziały: 1. Dźwięki południowe. 2. Dźwięki włoskie. 3. Ojczyzna. 4. „*Znielky*". Druga na trzy: 1. Pieśni miłosne. 2. „*Rozpravne*". 3. „*Ohlas*". Jak pierwszy, tak i ten tom obejmuje liryczną poezyę, ale pisanym jest pod wrażeniem, jakie wywarła nań podróż do Włoch.

Najczęściej jednak Heyduk zostaje pod wrażeniem gór Szumavy i z tych to wrażeń wysnuły się w 1873 roku „*Lesni kviti*", a w dziewięć lat potem niespełna jeden z dłuższych poematów „*Drzevorubec*" [1]). Treść tego poematu jest bardzo prosta. Przyjęty pod strzechę włóczęga za gościnność drwalów wywdzięcza się zbrodnią i zabrawszy pieniądze, uchodzi. Akcya sama rozgrywa się dopiero w XXIV pieśni, kiedy nieobecny stary drwal powraca w nocy do domu i sztuka do okna, aby mu otworzono. Ale nikt się nie spieszy. Zrozpaczony wyłamuje drzwi i wchodzi, a zapaliwszy świecę spostrzega, że żona jego i dziecię walają się we krwi, usta ich zatkane są szmatami. Wyrywa takowe z ust i cuci, jeszcze dyszą. Dziecię i żona powoli przychodzą do przytomności.

Pierwsze słowa żony są: „To tyś mój drogi, a gdzie jest Janik, nasze złote dziecię? czy nie umarło? czy nie pogrzebane".

— Nie, nie — ono żyje, ale żona umiera. Z drwalem za trumną matki idzie chłopiec, ostatnia starca pociecha, który całe życie na to poświęcił, aby jeno jego dziecku było dobrze.... Ale zły człowiek zabrał pieniądze i w dodatku zamordował mu największy skarb na świecie. Straż i ludzie nie odszukali mordercy, a stary drwal resztę swego czasu poświęcał na to, aby dziecięciu niczego nie brakło. Ale Janik z każdym dniem słabł, aż wreszcie dnia pewnego zamknął oczy na zawsze.

Biednemu ojcu nie pozostało nic.

O ile treść szwankuje, o tyle w poemacie tym rozwinięta jest prześlicznie forma i poetyczny nastrój. Masa tu wysoce artystycznych porównań, prześlicznych obrazów i głębokiego uczucia.

— „Już świeca zgasła, dzień się budzi biały, a ja głowę — mówi drwal — ułożyłem w dłonie i zagrzmiałem na Boga w łez strumieniu, dla czego mej chaty nie miał w swej pieczy".

Swietniejsze jest jeszcze porównanie księżyca jako pasterza:

---

[1]) Drzevorubec — Kresba ze Szumavy w Pradze u Otty w 1882 r. Uprzedziła ten poemat pieśń ludowa „*Dudak*". W Pradze u Gregra 1881 roku

— „Miesiąc cicho zabierał się do straży swoich owieczek, które rozsypały się na tej ogromnej lazurowej łące daleko, daleko, aż ku drodze mlecznej".

Dla czego poecie nasunął się ten temat, powiedzieliśmy już na wstępie o wrażeniu, jakie na nim wywarły szumawskie góry, aby jednak dać lepiej zrozumieć tę przyczynę, wpływającą na twórczość poety, musimy tu przytoczyć ustęp wyjaśniający ten zapał:

— „O kraju złoty, woła on na Szumawę, czem ci ubliżył śpiewak, że twa piękność spać mu nie da".

Widzimy przeto, że w „*Drzevorubcu*" poezyi jest wiele, nawet prawdziwej, głębokiej, niezrównanej, kiedy treść sama szwankuje bardzo. Heyduk należy do poetów liryków. To też, pisze on gładko i zręcznie, forma nawet bardzo udatna, zwroty poetyczne często niezrównane, jednakże utworom brak prawie zawsze prawdziwie poetycznej i oryginalnej treści, którą po największej części zapożycza z dziejów, ale i ta niejednokrotnie złożona niezręcznie, zdawałaby się nawet bardzo błahą, gdyby ją koloryt wiersza, i piękny język i forma nie ratowały. Zawdzięczając więc jedynie tym przymiotom formy, Heyduk zdobył sobie szerokie uznanie i znaczną liczbę zwolenników. Drukuje przeto wiele, najczęściej zmuszony do tej pracy przez redaktora „Osviety", p. Vlczka, który jest prawdziwym jego przyjacielem. To też idylla: „*Ondrzych i Bożena*" ukazała się pierwotnie w „Osviete" (1879 r.), a obecnie powtórnie w „Poetickiej biesiedzie". Rzeczywiście wybór treści tym razem odróżnił się znacznie, gdyż ów romans należy do najpiękniejszych chwil dziejów wewnętrznych Czech. Jak u nas Halszka z Ostroga, znana jest ze swej miłości, którą tak pała ku Dymitrowi, tak w Czechach pięknym obrazkiem idylicznym jest „Ondrzych i Bożena". Chwile to prawdziwie cudowne i porywające, porównują czesi — jedynie z Przemysławem i Libuszą (Sąd Libuszy), które tak świetnie opowiedziane zostały w niedawno odnalezionym poemacie.

Wybór więc dotąd był szczęśliwy, ale co najmniej oryginalny, gdyż już w 1806 roku Jungman opracowywał to zdarzenie, a raczej ten fakt historyczny, zanim we dwa lata potem stworzył nowy poemat V. Nejedly, a w 1815 roku P. J. Szafarzyk zajął

nadaniem mu nowej formy. Heyduk więc po raz czwarty obrobił jedną i tęż samą myśl, szczęściem, że jest to fakt dziejowy, a zatem mniej rażący, aniżeli inne ze społecznego życia przywłaszczone motywa. Opracowaniu Heyduka przypisuje krytyka czeska bezporównania większą wartość niżeli innym opracowaniom i nic dziwnego. Wszakże materyał ma po temu, a wiersz gładki, poetyczny, bezsprzecznie podnosi wartość każdego utworu.

Jednym z ostatnich zbiorków Heyduka jest „*W zaciszy*". („*V zatiszi*", nakładem Jana Otty w Pradze 1883 rok). Książka ta zawierająca drobne liryczne wiersze, przedstawia o wiele więcej wartości niż poprzednia. Tu Heyduk jest na właściwem mu polu. Liryka jego czysta, miła i przyjemna. Wiersz pełen siły i głębokie uczucie zlewa się w całości. Poeta nie szuka tu wcale ani treści, ani zawikłań.

Rzeczywiście Heyduka możnaby łatwo zestawić z Zaleskim. Zarówno jeden jak i drugi nie umieją tworzyć, ale śpiewać umieją. Dłuższe poemata Zaleskiemu nie powiodły się bardzo, kiedy jego drobniejsze utwory są prawdziwemi perełkami.

Toż samo powiedzieć można o Heyduku, a w szczególności o jego świeżym zbiorku poezyj. W rozdziale pierwszym wszystkie jego pieśni przepełnione są miłosnemi, ale prostodusznemi i miłemi westchnieniami, które sobie poeta przypomina niezawodnie po minionej oddawna wiośnie. Z wierszy tych wyróżniają się: „*Moja pamiątka*", „*Majowa noc*" i „*Po burzy*", oraz wiele innych, gdzie życie rodzinne i spokój domowy są odmalowane nawet bardzo plastycznie. Ale i tu nic nowego, nic świeżego, choć wszystko piękne, bo prawdziwe i dla tego może, chociaż tak powszechnie — lubianem jest i czytanem chętnie. Jak w wielu innych piosenkach Heyduka, nie brak i tu owego małego pięknego dziecka, ładnej dziewczynki, która pieści się z ojcem, obwijając drobne rączki około szyi starego dziada. I to jest jeden z najmilszych wierszy i z najwięcej lubianych... I tak za tą „Lilią w pościeli" następuje cały szereg podobnych wierszyków: „*Anioł*", „*Powrót z Szumawy*", „*Pogadanki*" etc. Dziełko to jest najlepszem świadectwem, niepospolitego talentu, w zakresie śpiewnej, pięknej poezyi Heyduka.

Oprócz tych prac wydał on jeszcze o wiele wcześniej zbiorek poezyj humorystycznych p. t. „*Ruže povarka*" i drugi „*Cym*-

bal a husle"[1]), zaczerpnięty z życia słowaków. W obudwóch książeczkach przeważa liryzm. Toż samo możemy powiedzieć o „*Ondrzichu i Bożenie*", a nawet wcześniejszej historycznej pracy *Mohamet a Milota z Diedic*.

Wiele swoich utworów rozrzucił w różnych pismach a przedewszystkiem w „Osvietie".

Jesteśmy teraz na więcej równej drodze. Staro-czeska poezya wpłynęła głównie na rozwój poezyi wlasteneckiej, której głównymi przedstawicielami był Hanka, ks. Jabłoński i inni. Później szkoła ta z czasem zaczęła się zmieniać i kształtować stosownie do ducha czasu i przeistoczyła się w tę szkołę narodową, która obecnie uważa poezyę i literaturę nie jako osobną sztukę, ale tylko jako środek uszlachetniający człowieka. Jednym właśnie ze starszych przedstawicieli tej szkoły po Jabłońskim jest Heyduk, a nowa generacya wychowała sobie Krasnohorską i Pokornego. Macha, później Fricz, wnieśli do literatury czeskiej romantyzm, a więcej jeszcze byronizm. Fricz przebyronizował się trochę. Halek starał się ten jego zapał troszeczkę przygasić, ale za mało był oryginalnym i znów został po części zimniejszym, ale zawsze jeszcze byrońskim i wyśmienitym w swoich dramatach naśladowcą Szekspira.

Najwięcej obiektywnie i krytycznie w tych czasach wystąpił Neruda. W pismach swych uniknął wyraźnego wpływu i powoli zaczął hołdować tej szkole romantyczno pozytywnej, traktującej poezyę jako sztukę zupełnie osobną i samodzielną, oryginalną. Jakkolwiek nie pisał wiele, jednakże swoim talentem, swojem umiarkowaniem i krytycznemi artykułami założył niejako gruntowne w tym kierunku podwaliny. W młodem pokoleniu Neruda doczekał godnych zastępców. Początkowo był tylko z wybitniejszych Sladek i epik Świętopełk Czech, w ostatnim zaś dziesiątku lat wypłynął niesłychany talent, przeważnie dotąd liryczny, Jarosław Vrchlicki.

Mówiąc o lirykach, zatrzymaliśmy się na miłośniku „Szumawy" Adolfie Heyduku. Szumawa jednakże nie na nim jednym

---

[1]) „*Cymbale a husle*" patrz „Osvieta" Tom VI. str. 398. — „*Diedów odkaz*" Tom IX. str. 952. tamże. — „*Lesni kviti*" „Osv." Tom III. 953. — „*Slovanské elegie*".

wywarła takie wrażenie. Pani Eliza Krasnohorska[1]), jedna z gorliwszych przedstawicielek patryotycznej szkoły, wydała także tom poezyj, zatytułowany „*Ze Szumavy*" (1873 r.), gdzie się zachwyca podobnie, jak Heyduk, pięknością tych okolic. Druga jej praca „*K slovanskému jihu*" jest jedną z najładniejszych utworów. Z tytułu przekonywamy się, że pieśni te poświęca pani Krasnohorska południowej słowiańszczyźnie, a więc część pierwszą Czarnogórzu, drugą zaś Bulgaryi. Pani Krasnohorska widzi w pierwszem heroizm czynu, kiedy drugà przepełniona jest heroizmem cierpień, na rozgraniczu tych krajów leży Bośnia, która skupia w sobie obadwa przymioty. Tak się w tym zbiorku poezyj przedstawiła południowa słowiańszczyzna. Język w utworàch pani Krasnohorskiej jest czysty, piękny i wyrobiony; polòt myśli poetycznych snuje się prosto, obrazy niezrównane, słowem pani Krasnohorska obdarzona jest wielkim talentem, a przedewszystkiem darem słowa....

Piękniejsze z tych utworów, zawartych w tym tomie, są: „*Morlakovy perly*" „*Bulharské vanocze*", „*Muzik*", „*Morzsky dabel*", „*Roże bulharska*", wreszcie epilòg „*Slovo*".

Z młodszych przedstawicieli poezyi odznaczył się swojemi pieśniami Rudolf Pokorny[2]), który także opiewa kwiatki, łąki i lasy czeskie, przedewszystkiem w pierwszym swoim tomie, zatytułowanym „*Z jarnich luhóv*" (1873 r.). O wiele wyżej za to stoją jego „*Basnie*" (1877 r.) i „*Pod czeskym nebem*" (1878 r.), gdzie większą część pięknych pieśni osnuł na motywie ludowym. Oprócz wyżej wymienionych utworów wydał on też nakładem własnym tomik poezyj „*Z hor*".[3]) Należy do tej szkoły, której głównym przedstawicielem dziś jest Heyduk. Nawet jego „Cymbale a husle" miały wpływ na utwory młodego poety. „Z hor" jest to zbiorek bardzo cennych utworów. Wiele w nim jest uczucia, wiele prawdy, a każdy, kto przeczyta z tych luźnych wierszyków utwory: „*Skon Morzanin*", "*Jezerosni*", „*Krajanek*" albo jeszcze barwniejsze i więcej wykończone „*Obżinky*", lub też dosyć zręcznie przeprowa-

[1]) Krasnohorska, właściwie Henrieta Pechova, ur. się w 1847 r. w Pradze. Życiorys Krasnohorskiej pomieścił „Tygodnik Illustrowany" z 1882 roku.

[2]) Ur. 1853 w Herzmanovie-Miestici. Redaktor pisma humorystycznego: „Paleczek".

[3]) Poezye „*Z hor*" rozpadają się na dwie części.

dzony opisowy poemacik *„Branko"*, ten nazawsze pozostanie z sympatyą dla prac młodego autora.

Do szkoły o więcej kosmopolitycznym kierunku, traktującej poezyę wyłącznie jako sztukę piękną, należy Józef Wacław Sladek[1]), redaktor „Lumira", profesor czesko-słowiańskiej szkoły handlowej. Swoją podróżą do Ameryki zyskał sobie niepomierny rozgłos w Czechach, a obeznanie się z tem nowem społeczeństwem wyrobiło mu zupełnie odrębny pogląd na świat i stosunki towarzyskie. Odtąd Sladek stał się jednym z najskrajniejszych tej szkoły przedstawicieli—a poezye jego wykroczyły po za sferę romantyzmu. Pierwszy tom jego poezyj ukazał się w 1875 roku. Jedno z późniejszych wydań *„Skry na mrozie"* (1880) doczekało się surowej krytyki dra. O. Hoslińskiego, chociaż przyznaje olbrzymi postęp i rozwój talentu Sladka. Rzeczywiście tak jest. Sladek jest wybitną postacią w czeskiej literaturze.

Najwięcej popularnym i najwybitniejsze zajmującym miejsce w liryce czeskiej, jest młody poeta, zaprawiony więcej na wzorach włoskich — Jarosław Vrchlicki.

Jarosław Vrchlicki[2]), rzeczywiście Bohusz Fridá, urodził się 16 lutego 1853 roku. Ojciec jego był kupcem w Leonnech w Czechach północnych, gdzie też przyszedł na świat Jarosław Dziecinne lata spędził w domu stryja, proboszcza wiejskiego, który w części zajął się jego wychowaniem. Oddany do gimnazyum w Slanem, po kilku latach przeszedł do Pragi, gdzie dalsze nauki pobierał.

Jak wielu innych, tak i Jaromir nie miał dostatecznych funduszów, zabezpieczających mu wszelkie potrzeby i dla tego przetrwał w Pradze, jak sam powiada, całą boleść, jaką świat daje zrozpaczonym Hamletom i Werterom.

Do finansowych braków przyłączyła się niemal ciągła choroba, a zarazem i duchowa niemoc, którą zwykle w porze wyższych studyów każdy przechodzi.

---

[1]) Sladek urodził się w Zbirože 1845 r. Wydał *„Szkice z podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki"*. W 1880 wydał tom poezyj: *„Iskry na mrozi"*, nakładem Milkiego i Nowaka w Pradze.

[2]) W polskiej literaturze mamy przekłady: „Duch i świat", „Vittoria Collona", „Eloe", „Drahomira", „W beczce Diogenesa", „Israel". Wszystkie te przekłady są pióra Miraama.

To też oddźwięk tych młodzieńczych walk znajdujemy w pierwszym tomie jego poezyj, noszących tytuł „*Z hlubin*" (*Z głębin*).

Cała walka, jaką stoczył z sobą podczas studyów na uniwersytecie, odźwierciedla się tu najwyborniej. Spełniając wolę stryja swego, księdza, wstąpił chwilowo na wydział teologiczny, ale znać, że gwałcił swoje pojęcia i postępował wbrew własnym przekonaniom.... bo inna droga stała mu otworem. Nie mszały i kielichy złocone — nie morał i adwentowe posty, ale go poezya ku sobie rwała niezwyciężoną siłą.

Lecz poezya chleba nie daje i nie zaspokaja codziennych potrzeb. Zmuszony, począł sposobić się na nauczyciela historyi i geografii w gimnazyum i w tej myśli rozpoczął odpowiednie kursa uniwersyteckie na wydziale filozoficznym. Dnie schodziły mu na poważnych studyach, nocami zaś czytywał poetów. Nieraz chwytał pióro i rzucał na papier palące zwrotki, wlewając w nie gorycz trawiącą jego serce.... Tak upłynęło lat trzy. Szczęśliwy zbieg okoliczności wyrwał go z tych udręczeń.... Powołany na prywatnego nauczyciela przez rodzinę Montekukulich, puścił się z nią w daleką podróż. Zimę 1875 roku przepędził w Liworno, lato w górach i na wycieczkach do północnych miast włoskich.

Piękne widoki rozbudziły jeszcze więcej uczucia poety. Przyroda, ta cudowna przyroda, w połączeniu z dziką naturą, jaką w swych obrazach zawierają góry, szczególniej północnych Włoch i Szwajcaryi, oto główne tło i treść tej pierwszej książeczki Vrchlickiego.

Jeżeli gdzie, to w tej pierwszej młodzieńczej pracy poety możemy dostrzedz ślady tego wpływu, jaki wywarła poezya Witesława Halka na młodsze umysły.

Za przykładem mistrza, który zostawił swoje piękne, choć proste zbiorki poezyi „*W przyrodzie*", poszedł pierwotnie i Vrchlicki, a we wstępie do tego tomiku, słusznie dedykowanego Halkowi, wyraźnie zaznacza ten kierunek, mówiąc:

— „Dla mnie przyroda była zwierciadłem smutku mego. Jam ją ukochał, jak więzień kocha szum potoku poza oknem więzienia; jam z nią gwarzył, jak on gwarzy z cieniami przesuwającemi się po murach". A że znalazło się tam wiele pesymizmu, że odbiło się tam owo hamletowskie pytanie „być czy nie być" — że

odbiły się tam wszystkie zwątpienia i cierpienia niby nieszczęśliwego Wertera, to wcale nas dziwić nie powinno, jeżeli sobie przypomnimy, że wtedy poeta liczył lat niespełna dwadzieścia dwa.

Chwile pesymizmu minęły prędko!

Drugi tomik poezyj, który ukazał się na początku 1876 roku w „Żeńskiej bibliotece", już jest zupełnie innym. Sam tytuł „*Sny o szczęściu*" (Sny o sztiesti), erotyczne intermezzo — świadczy najlepiej, że przewrót w psychicznych głębinach poety dokonanym został. Któż tę erotykę, tę przygrywkę miłosną wywołał? Czy główna wygrana na loteryi klasycznej, opędzająca potrzeby codzienne poety — czy może spadek jaki? Nie... to młode, piętnastoletnie dziewczę o jasnem oku i dwóch długich, spływających na ramiona warkoczach, to piękna Ludmiła — córka pani Podlipskiej, słynnej czeskiej powieściopisarki i redaktorki „Żeńskiej biblioteki", gdzie się ukazał ten tomik poezyj. To ona dokonała tego przewrotu. Poeta jak nie miał, tak nie ma majątku, a jednak dziś jest zupełnie szczęśliwym; w poezyach jego zagasł ten pierwotny pesymizm, bo piękna Ludmiła zrozumiała go i odwzajemniła się głębokiem uczuciem. Na upominek ślubny ofiarował jej poeta „*Eklogi i pieśni*", zbiorek pięknych ulotnych wierszy, które odznaczają się ogromnym zasobem świeżości. Zaślubiny odbyły się wkrótce potem, kiedy Vrhlicki został mianowanym w 1878 roku sekretarzem techniki czeskiej z pensyą ośmiuset złotych reńskich rocznie.

Miłość w Vrhlickim stworzyła innego człowieka; zrozumiał on ją i pojął, bo wprzód przetrawił w sobie.... i dla tego cała namiętność poety i akcya jego utworów zlewa się w tej bezgranicznej miłości.

Zbiorek „*Sny o szczęściu*" zawiera prawie wszystkie pieśni miłosne, a miłość w nich przedstawiona tak prosta, tak słodka, tak czysta, staje się przyczyną, że poezya wypływa z niej owiana „prawdziwym zapachem dzwonków i rumieniącej się róży". Kończy ten tomik najładniejszy wiersz: „*Jak słodko w twojem objęciu*".

I pieśni epickie („*Epickie basnie*"), które jeszcze przed lipcem w 1876 roku opuściły prasę, są pełne tegoż uczucia i opiewają po większej części miłość, tylko w odrębny nieco sposób — bo jeśli „*Sny o szczęściu*" odznaczały się przeważnie lirycznemi pieśniami, to „baśnie" zawierają romanse i balady zaczerpnięte z najrozmait-

szych podań: skandynawskich, bretońskich, rzymskich, francuzkich, i t. d. Część pierwsza tych utworów jest wcześniejsza daleko. Powstała ona pomiędzy rokiem 1870—1875, drugą zaś część zapełnia utwór dłuższy „*Satanela*". W niektórych baladach Vrchlicki jest niezrównanym; dykcya silna, myśl piękna i głębokie, gorące uczucie niemały nadają im urok.

Wprawdzie w tomie tym dobór ich dosyć jest dziwny. Obok romansu hiszpańskiego o Donnie Klarze— błąka się ballada o Ludwiku XV, zatytułowana „*Slepy hudec*" (Ślepy skrzypek), lub myśl o „*Torwaldsenie*", wreszcie „*U potyrsku Alaricha*". Z tych wszystkich utworów jednak, swoją powagą najsilniej przemawia legenda izraelska „Ben Akib". Jest to imię głównego tu bohatera, który przed laty dziesięciu ukochał córkę mistrza swego—rabina Azala; lecz wygnano go z domu, na świat szeroki, gdzie miał mądrości zaczerpnąć.

Chodził więc puszczą —
latem na ruinach siadał,
I ślady przeszłości ojców swoich badał,
Te ślady ich sławy, myśli, błędów ludu,
Jako pilna pszczoła znosił do talmudu.

I powraca wreszcie do Jeruzalem, serce jego rwie się do pięknej róży—pyta się o córkę Azala i słyszy z radością, że jeszcze nie zaswatana; chociaż ojciec po trzykroć skłaniał ją do wstrętnych związków, ona pozostała mu wierną. Nosi czarną szatę i rzecze: „jestem po Akibie wdową". Słysząc to, uczony Ben-Akib chce jej doświadczyć lepiej i odchodzi znowu, nie widziawszy się z nią wcale.

I znów upływa lat dziesięć i znów Ben-Akib stąpa ku miastu. Lata i trudy wycisnęły piętno na obliczu wędrowca, włos zakwitł srebrem,

dużo zwiedził kraju
Zobaczył Jehowy płomień na Synaju...
Przeszedł ziemię ojców, dumając w pokorze,
Od libańskich cedrów, po Czerwone morze.

Wreszcie widział Egipt, spał między obeliskami i duch jego c[illegible]ósł się, a myśl coraz szerszą ogarniała przestrzeń. Jedno odbiło [illegible]ało niezmiennem, serce pięknej róży.

Takie wycieczki powtarzał kilkakrotnie, aż doświadczywszy wreszcie dobrze córkę Azala, dał się jej poznać. Ona pada mu w ramiona, a mędrzec woła w uniesieniu:

Odgadłem Boga wśród długiej podróży,
Mówił do mnie głosem piorunów i burzy.
I w duchu go ludzkim me oczy widziały,
Ale w twej wierności objawił się cały.

I już nie porzuca swego rodzinnego gniazda.

W ogóle balada powiodła się poecie bardzo; nadał on jej to tło biblijne i charakter tych czasów, kiedy jeszcze Jerozolima kwitnęła. Na czem jednak głównie piękno tu polega? Czy ów bohater jest tyle interesującym? — myślę, że nie. Bo chodzić po świecie od Babilonu do Egiptu i sypiać między piramidami na to, aby zrozumieć nakoniec „że przyroda cała błyszczy w ręce Bożej — jak róża gdy dziecię na dłoń ją położy", to się nie opłaci, a co więcej, nie potrzeba do tego mądrości wielkiej. Mądrość więc Ben-Akiba nie może nas zachwycić; prędzej talmudyczne rozumowanie, pierwotna prostota zainteresowywa nas w tej pieśni. Pierwsze jednak miejsce należy się niezawodnie pięknej i wiernej córce Azala. Ona jest tu bohaterką. Jej gorąca miłość wywiera właśnie ten urok, jaki czujemy po przeczytaniu ballady. Widzimy więc i tu powtarzającą się szaloną miłość poprzednich erotycznych pieśni, zatytułowanych „Sny o szczęściu".

Tylko tam owa miłość objawiała się w formie lirycznej, a tu widzimy ją w opowieści, lub raczej w balladzie; ale jak tu, tak i tam jest ona jedną i tąż samą, bo prawdziwą.

Kiedy już mowa o balladach, to oderwiemy się na chwilę od dalszych uwag nad tą książką i zwrócimy się do innego tomiku, zatytułowanego „Nowe baśnie epickie", który opuścił prasę już w 1881 roku. Dzieli się on na dwie części: pierwsza z nich obejmuje „nowe ballady i romanse", druga zawiera trzy podania: pierwsze *„o Merlinie"*, drugie *„O złotym kluczu"*, trzecie zaś *„Pomsta gnoma"*. I te ballady przedstawiają nam cały szereg składnie uwitych piosenek, świadcząc o pomyślnym rozwoju talentu poety. Myśli są w nich piekne; szczególniej zaś zawierają one wiele poezyi, która niejednokrotnie nadaje im świeżość, ratując treść znaną już powszechnie. Wreszcie utwór, powstały najczęściej z motywów lu-

dowych, nie wymaga tyle oryginalnego pomysłu, ile oryginalnego obrobienia [1]). Do tych balad zaliczyć można i „Łzę Twardowskiego", zamieszczoną w tym zbiorze.

Ten ostatni wcale nie wywiera na nas należytego wrażenia. Twardowski nie jest tu polskim Twardowskim, owym potężnym czarnoksiężnikiem, człowiekiem pełnym honoru i dumy szlacheckiej, który dla wiedzy, a nie dla rozkoszy sprzedaje się—jak niosą podania — czartu. Dodatki o jeździe na kogucie i t. p. są później i bardzo nieszczęśliwie wprowadzone do tej ciekawej klechdy. Dopiero nowsze czasy zrobiły z Twardowskiego postać niższej wartości, człowieka fantastę, niepohamowanego w swoich żądaniach.

Sam Mickiewicz, idąc za nowszemi podaniami o Twardowskim, w swojej baladzie sprofanował go mocno.

A jednak on nie był takim. Żyjąc na Podgórzu około Krakowa, za ostatnich Jagiellonów, uważał się za szlachcica, czego i samo podanie mu nie odmawia. A szlachta ówczas była potężną i dla tego szanowała ten swój klejnot, który jej tyle przywilejów nadawał. Same prawa najlepiej wskazują nam, jak szlachcic szanował siebie. Niewolno mu było zająć się handlem, bo to ubliżało jego osobie. A Twardowski niezawodnie należał do tej szlachty i czcił swoję godność, jeżeli oddał się dobrowolnie w ręce dyabła, gdy ten mu przypomniał, że słowo dane nie powinno być złamane.

Tymczasem u Vrchlickiego dyabeł pomiata już Twardowskim, chociaż warunków włożonych nań nie wykonał.... Odezwanie się:

Aleź żądze zbyt zażarcie
Rosną w tobie — niedość było
Kupy złota kłaść na karcie,
Dzban mieć pełen, dziewę miłą?...

najlepiej nam tego dowodzi.

Pojęcie podobne Twardowskiego jest mylne i jeżeli poeci tak dalej gorliwie zajmować się będą polskiem podaniem, to możemy się spodziewać, że niezadługo jaki niemiec opisze naszego czarno-

---

[1]) Szczególniej wyróżniają się w tym tomie: balada skandynawska „Hakon", saksońska „Włosy królowej Elsy", jak niemniej legendy chrześciańskie: „Święta Zofia", „Widzenie brata Odona", a szczególniej „Bocian św. Franciszka".

księżnika, jak z budą zaprzężoną w dwa duże psy, po jarmarkach niemieckich jeździł, pokazując sztuki. Szczęściem u Vrhlickiego tak źle jeszcze nie jest; poszedł on w swoim utworze za wzorem naszych poetów i postąpił o krok dalej, tworząc Twardowskiego szulerem. Ale utwór ten ratuje szczypta uczucia. Właśnie ta „Łza Twardowskiego", który pędząc na płaszczu czarta, zatrzymał się nad biednym domkiem:

Tam bieleje cichy dworek,
Dziecię klęczy, rączki składa,
Słyszę mówi w głos paciorek,
Matka dziecku podpowiada.
Pomnę moją strzechę nizką.
Matko droga! i tyś stała
Nad dziecięcą mą kołyską,
I tyś krzyżem mnie żegnała....

Smutny ten obraz staje się przykrym Twardowskiemu. Woła on na czarta, aby ulatał precz ztąd.... Ale czart daremnie napręża swe siły i kończy:

My gotowi ze sromotą
W przepaściste runąć głębie.
Tyś zapłakał — twa łza oto,
Patrz, zawisła na obrębie....
A łzy takiej waga wielka,
Ona losy ludzkie zmieni.
Dmuchnął — drobna łzy kropelka
Błysła gwiazdą śród przestrzeni....

Ten obrazek, taki prosty, skromny a piękny, ratuje to podanie, przybrane w szaty ballady. Przy końcu zapominamy o hulaszczem życiu Twardowskiego, bo je okupił jedną z głębi serca wyciśniętą łzą. W ostatnich czasach ballada o Twardowskim została zamieszczoną w poemacie tegoż nazwiska, który na wzór „Fausta" napisał poeta.

Do szeregu balad zaliczymy także noszącą tytut „Amarus".

Co to za nazwa? kto to taki ten Amarus? czy bohater?.... Nie. To tylko sługa klasztorny, bez pragnień, bez marzeń... Prosi jeno Bogarodzicy, aby mu pozwolono wiedzieć, kiedy umrze. I prośba została przyjętą, a ciekawość zaspokojoną: Amarus miał umrzeć w ten dzień, kiedy zapomni nalać oliwy do lampy.... Amarus spełniał gorliwie swoje obowiązki, a lampa nie była nigdy pustą; aż wreszcie w kościele ujrzał parę kochającą się i wyszedł

za nią... Mężczyzna szczęśliwy tulił głowę do łona kochanki. Ptak w górze nucił im śpiew, na jej włosach motyle siadały... Amarus wspomina swą matkę; patrzy na krople rosy rozlanej po trawie. Bez pachnie tak przyjemnie, a ptak śpiewa. Mnich wzrok zatapia w złotą toń słońca i zapomina dolać oliwy. Nazajutrz bracia klasztorni zastali zagasłą lampę w kościele.

Amara nie było.
Tam na cmentarzu, pod matki mogiłą
Leżał bez życia, z twarzą ku zieleni
Zwróconą. Wonny kwiat nań sypią drzewa
Czeremchy pachnącej — i ptak słodko śpiewa [1]).

Kończąc „*Amarem*" ten ogólny rzut oka na balady Vrchlickiego, mniemam, że nie można zarzucić mu braku poezyi i głębokiego uczucia, które tak rzewnie płynie z każdej jego piosenki. Jest on tu mistrzem o wykwintnym guście. Balady i ulotne wierszyki jego, to drobne arabeski, sklejone z samych prawie pereł, ogrzane ciepłem, a uderzają nas przytem swoją prostotą i prawdą. Nie szuka on, co prawda, dróg świeżych, owszem, postępuje już utartemi, a za wzór niejednokrotnie służą mu obcy wielcy poeci, jak Wiktor Hugo, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Dante, Byron i cały cykl nowszych poetów włoskich. Szczególniej hrabia Giacomo Leopardi, ulubiony liryk patryotyczny w kierunku rozpaczliwym, wywarł znaczny wpływ na poetę przy pierwszem jego wydaniu „*Z hlubin*".

Na wzór „Legendy wieków" Wiktora Hugo, tworzy i Vrchlicki nowy tom swoich utworów, noszący tytuł „*Duch a svět*". Ukazał się on w 1878 roku. Autor poświęcił go pamięci swego ojca. Utwór ten składa się z drobnych wierszy, które tworzą całość, podzieloną na cztery części. Pierwsza z nich, Odgłosy pierwotnych wieków (Oblasy prawieku) — zawiera osiem osobnych wierszy, które opiewają początek świata, a mianowicie: „stworzenie", „ziemię", „komety", „anioła", „pierwszego boga", „pierwszą ofiarę". Część ta kończy się mytem o starym czarodzieju, który stojąc od wieków na Araracie, patrzy na kolejny pochód pokoleń, dzieli ich myśli i uczucia i raz po raz wysyła złote ptaki—myty, na miasta i na pola, na zamki i na strzechy, dając siłę małym i odwagę

[1]) W tłómaczeniu Bronisława Grabowskiego.

słabym. Druga część nosi tytuł „*Hellanské motivy*" i jest jakby pomnikiem przypominającym najświetniejsze chwile rozwoju ducha ludzkiego. Jednakże Grecyę przedstawia poeta już umarłą, rozpoczynając część tę posępną i żałobną pieśnią o sarkofagu. Potem odśpiewuje hymn na cześć Hezyoda, twórcy „*Tarczy Herkulesa*", naczelnika beockiej, inaczej pirejskiej szkoły. Starożytni Beoci mieli być ludźmi wielkiej siły, lecz osławiono ich jako prostaków, niemających żadnego wykształcenia, jakkolwiek Hezyod, Pindar, Epaminondas i Plutarch pochodzili z Beocyi. Poeta czeski, podnosząc tu Hezyoda, rzuca jakby rękawicę oszczercom.

Nagle zmienia się postać rzeczy — następuje namiętny śpiew rozpustnego Satyra i zdaje się, że Grecya rozpoczyna swój rozkład z tą pieśnią. Następny wiersz *Akteon (gr. Aktajon)* dopowiada reszty. Sam tytuł zdaje się wyjaśnia dostatecznie, co chciał powiedzieć przez to poeta. Ów Akteon, to wnuk Kadmusa. Zszedłszy Dyanę w kąpieli, został przez nią zamieniony w jelenia i tułał się tak długo po lasach, aż wreszcie własne psy, nie poznawszy go, rozszarpały. Nastają potem czasy powszechnego przerażenia, co bardzo dobrze scharakteryzował Vrchlicki w śpiewie, noszącym tytuł greckiego bożka pasterzy „Pana". Te chwile są straszne, przechodzi je każdy winowajca. Szelest liścia, szmer wiatru, najmniejsza zmiana natury niepokoi go, a właściwie samo sumienie sprawia ten niepokój. I z upadającą Grecyą dzieje się tak samo. Czuje ona zbliżającą się katastrofę i ztąd ten przestrach. Godzina wybiła. Pozostał tylko hymn („*Ohlas*"), opłakujący istność najświetniejszego niegdyś państwa, i hymn ten kończy część drugą utworu.

Następuje trzecia część, nosząca tytuł „*Osiem legend średniowiecznych*". (*Osm legend strzedovieczych*). To świat nowy, a podstawą jego ustroju jest świeżo ogłoszona wiara chrześciańska. Te więc momenty przelał poeta w „*Twarzy Judaszowej*", rozpoczynającej trzeci szereg legend, Runął świat dawny, na jego gruzach zaczął się formować inny, daleko silniejszy, a którzy najwięcej starali się o zniszczenie jego w zarodku, są dziś Ahaswerami, tułającymi się po całym świecie. I w drugiej pieśni „*Spiew Ahaswera*" wypowiedział to dość jasno poeta, wprowadzając na arenę średniowiecznych wypadków Żyda wiecznego tułacza i Dantego, który czuje mocniej niż Ahasvel. Dalsze pieśni, jak „*Wyhnacy*", odnoszą się do

walk husyckich. Po nich następuje „*Legenda o Antychryście*"—dalej „*Rzeźba*" i „*Hlasy biednych*", aż wreszcie kończy tę część prześliczny wierszyk „*Na progu raju*". Jak w poprzednich częściach, tak i tu te osobne wiersze łączy myśl jedna, i choć rozerwane, jednak tworzą całość. Nawet czwarta część tego poematu, która powstała z pieśni osnutych na pojęciach i prądach ostatniego wieku, nie zrywa tej ciągłości. Poeta stał się tu filozofem tego rodzaju, jakim jest w swoich utworach Zygmunt Krasiński, a jeśli Zygmunt przeważnie przeprowadził kwestyą socyalną, to Vrchlicki każdej z kwestyj ważniejszych poświęca piosenkę, od geniuszu, do dzisiejszego panteizmu każdą rzecz omawia.

Przedostatnia jego piosenka w „*Duchu i świecie*", zatytułowana „*Przedświtem*" jest pełną nadziei. Zdaje się że chce opisać w niej przyszłe szczęśliwsze dnie. I tak jest w istocie. Ostatnia pieśń „*Upadek szatana*" zwiastuje tryumf. Będzie lepiej — powiada poeta — tylko wytrwałości. Żyjemy w wiekach przejściowych! I kończy się ten poemat, przynosząc nam jeszcze epilog, poświęcony tym przyjść mającym „*nieznanym bogom*".

Krytyka czeska nie zrozumiała tego utworu i nie oceniła go należycie, nie wiem nawet czy domyślili się krytycy jednego ciągłego w nim poematu, gdyż każdy z nich traktował tylko pojedyncze pieśni. Ta lub owa lepiej mu się podobała, inna jeszcze piękniejsza. Ale o myślach jego, o rozsegregowaniu, o zgłębieniu tych pieśni nie było nawet mowy.

Wprawdzie „*Duch a sviet*" dużo traci na wartości przez swą chaotyczność, ale myśli jego głębokie okupują wszystko. I tak woła poeta do myślicieli: „Dalej, śmiało zdążajcie naprzód! Kto poświęca się służbie, ten pomaga nosić krzyż Bogu swemu!" A w innej pieśni, gdzie podzwaniają kolejno dwa głosy: głos *wiary* i głos *przyrody*, jakaż świetna walka, po której nastaje wreszcie odbrzask dnia miłości i mądrości ludzkiej („*Przedświt*").

Ale musimy podążać ku końcowi. Rok 1870 przyniósł Czechom nowy tomik poezyj, który wypłynął pod czarem włoskiego nieba. Vrchlicki wyśpiewał obszerny poemat, p. t. „*Victoria Colonna*", („Vittoria Colonna"). Jest to poemat, w którym przedstawił poeta miłość Michała Anioła do Colonny. Porównał tu Vrchlicki cierpienia artysty z losami Gobelinów, a w szczególności starca Ugolina Gerardeska. Po nim ukazał się „*Hilarion*", wreszcie w 1878 r.

„Symfonia", ofiarowana pani Zofii Podlipskiej. Objęte w nich pieśni: *„Głaz na puszczy"*, *„Zerwana struna"*, *„Sąd"*, *„Duch samotności"* i t. d., są lirycznemi dumaniami nad przyrodą, nad pięknem, nad człowiekiem i powołaniem jego na ziemi. Jak w innych utworach, tak i tu dużo poezyi i wytwornej formy musimy przyznać poecie.

Do takichże zbiorków zaliczymy i *„Rok na Południu"*. W nim poeta zebrał wrażenie z podróży swej po Włoszech. Malowniczo opisana jest droga przez Alpy i Apeniny; poetycznie przedstawiony nocleg w klasztorze; dalej *„Cisza w górach"*, *„Głos morza"* i *„Południe"*. W ostatnim tym ustępie znajdujemy wspomnienie Szopena i jego pieśni sennej. Nadmienić nam wypada, że w tym zbiorze mieszczą się także dwie udatne powiastki prozą: *„Córka Kimonowa"* i *„Fletnia"*.

Wreszcie ukazały się i *„Doimy a Rozmary"* (wrażenia i kaprysy). Tu, oprócz mnóstwa ulotnych pieśni, tak lirycznych, jak satyrycznych, znajdujemy sonety poświęcone wielkim poetom. Między temi są trzy bliżej nas obchodzące. Wyśpiewał je Vrchlicki na cześć trzech wielkich naszych wieszczów. Mickiewicza zowie on ogromną bryłą granitową, którą Bóg spuścił w głębiny oceanu.

Ta skała twarda, która przetrwa czasy,
Ma czyste złoto w głębi swego łona,
A zna ją żeglarz i sercem ją wita....

Lepiej odgadł on Krasińskiego, wołając z uniesieniem:

Twojego ducha loty niezmierzone,
Przez życia steczki, krwią twoją zroszone.
Tyś wszędzie zrywał nieśmiertelne kwiaty.
Gdyś ty w kolebce dzieckiem leżał — we śnie
Dant pocałował cię w czoło boleśnie
I dar cierpienia wlał ci w duszę wcześnie.

Najsilniej jednak na poetę oddziałał Juliusz Słowacki, bo zaimponował mu swym uroczym stylem, swojemi niedorównanemi porównaniami, w których i sam Vrchlicki celuje. To też pojął go autor dobrze i o ile tylko szczupła forma sonetu pozwala, określił znakomicie:

Szmer muszli, którą przyłożysz do ucha,
Dźwięk, gdy skrzydełkiem konik zaszeleści,

I Wschodu wszystkie baśnie i powieści,
Gdzie znikłe raje żyją znów dla ducha.
Gwiazd drżenie, ogień co z wulkanu bucha,
I płacz anioła, co się bólem pieści;
Sen błogi, we łzach tonący z boleści,
Pieśń stara, której serce tęskno słucha —
Tem wszystkiem dzwoni lutnia twa marząca,
A ukołysan tkliwą jej muzyką,
O! radbym zasnął wiecznie, nieśmiertelnie.
Lecz iskra w tobie pod popiołem bucha,
Ku niebu nagle strofą tryśnie dziką,
Wzruszy mnie, jakbyś rozpalił popielnie...

Rzeczywiście Vrchlicki w niektórych swoich utworach bardzo zostawał pod wpływem naszych poetów, o czem później nieco pomówimy. Tymczasem musimy się zwrócić do dwóch jeszcze zbiorów, noszących tytuł „*Myty*" czyli podania. Pierwszy z nich zawierał głównie narodowe przedmioty. Rozpoczyna go poemat Szarka, osnuty na tle starej, niedawno odnalezionej poezyi. Szarka to bohaterka i założycielka w Czechach jakiegoś nieznanego grodu (Dievinu), w którym rządziły same kobiety, wypowiedziawszy posłuszeństwo mężom. Zdradą pada nawet kochanki Szarki Ctirad i swoję śmiałość okupuje hańbą.... Kobiety szydzą z niego, a on musi to znosić i konać w męczarniach.

Drugim utworem w tej książce jest „*Legenda o św. Prokopie*", którą wedle podania bardzo udatnie odtworzył poeta. Szczególniej ją ożywiają obrazy natury, pustyni i boru. Ostatni utwór w tym tomie, „*Krzyż Bożetiecha*", wedle krytyków czeskich jest początkiem legendy św. Prokopa. Bożetiech, mąż znamienity i godny pamięci, przedstawiciel starocyrylskiego obrzędu w Czechach, wystąpił za panowania króla Wratysława, między 1086 a 1092 rokiem, jako czwarty opat zgromadzenia.

Rzeźbiarz i malarz z powołania, był on jednym z gorętszych zwolenników słowiańskiego, niezależnego kościoła i dla tego szczycił się łaską królewską. Nawet sam biskup Kosmas go popierał. Ale skoro wystąpił politycznie przeciw dążeniom biskupim i na żądanie królewskie przy uroczystych nabożeństwach namaścił Wratysława, koronę królewską mu wkładając— rozgniewany biskup naznaczył mu srogą pokutę, by wyciął wielki krzyż z drzewa i ten na własnych ramionach do Rzymu zaniósł. Bożetiech

spełnił pokutę.... Tak brzmi podanie. Poeta jednak odstąpił od niego i tem naraził się na surową krytykę, która tak nieubłaganie go prześladuje, dowodząc, że tylko obce kwiaty uprawia na czeskiej niwie.

Drugi tom „*Mytów*" dedykowany Adamowi Asnykowi, zawiera osiem większych utworów, a mianowicie „*Israfel*" (1876 r.), „*Narodzenie Sakuntali*" (1879 r., dyalog), „*Śmierć Achilla*" (dyalog, 1877 r.), „*Sandalfon*" (1874 r.), „*Marya Egipcyanka*" (1876 r.), „*Pokuta Don Żuana*" (1877 r.), „*Podanie o winie*" (1876 r.) i „*Elloa*" fragment piekielnej komedyi, mysteryum (1875 roku).

Nie możemy się zatrzymywać szczegółowo nad każdym z tych utworów. Trudno jednak pominąć je, szczególniej „*Israfela*" którego Bóg posyła na ziemię, ale nie z sercem, lecz z lirą. Ma on donieść Wszechmocnemu, co myśli cała natura. Anioł rozpuścił swe skrzydła i przybył na ziemię, która malowniczy przedstawiała widok. Czy na lodowcach, czy na skałach, czy wreszcie podczas gwiaździstej nocy, nie brakło nigdzie prawdziwego piękna. Wśród tej natury, na łożu z mchu, ubranem perłami, leżała młoda kobieta, której stopy całowały kwiaty. Pomimo tak cudownego otoczenia, ona nie spała, a co więcej, westchnienie, które ulatało z jej piersi, było smutnem. W tem nadszedł Israfel, a zachwycony nią, zawołał: „wierz i miłuj, bo i ja cię miłuję". Lecz równocześnie przypomniał sobie rozkaz Boży.... Jednak nie cofnął się; za serce ludzkie traci swoje bóstwo... „Patrz—mówi do niej—targam lirę i rzucam ją do nieba, choć mnie Bóg może gromem dosięgnąć, choć ziemia otwiera przedemną swoje bezdna, choć twój uśmiech drogę do piekieł mi znaczy... ja pogardzam wszystkiem dla ciebie" i... padł jej w objęcia...

Ostatni utwór „Ellea", jest dla nas tem ciekawszy, że tworzony na wzór polskich poetów... Znana nam jest bohaterka z „Anhellego". Od Słowackiego przeszła ona w stylu i formie do czeskiej poezyi. Przedstawia nam poeta piekło, w którem mieści się cały świat mędrców, królów i innych postaci historycznych. Wszyscy cierpią wiele. Jest tu ów Kain, niemogący pozbyć się swej pałki, którą zabił Abla. Nieszczęśliwy widzi ją ciągle i widzi konającego brata. Cham płacze, bo mu w uszach brzmią przekleństwa ojca, a Judasz wiedzie dysputę z Ganelonem, który

bada jego przestępstwo.,.. aż wreszcie Ganelon pyta go się: Czyś kochał?

Judasz odpowiada mu na to:

— „O tak, Maryę Magdalenę. Widziałem że wylała maść drogą na głowę proroka i pozazdrościłem mu tej miłości.... Niedomyślni apostołowie sądzili, iż zazdroszczę mizernego grosza, za który kupioną była maść; nie wiedzieli że gorąca miłość włożyła mi w usta słowa o zebraniu maści i rozdaniu jej biednym. Przewrotny ten świat".

Wchodzimy potem w inną część piekła, która przedstawia siedlisko poetów. Wszystko milczy, tylko głosy z góry wołają: Eloa! Eloa! Na to wołanie zjawia się smutna bohaterka poematu, w towarzystwie Kleopatry, Semiramidy, Messaliny i innych nierządnic.

Rozpustna Kleopatra z żartem i szyderstwem pyta Eloęe: „Za coś się tu dostała? Czy kochałaś kogo?

Na to odpowiada jej Eloe: „Tak".

Dumna królowa, szydząc z niej, dodaje: „zapewne konsula".

— Nie, królowo — więcej....

— Może więc władcę Wschodu? — pyta pół niedowierzająco Kleopatra.

Znów ta sama brzmi odpowiedź: więcej.

Kogoż tedy mogła kochać taka dziewczyna?... Wreszcie Messalina bada ją łagodniej nieco:

— Ty chcesz zapewne z nas żartować? Powiedz mi, kogoś kochała?....

Na to Eloa jednem słowem odpowiada: „Szatana".

Ona go kochała rzeczywiście i kocha go dotąd. Opuściła dla niego świat, ludzi, rodzinę, Boga, opuściła raj i poszła tam, gdzie władną zbrodnia i śmierć....

Na zapytanie Messaliny: czy nie żałowała nigdy i nie żałuje postępku tego, Eloa odpowiada wręcz:

— Łkałam tylko bólem, jak wy; zaufałam jemu, jak wy. Że poszłam za nim, tego nigdy nie żałowałam i żałować nie będę. Było to tylko konieczne następstwo mej miłości, a każda z was, prawdziwie kochając, uczyniłaby toż samo...

I cóż się stało z Eloą? Oto Bóg ocenił jej miłość i zrozumiał jej położenie.... Umarła z miłości, lecz raj pozostał dla niej otwartym.

Poemat ten jest bardzo piękny i przynosi niezawodnie zaszczyt poecie. Jednakże nadmieniam, że pierwsze sceny jego powstały pod wpływem niedawno ogłoszonych studyów Renana. Poeta rozumuje tu, jak filozof. Jego Judasz to nie ów ohydny zdrajca biblijny, ale pesymista, tłómaczący wszystko zbiegiem okoliczności:

— Ja pomogłem ludziom — słowa są Judasza — moją zdradą do wykupienia. Inaczej ono przyjść nie mogło. Powiedzieli to przecież prorocy i On sam to wiedział, gdy umaczałem z nim razem chleb w misie. Byłem prawdziwem narzędziem w ręku Pana.

To wszystko znajdziemy u Renana... Koniec zaś sam i bohaterka poematu, to bohaterka znana nam z pieśni Lermontowa „Demon" i niczem się prawie od tamtej nie różni. Jak ta, tak i tamta kocha szatana—jak nad tą, tak i nad tamtą lituje się Bóg dobry...

Vrchlicki atoli ma tu także odrębne swoje zasługi... Cały ten świat, całe to piekło, na wzór Dantowskiego stworzone, podnosi bardzo dramatyczność wypadków i uplastycznia nam ciekawe, psychologicznie wiernie stworzone obrazy. Gdyby „Eloa" była zupełnie samodzielną pracą Vrhlickiego, zajęłaby ona niezawodnie ważne miejsce w jego utworach.

W 1883 roku ukazał się nowy tom poezyj tego poety w salonowej bibliotece u Otta, p. t. „*Co żywot dał*". Na całość tę składa się kilkanaście drobnych wierszy, które poprzednio po większej części oddrukowane były już w czasopismach.

Pierwszą część tej książki zajmują wiersze liryczne, a krytyka czeska przyznaje im tyle siły i werwy, tyle ognia, a przedewszystkiem tyle piękna, że niewiele równych zdarzyłoby się napotkać w „klasycznej liryce całego świata". Podniosłość myśli, żar uczucia i niepospolicie wydoskonalona forma w szczególności odbija się w wierszach „*Ex veto*", „*Tak pójdziemy razem*", „*Dotknęły się me usta*" i „*Na zawsze*". Drugą część tej książki zajmują przeważnie „*Domowe krainy*". I znów inny rodzaj talentu. Vrchlicki w mgnieniu oka zmienia się do niepoznania. Tam był poetą uczuć, harmonii i wdzięku, tu malarzem i rzeczywiście słowo stało się mu rysunkiem, pióro pędzlem; z pod ręki poety ukazują się jeden za drugim prześliczne barwne obrazki: „*Pański dwór*", „*Sa-*

motność", „*Na wsi w zimie*", i „*Wieczór na grobach*". Ale oprócz tego znajdujemy wiersze ofiarowane polakom w Pradze. Są to właśnie te, które odczytano w teatrze, podczas uroczystego przedstawienia i na balu medyków etc. w czasie zjazdu lekarzy i przyrodników, pełne ognia, miłości bratniej, uczuć serdecznych.

Już z tego, cośmy tu powiedzieli, w krótkim zarysie możemy sobie odtworzyć całą doniosłość i piękność najnowszej pieśni czeskiej. Szczególniej u Vrchlickiego rozwija się ona misternie. Poeta włada wyśmienicie nietylko formą i myślą, ale wlewa jeszcze w swoję pieśń taką potęgę uczucia, że ono samo pociąga nas ku niej.

Jakimż więc jest poetą? zapytacie mnie zapewne — ale z tego sprawę zdać trudno. Dziś w utworach Vrchlickiego przebija po większej części forma liryczna; z równą jednak potęgą, jakeśmy to widzieli, uprawia on epikę, a nawet ze szczególnem powodzeniem rozpoczął swoją działalność jako pisarz dramatyczny. Dwa jego dramata, „Drahomira" i „Śmierć Odyseja" z wielkiem powodzeniem zostały wystawione na scenie czeskiej.

To, co dziś zdziałał, jedna mu już imię i rozgłos wielkiego talentu.

Rzeczywiście też jest nim Vrchlicki, a bez ujmy zapewne możemy go zestawić z naszym Asnykiem. Są to wreszcie talenta bardzo pokrewne, wzrosłe w jednej szkole, której założycielem jest Wiktor Hugo.

Ale nie do tego dążymy. Słyszeliśmy początek pieśni czeskiej... Była ona skromna i prosta, a tak niedawno jeszcze śmiano się serdecznie lub szyderczo z jej narodzin.. Pogardzano nią... a ona biegła w świat bez pretensyi, szukając sobie za schronienie najprostszych siedzib, i znalazła je rzeczywiście pod słomianą strzechą wtedy, gdy w Pradze ostatnią godzinę ogłaszał dzwon żałobny... I ta piosenka dokonała swego... Poznali jej głos umierający i wyciągnęli do niej rękę i ukochali ją... a ona ogrzana rodzimem ciepłem, potężniała i dojrzewała, aż stała się wreszcie tak pieszczoną, jakąśmy ją w utworach Vrchlickiego znaleźli. I upłynęło lat kilka... I znów kołata dzwon pragski. Czy nieprzyjaciele pogrzebali już cały naród? czy uśpili jego uczucia narodowe?... Nie, to nie jest dzwon żałobny, ani też echo nieszpornego dzwonka... ale silny, tryumfalny głos, wieszczący dzień zmartwychwstania narodu!...

Z Vrchlickim liryka czeska stanęła u szczytu. Jest on misternym jej przedstawicielem, a piosenki swoje nie pisze ale rzeźbi. Twórczość Vrchlickiego przeszła dotąd trzy fazy swego rozwoju, Pierwszy zbiorek był pesymistycznym, cośmy już na wstępie zaznaczyli w „Symfoniach", i „Duchu i Świecie", był jednostronny optymizmem poglądów. W „Sfinksie" zaś wydanym w 1883, zainaugurował on trzecią fazę rozwoju jego talentu, fazę pesymizmu objektywnego.

Obok Vrchlickiego wypada mi postawić wcześnie zmarłego jego przyjaciela Bohdana Jelinka. Młody poeta pozostawił po sobie tom poezyj, które później wydał Vrchlicki[1]) z przedmową opisującą wartość tego dziełka.

— Poezya Jelinka — mówi Vrchlicki — jest dla nas bardzo ważną. Obfituje ona w piękne myśli i w gorące prawdziwie płomienie uczucia. Przytem obrazowość cudna, forma doskonała, a piękno znać w układzie i myśli. Sam autor nazwał się poetą *miłości i pamięci.* Poezye jego są liryczne, jak je Vrchlicki określa „moderne", stojące na piedestałach doskonałości. Jedna z najpiękniejszych piosenek jest zapewnie zatytułowana „*Diedkovi*", który podarował chłopcu samotrzask. W klatkę tę złapała się sikora i na drugi dzień zdechła. Piosenka ta tak rzewnie, a tak prawdziwie jest napisaną, że zaczerpnął niezaprzeczenie ją z własnego życia wcześnie zgasły poeta. Rzeczywiście w przedmowie Vrchlicki się nie omylił, przyznając mu wielki talent. Jelinek zasłużył sobie to uznanie. Rówieśnikiem Vrchlickiego jest Dr. Otokar Mokry[2]), odznaczył się dobremi przekładami Słowackiego na język czeski. Z prac oryginalnych najwięcej zasługują na uwagę jego „Basnie". Jest to poeta samodzielny i wybitne w czeskiej poezyi zajmujący miejsce.

I p. Franciszek Kvapil zajmuje się również poezyą polską. Jest on tłómaczem Krasińskiego[3]). Przełożył już kilka prac na-

---

[1]) U Otty w „Salonowej bibliotece" Nr. 14.

[2]) Urodzony w 1854 roku w Czeskich Budiejowicach, doktór praw w Pradze. W „Poezyi svietowej" Nr. XX wyszedł drugi tom jego przekładów, obejmujący: „*Zmiję*", „Hugo" i inne drobniejsze poemata.

[3]) „Bibliot. salonowa" nakładem Otty w XIV. tomie zamieściła jego przekład „Nieboskiej komedyi". Jest redaktorem ilustr. czasopisma „Rcuh".

szego poety, oprócz tego zajmuje się krytyką polskich rzeczy, pisząc artykuły sprawozdawcze z nowszych czasów do „Osviety" i Slov. Sbornika.

Jednym ze starszych w tej grupie pisarzów jest Wacław Szolc, ur. 1838 r.[1]), a zatem młodszy nieco od Nerudy. Talent to więcej realny, sceptyczny, pełen zwątpień i w tym duchu też są przeprowadzone jego utwory, a szczególniej lirycznej treści zbiorek poezyj pod tytułem: „*Prvosenky*".

Mniej od niego popularnym i o wiele słabszym w swoich utworach okazał się Emanuel Mirziowski[2]), autor pieśni „*Marinka*", która jest o wiele słabszą od innych jego drobnych utworów, a pani Krasnohorska nazwała ją kompilacyą bez treści i artyzmu[3]). Na przełomie między poetami więcej pesymistycznego nastroju stoi romansopisarz Gustav Pfleger (Morawski)[4]). Jako poeta nie zajął on zbyt wybitnego stanowiska, a utwory jego noszą jakiś sentymentalny, pełen zadumy charakter („*Dumky*" 1857 r. i „*Cyprisze*" 1862 r.). W swoich pieśniach epicznych podratowywał się poezyami polskich poetów, a przedewszystkiem Mickiewicza. Jego „*Pan Vyszinsky*" tworzony jest na wzór „Pana Tadeusza", a nawet wiele myśli poczerpnął ztąd poeta. Ostatni jego utwor „*Kralovna noczi*" jest tak fantastyczny, że dotąd jeszcze sąd się o tym poemacie nie ustalił. Jedni krytycy zowią go słabą rzeczą, inni podnoszą pod niebiosy. Rzeczywiście utwór ten odznacza się taką nieokreśloną formą, że doprawdy nie wiem, do jakiegoby go działu poezyi można było zaliczyć. Nawet krytycy czescy nazywają go raz improwizacyą, to znów fantastyczną alegoryą. Pomimo to jest to utwór piękny, a co więcej niepospolity. Jeżeli bowiem pod względem formy wiele pozostawia do życzenia, to poeta wynad-

---

[1]) Szolc ur. się w Sobotce, zmarł w 1871 r. Wydał epickiej treści poemata „*Uskoci*", więcej epigramatycznie pisany; dalej „*Spievy-starovaclavske*" i „*Nasze chaloupsky*".

[2]) Ur. w Jindrzischove Hradci 1846 r., nauczyciel w Pardubicach.

[3]) Do tej szkoły zaliczymy jeszcze: *Józefa Krotochwila* (ur. 1850 roku w Rychnowie).

Józefa Kucharza, którego poezye „*Za Soumraku*" przyjęto skwapliwie. Oprócz tego napisał pieśń „*Stesk*". Patrz „Kviety" z 1880 r. Tom I. str. 337.

Józefa Holeczka i *Jaromira Neczasa*.

[4]) Rodem z Morawy. Ur. się 1833 r. Zmarł 1875 r. w Pradze.

gradza ją tkwiącą w nim siłą duchową, która stanowi właściwą cechę i zaletę tego utworu. Z drugiej strony i ta wyższość duchowa ocienioną jest jakąś romantyczną mgłą, która zaćmiewa całkowity obraz. Ściślej krytyki utwór ten nie wytrzymuje. Większa jednak zasługa przypada Pflegerowi za jego romanse.

Młodszy o parę lat od niego Rudolf Mayer[1]) był jednym z celniejszych pisarzów. Więcej melancholicznego nastroju pisał pieśni smutne i rzewne, ale piękna krytyka stawia go po Nerudzie, lecz miejsce to jest za wysokie, bo był nie tyle popularnym; prędzej można go zestawić, jak chce prof. Tieftrunk, z twórcą nieśmiertelnego Maju—Machą.

A. Wacław Szmilowski[2]), jeden z popularniejszych i głośniejszych twórców ludowych nowelek i miejskich wyśmienitych typów, wydał także tom poezyj. Nie doczekały one się tego rozgłosu co powiastki, ale pomiędzy niemi są też prawdziwe perły, zwłaszcza te, w których autor przerobił z dowcipnych ludowych powiastek lub podchwycił żywcem z warstw mieszczańskich.

Dr. Jaromir Goll, profesor czesko-słowiańskiej szkoły handlowej i docent uniwersytetu, wydał także swoje piesni, a chociaż noszą one formę epiczną, w gruncie rzeczy są utworami lirycznemi, gdyż liryczny pierwiastek w nich przeważa. Pieśni te są dosyć udatne, poezya głęboka, uczucia wiele, szkoda tylko, że Goll nie pisze więcej. Poezya jego jest zawsze prawie obiektywną, jędrną, a przytem jasną i moralną[3]).

Za nim podąża młody protestancki teolog Gustaw Dörfel, który swoim miłosnym zbiorkiem „*Na krzivoklatce*" od razu zyskał sobie przychylność krytyki i ogółu. Buduje także liczne poezye

---

[1]) Ur. w Klatovech 1838 r. † w 1865. Pieśni jego wydał dr. J. Durdik. Pierwszy tom p. t. „*Vieczność*", drugi „*Poledue*".

[2]) Patrz: „*A. V. Szmilovsky*" — Vspominka literarni — przez Prymusa *Sobtkę*. „Osvieta" Tom XIII. str. 735. 797.

[3]) Należy tu wspomnieć dra. Zygfryda Kappera ur. 21 marca 1821 roku z rodziców żydowskich. Studyował medycynę w Pradze i Wiedniu i w 1847 r. otrzymał stopień doktora. Jako lekarz osiadł w Hornim Karlovci. W 1859 roku został doktorem wojskowym, a w 1861 zamieszkał w Pradze. Zajmował się przekładami czeskich pieśni na język niemiecki. W 1872—1874 wydał pieśni ludu serbskiego „*Zpievy lidu sirbského*", a w 1876 tom utworów własnych „*Gusle, ohlasy pisni czernohorskych*". W ostatnich latach wygłaszał częste odczyty w „Umeleckej besedie". Zmarł w Pizie 1879 r.

Jarosław Martiniec [1]) dla „Młodego pokolenia" (*Mlademu pokoleni*), zaprawiony jednakże na łokciu i cegle, w pieśni swoje więcej wlał retoryki niż poezyj... Łatwiej widocznie wystawić dom, niż napisać tomik poezyj. Lepsze jednakże z tych utworów są: *„Żegnam ciebie"*, *„Listopad"*, *„Ojczyzna"*. Pieśni te wyszły w 1863 i 1873 r.

Wszyscy ci pisarze a raczej poeci nie stworzyli nowych dróg dla poezyi czeskiej, lecz pracują oni dla podźwignięcia jej i wyniesienia na godność pierwszorzędnej — europejskiej. Pomiędzy nimi są jednak talenta rozgłośniejsze, które w części zadość uczyniły temu. Tymi poetami są ze szkoły panslawistycznej: Kollár i Czelakowski, vlasteneckiej: Jabłoński, Heyduk, Krasnohorska, pośredniej: Halek, Neruda, romantyczno-kosmopolitycznej, lub też traktującej poezyę jako sztukę: Sladek, Vrchlicki i Czech, epik, o którym będziemy mówić. Oto są główni przedstawiciele poezyi czeskiej, których imiona obiły się już o uszy więcej cywilizowanych narodów. Inni poeci podążali za nimi w tym jedynie celu, aby na ołtarzu sztuki złożyć choć cośkolwiek, nawet bodajby snopek kostrzewy, ale zawsze ze szczerego serca dla dobra odrodzenia. Jak dalece są czesi przejęci niem, najlepiej niech zaświadczy przytoczony tu wiersz młodego, ale utalentowanego poety Jana Neczasa [2]):

Gdzie cię szukać Stworzycielu światów?
Czy wraz z orłem śród zorzy szkarłatów?
W burzy, wichrze, lub w piorunów huku?
Czy cię w górę piąć po tęczy łuku?
Czy uśmiechem twym jest ranna zorza?
Czy twym płaszczem łza co wstaje z morza?
. . . .
Hospodynie, o panie Wszechmocny
Przebudź duszę, rozjaśń mrok ten nocny,
Błyśnij, zagrzmij i z wichru powiewem
Zatrząś ludów wieki — starem drzewem!
Uczyń niechaj znikną błędów cienie,
Niech twe światło da nam odrodzenie!

---

[1]) Ur. w Holeszowicach 1842 r. Budowniczy w Pradze. Patrz „Osvieta" Tom II. str. 950.

[2]) Bełza Władysław zamieścił w Tygodniku Ilustrowanym życiorys Jana Neczasa. Neczas — nakształt Karpińskiego „Kiedy ranne wstaje zorze". W tłumaczeniu (Miriama).

Ku temuż celowi zmierzały i prace kobiet. O Maryi Czackiej i Krasnohorskiej—powiedzieliśmy słów parę, Obecnie wypada nam zapisać imiona inne. Najpoważniejsze miejsce należy się tu Bożenie Niemcovej [1]), która oprócz swych pism prozą, napisała kilkanaście pieśni, z których wiele nacechowane są siłą i poetycznym nastrojem.

Patryotyczne, narodowe poezye wyszły z pod pióra Anny Sázawskiej (Friczowej) i Anny Vlastimili Rużiczkovej. Z młodszego zaś pokolenia odznaczyła się więcej Albina Dvorzaczkova-Mraczkova [2]) swoim zbiorkiem poezyj lirycznych „*Chudobky*". Kobiecie tej brak jednak wyższego wykształcenia, gdyż całą swoją naukę odebrała w szkółce elementarnej. Dowodzi to tem więcej, że pani Albina posiada znaczny zapas talentu.

O trzy lata od niej starsza pani Berta Mühlsteinova [3]) wydała swój zbiorek poezyj „*Pohzobky*", który składa się przeważnie z elegij. Pani Krasnohorska mówi o nich, że są często słabe a rzadko oryginalne, ale za to posiadają wykwintną formę.

Pohrebky jest to rzeczywiście zbiór 51 śpiewów, z których wiele może nie odpowiadają wymaganiom krytyki, ale między niemi są i prawdziwie piękne, jak: *Moja miłość. Pisnie. Codivo.* Za to bez pretensyi, pełen prostoty jest zbiorek pieśni pani Bożeny Studniczkowej, przełożonej ochronki w Karlinie, który wyszedł pod tytułem „*Ohlus nitra*" w 1874 r.

Najmłodsza z nich jest Irma Geislova [4]), pieśni jej drukują się obecnie w różnych pismach czeskich i są pełne zapału, a formą swoją przewyższają inne poezye, wyszłe z pod pióra autorek czeskich [5]).

Tak się nam przedstawia mniej więcej poezya liryczna w Czechach. Wprawdzie że w całym tym ustępie tu i owdzie poczyniłem wzmianki o epicznej poezyi, ale to w takim tylko razie, jeżeli autor, jako epik, nie zajmuje zbyt ważnego stanowiska.

---

[1]) Życiorys zamieszczony w „Slavinie" str. 216. Ur. 5 styczia 1820 r. w Raciborzu z czeszki i niemca.

[2]) Ur. w Rzepicy około Strakonia 1850 r.

[3]) Ur. w Velvarech 1847 r.

[4]) Urodzona w Peszcie 1855 r. Patrz „*Kviety*" z 1881 r. Tom II. str. 636.

[5]) Do tychże wypada nam zaliczyć młodą ale wyśmienicie obeznaną z polską poezyą, szczególniej nowszą, autorkę Marję Czelakowską, żonę dra. Jaromira Czelakowskiego, która zamieściła w „Narodnich listach„ kilka pięknych feljetonów.

Poezya opisowa.

VI.

Epicy. — Późny rozwój tej poezyi w Czechach. — Holly. — Vocel. — Erben. — Cidlinska. — Vrchlicki. — S. Czech i inni.

Później aniżeli poezya liryczna, która początkowo rymowała nieustannie *vlast'*, *slast'*, *strast'*, (ojczyzna, miłość i boleść) — rozwinęła się poezya opisowo-bohaterska. Tworzenie charakterów jest rzeczą o wiele trudniejszą, aniżeli śpiewność, zwłaszcza dla czechów, którzy ten wdzięk melodyjny zachowują w swojem uchu. Trudność zaś tworzenia dobrych rzeczy w formie opisowej jest tak znaczna, że na nią czekają ludy nie już dziesiątki, ale tysiące lat. Jeżeli lirycznych poetów zjawia się prawie każdego wieku znaczna ilość, a część z nich dobija się w krótkim czasie europejskiej sławy, to za to w poezyi epicznej liczymy bardzo mało dzieł godnych uwagi. W poezyi czeskiej niema epika tak rozgłośnej sławy; są jednak ludzie o innym nastroju ducha, a pierwszorzędne między nimi miejsce należy się Świętopełkowi Czechowi. Jest on jednym z najmłodszych prawie poetów i dla tego, aby trzymać się porządku, zostawimy go na uboczu aż do odpowiedniego czasu. Poezya epiczna w Czechach ma także swoją szkołę vlastenecką, a pierwsi jej zwolennicy zwykle wybierali do niej temata z dziejów czeskich. Bohaterowie ci zawsze musieli być patryotami.

Pierwszą taką pieśń napisał ksiądz Jan Holly [1]), (słowak), i wydał ją w 1833 roku pod tytułem „*Svatopluk*". Bohaterem pieśni był znany z dziejów Morawii Świętopełk. Pieśń ta tworzona na wzorach klasycznych, bo Holly był tłómaczem kilku poematów pochodzących ze świata starożytnego. Jako duchowny, za inny temat do swej opisowej szkoły wziął św. Cyrylla i Metodego i utworzył religijno narodowy epos „*Cyryllo-Metodiadę*". Oprócz tych dwóch poematów napisał „*Slav*". Jako słowak prace te pisał w narzeczu trnawskiem i dla tego nie były zbyt popularne w Czechach.

Pierwszym przeto epikiem czeskim możemy nazwać Jana Vocla [2]). On również jak i Holly zajął się poematami opisowemi, do których treść czerpał z dziejów czeskich. Pierwszą taką próbą był utwór wydany w 1838 roku p. t. „*Przemyslovce*". Rzecz zaczerpnięta z dziejów Przemysłowiców, dynastyi książęcej w Czechach. Vocel okazał się tu wyższym poetą niż rymopisem, bo forma pieśni tej szwankuje bardzo. Pomimo to „*Przemyslovce*" trafiły na takie pustki w pięknej literaturze czeskiej, że z zapałem zostały przyjęte. Następny utwór poetyczny powstał w pięć lat później, to jest 1845 roku. Był nim: „*Mecz a kalich*", obejmujący kilkanaście śpiewów, które opiewały dzieje XIV. i XV. stulecia.

Vocel w historyi literatury czeskiej, a szczególniej w historyi poezyi ma niepospolite znaczenie. Czynność jego największa, jakeśmy wykazali, przypada na te czasy, kiedy prawie wszystko zostawało w zastoju, kiedy poezyi nikt nie pisał, 1848 — 1853. kiedy on sam jeden zapełniał „Czasopis Czesk. Musea" [3]). Jednym z większych poematów Vocla jest alegoryczna pieśń „*Labirynt*

---

[1]) Holly urodzony w Velkych Burzech 1785 r. proboszcz w Mladunicach, zmarły w 1847 r. Patrz „Osvieta" Tom IV. 684 i X. 607. Oprócz poematów epicznych napisał także wiele pieśni lirycznych, również trzymając się ściśle wzorów klasycznych.

[2]) Vocel ur. w Kutné-Horze 1803 r., profesor archeologii na uniwersytecie pragskim, zmarł w 1871 r. Oprócz poezyj, Vocel pisał wiele i prozą. Patrz: „Jan-Erazim Vocel — co baśnik", napisał V. Szmidek. „Osvieta" Tom V. str. 196. 286. 357. 430.

[3]) Patrz stron. 32 Histor. liter. czesk.

slavy", która odznacza się lepszą formą i bezporównania gładszym i więcej wyszukanym rymem [1]).

Zapomnianym jest też jeden z dowcipniejszych choć starszych pisarzów czeskich, a mianowicie Karol Sędzimir Schneider, urodzony jeszcze w 1766 roku w Hradci kralove [2]). Poezye jego były więcej ludowej formy, a ze wszystkich utworów najbardziej wyróżniał się „*Jan za chrta dan*". Utwór ten wkrótce został przełożony na język angielski przez Bowring'a. Rok Schneidra przeżył tylko o wiele młodszy ksiądz Wicenty Zahradnik [3]), autor dwóch tomików nader dowcipnych pieśni, które kiedyś były niezmiernie popularne w Czechach.

Wcześnie zgasł bardzo niegdyś pożyteczny, młody, ale wiele obiecujący literat Jarosław Józef Kalina [4]); nie przeżywszy nawet lat trzydziestu. Pisma jego wychodzą obecnie w „*Bibliotece narodni*".

Wybitniejsze jednakże miejsce między starszymi należy się Karolowi Jarosławowi Erbenowi [5]) (1811—1870). Pierwsze swoje wierszyki drukował on w czasopiśmie „Vesna" 1835 roku; utwory jego jednakże w oddzielnych tomach ukazały się dopiero w 1850 roku. Erben jest jednym z pierwszych przedstawicieli w epice realnego kierunku. Powiedzieliśmy o jego zasługach naukowych, jak również i o zbiorach ludowej poezyi, wydanych w 1842 i 1862 roku. Dla tego łatwo się dorozumieć jaki kierunek obrał on sobie w swoich poezyach. „*Kytice z poviesti narodnich*", tom utworów wyszły w 1863 roku, zjednał mu zaraz imię rozgłośne i postawił na czele nowego kierunku. *Kytice* były osnute na formie ludowej, realnej i darzyły czeskiego czytelnika zupełnie odrębną myślą.

Wszystko co mogło być pięknego w czeskim języku, poezyi i życiu ówczesnem, wszystko to zlało się na ten tomik nowych

---

1) Tu zaznaczyć nam wypada ks. *Jana Henryka Marka*, który pisał pod pseudonimem Jana z Hvierdy (patrz Hist. liter. czesk. str. 44). Czynność jego jednakże głównie w zakresie powieściopisarstwa. Patrz „Osvieta" Tom II. str. 294. Tom VII. str. 383. 386. 474. 707. 708. 711. 784. 787. Tom VIII. 785.

2) Zmarł w 1835. Z powołania był prawnikiem, osiadł w Smidarech.

3) Urodził się w Mladé Boleslavi 1790, proboszcz w Krzeszicieh, zmarł 1836 roku.

4) Kalina ur. się w Boru (Litomierzicko) 1816, zmarł w Pradze 1847 r. Patrz: „Osvieta" Tom IV. str. 33. „*Jozef Jaroslav Kalina*" przez F. Zakrejsa.

5) Patrz „Histor. liter. czeskiej" stron. 115 i 116—gdzie omówiliśmy jego działalność jako historyka.

utworów Erbena. Równocześnie z Erbenem pracowali Szymon K. Nacháczek (1799 — 1846). V. Nebeski i Wacł. Aloizy Svoboda.

O wiele młodszym od poprzedników jest *Bogumił Janda Cidlinski*, urodzony w Pátoku około Podjebradu 1831 roku.

Uzyskawszy dosyć odpowiednie stanowisko, zabezpieczające mu utrzymanie [1]), resztę chwil wolnych poświęcił literaturze czeskiej. Pomiędzy innemi dość ciemnemi utworami, zostawił on cudną powiastkę, ma się rozumieć historyczną, pod tytułem „*Talfus z Ostrova*", która wyszła w 1868 roku. Podnosi w niej poeta jednego z dzielniejszych wodzów Iskrę z Brandysa. Wysoce wydoskonalona forma, zawikłana intryga i głęboka znajomość czasu nadaje tej opowieści znaczenie i wartość niezrównaną.

O Vrchlickim powiedzieliśmy już wyżej. Jest on autorem kilku poematów opisowych, również po większej części historycznej treści; między innemi najwyżej cenioną jest: „*Legenda o sv. Pokropu*", „*Epické Basnie*", „*Myty*" i inne.

Starszy o wiele od niego nauczyciel gimnazyalny w Brnie Włodzimierz Szt'astay Morawianin [2]) wydał także po zbiorku swoich lirycznych poezyj: „*Kviti Majove*". Cały tom utworów opisowej natury p. t. „*Kytka z Moravy*", w którym znajdują się historyczne powieści klechdy, baje i inne podania ludowe. Pomimo jednak tematu, który zawsze ma swoje znaczenie, jako czerpany z narodowego, ludowego i miejscowego pierwiastku, forma i układ tych pieśni nie odznacza się niczem. O wiele wyżej od niego są postawione *Obrazki ukraińskie*, których autorem jest trzydziestoczteroletni mężczyzna p. Mirosław Krajnik [3]), doktór praw, tłómacz poezyj Berangera.

J. Z. Kapper († 1879 r.) wydał także podobny zbiorek z południowej słowiańszczyzny, ale o wiele mniejszej wartości.

Jednym z lepszych i wybitniejszych pisarzów o nastroju wię-

---

[1]) Cidlinski był sekretarzem „Ziemskiego wyboru" w Pradze, zmarł 1875 r. Nekrolog „*Bohumil Janda*" napisał Fr. Zakreys w „Osvietie" Tom V. str. 879. Oprócz tego Cidlinski wydał tom „*Basni*" lirycznych. („Osv." III. str. 711).

[2]) Ur. się w Rudikowie 1841 r.

[3]) Krajnik ur. w 1850 roku w Humpolci. Liryka jego o wiele słabsza. („Osv." VII. 316. 556).

cej ludowym jest Antal Staszek[1]), właściwie dr. Antoni Zeman. Krytyka czeska zarzuca jego językowi *polonizmy*, ale nie szczędzi mu pochwał. Rzeczywiście talent to znaczny, podchwytujący rzecz na gorącym uczynku, a szczególniej z tematów ludowych. Takiej natury jest też najwięcej ceniona jego pieśń „Vaclav”. O wiele wyżej pod względem formy stoi jego poemat, skreślony przeważnie dla ludu, pod tytułem: „*Varoń a Borzek*” (1880). Są to dwaj przyjaciele, którzy do końca nie godzą się ze swoim losem. Szkoda jednak było pracy, aby tak małe, ciemne i niedowarzone charaktery wykończać i opisywać. Z obydwóch tych typów lepiej jest wykończony Borzek. Zabierają mu majątek pod kolej, płacą, on pieniądze trwoni, a kiedy nie ma ich wiele, wtedy ostatni grosz stawia na terno liczbowej loteryi i przegrywa. Przez ten czas reszta majątku upada, żona rozchorowywa się i umiera, córka idzie w świat do fabryki. Zostaje on sam z najczarniejszemi projektami... Takich bohaterów dla ludu nie opłaci się nawet utalentowanym ludziom malować. (Os, X. 781). Staszek jest romantykiem i dla tego krytyka czeska uważa, że prace jego na tle ludowem tracą wiele prawdy i przybierają więcej idyliczny, wymarzony charakter.

Jedno z ważniejszych miejsc w poezyi opisowej zajmują prace Juliusza Zeyera.

Talent to niepospolity, romantyczny, a obrazy, wyszłe z pod jego pióra, mają bardzo wiele uroku. Koloryt ciemny, silny, ale zawsze ozdobny, a to główne tło do poezyj, jakie stworzył autor. Najpiękniejszy z jego utworów to: „Vyszehrad”, owo prześliczne siedlisko dawnych książąt i królów czeskich. Za temat obrał sobie autor odtworzenie według wzorów staro-czeskiej poezyi życia słowiańskiego i rzeczywiście udało mu się to dobrze. Poemat swój rozdzielił on na cztery części: pierwsza *Libusza*, druga „*Zeleny vitez*”, trzecia *Vlasta*, czwarta *Cztirad i Lumir*. Poeta umie nadzwyczaj dobrze odtwarzać historyczne postacie, a przytem dodawać im tyle blasku, tyle sympatyi, tyle innych pociągających przymiotów, że mimowoli, garnie do siebie czytelnika. A kiedy za-

[1]) Staszek: „*Basnie*“ (patrz krytykę: Osvieta Tom VII. 630. X. 781). „*Nedokonczeny Obraz*“ (VIII. 790. IX. 259). „*Vaclav*“ (II. 952). Krasnohorska przyznaje mu znaczne pochwały: (patrz „Obraz nov bas.“ str. 34).

cznie snuć fantastyczne obrazy, to dreszcz lub podziwienie każdy z nich wywoła. W takim nastroju jest prowadzony i ten poemat. W pierwszej pieśni opisuje poeta ślub Libuszy z Przemysławem, w drugiej losy sióstr Libuszy, w trzeciej założenie miasta Pragi i historycznego grodu panien *Dieviny*, wreszcie następuje zgon Libuszy i upadek Szarki. Przecudne tu są obrazy, barwne, jaskrawe, fantastyczne, nawet niekiedy straszne, a szczególniej w pieśni trzeciej, kiedy Szarka staje na czele dziewic czeskich i gdzieś tam około Pragi zakłada Dievin. Chciwa rządów i władzy ściąga tu swego kochanka, aby go znieważyć. Toż samo ze swymi mężami i kochankami czynią inne niewiasty. Łączność pomiędzy temi oderwanemi obrazami utrzymuje Lumir. Postać to dzielna, wykończona, prawdziwa. Co się zaś tyczy samego poematu, to pieśń II. i IV. zawiera dużo świeżej, oryginalnej, przynajmniej dla Czech poezyi. Trzecia zaś i piąta obfituje w wiele obrazów malowiczych i artystycznie wykończonych.

Dla rozwoju poezyi opisowej czeskiej ma niepospolite znaczenie pani Eliza Krasnohorska. Przysporzyła ona prawdziwe arcydzieło doborowym przekładem „*Pana Tadeusza*". Rzeczywiście przekład ten jest niezrównany. Trzyma się w nim pani Krasnohorska ściśle oryginału i ślicznym potoczystym wierszem wykłada rzecz tę dobitnie, zrozumiale, a tak zgodnie, że nieraz zastanawia to czytelnika. Szkoda, że tu nie mogą porównać dla braku miejsca tego przekładu. Uczyniłem to już jednak w artykule „Pań Tadeusz u słowian" (patrz Przegląd tygodniowy z 1883 r.) [1]).

Jedno z najwybitniejszych miejsc w czeskiej najnowszej beletrystyce zajmuje Świętopełk Czech. Jest to talent nowej szkoły, ze zdrowym i krytycznym rozsądkiem, obdarzony silną dozą zmysłu spostrzegawczego. Utwory swoje zabarwia po większej części prostą, niewymuszoną, ale uszczypliwą satyrą.

Styl zaś w nich piękny i silny, akcya żywa i nie bez fantazyi, przytem sam przedmiot przeważnie swojski, zjednał Czechowi liczne grono zwolenników, którzy nawet wynosili go nad Vrchlickiego.

Są to jednak dwa odrębne talenta, jakich z sobą nigdy ze-

1) „Pan Tadeusz" w przekładzie czeskim został wniesionym do szkół czeskich.

stawiać niepodobna. Vrchlicki, to artysta rzeźbiarz, któremu chodzi o każdy szczegół, każdy najdrobniejszy ornament, przytem filozof, myśliciel, czasami nawet mistyk: Czech zaś przeciwnie, odzwierciadla wszystko w swoich utworach co tylko napotka, zawsze jednak myśl ta przerabia się w laboratoryum zbudowanem wedle najnowszych wymagań postępu.

Świętopełk Czech o parę lat starszy od Vrchlickiego, urodził się 21 lutego 1847 roku w Ostrzedku, gdzie ojciec był oficyalistą znacznego majątku ziemskiego. Przyszłość więc Świętopełka Czecha, nie zapowiadała się zbyt świetnie. Szczęściem jednak, znanemu z uczciwości Czechowi, ofiarowano zarząd majątku kapitulnego w Wranem, z większemi bezporównania dochodami, tak iż mógł synów kształcić staranniej. Młody Świętopełk rozpoczął studya w Litomierzycach, a ukończył je w Pradze, gdzie złożył egzamina prawnicze.

Będąc jeszcze na uniwersytecie prazskim, zaraz pierwszemi swemi utworami poetycznemi dobił się sławy.

Do pierwszych prac wierszem zaliczymy „*Burzę*" (*Bourzä*) [1]) z niepospolitym napisaną talentem, choć treść poematu dość zwyczajna, nawet więcej liryczna i ciche, spokojne niebo rozwija swoje błękitne obszary nad ogromną wód przestrzenią, po której żegluje okręt. Widzi ten statek klęcząca przed kapliczką dziewczyna i modli się. Na tę modlitwę odpowiada inna, z pokładu i masztów powracającego szczęśliwie do domu okrętu.

Spokój. Jeszcze chwil parę, a wszyscy uszczęśliwieni, będą ucztować wspólnie na lądzie. Ale w tem zrywa się burza, porywa statek, unosząc go coraz dalej i dalej na pieniących się falach.

Paniczny strach owładnął wszystkimi. I znów rozlega się modlitwa, więcej może niż modlitwa, bo wołanie nieszczęśliwych do „gwiazdy morskiej, matki litości", która przynosi im zbawienie.

W dolnych kajutach znajduje się bogata pani, strzeże jej czarny niewolnik, kiedyś sudański król, który opowieścią swoją odbiera wszelką nadzieją ocalenia. Ona modli się, modlitwa nie

---

[1]) „Basnie" S. Czecha wydano w pierwszym tomie „Biblioteki novejszich spisuv basnickich" w Pradze 1874 r. Zawierają: „*Bourza*", „*Snove*", „*Adamite*" i „*Andel*". Piąta zaś część mieści w sobie piętnaście ballad.

została przyjętą, gwiazda morska nie przyszła na wezwanie i statek tonie. Na pokład wdzierają się rabusie, każdy z nich obławia się najkosztowniejszemi przedmiotami.

Modląca się na lądzie dziewczyna widzi to wszystko i z jękiem rzuca się do wody.

Alegorycznie przedstawia tu poeta, że śmierć wszystkich zrówna. Nawet ów czarny niewolnik pocieszając bogatą panią, mówi do niej:

> Wkrótce będziemy bieli oboje;
> Skoro rozewrze woda podwoje,
> Jeden nas pierścień połączy w niej,
> Śpij moja pani, o śpijże, śpij....

Jest to opowieść, z treścią dosyć już zużytą. Obrobienie tylko nadaje jej nieco świeżości i wdzięku.

Wreszcie bardzo odbija się tu tło „sonetów krymskich". W każdym razie jako na utwór pierwszy, jeszcze do tego w Czechach, w obec świeżo kiełkującej literatury pięknej, pieśń ta była prawdziwem zjawiskiem, zwracającem wszystkich oczy na młodego poetę. Odtąd Czech coraz więcej pisał i zyskał wkrótce sławę najlepszego beletrysty. Redakcya „Pokroku" zawezwała go do pisania feiletonów, a później w „Swietozorze" oddrukował cały szereg humoresek, mniejszych pieśni i epigramatów.

W parę lat później porzucił i to pismo dla nauki prawa, nie przestał jednak zasilać czasopism czeskich, a w szczególności almanachu „Maj", gdzie oddrukował wielki swój poemat „Snove". Chociaż krytyka uznała go za pracę wielkiej wartości, nie jest on jednak czysto oryginalny.

Pieśń ta obejmuje kronikę snów matki nad kolebką.

Pierwszy sen to prześliczna sielanka, gdzie z uśmiechem i wonnym majowym powiewem wita wszystko młodą dziecinę!

Drugi sen przedstawia szereg marzeń i pragnień dziecięcych.

W trzeciem widzeniu odbija się w zupełności wpływ powiastek duńskiego poety Hansa Chrystiana Andersena [1]), gdzie jak ten tak i Czech przedstawia trochę za idealnie, młodą bogatą księżniczkę.

---

[1]) Andersen, syn szewca, urodzony w Odensee 1805 roku. Talent niezwykły zjednał mu protektorów, którzy łożyli na jego wykształcenie. Należy on dziś do najbardziej utalentowanych poetów duńskich.

W czwartym śnie dopiero rozpoczyna się prawdziwy dramat, walka ze złym duchem, którego młodzian pokonywa, odbijając mu z rąk prześliczną dziewoję....

Tak schodzi młodość, następuje sen piąty, najwspanialszy, przedstawiający mężczyznę w sile wieku, potężnego i wyrobionego z ideą w swoich dążnościach, występującego do walki w obronie ojczystej ziemi.

Pomysł wspaniały, przeprowadzenia dziecka od jego dni niemowlęcych, aż do ostatniej chwili życia, wymaga długoletnich studyów psychologicznych.

Poeta zbliża się tu bardzo do prawdy, ale to wszystko dzieje się prędzej przy pomocy silnej inwencyi, niż dłuższych badań życia ludzkiego. Wreszcie same ramy poematu są za szczupłe, aby całość rozwinąć należycie. To też poemat rwie się, a zręczny autor kończy go bardzo dowcipnie:

Nie wiem co tam dawniej mówiło snów plemię
I poecie często, gdy zejdzie na ziemię,
Żaluzie rozwija ten amor uparty,
Aby snu kochanków nie wpisał na karty.

Trzecią pieśnią w tym tomie jest „*Anioł*". Powstał on ze „łzy bożej" i powstał na to, jak utrzymuje pesymista szatan, aby tylko łzy ludziom przynosić.

Staje się jednak, że optymista anioł ujrzawszy piekną Dynę, przeznaczoną za żonę Asurowi, zakochał się w niej i Bóg rozgniewany, karze anioła i cały ten świat zepsuty potopem. Strącony anioł jest świadkiem, jak straszny Asurus poślubia jego ukochaną. W tej chwili wszczyna się potop, anioł unosi ją na skrzydłach po nad wody aż tam przed tron Boży, błagając o przebaczenie.

Mało jest pieśni, któreby miały tyle dysonansów co ta. Ów szatan i anioł rozgrywają tak ważne sceny, tak każdy z nich za sobą ma racyonalne dowody, że doprawdy trudno rozstrzygnąć, gdzie właściwie mamy szukać prawdy? Zdaje się nawet, że gdyby nie miłość, która uszlachetnia anioła, to niezawodnie dyabeł byłby tu więcej stanowczym bohaterem.

Czy tu czasem nie odbiło się coś z dawnych uczuć samego poety? Czy może chciał przedstawić, że zawsze choćby najgłębsza miłość unieszczęśliwia?

Treść tej pieśni kilkakrotnie odbija się w czeskiej poezyi, z lepszem lub słabszem powodzeniem.

Zupełnie inaczej przedstawia się poeta w „*Adamitach*", jednym z najoryginalniejszych poematów Czecha, chociaż i tu nie ustrzegł się naśladownictwa, a raczej obcych wpływów.

Adamici albo Adamianie, była to sekta gnostyków, owych filozofów religijnych, którzy za pomocą pomysłów kosmogonicznych i mytów wschodnich, starali się dać głębsze i prawdziwsze wyjaśnienie o Bogu i istocie rzeczy i przez wykład kuglarsko dogmatyczny przedstawiała chrześciańistwo, jako bezpośredni początek świata[1]). Sekta ta zawiązała się w drugim wieku po Chrystusie, dążąc przez opanowanie zmysłów do czystości. Założycielem jej był Prodicus.

Przy rozbudzonym w Czechach ruchu religijnym, zaginiona oddawna ożyła w XV wieku i od swego założyciela francuza Pikarda (1400 r.) Pikardiańską nazwana, rozpowszechniła się szybko, szerząc coraz to gorsze nieporządki, aż wreszcie wytępił ją Żyszka. Pomimo to szczątki jej przechowały się aż do 1849 roku, występując coraz głośniej z wolnomyślnemi i komunistycznemi zasadami.

Osnuty na tem tle poemat, co do technicznej części dzieli się na siedm pieśni a raczej śpiewów. Pierwszy z nich przedstawia obóz, jądro Adamitów i cały ich świat zaściankowy. Tłum ludu zebrany nosi wyłącznie biblijne imiona, które wcale nie przypominają biblijnych bohaterów. Przeciwnie rozwiązłość i antropoteizm własny, samowolność i egoistyczne pojęcia stoją tu nad wszelkiem prawem i dla tego z szyderstwem rzuca Mojżesz biblię w ogień. Nie trzeba im tej księgi, bo wedle nich wszystko dobre, co tylko człowiek w swym duchu wytworzy. Każdy więc może żyć jak mu dogodniej. Ada też wygłaszając wszelką swobodę uczuciom miłosnym, utrzymuje, że jedynie tylko w zmysłowości prawdziwe szczęście.

Na takie przemowy Sulamit przytacza naukę ewangeliczną, mimo tego rozpoczyna się nowe życie, gdzie *swoboda w miłości* bez granic panuje.

---

[1]) Porównaj prace Neandra (1818), Mattera (1832) drugie wydanie i Baura (1835).

Drugi obraz toczy się więcej dyalogicznie, dysputuje w nim Henoch[1]) z główną postacią poematu Adamem, któremu rzuca mnóstwo nierozwiązanych kwestyj i zagadnień.

— Więc na cóż żyjemy? — woła za Hamletem Adam.—Dla czego dźwigamy to brzemię niedoli?

Ale Henoch nie rozwiązuje zapytania, tylko odwołując się na zwykły porządek świata, powiada:

—Patrz, wszakże i w naturze drzemie wiele wdzięków i piękna, a końcem wszystkiego milczenie.

I zasiewa tem ziarno niepewności w sercu Adama, który odtąd zupełnie oderwaną dla nowej sekty staje się osobistością.

Wyprawa zamierzona w pierwszym śpiewie przez Adamitów, powiodła się szczęśliwie. Jeden z silniejszych wojaków, Samson, przynosi z wyprawy córkę zabitego nieprzyjacielskiego wodza Iitkę. O tę kobietę zawiązuje się spór między zdobywcą Samsonem a Kainem, który opiera się aż o Mojżesza. Przy zmysłowych śpiewach Adamitek rozstrzyga go ogłaszając Iitkę za istotę pochodzenia boskiego. Porwana kobieta najwięcej jednak oddziaływa na Adama, któremu piękno i miłość gorąca powracają wiarę.

Nastaje śpiew czwarty przedstawiający trzy zupełnie odrębne epizody. W pierwszym odbija się szlachetna miłość Adama ku Iitce, w drugim przeciwieństwo zupełne, które tworzy rozpustna księżniczka Lilitie; w trzecim zaś wszyscy roznamiętnieni wybierają się na Taborytów.

Przez ten czas Iitka siedzi więziona w skale, gdzie następuje prześliczna scena między nią, Adamem i Sulamitą.

Adamici wojują, nawet dosyć pomyślnie, gdyż ginie w boju tym wódz taborytowy Borzek z Klatowa, ale niedługo katastrofa się zbliża. Przychodzi ów potężny Żyszka, pomścić śmierć swego przyjaciela i zwycięża obóz Adamitów, niszcząc tę jaskinię bezrządu.

Wszyscy giną, pozostaje jeden tylko Henoch, aby wyjaśnił zasady tej sekty.

---

[1]) Henoch, nosi imię patryarchy, który wedle podania miał być cudownym sposobem z ziemi wziętym. Przypisują mu proroczą książkę, zachowaną w tłómaczeniu etiopskiem.

Cała więc powieść jest dosyć zajmująca, gdyż kreślił tu poety już nie aniołów i szatanów, nie sny matczyne i ich wymarzonego bohatera, ale charaktery silne i rzeczywiste. Każda postać jest tu zupełnie obiektywnie pomyślaną, choć jej myśli, jej rozumowania bardzo często zapożyczane, może nawet bezwiednie, z innych znanych nam już poetów. Pomijając jednak wewnętrzny nastrój ducha, musimy przyznać, że plastyka w tym utworze jest wyśmienitą. Każda postać żyje i działa, niema tu bezbarwnych, lub podobnych do siebie charakterów i wszystkie noszą odrębne zupełnie piętna.

Utwór ten postawił właściwie poetę w rzędzie pierwszorzędnych talentów europejskich z czystym charakterem szkoły narodowej...

Ci Adamici, to Czesi przejęci w wiekach średnich ideami nowatorskiemi. Te boje—to ich usiłowania, te idee—to ich wiara, dla której poświęcają wszystko. Namiętni i zahartowani od dzieciństwa walczą, a walczą ze świadomością, przedstawiając ów potężny umysł słowianina, któremu brak tylko środków i czasu do osiągnięcia najwyższej palmy ludów cywilizowanych.

Odtąd też rozpoczyna Czech częściej kreślić rozmaite postacie w swoich poematach, z których najciekawszym jest niezawodnie „Europa“ [1]. Utwór ten ukazał się powtórnie w drugim tomie prac Świętopełka Czecha.

„*Evropa*" jest to statek, na którym płyną różni, wywiezieni z ojczyzny, aby jej więcej nie oglądali.

Zaraz na wstępie autor zaznacza tendencye i dążności poematu:

Kiedyż, duchu ludzki, nastanie ta chwila,
Że będziesz mógł zwiesić swe skrzydła w spokoju,
Kiedyż rzucisz wreszcie ten wir nieustanny,
By wypocząć dłużej po tym ciągłym boju?
Tylko spojrz za siebie w głąb minionych wieków,
Ileż w życiu krwawych popełniłeś czynów,
Ileś dzieł swych zniszczył w jednem oka mgnieniu,
Ileś to postradał własnych swoich synów?

[1]) „Nova sbirka viersiovanych praci", nakładem Ferdynanda Datla i dra. Gregra w Pradze.

Tom ten zawiera następujące utwory: „Europa", „Czerkies", „W cieniu lipy", „Żyszka", „Zimna noc", „Handzar" i „Nad grobem Havlasy".

Cały ten ustęp, rozpoczynający się słowami: „O duchu człoviectva", jest pięknym bardzo, a więcej jeszcze wymownym i świadczącym jak autor pàtrzy się na sprawy świata. Po nim zaraz rozwija się szybko kwestya socyalna.

Na pokładzie statku zbiera się garstka smutnych wygnańców-więźniów. Pierwszy z nich tęskni za żoną, drugi za ukochaną, trzeci ukrywa ból i dowcipkuje, czwartemu na myśli dom i pozostałe po nim czworo małych dzieci, pozbawionych chleba i opieki.

Inni zdaje się zobojętnieni nie troszczą się wcale o to, gdzie przyjdzie im głowę położyć.

Z dołu okrętu, z pięknych kajut, wydobywa się śpiew. Poeta wprowadza nas do damskiej części okrętu.

Tam, na kołyszące się morze spoglądają dwie piękne dziewice, Aniela, córka kapitana i jej przyjaciółka Gonzaga. Ale nie bawią ich piękne kołyszące się fale, ani snujące się około statku srebrzyste perły rozrywanej wody, one czekają tu z niecierpliwością na Pawła, polskiego poetę, którego przykry los ściga wraz z innymi wygnańcami.

Dziwne, a smutne koleje tego człowieka, w bohaterstwie poświęcenia dla najwznioślejszej idei, porywają obiedwie kobiety, które sercem i duszą oddawna należą do niego; one go obie kochają.

Dziś Paweł się opóźnia, co powoduje chwilową niecierpliwość kobiet, wreszcie wchodzi smutniejszy niż kiedy indziej. Następuje scena, w której Gonzaga pyta się Pawła dla czego smutny?

— Może czego żądasz, powiedz, a wszystko otrzymać możesz od Anieli, bo ona ma ogromne łaski u ojca.

Paweł nic nie żąda i prosi tylko o różę z warkocza córki kapitana, Anieli.

Ona waha się chwilę, ale potem wyrywa kwiat ze swych bujnych włosów, daje go towarzyszowi niedoli i znika z pokładu.

Zmrok zapadł. Na niebie świecą gwiazdy, też same, które widział Paweł nad swoją ojczystą zagrodą, tylko układ tych gwiazd dziś wyjątkowo jakiś dziwny.

Wszystkie zbiegają się razem, tworząc: *duży świecący się krzyż.* Paweł pogrążony w zadumie widzi go....

Czyżby to była wróżba?

Rzeczywiście szczęście kochanków nie trwało długo, gdyż

na pokładzie tworzy się spisek, na którego czele staje Roland[1]). Hasło powstania rozlega się na statku. Wszczyna się walka, która kończy się zwycięztwem powstańców. Cała załoga okrętu kryje się w dolnych kajutach, na pokładzie tryumfują zwycięzcy. Oni teraz mogą pokierować statkiem, ale każdy z nich w inną stronę chce płynąć. Jedni radzą, by błądzić po morzu całe życie, inni w cudzej ojczyźnie szukać szczęśliwszych dni. Sam wódz jednak, zatykający krwią zbroczony sztandar, odzywa się do nich, że dzieło jeszcze nie skończone, gdyż pod pokładem skryły się ostatki załogi, która szkodliwą być może.

Pomimo protestu kilku, na których czele stoi i Gaston, aby umową zakończyć sprawę pokojowo, Roland dociera do wnętrza, którego strzeże Paweł.

Roland walczy z nim, zwycięża i kładzie trupem.

Widząc to Gaston, skacze w głąb, wyrywa pochodnię z rąk Gonzagi, a podpaliwszy prochy, wysadza okręt w powietrze. Scena ta rozgrywa się właśnie w tej chwili, kiedy z pokładu ujrzano ziemię.

Rozpatrzywszy się w całym tym poemacie, spostrzeżemy tu aż nadto dobitnie rozwiniętą kwestyę socyalną. To co w „*Nieboskiej komedyi*" Zygmunt Krasiński, Czech chciał wypowiedzieć w „Europie", Paweł proszący o różę Anieli, to zupełne odbicie idealnego Henryka, Roland zaś to z krwi i ciała Pankracy. Obydwa walczą dla dwóch odrębnych idei, tylko nie są tu tak wykończeni, tak mistrzowsko przeprowadzeni jak u Krasińskiego. To podpalenie prochów wyrwaną pochodnią, czyż nie przypomina sceny z „Zamku Kaniowskiego". Krzyż świecący na niebie, czy nie jest to zakończenie „Nieboskiej komedyi"? W całym poemacie znać wpływ, nawet znaczny naszych polskich poetów!

Co się tyczy samej budowy poematu, to wypada zaznaczyć nam, że ów okręt, jako miejsce akcyi zbyt często się u Czecha powtarza. Charaktera są świetne, za to jedną z najładniejszych scen będzie owe ugrupowanie różnych ludzi z różnemi, a tak odmien-

---

[1]) Prawdopodobnie użyto tu imienia jednej z wybitniejszych osobistości rewolucyi francuzkiej Roland de la Platière, który jako przewodnik Żyrondystów, unikając uwięzienia odebrał sobie życie, już po ścięciu swojej ukochanej żony w listopadzie 1793 r.

nemi charakterami na owym statku. Oni przez rewolucyę odziedziczają ster jego. Są zwycięzcami, ale brak im przewodnich sił, każdy chce co innego i niema środka ich pogodzenia, jak tylko śmierć zadana przez wysadzenie okrętu w powietrze. Następuje w jednej chwili straszna ruina — zniszczenie! Ten pomysł ocala cała pieśń, a nawet stawia ją w rzędzie pierwszorzędnych utworów europejskich.

Następny utwór w tym tomie „*Czerkies*", to wspomnienie poety z pobytu w krajach kaukazkich. Myśl zawarta w nim bardzo prosta. Jedzie dwóch kozaków, a jeden z nich opowiada, że Jawor przywiózł jakieś ciekawe książki, opisujące ziemię czeską, która była kiedyś piękną i bogatą, a co więcej sławną swoją potęgą i duchem! A dziś?

Kozak nie rozumiał swego sąsiada, domyślał się tylko, że w duszy jego odgrywał się straszny dramat. Rzeczywiście tak było, gdyż sąsiad jego to wygnaniec z Czech, który uciekł ze swoją córką Ludmiłą aż na Kaukaz podczas walk i prześladowania w jego rodzinnej ziemi.

Przeciwnie zupełnie dzieje się w poemacie pod tytułem: „*W cieniu lipy*" (*Ve stinu lipy*). Autor pisząc ten utwór, starał się przedewszystkiem zrobić go popularnym na wzór naszego „Pana Tadeusza", z tą jednak różnicą, aby był na wskroś czeskim. Otóż schodzą się tu pod lipą ludzie i rozpoczyna się gawęda o różnych rzeczach dotyczących kraju i społeczeństwa.

Od czasu kiedy szlachta zniemczała, całe społeczeństwo czeskie składa się przeważnie z ludu. Zdawałoby się więc, że w materyale tworzącym to społeczeństwo, zabraknie poecie tematu i twórczości, a przedewszystkiem zatraci się sama barwa niemająca w sobie prawie wcale różnorodnego pierwiastku. Jednakże tak nie jest. Jak u nas niegdyś tak zwana szaraczkowa szlachta, tak w Czechach lud, jako znacznie umysłowo rozwinięty i odpowiednio wykształcony, wyrobił w sobie różne odrębne zupełnie typy.

Będąc na wsi, widziałem jak w oberży, czytając gazety wieśniacy krytykowali czyny swoich posłów, politykę Bismarka, gorszące postępowanie Anglii z Irlandyą i wreszcie „niczem niewytłómaczone straty Francyi przy zaborach w Algierze". Wszystko to było tylko czczą wprawdzie gadaniną, bez głębszego

i gruntowniejszego znaczenia, w każdym razie znaleźliśmy ten pierwiastek polityczny, który tak znakomicie w „Panu Tadeuszu" wyzyskał Mickiewicz. Mając mniej więcej dzielny wzór, Czech mógłby stworzyć podobne dzieło, zwłaszcza, że wiersz mu z pod pióra płynie zręcznie i z niesłychaną łatwością, a charaktery dosyć trafnie pojmuje.

Szczęśliwie wywiązał się ze swego zadania poeta i omijając formę „epopei", przeszedł do gawędy i utworzył bardzo charakterystyczny, a prosty obrazek.

I oto „Pod lipą" znajdujemy zamożnego wieśniaka z fajką w ustach, uczciwego i naiwnego krawczyka, który opowieścią o swojej miłości dla córki cukiernika, ożywia bardzo opowiadanie.

Wyśmienitą postacią jest także kantor śpiewak, trzymający tabakierkę w ręku z kolorowanym portretem Mozarta, czem stara się nadać sobie pewnej powagi i przekonać niejako wszystkich, iż jeżli nie jest przyjacielem, to przynajmniej dobrym znajomym wielkiego muzyka. Więcej jeszcze interesującą osobistością jest nauczyciel wiejski, postać dosyć prawdziwa i wykończona. To mędrzec, niepospolity filozof, ceniący siebie wyżej nad Heglów, Kantów, Spencerów i t. d., bo według własnych pojęć odnalazł pierwiastek wszechrzeczy, to jest szczęście i nieszczęście. Tu spoczywa przyczyna wszechświata, tu złożona życia ludzkiego zagadka. Ale logicznością nie sięga zbyt głęboko, nie wnika wcale co to jest szczeście, albo nieszczęście, bo jest aż nadto przekonany, że każdy potrafi je sobie określić.

Również skończoną postacią jest wojak, staruszek, opowiadający z czasów Radeckiego różne wypadki, którego wystąpienie przypada w tych właśnie czasach, kiedy Czechy nie istniały prawie.

Do większych pieśni Świętopełka Czecha zaliczymy „Żyszkę"; bohatera i wodza husytów, który urodził się już niewidomy na jedno oko, a podczas bitwy strzała wybiła mu drugie. Pomimo to pobiwszy wojsko cesarza Zygmunta w 1422 roku dnia 18 stycznia pod Niemieckiemi Brodami (Deutsch-brod) wtargnął do Morawii i Austryi. Autor przedstawia obóz Żyszki rozłożony pod Pragą, kiedy wódz przystępuje do zdobycia twierdzy Wyszehradu. Poeta zmienił jednak zasadnicze dzieje, albowiem Prażanie, widząc pod miastem Żyszkę, który wraz z swoją radą postanawia zdobyć twierdzę, przed rozpoczęciem jeszcze szturmu, zapraszają go do miasta

i przedstawiają smutne nowiny, że Morawię zajęła Austrya. Rozdrażniony Żyszka porzuca miasto i podąża ścigać wojska cesarza Zygmunta, z których wkrótce oczyszcza Morawę i odtąd z Pragą w najlepszych zostaje stosunkach. W rzeczywistości jednak tak nie było i rzecz się miała zupełnie inaczej.

Na polu historycznem Świętopełk Czech ułożył jeszcze kilka drobniejszych i większych poematów, z których przedewszystkiem wymienić musimy poemat bohaterski „Wacława z Michałowic", wysokiej wartości.

Z drobniejszych wyróżniają się przedewszystkiem dwa najpierwsze utwory: Husista na Baltu, Kandietky, wreszcie Orzeł bałkański. Są to przeważnie ballady, zupełnie oryginalne. Najładniejszą z nich jest Husista.

Ale poeta tworzy jeszcze odrębny rodzaj prostych ludowych ballad, są to skromne piosenki osnute już nie na podaniach, ale wynikłe z prostaczych pojęć samego ludu.

Do tych zaliczymy Kyryśnik i Krzyżyk: obie smutno się kończą, a przyczyną nieszczęśliwa miłość. Toż samo powtarza się i w piosence „Chałupka" z tą różnicą, że tu przy oblekaniu w szaty biednej zmarłej dziewczynki, znajduje się matka, babka i przeklinający ojciec wraz z synem, który przyrzeka pomstę za zmarłą.

Nawet w niektórych pieśniach zdaje się być Czech lirykiem. Sam tytuł może wskazać ich treść, jak np. Moja poezya, Umirani etc. Niezwykła prostota szczególniej zaleca pieśni Czecha i jej to zawdzięcza głównie swój tryumf jako zwycięzca turnieju odbytego na cześć Kalderona. Z kilkunastu nadesłanych utworów' Czech otrzymał pierwszeństwo i w nagrodzie złoty medal.

Czech jest to architekt, któremu więcej idzie o całość i wymiar, niż o ozdoby. Szczytne i głębokie myśli, olbrzymi widnokrąg, oto główne cechy poezyi Czecha. Obdarzony silną fantazyą odtwarza rzeczy niesłychanie wiernie i przecudowne składa z nich obrazy. Poezya jego to nie mozajka, potrzebująca szkieł powiększających, ale obraz naszkicowany wprawną ręką.

Poezya satyryczna.

VII.

Pierwsi satyrycy. — Rubesz, założyciel „Paleczka". — Havliczek. — Józef Fricz Borowski. — Quis. — Świętopełk Czech. — Satyra.

Poezya humorystyczno-satyryczna[1]) czeska miała także licznych swoich przedstawicieli: Koubek, Józef Jarosław Lange, wreszcie pomniejsi. Fr. Jaromir Rubesz, Franciszek Hajnisz byli jedni z pierwszych, którzy rozpoczęli pisać rzeczy wesołe, dowcipne i uszczypliwe. Z tych wszystkich Józef Jarosław Langier wystąpił najwcześniej ze swemi utworami, bo w 1835 roku, wydawszy je, zaczął coś zapowiadać, coś obiecywać niemi, ludzie się spodziewali czegoś większego, a on zgasł, a raczej zgasił swój talent i odstąpił od prac literackich, wydawszy zaledwie „*Koprzivy*", „*Rukopis Bohdanecky*" i „*Sielanky*". Pierwsze są to uszczypliwe wiersze, drugi zaś stanowi satyrę dosyć licznie wówczas omawianej kwestyi, trzecie obejmują szkice wolne, satyryczne. Szczególniej w drugim Langier jest bardzo dowcipnym, ale dowcip jest często przesadzony — karykaturalny[2]).

Więcej wyrobionym był dowcip profesora szkół wyższych w Pradze Jana Prawosława Koubka[3]), ale ten nie ukazał się na

---

[1]) „*O niektórych pismach humoristickych*", artykuł dra. O. Hostinskiego „Osv." Tom VII. str. 634.

[2]) Langer ur. 1806 r. w Bohdánci, literat, zmarł w 1846 r.

[3]) Koubek, ur. w Blatné 1805 roku, zmarł w 1854. Pisma jego wyszły nakładem Franciszka Władysława Vorliczki w 1857 r. Wydanie pośmiertne. („Osv." T. II. str. 294. V. 794. VII. 313. 823).

czasie, bo Koubek nie drukował swych satyr wcale, gdyż były one czysto społecznej natury. W „*Basnikova czesta do pekel*", wyśmiewa on dosyć szyderczo i uszczypliwie ówczesne społeczeństwo, a między niem i literackie stosunki. — Dobry rym, zwięzłość wiersza podnoszą niepomierne znaczenie dowcipu i zaostrzają go bardzo[1]). Ponieważ satyryczne utwory Koubka zostały wydane już po jego śmierci w 1857 r., a zatem nie mogły mieć wpływu na dalszy rozwój poezyi satyryczno-humorystycznej w Czechach. Rola ta należy się trzem następnym pisarzom: Wacławowi Filipkowi[2]), Franciszkowi Jaromirowi Rubeszowi[3]) i Franciszkowi Hajniszowi[4]). Najważniejsze miejsce zajął w tym szeregu Rubesz, jako autor kilku humorystycznych zbiorków poezyj, wyszłych jeszcze w 1835 roku i założyciel „*Palczka*"[5]) humorystyczno-satyrycznego pisma, które obecnie prowadzi Pokorny Rudolf. Współpracownikami i towarzyszami Rubesza byli dwaj wyżej wymienieni: Filipek i Hajnisz.

Jakkolwiek Tieftrunk nazywa wszystkich tych trzech potentatów humoru, humorystami czysto-czeskimi, walczącymi dowcipem narodowym oryginalnym, to jednak zdaje mi się że tak nie było. Mnie obcemu trudno ocenić dowcip czysto-narodowy, twierdzę jednak stanowczo, że forma tego dowcipu była czysto-niemiecka, a humor wypływał z karykatury, lub przesady. Jak każdy naród ma swą oryginalną rasowość, tak samo i swój oryginalny dowcip. W początkach humorystyki czeskiej tego nie widać. Nawet u tak sławnego satyryka, jakim był Karol Havliczek Borovski[6]) przeważa wpływ obcy w samej formie do-

---

[1]) Równocześnie, a nawet nieco wcześniej na widownię wystąpił także znaczny satyryczno-humorystyczny talent Wacław Klicpera, a później nieco: Michał Patrczka (Michanice), Fryderyk Peszka i Karol Sędzimirz Schneider.

[2]) Filipek urodził się 1812 r., zmarł 1863 r.

[3]) Rubesz ur. się w Cziżikowie Taborskim 1814 roku, był adjunktem sądu okręgowego w Skutczi, zmarł w 1853 r. Oprócz wyżej wymienionych prac, Rubesz jest autorem kilku nowelek bardzo dowcipnych: *Pan Amanuensis na venku*" i „*Harfenici*". W pierwszej dotyka życia wiejskiego, w drugiej zaś przedstawia chorobę serca dotkniętego różnemi potrzebami społecznemi, jak również przesądami. Dalej napisał „*Lech nabył, lech pozbył*" i *Ostrzi hosti*".

[4]) Hajnisz ur. się w Vamberku 1815 roku, urzędnik pocztowy w Pradze.

[5]) Paleczek rozpoczął wychodzić w 1842 roku.

[6]) Urodził się Hávliczek w Borové około Niemieckiego-Brodu w 1821 r., zmarł w Pradze 1856 r.

wcipu. Był to jeden z najzdolniejszych polityczno-społecznych satyryków czeskich. Umiał on podchwycić każdy moment, każdą ważniejszą chwilę nietylko w życiu codziennem, swojskiem, ale nawet pozadomowem, czego najlepszym dowodem będą „*Tyrolské elegie*". Trzeźwy sąd, bystry umysł, bujna fantazya, a przytem niezrównana prawość charakteru i szerokie, gruntowne obeznanie z dziejami powszechnemi, pozwoliły mu wnikać w samo jądro przedmiotu. Z takim też zasobem wiedzy, z takim bezstronnym sądem przystąpił on do pisania jednej z najlepszych czeskich satyr „*Krzest sv. Vladimira*". Nie dotyka ta praca co prawda czeskich stosunków, ani czeskiej historyi. Hawliczek osnuł ją na stosunkach słowiańskich, a rzeczywiście rossyjskich. Przebywszy dłuższy czas jako nauczyciel w Petersburgu, miał sposobność poznać rossyjskie społeczeństwo. To też z niesłychaną wprawą kreśli jeden obrazek za drugim, a chociaż forma dowcipu jest czysto niemiecką, jednakże wylewa się z niej charakterystyka, przedstawiająca barwnie społeczeństwo opisywane. W podobnejże karykaturalnej formie ukazała się bez podpisu autora satyra „*Kral Vaszek a Zuzanna*", którą ilustrował podobiznami z biblii czeskiej, znajdującej się w cesarskiej bibliotece w Wiedniu[1]). Biblia ta pochodzi z czasów Wacława IV. króla czeskiego. Wiadomo, że Wacław IV był jakiś czas więziony, a ucieczkę ułatwiła mu jakaś posługaczka z łaźni, którą potem z wdzięczności przyjął na swój dwór król czeski, a nawet poślubił.(?) Historycy ową kobietę zwą Zuzanną, w rzeczywistości jednak inne musiała nosić imię, albowiem biblia owa na jej cześć pisana, zawiera w ozdobnych początkowych literach całą tę historyę ilustrowaną, a każdą literą początkową jest *E*. To pozwala wnioskować, że owa kobieta musiała nosić imię: Ewa, Elżbieta, Eugenia, Emilia lub tym podobne.

Tekst samej pracy bardzo mało zlewa się z dziejami biblii, a satyra odnosi się po największej części do dni dzisiejszych. Autorem tej książeczki jest Józef Fricz (Borowski). Równocześnie z Friczem wystąpili: Józef Burgerstein[2]), Józef Ryszard Vili-

Patrz: „*Že zivota Karla Havliczka*" przez W. Želeného „Osvieta" Tom II. str. 321.477.649. U nas Encyklopedya większa zamieściła obszerny jego życiorys.

[1]) Biblia ta wedle znawców ma pochodzić z 1404 roku.

[2]) Autor zbiorku poezyj „Besednik".

mek[1]), Aloizy Gallat, Edward Just i H. Przerchov. Ale satyra ich nie zmierza do celu, jak to satyra Havliczki i jeden może Vilimek, który rzecz tę traktuje w sposób poważny, jako zupełnie osobną formę poezyi, mającą również stałe i nieugięte formy i cel.

Również jak w piśmie humorystyczno-satyrycznem „Humoristickich listach" wychodzących pod redakcyą tegoż ostatniego, tak samo i w „*Paleczku*"[2]) błąkają się różne trafne i mniej trafne dowcipne poezye na czasie. Z współpracowników jednakże obydwóch tych pism najwięcej wyróżnia się dr. Władysław Quis,[3]), który wydrukował najpierw w „Hum. list.", a potem wydał osobno (nakładem Vilimka) trzynaście ballad p. t. „*Pohadki o hloupem Honzovi*". Głupi Honza, to znana postać, bo prawie w każdej literaturze ludowej są powiastki, których bohaterem jest nierozumny chłopak. Otóż i tę powiastkę osnuł autor na podaniu, które najpierw pragnęła upoetyzować Niemcowa, później wydało je osobno jako materyał surowy towarzystwo „*Slavia*", zajmujące się zbieraniem powieści, klechd i poezyi ludowej, a wreszcie opracował Quis. Są to początki rzeczywiście narodowego humoru. Uprzedził go jednakże w tym kierunku Jan Neczas[4]), któremu w zupełności należy się godność *poety humorysty*, zaczynającego za temat używać anegdot dowcipnych. Również wiele zapowiadał swoim *Trójlistkiem (Trojlistek)* August Nievszimal[5]), tylko że jego epigramatyczne poezye nie mają większej wartości, bo są pisane tylko okolicznościowo. Do liczby tych wliczymy i Duchosława Panyrka, który swoim tomikiem: „*Pisnie z hladu*" bardzo dobre po sobie zostawił świadectwo. Satyra jednak rzeczywista ma w sobie dzielnego przedstawiciela w Świętopełku Czechu, który powiastką „*Petrklicze*" (klucze św. Piotra) zdobył sobie w zupełności

---

[1]) Vilimek ur. się w Vamberce w 1835 roku, redaktor „*Humoristickych listu*", sprężysty nakładca i wydawca wielu w tym zakresie prac, w osobnej seryi książeczek p. t. „*Najlepsze czeskie humoreski*". „*Hum. listy*" (Osv. Tom IV str. 157).

[2]) Przy „*Paleczka*" wychodzi: „*Humorystyczna biblioteka*".

[3]) Quis urodził się w Czaslavi w 1846 r., doktor praw w Pradze. Pisał: „Z Ruchu" (Patrz „Osvieta" Tom III. str. 159 i 239). Tłómaczył „Ballady" z Göthego. Ocenienie („Osv." X, 1048).

[4]) Wydał zbiorek zatytułowany „*Szipy*".

[5]) Patrz „Osvieta" Tom IV. 157. V. 875.

tę nazwę. Ażeby lepiej określić tę oryginalną czeską satyrę, zaznajomię czytelnika bliżej z tą powiastką opowiedzianą wierszem. Otóż z burzą spadły na ziemię z rąk stróża nieba (Piotra) złote klucze. Przechodził młody chłopak (junak), znalazł te klucze, a że mu były bardzo potrzebne, tylko nie klucze lecz pieniądze, więc sprzedał je żydowi. Żyd spekulant czekał na amatora, aż wreszcie znalazł się archeolog, zapłacił dobrze, zabrał klucze i rozpoczął odszukiwać ich pochodzenie. Po głębokiem zbadaniu rzeczy zdawało mu się, iż dotarł do końca i odgadł rzecz, utrzymując, że klucze te są kluczami od bram starego Wyszegradu. Myśl swą poparł on kilkotomowem dziełem, za które zdobył sobie sławę i pieniądze, aż wreszcie natrafił na zazdrosnych, którzy wytworzyli mu opozycyę. Zaczęły się tworzyć głosy *pro* i *contra*, aż wreszcie postanowiono wybrać *komisyę*. Podczas gdy komisya kłóciła się i obradowała, przyleciał gawron, „towarzysz uczonych", pochwycił klucze i zaniósł do swojego gniazda.

Powiastka ta zdaje się tak prosta, wyrosła w części z podania o małych kwiateczkach „pierwiosnkach", nazywanych w pewnych okolicach „kluczami Piotra". Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w niej niema nic prawdziwego, a jednak od początku do końca tylko sama rzeczywistość się maluje.

Najpierw owe klucze, zostające w różnych rękach—to przedmiot lub myśl przekształcająca się tak różnie w pojęciach każdego człowieka. Uczony pragnie dobić się sławy, żyd robi interes, mnich wyciąga z tego swoje dowody dla poparcia własnych zasad, a przytem i własne zyski ma na celu, a poeta z tych wszystkich pojęć odtwarza całość, dodając dużą dozę swojej fantazyi, romantyzmu i.... pierzchającego jak u wielu wszystkich innych ludzi marzycielstwa i zwodniczej nadziei.

Tak więc składa się całość, która wyjaśnia bardzo psychologiczne strony pojęć i dążności każdego. Naprzykład ów rybak dążący do tych podmorskich światów, do tych nieznanych zamków i pięknej księżniczki, czyż nie jest prawdziwym? To marzyciel, którego szczęście na bogactwie polega.... I dościgł wreszcie... i cóż? Widać, że było to tylko ułudnem szczęściem, bo je porzuca, gdyż tam nie znalazł tego, co mu było potrzebne koniecznie do życia. W samym zaś początku tej powiastki mieści się gorzka satyra — kto wie, czy nie odnosi się ona nawet do odnalezionych

przed kilkudziesięciu laty poematów czeskich przez Hankę. W każdym razie działalność komisyi jest znakomicie scharakteryzowaną. Oto ustęp, w którym opowiada autor, kiedy w ręku uczonego znalazły się klucze, co począł:

Porwał za pióro i w pokoju
Dusznym wciąż siedzi wpół zgarbiony.
I w dzień i w nocy ciągle pisze;
Przed nim z papierów stos złożony.

Darmo maj wiosną go owiewa,
On pisząc dzieło nic nie słyszy,
Wszyscy znajomi go odeszli,
Jeden mu gawron towarzyszy.

Już skreślił biegle początek świata,
Opisał wiedzę dawnych braminów,
Wyliczył stare komedye greckie,
Chińczykom przyznał dość mądrych czynów.

Rozglądał mogiły i kurhany,
Prześlęczał rzecz o półku Igora,
I o nosowych zgłoskach Połabian
Papierów była plika spora.

Jak słynny Owen [1]) z jednej komórki
Całe odtworzyć potrafił zwierzę,
Tak z owych kluczy on odmalował
Wyszehrad wielki, twierdzę i wieże.

Były tam izby i świątynie,
I bogów dawnych było tylu,
I rozkwit wiedzy w czasach Tetki [2])
I Krokowskiego [3]) piękność stylu.

— Tak praojcowie nasi żyli —
Kończył uczony patryota,
Za czasów kiedy niemiec jeszcze
Nie wylazł z kozich skór [4]) i błota. —

---

[1]) Mowa tu o naturaliście angielskim Ryszardzie Owen, urodzo m w 1804 r. profesorze anatomii i fizologii roślin.

[2]) Mityczna bohaterka czeska.

[3]) Krokowski styl, pochodzi od Kroka, mitycznego władcy Czech, a wet naszego Krakowa (!?) jak twierdzą niektórzy historycy.

[4]) Kozie skóry, były pierwotną odzieżą słowiańską, jak utrzymuje fesor Weis. Ztąd powstała „kozula“, później na koszulę przechrzczona.

Wyszło wreszcie to mądre dzieło
Poprzedzone rozgłosem tak świetnym
I bito wydanie za wydaniem,
Tylko dla ludu na papierze szpetnym.

Sprytny nakładca ilustruje dzieło,
Które tak świetnie salony wzbogaca,
Głoszą reklamy: każdy ma je nabyć,
Bo to rodzima własna nasza praca.

To też rozlało się po Czechach całych
Książek, prelekcyj i rozpraw tysiące,
Ba, nawet w szkółkach nauczyciele
Wlewali rzecz tę w umysły gorące....

Tymczasem zewsząd sypie się uznanie:
A Ruś czerwona, chcąc dojść swego prawa,
Ogłasza łączność swoją z grodem Kraka
I czcić zamierza odtąd Stanisława....[1])

Ale się zjawia jakiś pamflecista
I reprimendy sypie stosy spore:
Zaprzecza; twierdząc, że Vyszehrad dawny
Miał u wrót tylko drewnianą zaporę.

Mędrzec by ucichł, ale już niektórzy
Chcą wierzyć ściśle w to co księga uczy. —
Więc się zebrały wnet dwie partye wrogie:
Jedna za kluczami, druga przeciw kluczy!

I odtąd w państwie ciągle walka wrzała:
Mówiono o tem w cukierni przy kawie,
W szynkach przy piwie i u golibrody....
Również nie brakło kwestyi przy zabawie.

Dla rozstrzygnięcia wreszcie tych niepokojów publicznych, naród postanawia komisyę:

Więc się zbierają w niej wielcy ludzie,
Przynosząc książek i rozpraw paki.
A wszyscy razem są ustrojeni
W białe krawaty i czarne fraki.

---

który do nocnego użytku nie był przeznaczony w Danii jeszcze w XVII wieku. Patrz pamiętniki Paska.

[1]) Przycinek do sporu o jednego patrona dla całej Galicyi.

Co komisya zrobiła, wie już czytelnik, nie będziemy więc się wracać do przedmiotu; to pewne tylko, że z przytoczonego ustępu, jakkolwiek napisany on jest poważnie, bez wykraczania po za granice przyzwoitości, bez karykaturnych obrazów, jednakże zestawienie to tak genialne, że z każdego niemal ustępu wypływa gorzka, uszczypliwa a zawsze prawdziwa satyra. W tym guście pisać nie każdy potrafi, a w rzeczywistości ta tylko a nie inna forma należy się temu rodzajowi poezyi. Świętopełk Czech i tu jest mistrzem.

Mówiąc o poezyi, naznaczyliśmy już, że stanowczych granic między jedną grupą pisarzów a drugą nie można położyć. To też staraliśmy się wmieścić każdego tam, gdzie większa część prac się jego nakłania.

Co się zaś tyczy samej piosenki to i ona, chociaż najpierwsza budzicielka narodowości czeskiej, nie rozwinęła się wcześniej niż pierwsze prace Jungmanna, które ukazały się w druku w pierwszym dziesiątku dziewiętnastego stulecia. Ten sygnał odrodzenia był takim prostym, takie rzewne i takie jednostajne a zarazem słabe wydawał głosy, że zaledwie odbijało go słabe echo! A dziś to echo brzmi daleko, przebiega granice czeskich krain i uderzając o uszy obce, każe mu się nasłuchiwać. Bo echo to stało się pewnym, silnym i melodyjnym odgłosem odrodzenia czeskiego narodu!

SPIS ALFABETYCZNY AUTORÓW.

